

EDMUND DŁUGOPOLSKI

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK NA TLE SWOICH CZASÓW

Z PRZEDMOWĄ PROF. JANA DĄBROWSKIEGO



WROCŁAW

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

Exlibris  Księgozbiór

Prof. Juliusza
Bardacha (1874-2010)

 zakupiony przez

 Wydział Prawa
i Administracji

Uniwersytetu Jagiellońskiego

w Krakowie



WŁADYSŁAW ŁOKIETEK
NA TLE SWOICH CZASÓW

Julius Bardach

EDMUND DŁUGOPOLSKI

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK NA TLE SWOICH CZASÓW

Z PRZEDMOWĄ PROF. JANA DĄBROWSKIEGO

Biblioteka Jagiellońska



Bard4537



WROCŁAW

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLINSKICH

1951



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

B 719853

ZN

4

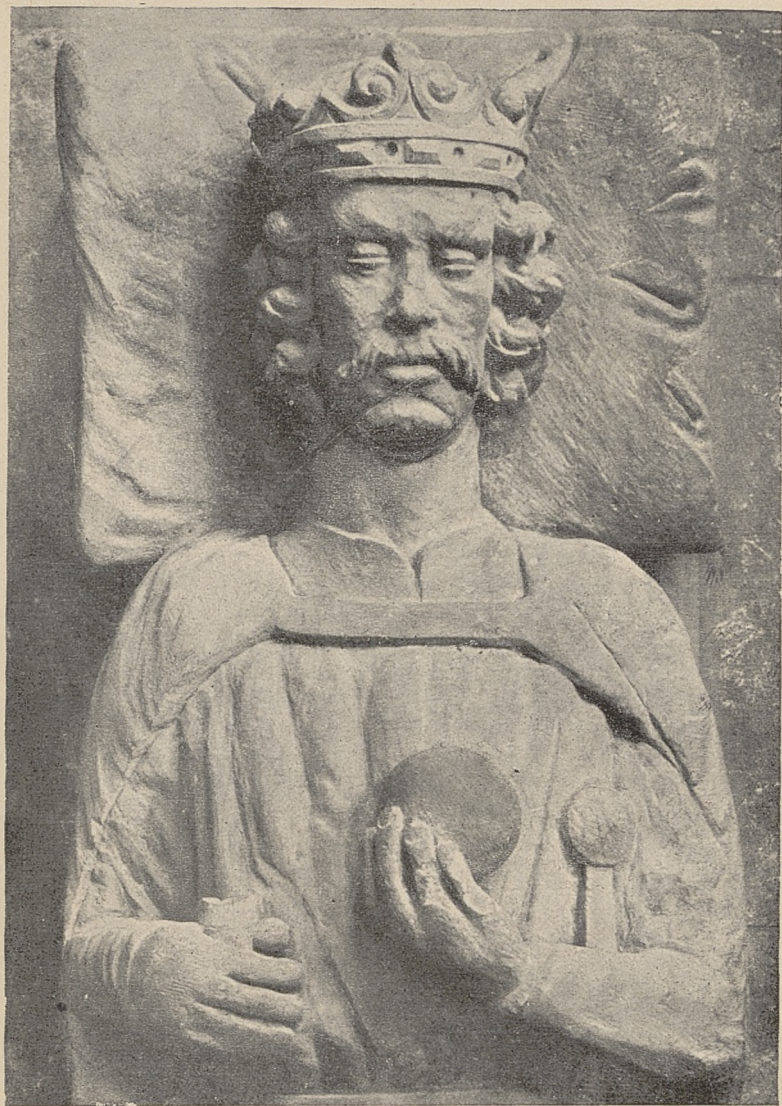
Rękopis otrzymano 20 IX 1950
Druk 23 $\frac{1}{2}$ ark. ukończono 24 III 1951

Nakład 3000 egz.
Papier druk. sat. kl. V, 61×86 cm, 70 g.

Zakłady Kartograficzne, Wrocław, Kościuszki 29 – 6/51 – 1 II 1951 (P 1–39010)

Bibl. Jagiell.

2017 D 122/2012



POSTAĆ WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA Z GROBOWCA NA WAWELU

Fotografia reprodukcji rzeźby ze zbiorów Seminarium Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Bibl. Jag.

Przystępując do wydania pracy zmarłego w r. 1947 a tak zasłużonego badacza naszego średniowiecza prof. dra Edmunda Długopolskiego, stanął Zakład Narodowy im. Ossolińskich przed trudną decyzją.

Praca E. Długopolskiego przygotowywana była jako część większego wydawnictwa, mającego w szeregu monografij ująć dzieje Polski dla szerszego ogółu. W tym stanie, w jakim znajdowała się w chwili śmierci autora i w jakim zostaje opublikowana, objęła ona jedynie bieg wypadków politycznych w Polsce od r. 1288 aż do r. 1333, a więc okres zarówno rządów jak i starań Łokietka o panowanie nad dzielnicami nie będącymi jego dziedzicznym wyposażeniem, nad dzielnicami, z których powstało za jego rządów państwo polskie, wreszcie okres jego rządów królewskich. Nie jest to więc biografia Łokietka, nie są w niej uwzględnione poprzednie jego rządy w ziemiach dziedzicznych. Jest to ogólnie biorąc historia polityczna Polski między r. 1288 i 1333, z ogromną przewagą historii zewnętrznohistorycznej. Czy i w jakiej mierze miał autor zamiar uwzględnić obszerniej historię wewnętrznohistoryczną, aczkolwiek i w tym stanie opracowania zajmuje ona dość szerokie miejsce, czy zamierzał poświęcić osobne działy stosunkom społecznym, gospodarczym i innym zagadnieniom wewnętrznym tutaj nie wymienionym, tego nie wiemy.

Cóż by powinno objąć w istocie monograficzne opracowanie rządów Łokietka? Niewątpliwie zakres o wiele szerszy, bardziej wszechstronny. Czasy Władysława Łokietka stanowią okres przełomowy w dziejach Polski nie tylko ze względów politycznych. Rządy jego to nie tylko okres zjednoczenia Polski i odnowienia królestwa polskiego, stworzenia nowej organizacji politycznej, ale także okres bardzo doniosłych zmian gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Ówczesne społeczeństwo pol-

skie w ciężkiej walce z niebezpieczeństwami zewnętrznymi przechodziło jednocześnie doniosłe przemiany wewnętrzne wchodzące nieraz w stadium kryzysu, jak to np. ma miejsce w stosunkach pomiędzy rycerstwem a miastami. Szukając nowych form politycznych zarówno ono jak i dynastia staje przed zagadnieniem, czym ma być jednoczące się państwo, jaki ma być jego zasięg i jaka organizacja wewnętrzna, o jaki czynnik społeczny ma się oprzeć jego budowa i jego rządy. Wysuwają się też od razu tak trudne kwestie, jak stosunek księstw i książąt dzielnicowych do króla i królestwa, jak prawa władcy, a jednocześnie kwestia praw książąt dzielnicowych. Powstaje pytanie, jak daleko terytorialnie mogą sięgać pretensje króla polskiego. Są to sprawy ogromnej doniosłości, od nich zależy będzie, czy nie objęte bezpośrednio władzą króla księstwa dzielnicowe wejdą jeśli nie w skład, to w związek z organizującym się państwem polskim, czy też pozostaną, nieraz na całe wieki, poza jego obrębem. Występuje zagadnienie, jaki jest charakter i źródła władzy królewskiej a jaki udział społeczeństwa w rządach państwem. Powstaje konieczność ostatecznego wyjaśnienia i ustalenia stosunku Polski do papieżstwa oraz sprecyzowania właściwych stosunków pomiędzy władzą królewską a władzą cesarstwa rzymskiego, ze względu na to, że w okresie poprzednim sprawy te stanowiły jedno z centralnych zagadnień politycznych w Europie. Potężniejące, ale w większości niemieckie miasta, żądają dla siebie tego prawa głosu, a przywykłe do wielkich wpływów w okresie rządów czeskich, stawiają nowemu władcy do wyboru dwa niebezpieczeństwa — uznanie swych wpływów lub przejście swe do obozu przeciwników. Kryzys sprawy miejskiej w postaci buntu Niemców i stłumienie go przez Łokietka nie dają jednak ostatecznego rozwiązania problemu. Nie jest to bowiem tylko bunt części niemieckich miast przeciw Łokietkowi. Jest to zarazem starcie rycerstwa z mieszczaństwem. I jak dalece na plan pierwszy występuje w tym starciu polskość rycerstwa i niemieckość miast, tak nie podobna tracić z oczu faktu, że na dnie tego antagonizmu leży przeciwieństwo społeczne i gospodarcze dwu warstw: rycerstwa, opartego w przeważnej jeszcze mierze o naturalną gospodarkę i uzależnioną od siebie ludność wiejską a mieszczaństwa torującego drogę gospodarce pieniężnej i swobodom stanowym.

Już pierwsze znamiona antagonizmu społeczno-gospodarczego między konsolidującymi się stanami komplikują wzajemne stosunki stanów

i władcy. Rycerstwo reprezentujące nie tylko dawne, przeżyte pojęcia poprzedniej epoki politycznej, ale także i pierwotny system gospodarczy, staje wobec zagadnienia pójścia z falą postępu gospodarczego i ograniczenia swoich praw w stosunku do ludności wiejskiej albo ustąpienia z pierwszego miejsca w państwie. Łokietek, niewątpliwie człowiek poprzedniej epoki, choć politycznie bije mieszczaństwo, a opiera się o rycerstwo, musi pójść jednak z falą postępu gospodarczego. W związku z tymi zagadnieniami pozostaje do zbadania i do wyprowadzenia z ram legendy na grunt prawdy historycznej stosunek i polityka Łokietka wobec ludności wiejskiej. Duchowieństwo, w szczególności duchowieństwo wyższe staje przed kwestią ustosunkowania się do władzy centralnej. Niezależnie od niej stanowisko episkopatu skomplikowane jeszcze osadzeniem przez Przemyślidów na niektórych biskupstwach elementów nieprzyjaznych Łokietkowi, wywołuje szereg starć i zatargów. Są one tym groźniejsze, że wyższe duchowieństwo uważało się dotąd za jednego z głównych twórców dzieła odbudowy państwa.

Gospodarcze dzieje tego okresu charakteryzuje prócz dzieła kolonizacji, borykający się z zawieruchą wojenną, niewątpliwy mimo walk i konfliktów rozwój i rozbudowa miast oraz postęp złotodajnego niebawem handlu transito, którym sprzyjać musi zjednoczenie dzielnic i wzrost jednolitego terytorium państwa, rozszerzające tak wartość zdobywanych przywilejów i gwarancji, jak możliwości zyskowej wymiany.

Pomimo zawieruchy wojennej, tylekrotnie nawiedzającej Polskę w czasach Łokietka, nie są to czasy zacofania kulturalnego czy to na polu kultury artystycznej, czy umysłowej. Dźwigają się mury nie tylko kościołów, ale i budowli świeckich, sam Łokietek przystępuje do rozbudowania siedziby królewskiej na Wawelu. Mnożą się zabytki piśmienictwa, powstaje wzmagający się coraz silniej w ciągu XIV w. ośrodek kulturalny w kancelarii królewskiej; stosunki z Avignonem, studia na uniwersytetach obcych, poselstwa monarsze za granicę ułatwiają kontakt kulturalny ze światem.

Widzimy więc w tym ogólnym tylko przeglądzie rozległe zagadnienia sięgające daleko poza opracowania autora. Trudno taić, że rzucenie ich obrazu, a zwłaszcza mocniejsze osadzenie wywodów autora na podłożu gospodarczym i społecznym nie tylko lepiej odpowiadałoby wymaganiom dzisiejszej historiografii, ale zapewne zmieniłoby w nieje-

dnym tok wywodów autora. Z drugiej strony wszakże trzeba dodać od razu, że zagadnienia te są monograficznie mało lub wcale nie opracowane, że wiele z nich wymaga dłuższych studiów wstępnych. Być może, że był to powód, dla którego autor, piszący swe dzieło wśród ograniczeń okupacyjnych, cofnął się na razie przed ich opracowaniem; być może, że zamierzał je ująć w odrębnej, drugiej części dzieła. Śmierć przedwczesna nie dozwoliła mu nadać swej pracy ostatecznej formy.

Dzieło Długopolskiego ma pomimo to swoje duże zalety. Dzieło to nie tylko stoi na stanowisku osiągnięć badań historycznych w momencie, w którym autor je pisał, a więc mniej więcej po okres 1945 r., ale odznacza się wielkim wkładem badawczym samego autora. Każdy, kto przeczuci karty tej książki, stwierdzi, jak skrupulatnie zebrał autor cały materiał źródłowy, jak go starannie przestudiował i opierając się na wynikach swoich poprzedników starał się dawać opracowanie własne. W niektórych wypadkach, jak bunt wójta Alberta, oparł się na swoich badaniach, w wielu innych badania poprzedników pogłębił. W rezultacie przekroczył on pierwotne zamierzenia swej pracy: uprzystępnienie wiedzy historycznej i skodyfikowanie wyników osiągniętych przez swych poprzedników. Wypełniając luki opracowań analitycznych, dał dużej wartości naukowej i badawczej monografię dziejów politycznych czasów Łokietka, cenną zarówno dla każdego studiującego historię, jak i dla każdego badacza tego okresu.

Żałować należy, że autor przystosowując strukturę swego dzieła do ogólnych ram wydawnictwa, w jakich miało być niegdyś pomieszczone, nie przedstawił aparatu dowodowego, nie podał przypisów ani spisu literatury. Wydawcy, z braku odpowiednich materiałów, ograniczają się do podania orientacyjnego wykazu najważniejszych pozycji literatury przedmiotu.

Oczywiście nie ze wszystkimi poglądami autora można by się zgodzić, czy to będzie chodziło o uznanie Gniezna za najstarsze miejsce koronacji, czy jego poglądy na obwarowanie Krakowa, czy na podróż Łokietka do Rzymu w r. 1300, czy na ocenę postępowania Krzyżaków w r. 1308, czy na termin „króla krakowskiego“, czy wreszcie na poglądy jego o znaczeniu bicia przez Łokietka monety złotej (oraz wyraźny subiektywizm w końcowej charakterystyce monarchy). Są to jednak kwestie, nadające się do specjalnej dyskusji. Nie zmniejsza to wartości

działa zbudowanego, o ile idzie o politykę zewnętrzną, na wszechstronnym zbadaniu zarówno zagadnień politycznych ówczesnej Europy w sąsiedztwie Polski, jak zagadnień walk cesarstwa z papieżem, na gruntownej znajomości zwyczajów prawnych i urządzeń kurii papieskiej oraz innych ośrodków ówczesnego życia politycznego. Żałować należy, że autor nie dał podbudowy równie gruntownej zagadnieniom wewnętrznopolitycznym, w szczególności sprawie koronacji i jej znaczenia oraz poglądów na istotę królewskości w obrębie społeczeństwa.

Zaznaczając to wszystko trzeba jednak zarazem stwierdzić, że praca Edmunda Długopolskiego nie tylko oznacza bardzo poważny krok w poznaniu doniosłej epoki naszych dziejów, ale zamykając rezultaty badań dotychczasowych, zachęca do podjęcia dalszych wszechstronnych studiów nad tą epoką.

Jan Dąbrowski

1. O SPADEK PO LESZKU CZARNYM

Budowniczy nowej zjednoczonej Polski, Władysław Łokietek był wnukiem Konrada Mazowieckiego i pochodził z linii kujawskiej. Urodził się około r. 1260 i w chwili śmierci Kazimierza, swego ojca, liczył zaledwie 7 lat. Dwaj dorośli jego bracia przyrodni, z pierwszego małżeństwa ojca, objęli: Leszek Czarny Sieradz i Łęczycę, Ziemomysł północne Kujawy z Inowrocławiem. Południowe Kujawy z Brześciem i ziemią dobrzyńską przypadły w udziale Władysławowi Łokietkowi, Kazimierzowi i Ziemowitowi, synom Kazimierza, urodzonym w trzecim jego małżeństwie. Opiekę nad małoletnimi sprawowała energicznie matka Eufrozyna. Władysław i Kazimierz władali później wspólnie księstwem brzesko-kujawskim, a Ziemowita uposażono ziemią dobrzyńską.

Łokietek, wskutek niskiego wzrostu przez współczesnych już Łokietek lub Loketh (Łokieć) nazywany, nawet po dojściu do lat sprawnych zrazu niczym nie różnił się od współczesnych Piastowiczów i politycznie nie miał żadnego znaczenia. Epizodyczny spór Łokietka i jego matki Eufrozyny z Zakonem niemieckim z powodu jakichś gwałtów dokonanych przez poddanych Łokietka na ludziach Zakonu, rozstrzygnięty polubownie w r. 1273 przez Bolesława, księcia kaliskiego i Wolimira, biskupa włocławskiego, miał tylko znamiona drobnego sąsiedzkiego zatargu. Polityczna rola Łokietka rozpoczyna się dopiero z chwilą śmierci Leszka Czarnego, który umarł bezpotomnie 30 IX 1288 r.

Leszek Czarny, urodzony między rokiem 1240 a 1242, poślubił w r. 1265 Gryfinę. Małżeństwo to było bezdzietne. Od dawna liczone się z faktem, że Leszek nie pozostawi po sobie następcy, skoro już w r. 1271, kiedy był jeszcze tylko księciem sieradzkim, żona jego Gryfina po sześcioletnim pożyciu małżeńskim zarzuciła mu publicznie, że z jego winy jest dotąd dziewicą, i porzuciła go. Wprawdzie w trzy lata później wróciła do niego, ale małżeństwo to nadal było bezpłodne. Pod koniec jego rządów, prawdopodobnie w latach 1287—1288, w związku z tym faktem doszła do skutku koalicja czterech książąt piastowskich: Leszka Czarnego — księcia krakowsko-sandomierskiego, sieradzkiego i łęczyckiego, Henryka IV Probusa — księcia wrocławskiego, Przemysława II — księcia wielkopolskiego i Henryka — księcia głogowskiego, którzy po zakończeniu dotychczasowych wzajemnych sporów zawarli między sobą umowę, a może kilka umów, co do wzajemnego dziedziczenia posiadanych przez siebie księstw. Była to koalicja książąt bezdzietnych. Bezdzietnym był nie tylko Leszek Czarny, którego stan zdrowia w r. 1287 zapowiadał może rychły koniec; również bezdzietnym był Henryk IV wrocławski mimo ośmioletniego (od r. 1279) pożycia małżeńskiego; Przemysław II z pierwszego dziesięcioletniego swego małżeństwa z bezpłodną żoną nie miał żadnego potomka, a powtórnie żonaty od r. 1285, doczekał się potomka dopiero 1 IX 1288, prawie że w przededniu śmierci Leszka Czarnego. Była to córka, której prawo do następstwa po ojcu wówczas jeszcze liczyć się nie mogło. Najmłodszy zaś spośród czterech książąt, Henryk głogowski, wówczas jeszcze nie był żonaty. Książęta ci, stosując się ściśle do wieku, ułożyli między sobą, jak ziemie posiadane przez każdego z nich w razie śmierci któregoś przechodzić mają na następnego księcia. Przedmiotem układu były cztery wielkie posiadane przez nich ziemie: krakowsko-sandomierska, wielkopolska, wrocławska i głogowska. Kolejność dziedziczenia wobec prawdopodobieństwa, że starsi wiekiem umrą przed młodszymi, byłaby doprowadziła w końcu do zjednoczenia tych najważniejszych ziem polskich w rękę Henryka głogowskiego.

Ojcostwo tego pomysłu wzajemnego dziedziczenia stara się przypisać prof. Balzer arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Jakubowi Śwince. On to doprowadził do pogodzenia się Przemysława II z Henrykiem IV, a w sporze tegoż Henryka z biskupem wrocławskim Tomaszem stanął

raczej po stronie księcia wrocławskiego, potem przez szereg lat popierał Henryka głogowskiego. Widocznie arcybiskupowi nie chodziło o osobę, ale o daleko ważniejszy cel — zjednoczenie jak największej części Polski w jednym ręku i wznowienie królestwa. Układ dziedziczenia nie obejmował tych ziem Leszka Czarnego, które dzierżył on w spadku po ojcu. Toteż Leszek umierając przeznaczył braciom swym: Władysławowi — Sieradz, Kazimierzowi — Łęczycę, a tylko ziemię krakowską i sandomierską, nabyte po śmierci Bolesława Wstydliwego, oddał Henrykowi IV. Wierni stronnicy zmarłego księcia pod wodzą kasztelana krakowskiego, Sułka z Niedźwiedzia, stosując się do jego woli, trzymali zamek krakowski i wydali go dopiero potem w ręce Probusa. Kandydat ten szczególnie miły był mieszczaństwu krakowskiemu. Uchodził za przyjaciela niemieczyny i mieszczan; lubownik muzyki i pieśni, sam poeta, był szczególniejszym protektorem miasta Wrocławia. Inaczej zachowała się opozycja z czasów Leszka Czarnego pod wodzą biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa. Z faktu, że zjazd rycerstwa pod przewodnictwem biskupa odbył się pod Sandomierzem, można wnosić, iż stronnictwo Sułka w księstwie krakowskim miało przewagę. Zjazd sandomierski powołał na księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława, księcia płockiego, stryjecznego brata Leszka Czarnego. Brat Bolesława płockiego Konrad, książę czerski, którego poprzednio w r. 1285 opozycja rycerstwa wysunęła przeciw Leszkowi Czarnemu, próbował teraz odnieść ze śmierci swego stryjecznego brata korzyść i opanować ziemię lubelską, przylegającą do jego dzielnicy. Natrafił jednak na opór; gród lubelski nie otwarł mu swych bram i Konrad wycofał się ostatecznie z walki o spadek po Leszku Czarnym.

Do walki o dzielnicę krakowską i sandomierską przyszło naprzód między Henrykiem Probussem a Bolesławem płockim. Probusa popierało i towarzyszyło mu w wyprawie na Kraków kilku książąt śląskich: Bolesław, książę opolski, Henryk, książę legnicki i Przemysław książę szprotawski. Po wydaniu przez kasztelana Sułka z Niedźwiedzia zamku w ręce Probusa i uznaniu go księciem przez mieszczan krakowskich, Probus z końcem lutego wraca do Wrocławia. Kandydat opozycji Bolesław płocki z pomocą Kazimierza kujawskiego i Władysława Łokietka, który objął po śmierci Leszka Czarnego księstwo sieradzkie, zadał wracającym książętom śląskim klęskę pod Siewierzem 26 II 1289. W bitwie

tej zginął Przemko szprotawski, a Bolesław opolski dostał się do niewoli. Po tej zwycięskiej bitwie książę Bolesław płocki wycofał się jednak z walki o Kraków, a tylko Łokietek ruszył nań szybko i jeszcze w lutym 1289 dostał miasto w swoje ręce. Zamku wszakże zdobyć nie zdołał mimo pomocy, której mu potem udzielił książę ruski Lew, syn Daniela halickiego. Po rychłym wycofaniu się Rusinów wysłał Probus przeciw Łokietkowi wojsko z Henrykiem księciem legnickim na czele. Zwycięstwo pod jego wodzą odniesione 12 VIII 1289 zapewniło Henrykowi posiadanie Krakowa. Mieszczanie krakowscy otworzyli mu bramy miasta, a zaskoczony Łokietek uciekł w przebraniu, przedostawszy się przez mury miasta z klasztoru Franciszkanów. Po półrocznym więc panowaniu Łokietka w Krakowie Probus stał się teraz panem dzielnicy krakowskiej. Łokietek utrzymał się jedynie przy dzielnicy sandomierskiej.

Rządy Probusa były surowe. W oparciu o siły najemnych wojsk gnębił przeciwników. Biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa uwięził, opanował miasto biskupie Sławków i gród Skatę i wraz z innymi grodami oddał je w ręce Henryka z Woszowa. Surowością swą wywołał Henryk Probus w nowonabytej ziemi wielkie niezadowolenie.

Po opanowaniu ziemi krakowskiej, z którą związane były tradycje pryncypatu, przystąpił Probus do zrealizowania celu swego życia, ozdobienia swych skroni koroną królewską. W tym celu wysłał osobne poselstwo do Rzymu. Myśl wskrzeszenia dawnego państwa polskiego i przywrócenia korony piągnęła najstarsza linia Piastów w osobach Henryków, od Brodatego począwszy. Z układu, jaki zawarł Henryk IV ze swym teściem Władysławem, księciem opolskim, dowiadujemy się, że i Henryk IV od dawna żywił ten zamiar. W tak zwanym *Formularzu Mikołaja* zachował się dokument bez daty, w którym Władysław Opolczyk obiecuje poprzeć starania Henryka IV, swego zięcia, o koronę pod warunkiem, że on ukoronuje także swą żonę. Układ ten mógł być zawarty przed listopadem 1281 r., przypuszczalną datą śmierci Opolczyka.

Uwzględnić należy fakt, że w tymże roku 1281 pojmał Henryk IV Przemysława II, ks. wielkopolskiego, Henryka, ks. głogowskiego i Henryka, ks. legnickiego, a uwolnił ich dopiero wówczas, gdy się zobowiązali dostarczać mu na żądanie po 30 zbrojnych. Dopiero zyskawszy w ten sposób zwierzchnictwo nad kilku potężniejszymi książętami,

ujawnił Probus swe zamiary koronacyjne. Na razie na tym poprzestał, nie posiadał bowiem ani Gniezna, gdzie odbywały się dawniejsze koronacje, ani Krakowa, z którym łączył się pryncypat i gdzie znajdował się grób św. Stanisława. Jednakże i po upływie 10 lat, mimo że posiadał Kraków i stał się najpotężniejszym księciem polskim, niełatwa to była do przeprowadzenia sprawa. Prócz księstwa krakowskiego nie miał poza Śląskiem żadnych innych ziem: ani księstwa sandomierskiego, ani Wielkopolski, Kujaw czy Mazowsza. Na Śląsku zaś zjednoczył wprawdzie, nie licząc ziemi kłodzkiej, znaczną ilość posiadłości piastowskich, mianowicie: Wrocław, Świdnicę, Ziębice i Brzeg, ale w przeważnej jego części rządzili osobni książęta, wśród nich wcale potężni, jak opolski i legnicki. Nie te trudności jednak, lecz po dłuższej chorobie śmierć jego w kwiecie wieku (24 VI 1290), która nastąpiła rychło po wysłaniu posłów do Rzymu, umorzyła jego starania o odnowienie korony polskiej.

Henryk Probus wystawił w przededniu swego zgonu wielki przywilej dla biskupstwa wrocławskiego jako odszkodowanie za wyrządzone mu krzywdy. Zwrócił on biskupstwu wszystkie zabrane dobra, nadał biskupom całkowite panowanie w ziemi otmuchowskiej i pełne tam prawo książęce, zwalniając równocześnie dobra biskupstwa od wszelkich ciężarów książęcych. Uspokoiwszy w ten sposób swoje sumienie, rozporządził swoimi ziemiami w obecności dostojników świeckich i duchownych. Stryjecznemu bratu swemu, Henrykowi, ks. głogowskiemu, przeznaczył księstwo wrocławskie. Królowi czeskiemu, któremu dawniej zobowiązał się oddać po swej śmierci księstwo wrocławskie, oddał tylko księstwo kłodzkie, a opatowi brunowskiemu przyległy do tej ziemi Brunów z powiatem. Siostrzeńcowi swemu Fryderykowi, landgrafowi turyngskiemu, nadał ziemię krośnieńską, księstwa zaś krakowskie i sandomierskie przeznaczył Przemysławowi II, księciu wielkopolskiemu, bratu ciotecznemu Henryka głogowskiego. Postanowienie więc co do Małopolski zapadło zgodnie z umową dziedziczenia zawartą przez czterech książąt. Może wynikało ono z daleko w przyszłość sięgającej myśli politycznej, by Przemysław, pan Wielkopolski całej i dziedzic Pomorza gdańskiego, przez nabycie Małopolski zjednoczył najważniejsze wówczas dzielnice polskie i podjął na nowo myśl Probusa wznowienia korony polskiej, i by po śmierci Przemysława II, który nie miał męskiego potomka,

przeszły ziemi Przemysława na Henryka głogowskiego. Wtedy to zjednoczenie Polski stałoby się jeszcze rozleglejsze. W tym testamencie ukazuje się wyraźniej jeszcze postać Probusa w aureoli zasłużonego pioniera nowej Polski, zdążającej do zjednoczenia i odbudowania królestwa.

Wśród różnych innych postanowień tego testamentu i fundacji zrobionych przez Henryka Probusa znajduje się polecenie skierowane do Henryka głogowskiego, by w zamian za ślub, jaki Probus uczynił, iż weźmie udział w krucjacie, na jego wykupno złożył na pomoc dla Ziemi Świętej 1000 grzywnien srebra. Przemysławowi II polecił dać na budowę nowego klasztoru przy katedrze św. Wacława na Wawelu 100 grzywnien i zająć się odzyskaniem ornatów, ksiąg i innych rzeczy stanowiących własność katedry krakowskiej i klasztoru tynieckiego, a znajdujących się w obcych rękach.

Testament Probusa nie wszedł w całej pełni w życie, a wywołał nowe walki sukcesyjne. Henryk głogowski przebywający we Wrocławiu w chwili śmierci Probusa musiał się stamtąd wycofać, gdy mieszczanie wrocławscy z radością przyjęli przybywającego tam Henryka, księcia legnickiego. Henryk głogowski wprawdzie uszedł z miasta, ale sprzymierzywszy się z Bolkiem, ks. jaworskim, młodszym bratem Henryka legnickiego, rozpoczął z nim walki. Trwały one do r. 1294, a ich rezultatem było rozpadnięcie się księstwa wrocławskiego, najważniejszego księstwa śląskiego, na trzy części i podział jego 6 V 1294 między Henryka V, pana Wrocławia i Legnicy, Bolka jaworskiego i Henryka głogowskiego. Henryk głogowski zatrzymał Bolesław, Chojnów, Ścinawę i cały obszar księstwa wrocławskiego na wschód od Odry, przylegający do Wielkopolski. Odtąd był on najpotężniejszym księciem na Śląsku.

W lipcu 1290 r., a więc w miesiąc po śmierci Probusa, Przemysław II przebywa już w Krakowie, witany radośnie i uznany przez duchowieństwo, szlachtę i mieszczan ziemi krakowskiej. Wśród duchowieństwa krakowskiego głównym jego popiecznikiem był Albert, dziekan krakowski, pierwsza osobistość w kapitule krakowskiej. W nagrodę za oddane sobie usługi zapisał mu Przemysław dochód roczny 100 grzywnien srebra z tej połowy dochodów z żup krakowskich, która przypadająca księciu. Przywilej ten został wydany w Krakowie 24 VIII 1290 za zgodą wszystkich baronów ziemi krakowskiej. Jako świadkowie obecni

wówczas w Krakowie wymienieni są w tym dokumencie: kasztelan Żegota, wojewoda Mikołaj oraz kanclerz krakowski Prokop, a obok tych dostojników ziemi krakowskiej: wojewoda Mikołaj, kasztelan kaliski Berold (Berwold) oraz kanclerz poznański i kaliski Andrzej. Po uwolnieniu z więzienia biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa ksiązę Przemysław obdarzył go hojnie zapisem dziesięciny z tejże samej połowy dochodu z żup krakowskich 12 IX 1290. Wśród świadków na tym dokumencie nadania figurują nadto sędzia Warcisław i wojski krakowski Jan. Na innym jego dokumencie wśród świadków wymienieni są komesowie: cześnik Żegota, stolnik Semyan i skarbnik krakowski Florian, nadto łowczy kłobucki komes Florian, kasztelan z Małogoszczy komes Marcin. Przemysław więc nie tylko znalazł w księstwie krakowskim, jak z dokumentów tych wynika, poparcie duchowieństwa i możnego rycerstwa, ale także zyskał sobie mieszczan różnymi przywilejami. Zatwierdził przywilej lokacji Wieliczki na prawie niemieckim, wydany przez Henryka Probusa, zezwolił Gerardowi, wybitnemu mieszczaninowi krakowskiemu, na przeniesienie Miechowa z prawa polskiego na prawo niemieckie (6 IX 1290). W gronie dostojników krakowskich i wielkopolskich, którzy Przemysława wówczas otaczali, znajduje się Albert, dziedziczny wójt Krakowa z tytułem komesa, prawdopodobnie wówczas mu nadanym.

Jako ksiązę praworządny i dobry gospodarz kraju, został Przemysław powszechnie uznany, po czym w towarzystwie Żegoty, kasztelana krakowskiego, spokojnie opuścił Kraków wkrótce po 12 września 1290 r., nie przypuszczając jeszcze wówczas, że opuszcza to miasto na zawsze. Przy wyjeździe z Krakowa zabrał ze sobą insygnia koronacyjne królewskie, co naprowadza nas na domysł, że już wówczas powziął myśl, by ozdobić swą skroń koroną królewską. Pospieszył do Gniezna, gdzie miał się spotkać z Mszczujem, księciem pomorskim, prawdopodobnie dla naradzenia się nad tą sprawą. Do Gniezna bowiem przybył wówczas Mszczuj w towarzystwie najwyższych dostojników pomorskich: wojewody gdańskiego Święcy, wojewody świeckiego (Świecie) Pawła, wojewody tczewskiego Mikołaja i wojewody słupskiego Święcy. Z innych dygnitarzy obecni byli wówczas w Gnieźnie kasztelan krakowski Żegota, kasztelan gnieźnieński Beniamin, kasztelan łądzki Bodzanta

i kasztelan nakielski Zbylut. Datę tego zjazdu można oznaczyć z przywileju, wystawionego wówczas w Gnieźnie 23 IX 1290 na rzecz wojewody kaliskiego Mikołaja przez Mszczuja za zgodą Przemysława, „księcia (wielko) polskiego i krakowskiego“.

2. OPANOWANIE MAŁOPOLSKI PRZEZ CZECHÓW

Ekspansja bogatych i potężnych w drugiej połowie XIII w. Czech skierowała się w ówczesnej konstelacji politycznej głównie na południe, gdzie Przemysł Ottokar II opanował Austrię, Styrię, Karyntię i Krainę oraz marchię windyjską. Plany polityczne Ottokara II obejmowały jednak także i Polskę, podówczas słabą, rozbitą na dzielnice, niszczoną od wschodu napadami Tatarów, Litwinów i Jadźwingów, zagrożoną od zachodu przez margrabiów brandenburskich. Pragnął on swe wpływy na ziemie polskie rozciągnąć i dał temu wyraz w liście do krakowskiego biskupa Prandoty (1255), w którym mówi o ziemi czeskiej i polskiej jako o dwóch ścianach jednej budowli złączonych wspólnym kamieniem węgielnym i obiecuje bronić polskiej ziemi od pogan i „innych“ schizmatyków. Ścisłejsze bowiem stosunki z książętami polskimi nawiązał Ottokar II w czasie wojen o spadek po Babenbergach, prowadzonych naprzód z Węgrami, a potem z Rudolfem z Habsburga. Gdy Rudolf z Habsburga chciał pozyskać wtedy książąt polskich, dwór czeski wskazywał im na niebezpieczeństwo grożące od Niemców i na Ottokara jako potężnego obrońcę. Przegrana bitwa i śmierć Otokara II na polach Morawy pozbawiła Czechy ziem nabytych na południu, czyli spadku po Babenbergach austriackich. Syn Ottokara Wacław II zatrzymał tylko dziedzictwo Przemyslidów, Czechy i Morawy. Z pretenjami do opieki nad młodym królem czeskim wystąpił Henryk IV Probus i wnet po bitwie pod Dürnkrut wkroczył do Czech, a był, zdaje się, popierany przez Rudolfa z Habsburga, który w ten sposób chciał osłabić stanowisko Ottona, margrabię brandenburskiego. Margrabia bowiem objął zarząd Czech i wykonywał opiekę nad Wacławem, który dłuższy czas przebywał na jego dworze.

Z chwilą powrotu Wacława z dworu brandenburskiego i objęcia władzy przez tego młodocianego króla nawiązane zostały na nowo sto-

sunki z Polską za sprawą jego doradcy, przywódcy szlacheckiego stronnictwa w Czechach, Zawiszy z Falkensteinu, który nosił się z zamiarem odzyskania utraconych krajów alpejskich. Wpływ Zawiszy na młodego króla zwalczał naturalny brat Wacława, nieprawy syn Ottokara II, Mikołaj, książę opawski. On to doprowadził do upadku Zawiszy i do małżeństwa Wacława z Judytą, córką Rudolfa z Habsburga. Uroczystość weselna połączona być miała z koronacją na króla czeskiego. Judyta przybyła do Czech w towarzystwie Arnolda, biskupa bamberskiego. Na tę uroczystość została zaproszona Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym. Koronacja jednak wówczas jeszcze się nie odbyła. Wacław zrezygnował z planów austriackich, trudnych do zrealizowania, a zwrócił swą ekspansję w kierunku Polski.

Szczęśliwy zbieg okoliczności raczej niż osobiste walory były przyczyną, że za rządów Wacława, zręczniejszego dyplomaty niż rycerza, któremu Dante zarzucił, że jego rycerski ojciec już w pieluchach był więcej mężczyzną niż on w dojrzałym wieku, Czechy doszły szybko po raz wtóry do potęgi i nowego blasku. W krótkim czasie Wacław doprowadził do tego, że „potęgą swą nie ustępował sławnemu swemu ojcu, a przewyższał go świetnością dworu i aspiracjami kulturalnymi“. Charakterem się nie odznaczał. Pokonanych przeciwników kazał mordować bez litości, jak ojczyzna swego Zawiszę z Falkensteinu, którego kazał stracić za to, że jego zwolennicy nie chcieli wydać zamków w ręce króla (1290 r.). Gdy ci zbiegli potem do Łokietka, kazał ich tępić po swym nad nim zwycięstwie.

Wskutek bezpotomnej śmierci Leszka Czarnego otwały się przed nim widoki opanowania ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Wedle relacji *Kroniki Pulkawy*, źródła czeskiego z połowy XIV w., Gryfina przebywająca po śmierci męża w Pradze zapisała Wacławowi, swemu siostrzeńcowi, ziemię krakowską i sandomierską. Do pewnego stopnia potwierdza tę relację znacznie wcześniejsze źródło, rymowana *Kronika Ottokara styryjskiego*. Zapis ten, który nie miał dostatecznej podstawy prawnej, mógł dojść do skutku za podszeptem doradców Wacława, zwłaszcza Bernarda, proboszcza miśnieńskiego, który gorliwie namawiał Wacława do sięgnięcia po kraje polskie. Odtąd występuje Wacław z roszczeniami do rzekomego spadku po Leszku Czarnym.

Jako początkową datę tych roszczeń Wacława II można uważać akt hołdowniczy Kazimierza II, księcia bytomskiego, z 9 I 1289 r. Wtedy to Kazimierz oddał Bytom w lenną zawisłość od Wacława i jego następców. Zrzekł się on — imieniem własnym, swych następców i swych poddanych — władzy nad tym księstwem i oświadczył, że rezygnuje z tych przywilejów uzyskanych od stolicy apostolskiej lub cesarstwa rzymskiego przez książąt polskich, w których przewidziano, że nie mogą wejść w zależność od niemieckich lub innych książąt i nie mają hołdu im składać, po czym księstwo swe otrzymał z powrotem od Wacława jako lennik z obowiązkiem dostarczania posiłków zbrojnych Wacławowi i spełniania wszystkiego, czego wymaga prawo lenne. Następne akty lenne na Śląsku braci owego księcia bytomskiego, mianowicie Mieszka I, ks. cieszyńskiego, i Bolka I opolskiego z r. 1291 nie mają już tak wyraźnej formy nawiązania stosunku lennego, nadto różnią się tym, że nawiązany stosunek zawisłości dotyczył jedynie osób umowę zawierających, a nie ich potomstwa. Podobnie jak książę bytomski zobowiązali się jego bracia udzielać pomocy zbrojnej Wacławowi bądź to osobiście, bądź to przez przysłanie zbrojnych, w zamian za co Wacław był zobowiązany bronić ich przeciw wszelkim cięmiężcom, a gdyby popadli w spór z innym księciem polskim, z którym by Wacław znajdował się w stanie pokoju, ma spór zakończyć przez wydanie wyroku.

Otwarte zostaje pytanie, czy ci książęta górno-śląscy weszli w stosunek zależności od Wacława jako króla czeskiego, czy też już jako pretendenta do ziemi krakowskiej, uważającego się za spadkobiercę Leszka Czarnego, niegdyś władcy dzielnicy, z którą złączony był pryncypat w Polsce. Za tą drugą ewentualnością przemawia współczesność tych faktów z walkami o ziemię krakowską, którą po śmierci Leszka Czarnego postanowił zawładnąć Wacław II.

Wacław II wyzyskał także związki łączące Henryka IV Probusa z domem Przemyślidów. Probus po klęsce Ottokara II zajął ziemię kłodzką należącą wtedy do Czech, uznał się lennikiem Rudolfa I Habsburga, a nie mając potomka zobowiązał się później wobec Wacława II, że w razie gdyby zmarł bezpotomnie, odda księstwo wrocławskie królowi czeskiemu. Wbrew temu zobowiązaniu testamentem swym oddał Czechom tylko ziemię kłodzką, a księstwo wrocławskie przekazał Henrykowi, ks. głogowskiemu. Jako rekompensatę za księstwo wrocławskie

postanowił Wacław II opanować księstwo krakowskie, które posiadał Przemysław II, i księstwo sandomierskie, znajdujące się wówczas w ręku Łokietka. Dla wzmocnienia swych pretensji do Małopolski postarał się Wacław o przywileje u króla rzymskiego Rudolfa I. Pierwszy przywilej wystawiono 22 VII 1290, gdy Przemysław przebywał jeszcze w Krakowie, dwa dalsze 25 i 26 września tegoż roku, w chwili, gdy Przemysław wracał do Wielkopolski. Rudolf nadał Wacławowi (swemu zięciowi) wszystkie lenna wakujące po śmierci Probusa a podległe cesarstwu i zatwierdził dawny zapis ziemi wrocławskiej uczyniony na jego korzyść przez Henryka Probusa. W przywilejach tych zawarte było zezwolenie, choć to wyraźnie nie było powiedziane, na objęcie ziemi krakowskiej i sandomierskiej w imię dawnych pretensji cesarstwa do zwierzchnictwa nad Polską, z upadkiem Stauffów zapomnianych, a obecnie wznowionych. Nadanie tedy w lenno Wacławowi ziem polskich wedle ówczesnych zapatrywań miało pozory prawne.

Ważniejszą była umowa zawarta potem z Przemysławem II, mocą której uzyskał Wacław pierwszy dla Polaków formalny tytuł do objęcia Krakowa. Wacław II zaprosił Przemysława II do Pragi i powołując się na przywileje Rudolfa, wymusił na nim zrzeczenie się na swą korzyść tytułu i praw, jakie posiadał Przemysław w ziemi krakowskiej, a nadto zobowiązał go do udzielenia pomocy zbrojnej przeciw Łokietkowi. Przyczyny tego ustępstwa ze strony Przemysława były natury politycznej. Panowanie jego w Krakowie zagrożone było zarówno ze strony Łokietka jak i koalicji Wacława z książętami górnośląskimi, ale główną przyczyną tego ustępstwa była niewątpliwie obawa o Pomorze, obawa, by margrabiowie brandenburscy związani z Wacławem, na wypadek gdyby się uwikłał z nim w wojnę o Małopolskę, nie wyzyskali tej okoliczności i nie wywarli nowej presji na chwiejnego Mszczuja pomorskiego. Co do chronologii tych wypadków, można stwierdzić, że ostatni dokument, w którym tytułuje się Przemysław księciem wielkopolskim i krakowskim, ma datę wystawienia w Kaliszu 6 I 1291. Zdziwienie budzi inny jego dokument, zachowany również w oryginale, wystawiony także w Kaliszu, który ma datę o jeden dzień wcześniejszą (5 I 1291), a w którym Przemysław użył tytułu tylko księcia wielkopolskiego (Poloniae). Sprzeczność tę można w ten sposób wytłumaczyć, że nadania księcia spisane w tych 2 dokumentach, czyli

czynność prawna (actum), dokonane zostały w różnych czasach. Pod późniejszą datą 6 I 1291 spisano w dokumencie nadanie pewnego czynszu dla miasta Kalisza dokonane przez Przemysława II w tym czasie, kiedy władał on jeszcze ziemią krakowską, wcześniejszą zaś datę (5 I 1291) ma zatwierdzenie sprzedaży 3 łanów we wsi „Warangowicz“, dokonane przez tego księcia później niż nadanie dla Kalisza, w czasie gdy przestał używać tytułu księcia krakowskiego. Z powyższych rozważań wynika, że Przemysław II już przed 5 I 1291 r. zaprzestał używania tytułu księcia krakowskiego, a pobyt jego w Pradze w świetle tych dokumentów przypadłby na okres świąt Bożego Narodzenia 1290 r. Najbliższy dokument wiążący się z przejściem księstwa krakowskiego w ręce Wacława II pochodzi z 7 II 1291 r. Wtedy w Bernie morawskim burgrabia zamku Skały Henryk z Woszowa, który dzierżył ten zamek i inne grody w ziemi krakowskiej z nadania Przemysława II, oddał te grody w ręce Wacława i otrzymał je z powrotem w lenno, przyrzekłszy wierność Wacławowi i jego spadkobiercom. Czy to poddanie się Henryka z Woszowa odbyło się już po cesji praw Przemysława II na rzecz Wacława II, czy jeszcze przed tą cesją, nie da się ustalić. Wacław II bowiem jeszcze do 23 III 1291 r. używał w dokumentach tytułatury czysto czeskiej, a dopiero później, co najmniej od 10 IV 1291, spotykamy tytuł: „król czeski, książę Krakowa i Sandomierza“. Jako obszerniejsze granice chronologiczne cesji księstwa krakowskiego i sandomierskiego ze strony Przemysława II na rzecz Wacława II można zatem przyjąć okres między świętami Bożego Narodzenia 1290 r. a 10 IV 1291, jako ściślejsze — czas między 23 III a 10 IV 1291 r.

Na wiosnę 1291 r. wysłał Wacław na Kraków wojsko pod wodzą Arnolda, biskupa bamburskiego. Opanowania ziemi krakowskiej dokonali Czesi nie tyle orężem, ile raczej zręcznością dyplomatyczną. Przeciwni oni na stronę Wacława dotychczasową partię opozycyjną rycerstwa z biskupem Pawłem z Przemankowa na czele. Może za radą biskupa Arnolda a na żądanie rycerstwa i duchowieństwa, przedłożone przez biskupa Pawła po przybyciu jego do Czech, wystawił Wacław II w Litomyślu 1 IX 1291 r. wielki przywilej ziemski dla wszystkich stanów małopolskich (biskupa Pawła, kapituły i duchowieństwa diecezji krakowskiej, baronów, rycerzy, mieszczan i wszystkich innych mie-

szkańców księstw krakowskiego i sandomierskiego). W przywileju tym, występując jako następca dawnych książąt krakowsko-sandomierskich, obiecał zachować dawne tych ziem prawa i wolności, uznać wszystkie darowizny wsi poczynione przez swoich poprzedników na rzecz kleru i rycerstwa, nie wprowadzać nowych ani też nieznanych poborów, urzędy zaś i dostojęstwa nadawać wedle dawnego zwyczaju za radą biskupa krakowskiego i panów małopolskich. Zobowiązał się ponadto wypłacać żołd rycerzom, jak to czynili jego poprzednicy, władcy tych księstw i pokrywać wszystkie inne wydatki z tymi ziemiami związane z dochodów z nich płynących, a na koniec nie trzymać ani popierać żadnych rabusiów i złoczyńców ziemie te łupiących. To ostatnie zobowiązanie włączono do tego przywileju zapewne z powodu skarg ludności na rekwizycje robione przez żołnierzy czeskich. W Litomyślu tegoż samego dnia (1 IX 1291) zatwierdził ponadto Wacław II biskupowi Pawłowi dziesięcinę, a kapitule krakowskiej dochód roczny 200 grzywien srebra z żup wielickich, od dawna — jak twierdził biskup — stanowiących uposażenie biskupstwa krakowskiego. Dzięki tym przywilejom uznano panowanie Wacława w ziemi krakowskiej, natomiast nie powiodła się zbrojna akcja Arnolda z Bambergu przeciw Łokietkowi, który utrzymał się w ziemi sandomierskiej, wsparty posiłkami dostarczanymi mu przez Andrzeja III, króla węgierskiego.

W czasie walk o księstwo krakowskie zaszła zmiana na tronie węgierskim, która wywołała rozległe komplikacje polityczne. Ostatnim z królewskiej linii Arpadów był Władysław IV. Istniało porozumienie między Rudolfem Habsburgiem a Wacławem II, by spadek po Arpadach podzielić między rodziny Habsburgów i Przemyślidów. Rozgraniczenie terytorium miało iść linią Dunaju, czyli że kraj Słowaków i Ruś Zakarpacka miały przypaść Czechom, obszar zaś etnograficzny Węgier i Chorwacja Habsburgom. Gdy jednak zakończył życie zamordowany Władysław IV, ogłosił Rudolf 31 VIII 1290 Węgry jako opróżnione lenno cesarstwa i nadał je w całości synowi swemu Albrechtowi, Wacława II zaś upoważnił do objęcia dzielnicy wrocławskiej po śmierci bezpotomnego Henryka IV Probusa. Kiedy w r. 1290 Albrecht udał się na Węgry po koronę, przyszło tam do krwawego starcia z innym pretendentem, Andrzejem III, zwanym Wencjaninem, wnukiem Andrze-

ja II, pochodzącym z bocznej, nie królewskiej linii Arpadów. Również i papież Mikołaj IV, uważając się za suwerena Węgier, rozporządził koroną węgierską, nadając Węgry Karolowi Martelowi, synowi króla Neapolu, pochodzącemu z domu Andegaweńskiego, spokrewnionemu przez matkę Marię (Maria umarła 10 VIII 1290), siostrę Władysława IV, z rodziną Arpadów. Papież kazał koronować w Neapolu 18-letniego królewicza na króla węgierskiego, ale do trudnej i kosztownej wyprawy jego na Węgry po koronę nic nie było przygotowane i Karol Martel na Węgrzech się nie pojawił.

Gdy Albrecht nie zdołał pokonać stronników Andrzeja III, Rudolf Habsburg pogodził się z papieżem i Karolem Martelem. Było to dziełem legata papieskiego Jana z Jesi, któremu papież polecił bronić Węgier od uroszczeń Habsburgów. Jako legat występuje on 20 XII 1290 i wysłał pisma do Habsburgów. Misja jego zakończyła się kompromisem. Wobec przewagi narodowej partii na Węgrzech, broniącej praw dynastycznych Arpadów i popierającej Andrzeja III, wobec niepowodzenia akcji Albrechta na Węgrzech i niemożności przybycia tam Karola Martela, za sprawą legata Rudolf Habsburg pogodził się z Karolem Martelem, który poślubił córkę Rudolfa Konstancję. Karol Martel niedługo jednak potem umarł (jak twierdzono — otruty), mając zaledwie 23 lata (1295 r.).

Wobec tak możnych przeciwników szukał Andrzej III oparcia na północy, w Polsce. Poślubił Fenennę, córkę Ziemomysła kujawskiego, a bratanicę Łokietka. Wtedy to nawiązał Łokietek po raz pierwszy bliższe stosunki z Andrzejem i popierającymi go możnymi rodami Amadejów i Baksów, siedzącymi w ówczesnych północnych Węgrzech. Związki te wprowadziły zaściankowego dotychczas księcia na tory szerszej polityki, chociaż dopiero znacznie później zaważyły silnie na losach Łokietka. To zbliżenie się Andrzeja III do Polski przyniosło w r. 1291 bezpośrednią korzyść Łokietkowi, bo otrzymał posiłki, a mając po swej stronie szlachtę księstwa sandomierskiego, obronił Sandomierz, zdobył Wiślicę i dotarł pod Miechów. Niepowodzenia Arnolda z Bambergu spowodowały, że Wacław II odwołał go i wysłał we wrześniu 1291 r. nowe wojsko pod wodzą Tobiasza, biskupa praskiego. Wtedy to po wycofaniu się pomocy węgierskiej Łokietek opuścił wprawdzie

ziemię krakowską, lecz utrzymał się w księstwie sandomierskim. Rezultatem zatem akcji czeskiej z r. 1291 było tylko obsadzenie załogami czeskimi grodów i zamków ziemi krakowskiej. Wojna nie była zakończona. Łokietek z Sandomierza niepokoił napadami czeskie załogi, które utrzymywały się z rabunków i dopuszczały się gwałtów wobec ludności. Na domiar złego przyszedł jeszcze napad Litwinów, którzy rabując dotarli aż do Miechowa.

W tym czasie wypadki w Rzeszy niemieckiej zaabsorbowały silnie Wacława II. Umarł Rudolf z Habsburga 15 VII 1291, a wśród elektorów rozpoczęły się różnorodne intrygi i zabiegi w związku z następstwem po nim. Albrecht Habsburg, syn Rudolfa, nie potrafił jak ojciec ująć sobie osobistym urokiem książąt niemieckich, a miał przeciwko sobie elektorów: arcybiskupów mogunckiego i kolońskiego oraz króla czeskiego Wacława II, który chociaż był jego szwagrem, zwalczał go najsilniej. Wacław II bowiem nie zapomniał Habsburgom utraty Austrii i Styrii, postępowania Albrechta w czasie sukcesji węgierskiej, a nadto, jak podają współcześni, został przez Albrechta osobiście obrażony. Po długich układach między książętami, skoro udało się Wacławowi pozyskać elektorów saskiego i brandenburskiego, dokonano 5 V 1292 wyboru króla rzymskiego w osobie wykształconego i rycerskiego, ale politycznie słabego Adolfa, hr. nassawskiego. Kandydaturę jego niespodziewanie wysunął arcybiskup koloński, w którego wojsku służył Adolf, a poparli dwaj inni elektorowie duchowni, po czym zgodzili się na nią elektorowie świeccy.

Załatwiwszy sprawy Rzeszy niemieckiej po swojej myśli przez obalenie kandydatury Albrechta, teraz dopiero zabrał się Wacław energicznie do przygotowania wyprawy przeciw Łokietkowi pod swym osobistym dowództwem w sierpniu 1292. Do wojsk czeskich przyłączyły się posiłki książąt śląskich: cieszyńskiego, raciborskiego, bytomskiego i opolskiego oraz Ottona, margrabiego brandenburskiego. Wacław II odbył uroczysty wjazd do Krakowa. Uznał go za władcę księstwa krakowskiego Bolesław, ks. płocki; on bowiem poślubił w r. 1291 siostrę Wacława II Kunegundę, wszedł w zależność lenną od niego i obiecał popierać jego plany w Polsce. Wobec takiej przewagi zrezygnował Łokietek z obrony ziemi sandomierskiej i postanowił bronić się w Siera-

dzu, mając tylko szczupłą pomoc od swego brata Kazimierza, księcia łączyckiego.

Los księstw: krakowskiego i sandomierskiego rozstrzygnął się w Sieradzu. W wyprawie na Sieradz wzięli udział lennicy Wacława II, księżęta: Mikołaj opawski, Kazimierz bytomski, Bolko opolski i Bolesław płocki. Wacław obległ Sieradz, zdobył miasto i wziął Łokietka i brata jego Kazimierza w niewolę. Do ugody między nimi przyszło 9 X 1292. Łokietek zrzekł się roszczeń do księstwa krakowskiego i sandomierskiego, zatrzymując wprawdzie księstwo sieradzkie, lecz musiał złożyć oświadczenie, że uznaje Wacława rzeczywistym i prawowitym swoim panem, musiał też złożyć mu przysięgę wierności i zobowiązać się do dostarczania Wacławowi pomocy zbrojnej w razie wyprawy wojennej. Ten stosunek lennej zależności zawiązany został na czas życia Łokietka i Wacława II, tylko jako księcia krakowskiego, a nie jako króla czeskiego. Zapewne uznał wtedy i Kazimierz, książę łączycki, zwierzchnictwo Wacława, lecz dokument lenny się nie dochował. W czasie kapitulacji Łokietka obecni byli prócz wyżej wymienionych książąt trzech biskupi czesko-morawscy oraz arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka i landmistrz pruski Meinhard z Kwerfurtu (1288—1299). Wszyscy oni w dokumencie wówczas wystawionym mówią o Wacławie „Pan, nasz król“, co budzi zdziwienie ze względu na arcybiskupa gnieźnieńskiego i landmistrza pruskiego. Przy arcybiskupie można by to próbować wytłumaczyć faktem, że Sieradz leżał w obrębie diecezji gnieźnieńskiej, przy landmistrzu i ten wzgląd odpada, bo posiadłości Zakonu niemieckiego w Czechach mistrzowi pruskiemu nie podlegały.

W drugim dokumencie wówczas wystawionym zobowiązał się Łokietek skłonić władze miejskie Brzeźnicy w księstwie sieradzkim i Brześcia Kujawskiego do złożenia przysięgi wierności Wacławowi pod rygorem utraty przez Łokietka księstwa sieradzkiego i klątwy, którą na ten wypadek zawiesił nad nim arcybiskup gnieźnieński. Żądanie przysięgi na wierność od miasta Brześcia dowodzi, że Łokietek został lennikiem Wacława nie tylko jako księżę sieradzki, lecz także jako pan dziedziczny księstwa brzesko-kujawskiego.

Przez hołd sieradzki utrwaliły się rządy Wacława w Małopolsce, a wpływ jego na Śląsku i w kilku innych dzielnicach polskich był prze-

możny. Była to jednak przewaga wymuszona, a nie szczerze uznana. Przy kapitulacji Łokietka nie był obecny Przemysław II. Pozornie zaprzyjźniony z Wacławem II, powinien był się stawić pod Sieradzem, spóźnił się jednak umyślnie i 29 IX był jeszcze w Kaliszu, a dowiedziawszy się o zdobyciu grodu sieradzkiego, wrócił z połowy drogi do domu.

Po pokonaniu Łokietka wrócił Wacław do Krakowa, gdzie jego obecność można stwierdzić już z początkiem listopada 1292 r. W Krakowie przebywał prawdopodobnie do Bożego Narodzenia, gdyż 16 I 1293 znajduje się już w Bernie morawskim. W czasie swego pobytu w Krakowie urządził on stosunki w nowonabytych księstwach. Wyjeżdżając z Polski oddał władzę w ręce starosty, nieznanego dotychczas w Polsce urzędnika. Genezy tego urzędu u nas trzeba szukać w fakcie, że Wacław II stale przebywał poza Polską, a Polakom nie dowierzał. W Małopolsce w latach 1292—1300 spotykamy następujących starostów: pierwszą pewną osobą na tym urzędzie jest Tasso z Wiesenburga dokumentarnie stwierdzony 1 VIII 1294 r. Ustępuje on z tego urzędu w miesiącach jesiennych 1294 r., a miejsce jego zajął Mikołaj, książę opawski. Kapelanem i powiernikiem księcia Mikołaja był Michał, kantor krakowski, któremu uwolnił książę opawski od ciężarów prawa książęcego własną jego dziedziczną wieś Cuszów, leżącą w parafii Pałecznicza w powiecie miechowskim (29 III 1295 r.). Następcą jego na urzędzie starosty w tymże samym roku w maju lub z początkiem czerwca został Hinko z Dubu, czynny w czasie elekcji Muskaty na biskupa krakowskiego. Ostatnim z okresu do 1300 r. znanym starostą krakowskim był baron czeski Vocco de Cravary, wymieniony w dokumencie 21 III 1300.

Z rządami czeskimi w Małopolsce wiąże się uporządkowanie waluty. Wprowadzono na wzór czeski grosze zwane małymi lub polskimi (*grossi parvi, Polonicales*) w odróżnieniu od szerokich groszy praskich (*grossi lati, Bohemicales*). Miasto Kraków zyskało lepsze fortyfikacje. Wprawdzie już Leszek Czarny, wdzięczny mieszkańcom krakowskim za to, że nie dopuścili jego wrogów do zajęcia miasta, opatrzył je w obronniejsze mury i wieże, ale w wielu miejscach były jeszcze przykopy, to jest drewniane tylko palisady. Za Wacława II wzniesiono

nowe warowne bramy z kamienia i mury w miejsce drewnianych palisad (Bohemi Cracoviam muraverunt). Z tych czasów pochodzi baszta Floriańska (1298 r.), a w r. 1307 wymieniona jest już brama Floriańska. Pierwszą wzmiankę o bramie Sławkowskiej spotykamy w r. 1311. Południową granicę Krakowa stanowiły mury klasztorów: Franciszkanów i Dominikanów. Wacław bowiem nie połączył miasta z zamkiem murami i dał miastu przyrzeczenie, że miasto i zamek mają zawsze oddzielnie pozostać. Toteż mieszczanie niemieccy popierali gorliwie te rządy. Żywioty obce były wtedy faworyzowane, natomiast polskie odnosiły się nieufnie do nowego władcy, który dawnych urzędów polskich albo nie obsadzał, albo pozbawił je praw i jurysdykcji. Podobne nastroje panowały wśród duchowieństwa, zwłaszcza tej jego części, która była polskiego pochodzenia.

Spokojne posiadanie przez Wacława Małopolski zostało zagrożone już w początkach 1293 r. Współcześnie z wyjazdem Wacława II z Krakowa odbył się w Kaliszu zjazd polityczny, na którym zawarli ze sobą przymierze powaśnieni dotąd książęta polscy, Przemysław II oraz Łokietek i brat jego Kazimierz. Celem tego przymierza było odzyskanie wspólnymi siłami Krakowa, którego musieli się niedawno temu wyrzec pod naciskiem politycznym i militarnym króla czeskiego. Na Trzech Króli zjechali się w Kaliszu w Wielkopolsce trzej wymienieni książęta w otoczeniu dostojników wielkopolskich, sieradzkich i jednego łęczyckiego. Patronował temu zjazdowi arcybiskup Jakub Świnka.

Wiadomość o tym zjeździe czerpiemy z dwóch dokumentów wystawionych tamże w najbliższym tygodniu, licząc od Trzech Króli 1293. Obydwa dokumenty przynoszą korzyść materialną arcybiskupowi, ale treść ich wychodzi poza ramy zwykłego nadania i zawiera zamiary polityczne. Już sam tytuł, jakiego użył w jednym z tych dokumentów jako wystawca Przemysław II, „książę wielkopolski i dziedzic Krakowa“, wyraża zamiar unicestwienia poprzednio dokonanego zrzeczenia się przez niego praw do Krakowa. Jeszcze wyraźniej o tym mówi sam dokument, w którym Przemysław II, chcąc naprawić liczne szkody, jakie poniosło arcybiskupstwo gnieźnieńskie w czasie walk o panowanie nad ziemiami krakowską i sandomierską, przyrzekł arcybiskupowi wypłacać corocznie z żup krakowskich 300 grzywien srebra, „o ile to jest w mocy

jego i o ile mu to z prawa należy lub w przyszłości należeć będzie“, a nadto w dwóch najbliższych latach po odzyskaniu Krakowa po 100 grzywnien rocznie z tychże żup. Ponadto obiecał prawa kościoła gnieźnieńskiego szanować i ich bronić. Wystawcami drugiego dokumentu są razem wymienieni trzej książęta, Przemysław II (wielko)polSKI (Poloniae), Władysław sieradzki i Kazimierz łęczycki „dziedzice Krakowa“. Zobowiązują się oni wszyscy razem i każdy z nich „kiedykolwiek panowanie w Krakowie (Cracoviense dominium) uzyska“, spełnić te same zobowiązania, które zawiera poprzednio omówiony dokument Przemysława II. Data i miejsce wystawienia oraz treść obu tych dokumentów są te same, różnica występuje tylko w osobach świadków, gdyż w dokumencie Przemysława wymienieni są tylko dostojnicy wielkopolscy, wspólny zaś dokument zawiera nie tylko nazwiska świadków z Wielkopolski, lecz nadto jeszcze dwóch z księstwa sieradzkiego i jednego z księstwa łęczyckiego.

Z dokumentów tych wynika, że między tymi trzema książętami doszło do porozumienia, że celem tego porozumienia było odzyskanie Krakowa i że wówczas określono porządek następstwa w Krakowie: z Przemysława II na Łokietka a z Łokietka na Kazimierza. Porządek ten wyniknął zarówno z braku potomstwa męskiego wówczas u wszystkich tych trzech książąt, jak i ich stanowiska, potęgi i wieku. Najstarszy z nich i najpotężniejszy — to Przemysław II, najmłodszy i najłabszy — Kazimierz. Czy układ ten ponadto oznaczał ewentualne następstwo w razie bezpotomnej śmierci we wszystkich ziemiach, jakie każdy z nich posiadał, bardzo to jest niepewne. Przemawiałoby za tym zagwarantowanie praw kościoła gnieźnieńskiego przez każdego z tych książąt, chociaż wyraźnie jest w tych dokumentach mowa o opanowaniu Krakowa. Raczej jednak i najprawdopodobniej Henryk głogowski pozostał przy swych prawach do dziedzictwa Wielkopolski, po które zresztą sięgnął później, po śmierci Przemysława II. Układ zawarty w Kaliszu niewątpliwie był tajny, choćby ze względu na Wacława II. Może dopiero w tym czasie, jak przypuszcza prof. Balzer, zawarte zostało małżeństwo Łokietka ze stryjeczną siostrą Przemysława II Jadwigą, córką Bolesława kaliskiego.

Zamiar opanowania Krakowa przez tych piastowskich książąt mógł liczyć na poparcie polskiego duchowieństwa w diecezji krakowskiej z nowoobranym biskupem na czele. Takim samym bowiem duchem owiany był następca Pawła z Przemankowa (zm. 1292) na stolicy biskupiej Prokop, wyniesiony przez kapitułę krakowską z kantora kapituły gnieźnińskiej na tę godność biskupią. Nie wiadomo jakiego herbu i rodu, pochodził on według kalendarza biskupów krakowskich *de Russia*, przez co najprawdopodobniej rozumieć należy miejscowość Russów, która wówczas leżała w powiecie kaliskim. Równocześnie z godnością kantora gnieźnińskiego posiadał beneficjum kanonika katedralnego krakowskiego, był kanclerzem krakowskim (1290 r.) i tą drogą został krakowskim biskupem.

Na stosunek Prokopa do rządów czeskich rzucają światło trzy dokumenty wystawione w związku z osobą tego biskupa w r. 1294. Dane w nich zawarte można powiązać w ten prawdopodobny obraz. Zanim nowoabrany biskup otrzymał od Wacława zatwierdzenie przywilejów biskupstwa krakowskiego, doszło między biskupem a starostą krakowskim do zatargu o dziesięcinę z żup krakowskich, którą pobierał jego poprzednik na podstawie przywilejów Przemysława II i Wacława II. Nie wiemy, ile wynosił ten dochód, był jednak znaczny i stały. Starosta odmawiał biskupowi prawa pobierania tej dziesięciny, a powodu do zatargu dostarczyły nadto różne grabieże i szkody wyrządzone przez Czechów w dobrach biskupich. Można się domyślać, że w ówczesnym trybie postępowania biskup obłożył starostę ekskomuniką. Starosta ze swej strony doniósł królowi o wrogich knowaniach biskupa. Pośrednikiem w tym zatargu między biskupem a królem czeskim był prawdopodobnie Jan Muskata, archidiakon łęczycki, kanonik wrocławski i honorowy kapelan Wacława, cieszący się wielkim zaufaniem króla. Za jego tedy sprawą udał się biskup Prokop w towarzystwie kilku kanoników i prałatów do Pragi.

Wacław rozpatrzył spór o dziesięcinę, a dokładne zestawienie szkód poniesionych od żołądków czeskich przedłożył mu Dietwin, prokurator biskupstwa krakowskiego, którego w tym celu biskup wziął ze sobą. Wyrok w tej sprawie wydał Wacław II w asystencji duchownych i świeckich dostojników czeskich i Jana Muskaty 13 VI 1294. Jako świadko-

wie bowiem na dokumencie wymienieni są: Tobiasz, biskup praski, Jan, kanclerz królestwa czeskiego, proboszcz wyszehradzki, proboszcz praski, Ulryk, magister Jan Muskata, archidiacon łęczycki, a ze świeckich osób spośród szlachty czeskiej Hinko z Dubu i Benesz z Wartenburgu. W wyroku swym przyznał Wacław biskupowi prawo poboru tej dziesięciny tylko tytułem odszkodowania za wyrządzone biskupowi materialne szkody, nie zaś na podstawie wieczystego zapisu. W tydzień później wystawił biskup Prokop dokument, w którym wyparł się wszelkich związków z wrogami Wacława, złożył mu przyrzeczenie wierności wraz z oświadczeniem, że za jedynego prawego władcę ziemi krakowskiej i sandomierskiej uznaje króla czeskiego, którego będzie wspierał wszelkimi siłami i donosił mu o każdym grożącym jego panowaniu niebezpieczeństwie. Na dokumencie tym spisany w Pradze 20 VI 1294 figurują jako świadkowie: Herman, brat zakonu krzyżackiego, spowiednik króla, który później został biskupem chełmińskim, Jan, kanclerz królestwa czeskiego, Ulryk, proboszcz praski i kilku jeszcze innych kanoników praskich. Ze strony polskiej wymienieni są: Jarost, proboszcz skalmierski, Rajmund i magister Radstaw, fizyk, wszyscy kanonicy krakowscy, magister Jan Muskata łęczycki i Zdzisław lubelski, archidiaconowie, oraz Dietwin, prokurator biskupstwa krakowskiego.

Ten akt lojalności wystawiony w tydzień po wydaniu wyroku nasywa przypuszczenie, że doszedł on do skutku po zapewnieniu ze strony Wacława, że nastąpi zmiana na stanowisku starosty krakowskiego. Zapewne w tym celu przybył Wacław do Krakowa na Boże Narodzenie 1294 r. Już bowiem w pierwszej połowie następnego roku (29 III 1295) występuje jako starosta krakowski Mikołaj, ks. opawski, brat przyrodni króla Wacława. Oddanie tego ważnego urzędu w ręce takiej osobistości miało na celu podnieść zachwiany autorytet starosty krakowskiego zarówno w stosunku do biskupa jak i ludności. Może w czasie tego pobytu Wacława w Krakowie otrzymał Jan, jego brat, od biskupa Prokopa kanonię i prebendę krakowską, a król w uznaniu „wiernej służby“ biskupa zwolnił go i jego następców od czynszu rocznego 20 grzywien srebra, jaki opłacali biskupi krakowscy księciu krakowskiemu z posiadłości swych, Tarczka i Hły.

Uzyskanie przez Jana Przemyślidę stanowiska kanonika w kapitule krakowskiej mogło w planach Wacława II stanowić pierwszy krok do

promocji jego brata w późniejszym czasie na katedrę krakowską. Na razie jednak był on za młody, gdy opróżniła się stolica biskupia krakowska niedługo potem, w początkach 1295 r., wskutek śmierci biskupa Prokopa. Następcą tegoż został wybrany przez kapitułę za sprawą Wacława II, pod naciskiem Mikołaja z Dubu, nowego starosty krakowskiego, wierny sojusznik i doradca Wacława II Jan Muskata. Wybór jego odbył się współcześnie z przygotowaniem Przemysława II do koronacji na króla polskiego.

3. KORONACJA PRZEMYSŁAWA II

Przemysław II, jedyny wówczas potomek wielkopolskiej linii Piastów, uważany był przez historyków od Długosza począwszy za wybitnego przedstawiciela myśli państwowej polskiej, za tego z Piastów, który położył kamień węgielny pod gmach nawoodbudowanej z rozbitcia dzielnicowego Polski; stąd też stale był gloryfikowany. W nowszej historiografii polskiej, w Zachorowskiego *St. Dziejach Polski średnio-wiecznej*, pojawiła się próba obniżenia jego walorów jako władcy przez podkreślenie niepochlebnych osobistych spraw lub momentów drugorzędnego znaczenia, w których Przemysław II nie okazał zdecydowanego działania lub cofał się przed przeciwnościami. Wbrew temu inny historyk polski, jeden z najwybitniejszych w ogóle, prof. Balzer charakteryzuje Przemysława II bardzo dodatnio twierdząc, że w jego życiu spotykamy wciąż zdarzenia „wybiegające znaczeniem daleko poza zwykły szablon wypadków i stosunków ówczesnych, uwieńczone ostatecznie czynem wznoszącym się ponad inne odnowieniem po przeszło dwuwiekowej przerwie królestwa polskiego“. Musimy przyznać słuszność temu pogładowi. Jeżeli bowiem staniemy na stanowisku, że Przemysław II bystro odróżniał rzeczy najważniejsze od mniej dla niego ważnych i stopniowo wypracował plan politycznego działania, który można streścić w następujących trzech punktach: 1. zjednoczenie i utrzymanie całej Wielkopolski, 2. nabycie Pomorza, 3. koronacja — i konsekwentnie zdążył po osiągnięciu poprzedniego do następnego celu, musimy nadal uważać Przemysława za wybitnego i szczególnie zasłużonego współtwórcę odnowionej przez Łokietka i Kazimierza Wielkiego Polski.

Przemysław II, pogrobowiec, znał tylko z opowiadań swego dzielnego ojca Przemysława I, ks. poznańskiego, a wychowywany przez cnotkliwego stryja Bolesława Pobożnego, przejął od niego sztukę prowadzenia ostrożnej polityki. Bolesław Pobożny nie miał syna i Przemysław objął po jego śmierci w 1279 r. dzielnicę kaliską. Niebezpiecznym jego sąsiadem był Henryk IV wrocławski, który wiążąc się z rodami wielkopolskich panów ciężących do Śląska, uwięziwszy Przemysława II, wymusił oddanie sobie ziemi wieluńskiej (1281), a potem chwilowo opanował Kalisz (1284). Istotnie Przemysław nie posiadał silnej ręki wobec panów wielkopolskich, a w stosunku do Henryka IV okazał się ostrożnym, a nawet ustępliwym politykiem, zwłaszcza w obawie przed jego sojuszem z margrabiami brandenburskimi.

Głównym celem, celem niejako życia Przemysława II było odzyskanie ziemi pomorskiej i złączenie jej z Wielkopolską. Trudno dzisiaj stwierdzić, o ile to dążenie wynikało z należycie przemyślanej czy też w większej mierze instynktownej świadomości, jak ważnym dla państwa jest dostęp do morza i oparcie granicy o jego brzegi. Pierwszym bowiem wielkim zdarzeniem w życiu młodego, zaledwie 16-letniego Przemysława był udział jego w wyprawie łupieskiej na margrabiów brandenburskich w r. 1272, gdy jego stryj i opiekun, Bolesław kaliski popierał Mszczuja pomorskiego i odzyskał dla niego Gdańsk. Ta wojna o Pomorze była tak mocnym przeżyciem, że odtąd Przemysław silniej interesował się zagadnieniem przyszłości Pomorza niż innymi politycznymi akcjami. Wszystkie, zawikłania na tle sprawy pomorskiej wyniknęły zarówno stąd, że bliżsi i dalsi sąsiedzi i krewniacy Mszczuja II chcieli opanować za jego życia lub po śmierci księcia Pomorze, jak i z chwiejnej i niezdecydowanej polityki Mszczuja.

Wschodnie Pomorze pod rządami dzielnego i energicznego Świętopełka, który w r. 1227 wyzwolił się spod zależności od Polski, rozwinęło ekspansję w kierunku południowym i wschodnim. Po śmierci Świętopełka (1266) synowie jego podzielili kraj na dwie części. Starszy Mestwin, czyli Mszczuj II otrzymał część południową ze Świeciem, młodszy Warcisław — część północną z Gdańskiem. Ale już 1 IV 1269 pojawił się Mszczuj w Arnswaldzie u margrabiów brandenburskich z linii joaneńskiej i zrzekł się na rzecz margrabiów Jana, Ottona i Konrada wszystkich swych posiadłości. Po odebraniu od niego przysięgi lennika

nadali margrabiowie Pomorze jako lenno nie tylko jemu, ale także jego żonie i synom, ponadto zobowiązali się do płacenia co rok Mestwinowi pewnej sumy pieniężnej albo dostarczania odpowiedniej ilości zboża. Mszczuj jako lennik miał dostarczać margrabiom pomocy zbrojnej. Jako przyczynę tego kroku podał Mszczuj chęć zabezpieczenia swego życia i polepszenia swego położenia. Trudno uwierzyć, że to był cel właściwy. Raczej obawa przed Barnimem I, księciem zachodnio-pomorskim, lennikiem brandenburskim, który po śmierci Świętopelka zajął ziemię sławieńską (Sławno), oraz chęć uzyskania pomocy Brandenburczyków przeciw młodszemu bratu Warcisławowi, któremu chciał odebrać Pomorze gdańskie, skłoniła go do tego kroku. Rzeczywiście w r. 1271 są obaj bracia w otwartej walce. Mszczuj zajął Gdańsk, wpadł jednakże w ręce Warcisława i odzyskał wolność dopiero za zwrotem Gdańska. Pragnąc zemsty zwrócił się Mszczuj do margrabiów i obiecał oddać im za udzieloną pomoc miasto, zamek i okręg gdański. Wezwanie to odpowiadało zamiarom margrabiów. Margrabia Konrad zjawił się na wschodnim Pomorzu i zajął zamek i miasto Gdańsk. Warcisław zaś schronił się u Krzyżaków w Elblągu i wkrótce umarł nagłą śmiercią. To zmieniło gruntownie sytuację.

Przez śmierć brata Mszczuj stał się panem całego wschodniego Pomorza i próbował odzyskać Gdańsk z rąk Brandenburczyków. Odparty przez załogę gdańską, udał się Mszczuj o pomoc do Bolesława Pobożnego, ks. wielkopolskiego. Bolesław Pobożny wkroczył z początkiem 1272 r. do Pomerelii i zdobył szturmem Gdańsk: część załogi brandenburskiej wymordowano, reszta dostała się do niewoli. To rozpoczęło wojnę Bolesława z Brandenburczykami. Tymczasem i chytry Mszczuj mając Gdańsk, udał się ponownie do Brandenburczyków, oddając im Słupsk i Sławno, które to grody i ziemie otrzymał od nich z powrotem w lenno 3 IX 1273. Uczynił to dla zabezpieczenia się przed nowym przeciwnikiem, krewnym swym Wisławem II, księciem Rugii, który już w r. 1270 za życia Warcisława rozpoczął próby zajęcia ziemi sławieńskiej. Sławno jednak w rzeczywistości było w ręku Wisława, który zdołał się utrzymać przy tej ziemi do r. 1276, a dopiero układem z dnia 18 I 1277 sprzedał ją margrabiom brandenburskim Janowi II, Ottonowi IV i Konradowi za sumę 3600 grzywien. Książęta wielkopolscy w odpowiedzi na ponowny sojusz Mszczuja z Brandenburczykami związali się przymierzem

z Barnimem szczecińskim, a umocnili je małżeństwem Przemysława II z wnuczką Barnima Ludgardą.

Nowa sytuacja na Pomorzu powstała w r. 1276, gdy stryjowie Mszczuja odstąpili Krzyżakom swe prawa do dwóch ziem pomorskich: Racibor, członek Zakonu Krzyżackiego, przelał na Krzyżaków swe prawa do ziemi białogrodzkiej (Bielgard), Sambor darował im ziemię gniewską. Gdy Krzyżacy wszczęli proces o wykonanie tych zapisów, Mszczuj jadąc do Milicza, gdzie tę sprawę ostatecznie zakończono wyrokiem legata papieskiego kardynała Filipa, zawarł 15 II 1282 umowę na przeżycie z Przemysławem II i zamianował go dziedzicem swej ziemi i swoim następcą; Przemysław w zamian przekazał następstwo wielkopolskie Mszczujowi na wypadek wcześniejszego zgonu. Układ ten został potwierdzony z jednej strony przez rycerstwo pomorskie, z drugiej — przez rycerstwo wielkopolskie. Była to pierwsza nierewolucyjna elekcja w Wielkopolsce. Tym aktem miały być usunięte wszystkie prawa Brandenburczyków do wschodniego Pomorza po śmierci Mszczuja. Zdaje się, że przy pomocy Przemysława odzyskał Mszczuj z rąk Brandenburczyków Sławno około r. 1284.

W odpowiedzi na to związanie Pomorza zachodniego z Wielkopolską Brandenburczycy, żeby zabezpieczyć sobie możliwość zajęcia Pomorza po śmierci Mszczuja, zawarli układ 26 III 1289 z księciem Rugii Wisławem II, który do sukcesji pomorskiej również mógł rościć pretensje. Układem tym Otton IV i Konrad, margrabiowie brandenburscy i Wisław II, książę Rugii, postanowili podzielić między siebie po śmierci Mszczuja Pomorze wschodnie wraz z ziemią sławieńską. Pogorszenie się więc stosunków między Mszczujem a Brandenburczykami wpłynęło tak na Przemysława II, że ustąpił swych praw do Małopolski królowi czeskiemu Wacławowi II, by mieć wolną rękę wobec Brandenburgii. W roku bowiem 1291 margrabiowie brali pod uwagę nawet ewentualność wojny z Mszczujem. Wtedy współdziałanie obu książąt: Przemysława II i Mszczuja II jeszcze bardziej się zacieśniło. Mszczuj przybył znów do Przemysława, który wtedy wystąpił już w charakterze współrządcy Pomorza. Wystawił on bowiem wówczas dokument, w którym wziął pod swą opiekę klasztor w Żarnowcu i Oliwie na gdańskim Pomorzu. W następnym roku uzyskali margrabiowie uznanie swych praw u Jaromira, biskupa kamińskiego, syna Wisława II, księcia Rugii.

Wobec tych zabiegów margrabiów uważał Przemysław II, że najlepszym sposobem uniknięcia z nimi zbrojnego starcia jest pojąć w małżeństwo dziewicę z domu brandenburskiego i w ten sposób dawne węzły pokrewieństwa odnowić i nowymi utrwalić. Margrabiowie obfitowali w potomstwo obojga płci i niejednokrotnie przychodziło im z niemają trudnością wydać stosownie swe córki za mąż. Propozycja możnego księcia wielkopolskiego, który dotychczas nie miał syna spadkobiercy, zbyt była ponętna. Toteż z początkiem roku 1293 zawarte zostało jego trzecie małżeństwo; odbył się ślub z Małgorzatą brandenburską, córką Albrechta III, margrabiego brandenburskiego, dzierżącego Stargard na Pomorzu szczecińskim. Zabezpieczywszy się przez to małżeństwo ze strony Brandenburczyków, natychmiast Przemysław II podniósł, co prawda formalnie tylko, swe pretensje do księstwa krakowskiego w czasie zjazdu w Kaliszu 1293 r. W najbliższym jednak czasie ani on, ani sprzymierzeni z nim w sprawie odzyskania Krakowa książęta Łokietek i brat jego Kazimierz nie podjęli żadnych w tym kierunku kroków. Przemysław nie chciał nierozważnie podejmować walki na południu, zanimby posiadał Pomorze.

Nadeszła wreszcie przez wielu oczekiwana od dawna chwila. W dzień Bożego Narodzenia 1294 r. umarł Mszczuj II i natychmiast uznano na Pomorzu rządy Przemysława II, któremu jeszcze za życia Mszczuja, jako księciu panującemu złożyli hołd możni i rycerstwo pomorskie. Margrabiowie nie zaprotestowali, nie zgłosili oficjalnie swych pretensji, ale bynajmniej nie zrezygnowali z myśli opanowania Pomorza. Nie ulegało kwestii, że próba realizacji tych planów przez nich wówczas natrafiłaby na ogromne trudności, przede wszystkim ze strony Przemysława II, a nadto na opór innych pretendentów, jak Bożysława IV (Bogusława), księcia zachodnio-pomorskiego, który był wnukiem siostry Świętopełka, Mirosławy, a także Wisława II, księcia Rugii, siostrzeńca Mszczuja II. Obok pokrewieństwa w grę wchodziły różne poprzednio zawierane umowy. Na razie ograniczyli się margrabiowie tylko do tego, by swe dawne pretensje do Pomorza jeszcze wzmocnić. Uzyskali bowiem od króla Adolfa Nassawskiego 8 I 1295 potwierdzenie przywileju cesarza Fryderyka II z r. 1231, którym to przywilejem nadał cesarz Ottonowi i Janowi z domu askańskiego, założycielom dwóch linii margrabiów brandenburskich, całe Pomorze w lenno. Toteż margrabiowie

czekali teraz na stosowną chwilę, by swe pretensje do Pomorza zrealizować.

Po nabyciu Pomorza wskutek śmierci Mszczuja przystąpił Przemysław II do uwieńczenia dzieła swego życia koroną królewską. O tym, kiedy Przemysław powziął ten zamiar, milczą źródła bezpośrednio. Jedynie analiza pieczęci Przemysława II pozwala ustalić, kiedy i pod czym wpływem to się stało. Pieczęć bowiem jako symbol władzy wyraża rodzaj władzy i jej zasięg, tj. terytorium, na które władza się rozciąga. Była i jest ona niezbędna do uprawomocnienia aktów publicznych. Przemysław I i Bolesław Pobożny przyjęli jako herb Wielkopolski lwa. Toteż na okrągłych pieczęciach obu Przemysławów na tarczy trójkątnej jest wyobrażony lew wspięty w górę, obrócony w prawo, z głową na wprost widza. W otoku pieczęci Przemysława II jest napis „S(igillum) Premislonis Dei gracia ducis Poloniae“. Zmiana pieczęci Przemysława II zaszła za pobytu jego w Krakowie w 1290 r. Na tarczy nowej pieczęci widnieje nie lew, lecz orzeł heraldyczny z głową zwróconą na prawo. Napis w otoku opiewa: „Sigillum Premislonis secundi Dei gra(cia) ducis Poloniae“. Niewątpliwie powodem zmiany pieczęci było objęcie ziemi krakowskiej. Pominięcie w tytulaturze „dux Cracoviae“ zdaje się świadczyć, że Przemysław użył świadomie wyrazu „Poloniae“ w znaczeniu całej Polski, a nie Wielkopolski; wszak od czasów senioratu zwierzchnictwo Polski tradycyjnie z Krakowem było związane.

Gdy po krótkim pobycie w Krakowie ustąpił Małopolskę na rzecz Wacława II, zjawiała się w kancelarii Przemysława nowa pieczęć. Na tarczy jej jest podobnie jak na poprzedniej orzeł heraldyczny z głową na prawo, ale *ukoronowany*, z półksiężycem na piersiach. Napis w otoku brzmi: „Sigillum Premislonis secundi Dei gracia ducis Poloniae et Cra(coviae)“. Pieczęć tę znajdujemy po raz pierwszy przy dyplomie Mszczuja II z datą 23 X 1290, a następnie przy dokumencie wydanym w Gnieźnie 29 X 1290. Odtąd używa Przemysław stale tej pieczęci. Co więcej, w r. 1295 przed koronacją na wiecu panów (baronum) wielkopolskich zapadło postanowienie, że poprzednio wydane dokumenty, mające pieczęć z wyobrażeniem lwa, żeby nie straciły mocy prawnej, mają być wznowione i opatrzone nową wielką pieczęcią z orłem.

Należy wyjaśnić kwestię orła na pieczęci. Orzeł z półksiężycem na piersiach był herbem Piastów śląskich. Przemysław II przyjmuje go

jako dziedzic Henryka Probusa. Orzeł ukoronowany świadczy, że już wówczas w r. 1290 podjął Przemysław myśl wznowienia królestwa polskiego, ideę Henryka Probusa, na którego nagrobku w kościele św. Krzyża (obecnie Muzeum Państwowe) we Wrocławiu obok tarczy z czarnym orłem wrocławskim w żółtym polu znajduje się na lewo tarcza z orłem ukoronowanym z półksiężycem na piersiach. Po koronacji Przemysława sporządzono nową pieczęć królewską, która na odwrocie ma orła koronowanego, pochodzenia krakowskiego, ale bez półksiężyca wrocławskiego.

Natychmiast po objęciu Pomorza rozpoczął Przemysław II starania o koronację, a popierał go gorliwie arcybiskup Jakub Świnka. Okoliczności sprzyjały temu przedsięwzięciu. Przez zajęcie Pomorza stał się Przemysław najmłodszym z książąt piastowskich. W jego państwie leżało Gniezno uświęcone tradycją miejsce koronacyjne, a koronę Bolesława Śmiałego i inne insygnia koronne przechowywano w skarbcu gnieźnieńskim, dokąd je przewiózł Przemysław II w r. 1290 po zabranii ich z Krakowa. Na odbycie aktu koronacji potrzeba było zgody stolicy apostolskiej, bo Polska była lennem papieskim i na znak tej podległości opłacała denar św. Piotra, ściągany nawet w tych terytoriach, które, oderwane, weszły w skład sąsiednich organizmów politycznych. W czasie rozbicia dzielnicowego i upadku senioratu krakowskiego prócz tradycji o dawnej mocarstwowej Polsce, prócz poczucia językowo-plemiennego, jednolita organizacja kościoła polskiego z arcybiskupem gnieźnieńskim na czele i opłacane Rzymowi świętopietrze były wyrazem jedności narodowej.

Szczęśliwie się złożyło, że wówczas na stolicy Piotrowej zasiadał papież Bonifacy VIII. Poprzednik bowiem jego Celestyn V z zakonu Eremitów, wybrany dla swego świątobliwego życia, gdy kardynałowie poróżnieni na nikogo spośród siebie zgodzić się nie chcieli, o roli papieża miał osobliwe i naiwne wyobrażenie. Po wyborze wjechał do Rzymu na osiołku boso, a dla rozlicznych spraw czekających decyzji papieża nie miał żadnego zrozumienia ani zainteresowania; toteż po 5 miesiącach dobrowolnie ustąpił. Nauczeni doświadczeniem, wybrali kardynałowie 24 XII 1294 najwybitniejszą osobistość spośród siebie, Benedykta Gaetani, rzymianina, który przyjął imię Bonifacego VIII i był antytezą poprzednika. Nowy papież poparty przez Karola II Anjou, króla neapolitańskiego koronował się 23 I 1295 r.

Bonifacy VIII pragnął nie tylko utrwalić w całej Italii wpływ papieża jako decydującego czynnika, ale marzył o takim przewodnictwie politycznym w świecie, jakie usiłowali zdobyć Grzegorz VII i Innocenty III. Sprzyjała temu ta okoliczność, że cesarstwo rozbite nie istniało formalnie i bezsprzecznie pierwszą osobistością w świecie był namiestnik Chrystusa. Głosił on, że arcybiskup rzymski panuje nad królami i królestwami i nad każdym stworzeniem, że wszyscy chrześcijanie bez względu nawet na wysokie swe stanowisko muszą mu się podporządkować, a gdy błądzą, mają przyjmować jego upomnienia i polecenia jak chorzy uzdrawiające lekarstwa.

Nie wiemy, kogo wysłał Przemysław II w poselstwie do Rzymu z listami od siebie i arcybiskupa. To pewne, że sprawa koronacji Przemysława była po myśli papieża, a dowodzi tego nadzwyczaj szybkie i przychylne jej załatwienie. Na zezwolenie Bonifacego wpłynęła niewątpliwie dążność do wzmocnienia jeszcze zwierzchniczych praw stolicy apostolskiej nad Polską, których to praw zawsze bronił Rzym przeciw uroszczeniom cesarskim, oraz obawa, że Polska pod rządami Wacława mogłaby popaść w zależność od cesarstwa.

Stanowisko, jakie wobec zabiegów Przemysława o koronę zajął Wacław II w Rzymie, można zrekonstruować w ten sposób. W Rzymie przebywał wówczas powiernik Wacława, mistrz Aleksy, którego wysłał on prawdopodobnie jeszcze w r. 1293, w czasie, gdy stolica apostolska nie była obsadzona po śmierci Mikołaja IV (4 IV 1292). Zadaniem Aleksego było nawiązanie rokowań małżeńskich z potężnym rzymskim rodem Orsinich, który w kolegium kardynalskim miał kilku wpływowych przedstawicieli. Wacław II chciał sobie zapewnić poparcie w Rzymie przez skojarzenie małżeństwa między swą córką Jutą, która w r. 1293 przysłała na świat, a jednym z członków rodu Orsinich. Plany te upadły, gdy Juta umarła w niemowlęctwie 3 VII 1294, zanim jeszcze nowy papież Celestyn V, spokrewniony z rodziną Orsinich został koronowany. Po śmierci Juty Aleksy Rzymu nie opuścił i pozostał tam nadal, by czuwać nad interesami Wacława II. Podobnych powierników przy kurii rzymskiej utrzymywali np. Krzyżacy i zwano ich po łacinie prokuratorami. Dalszą rolę Aleksego w Rzymie oświetla źródło czeskie, *Kronika zbraśławska*: Aleksemu Wacław II polecił przeciwdziałać staraniom Przemysława II o koronę, lecz Aleksy dał się przekupić Przemysławo-

wi II i papież zezwolił na jego koronację. W ten sposób usiłował kronikarz wytłumaczyć z ujmą dla Aleksego niepowodzenie jego misji. Ani słowem jednak nie wspomina kronika, by zadaniem Aleksego było wystarać się o zezwolenie stolicy apostolskiej na koronację Wacława na króla polskiego. Zasługę podjęcia myśli odnowienia korony polskiej przypisać należy wyłącznie Przemysławowi II.

Gdy nadeszło z Rzymu pozwolenie na koronację, wezwał arcybiskup gnieźnieński wszystkich biskupów prowincji kościelnej polskiej do osobistego udziału w tym uroczystym obrzędzie. Wezwani przez arcybiskupa przybyli do Gniezna biskupi: Jan Gerbicz poznański, Wisław wrocławski, Konrad lubuski i Gosław płocki, dali swe przyzwolenie biskupi Jan, zwany Romka, wrocławski i Jan, zwany Muskata, krakowski, lecz nie zjawili się osobiście z powodów zapewne politycznych. Z episkopatu polskiego asystowało arcybiskupowi przy koronacji czterech biskupów. Udział episkopatu polskiego z diecezji nie obejmujących Wielkopolski i Pomorza zdaje się świadczyć, że akt koronacji pojmowano wówczas jako wznowienie królestwa polskiego, a nie jako stworzenie jakiegoś nowego królestwa wielkopolskiego. W uroczystości koronacyjnej, która odbyła się 26 czerwca 1295 r. w Gnieźnie, uczestniczyła Małgorzata, małżonka Przemysława, odtąd królową polską zwana.

Jakie znaczenie miała koronacja Przemysława, jak ją współcześni rozumieli, jest to zagadnienie w nauce sporne. Sprowadzono je do uproszczonego dylematu, czy Przemysław był królem polskim, czy tylko wielkopolskim. Tradycja i kronika Kadłubka przekazały pamięć istnienia dawniej królestwa polskiego obejmującego cały obszar zamieszany przez ludność mówiącą językiem polskim, a przy koronacji Przemysława użyto dawnej korony Bolesława Śmiałego; udział bezpośredni i pośredni biskupów z całej Polski świadczył o tym, że ta koronacja nie była dzielnicową. Również i zezwolenie papieża, któremu podlegało całe terytorium polskie, a nie jedna tylko dzielnica wielkopolska, odnosić się mogło do koronacji na króla polskiego, a nie wielkopolskiego. Nie inaczej rozumiał tę koronację Wacław II, władca Małopolski, który za protestował przeciw tej koronacji oświadczając, że według postanowień dawnych władców zwierzchnictwo nad Polską jest związane z dzielnicą krakowską; protest zrozumiały, skoro z idei jednolitego królestwa wynikała podległość książąt dzielnicowych w stosunku do króla polskiego.

Książęta dzielnicowi nie kwapili się z uznaniem Przemysława jako króla polskiego, nie nam też nie wiadomo o udziale książąt piastowskich w koronacji. Postępy bowiem polityczne Wacława poddały znaczną część książąt dzielnicowych wpływowi obcego władcy. Niektórzy z nich ulegali faktycznie, inni podlegali mu już prawnie na zasadzie stosunku lennego. Prócz dzielnicy krakowsko-sandomierskiej, w której rządził Wacław, wpływ jego po klęsce Łokietka w r. 1292 silnie zaciążył nad innymi książętami polskimi. Krewniacy Łokietka siedzący na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej zbyt byli słabi, by odegrać wybitniejszą rolę polityczną. Bolesław mazowiecki, najsilniejszy z drobnych książąt, który już dawniej uznał się lennikiem Wacława, prowadził ostrożną politykę, a dbał przede wszystkim o bezpieczeństwo własnej dzielnicy. Książęta górno-śląscy byli lennikami Wacława. Na Śląsku środkowym za Henryka V wrocławsko-legnickiego (zm. 1296) górowały wpływy polityczne Czech. Najwybitniejszy wśród książąt Henryk głogowski na Śląsku Dolnym prowadził wprawdzie politykę niezależną, a jednak, mimo że miał widoki odziedziczenia tronu po Przemysławie, w koronacji jego udziału nie wziął. Książęta zatem polscy wobec koronacji Przemysława zachowali wyczekujące stanowisko, raczej uważali go za króla wielkopolskiego niż reprezentanta całej Polski. Nie ulega natomiast wątpliwości, że grupa najwyżej postawionych dygnitarzy duchownych i świeckich uważała Przemysława za króla całej Polski, zwierzchnika innych książąt dzielnicowych.

Inaczej rzecz się miała z szeroką masą, która przez półtora wieku przyzwyczała się do rozbicia dzielnicowego, do ustawicznych walk między książętami o powiększenie ich władztwa przez zabór sąsiednich obszarów. Chociaż uznawano panujących za dziedzicznych właścicieli księstw, to rycerstwo zdobyło sobie faktyczne prawo decyzji w momentach spornych o tym, kto ma na pewnym terytorium panować. Ogromna większość ludności znaczenia koronacji jeszcze nie pojmowała, musiała dopiero zostać w tym duchu wychowana. Ten proces myślowy dokonał się dopiero częściowo za Łokietka, a zwłaszcza za Kazimierza Wielkiego. Zeznania świadków, przeważnie ludzi starych, w procesie z Krzyżakami w r. 1339 dowodzą tego, że w początkach rządów Kazimierza W. panowała jeszcze niejasność, co należy rozumieć przez królestwo polskie. Świadkowie posługiwali się wyrażeniem „regnum Polo-

niae“ w trojakim znaczeniu. Jedni rozumieli „regnum Poloniae“ jako królestwo wielkopolskie, druga grupa określała tym terminem całą Polskę etniczną, a więc terytorium zamieszkane przez Polaków, władane przez książąt polskich, inni wreszcie rozumieli przez „regnum Poloniae“ państwo polskie, czyli ziemie wchodzące dawniej do jednolitego państwa polskiego rządzonego przez jednego władcę bez względu na to czy nim był książę, czy król.

Mimo współczesnej niejasności pojęć prawnych koronacja Przemysława miała charakter ogólnopolski, a nie dzielnicowy, Przemysław został królem polskim, a nie wielkopolskim. Użycie przez Przemysława odrębnego tytułu księcia pomorskiego obok tytułu króla polskiego, gdy w miesiąc po swej koronacji udał się na Pomorze, bynajmniej nie oznacza, że Przemysław nie był królem na Pomorzu, a tylko księciem. Szereg faktów świadczy niewątpliwie, że Przemysław również na Pomorzu władał jako król oraz że Pomorze było częścią królestwa polskiego.

Utrwaleniu tego odnowionego królestwa, uregulowaniu stosunku książąt dzielnicowych do nowego króla przeszkodziła rychła śmierć Przemysława, po niespełna ośmiomiesięcznym królowaniu zamordowanego w Rogoźnie poznańskim 8 lutego 1296 r. Przygotowywał się on wtedy do grożącej mu wojny z Brandenburczykami wskutek ich porozumienia się z wrogimi mu rodami Zarembów i Nałęczów i ich przymierza z Wacławem II. Do zbliżenia margrabiów z królem czeskim przyszło z powodu wypadków w Niemczech i w Polsce, obchodzących zarówno obie strony. W Niemczech polityka dynastyczna króla Adolfa Nassawskiego, który po objęciu Miśni i Osterlandu zajmował od września 1294 kolejno zamki i miasta w Turyngii i akcję tę prowadził jeszcze w styczniu 1296, niepokoiła obu sprzymierzeńców. W Polsce usposobiło Brandenburczyków na nowo wrogo do Przemysława zajęcie przez niego Pomorza, Wacława zaś oburzyła koronacja Przemysława tym bardziej, że Wacław używał wprawdzie tytułu, ale dotychczas nie był koronowany na króla czeskiego.

W zapusty 1296 odbył się w Rogoźnie w księstwie poznańskim zjazd książąt polskich, których Przemysław chciał pozyskać na sprzymierzeńców. Nie wiemy, którzy książęta w zjeździe wzięli udział, ani co uchwalono. Po zjeździe, wczesnym rankiem we środę popielcową napadła na Przemysława niedaleko Rogoźna grupa złożona z rycerzy z rodu Nałęcz-

czów i żołądków niemieckich wysłanych przez margrabiów brandenburskich. Mieli ująć Przemysława i uwięzić do Brandenburgii. Gdy się zaczęło bronić, ciężko go ranili i porzucili sądząc, że zabity. Po pewnym czasie odzyskał Przemysław przytomność i ujrawszy jednego z pozostałych rycerzy żądał, żeby go przeniesiono do miejsca ciepłego i leczono. Ten jednakże dobył miecza i dobił go. Ta gwałtowna i nieprzewidziana śmierć zaskoczyła Przemysława w 39 roku życia.

W tragiczny sposób wygasła w linii męskiej gałąź wielkopolska rodu Piastów. Pogrzebem króla zajął się Jan, biskup poznański, i złożył jego zwłoki na wieczny spoczynek w kościele św. Piotra Apostoła w Poznaniu. Wdowa, królowa Małgorzata, którą pomawiano, nie wiadomo czy słusznie, że króla świadomie wprowadziła w zasadzkę, opuściła Polskę i powróciła do Brandenburgii, gdzie przebywała stale do czasu, gdy po raz wtóry wyszła za mąż w r. 1302 za Albrechta III, ks. sasko-lauenburskiego.

4. OBJĘCIE WIELKOPOLSKI I POMORZA PRZEZ ŁOKIETKA

Przemysław nie miał męskiego potomka, chociaż trzykrotnie wchodził w związki małżeńskie. W życiu prywatnym, w pożyciu małżeńskim nie był szczęśliwy. Jako młodzieniec szesnastoletni pojął w małżeństwo Ludgardę, córkę ks. meklemburskiego Henryka Pątnika, wnuczkę Barnima I, ks. szczecińskiego. Nie mając przez szereg lat potomstwa, starał się nakłonić żonę do wstąpienia do klasztoru, a gdy się temu żądaniu opierała, zginęła w sposób tajemniczy (1283), uduszona przez usłużnych dworaków Przemysława nie na jego rozkaz, ale może w myśl jego życzeń. Drugą małżonką była Richeza, córka króla szwedzkiego, poślubiona w r. 1285, która wydała na świat córkę Richezę (1 IX 1288). Po śmierci drugiej żony rychło (1293) zawarł trzecie małżeństwo z Małgorzatą brandenburską z linii ottońskiej, również bezdzietne. To też zawczasu rozporządził swymi ziemiami. Aktem publicznym przekazał swe ziemie po śmierci, może zgodnie z planami Henryka Probusa i w myśl paktu czterech książąt, swemu ciotecznemu bratu Henrykowi, ks. głogowskiemu. To rozporządzenie zlekceważyli panowie wielkopolscy i pomorscy i zaraz po pogrzebie Przemysława odbywszy naradę so-

lidarnie wezwali do objęcia rządów Władysława Łokietka, dając wyraz zapatrywaniu, że o osobie następcy oni powinni decydować, a nie nieco przedawnione układy monarchy. Łokietek jako małżonek Jadwigi, córki Bolesława, ks. kaliskiego, mógł rościć pretensje do księstwa kaliskiego, skoro Bolesław tytułem posagu obiecał mu dać ziemie w Wielkopolsce albo 120 grzywien. Widocznie otrzymał pieniądze, bo za życia Przemysława nie występował z pretensjami do Wielkopolski. Data zawarcia małżeństwa Łokietka z Jadwigą nie jest znana. Bolesław Pobożny mógł ułożyć to małżeństwo przed swą śmiercią (zm. 13 IV 1279) i wyznaczyć posag, a małżeństwo samo zostało zawarte znacznie później, może dopiero w r. 1293. Do ziemi pomorskiej nie miał Łokietek nawet takiego tytułu prawnego, toteż panowie wielkopolscy i pomorscy uznali prawo Łokietka do sukcesji po Przemysławie tylko na tej zasadzie, że był on małżonkiem bliskiej krewnej zamordowanego króla.

Henryk głogowski nie myślał wyrzec się spadku po Przemysławie i wkroczył zbrojnie do księstwa poznańskiego. Łokietek w towarzystwie sojusznika swego Bolesława mazowieckiego stanął obozem pod Krzywiniem w okolicy Leszna. Może wtedy wcale nie doszło do działań wojennych, gdyż Łokietek, który już się tytułował księciem królestwa polskiego i Pomorza, ugodą zawartą z Henrykiem w Krzywini 10 III 1296 przyjął niekorzystny podział Wielkopolski. W akcie spisany wówczas oświadczył, że wprawdzie baronowie wielkopolscy obrali go swym panem, przecież on uwzględniając prawa, jakie ma do Wielkopolski jego krewny Henryk, a nadto ponieważ Przemysław przekazał temuż Henrykowi jako bliższemu swemu krewnemu aktem publicznym całą tę dzielnicę, chcąc zapobiec walce, dzieli ją za zgodą panów. Granicę podziału poprowadzono rzeką Obrą i Wartą aż do ujścia do niej Noteci (po miasto Ujście nad rzeką Chudą) „tam gdzie się kończą granice Wielkopolski“. Z księstwa poznańskiego otrzymał więc Henryk południowo-zachodnią część przylegającą do księstwa głogowskiego i część północną sąsiadującą z Nową Marchią Brandenburską. Powiat zbąszyński, leżący na prawym brzegu Obry, przeznaczony tytułem wiana wдове po Przemysławie Małgorzacie, mógł wykupić od niej Henryk, na co zyskał wówczas zgodę Łokietka. Łokietek odstąpił nadto ziemię kłobucką, sąsiadującą z księstwem opolskim, Henrykowi do równego podziału między samego Henryka i sprzymierzonego z nim Bolka opol-

skiego. Łokietek natomiast otrzymał całe księstwo kaliskie i środkową część księstwa poznańskiego z Poznaniem.

Prócz ustępstw terytorialnych wówczas poczynionych adoptował Łokietek Henryka, małoletniego syna Henryka głogowskiego i obiecał oddać mu po dojrzeniu do lat sprawnych całe księstwo poznańskie, a w razie gdyby umarł bezpotomnie, sukcesję po nim w całej Wielkopolsce miał objąć Henryk młodszy i jego bracia, którzy również mieli dziedziczyć księstwo poznańskie na wypadek śmierci starszego brata Henryka. Dokument krzywiński poświadczony jest pieczęcią Władysława, księcia kujawskiego i sieradzkiego, ponieważ Łokietek nie posiadał jeszcze wówczas nowej pieczęci z tytułaturą księcia wielkopolskiego i pomorskiego. Umocnić mieli tę umowę przywieszeniem swych pieczęci obecni wówczas w Krzywiniu Jan, biskup poznański, oraz dostojnicy i panowie wielkopolscy Mikołaj, wojewoda kaliski, Pietrek, kasztelan poznański, Beniamin, wojewoda poznański, Zbylut, kasztelan gnieźnieński, Bogusław, sędzia kaliski, Trojan, łowczy, Borysław, kasztelan książki, Kielczo, kasztelan zbąszyński, Jan, syn Bogumiła, Florian, cześnik, Jan, kasztelan śremski, Petryk Milesic, Jan Peregrini, Petryk Symanus z Dębna, Świętomir, kasztelan biechowski. Zapowiedzianych ich pieczęci do tego dokumentu nigdy nie przywieszono. Nie można jednak z tego wysnuwać wniosku, że panowie wielkopolscy „nie uznali prawa Łokietka do dysponowania tronem wielkopolskim“; raczej nie przywiesili oni swych pieczęci działając w interesie Łokietka.

Układ krzywiński, którego Łokietek nie zamierzał dotrzymać, czego dowodzi całe postępowanie po jego zawarciu, w najbliższym czasie miał mu umożliwić objęcie ziemi pomorskiej, gdzie zjawił się i zajął Gdańsk i Tczew nowy rywal Łokietka, jego bratanek Leszek, syn Ziemomysła inowrocławskiego. Pochodził on po kądzieli od książąt pomorskich jako syn Salomei, córki Sambora II, niegdyś pomorskiego księcia. O rządach Leszka na Pomorzu tyle tylko wiadomo, że w maju 1296 wystawił on dokument na zamku gdańskim (*in castro nostro Gdanczk*) i użył w tytule wyrażenia „z Bożego zmiłowania książę Pomorza“ (*Dei miseratione dux Pomeraniae*), w tekście zaś stwierdził, że Pomorze przypadło mu po jego przodkach (*progenitores*) prawem dziedzicznym (*iure hereditario*).

Łokietek przybył później niż on na Pomorze, bo w Poznaniu był jeszcze z początkiem sierpnia, ale już, jak świadczą liczne dokumenty, co najmniej od początków sierpnia 1296 sprawował na Pomorzu pełnię władzy książęcej. Pozyskał sobie nadaniami dostojników pomorskich, jak np. wojewodę Mikołaja, przy czym rządy na Pomorzu oddał członkom możnych rodzin pomorskich Święców i Sławczyków i usunąwszy Leszka siłą z Gdańska i Tczewa, wrócił do Wielkopolski — już 16 IX był z powrotem w Poznaniu. Pretensje Leszka i jego braci do Pomorza zaspokoił on dopiero w r. 1298 przez oddanie im Wyszogrodu, który to powiat włączono wówczas do księstwa inowrocławskiego, Leszkowi zaś dał jako odszkodowanie w tenetę miasto Nowe, leżące na Pomorzu w pobliżu Wisły, i przyległy doń obszar ziemi wzdłuż Wisły długości 4 mil a szeroki 2 mile w głąb kraju.

Zabezpieczywszy sobie posiadanie Pomorza, pragnął Łokietek unieważnić unowę krzywińską i usunąć Henryka głogowskiego z jego działu w Poznańskim. Przyszło między nimi w r. 1297 do wojny, w której wspierali Łokietka książęta polscy, zwłaszcza Bolesław mazowiecki i Bolko świdnicki. Mając najemnych żołnierzy oraz posiłki z Węgier, urządził Łokietek wyprawy łupieskie nawet na Śląsk. Równocześnie zachęcony dotychczasowym powodzeniem, pragnął również odzyskać ziemię krakowską i sandomierską. Szukając w Małopolsce poparcia usiłował pozyskać nowego biskupa Muskatę, z którym może, gdy ten był jeszcze archidiakonem łęczyckim, znał się osobiście. Dla zjednania go sobie wystawił już 28 II 1297 dwa przywileje, zawierające nadanie obszernej wolności dobrom duchownym, jakie od dawna posiadali biskupi krakowscy w kasztelanii chropskiej w księstwie sieradzkim. Czy zabiegi Łokietka powiodły się choćby częściowo, nie wiadomo. Wyprawa na Kraków Bolka mazowieckiego, wtedy sprzymierzonego z Łokietkiem, dotarła wprawdzie do Miechowa, ale ważniejszego plonu nie przyniosła.

Wacław II miał wówczas doskonałą sytuację polityczną. Odbył w Pradze nareszcie uroczystą koronację na króla czeskiego. Uświetnili to zdarzenie swą obecnością liczni książęta, Albrecht Habsburg, książę austriacki, Wacława szwagier, z którym się wówczas pogodził, dwaj elektorowie duchowni, arcybiskupi moguncki i koloński, i dwaj świeccy elektorowie, margrabia brandenburski i książę saski. Z polskich książąt obecny był Henryk głogowski. Wacław II sprzymierzył się wtedy

z Henrykiem głogowskim i po koronacji zagroził Łokietkowi wojną, o ile nie zrzeknie się swych praw do ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Łokietek oceniając rozważnie trudne swe położenie, gdy zawiodły nadzieje na poparcie ze strony decydujących osobistości w ziemi krakowskiej, zgodził się za cenę 5000 grzywien srebra krakowskiej wagi uznać, iż Wacław ma większe prawa do tych ziem od niego, co poświadczył dokumentem wystawionym w Sieradzu 18 XI 1297. Był to drugi z kolei upokarzający Łokietka układ polityczny z Wacławem. Wacław II chciał mieć również na razie ze strony Łokietka spokój; zadowolił się więc zabezpieczeniem swego władztwa w Małopolsce, bo zajęty był bardzo ważnymi sprawami Rzeszy niemieckiej. Przygotowywano bowiem detronizację króla Adolfa Nassawskiego.

W czasie koronacji Wacława na króla czeskiego wraz z nim było obecnych w Pradze pięciu elektorów, nadto Albrecht, książę austriacki i wtedy już zapewne zdecydowano detronizację Adolfa Nassawskiego. Dalszych uczestników pozyskano dla tego planu na zjeździe w Wiedniu w lutym 1298 r. Udział w nim wzięli i obiecali pomoc Albrechtowi Habsburgowi w walce z królem Adolfem Wacław, król czeski, Otton i Henryk, margrabiowie brandenburscy oraz kilku innych książąt niemieckich, książę opolski, lennik Wacława, nadto Andrzej III, król węgierski. Albrecht uznał wtedy Andrzeja królem węgierskim, a porozumienie to utrwalili małżeństwem Andrzeja, który był wdowcem po śmierci Fenenny, z córką Albrechta. Również wówczas nastąpiło zbliżenie między Czechami i Węgrami, zdarzenie bardzo niemiłe dla Łokietka, które go pozbawiło dotychczasowego sojusznika, gdyż nową przyjaźń czesko-węgierską wzmocniono zaręczynami 9-letniego Wacława, następcy tronu czeskiego, z córką Andrzeja III.

Sprawa obioru nowego następcy na tronie niemieckim wypełniła dwa pełne miesiące maj i czerwiec. Elektorowie zebrani w Moguncji złożyli Adolfa z tronu (15 VI) i 26 VI obrali Albrechta Habsburga królem rzymskim. W kilka dni później w bitwie z Albrechtem zginął Adolf Nassawski, człowiek wykształcony i rycerski, ale lichy polityk. Albrecht wywdzięczając się za poparcie w sporze z Adolfem zamianował Wacława II namiestnikiem w Miśni, pozwolił wcielić miasto Pirnę do Czech i zastawił mu margrabstwo miśnieńskie za sumę 40000 złotych guldenów. Po koronacji Albrechta w Akwizgranie na króla rzymskiego

mógł Wacław II, wolny od spraw niemieckich, ubezpieczywszy się poprzednio ze strony Austrii i Węgier, wystąpić przeciw Łokietkowi.

Spór Łokietka z Głogowczykiem o księstwo poznańskie był dotychczas nie załatwiony i zapewne obie strony niepokoiły się wzajemnymi napadami, przy czym najemni żołnierze Łokietka dopuszczali się różnych ekscesów. Skończyły się dla Wielkopolski czasy spokoju, jaki poprzednio za rządów Bolesława Pobożnego i Przemysława II przeważnie tam panował. Zagnieżdżyły się rabunki i łotrstwa, których Łokietek sam opanować nie umiał i uciekał się do pomocy miast znaczniejszych, pozwalając Poznaniowi, Gnieznu, Kaliszowi i Pyzdom ścigać i karać łotrzyków grasujących w kraju. W ogóle w tym czasie Łokietek opiekuje się miastami i stara się oprzeć także o stan mieszczański. Duchowieństwa nie pozyskał sobie mimo pewnych, co prawda drobnych, nadań dla klasztorów i instytucyj kościelnych i przywilejów dotyczących spraw podrzędnych episkopatu. Nie zdobył sobie także szczerego poparcia u rycerstwa. Sympatie ogółu zaczęły się zwracać w stronę Henryka głogowskiego, w którego ziemiach panował spokój i porządek. Henryk głogowski zjednał sobie przede wszystkim episkopat w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Prawie współcześnie z elekcją Albrechta Habsburga w Niemczech i w czasie pobytu Łokietka na Pomorzu zawarty został w Kościanie układ między arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupami poznańskim i kujawskim, do którego diecezji należało gdańskie Pomorze, a Henrykiem głogowskim. Układ zwracał się wyraźnie przeciw Łokietkowi, gdyż biskupi przyrzekli Henrykowi poparcie do uzyskania korony królewskiej, a tym samym odzyskania Wielkopolski i Pomorza, ziem zapisanych mu przez Przemysława II. Czy w zjeździe kościańskim arcybiskup Świnka i biskup kujawski osobiście wzięli udział, czy też wysłali pełnomocników, nie wiadomo. Udział choćby pośredni w tym spisku kościańskim arcybiskupa świadczy o tym, że zwolennicy odbudowy jedności państwowej stracili wiarę w Łokietka, zwłaszcza po kapitulacji wobec Wacława II w Sieradzu (1297), i zwrócili się do Henryka głogowskiego, który uważał się za spadkobiercę Przemysława, a którego ziemie przylegały do Wielkopolski. W nagrodę za obiecane poparcie wystawił Henryk wówczas w Kościanie 24 VI 1298 bardzo ważny przywilej dla tych 3 biskupów i ich diecezji. Zazwyczaj tytułował się księciem ślą-

skim i panem głogowskim, w tym zaś przywileju użył wyjątkowo tytułu „książę królestwa polskiego, Pomorza, Śląska i pan Głogowa“, co streszczało program porozumienia kościańskiego. Przywilejem tym nie tylko zatwierdził dotychczasowe wolności i uprawnienia tych trzech katedr biskupich, ale je znacznie rozszerzył nowymi uprawnieniami w zakresie sądownictwa kościelnego, zapisów testamentowych na rzecz Kościoła, ściągania dziesięcin zwyczajem prawa polskiego, skarbów w ziemi oraz zrzekł się prawa do stacyj w dobrach kościelnych i nakładania nadzwyczajnych poborów na dobra duchowne. Biskupowi poznańskiemu ponadto obiecał, że kiedy za poparciem biskupów uzyska koronę królewską, kanclerstwo koronne będzie stale związane z godnością biskupa poznańskiego.

Nie ulega kwestii, że *spiritus movens* ugody kościańskiej to ówczesny biskup poznański Andrzej, następca życzliwie dla Łokietka usposobionego Jana, biskupa poznańskiego. Pakt kościański wyniknął nie tylko z zamiaru naprawienia krzywdy, jaka spotkała Henryka głogowskiego, oraz faktu, że Łokietek zawiódł w nim pokładane nadzieje; ma on głębszą jeszcze przyczynę. Rolę biskupów wielkopolskich i kujawskiego przy zawieraniu paktu kościańskiego należy uważać za analogiczne dążenie do uzyskania tak samo decydującego wpływu politycznego w Polsce, jaki wywierali współcześnie, a nawet chronologicznie równocześnie w Niemczech arcybiskupi elektorowie przy detronizacji króla Adolfa Nassawskiego. Różnica polega tylko na tym, że akt kościański bezpośrednio nie dał takiego rezultatu jak spisek elektorów, ale poderwał mocno stanowisko Łokietka w Wielkopolsce. Układ kościański był tajny. Dowodzi tego fakt, że tylko w nim użył Henryk głogowski tytułu „księcia królestwa polskiego i Pomorza“. Natomiast w innym dokumencie wystawionym przez niego tego samego dnia w Kościanie dla biskupstwa poznańskiego znajduje się zwykła jego tytulatura: „Książę śląski i pan Głogowa“.

W czasie zjazdu kościańskiego przebywał Łokietek na Pomorzu (czerwiec—lipiec 1298). Tam też udał się ponownie na wiosnę (kwiecień—maj) 1299 r. W r. 1298 po powrocie z Pomorza zakończył on układy z Lębeką, z którym to miastem już w r. 1296 nawiązał przyjazne stosunki, biorąc pod opiekę mieszczan lubeckich przy przejeździe przez swoje państwo (28 XII 1296). W r. 1298 w Kaliszu spisano do-

kument, mocą którego Łokietek uwolnił lubeczan od ceł w całym swym państwie, pozwolił im wystawić w Gdańsku dom handlowy i zawarł z nimi przymierze. Przymierze to obowiązywało miasto Lubekę do popierania Łokietka „życzliwością i radą“ w razie czyjegoś napadu na ziemię pomorską. W tych dwóch latach (1298 i 1299) przebywał Łokietek przeważnie na terenie księstwa kaliskiego.

Po zawarciu układu kościańskiego, nie wiadomo dokładnie kiedy, doszło do zatargu między Andrzejem, biskupem poznańskim a Łokietkiem, zatargu, który doprowadził do zastosowania wobec księcia kar kościelnych ekskomuniki, a następnie interdyktu obowiązującego na terenie podległym jurysdykcji biskupa, tj. w całej diecezji poznańskiej. Te kary kościelne nie obowiązywały na terenie diecezji gnieźnieńskiej i 20 VII znajdował się Łokietek w Łęczycy w towarzystwie arcybiskupa Jakuba Świnki. Chociaż ostrze kar kościelnych wówczas nie było tak groźne jak w wiekach poprzednich, niemniej przeto zaszkodził Łokietkowi w opinii ogółu ten zatarg z biskupem, a zwłaszcza zakaz publicznego odprawiania nabożeństw i wykonywania czynności religijnych. Kontynuator kroniki Paska w *Roczniku wielkopolskim*, kanonik poznański, autor zapisek z lat 1295—1309 zarzuca Łokietkowi, że on i jego żołnierze znieważali cmentarze, uciskali wdowy i sieroty, niszczyli dobra kościelne, dążyli do zniweczenia kościołów i popełnili inne jeszcze i to takie czyny, o których mówić jest rzeczą wstrętną. Nie należy sądzić, że ta pod r. 1299 umieszczona zapiska zawiera wierny i obiektywny obraz czynów Łokietka. Ustęp ten jest niewątpliwie wyjęty z pisma biskupa ogłaszającego interdykt i zawiera zwykłą w tych razach używaną retorykę kancelaryjną, jaką stale spotykamy w licznych tego rodzaju pismach, zwłaszcza wychodzących z kancelarii papieskiej. Niemniej jednak kryją się w tych zarzutach rekwizycje dokonane przez żołnierzy Łokietka w dobrach kościelnych. Jeżeli ten interdykt został ogłoszony w r. 1299, jak to podaje zapiska w *Roczniku wielkopolskim*, to niekorzystnej sytuacji, w jakiej znajdował się wówczas Łokietek, nie wyzyskał popierany przez biskupa Andrzeja Henryk głogowski, lecz umiał ją wyzyskać Wacław II.

Po utrwaleniu swego panowania w Małopolsce postanowił Wacław II rozszerzyć wpływy swoje na Wielkopolskę, podobnie jak to zrobił poprzednio na Śląsku. Zagrożony przez Wacława Łokietek szukał pomocy,

a wśród tych zabiegów zwrócił się w liście do Lubeki o pomoc. W mieście zrozumiano to jako żądanie pomocy zbrojnej i wysłano do Łokietka specjalnego posła, mistrza Bernharda, który już poprzednio wysyłany był do Łokietka. Poseł prosił o wyjaśnienie tego żądania pomocy i oświadczył, że miasto Lubeka do udzielenia pomocy zbrojnej nie jest obowiązane. Łokietek wyjaśnił posłowi, że lubeczanie niepotrzebnie przejęli się tą sprawą, gdyż to, o co prosił w swym liście, nie dotyczyło żądania pomocy „we własnych osobach“, lecz że Łokietkowi chodziło o pomoc pieniężną, której mogą mu nawet nie udzielić, a to bynajmniej nie wpłynie na stosunek jego do miasta, oparty na serdecznej przyjaźni. Nadto Łokietek wystawił wówczas (27 VII 1299) dokument, w którym zabronił swym urzędnikom i zarządowi miast ściągania od lubeczan w swym państwie jakichkolwiek ceł i polecił zwrócić ich właścicielom rozbite okręty i towary, jakie na nich się znajdowały.

Historyk czeski Šusta przypuszcza, że już wtedy, może za przyczynieniem się biskupa krakowskiego Muskaty, powzięto na dworze czeskim plan starania się o koronę królewską dla Wacława w Polsce i że z tymi planami łączył się wówczas pobyt w Rzymie Wacławowego kanclerza, Piotra v. Aspelt. Dla urzeczywistnienia tego planu trzeba było odebrać Łokietkowi dawne dziedzictwo Przemysława. Jako początek tej akcji należy uważać umowę w Kłęce.

Naciskiem dyplomatycznym i groźbą wojenną wymusił Wacław II na Łokietku w r. 1299 w Kłęce (wsi parafialnej koło Nowego Miasta nad Wartą, leżącej wówczas w księstwie kaliskim) zobowiązanie pod przysięgą, że w najbliższe Boże Narodzenie, lub gdyby obłożnie zachorował, w 4 tygodnie od chwili, gdy po wyzdrowieniu całkowitym po raz pierwszy dosiądzie konia, przybędzie do Wacława, króla czeskiego, księcia krakowskiego i sandomierskiego, margrabiego Moraw, „krewnego“ swego, gdziekolwiek wówczas znajdowałby się w obrębie swego państwa, i tam dobrowolnie podaruje i zda swe ziemie: Wielkopolskę, Poznańskie, Pomorze, Łęczycę, Kujawy i Sieradz na Wacława, by je na powrót otrzymać w lenno od niego jako króla czeskiego i od królestwa czeskiego. Po tym fakcie infeudacji zobowiązał się Łokietek wystawić dokument opatrzone nową książeczą pieczęcią, zawierającą tytuł tych ziem i pieczęciami biskupów i dostojników zarówno obecnych przy tym akcie lenniczym jak i nieobecnych, których pieczęci przywieszenia przy

dokumencie król zażąda lub uznają za potrzebne brat króla czeskiego Mikołaj (ks. opawski) i Leszek, bratanek Łokietka, jako doradcy w tej sprawie. Równocześnie zobowiązał Łokietek kasztelanów, baronów i rycerstwo, że mają go przestać uważać za pana, gdyby nie dotrzymał którego z tych warunków. Natomiast król czeski zobowiązał się wypłacić Łokietkowi po złożeniu hołdu sumę 4000 grzywien i oddać mu dochód z żup olkuskich na lat 8. Zapewne był to równoważnik sumy 5000 grzywien, którą obiecał zapłacić Wacław Łokietkowi, zawierając z nim ugodę w Sieradzu w r. 1297.

W dokumencie wystawionym 23 VIII 1299 w Kłęce nie wymieniono żadnych świadków. Łokietek naciskany przez Wacława zawarł wprawdzie tę umowę, ale do niej tę samą przywiązywał wagę co do poprzedniej umowy w Sieradzu. Umiarkowanie okazane wówczas przez Wacława dowodzi, że jeszcze nie chciał zdradzić swych dalszych planów i ograniczył się na razie tylko do narzucenia Łokietkowi swego zwierzchnictwa lennego. W związku z tym Wacław, względnie jego pełnomocnik, zmusili Łokietka w Kłęce do zmiany używanej przeważnie przez niego tytułatury: „dux regni Poloniae, dominus Pomeraniae, Cuiaviae, Lanciciae et Syradiae“ na „dux Maioris Poloniae, Poznaniae, Pomeraniae, Lanciciae, Cuiaviae et Syradiae“, co było wyliczeniem ziem, które Łokietek miał od Wacława otrzymać w lenno, i zobowiązał go, że ów nowy dokument lenniczy będzie wystawiony pod nową książęcą pieczęcią. Widocznie dawna pieczęć Łokietka zdradzała jego królewskie tendencje, podobnie jak i poprzedni tytuł wyrażał w części drugiej: „dominus Lanciciae, Cuiaviae et Syradiae“ jego dziedziczne dzielnice, w części pierwszej zaś ogólnie wszystkie inne ziemie, które posiadał na podstawie innych prawnych tytułów, a które były inkorporowane do królestwa polskiego.

Łokietek zawarł układ kłęcki, by wzmocnić swoją pozycję wobec biskupa Andrzeja, gdyż w razie wykonania umowy zyskałby jako lennik opiekę i pomoc potężnego króla. To na pewno przyczyniło się do zlikwidowania sporu z biskupem. Dowód zakończenia tego sporu mamy w dokumencie wydanym w Poznaniu przez Łokietka dla kapituły poznańskiej 29 XI 1299 r. Dokument ten zawiera zatwierdzenie pewnej transakcji majątkowej biskupa poznańskiego Andrzeja i jego brata Wawrzyńca, dokonanej w obecności Łokietka i baronów wielkopolskich

na korzyść kapituły poznańskiej. Gdy Łokietek pogodził się z biskupem, przekreślił swe zobowiązania wobec Wacława i od razu w tymże dokumencie zatytułował się „heres regni Poloniae, dux Cracoviae, Sandomiriae“ itd., a więc nie tylko nie zrezygnował jako „heres regni Poloniae“ ze swych praw do zwierzchnictwa nad innymi ziemiami, ale jako „dux Cracoviae, Sandomiriae“ zgłosił na nowo swe pretensje do tych księstw, znajdujących się w bezpośrednim władaniu Wacława II.

5. WACŁAW II KRÓLEM POLSKIM

Łokietek warunków ostatniej umowy nie dotrzymał; w święto Bożego Narodzenia przebywał w Kaliszu, ale też i Wacław nie liczył na jego przybycie do Pragi. Umowa ta miała mu tylko utorować drogę, by mógł siłą opanować ziemie Łokietka. Toteż jeszcze w r. 1299 rozpoczął przygotowania dyplomatyczne a potem wojskowe. Już pod koniec roku 1299 przebywał w Rzymie Piotr v. Aspelt (Aichspalter), niegdyś lekarz przyboczny Rudolfa I Habsburga, który potem przeszedł w służbę Wacława II i doszedł do godności kanclerza czeskiego, a następnie dzięki papieżowi Klemensowi V został arcybiskupem mogunckim. Z polecenia Wacława II robił on starania w kurii rzymskiej o koronę polską dla niego. Rokowania rozbiły się o opór Bonifacego VIII, który tej korony szwagrowi i stronnikowi Albrechta I dać nie chciał. Gdy te starania zawiodły, postarał się Wacław II o inną, pozornie prawną podstawę. Tego samego Piotra v. Aspelt wysłał on jako umyślnego posła do Albrechta I i uzyskał od niego nadanie w lenno wszystkich ziem, jakie by zdobył na Łokietku. Było to ze strony Albrechta wznowienie pretensyj, że Polska jako całość podporządkowana jest jako lenno państwu niemieckiemu, bo Łokietek osobiście w zależności lennej od Niemiec nie pozostawał. Dokument nadania tego lenna polskiego wystawiono w Moguncji 29 VI 1300. Stanowisko Wacława w Polsce umocnić również miały zaręczyny jego z Richezą, córką Przemysława II, które odbyły się przed 29 VII 1300 w Pradze. Poprzednio Richeza przebywała w Brandenburgii, dokąd ją zabrała ze sobą jej macocha Małgorzata, gdy opuszczała Polskę. Może miała ona zamiar wydać swą piasierbicę za któregoś z członków swej rodziny, by przez to wzmocnić pre-

tensje Askańczyków do Pomorza i rozszerzyć na Wielkopolskę. Pertraktacje Wacława z margrabiami o małżeństwo z Richezą musiały się rozpocząć znacznie wcześniej, już może z nowym rokiem 1300, gdy Łokietek nie zjawił się w Pradze na Boże Narodzenie 1299 r. Z zawarciem jednak małżeństwa Wacław II zwlekał i odbyło się ono dopiero w r. 1303. gdy jego panowanie w Polsce zostało zagrożone przez papieża, Albrechta I i Łokietka. Przy ślubie na życzenie męża przybrała Richeza imię Elżbiety. Za zgodą arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki i arcybiskupa mogunckiego, któremu jako metropolicie podlegały wówczas Czechy, 26 III 1303 koronował ją w Pradze jako królową czeską Henryk z Wierzbna, biskup wrocławski.

Siły zbrojne zebrane przez Wacława II na wyprawę polską obejmowały obok kontyngentu rycerstwa z Czech i podległej mu Małopolski także nadzwyczajne poczty uzyskane za wysoką opłatą u magnatów czeskich oraz posiłki niemieckie, np. od Ottona bawarskiego, który dostarczył oddziału złożonego ze 100 ciężkozbrojnych jeźdźców. Przez kilka lat potem upominano się u Wacława o zapłatę zaległych żołdów. Drogo kosztowała, choć krótko trwała cała ta kampania. Łokietek zagrożony w Sieradzu był za słaby, by stawić Wacławowi poważniejszy opór. Zdradzony lub opuszczony przez swoich, stracił wtedy nie tylko Wielkopolskę i Pomorze, ale także swe dziedziczne ziemie Sieradz, Łęczycę i Kujawy; z władcy przeważnej części Polski stał się bezdomnym wygnańcem. Potęga wojskowa i finansowa Wacława II, dotychczasowe rządy czeskie w Małopolsce, gdzie w przeciwieństwie do Wielkopolski panował spokój i korzystnie rozwijały się stosunki gospodarcze, były powodem, że tak szybko i łatwo w zdobytych na Łokietku ziemiach uznano Wacława II jako władcę, chociaż pierwotnie miano zamiar wprowadzić Henryka głogowskiego w miejsce Łokietka.

Nawiązując do świeżej tradycji Przemysława II oraz widząc, że dążenia te go do odbudowania królestwa polskiego podjął Łokietek, a mógł wznović Henryk głogowski, zerwał Wacław II z poprzednią swoją polityką negacji te go królestwa. Chociaż nie uzyskał na to zezwolenia stolicy apostolskiej, ozdobił swe skronie polską koroną królewską. Ceremonii koronacyjnej dokonał z końcem sierpnia 1300 r. w katedrze gnieźnieńskiej arcybiskup Jakub Świnka, dotychczas niestrudzony bojownik polskości a wróg Niemców. Uległ on naciskowi, a może

widział w tej unii wzmocnienie antyniemieckiego frontu, rychło się jednak rozczarował patrząc na niemieckie otoczenie zniemczanego króla. Już przy koronacji dał złośliwie temu wyraz, mówiąc o kaznodziei Janie, biskupie z Brixen, który wtedy wygłosił łacińską mowę, że „kazanie byłoby dobre, gdyby (mówca) nie był psią głową i Niemcem“. Po koronacji odbyło się ówczesnym zwyczajem pasowanie znaczniejszej liczby rycerzy. Upatrzeni kandydaci zjawili się na tę uroczystość nie w strojach odświętnych, lecz w ciężkich żelaznych zbrojach. Rozeszła się bowiem w Gnieźnie pogłoska o zamierzonym napadzie na Wacława i uwierzono w nią, bo istniała silna grupa zwolenników Henryka głogowskiego.

Doniosły fakt przywdziania korony polskiej przez Wacława znalazł u historyków bardzo różne oświetlenie. Zdaniem historyka czesko-niemieckiego Gräbera główny ciężar utrzymania czesko-polskiego państwa spoczywał na zniemczonych Czechach; ówczesny kierownik polityczny Wacława Piotr z Aspeltu dążył do ścisłej centralizacji tego państwa, a w konsekwencji tego zostałyby powoli germanizowane wielkie obszary słowiańskie. Historycy polscy oceniali tę unię na ogół ujemnie ze względu na niebezpieczeństwo wzmocnienia się wówczas żywiołu niemieckiego w Polsce. Ostatnio tak wybitny historyk polski jak O. Balzer także mniemał, że gdyby rządy czeskie trwały dłuższy czas, mogło to mieć dla Polski ujemne skutki zarówno pod względem politycznym jak i narodowym. Natomiast historycy czescy (Novak) nie widzą w tym połączeniu z Czechami żadnego niebezpieczeństwa dla Polski, skoro Czechy same nie uległy wtedy zniemczeniu. Inny znakomity historyk czeski Šusta wysnuł nawet daleko sięgające przypuszczenie, godne raczej polityka niż historyka: „Kto wie, czy trwałe połączenie obu tak sobie bliskich języków i w XIV w. jeszcze tak mało się różniących obszarów nie mogło przynieść takich następstw, jakie przyniosło polityczne zjednoczenie północy i południa francuskiego, które językiem były więcej różne aniżeli język polski i czeski“. Na to pokrewieństwo obu języków wskazywał autor współczesnej tym wypadkom *Kroniki zbraślawskiej*, Niemiec, zdając sobie sprawę z tego, że żywioł słowiański w Czechach przez połączenie polsko-czeskie nabierze wzmocnienia.

Wacław II po koronacji zmienił wprawdzie swój tytuł i pieczęć, i chociaż był już królem polskim, z dawną polityką dzielnicową nie ze-

rwał. Urządzenia w nowozdobitych na Łokietku ziemiach oparł on na systemie rządów wypróbowanym w Małopolsce i zamianował dla każdej ziemi osobnego starostę. Wyjątek stanowi Pomorze, które przez lat kilka wraz z Kujawami miało wspólnego starostę. Urząd starosty dzierżą z reguły obcy, Czesi lub Ślązacy niemieckiego pochodzenia. Jedyny wyjątek stanowi Piotr z Nowego, syn Święcy, starosta pomorski od r. 1305. Starostowie zmieniali się często, niemal co roku. Czasem sprawują po wtórnie urząd starosty, jak Mikołaj, ks. opawski, który w r. 1295 był starostą w Małopolsce, a w r. 1301 starostą wielkopolskim. O zakresie władzy i funkcjach starosty źródła współczesne niewiele mówią. Z faktu jednak, że starosta zastępował nieobecnego monarchę, oraz kompetencji, jakie urząd starosty w drugiej połowie XIV wieku posiadał, można wnosić, że starostowie czescy w zastępstwie monarchy wykonywali tu władzę sądową, zwłaszcza sądownictwo karne, mieli władzę wojskową zarówno w polu jak i nad grodami i może ściągali dochody książęce z dóbr książęcych i innych źródeł płynące. Natomiast nie mieli prawa wydawania przywilejów, które by rozszerzały uprawnienia stanów kosztem władzy monarchy.

Prócz starostów pojawiają się za rządów czeskich burgrabiowie. Wspomniany poprzednio Henryk z Woszowa był burgrabią zamków w Pieskowej Skale i Sławkowie. Za rządów starosty Tassā, notorycznego zdierycy i ciemiężyciela, zjawia się burgrabia krakowski Zbrostaw. Urząd ten burgrabiego zamku krakowskiego utrzymał się nadal po upadku rządów czeskich. W czyich rękach był zarząd dóbr i dochodów monarchy, nie można tego dokładnie stwierdzić. Może to należało do funkcji starosty, dopóki jeszcze Wacław nie zamianował specjalnego rządcy, zwanego po łacinie *procurator*. Po upadku rządów czeskich urząd prokuratora utrzymał się na stałe w Małopolsce; z czasem zarządcę dóbr stołowych królewskich w księstwach krakowskim i sandomierskim obdarzono dostojniejszym tytułem wielkorządcy (*magnus* lub *generalis procurator*). Natomiast przelotnie tylko pojawił się za rządów czeskich w Polsce urząd komornika królestwa polskiego. Genezy tego urzędu szukać należy na dworze papieskim w Rzymie, gdzie na czele kamery apostolskiej, która administrowała wszystkimi dochodami papieży, stał wówczas, podobnie jak i obecnie, komornik (*camerarius*), wysoki dostojnik, zwykle kardynał lub co najmniej arcybiskup. Taka

godność istniała wówczas w Czechach. „Camerarius regni Bohemiae“ był wówczas pierwszą osobistością po królu. W Polsce przed Wacławem takiego urzędu nie było. Za rządów czeskich w Polsce komornik jest tylko jeden na całe państwo i w różnych dzielnicach wykonuje funkcje swego urzędu; dokumenty wystawia pod królewską lub własną pieczęcią. Jedyny znany nam komornik królestwa polskiego, Fryderyk z Czachowic (Szachowic) urzędował co najmniej od 8 IV 1302 do 11 VI 1303, a potem w ciągu roku 1303 otrzymał ponadto urząd starosty kujawskopomorskiego i w tym charakterze urzęduje co najmniej do 2 VI 1304 r. Szczupły materiał źródłowy, którym dysponujemy, nie pozwala dokładnie ustalić zakresu jego władzy, tym bardziej że później, kiedy łączył urząd komornika z urzędem starosty, nie wiadomo, na zasadzie którego z tych urzędów jest czynny. Wobec niego zeznawano rezygnację dóbr i darowizny dóbr, on odbywał bardziej uroczyste sądy (solemne iudicum), zawierał umowę z biskupem kujawskim w imieniu króla. Przeważnie jednak działalność jego wiąże się ze sprawami majątkowymi. Z charakteru tego urzędu wynikałoby, że komornik miał w swym ręku sprawy związane z dochodami i majątkiem monarchy.

Za rządów czeskich istnieje osobna kancelaria krakowska, zrazu pod takim samym protonotariuszem, jaki w Czechach załatwiał zwyczajne agendy kancelaryjne, później pod osobnym kanclerzem krakowskim. W r. 1291 zrobiono krótką próbę osadzenia tej kancelarii w Pradze, ale potem działa ona w Krakowie. Gdy Wacław przebywał w Małopolsce, wydawał dokumenty małopolskie za jej pomocą, gdy zaś przebywał w Czechach, wyręczał się z konieczności urzędnikami kancelarii czeskiej lub morawskiej. O ile znalazł się tam przy jego boku protonotariusz krakowski, wychodziły dokumenty dla Małopolski z kancelarii czeskiej za jego pośrednictwem.

6. ŁOKIETEK NA WYGNANIU

Łokietek wyzuty ze wszystkich swych ziem opuścił ojczyznę. W kraju pozostawił rodzinę. Małżonka jego Jadwiga mieszkała w tym czasie w miasteczku Radziejowie na Kujawach, może w domu mieszczanina Gerka. W dziesięć lat później nadał mu Łokietek wójtostwo w tym mie-

ście z wdzięczności za usługi oddane jego małżonce w czasie, gdy był pozbawiony swych ziem. Którędy odbył Łokietek konno podróż do Rzymu, czy najkrótszą drogą prosto na południe przez księstwo krakowskie i ówczesne północne Węgry, odwiedzając po drodze Amadeja i na Budę się kierując, czy może przez Mazowsze i księstwo halickie, gdzie jeszcze żył jego sprzymierzeniec ks. Lew, a następnie Węgry, tego nigdy nie będziemy wiedzieć. Na Węgrzech nie zatrzymywał się ponad niezbędną konieczność, bo na pomoc węgierską liczyć nie mógł, skoro dawny jego sprzymierzeniec król Andrzej III niedawno związał się ściśle z domem Przemyślidów. Łokietek spieszenie dążył do Rzymu, by przed papieżem wystąpić ze skargą na Wacława II z powodu pozbawienia go ziem i władzy. Bonifacy VIII jako zwierzchnik Polski, która opłacała świętopietrze z tytułu podległości stolicy apostolskiej, miał ten spór rozstrzygnąć. Również pragnął Łokietek otrzymać odpust zupełny.

Po raz pierwszy w ogóle ogłoszony przez Bonifacego VIII rok radości (*annus iubilei*), czyli rok łask (*annus gratiae*) rozpoczął się dnia 1 stycznia 1300 r. Rok jubileuszowy miał służyć do ściślejszego zespolenia zachodniego chrześcijaństwa przez ideę odpustu, która w czasie krucjat miała wpływ tak doniosły. Teraz, kiedy Jerozolima została prawie zapomniana, Rzym miał się stać metropolią religii. Bonifacy głosił, że każdy, kto w tym roku łaski odwiedzi Rzym i przy grobach apostołów św. Piotra i Pawła przez 14 dni odmówi modlitwy, uzyska całkowite zmazanie wszelkich win i uwolnienie od kary za wszystkie od czasu chrztu popełnione grzechy. Rozpoczęła się powszechna pielgrzymka do Rzymu. W niektóre dni liczono 30.000 nowoprzybyłych do miasta pątników. Z reguły przebywało w Rzymie około 200.000 obcych; liczba pielgrzymów w roku jubileuszowym wynosić miała 2 miliony. Strumień złota i srebra spłynął na miasto. Kościół zyskał ogromne sumy; kilku kleryków kamery apostolskiej zgarniało grabkami monety składane przy grobie apostołów. Prócz zysku materialnego osiągnęło papieństwo ten olbrzymi zysk moralny, że ukazało w całej pełni panowanie papieża nad światem, a żaden z monarchów nie mógł sprzeciwić się tej manifestacji jedności łacińskiego kościoła, chociaż żaden z nich w pielgrzymce nie wziął udziału.

Łokietek przybył wprawdzie do Rzymu, ale nie jako władca, lecz jako korny petent. Nie blask władzy ani środki materialne, którymi nie

rozporządzał, lecz obopólny interes polityczny ułatwił mu audiencję u papieża. Kto na dworze papieskim popierał sprawę tego wygnanego księcia, który nawet językiem potrzebnym tutaj nie władał, nie wiemy. Jednakże spór Łokietka z Wacławem II o tron w Polsce stał się w kurii rzymskiej dopiero wtedy aktualny, gdy ze śmiercią Andrzeja III (14 I 1301) wyłoniła się sprawa następstwa na tron węgierski, opróżniony wskutek wygaśnięcia Arpadów w linii męskiej.

Na Węgrzech dwa były wówczas stronnictwa i dwóch kandydatów do tronu. Dawni stronnicy Andrzeja III oraz zwolennicy elekcyjności tronu wybrali na swym zjeździe Wacława II królem węgierskim. Jednym z motywów tej elekcji było jego pochodzenie po kądzieli od Arpadów; był on bowiem synem Anny, siostry Stefana V, króla węgierskiego. Poza tym rozporządzał Wacław, król czeski i polski, dużymi środkami materialnymi i dostateczną siłą zbrojną, by obronić Węgry przed pretendentem z domu andegaweńskiego. Gdy w Göding na Morawach Mateusz Csák i inni przywódcy stronnictwa ofiarowali mu koronę węgierską, przyjął ją, ale dla syna swego Wacława, który już był zaręczony z córką Andrzeja III. Część panów czeskich sprzeciwiała się wysłaniu dwunastoletniego królewicza na Węgry. Wbrew ich opinii udał się królewicz Wacław na Węgry, gdzie został ukoronowany 27 VIII 1301 przez arcybiskupa Kalocsy jako król węgierski Władysław V. Drugi kandydat Carobert, przezwany później Karolem Robertem, był wnukiem Marii, córki Stefana V (Szczepana). Już jego ojciec Karol Martel nosił tytuł króla węgierskiego i przekazał swe pretensje do korony św. Szczepana swemu synowi Karolowi Robertowi. Partia andegaweńska, złożona w przeważnej części z Chorwatów, sprowadziła Karola Roberta już w r. 1300 do Dalmacji, gdzie w Splicie koronował go wprawdzie uprawniony do tego Grzegorz, arcybiskup ostrzyhomski, ale inną, nie właściwą, bo nie uświęconą koroną św. Szczepana. Po śmierci Andrzeja III poparł Karola Roberta papież Bonifacy VIII, który w myśl dawnych tradycyji uważał Węgry za lenno stolicy apostolskiej, obecnie opróżnione. Karol Robert liczył wtedy zaledwie 11 lat, a powodzenie akcji podjętej w jego imieniu na Węgrzech zależało bardzo od należytego kierownictwa.

Bonifacy VIII wysłał na Węgry w specjalnej misji jako nuncjusza apostolskiego kardynała Mikołaja, biskupa Ostii i Velletri. Nuncjusz Mi-

kołaj Boccasini pochodził z Treviso w Lombardii i już w 14 roku życia wstąpił do konwentu Dominikanów, gdzie dzięki wykształceniu i zdolnościom posuwał się w hierarchii zakonnej. Z lektora został on przeorem, potem prowincjałem Lombardii, następnie głową (magister) całego zakonu i jako taki wszedł do kolegium kardynalskiego. Nominacja jego na nuncjusza nastąpiła 1 V 1301 i pod tą datą wystawiła kancelaria papieska wezwanie Bonifacego VIII (litteras salvi conductus) do wszystkich duchownych, by popierali Mikołaja, biskupa Ostii i Velletri, wysłanego jako legata do Węgier. Późniejszym pismem, datowanym w Anagni 13 V 1301, powierzył mu papież czynności pełnej legacji już nie tylko na Węgrzech, ale i w Polsce, Dalmacji, Chorwacji, Ramie (Hercegowinie), Serbii, Lodomerii, Galicji, Kumanii i okolicach im przyległych. Osobnym pod tą datą wystawionym listem polecił jego osobę Wacławowi, królowi czeskiemu, chociaż Czechy same legacją nie były objęte. Takie samo pismo pod tą samą datą skierował papież do książąt polskich (ducibus Poloniae). Rozciągnięcie działalności legata na Polskę świadczyć by mogło, że już wówczas zajmowano się w kurii rzymskiej sporem Łokietka z Wacławem. Łokietek opuszczając Rzym może przyłączył się do orszaku legata. Legat zatrzymał się w Wiedniu i stąd prawdopodobnie przesłał do Rzymu wiadomość o koronacji Wacława na króla węgierskiego. Bonifacy VIII polecił 17 X 1301 legatowi wezwać arcybiskupa Kalocsy do natychmiastowego stawienia się przed papieżem z powodu tego, że koronował *de facto* Wacława królem, chociaż *de iure* uczynić tego nie mógł, zwłaszcza że przedtem Karol (Robert), wnuk Karola, króla Sycylii, przez arcybiskupa ostrzyhomskiego został ukoronowany na króla tegoż królestwa węgierskiego. Gdyby arcybiskup w ciągu 4 miesięcy w Rzymie się nie stawił, ma legat zawiesić go w jego czynnościach i zabronić mu korzystania z beneficjów. Wkrótce potem, 8 XI 1301 wysłał Bonifacy VIII podobne pismo upominające biskupa krakowskiego, Jana Muskatę z tego powodu, że współdziałał z młodym Wacławem na Węgrzech. Pisma te odsłaniają zamiary kurii rzymskiej. Chciano usunąć Przemyślidów z Węgier, a nie zaczępiono jeszcze panowania Wacława II w Polsce. W Wiedniu nawiązano kontakt między legatem a magnatami chorwackimi i węgierskimi, wspierającymi radą i pomocą Karola Roberta, przebywającego wciąż jeszcze na południu państwa. Ułożono się w r. 1302, że legat uda się z Wiednia

do Budy, a Karol Robert z pomocą partii andegaweńskiej wyprawi się zbrojną na Budę, gdzie rezydował nowy król Władysław V. W Budzie legat napotkał na trudności ze strony przeważnej części szlachty i mieszczan, których przychylność Wacław II utrwalił pieniędzmi i hojnymi dary. Również wyprawa zbrojna z Karolem Robertem na Budę nie powiodła się; nie zdołano miasta zająć i musiano się cofnąć.

Zapewne w ścisłym związku z akcją na Węgrzech jest wyprawa Łokietka na Sandomierz, podjęta w r. 1302 z pomocą Rusinów i Tatarów, którzy przy tej sposobności spustoszyli ziemię sandomierską. Pomocy udzielił Łokietkowi Jerzy I, ks. włodzimiersko-halicki, następca niedawno zmarłego Lwa I halickiego. Najazd odparło rycerstwo krakowskie i sandomierskie, po czym ruszyło na Lublin, zdobyło miasto i odzyskało ziemie opанowane przez Rusinów po śmierci Leszka Czarnego. Dywersja Łokietka w Polsce zakończyła się podobnym wynikiem dla niego, jak wyprawa na Budę dla Karola Roberta i akcja podjęta w Budzie przez legata.

O działalności legata skąpo jesteśmy poinformowani. Prócz spraw węgierskich zajmował się on także sprawami polskimi. Po zakończeniu swej legacji wydał statuty, które się jednak nie dochowały. Wiemy tylko, że w nich znajdował się ustęp zabraniający biskupom opuszczać swą diecezję i że te statuty zostały przysłane do Polski. Również w sporze o dziesięciny między biskupem i kapitułą poznańską a dominikankami poznańskimi wydał on 21 VI 1302 wyrok w Bratysławie, gdzie zatrzymał się jadąc do Budy lub może już będąc w drodze powrotnej z Węgier. Powtórnie znalazł się legat w Wiedniu w jesieni 1302 r., a obecność jego w tym mieście 18 XI 1302 jest stwierdzona. Było to zapewne już bezpośrednio przed jego powrotem do Rzymu.

W r. 1302 zaszły jeszcze inne ważne wypadki. Po zbadaniu w kurii rzymskiej sporu Łokietka z Wacławem II papież zakazał Wacławowi II bezprawnego używania tytułu króla polskiego i wykonywania jakichkolwiek czynności w tym charakterze, gdyż nie zyskał na to pozwolenia od stolicy apostolskiej. Równocześnie doniósł mu papież, że jest skłonny uznać wszystkie jego prawa w Polsce, o ile udowodni, że mu takie przysługują. To stanowisko w stosunku do Wacława jako króla polskiego sprecyzował Bonifacy VIII w liście wysłanym z Anagni 10 VI 1302. Jeżeli doszło ono do wiadomości Łokietka, musiało go niezmiernie roz-

czarować. Pełne wyrozumiałości stanowisko, jakie zajął Bonifacy VIII w stosunku do Wacława II, mimo że jego działalność w Polsce i na Węgrzech kolidowała z polityką papieża i godziła w jego prawa zwierzchnicze nad Węgrami i Polską, tłumaczy się zatargiem, który wtedy istniał między papieżem a niedawno koronowanym na króla rzymskiego Albrechtem I Habsburgiem. W czasie trwania tego zatargu nie chciał papież zrażać sobie najpotężniejszego spośród książąt Rzeszy niemieckiej, jakim był niewątpliwie Wacław II.

Albrecht I, wojowniczy, bystry, stanowczy, ale sprawiedliwy, oszczędny, lecz nie skąpy, gdy interes polityczny wymagał sięgnięcia do zasobów pieniężnych, jeszcze jako książę austriacki w walce ze stanami austriackimi okazał się mistrzem. Energicznie poskromił krnąbrną szlachtę, a wiedeńczyków uspokoił nadaniem nowego prawa miejskiego. Wybrany władcą Niemiec, dążył przede wszystkim do rozszerzenia potęgi swego domu, a nie ufając elektorom oparł się na miastach. Dla ich dobra usiłował znieść uciążliwe cła wewnętrzne, które zmuszały np. kupca wiozącego towary od granicy bawarskiej do Wiednia płacić po drodze cło 11 razy. Z powodu swej polityki popadł on w konflikt z duchownymi elektorami w Nadrenii. Elektorowie zaczęli wówczas głosić, że wybrany król rzymski otrzymuje z ich rąk koronę jako lenno, które oni mogą mu odebrać. W r. 1300 zawiązał się nawet związek książąt Rzeszy przeciw Albrechtowi, a jego inicjator, arcybiskup moguncki, uderzając ręką w swą myśliwską torbę oświadczył, że tam takich królów jak Albrecht ma jeszcze sporo w zapasie. Ponieważ w r. 1299 związał się Albrecht przymierzem z królem francuskim Filipem IV, które umocniono małżeństwem między córką Filipa IV Blanką i synem Albrechta Rudolfem, papież poparł stanowisko elektorów i odmówił Albrechtowi uznania go jako króla rzymskiego, o co prosił papieża wysławszy do Rzymu uroczyste poselstwo. Elektorowie i papież odtąd nazywali Albrechta „księciem Austrii, który się mieni teraz królem Niemiec“. Gdy nadto elektorowie duchowni oskarżyli Albrechta przed papieżem o zamordowanie Adolfa Nassawskiego, Bonifacy VIII w kwietniu 1301 r. polecił im ogłosić w Niemczech, że o ile Albrecht w ciągu najbliższych 6 miesięcy nie oczyści się z zarzutu zdrady stanu wobec Adolfa, papież uwolni stany od złożonej mu przysięgi na wierność. W odpowiedzi na to rozpoczął Albrecht przy pomocy miast w maju

1301 wojnę z elektorami, naprzód mogunckim, potem kolońskim, spustoszył ich posiadłości, pozajmował zamki i zmusił do uległości we wrześniu 1302 r.

Te sukcesy Albrechta I tak wpłynęły na Bonifacego VIII, że doznawszy w tym roku niepowodzeń i w Niemczech, i we Francji, i na Węgrzech oraz w Polsce, postanowił rozerwać jego przymierze z Filipem IV, a licząc się z jego energią i siłą pozyskać go dla swej polityki. Układy kurii rzymskiej z Albrechtem zakończono w kwietniu 1303 r. Papież uznał Albrechta jako króla rzymskiego, Albrecht zaś przyrzekł wierność stolicy apostołskiej i zgodził się uznać twierdzenie papieża, że kolegium elektorów w Niemczech zostało ustanowione przez papieża. Albrechta skłoniła do ugody z papieżem chęć utrwalenia swego stanowiska w Niemczech. Niepokoił go również niespodziewany wzrost potęgi Przemyślidów, przeciw którym teraz dopiero wystąpił papież stanowczo w bulli: *Spectator omnium*, wydanej 31 V 1303, i odmówił im prawa do korony węgierskiej.

Zwrot ten w polityce wschodniej papieża w dużym stopniu przypisać musimy staraniom legata Boccasiniego. W czasie trwania legacji przebywał on przeważnie w Wiedniu, na co uskarżali się duchowni w Austrii, bo musieli legata utrzymywać. Tam miał sposobność zetknąć się z synem króla Albrechta, Rudolfem, który w zastępstwie ojca rządził w Austrii, i zapoczątkował układy z Habsburgami. Po nieudanej bowiem próbie podjętej w r. 1302, by siłami partii andegaweńskiej rozstrzygnąć spór o koronę węgierską, wypędzenie młodego Wacława z Węgier wobec przewagi jego ojca mogło się dokonać tylko przy wciągnięciu Albrechta do akcji zbrojnej przeciw Przemyślidom. W r. 1303, kiedy finalizowano układy z Albrechtem, znajdował się Boccasini przy boku papieża, a należał również do jego bezpośredniego otoczenia, gdy za sprawą Wilhelma Nogareta, doradcy prawnego króla francuskiego Filipa IV, przywódca wroziej Bonifacemu we Włoszech partii Sciarra Colonna uwięził papieża w rodzinnym jego mieście Anagni 3 IX 1303. Wprawdzie oburzeni mieszczanie uwolnili papieża po kilku dniach, ale wyczerpany ostatnimi przejściami Bonifacy VIII zmarł wkrótce po powrocie do Rzymu w pałacu laterańskim 11 X 1303 r.

Bonifacy VIII, uczony prawnik, bardzo wybitny, choć nie genialny, a tylko utalentowany papież, z nakładem dużej energii usiłował wszyst-

ko i wszystkich podporządkować papieżowi. Umierając prawie jako więzień, bo zagrożony w Rzymie przez Colonnów, dostać się nie mógł do Watykanu, widział, że nie powiodło się żadne z jego wielkich przedsięwzięć. We Włoszech całkowicie nie udało mu się złamać wrogiej frakcji Colonnów, na Węgrzech — utrwalić na tronie Karola Roberta, w Niemczech — usunąć Albrechta. Idea zorganizowania po upadku Akkonu (1291) nowej krucjaty ograniczyła się tylko do nałożenia na duchowieństwo dziesięciny w r. 1300, w owym roku jubileuszowym, kiedy to postać Bonifacego w pełnym jeszcze jaśniała blasku. Podjęta przez niego w obronie duchowieństwa we Francji walka z królem Filipem IV przybrała nową formę walki Kościoła z państwem, tak różną od dawniejszych walk cesarstwa z papieżem. W walce tej poparty przez stany, osiągnął Filip IV przewagę nad kościołem. Jedynie jako trwałe pomniki działalności Bonifacego VIII pozostała słynna jego bulla *Unam Sanctam*, która zamyka właściwe średniowiecze.

Prawie natychmiast po śmierci Bonifacego VIII zebrało się kolegium kardynalskie i niesłuchanie szybko po trzydniowym *conclave* 22 X 1303 wybrało papieżem Mikołaja Boccasiego, chociaż on, jak zresztą cały zakon Dominikanów, którego był generałem, był znany jako stronnik Bonifacego VIII. Po wyborze przybrał on imię Benedykta XI. Nowy papież nie obejmował, w przeciwieństwie do Bonifacego VIII, szerokich horyzontów politycznych. Wybrano go z tego względu, że nie miał zamiaru kontynuować polityki swego poprzednika zarówno we Włoszech jak i we Francji. Po wyborze odwołał on wszystkie zarządzenia Bonifacego VIII wymierzone przeciw królowi Francji, a we Włoszech zwrócił Colonnom majątki odebrane im za poprzedniego pontyfikatu. Wprawdzie później, gdy opuścił niespokojny Rzym i znalazł się w Perugii, wystąpił w ostrych pismach przeciw sprawcom zamachu na Bonifacego, ale akcja ta, podjęta dla salwowania godności papieża, ograniczyła się tylko do słów. Natomiast całą swą energię poświęcił tej sprawie, którą prowadził jako legat papieski, sprawie osadzenia na tronie węgierskim Karola Roberta. Jeszcze jako legat papieski wciągnął do walki przeciw Przemysłidom Władysława Łokietka i starał się ich pozbawić nie tylko węgierskiej, ale i polskiej korony. Nadto zasługą jego było, że dla tego programu pozyskał Albrechta I.

Albrecht przybył do Austrii w połowie września 1303 r., po czym w przededniu walnej rozprawy z Przemysłidami zażądał od Wacława wyrzeczenia się przez Przemysłidów tronu węgierskiego, oddania Polski Łokietkowi, wydania sobie jako królowi rzymskiemu Miśni za zwrotem sumy zastawu, a nadto opłacania (jako *regale* królewskie) dziesięciny z nowootwartych kopalń srebra w Kutnej Horze w Czechach. Wacław II odrzucił te żądania i zawarł ściśle przymierze z królem francuskim Filipem IV. Zarówno Wacław jak i Albrecht rozpoczęli przygotowania do wojny.

Nie wiemy, co robił i gdzie przebywał Łokietek po swej nieudanej wyprawie na Sandomierz, podjętej w r. 1302 z pomocą Jerzego I, ks. włodzimiersko-halickiego. Wszystko przemawia za tym, że udał się do Wiednia, gdzie przebywał legat, gdzie rezydował i rządził Austrią w zastępstwie króla Albrechta jego syn Rudolf i dokąd również przybył później jego ojciec. Za dłuższym pobytom Łokietka w Wiedniu przemawia następująca wiadomość. Jerzy Thebesius, wybitny prawnik śląski, a z zamiłowania historyk, przebywając w r. 1676 w Wiedniu, miał sposobność oglądać wszystkie osobliwości cesarskiej rezydencji. W skarbcu cesarskim w Wiedniu widział wówczas portret Łokietka, rzekomo malowany w r. 1333, na którym wyobrażony był król Władysław Łokietek wielkości jednego wiedeńskiego łokcia. Widocznie, gdy malowano portrety różnych osób związanych genealogicznie z domem habsburskim, znano znaczenie wyrazu Łokietek (*Cubitalis*, *Ellenlang*) i malarz tej podobizny w naiwny sposób dał temu wyraz. Świadczy to, że osobistość Łokietka, jego niski wzrost i znaczenie przydomka dobrze znane były w Wiedniu.

Przygotowana przez papieża koalicja przeciw Przemysłidom powstała na zjeździe w Bratysławie 24 VIII 1304 r.; należał do niej Łokietek. Obmyślono plan kampanii. Stronnictwo Andegawenów na Węgrzech, poparte obecnie przez większość magnatów węgierskich i Kumanów, wzrosło w siłę i miało wprowadzić Karola Roberta do Budy, wypędzając stamtąd króla Wacława (Władysława V). Równocześnie król Albrecht miał uderzyć na Czechy, a Łokietek rozpocząć zbrojną akcję w Polsce. Wyniku przygotowywanej przez lat kilka akcji nie doczekał się papież Benedykt XI, gdyż w przededniu walki 7 VI 1304 zakończył życie po krótkich niespełna 8 miesiący trwających rządach.

Gdy Węgrzy zagrozili Waławowi, ruszył w czerwcu Waław II z wojskiem swym na pomoc synowi, ale wtedy z polecenia Albrechta wypowiedział mu wojnę Rudolf jako księżę austriacki. Zagrożony od południa w Czechach, opuścił Waław z synem Węgry i uwiózł do Czech zabrane podstępnie insygnia królewskie węgierskie: miecz, płaszcz i koronę św. Stefana. Wojska austriackie oraz posiłki dostarczone przez Konrada, arcybiskupa salzburskiego, i podległych mu biskupów zgromadziły się koło Linzu w Austrii Górnej i tam połączył się z nimi Albrecht, przyprowadziwszy ze sobą oddziały wojska ściągnięte z posiadłości habsburskich w Szwabii i w Nadrenii. Gdy dotychczas Rudolf pustoszył tylko pograniczne ziemie czeskie i morawskie, ruszył Albrecht z Linzu wprost na północ, kierując atak przez Budziejowice na Kutną Horę. Oblężenie i zdobycie tego miasta, dzielnie bronionego przez górników, nie powiodło się i Albrecht wycofał się z Czech, skoro książęta bawarscy Otton i Stefan oraz margrabiowie brandenburscy Jan i Waldemar za cenę oddania margrabiom Miśni obiecali Waławowi zbrojną pomoc, a inni książęta przechylali się na jego stronę. W tym czasie przedsięwzięli także Węgrzy atak na Morawy i główna ich siła z Karolem Robertem dotarła pod miasto Znojmo. Inny oddział złożony przeważnie z Kumanów, którym nie wypłacono żołdu i pozwolono rabować, wtargnął do Czech z Austrii od strony Gmünd. Wobec ich rabunków i brania ludności w jasyr zażądał Albrecht od Kumanów wydania mu jeńców. Wówczas część Kumanów uszła, resztę rozbił Albrecht koło Altenburga (2 X 1304) i jeńców uwolnił. Gdy zaś i główne siły węgierskie cofnęły się spod Znojma, kampania prowadzona na terenie Czech zakończyła się, jak również i zbrojne współdziałanie Albrechta z Węgrami.

W następnym roku nie kontynuował Albrecht działań wojennych, lecz pociągnął do odpowiedzialności książąt bawarskich i margrabiów brandenburskich, a ze swej strony starał się zyskać pomoc zbrojną od innych książąt niemieckich. Gdy zanosilo się na to, że wojna rozszerzy się na teren Niemiec, niespodziewana śmierć (21 VI 1305) Waława II, będącego jeszcze w sile wieku, zmieniła sytuację polityczną.

II

1. POWRÓT ŁOKIETKA

Nie tylko na Węgrzech, ale i w Polsce obudził się równocześnie ruch skierowany przeciw Czechom. Na czele tego ruchu stanął Łokietek. W czasie kampanii antyczeskiej w r. 1304, może już we wrześniu, wkroczył on z oddziałem Węgrów od południa do Polski. Pomocy zbrojnej udzielili mu Amadej z rodu Aba, potężny magnat węgierski, władający w tym czasie prawie niezależnie w środkowej części północnych Węgier (Słowaczyny), Jan Baksa, dawny sojusznik Łokietka z czasów Andrzeja III, i grupa drobniejszej szlachty węgierskiej, którą Łokietek później wynagrodził nadaniami. Skąd wziął Łokietek środki pieniężne na tę wyprawę, nie wiemy. Nie było żadnych skarg na Łokietka, że oddział jego żyje z rabunku; widocznie wypłacał swoim towarzyszom żołd. Czy papież dostarczył Łokietkowi pieniędzy na sfinansowanie tej akcji, a jeżeli tak, czy z sum zebranych w Polsce tytułem dziesięciny nałożonej na duchowieństwo przez Bonifacego VIII na pomoc dla Ziemi Świętej — nie wiemy.

Łokietek z niewielkim oddziałem rozpoczął partyzantkę w końcowych miesiącach r. 1304. Z północnych Węgier ruszył doliną Popradu, po drodze obsadził zameczki należące do biskupstwa krakowskiego, np. Pławiec, posunął się doliną Dunajca aż po ujście jego do Wisły, przeprawił się przez Wisłę i zajął Wiślicę leżącą nad Nidą. Zajęcie tego grodu dało mu silny punkt oparcia w ziemi sandomierskiej, po czym zawładnął całą tą ziemią. Rycerstwo tej ziemi od dawna darzyło sympatią wojowniczego księcia, a obecnie połączyły się z nim możne rody Bogoriów, Lisów i Starzów.

Wiadomości o trudnym położeniu Przemyślidów na Węgrzech i w Czechach przeciągnęły na stronę Łokietka i rycerstwo krakowskie. Już 1 lutego 1305 tytułuje się Łokietek księciem krakowskim i sandomierskim oraz występuje w Wislicy w otoczeniu najwyższych dostojników tych ziem. Wtedy obok ziemi sandomierskiej posiadał on co najmniej tę część województwa krakowskiego, która leżała między rzekami Nidą a Śreniawą. Nadał bowiem wieś Chmielów, leżącą przy drodze do Miechowa i należącą wówczas do klasztoru miechowskiego, braciom Piotrowi i Janowi, rycerzom w nagrodę za udzielanie mu pomocy i przysłanie swoich ludzi, „którzy codziennie walczą przeciwko wrogom Łokietka i przelewają krew dla honoru“ jego. Równocześnie zobowiązał się Łokietek dać klasztorowi inną wieś w ziemi krakowskiej lub sandomierskiej.

Może dopiero na zjeździe wiślickim, lecz w ciągu roku 1305 zajął Łokietek Sandomierz. Że zajęcie miasta nie odbyło się bez walki, można wnosić z faktu, iż dziedziczny wójt i zasadzca Sandomierza Witko został wówczas pozbawiony wójtostwa na korzyść Marka i jego syna Ruprechta, mieszczan sandomierskich. Działalność swą rozszerzył wówczas Łokietek także na inne ziemie dawniej przez siebie posiadane, a także w kierunku pozyskania dla swej akcji krewniaków kujawskich. Wiemy, że do brata swego Ziemowita dobrzyńskiego wysłał Jaśka, pisarza swego, który przebywał u niego już w lipcu 1304. W podobny sposób pozyskał poparcie swych kujawskich bratanków Leszka i Przemysława, synów Ziemomysła inowrocławskiego. Również oświadczyły się po jego stronie ważniejsze miasta w księstwie kaliskim, jako to Pyzdry, Kalisz, Gniezno, Mogilno, Konin, a na Kujawach Brześć i Radziejów. Przeważna część rycerstwa stanęła w tych ziemiach po stronie Łokietka, mniejsza ich liczba została wierna królowi czeskiemu. Między siłami czeskiemi a obozem Łokietka przyszło w tych ziemiach do walk jeszcze za życia Wacława II. Bratanek Łokietka, Leszek kujawski dostał się do niewoli czeskiej, w której przebywał od początków stycznia 1306 do początku roku 1307.

Śmierć Wacława II zasadniczo nie zmieniła sytuacji w Polsce. Doradcy młodego króla czeskiego Wacława III bynajmniej nie zrezygnowali z zamiaru utrzymania w jego ręku Polski; uważali, że korona pol-

ska w drodze spadku przeszła prawnie na niego. W zmienionej obecnie sytuacji objąć ją mógł Wacław III po orężnym pokonaniu Łokietka.

Przed akcją zbrojną na terenie Polski musieli Czesi zakończyć wojnę z Albrechtem I. Może jeszcze przed śmiercią Wacława II rozpoczęły się w tym kierunku układy, które zakończono w niecały miesiąc po jego śmierci. Pod Norymbergą, gdzie gromadziły się posiłki tych książąt niemieckich, którzy popierali Albrechta, wystawił król Albrecht I 18 VII 1305 dokument stwierdzający zawarcie pokoju. Albrecht, tytułując w nim Wacława III królem czeskim i polskim (ale nie węgierskim), zdjął z niego banicję, na którą w czasie wojny skazał Wacława II i jego spadkobierców, uznał wszystkie jego prawa do korony czeskiej i polskiej oraz innych księstw i ziem, które przeszły na niego spadkiem po ojcu lub z jakiegokolwiek innego tytułu, i zobowiązał się do końca życia nie podnosić żadnego prawa, które pospolicie nazywa się *Anspruch*, choćby przysługiwało ono w tych ziemiach jemu lub cesarstwu. Królestwa te i ziemie, o ile są feudalne, ma Wacław dzierżyć prawem lennym, własne zaś i dziedziczne prawem własności i dziedziczności. Równocześnie zdjął Albrecht banicję z książąt bawarskich i margrabiów brandenburskich i przywrócił im wszystkie prawa i honory. Sporną sprawę księstwa wrocławskiego (czy ono ma podlegać królowi rzymskiemu, czy królowi czeskiemu) miał rozstrzygnąć sąd polubowny złożony z Bertolda hr. Henneberga, i Burcharda, burgrabiego magdeburgskiego, których jako sędziów obie strony zgodnie obrały. Również kwestia przynależności ziemi chebskiej do Czech miała być sądownie zbadana, o ile Wacław III nie zechce jej przyjąć z rąk Albrechta jako lenna. W układzie tym nie ma żadnej wzmianki o Miśni. Sprawę Miśni uregulowano osobnym układem, zawartym w Pradze między Wacławem III a królem Albrechtem 6 VIII 1305. Jeszcze wtedy tytułował się Wacław III królem węgierskim, wkrótce jednak zrzekł się tej korony na rzecz Ottona, księcia bawarskiego.

Otton, książę Dolnej Bawarii, był wnukiem Beli IV. Myśl uzyskania korony dla swego księcia zaprzętała prawników bawarskich już w roku 1290, gdy Rudolf z Habsburga zawarł układ z Wacławem II o podział Węgier na dwie części. W przekonaniu, że ma większe prawa do tronu węgierskiego niż inni kandydaci, obiecał Otton pomoc zbrojną Wacławowi II w czasie wojny z Albrechtem (1304) zapewne za cenę korony

węgierskiej. Toteż gdy Waclaw III objął rządy w Czechach, nie tylko zrzekł się swych praw do tronu węgierskiego na korzyść Ottona w roku 1305, ale wręczył mu węgierskie insygnia koronne, które zabrał ze sobą w czasie ucieczki z Węgier. W zamian za zrzeczenie się korony węgierskiej obiecał Otton Waclawowi III zbrojną pomoc w czasie wyprawy jego „przeciwko Polakom“. W tej sprawie bowiem zwrócili się „na początku panowania... króla czeskiego“ (1305 r.) książęta bawarscy Otton, Ludwik i Stefan do „ministeriałów“ swoich, czy skłonni są w tej wyprawie wziąć udział. Odpowiedzieli przychylnie, że „siły swego męstwa okażą i życie swoje narażą na niebezpieczeństwo, żeby sławą książąt „nie zginęła, lecz przez ziemię i wyspy znaczenie ich imienia się zwiększało“.

Na Węgrzech przyjęto Ottona początkowo wcale życzliwie, a biskup weszprimski koronował go w grudniu 1306 r. właściwą koroną św. Stefana we właściwym miejscu koronacyjnym. Po odesłaniu towarzyszących mu panów niemieckich udał się nowy król z początkiem r. 1307 do Władysława, wojewody siedmiogrodzkiego. Wojewoda obiecał mu uznanie go jako króla, o ile poślubi jego córkę. Gdy to żądanie odrzucił, został uwięziony przez wojewodę, który mu odebrał insygnia królewskie. Wydany potem w ręce księcia halickiego był tegoż więźniem aż do wiosny 1308 r. Po uwolnieniu z więzienia wrócił potajemnie w przebraniu przez Polskę do ojczyzny.

Karol Robert mimo usunięcia się kontrkandydatów nie miał jeszcze na Węgrzech powszechnego uznania. Wprawdzie na sejmie elekcyjnym odbytym na błoniach Rákos koło Pesztu w październiku 1307 r., przyjęto go i jego potomstwo jako króla i naturalnego pana, ale niektórzy wpływowi magnaci trzymali się nadal z dala od niego. Zwłaszcza Władysław, wojewoda siedmiogrodzki, mający u siebie insygnia koronne, uporozywie odmawiał mu uznania nawet wtedy, gdy uchwała sejmu węgierskiego 27 XI 1308 zatwierdziła poprzednią elekcję i legat papieski kardynał Gentilis koronował go 15 VI 1309. Ta druga koronacja odbyła się wprawdzie już na ziemi węgierskiej, ale nie koroną św. Stefana, lecz nową, przez legata poświęconą. Właściwa koronacja, trzecia z rzędu, odbyła się 27 VIII 1310 w Białogrodzie węgierskim, gdy dzięki naciskowi ze strony legata wojewoda Władysław wydał wreszcie insygnia koronacyjne.

Kwestia tronu węgierskiego po wygaśnięciu Przemyslidów przestała być ważnym zagadnieniem politycznym w Europie środkowej. Dla nowo odbudowywanego przez Łokietka państwa polskiego osoba władcy sąsiedniego państwa i jego stosunek do Polski pozostały nadal sprawą bardzo doniosłą.

W Czechach młodzietki Wacław III rządził tylko nominalnie. Właściwe rządy sprawował jego szwagier Henryk, ks. karynecki. Jego niewątpliwie dziełem było zawarcie pokoju z Albrechtem, on też przygotowywał wyprawę Wacława do Polski, w której książęta bawarscy obiecali (1305) za zgodą swoich ministeriałów pomagać mu zbrojnie. Zapewne także za jego sprawą zerwał Wacław III narzeczeństwo z Elżbietą, córką Andrzeja III, i zaślubił 5 X 1305 Violę, córkę księcia cieszyńskiego.

Dotychczasowe powodzenie w Polsce zawdzięczał Łokietek nie tylko temu, że dojrzały wiekiem i doświadczeniem, postępował zręcznie i ostrożnie. Pobyt za granicą, związki z królem Albrechtem i Węgrami oraz początkowe sukcesy w Małopolsce otoczyły jego osobę pewnym nimbem i jednały mu i w innych dzielnicach zwolenników wśród żywiołów niezadowolonych z rządów czeskich. O tym jednak, co się tam działo, zachowały się tylko fragmentaryczne wiadomości. Na Kujawach w tym czasie zaszła zmiana na stanowisku starosty. Kujawy odłączono od Pomorza i złączono z Wielkopolską, a miejsce Ulryka z Boskovic, starosty wielkopolskiego, zajął Paweł z Paelsteinu, starosta wielkopolsko-kujawski. Dla uspokojenia umysłów i zakończenia walk prowadzonych w interesie Łokietka na Kujawach i w księstwie kaliskim postanowiono użyć pośrednictwa i nacisku Zakonu Krzyżackiego. W specjalnej misji wysłany z Czech brat Gallus, który należał do Zakonu Krzyżackiego, poparty przez biskupa chełmińskiego Hermana, uzyskał u Krzyżaków zgodę na podjęcie się przez nich pośrednictwa. Biskup chełmiński Herman, zanim został biskupem, był członkiem Zakonu Krzyżackiego i jako taki powołany został przez królowę Gutę na spowiednika młodocianego jej syna Wacława III.

Przy pośrednictwie Krzyżaków toczyły się układy w Toruniu w ziemi chełmińskiej w ostatnim tygodniu stycznia 1306 r. Przybył ks. kujawski Przemysław, biskup włocławski Gerward, który zapewne już wówczas był stronnikiem Łokietka, wójt i rajcy miasta Brześcia i rajcy

inowrocławscy z jednej strony, Paweł z Paelsteinu, starosta wielkopolski i kujawski, Herman, biskup chełmiński i brat Gallus de Bohemia z drugiej strony, a jako rozjemcy mistrz prowincjonalny pruski Konrad Sack, komturzy 4 zamków sąsiadujących z Kujawami i wicekomtur prowincjonalny pruski. Wystawione wówczas dokumenty, a zachowały się trzy, z datami 25 względnie 26 I 1306, rzucają światło na przedmiot obrad:

a) Wójt i rajcy miasta Brześcia zawarli rozejm ze starostą Pawłem z Paelsteinu do dnia 28 IX 1306. W tym czasie wolno im było wpuścić do miasta Łokietka z nielicznym orszakiem celem przeprowadzenia układów z królem czeskim. Wojsko swe mógł przyprowadzić Łokietek pod samo miasto. Mógł on obłęgać zamek, który dzierżył Bertold, kasztelan z ramienia starosty Paelsteina, byle nie od strony miasta. Postanowiono również, że w czasie zawieszenia broni rycerze z Wielkopolski, którzy w czasie wojny weszli do miasta Brześcia, dobra swe w Wielkopolsce mają zachować i bezpiecznie posiadać, jak na odwrót nie mają ponieść żadnego uszczerbku w swych majątnościach ci rycerze z Kujaw, którzy pomagali staroście Ulrykowi z Boskowic i w czasie walki zamknęli się w zamku brzeskim i dotąd tam pozostają. Wójt i rada miejska Brześcia zapewnili wówczas starostę, że rozejmu tego przestrzegać będą zarówno oni jak i ziemianie brzesko-kujawscy, i mieszczanie Brześcia i Radziejowa na Kujawach oraz miasta Kalisz, Gniezno, Konin, Mogilno i Pyzdry, czyli cała ziemia kujawska i Wielkopolska. Widocznie wójt i rajcy miasta Brześcia występowali w imieniu i z upoważnienia obu tych ziem.

b) Rajcy Inowrocławia imieniem miasta zaręczyli, że Przemysław, ks. kujawski, pan Inowrocławia dotrzyma rozejmu zawartego do dnia 29 IX 1306 ze starostą Pawłem z Paelsteinu. Do tego czasu ma prawo starosta wprowadzić do zamku Barow (nieznanego obecnie) załogę czeską, gdyby zaszła konieczność wojny z Władysławem Łokietkiem; mieszczanie mają wpuścić do swego miasta 30—40 żołnierzy starosty dla obrony Barowa lub jego odzyskania. Ze swej strony starosta Paweł zobowiązał się wydać w dniu 29 IX 1306 zamek Barow w ręce ks. Przemysława.

c) Przemysław, ks. kujawski i pan Inowrocławia stwierdza, że w myśl traktatu, jaki zawarł ze starostą Pawłem z Paelsteinu, dochód

z cła w Radziejowie do 29 IX 1306 r. pobierać będą po połowie książę Przemysław i burgrabia w Brześciu Kujawskim.

Wystawione wówczas dokumenty świadczą, że ks. Przemysław stał po stronie Łokietka i że istniał ponadto spór między Przemysławem a starostą co najmniej o cło w Radziejowie i o zamek Barow, że główne miasta w księstwach kaliskim i brzesko-kujawskim oraz znaczna część tamtejszego rycerstwa popierały Łokietka, że był również lokalny zatarg między miastem Brześciem a grodem w Brześciu obsadzonym załogą starosty, że toczyły się walki między rycerstwem tych ziem a wojskami czeskimi, przewidywaną zaś wojnę z Łokietkiem chciano zażegnać układami, że Krzyżacy odegrali w tych zatargach pozornie rolę bezinteresownych pośredników, choć obecność samego mistrza pruskiego w Toruniu dowodzi, że zatargowi na Kujawach baczna poświęcali uwagę.

Układy Łokietka z królem czeskim, przewidziane w rozejmie toruńskim, albo nie doszły do skutku, albo zostały zerwane, gdyż w lecie 1306 roku Wacław III wyruszył osobiście do Polski. Kiedy znalazł się w Ołomuńcu i gościł go dziekan kapituły ołomunieckiej, został on w czasie snu poobiedniego skrytobójczo zamordowany 4 VIII 1306 przez jednego ze swoich towarzyszków, podobno austriackiego pochodzenia. Zwłoki szesnastoletniego króla przewieziono do Czech i pochowano w Królewskim Dworze (Aula Regia). Współczesne źródła charakteryzują Wacława jako przystojnego, kształtnego młodzieńca, ale lekkomyślnego i samowolnego. Historycy czescy różnie osądzają osobę ostatniego z Przemysłidów. Prof. Šusta wydał o nim sąd bardzo surowy, natomiast Gräber wyraził zdanie, że młody król był owiany ideami narodowościowymi i jako poparcie swego twierdzenia przytoczył zamianowanie przez niego Piotra Świąty starostą na Pomorzu, ale zapomniał przy tym argumentem, że nie kto inny tylko Wacław III zrzekł się Pomorza na rzecz margrabiów brandenburskich.

Śmierć obydwóch ostatnich Przemysłidów w krótkim odstępie czasu po sobie i w obu wypadkach niespodziewana, stała się źródłem różnych domysłów i pogłosek. Jedni obwiniali i uważali wówczas króla Albrechta Habsburga za pośredniego sprawcę. W Polsce pojawiła się jeszcze mniej prawdopodobna wersja, że stało się to za sprawą pewnych magnatów węgierskich. Ukoronowaniem jednak tych nonsensów jest podejście rzucone przez Gräbera, że śmierć Wacława III spowodował

Łokietek. Natomiast Šusta domyśla się w oparciu o *Kronikę styryjską*, że panowie czescy byli inicjatorami zabójstwa. To jedno jest pewne, że przyczyny zabójstwa ani współczesnym nie były jasne, ani nam nie są znane.

Wygaśnięcie rodu Przemyślidów miało doniosłe skutki polityczne. W Czechach wielu magnatów mniemało, że na tron należy wynieść Henryka karyneckiego. Ale król Albrecht uważał, że jedynie on, król rzymski, jako lenny pan Czech, ma prawo rozporządzić Czechami i nadał je synowi swojemu Rudolfowi. Już, w październiku 1306 stany czeskie uznały Rudolfa formalnie królem, a nadto przyrzekły na wypadek jego śmierci przyjąć jednego z jego braci. Plany polityczne Albrechta były szeroko zakreślone. Chciał nierozdzielnie złączyć Czechy z Austrią pod władzą swej rodziny, do tej grupy krajów przyłączyć obszar późniejszej Saksonii, a że miał ponadto przewagę w Alzacji i Szwabii, gdzie były rozrzucone posiadłości habsburskie, a podlegała mu jeszcze wtedy Szwajcaria, bliskim był stworzenia ogromnej potęgi rodzinnej. Małżeństwo Rudolfa z Elżbietą, wdową po Wacławie II, wzmocniło jego stanowisko w Czechach, a że ona była córką Przemysława II, otwarło perspektywę nabycia przez Habsburgów w przyszłości korony polskiej.

Pretensje do korony polskiej zaznaczał Rudolf w ciągu krótkich rządów, tytułując się królem czeskim i polskim. W anonimowym opisie Europy wschodniej z r. 1308 jest zawarta wiadomość współczesna, że „księżęta (dzielnicowi polscy) sprzeciwiają się jemu, ponieważ jest naturalna nienawiść między nimi a Niemcami“. Realizacji tych planów przeszkodziła rychła śmierć Rudolfa 4 VII 1307 r., po czym stany czeskie uznały królem Henryka karyneckiego, ożenionego z Anną, najstarszą córką Wacława II. Oznaczało to utratę Czech dla Habsburgów. Nie uznał go Albrecht I i rozpoczął natychmiast kroki wojenne. Śmierć Rudolfa, ważne dla Czech zdarzenie, spowodowała tam dłuższe niepokoje, ale dla Polski stała się faktem ogromnej doniosłości; usunęła groźnego dla Łokietka rywala. Gdy nadto w następnym roku został król Albrecht I zamordowany przez swego bratanka Jana (Parricidę), zniknęło ostatecznie niebezpieczeństwo ekspansji domu habsburskiego na Polskę. Henryk karynecki, który za przykładem Rudolfa tytułował się również królem czeskim i polskim, nie był niebezpiecznym przeciwnikiem dla Łokietka.

Opanowanie Krakowa było w r. 1306 najbliższym celem Łokietka. Zapewne to wtedy na wiosnę 1306 r. gromadzili się jego stronnicy potajemnie w lasach i grotach Ojcowa, po czym uderzono na zamek krakowski, który już 15 V 1306 jest w ręku Łokietka. Jednak miasto Kraków wpuściło go w swoje mury i biskup Muskata uznał go dopiero wtedy, gdy już doszła wiadomość do Krakowa o zamordowaniu Wacława III. Akt uznania Łokietka doszedł do skutku na wielkim wiecu, który się odbył w Krakowie 1 września 1306 r. W wiecu tym wzięło udział rycerstwo małopolskie, wielkopolskie i sieradzkie. Czy obecni byli przedstawiciele Łęczycy i Kujaw, nie udało się dotychczas na pewno stwierdzić.

Wiec ten ma ogromne znaczenie. Odtąd z Krakowa jako ośrodka zaczął Łokietek odbudowywać Polskę, tutaj też najczęściej przebywał i tu skupiała się jego działalność rządowa. Na długo przed swą koronacją uczynił Łokietek Kraków stolicą swego nowobudowanego państwa.

W związku z wiecem i w najbliższych dniach po nim wydał Łokietek kilka pierwszorzędnej doniosłości przywilejów generalnych. Trzy z nich dochowały się; dotyczą one miasta Krakowa, biskupstwa krakowskiego i miasta Nowego Sącza. Przywileje takie wydawali wówczas zazwyczaj przy objęciu rządów nowi władcy z wdzięczności za okazane im poparcie lub celem zapewnienia sobie poparcia w przyszłości. Za cenę uznania ze strony miasta Krakowa nadał Łokietek Albertowi i Henrykowi, ówczesnym wójtom krakowskim, nowy przywilej, zapewne na żądanie wójta Alberta. Przywilej ten nie ma daty dziennej. Czas wydania tego przywileju można ustalić na podstawie ustępu, w którym powiedziano, że postanowienia tego przywileju doszły do skutku „za przyzwoleniem... biskupa krakowskiego i innych naszej ziemi baronów“. Obecność tychże baronów w czasie wielkiego wiecu odbytego 1 lub 2 września 1306 jest niewątpliwa.

Przywilej krakowski jest powtórzeniem przywileju lokacyjnego miasta, ale zawiera pewne korzystne dla wójtów i miasta zmiany. Łokietek powiększył znacznie uposażenie materialne wójtostwa. Kompetencję sądu miejskiego określił dokładniej z korzyścią dla miasta, zagwarantował, że nad wójtami krakowskimi nie ustanowi żadnego wójta (to znaczy landwójta, advocatum provincialem), a tylko gdyby się jakaś ważna sprawa wyłoniła, to albo książę osobiście będzie obecny na sądzie,

albo wysła kogoś ze swego ramienia dla załatwienia tylko tej jednej sprawy. Wójt krakowski ma odpowiadać tylko przed sędzią monarszym w obrębie miasta i wedle miejskiego prawa. Wydanie tego przywileju dowodzi, jak dalece liczył się Łokietek wówczas z przemożnym w Krakowie wójtem Albertem. Ponadto wydał Łokietek 12 IX 1306 r. dla miasta Krakowa jeszcze drugi przywilej, bardzo ważny dla kupców krakowskich, bo miasto zyskało wtedy prawo składu towarów i inne ważne handlowe uprawnienia.

Drugi wielki przywilej wolności został wydany wówczas na wiecu 2 IX 1306 dla biskupstwa krakowskiego na ręce biskupa Jana Muskaty. Trzeci przywilej wolności wydał Łokietek między 9 a 12 IX 1306 dla miasta Nowego Sącza. Może w nagrodę za poparcie i przyjęcie wracającego z Węgier do Polski Łokietka otrzymało to miasto wówczas zatwierdzenie swych przywilejów.

Aktami tymi zmanifestował Łokietek, że pragnie jednakowo postępować ze wszystkimi stanami, a nie tylko popierać rycerstwo, które wiernie oświadczyło się za nim. W latach poprzedzających wygnanie samowolnym swym postępowaniem wobec przeciwników niczym jeszcze Łokietek nie różnił się od przeciętnego typu piastowskich książąt dzielnicowych. Teraz w tym umiarkowanym postępowaniu wobec mieszczan krakowskich i biskupa, dotychczasowych swych przeciwników, widąc wpływ tych czterech lat spędzonych przez Łokietka na wygnaniu, skąd wrócił jako mąż stanu pełen rozważli.

Zapewniwszy swe panowanie w Krakowie i ziemi krakowskiej, udał się Łokietek celem objęcia rządów do Sieradza, Łęczycy i Kujaw, gdzie bez trudu zyskał powszechnie uznanie. Pozostały jeszcze Wielkopolska i Pomorze.

2. WIELKOPOLSKA I POMORZE PO WYGAŚNIĘCIU PRZEMYŚLIDÓW

Henryk głogowski w czasie rządów czeskich w Wielkopolsce (1300—1306) utrzymał się przy tej części Wielkopolski, którą posiadał na mocy układu zawartego z Łokietkiem w Krzywiniu w r. 1296. Wacław II nigdy nie potrafił go sobie trwale zjednać ani doprowadzić do uległości,

co udało mu się z innymi książętami na Śląsku. Henryk głogowski, chociaż chwilowo w r. 1297 związał się z Wacławem, zagrożony przez Łokietka, już w następnym roku wszedł w tajne porozumienie z biskupami, bo nie mógł zapomnieć dwukrotnie wyrządzonej mu przez Wacława krzywdy: raz, gdy Henryk legnicki poparty przez Wacława pozbawił go w r. 1290 przekazanej przez Henryka Probusa dzielnicy wrocławskiej, drugi raz, gdy w r. 1300 zajął Wacław II Wielkopolskę i Pomorze, ziemie zapisane Głogowczykowi przez Przemysława II. Zabiegi Henryka głogowskiego skierowane były przede wszystkim do objęcia spadku terytorialnego po Przemysławie, mniejszą natomiast przywiązywał wagę do spadku ideowego mimo dawniejszych swych związków ze stronnictwem dążącym do restytucji królestwa polskiego. W okresie 1302—1306 nadał on szereg przywilejów klasztorom w Wielkopolsce, jak w Lubinie, Paradyżu i Wieleniu, a spośród rycerstwa Bartoszowi z Wiesenburga (1304). Te zatwierdzenia dawniejszych wolności, nowe darowizny i immunitety dotyczą wprawdzie ich posiadłości leżących przede wszystkim w ziemiach wielkopolskich dzierzonych przez Henryka, lecz świadczą, że w okresie, gdy Wacław II znajdował się w konflikcie z papieżem i królem Albrechtem I, starał się Henryk głogowski o zjednanie względów społeczeństwa wielkopolskiego.

Charakterystyczne jest, że w pierwszym z tych przywilejów, wydanym 7 XII 1302 dla klasztoru lubińskiego, zatytułował się Henryk „dux Silesiae et dominus Glogoviae necnon maioris regni Poloniae“, w następnych jednak przywilejach używał zwykłej swej tytulatury księcia śląskiego i pana głogowskiego. Użycie tytułu „dominus maioris regni Poloniae“ stoi niewątpliwie w związku z wyrokiem papieskim z r. 1302, którym Bonifacy VIII zabronił Wacławowi bezprawnego używania tytułu króla polskiego. Henryk zarzucił natychmiast ten tytuł, gdy się dowiedział o niepowodzeniu antyczeskiej kampanii w r. 1302 i gdy w początkach 1303 r. Bolko wrocławski zapisał Wacławowi II wszystką swą ziemię po prawym brzegu Odry.

Po śmierci Wacława II rozpoczął Henryk akcję, by opanować Wielkopolskę. Nie wszystkich jednak miał tu za sobą. Łokietek posiadał również zwolenników nie tylko w ziemi kaliskiej, ale także w księstwie poznańskim. Dowodzi tego zobowiązanie się wobec Łokietka dwóch braci, Andrzeja i Mikołaja, dziedziców Ptaszkowa, wystawione 29 IV

1306, wtedy właśnie, gdy Łokietek przygotowywał atak na Kraków. Obiecali oni Łokietkowi, którego tytułują królem polskim (regi Poloniae), że będą mu wierni i gdy zajdzie potrzeba, wpuszczą go do swej warowni (fortalitiū) Ptaszkowa i oddadzą mu ją. Równocześnie w pierwszej połowie 1306 r. opanował Henryk głogowski księstwo poznańskie i już na dwa miesiące przed śmiercią Wacława III czynny jest w Poznaniu (11. VI 1306) Bogusz z Wiesenburga jako starosta z ramienia Henryka głogowskiego, „pana poznańskiego“. Na wieść o śmierci Wacława III wkroczył Henryk głogowski od południa do księstwa kaliskiego, przeprawił się przez Wartę, miasto Pyzdry otwarło mu swe bramy, za co potwierdził 26 VIII 1306 przywileje nadane miastu przez Bolesława Pobożnego i króla Przemysława II, zezwolił miastu na lokację 3 wsi na prawie niemieckim i uwolnił je i miasto Pyzdry na lat 6 od wszelkich opłat i ciężarów. Wśród świadków wymienieni są Bogusz z Wiesenburga, Sędziwój, wojewoda poznański i Tylo, wójt poznański.

Znamiennym jest, że w dokumencie poznańskim starosty Bogusza 11 VI 1306 wymieniony jest Henryk jeszcze z tytułem „książę śląski, pan Poznania i Głogowa“, natomiast począwszy od dokumentu danego Pyzdrom (26 VIII 1306) do końca życia brzmi jego tytuł w dokumentach: „z Bożej łaski dziedzic królestwam polskiego, pan Głogowa i Poznania“. Również w tym czasie określano go w dokumentach innych wystawców jako „księcia śląskiego, pana Głogowa i dziedzica królestwa polskiego“. Jednakże królestwo polskie w rozumieniu Henryka głogowskiego, to królestwo wielkopolskie. Wiek podeszły i niechęć do ryzykownych przedsięwzięć wstrzymywały go od podjęcia myśli realizacji uniwersalnego królestwa polskiego. Co więcej, nie ma śladu nawet, by podjął jakieś kroki do przywdziania chociażby wielkopolskiej korony. Zadowolił się odzyskaniem części terytorium zapisanego mu przez Przemysława II, ideowa strona spadku nie wzbudziła w nim potrzebnego do jej realizacji zapału.

Akcją swą w r. 1306 uprzedził Henryk Łokietka i kiedy Łokietek odzyskał Kraków i zajmował potem Sieradz i Łęczycę, miał książę głogowski czas objąć całą prawie Wielkopolskę. Łokietek musiał powziąć decyzję czy rozpocząć z nim walkę o Wielkopolskę, do czego nie posiadał dostatecznych sił, czy raczej przez Kujawy udać się na Pomorze, zagrożone przez brandenburskich margrabiów, i tam zyskać uznanie, je-

szcze wtedy może bez walki, a rozprawę zbrojną z Henrykiem odroczyć na przyszłość. Łokietek uznał sprawę pomorską za ważniejszą i drogą na Kujawy przybył na Pomorze.

O rządach czeskich na Pomorzu szczupłe mamy wiadomości. Nie wiadomo czy Wacław po swej koronacji udał się na Pomorze; prawdopodobnie nie; raczej należy dać wiarę temu, co podaje Długosz, że sprawy pomorskie regulował Hinko z Dubu, niegdyś starosta krakowski. Na Pomorzu gdańskim wówczas bardzo wpływową była rodzina Święców. Święca był pomorskim wojewodą, lecz szczególną energią i zdolnościami odznaczał się jego syn Piotr. Wacław II chcąc go sobie pozyskać nadał mu dokumentem wystawionym w Bernie morawskim 28 VI 1301 dwie wsie leżące w kasztelanii świeckiej (Świecie) i miasto Nowe wraz z okręgiem, które dotychczas trzymał z nadania Łokietka Leszek, syn Ziomomysła kujawskiego, a teraz zrzekł się tego miasta na rzecz króla Wacława. Przeciwnika rządów czeskich a stronnika Łokietka Adama, kasztelana świeckiego, wtedy prawdopodobnie ukarano konfiskatą jego dóbr lub może tylko odebraniem mu wsi należących do uposażenia kasztelana.

Przy poparciu rodziny Święców zarządzili Pomorzem starostowie czescy, których władza rozciągała się również na Kujawy. Pierwszy znany starosta kujawsko-pomorski Tasso z Wiesenburga, wedle Długosza, objął ten urząd już w r. 1301, chociaż źródłowo stwierdzić to dopiero można 25 I 1303, gdyż z tej daty tylko zachował się dokument wydany przez niego jako starostę. W ciągu roku 1303 ustąpił z tego urzędu, zamianowany komornikiem królestwa czeskiego. Po jego przeniesieniu do Czech, gdzie został zabity w r. 1304, starostą pomorskim był niejaki Iwan, osobistość zresztą nieznana. Wiadomości o nim czerpiemy jedynie z zapiski zachowanej w księgach klasztoru pelplińskiego pod datą 20 III 1303. Zdziwienie budzi jego imię, może mylnie zapisane. Następca jego Fryderyk z Szachowic poprzednio piastował urząd komornika królestwa polskiego. Został starostą dopiero po dniu 11 VI 1303 i urzędował także w r. 1304. Czy bezpośrednio po nim zamianował Wacław II Święcę, wojewodę pomorskiego, i jego syna Piotra z Nowego starostami, ograniczając ich działalność tylko do Pomorza, nie wiadomo. Dwa zachowane dokumenty z daty 10 VIII 1305, w których występuje Piotr z Nowego (Święca) w charakterze starosty pomorskiego, świadczą tylko, że

w tym czasie on ten urząd sprawował, a mógł go otrzymać znacznie wcześniej.

Powodem, że zerwano wówczas z praktyką mianowania obcych ludzi starostami w Polsce i oddano ten ważny urząd w ręce krajowców, była zapewne akcja Łokietka w Polsce i zwrot w nastrojach ludności na jego korzyść. W trudnych warunkach więc zostali oni starostami i w dokumencie swym z roku 1306 tłumaczą sprzedaż Krzyżakom swych dóbr Nieradowo na Pomorzu wielkimi wydatkami, jakie ponieśli i jakie jeszcze ich czekają, by tę ziemię (pomorską) z honorem przy królu czeskim trzymać. Nie była to z ich strony pierwsza sprzedaż Krzyżakom dóbr na Pomorzu. Już wcześniej sprzedali oni wieś, dzisiaj miasto Starogard. Wieś ta należała pierwotnie do Adama, kasztelana świeckiego, i po konfiskacie z nadania Wacława II przeszła w ręce Święców. Sprzedaż Starogardu zatwierdził Wacław III dnia 19 VII 1305. Dokumenty Święców dobrze charakteryzują ich stosunek do Przemysłidów i do Krzyżaków.

Intrygi i zabiegi margrabiów brandenburskich, torujące im drogę do zawładnięcia Pomorzem, przycichły chwilowo, gdy potężny Wacław II stał się królem polskim. Podjęli je Askańczycy na nowo, gdy Przemysłidzi znaleźli się w ciężkiej wojnie z Albrechtem I, Karolem Robertem i Łokietkiem. Gdy Albrecht I, zawierając z Wacławem III pokój, wymusił na nim przyrzeczenie zwrotu Miśni zastawionej margrabiom przez Wacława II, ułożył się Wacław III z Ottonem, Hermanem i Waldemarem, margrabiami brandenburskimi, 8 VIII 1305, że odda im Pomorze, skoro tylko wydadzą ziemię miśnieńską. Margrabiowie ze swej strony zobowiązali się, że po wejściu w posiadanie Pomorza zachowają wszystkich mieszkańców Pomorza przy ich prawach i pozostawią im posiadłości nadane przez Wacławów przed dniem 6 VIII 1305, czyli datą układu Albrechta I i Wacława III o Miśnię. Bardzo charakterystyczny szczegół, że dokument stwierdzający warunkowe oddanie Pomorza Brandenburczykom wystawił Wacław III pod swoją pieczęcią jako króla węgierskiego, bo, jak sam mówi, jeszcze wtedy nie posiadał własnej czeskiej pieczęci królewskiej. Układ ten zawarty z Brandenburczykami o Pomorze był już tylko zakończeniem rokowań podjętych jeszcze przez Wacława II.

Stosunek Krzyżaków do Pomorza i rządów czeskich tamże był sąsiadko dobry, przyjacielski i poprawny. Krzyżacy ograniczali się do nabywania tam licznych dóbr, a kupno ich zatwierdzali królowie czescy. Ponadto nadał im Wacław II dobra: „Tymów, Borchów, Stubelow, Globen i Zubessow“ za liczne usługi, jakie oddał mu Konrad Sack, mistrz pruski i Gunter ze Szwarzburga, prowincjonalny komtur ziemi chełmińskiej. Nadanie tych dóbr dokonane zostało najwcześniej w r. 1302, bo w tym roku został Konrad Sack mistrzem pruskim, a może dopiero w r. 1304; zatwierdził zaś to nadanie Wacław III 28 VI 1306. Może to była nagroda za następującą przysługę: We wrześniu 1303 zawarł biskup kamiński Henryk Wacholt przymierze z margrabiami brandenburskimi skierowane przeciw Wielkopolsce i Pomorzu, a z końcem roku 1303 urządził wyprawę wojskową w okolicę Sławna. Konflikt zbrojny między biskupem kamińskim a starostą czeskim na Pomorzu Fryderykiem z Szachowic zakończył się za pośrednictwem Konrada Sacka, landmistrza pruskiego, i nad rzeką Wkrą ułożono wówczas preliminarze pokojowe 2 I 1304. Dobre stosunki pomorsko-czesko-krzyżackie utrzymały się i później. Toteż gdy w r. 1305 Litwini oblegli jakąś warownię w ziemi kaliskiej, a Ulryk z Boskowic, starosta wielkopolski, nie miał dostatecznych sił, by ich odeprzeć, wysłał Wacław III Gallusa de Bohemia, brata zakonu krzyżackiego, w specjalnej misji do mistrza pruskiego. W piśmie z daty Freudenthal 10 X 1305 prosił Krzyżaków nie tylko o udzielenie pomocy Ulrykowi, ale także, by temu, co z polecenia królewskiego poseł ustnie powie, zechciał uwierzyć i przez tegoż brata Galla przesłał mu odpowiedź. Może ta tajna misja polityczna dotyczyła Brandenburczyków, którzy jeszcze nie wydali Miśni, a posiadali dokument oddający im Pomorze, na mocy którego już w marcu 1306 r. posunęli się w stronę Słupska.

Dochowały się dwa dokumenty wystawione już po śmierci Wacława III przez margrabiów Ottona i Waldemara dla klasztoru bukowskiego z daty Fehrbellin 24 X i 11 XI 1306, w których określili oni i zatwierdzili granice dóbr klasztoru i zapewnili mu swą opiekę. Klasztor Cystersów w Bukowie nad jeziorem bukowskim w pobliżu Bałtyku fundacji Świętopęłka znajdował się wówczas w ziemi sławieńskiej (Sławno), która bez przerwy od zajęcia jej przez Świętopęłka w latach 1238—1240 należała do Pomorza wschodniego. Granicą zachodnią tego

Pomorza od czasu Świętopełka było poczynając od Bałtyku, Jezioro Jameńskie, dalej linia prawie prosta idąca w kierunku południowo-wschodnim aż po Bobolice, odtąd rzeka Gwda aż po ujście Dobrynki; południowa granica szła rzeką Dobrynką i Kamionką aż do ujścia jej do rzeki Brdy. Wchodząca klinem między Brdę a Wisłę i wysunięta ku południowi ziemia wyszogrodzka przyłączona już była do Kujaw. Wcześniej niż ziemię sławieńską włączył do swych posiadłości Świętopełk dalej na wschód leżącą ziemię słujską. Obie te ziemie — słujska i sławieńska tworzyły obszar zwany Pomorzem Dolnym. Wszystko przemawia za tym, że margrabiowie w r. 1306 zajęli ziemię sławieńską i słujską, które to ziemie już raz poprzednio formalnie przeszły w posiadanie Brandenburczyków, gdy w r. 1273 oddał im je Mszczuj II i otrzymał od nich z powrotem jako lenno. Dalsze ich posunięcie na wschód w r. 1306 powstrzymane zostało przybyciem Łokietka na Pomorze, tym bardziej że margrabiowie zajęci byli wtedy walką z książętami zachodnio-pomorskimi.

Pierwszy ślad pobytu Łokietka na Pomorzu jest w dokumencie wydanym przez niego w Świeciu 27 XI 1306 dla klasztoru pelplińskiego. W otoczeniu jego znajdowali się wtedy wymienieni w dokumencie jako świadkowie następujący dygnitarze: Wojciech, wojewoda sandomierski, Pacysław, sędzia krakowski, Bogusza, sędzia pomorski, Wojśław, sędzia pucki i Czesław, pleban gdański. Najwybitniejszych osobistości pomorskich ani nikogo z rodziny Święców nie było jeszcze wówczas przy Łokietku. Toteż Łokietek nie użył jeszcze w dokumencie pelplińskim tytułu księcia pomorskiego, a ograniczył się w swym tytule do wymienienia księstw krakowskiego, sandomierskiego, kujawskiego, łęczyckiego i sieradzkiego.

Z samym początkiem grudnia przebywał Łokietek w Byszewie. Ryszewa, obecnie wieś parafialna w powiecie bydgoskim, należy do diecezji chełmińskiej. Wówczas znajdowała się w ziemi nakielskiej (Nakło), była siedzibą klasztoru i opactwa Cystersów fundowanego przez Świętopełka (zniesionego w początku XIX w.) i leżała w diecezji gnieźnieńskiej. W dokumencie byszewskim użył Łokietek obok poprzednio wymienionych tytułów także tytułu księcia pomorskiego i wielkopolskiego (Poloniae). W jego otoczeniu był wówczas Trojan, kasztelan nakielski, a Mąkowsko, którego przejście z rąk rycerskich na rzecz klasztoru

zatwierdził wówczas Łokietek, znajdowało się w obrębie kasztelanii nakielskiej. Prawdopodobnie Łokietek zajął wtedy Nakło, które wydał mu kasztelan Trojan, a może nawet Konin, a więc terytorium wielkopolskie ciągnące się na północ od rzeki Noteci. Nadania, jakie robił Łokietek w dwa lata później dla swoich stronników, których Krzyżacy wyzuli z ich mienia w okolicy Nakła, świadczą, że tę ziemię posiadał. Długosz wspomina o wyprawie Łokietka z Pomorza przeciw Henrykowi głogowskiemu w r. 1306. Nie jest jednak pewne, że Henryk głogowski ziemię nakielską już wówczas posiadał; wydaje się raczej, że Henryk Nakła jeszcze dotąd nie zdołał zająć.

Gdy w połowie grudnia 1306 r. Łokietek przebywał w Gdańsku, znalazł się w szczególnie trudnym i drażliwym położeniu. Gorliwy stronnik jego Gerward, biskup kujawski, do którego diecezji należało Pomorze gdańskie, wystąpił ze skargą przeciw Piotrowi (Święcy) z Nowego o różne krzywdy wyrządzone przez niego biskupowi i kościołowi włościańskiemu. Łokietkowi zależało bardzo na poparciu rodziny Święców. Uchylił się więc od osobistego rozsądzenia sporu, a spowodował, że obie strony wybrały po 4 sędziów polubownych. Sędziami ze strony biskupa byli: Wierzbęta, wojewoda krakowski, Kielczo, wojewoda poznański, Klemens, kasztelan sieradzki i kanonik Stanisław, proboszcz kolegiaty kruszwickiej; ze strony Piotra: Bogusza, sędzia pomorski, Wojsław, kasztelan pucki, Jan, zwany „de Pen“ i Bronisz, były wojewoda kujawski. Wyrok zapewne pod przewodnictwem Łokietka wydany wypadł na niekorzyść Piotra. Sąd skazał go na zapłacenie ogromnej sumy 2000 grzywien jako odszkodowanie dla biskupa za poniesione szkody. Określono terminy płacenia i dalsze postępowanie, gdyby Piotr w oznaczonych terminach rat nie spłacił. Ponieważ Piotr tak wielkiej sumy zapłacić nie był w stanie, zgłosiło się kilka osób, które za niego poręczyły, wśród nich wojewoda pomorski Święca, ojciec Piotra, Wojsław, kasztelan pucki i inni. Łokietek poręczył zapłacenie 200 grzywien. Niewątpliwie Piotr z tego wyroku rujnującego go materialnie zadowolony nie był.

Drugim powodem niezadowolenia było odebranie mu urzędu starosty, który to urząd Łokietek zniósł na czas swego pobytu na Pomorzu i dawnym polskim dygnitarzom przywrócił pełną władzę. Wprawdzie Łokietek pragnął Piotra ułagodzić i zamianował go kanclerzem pomor-

skim, lecz wypadki najbliższego roku miały okazać, że celu swego nie osiągnął. Piotr do sprawowania urzędu kanclerza miał potrzebne wykształcenie, gdyż przeznaczony pierwotnie przez ojca do stanu duchownego, był poprzednio jako kleryk proboszczem kolegiaty kaliskiej. Jeszcze na Nowy Rok 1307 przebywał Łokietek w Gdańsku. Z jego polecenia Święca, wojewoda, i Bogusza, sędzieja z ziemi pomorskiej, wydali wtedy wyrok w sporze o granice między klasztorem oliwskim a Trzebi-borem, synem Ścibora. Wśród świadków spotykamy inne jeszcze osoby, jak Alberta, kasztelana gdańskiego, i Piotra, kasztelana tczewskiego. Charakterystyczne jest, że za pobytu Łokietka na Pomorzu nie spotykamy w jego otoczeniu żadnego dygnitarza z ziemi sławieńskiej i słupskiej, co potwierdza przypuszczenie, że ci wielmoże uznali zwierzchnictwo margrabiów. Natomiast obecność Kielczona, wojewody poznańskiego w Gdańsku przy boku Łokietka i nowy tytuł Łokietka, jaki znajduje się w wyroku dotyczącym biskupa Gerwarda i Piotra Święcy, gdzie obok tytułatury księcia krakowskiego, sandomierskiego, pomorskiego, kujawskiego, łęczyckiego i sieradzkiego użyto po raz pierwszy wyrażenia i „prawdziwy dziedzic całego królestwa polskiego“, a nie tylko Wielkopolski (Poloniae), jak się poprzednio tytułował Łokietek, świadczą, że odtąd pragnie on występować jako zwierzchnik całej Polski.

Zajęcie Pomorza przylegającego na znacznej przestrzeni do Wielkopolski od jej północnej strony i posiadanie przez Łokietka dzielnic: Sieradza, Łęczycy i Kujaw od jej południowo-wschodniej strony wytworzyło dla panowania Głogowczyka na tej ziemi niebezpieczną z punktu widzenia wojskowego sytuację. Po odzyskaniu Pomorza zajęcie Wielkopolski było tylko kwestią czasu. Na razie musiał Łokietek odłożyć wyprawę na Wielkopolskę, gdyż zarówno niepokojące wiadomości z Małopolski jak i brak pieniędzy zmusiły go do opuszczenia Gdańska i szybkiego powrotu. Opuszczając Pomorze, prawdopodobnie wówczas ustanowił tam starostą Bronisza, rycerza kujawskiego, którego potem w latach 1315 i 1316 spotykamy na takimże stanowisku na Kujawach. O Broniszu jako staroście pomorskim dowiadujemy się z ust Przybysława, podsędka, który zeznał w procesie w r. 1339, że przed 30 mniej więcej laty widział na Pomorzu starostę zwanego Broniszem, rycerza z Kujaw, którego Łokietek zostawił jako starostę, kiedy opuszczał Pomorze. Pobyt Łokietka w Krakowie 4 II 1307 jest stwierdzony. Wte-

dy bowiem wystawił w obecności Wierzbięty, wojewody krakowskiego, Kielczona, wojewody poznańskiego, i Klemensa, kasztelana sieradzkiego, dokument stwierdzający, że zastawił Gerwardowi, biskupowi wrocławskiemu wieś Przypust, leżącą na Kujawach, na zabezpieczenie sumy 60¹/₂ grzywny monety toruńskiej. Powrót Łokietka do Krakowa przyspieszył biskup krakowski Jan Muskata, który był źródłem niepokoїв w Małopolsce.

3. POLITYCZNA ROLA BISKUPA MUSKATY

Jan zwany Muskata urodził się we Wrocławiu. Ślązak z pochodzenia, władał niewątpliwie językami polskim i niemieckim; uważał się jednak i uchodził za Niemca. O rodzinie jego prawie nic nie wiemy; raczej była ona mieszczańską niż szlachecką. Szwagrem jego był Gerlach, osobistość zapewne identyczna ze znanym współcześnie Gerlachem de Culpen, mieszczaninem krakowskim i Gerlachem, podówczas wójtem wielickim. Ponadto w źródłach śląskich wspomniany jest brat Muskaty Stefan. Skąd wziął się przydomek Muskata (Muszcath, Muscath, Misscath) i co on oznacza, nie jest wyjaśnione. Nie wydaje się, by wyraz ten pochodził od łacińskiego *musca*, mucha, albo od włoskiego *muscato*, pachnący piżmem, raczej oznacza on zamiłowanie do słodkiego wina *moscato*. Zamiłowanie to dobrze harmonizowałoby z nieopanowanym temperamentem Muskaty, a zresztą i skądinąd wiemy, że chętnie ucztował. Wcześniej został Muskata kanonikiem wrocławskim, a dla dalszego kształcenia się wpisał się w r. 1278 w poczet słuchaczy akademii w Bolonii, gdzie osiągnął stopień magistra. Z początkiem roku 1282 jest z powrotem we Wrocławiu i występuje w rządzie kanoników wrocławskich z tytułem archidiakona łęczyckiego, którą to prałaturę uzyskał przed r. 1282.

Wątpliwe, by ważne funkcje archidiakona spełniał osobiście w kolegiacie łęczyckiej, raczej traktował ten urząd jako beneficium, z którego czerpał dodatkowe dochody. Zajmowały go bowiem szczególnie sprawy polityczne na Śląsku, zwłaszcza zaciekły i przewlekły spór między Henrykiem IV, ks. wrocławskim, a Tomaszem II, biskupem wrocławskim. Muskata, archidiakon łęczycki, zrazu był w obozie biskupa

Tomasza i jako człowiek wykształcony, zdolny i obrotny z początkiem 1284 r. został wysłany przez niego do Rzymu, by tam przed trybunałem papieskim popierać sprawę biskupa. Zawiódł on jednak zaufanie biskupa Tomasza, pieniądze przeznaczone przez tegoż na upominki dla kardynałów może sobie przywłaszczył, a dbając tylko o swoje interesy został kapelanem kardynała Latina Frangipani, biskupa Ostii, po czym osiągnął to, iż go papież Honoriusz IV (wybr. 2 IV 1285 — 3 IV 1287) pismem z 11 VII 1285 zamianował kolektorem świętopietrza w Polsce. Po powrocie do Wrocławia nie zdał rachunków z owych pieniędzy i nie oddał dokumentów danych mu jako dowody do procesu w kurii, na co się skarżył 4 III 1286 biskup Tomasz w liście do kardynała Frangipani. Muskata bowiem przerzucił się na stronę księcia i został jego kapelanem, choć książe był wówczas przez biskupa wyklęty. Wnet jednak stosunki między biskupem a Muskata musiały się poprawić, skoro w tymże roku 1286 pośredniczył Muskata między księciem a biskupem.

Jako kolektor świętopietrza aż do r. 1294 przebywał Muskata prawie stale we Wrocławiu. Świętopietrze nie było od szeregu lat „w Polsce i na Pomorzu“ opłacane, jak mówi bulla papieża Honoriusza. Zwłaszcza opierali się płaceniu świętopietrza liczni koloniści niemieccy twierdząc, że to jest jeden z ciężarów prawa polskiego, od których w zupełności są zwolnieni. Dlatego też zwrócił się papież Marcin IV (22 II 1281 — 28 III 1285) w piśmie do książąt opolskich (12 I 1285), by skłonili tychże kolonistów do zapłacenia świętopietrza zarówno bieżącego, jak i zaległego. Muskata jako kolektor miał ściągnąć także wszelkie inne należitości, z których spłaceniem Rzymowi zalegano, i skłonić archidiaconów i prałatów do złożenia sum już przez nich ściągniętych tytułem świętopietrza. Osobę kolektora polecił papież arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i podległym biskupom oraz mistrzowi Zakonu Krzyżackiego.

W spełnianiu swego urzędu wezwał Muskata 20 IX 1285 biskupa kujawskiego, by w ciągu najbliższych dni 30 odebrał od archidiaconów i prałatów zebrane przez nich świętopietrze. Oddane pieniądze mają być przechowane w skarbcu katedry wrocławskiej za wiedzą kanoników. Biskup ma kolektora osobnym pismem zawiadomić, ile wynosi ten depozyt. Mimo tak energicznego rozpoczęcia pracy ściągnięcie pieniędzy przeciągnęło się do 1288 r. Muskata zebrał 40 grzywien złota. Grzywna ważyła wówczas 182.5 grama; zebrano więc wówczas 7 kg 300 g złota.

W lipcu 1288 polecił papież Mikołaj IV (15 II — 4 IV 1292) wręczyć tę sumę albo przeorowi zakonu Joannitów w Polsce, albo biskupowi wrocławskiemu celem przesłania do Brugii we Flandrii na ręce przedstawicieli florenckiego towarzystwa „Publicum Rimbertainorum“, które zajmowało się wówczas przewożeniem i wymianą pieniędzy. Urząd kolektora świętopietrza w Polsce zachował Muskata i nadal po roku 1288. W r. 1308 stawiano mu zarzut, że denarów św. Piotra nie ściąga od miast i wsi na prawie niemieckich lokowanych, „cuius denarii S. Petri est Collector“. Raczej jednak był on wówczas może podkolektorem (subcollector) w Polsce z ramienia nuncjusza i kolektora magistra Bonaiuto de Casentino, którego działalność obejmowała Czechy, Węgry, Morawy i Polskę (ducatum Poloniae). **Bibl. Jag.**

Ciągłe stosunki książąt polskich z dworem czeskim ułatwiły Muskacie, wpływowemu już wówczas kanonikowi wrocławskiemu, zetknięcie się z królem Wacławem II, który go powołał na swego kapelana. Była to godność honorowa i Muskata przebywał w Pradze tylko przygodnie. Osobistej znajomości i wpływowi Wacława II zawdzięczał, że po śmierci biskupa Prokopa został wybrany przez kapitułę biskupem krakowskim. Wybory biskupów w Polsce ówczesnej od początków XIII w. odbywały się „kanonicznie“, to znaczy przez kapitułę, a za zatwierdzeniem metropolity gnieźnieńskiego. Jednakże w czasie elekcji Muskaty zjawił się przed zebranymi kanonikami Hinko z Dubu, ówczesny starosta krakowski, w otoczeniu zbrojnych i doręczył prałatom listy króla Wacława, w których król żądał, by wybrali Muskatę. Hinko otwarcie groził kanonikom odebraniem dóbr dziedzicznych i wygnaniem, gdyby żądania króla nie spełnili. Poparł starostę kanonik krakowski Jan, młodszy brat króla Wacława. Wybór Muskaty dokonał się przed 20 VI 1295 r., gdyż w tym dniu wystawił Wacław II Muskacie jako biskupowi krakowskiemu przywilej w Pradze.

Zarzucano później Muskacie, że zjednał sobie niechętnych kanoników bądź to obietnicą prałatury, bądź to szatami, suknem i innymi podarunkami. Hinko, starosta, za gorliwe poparcie w czasie elekcji otrzymać miał od biskupa 500 grzywien, którymi obciążono mieszczan w Sławkowie, oraz dziedzicznie 3 wsie: Turów, Choroń (Chozun) i Biskupice, a syn jego — prebendę przynoszącą 100 grzywien w dieścicinach ze wsi leżących koło zamku Przybyłowice. Elekcja w tych

warunkach przeprowadzona dała potem pewną podstawę do zarzutu, że przez symonię został Muskata biskupem. Bezpośrednio jednak tej elekcji nie kwestionowano i Muskata cieszył się takim poważaniem, iż w sporze Jana Romki, biskupa wrocławskiego, następcy Tomasza II, z Bolkiem, księciem świdnicko-jaworskim, został obrany zgodnie przez obie strony sędzią polubownym, jako znający dobrze stosunki śląskie. Wyrok wydany przez niego 13 IV 1296 nakazał księciu szanować immunitet kościelny i przywilej nadany biskupstwu wrocławskiemu przez księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa, oddać biskupowi zajęte zamki, a tylko uwolnił go od obowiązku wynagrodzenia wyrządzonych szkód. Wyrok ten wypadł zarówno na korzyść biskupa wrocławskiego, jak i króla Wacława II. Państwo bowiem Bolka przylegało długą linią do granicy czeskiej, a zajęcie przez niego zamków biskupich i budowa nowego zamku na terytorium biskupa miało cele wojskowe, wymierzone przeciw sąsiadowi czeskiemu.

Muskata jako biskup silniej jeszcze związał się z Przemysłidami i Czechami, gorliwie popierał rządy czeskie i nawzajem cieszył się wielkim zaufaniem Wacława II. Widząc w nim silną podporę swego panowania w Małopolsce, Wacław II pozwoilił mu na obwarowanie miejscowości Sławkowa, Hży, Tarczka i Kielc, w których odbywały się targi, a w przywileju tym, wydanym 20 VI 1295 r., nazwał go „princeps noster“, czyli obdarzył go tytułem księcia.

Zaufanie w zdolności dyplomatycznej Muskaty i jego energię spowodowało, że młody Wacław, król węgierski, z polecenia ojca swego po objęciu rządów na Węgrzech zamianował Muskatę wicekanclerzem królestwa węgierskiego. Odtąd stał się Muskata jednym z głównych doradców młodego króla, który w nagrodę za wydatną pomoc nadał mu zamek Palocsy na Spiszu przywilejem wydanym w Budzie 26 IX 1301. W dokumencie tym nazwany jest Muskata: „Nasz ukochany czcigodny książę i wicekanclerz naszego królestwa (Venerabilis princeps noster dilectus et vicecancellarius regni nostri)“. Popierając skutecznie sprawę Wacława na Węgrzech, Muskata działał przeciw interesom Karola Roberta, kandydata popieranego przez papieża. Toteż Bonifacy VIII w piśmie z dnia 8 XI 1301 zgromił go ostro, wytykając mu, że źle jest, gdy prałaci kościołów szerzą wśród ludu niezgodę, wszczynają walki zbrojne i żywią zgorszenie, i wezwał go surowo, by popierał wysłanego

na Węgry legata papieskiego. W drugim w tej sprawie wysłanym liście doniósł papież legatowi Boccasiniemu, że „czcigodny nasz biskup krakowski, jeżeli czcigodnym można by go nazwać“ nie powstrzymuje niezgód, jakie w obecnym czasie wybuchły w królestwie węgierskim, lecz, co gorsze, niepomny na godność swojego dostojnego urzędu, z wilczą zajadłością je podnieca. Polecił też legatowi, aby gdy uzna to za potrzebne, sięgnął do kar kościelnych, a nawet zawezwał Muskatę pod groźą złożenia go z urzędu do stawienia się w ciągu trzech miesięcy w Rzymie dla zdania sprawy ze swego postępowania. To stanowcze wystąpienie papieża odniosło skutek. Legat zabronił biskupom opuszczać swą diecezję, a Muskata od spraw węgierskich się odsunął, wrócił do kraju i najpóźniej w lipcu 1302 jest już obecny w Krakowie. Zapewne usprawiedliwił się przed papieżem, skoro ten na prośbę Muskaty zatwierdził 25 II 1303 r. generalnie wszystkie przywileje biskupów i kapituły krakowskiej, a nadto dochód 20 grzywien z miast Iłży i Tarczka i dziesięcinę z żup krakowskich.

W tymże roku 1303 (29 III) zostało wzmocnione polityczne stanowisko biskupa krakowskiego przez zyskanie grodu bieckiego od Wacława II w zamian za grunta wsi biskupiej Kamienicy. Część tych gruntów użyto dawniej na lokację miasta Nowego Sącza, reszta była odłąd własnością panującego i należała do grodu sądeckiego. Obecnie na tych gruntach znajduje się nowa dzielnica miasta, zwana „Na grodzkim“. Biskup krakowski zatrzymał wówczas tylko prawo patronatu kościółka parafialnego św. Wojciecha, leżącego poza murami ówczesnego miasta, który stał się później filialnym po zbudowaniu nowego parafialnego w mieście.

Prawdopodobnie w tym czasie, gdy Muskata przebywał na Węgrzech, wytoczył mu arcybiskup gnieźnieński proces o różne przewinienia, który zakończył się polubownie, może pod naciskiem króla Wacława II, 21 VIII 1304 r.

Wacław II nie miał zamiaru rezygnować z cennych usług politycznych Muskaty po jego wycofaniu się z Węgier i zamianował go, chociaż był duchownym, swym starostą krakowskim. Nie dochował się żaden dokument przez Muskatę w charakterze starosty wydany. Chcąc oznaczyć czas jego urzędowania musimy oprzeć się na kombinacjach. W okresie czasu od 1301 — 1306 r. dwie daty i dwa nazwiska starostów

krakowskich są pewne. Ulryk z Boskovic jako starosta krakowsko-sandomierski wystawił 14 VII 1303 dokument, w którym zatwierdził sprzedaż dóbr dziedzicznych: Trąbki i Darszyce przez Paszka z Przemankowa (Primukow) na rzecz Jana Muskaty, biskupa krakowskiego, lecz już w jesieni tegoż roku (29 IX 1303) sprawuje on funkcję starosty wielkopolskiego (regni Poloniae) i w tym charakterze jest czynny przez cały rok 1304 i w r. 1305. Starostą więc krakowsko-sandomierskim został on wcześniej, przed r. 1303, może już w 1301 r. Następnym starostą krakowski poświadczony dokumentem jest Reinher, skądinąd zresztą nieznany. Znamy go bowiem tylko z dokumentu wystawionego na Morawach (bez miejscowości) 23 II 1305 r. Nie wiemy zatem, kto był starostą krakowsko-sandomierskim w drugiej połowie 1303 r. i w r. 1304. Prawdopodobnie Muskata został wtedy zamianowany przez Wacława II starostą w Małopolsce i był nim w tym czasie, gdy toczyła się wojna koalicyjna przeciw Czechom, a Łokietek rozpoczął dywersję w Polsce. To tłumaczy ekscesy Muskaty względnie jego niemieckich żołnierzy w ziemi sandomierskiej, którą wtedy rozpoczął zdobywać Łokietek. Drugi dowód, że starostą czeskim był on w tym właśnie okresie, wynika z zakończenia jego procesu z arcybiskupem w r. 1304. Jako trzeci dowód można przyjąć tę okoliczność, że Muskacie 20 VII 1306 zarzucono, iż wbrew statutowi kardynała Mikołaja z Ostii, zabraniającemu biskupowi opuszczać swą diecezję, często udawał się do króla czeskiego. Ponieważ legat ogłosił swe statuty pod koniec swej legacji, a więc z końcem 1302 lub w początkach 1303 r., podróże Muskaty związane z jego urzędem starosty należy umieścić w latach 1303—1304. Nie wiemy, jak długo urzędował Reinher. Jako drugi zatem okres możliwy dla Muskaty jako starosty byłby koniec roku 1305 i początek 1306, kiedy już księstwo sandomierskie było w ręku Łokietka. Jest to jednak mniej prawdopodobne, bo świadkowie przesłuchiwni 20 VII 1306 w czasie śledztwa zarządzanego przez arcybiskupa Jakuba Świnkę przeciw Muskacie, mówili o jego stanowisku starosty jako rzeczy przeszłej, a nie współczesnej.

Jest rzeczą nader trudną dokładnie ustalić, które wykroczenia zarzucone Muskacie i ekscesy jego żołdaków popełnione zostały w czasie jego urzędowania jako starosty, a które potem w r. 1305 i 1306. To jest pewne, że z rozkazu Muskaty jako starosty wielu ludzi stracono. Imiennie

wymienieni są 3 bracia zwani Prosepte: Wawrzyniec, Zdzisław i Grzegorz; gdy ich wieziono w wozie biskupa na ścięcie, głośno, publicznie oskarżali oni biskupa jako sprawcę. Również z jego rozkazu jako starosty i w jego obecności stracono we wsi Dziebałtowie (Dybaltow) pewnego człowieka nazwiskiem Kaszubę. Wolfrada swego pisarza, który go opuścił, kazał ściąć. Wydawał także wyroki skazujące na wyłupienie oczu. W okresie, zdaje się, gdy był starostą, pomocnikami jego i dowódcami najemnych żołnierzy byli przeważnie Niemcy: Rulko, Otton, Spaczmann, Lutko, Malcicz i Fryderyk de Cynovia. Oni to zamęczyli na śmierć Zygfyryda, kustosa kolegiaty sandomierskiej i z polecenia, jak mówiono, biskupa zabrali aparaty kościelne, księgi a nawet otwierali groby w czasie rewizji.

W tych niespokojnych czasach ludzie, chcąc zabezpieczyć swe mienie, ukrywali je w kościołach, klasztorach, grobach kościelnych, a nawet zakopywali na cmentarzach. Stąd też wiele kościołów w sandomierskiej i krakowskiej ziemi zostało sprofanowanych, a niektóre nawet spalone; wśród nich w okolicy Krakowa: — w Zielonkach, Giebułtowie, Morawicy, Proszowicach i inne. Oprócz kolegiaty sandomierskiej zrabowano dwa kościoły w Wiślicy, klasztor w Busku i wiele innych kościołów. Obok zamków w Lipowcu i Sławkowie trzymał biskup załogę w zamku bieckim, zajął warowny Tyniec, obwarował kościoły w Kielcach, Skalbmierzu i Wawrzeńcycach w okolicy Krakowa. Żołdacy biskupa zrabowali nadto miasta Skalbmierz, Wieliczkę, Stary Sącz i Miechów. Poza tym więziono ludzi pospolitych i rycerzy i wymuszano na nich znaczny okup. Uzyskane stąd pieniądze szły na utrzymanie żołdaków, a biskupowi zarzucano, że połowę tych łupów i pieniędzy zabierał dla siebie. Muskata, mając w swych rękach liczne zamki, zarówno własne jak i króla czeskiego, i rozporządzając najemnymi żołnierzami reprezentował siłę, z którą Łokietek poważnie musiał się liczyć.

Wrogi stosunek Muskaty do Łokietka pozornie poprawił się, może już po śmierci Wacława II, z którym Muskata był tak ściśle związany. Stało się to, gdy biskup pochwycony i uwięziony przez stronników Łokietka pogodził się z księciem, zaprzysiągł mu na drzewo św. Krzyża wierność i obiecał mu i ziemianom (terrigenis) wszelką pomoc, żeby Łokietek mógł odzyskać ziemię krakowską, ale „natychmiast zmienił swe stanowisko“. Muskata zdradził Łokietka zapewne wtedy, gdy się

dowiedział, że Wacław III nie rezygnuje z korony polskiej i gotuje się do wyprawy na Kraków. W tym to czasie wyraził się do komesa Andrzeja w Krakowie: „Cokolwiek zarządziłem na wiecu (in colloquio), zarządziłem, by zniszczyć księcia Władysława i zerwać pokój a ziemian pociągnać do służby króla (czeskiego), i chętnie szukałbym sposobów, by go (Łokietka) z kraju wydalić“. Nie tylko bowiem związki z Przemyślami, ale i sympatie niemieckie wiodły Muskatę do obozu wrogiego Łokietkowi i do współdziałania z Czechami. Współcześnie wyrażono się o nim, że jest prześladowcą Łokietka i ludu polskiego. Stwierdzić można na pewno, że w lipcu 1306 r. Muskata jest we wrogim Łokietkowi obozie czeskim. W miesiącach letnich 1306 przebywał w Krakowie i mieszkał w klasztorze Dominikanów. W ich też kapitularzu w obecności brata Lupolda, niegdyś prowincjała dominikańskiej prowincji polskiej, i szeregu innych świadków zakupił od Mirosława, zwanego Rozen, przy Krakowie 30 łanów w części pokrytych dębina a częściowo ornych za śmiesznie niską cenę 8 grzywien groszy denarów. Transakcję tę stwierdził wójt krakowski Albert w dokumencie spisany w klasztorze dominikańskim 6 VIII 1306 r. Na gruntach wówczas zakupionych powstało później przedmieście krakowskie zwane „Biskupie“.

Kiedy miasto Kraków po śmierci Wacława III wpuściło Łokietka w swe mury, Muskata po raz wtóry z nim się pogodził i uznał jego panowanie. W nagrodę za to otrzymał na wiecu 2 IX 1306 wielki przywilej wolności dla biskupstwa krakowskiego. Przywilej ten zawiera zatwierdzenie wszystkich praw zarówno dawnych, jak i świeżo nadanych przez Wacława II przywilejów, uwolnienie od wszelkich danin prawa książęcego. Łokietek poręczył w nim nadto biskupowi posiadanie wszystkich dóbr, w szczególności miasta Sławkowa i kasztelanii tarczeckiej (Tarczek), iżkańskiej, kieleckiej i bieckiej z grodami i dobrami w nich się znajdującymi, zagwarantował nietykalność mienia biskupstwa krakowskiego i obiecał pomoc w odzyskaniu utraconych włości. Równocześnie sam Łokietek obiecał zwrócić zajęty przez siebie biskupi zamek Pełczyska, a jako wynagrodzenie szkód wyrządzonych biskupstwu przez rycerstwo w czasie wojny z Czechami nadał mu na własność zamek chęciński z licznymi, bo aż 11 wsiami. Zabezpieczeniem tych zobowiązań był dochód roczny 300 grzywien i dziesięcina z żup bocheńskich. Obiecał ponadto Łokietek wszystkie osoby przez biskupa wyklęte, a zwłaszcza

tych, którzy biskupa uwięzili, trzymać z dala od swej osoby i dworu i wydalić ze swego państwa, dopóki po wynagrodzeniu szkód przez nich wyrządzonych nie zostanie z nich zdjęta klątwa. Zastrzegł sobie jednak Łokietek, że biskup, wolny od wszelkich ciężarów, obowiązany jest posłać swych ludzi na pomoc, gdyby poganie, schizmatycy lub inni niegodziwcy (nepharii) napadli ziemie księcia. Ta pozorna zgoda Muskaty z Łokietkiem nie trwała jednak długo.

4. SPORY MUSKATY Z ARCYBISKUPEM I ŁOKIETKIEM

W kościele polskim istniało wówczas silne zadrażnienie na tle narodowym, silny antagonizm między duchowieństwem polskiego i niemieckiego pochodzenia. Orędownikiem niemczyzny był Muskata, biskup krakowski. Związany węzłami powinowactwa z Niemcami, stale ich popierał. Już jako kolektor świętopietrza nie ściągał tego czynszu z miast i wsi lokowanych na prawie niemieckim. Wiedzieli o tym kanonicy krakowscy i po jego wyborze na biskupa przed konsekracją wymusili u niego zobowiązanie, że nigdy żadnego Niemca nie przyjmie i nie nada mu beneficjum w diecezji krakowskiej. Muskata łamał to przyrzeczenie i stale popierał Niemców zarówno w majątkach biskupich, przenosząc wsie i miasta z prawa polskiego na prawo niemieckie i otaczając się żołądakami niemieckimi, jak i w kościele przy nadawaniu beneficjów.

W episkopacie polskim niestrudzonym obrońcą polskości był arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka, pochodzący z rycerskiego rodu. Ród Świnków miał posiadłości w Wielkopolsce i na Śląsku. Świnków rycerzy spotyka się w tym czasie także w ziemi dobrzyńskiej. Osobistym zaletem, wykształceniu, a także niewątpliwie silnemu poparciu ze strony Przemysława II zawdzięczał Jakub Świnka, że jako kleryk dostał się na stolicę arcybiskupią w r. 1283. Jeden z katalogów arcybiskupów gnieźnieńskich mówi o elekcji, drugi o prowizji papieskiej dla Świnki. Wybranemu przez kapitułę gnieźnieńską arcybiskupowi wyjednali u papieża Marcina IV wysłani przez kapitułę posłowie: Filip, kustosz, Jan i Rayner, kanonicy gnieźnieńscy prowizję na arcybiskupstwo gnieźnieńskie 13 VIII 1283. Równocześnie uwolnił go papież od kosztownej

jazdy do stolicy apostolskiej po paliusz (pallium), oznakę godności biskupiej, który „zdjęty z ciała św. Piotra“ przywieźli mu wystannicy kapituły. W 5 dni później (18 VIII) wystosował papież pismo do biskupów płockiego i poznańskiego polecając im dokonać w kraju konsekracji wybranego już Jakuba na arcybiskupa, mimo że dopiero po wyborze został wyświęcony na kapłana. Konsekracja odbyła się w obecności pięciu biskupów i Przemysława II, księcia wielkopolskiego, który ofiarował nowemu arcybiskupowi pierścień biskupi. Nie ulega wątpliwości, że Świnka popierany był przez księcia Przemysława, z którym łączyły go bliskie związki może nawet osobistej przyjaźni. Pochodziły one jeszcze z czasów ks. Bolesława Pobożnego, gdy Jakub Świnka wówczas „in minori officio“ oddawał wybitne usługi tak Przemysławowi II, jak i jego stryjowi. Za poparcie doznane od Przemysława II przy swej elekcji odwdziaczył się potem arcybiskup, koronując go na króla polskiego.

W działalności swej miał Jakub Świnka trzy cele: kościelny, narodowy i polityczny. Pod względem kościelnym usiłował on jako głowa kościoła w Polsce podnieść karność u duchowieństwa, wymagając od duchownych przestrzegania kanonów i przepisów kościelnych, toteż ingerował w sprawy wewnętrzne wszystkich prawie podległych mu diecezji, a nadto starał się wątpliwe pod względem przynależności diecezje podporządkować władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego. Pod względem narodowym był on gorliwym obrońcą polskości i zwalczał usilnie wdzierającą się wówczas groźnie do polskiej kultury niemczyznę. Pod względem politycznym popierał dążenie do jednoczenia rozbitej na dzielnice Polski i przywrócenia królestwa polskiego. Ten najwybitniejszy przedstawiciel narodowo czującego duchowieństwa polskiego w dążeniach swych był antytezą protektora niemczyzny Muskaty i między obydwojma biskupami istniała trwała nieprzyjaźń. Materialnie w tym czasie biskupstwo krakowskie lepiej było uposażone niż arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Początek wzajemnej niechęci może by należało odnieść do czasu, gdy Muskata został kolektorem świętopietrza i pod powagą stolicy apostolskiej zwracał się do biskupów w tonie energicznym, zdecydowanym i przesyłał im rozkazy, jak gdyby to były osobistości jemu podległe. Mogło to ambitnego arcybiskupa usposobić wrogo do Muskaty zaraz od początku jego oficjalnej działalności w Polsce.

Już w drugim roku rządów arcybiskupa Świnki odbył się pod jego przewodnictwem synod prowincjalny polski w Łęczycy, który uchwalił 6 I 1285 statuty reformujące stosunki kościelne w Polsce. Wśród postanowień synodalnych dwa są szczególnie charakterystyczne, bo zdążyły do obrony polskości. W jednym z nich postanowiono, że „celem zachowania i podniesienia mowy polskiej“ rektorami szkół katedralnych, klasztornych i w innych miejscach istniejących tylko tacy ludzie mogą być ustanawiani, „którzy posługują się językiem polskim jako własnym i są w stanie objaśniać chłopcom autorów w języku polskim“. Drugie postanowienie dotyczy klasztorów. Ufundowane przez tubylców dla zbawienia dusz fundatorów często wzdrygają się niektóre klasztory przed przyjmowaniem do zakonu „rodaków naszych, Polaków“ i raczej przygarniają obcych. Wezwano biskupów, by pohamowali te konwenty nawet odbiorem beneficjów przed tego rodzaju pogardliwym postępowaniem. Jeżeli niektóre z nich bronią się, że posiadają przywileje, mają je przedłożyć swym biskupom w terminie do najbliższej Wielkanocy. Pod koniec obrad synodu wysłał (17 I 1285) arcybiskup skargę przed forum kardynałów w Rzymie na ucisk i poniżenie, jakiego doznaje naród polski od rycerstwa niemieckiego i niemieckich osadników w samej Polsce, na stopniowe zajmowanie ziemi polskiej przez zaborczych sąsiadów i wyraził prośbę o przywrócenie prowincji polskiej do właściwego stanu, by ją uważano jak dawniej za Polskę, a nie za Saksonię (Niemcy), gdyż w przeciwnym razie „musielibyśmy opłakiwać wyćpienie narodu“ (*gentis exterminium*). Trudno o bardziej wyraźny objaw świadomości narodowej i troski o zachowanie polskości jak te statuty z końca XIII w. i pełna rozpacz skarga do Rzymu. W skardze tej wniknął arcybiskup głęboko w metody postępowania Niemców: pod ich naporem odbiera się nie tylko Kościołowi jego prawa i wolności dotychczas przez Polaków pobożnie obserwowane, lecz nadto wiele złego szerzy się na tej ziemi, gdy lud polski przez nich jest gnębiony, pogardzany, walkami wstrząsany, pozbawiany sił i chwalebnych ojczystych zwyczajów i w nocy niespodziewanie we własnych domostwach napadany i więziony. Ta charakterystyka po upływie 600 lat nie straciła aktualności.

List arcybiskupa do kardynałów w Rzymie jest także wyrazem stanowiska, jakie zajął synod łęczycki wobec długoletniego (1284—1288) sporu biskupa wrocławskiego Tomasza z księciem wrocławskim Hen-

rykiem Probusem. Spór ten, w zasadzie kościelno-polityczny, posiadał nadto zabarwienie sporu narodowościowego, bo po stronie biskupa stanęło duchowieństwo pochodzenia polskiego, duchowieństwo zaś pochodzenia niemieckiego, zwłaszcza niższe, w diecezji wrocławskiej było po stronie księcia. Henryk Probus pozwał biskupa przed swój sąd (1284), biskup zaś chcąc tego uniknąć uszedł z Wrocławia i rzucił na Probusa ekskomunikę, a w następnym roku (1285) na księstwo wrocławskie interdykt. Biskupi zebrani na synodzie łęczyckim poparli biskupa wrocławskiego, szczególnie energicznie arcybiskup gnieźnieński. Potem jednak zmienił swe stanowisko, gdy przy zakończeniu tego sporu wpłynął decydująco na biskupa Tomasza, by przyjął ugodowe warunki księcia i zrezygnował z korzyści, jakie mu przyznawały dawniejsze wyroki, oraz z odszkodowania pieniężnego, przy czym książę ze swej strony wyrzekł się dążności do rozszerzenia swej władzy w stosunku do biskupa. Odtąd nastąpiło zbliżenie między biskupem a księciem, który potem obdarował biskupstwo wrocławskie, a na łożu śmierci zwrócił mu wszystkie zabrane dobra, dał całkowite zwolnienie od ciężarów książęcych, a nadto przyznał biskupom w ich otmuchowsko-nizańskiej ziemi nieomal książęce stanowisko, dając im „pełne panowanie z całokształtem prawa książęcego“ (plenum dominium perfectumque in omnibus ius ducale).

Rola arcybiskupa przy zakończeniu tego sporu, rozpatrywana z punktu widzenia interesów czysto kościelnych, niezbyt jest jasna; jeżeli się jednak przyjmie, że arcybiskupem kierowały także pobudki polityczne, że chodziło mu o pozyskanie Henryka IV dla przeprowadzenia daleko sięgających planów politycznych, postępowanie arcybiskupa staje się zrozumiałe. Pod koniec bowiem tego sporu nastąpiło zbliżenie Henryka IV do Leszka Czarnego i Przemysława II, około tego czasu Leszek wyznaczył Henryka IV Probusa swoim następcą w księstwie krakowskim i sandomierskim, a już może wtedy wysunął arcybiskup myśl, by celem skuteczniejszego zwalczania niebezpieczeństwa niemieckiego podjąć w Rzymie starania o przywrócenie dawnego królestwa polskiego, jak tylko Henryk Probus posiadać dzielnicę krakowską.

Prawie równocześnie z końcową fazą sporu wrocławskiego między biskupem płockim i chełmińskim wybuchnął spór o pewne prawa, jakie miał biskup płocki na terenie diecezji chełmińskiej. Biskup płocki wyto-

czył proces przed arcybiskupem Świnką, biskup chełmiński dowodził, że podlega arcybiskupowi ryskiemu. Proces drogą apelacji przeszedł do Rzymu i zakończył się potem polubownie arbitrażem landmistrza pruskiego. W związku z tym sporem wyłoniła się zasadnicza sprawa przynależności diecezji chełmińskiej: czy należy do prowincji gnieźnieńskiej, czy ryskiej. Rozstrzygnięcie procesu zalegało w sądzie papieskim w Rzymie długi czas i dopiero interwencja Wisława, biskupa wrocławskiego u papieża Bonifacego VIII w r. 1295 spowodowała przeniesienie rozstrzygnięcia tej sprawy na teren polski. Sędziów w Polsce wyznaczył przebywający na dworze papieskim spowiednik Jan Polak (Johannes de Polonia domini papae poenitentarius) wezwany do tego przez audytora papieskiego Ottobona z Piacenzy. Spór na terenie polskim utknął w latach 1297 i 1298 na trudnościach formalnych, gdyż w miejsce pierwotnie delegowanych sędziów weszli dwaj nowi, przez nich subdelegowani. Dalszego przebiegu nie znamy. Arcybiskup jednak wówczas nie osiągnął wyroku, że diecezja chełmińska należy do prowincji polskiej, a kiedy w r. 1310 zaprosił biskupa chełmińskiego na konsekrację swego koadiutora Dominika, biskupa mitileńskiego, w piśmie osobnym wyraźnie poświadczył, że biskup chełmiński przybywa na prośbę arcybiskupa i że z tego nie ma wyniknąć żaden precedens prawny (preiudicium).

W wyższym stopniu niż sprawa chełmińskiej diecezji absorbował arcybiskupa zatarg jego z Muskata. Spory i procesy tych dwóch dostojników kościelnych rozpoczęły się już w r. 1301. Prawdopodobnie w tym czasie, gdy Muskata przebywał na Węgrzech, wytoczył mu arcybiskup Jakub Świnka proces. Arcybiskup zarzucił mu w pierwszym rzędzie nieposłuszeństwo i różne krzywdy wyrządzone kościołowi gnieźnieńskiemu oraz to, że Muskata drogą przekupstwa dostał się na stolicę biskupią w Krakowie i dopuścił się mężobójstwa. W zwykłym ówczesnym trybie postępowania sądowego arcybiskup ekskomunikował nieposłusznego biskupa, zawiesił go w jego czynnościach pasterskich; na diecezję krakowską rzucił interdykt. Biskup apelował do Rzymu. Sytuacja Muskaty poprawiła się, gdy Bonifacy VIII w lutym 1303 r. przywrócił go do swej łaski. Nie za sprawą jednak papieża, raczej pod naciskiem króla Wacława II i na interwencję biskupa wrocławskiego obie strony zgodziły się na sąd polubowny, wydelegowały po trzech sędziów i upro-

siły na arbitra Henryka z Wierzbna, biskupa wrocławskiego, powinowatego (nepos) arcybiskupa. Ten sąd polubowny odbył się pod przewodnictwem Henryka z Wierzbna we dworze biskupim w Krakowie 21 VIII 1304, w dwa i pół miesiąca po śmierci papieża Benedykta XI, w czasie wakansu stolicy apostolskiej. Muskata zjawił się na rozprawie osobiście, arcybiskup posłał zastępcę, chociaż przebywał wówczas w Krakowie. Wyrok wypadł na korzyść Muskaty. Zniesiono cenzury kościelne nałożone przez arcybiskupa i uznano, że biskup oczyścił się z zarzutów czynionych mu przez arcybiskupa, od których „opinia jego (biskupa) nieco ucierpiała“. Muskata zobowiązał się odwołać swe apelacje w Rzymie. Arcybiskup przyjął ten wyrok, co sucho w piśmie przez siebie wydanym stwierdził. Spór zakończono formalnie, ale osad wzajemnej niechęci nadal pozostał.

Podczas gdy pierwszy spór obu biskupów miał czysto kościelne znaczenie, to drugi proces wytoczony przez arcybiskupa Muskacie w r. 1306 miał cel wyraźnie polityczny: obronę praw Łokietka i pogniębienie przywódcy obozu niemieckiego. Genezę procesu przedstawił arcybiskup w ten sposób. Gdy przeciw Muskacie zanoszono różne skargi, arcybiskup kilkakrotnie przez swych posłów karmił i upominał go pisemnie, ale bezskutecznie, bo biskup jednych posłów zwymyślał niegodnymi wyrazami, drudzy, którym groził mieczem, musieli się ukryć w klasztorach, a inni pochwyceni, zostali związani i nawet męczeni. Z powodu tego rodzaju postępowania pozwał arcybiskup Muskate przed synod prowincjonalny. Muskata na synodzie się nie zjawił, po czym obie strony przez posłów ustaliły termin i miejsce, gdzie zarzuty stawiane Muskacie miały być rozpatrzone. Gdy i tym razem Muskata się nie stawił, arcybiskup wydelegował Henryka, kanonika łęczyckiego i Mikołaja, kanonika uniejowskiego jako komisarzy dla przeprowadzenia śledztwa. Mieli oni zbadać następujące zarzuty: 1. Muskata został biskupem wskutek nacisku władzy świeckiej i przy pomocy symonii; 2. w czasie, gdy był starostą ziemi krakowskiej, wiele osób z jego rozkazu ukarano cieleśnie lub skazano na śmierć; 3. łamał przysięgę, którą zapewniał bezpieczeństwo osób i mienia; 4. usiłuje wypędzić księcia Władysława, prawego dziedzica, i rodowitych Polaków z własnej ziemi do obcych i schizmatycznych krajów (ludów); 5. przez swoich żołdaków i krewnych zrabował dobra kapituły krakowskiej i gnieźnieńskiej leżące w diecezji krakowskiej,

a łupy zwieziono do zamków biskupich oraz tych, które dzierżył biskup w imieniu króla Wacława; 6. z nakazu biskupa rabowano klasztory męskie i żeńskie, kościoły i cmentarze, przedmioty tam dla bezpieczeństwa ukryte zabrano, a pochwycone osoby wypuszczono dopiero po uzyskaniu okupu; 7. dobra kościelne w diecezji krakowskiej obciążył Muskata różnymi podatkami i opłatami wbrew wolności kościelnej; 8. dał dyspensę swym żołdakom niemieckim dla jedzenia mięsa i mleka w wielkim poście.

Komisarze rozpoczęli przesłuchiwanie świadków 20 VII 1306 w kolegiacie sandomierskiej, bo do kościoła katedralnego w Krakowie, gdzie przebywał Muskata, z powodu nieprzyjaznych stosunków w mieście dostać się nie mogli. Przesłuchali oni ogółem 13 świadków, w tym 11 duchownych, głównie prałatów i kanoników kolegiaty sandomierskiej, a z zamiejscowych Teodoryka, komandora domu Joannitów w Zagóściu, Henryka, przeora klasztoru Premonstratensów w Busku i plebana ze Starego Sącza; z osób świeckich komesa Andrzeja i Marka, wójta sandomierskiego. Zeznania tych świadków w całej pełni potwierdziły zarzuty postawione biskupowi.

Postępowanie sądowe przeciw Muskacie wszczęte przez arcybiskupa w lipcu 1306 r. zostało wstrzymane, gdy po śmierci Wacława II Muskata pogodził się z Łokietkiem i na wiecu krakowskim we wrześniu 1306 r. uznał jego panowanie w Małopolsce. W następnym jednak roku rozpoczął biskup nowe knowania skierowane przeciw Łokietkowi.

Wydarzenia w r. 1307 w ziemi krakowskiej można w następujący sposób zrekonstruować na podstawie nieco bałamutnych źródeł. Gdy Łokietek znalazł się poza Krakowem i przebywał na Pomorzu, rozpoczęły się znowu niepokoje w Małopolsce. Strasz, syn Dobiesława z Końskich (Stras de Consko), zdaje się, przywódca jednego z zaciężnych oddziałów Łokietka, dopuścił się różnych wykroczeń i rabunków w dobrach biskupich w okolicy Kielc, Tarczka i Iłży; biskup ze swej strony zwalczał go przy pomocy szwagra swego Gerlacha oraz Sygarda, Reszka i mieszczan sławkowskich. Prawdopodobnie wtedy wszedł Muskata w porozumienie z naturalnym bratem Wacława II Mikołajem, ks. opawskim, który był niegdyś starostą krakowskim. Czeskie bowiem źródło, *Kronika zbraśławska*, posiada ciekawą, choć nieco bałamutną wiadomość, że Wacław III „ziemię krakowską zamienił na ziemię opawską“.

Wprawdzie Wacław III przebywał 10 X 1305 we Freudenthalu w księstwie opawskim, kiedy wysyłał ze swym listem i instrukcjami brata Galusa do mistrza pruskiego Konrada Sacka z prośbą o pomoc przeciw Litwinom, lecz nic nie upoważnia do przypuszczenia, by wówczas miał zamiar wyrzec się ziemi krakowskiej, co więcej, w następnym roku podjął on nawet wyprawę przeciw Łokietkowi celem odzyskania ziemi krakowskiej. Natomiast kryje się może w owej zapisce podjęta po śmierci Wacława próba opanowania ziemi krakowskiej przez Mikołaja, księcia opawskiego, przy poparciu biskupa Muskaty.

Zaburzenia i wicherzenia w Małopolsce przyspieszyły powrót Łokietka z Pomorza. Chcąc doprowadzić do zgody z biskupem, Łokietek wykonał obietnicę zawartą w wielkim przywileju dla biskupstwa krakowskiego z r. 1306, odbył nad Straszem sąd w krążgankach klasztoru Dominikanów w Krakowie (20 V 1307), uznał go winnym i zmusił go do publicznego przyznania się do popełnionych ekscesów i przyrzeczenia, że zapłaci biskupowi odszkodowanie w kwocie 250 grzywnien w czystym srebrze albo groszach praskich. Jako zabezpieczenie tej sumy zobowiązał się Strasz oddać biskupowi w zastaw dwie wsie Goleniowy i Hebdzie, leżące w powiecie jędrzejewskim. Mimo korzystnego wyroku biskup utrzymywał wrogie Łokietkowi stosunki i z księciem Mikołajem. Nie wiadomo, przy jakiej sposobności został Muskata ujęty przez ludzi Łokietka i chwilowo uwięziony. Łokietek przywrócił mu wprawdzie wolność, ale sprawę biskupa wytoczył na wiecu w Wiślicy 7 VI 1307, cofnął przywilej wielki z r. 1306 i wydał dla biskupstwa krakowskiego nowy przywilej, bardzo zwięźle zredegowany, bo zawiera on tylko obietnicę zachowania przywilejów nadanych biskupstwu krakowskiemu przez Bolesława Wstydlivego i Leszka Czarnego. Unieważniono więc wszystkie późniejsze przywileje, zwłaszcza ten przywilej Wacława II, mocą którego biskup obwarował miasta Sławków, Hżę, Tarczek i Kielce. Niedługo też potem zajął Łokietek zamki biskupa i w ten sposób złamał militarne podstawy jego politycznego znaczenia. Tylko w Lipowcu utrzymał się szwagier Muskaty Gerlach, Biecz zaś, otrzymany w r. 1303 od Wacława II, oddał Muskata później, w r. 1308 lub 1309, opatowi tynieckiemu, który za umówioną roczną opłatą miał strzec tego zamku. Żle się jednak wywiązał z tego zobowiązania opat, bo Biecz został zajęty przez Łokietka, zdaje się, w r. 1311/12 i nigdy już no biskupstwa krakow-

skiego nie wrócił, a z czasem stał się siedzibą starosty grodowego. Na próżno poruszył później sprawę tego ważnego pogranicznego grodu następcą Muskaty biskup Nancker w r. 1322.

Po wiecu w Wiślicy opuścił Muskata Kraków (1307 r.) w obawie, jak później twierdził, o swoje życie, i przebywał albo w Lipowcu koło Chrzanowa, albo we Wrocławiu. Po uwięzieniu Piotra Świący na Pomorzu tym bardziej trzymał się z dala od Krakowa. Prawdopodobnie wówczas podjęła się księżna Jadwiga, żona Łokietka, osobistej interwencji, by biskupa nakłonić do powrotu do Krakowa, a gdy stanowczo odmówił, zagroziła mu, że jej małżonek postara się o jego usunięcie. Odpowiedź Muskaty brzmiała: „Szukajcie sobie innego biskupa, a ja wyszukam sobie innego księcia i nie powrócę do Krakowa, chyba z innym księciem“.

Nieobecność Muskaty w stolicy jego diecezji i wrogie stanowisko zajęte w stosunku do Łokietka spowodowało, że arcybiskup Jakub Świnka wznowił dochodzenie prowadzone przeciw Muskacie już poprzednio w lipcu 1306 r., a następnie przerwane, gdy Muskata uznał (2 IX 1306) panowanie Łokietka w Małopolsce. W r. 1307 przeprowadził arcybiskup osobiście wizytację diecezji krakowskiej, ujął rządy diecezji w zastępstwie nieobecnego biskupa w swe ręce, usunął z kapituły niektórych jego stronników, a następnie przystąpił do zakończenia dochodzeń przeciw Muskacie prowadzonych w r. 1306. Teraz spór kościelno-polityczny z Muskata wszedł na tory dla Łokietka pomyślnie, skoro ujął go w swe ręce zwierzchnik Muskaty w Polsce, arcybiskup gnieźnieński.

Na Zielone Świąta 1308 przybył arcybiskup ponownie do Krakowa, posławszy poprzednio wezwanie do Muskaty, by się stawił osobiście przed nim w Krakowie. Na śledztwo podjęte przez arcybiskupa Muskata jednak nie przybył. Ten objaw nieposłuszeństwa usprawiedliwiał później w skardze wniesionej do papieża w r. 1308, że był obłożnie chory, a potem przed legatem papieskim Gentilisem, że nie czuł się bezpiecznym w miejscu, do którego go wezwał arcybiskup, bo „tam potężną ręką włada książę krakowski“. pod nieobecność zatem Muskaty zaocznie przeprowadził arcybiskup dalszy ciąg procesu w najbliższym tygodniu po Zielonych Świątach 1308 r. Przesłuchano wtedy przeszło 40

świadków duchownych i świeckich. Z duchownych świadków zeznawali przeważnie prałaci i kanonicy oraz wikariusze katedralni krakowscy i duchowni z kilku ważniejszych krakowskich kościołów. Z prałatów kapituły krakowskiej obciążyli Muskatę swymi zeznaniami archidiakon Rymbold, prepozyt Adam, kustosz Jarost i scholastyk Bolesław, ks. To-szku, pochodzący z Piastów śląskich; z pozamiejscowych prałatów — dziekan gnieźnieński Tomasz, prepozyt wiślicki Mikołaj i archidiakon sandomierski Nanker, późniejszy biskup krakowski; wszyscy oni byli równocześnie kanonikami krakowskimi. Ponadto zeznawali zamiejscowi duchowni: Michał, opat tyniecki wraz z dwoma zakonnikami i pleban z Mysłowic, Będzina i Grójca. Z osób świeckich zjawilo się w sądzie pięciu wybitnych dygnitarzy: Wierzbęta, kasztelan, i Mikołaj, wojewoda krakowski, Albert, wojewoda, i Prandota, kasztelan sandomierski oraz komes Jarogniew.

W zeznaniach przesłuchanych wówczas świadków powtarzają się przeważnie zarzuty poczynione Muskacie już w r. 1306, ale przytoczono i inne jeszcze jego wykroczenia. Wielokrotnie podkreślono, że Muskata twierdzi, jakoby Łokietek nie był prawym dziedzicem i stara się go usunąć, a wprowadzić nowego pana; że język i naród polski niszczy i usuwa, nadaje godności duchowne nie Polakom, lecz obcym i Niemcom, bez zezwolenia kapituły lokuje wsie polskie na prawie niemieckim. a w nienawiści do narodu polskiego wyraził się: „Gdybym nie zdołał dokonać tego, co rozpocząłem i nie zniszczył ludu polskiego, wolałbym śmierć niż życie“; że Mieszkowi, ks. cieszyńskiemu, nadał kanonię i prebendę w kapitule krakowskiej przez symonię, gdyż otrzymał od niego za to Kęty. Powtarzano zarzut, że z zamków Muskaty i przez jego ludzi dokonywano rabunków w ziemi krakowskiej; zwłaszcza dopuszczają się rabunków i rozbojów z Lipowca ludzie Gerlacha, Muskaty szwagra, który i klasztor tyniecki spustoszył, i zajął także zamek tyniecki, skąd wiele złego działo się potem w ziemi krakowskiej; a niedawno też ludzie biskupa pochycili komesa Pakosława i innych rycerzy i uprowadzili ich do biskupiego miasta Sławkowa. O ile chodzi o zachowanie się Muskaty, zarzucono mu, że chętnie ucztuje i prowadzi życie nierządne, gdyż miał stosunek z Gerusą, córką byłego wójta sądeckiego. Jako objaw nieposłuszeństwa wobec arcybiskupa przytoczono, że nie chciał

czytać jego listu, przy czym powiedział, że nie jest obowiązany słuchać arcybiskupa.

Po przeprowadzeniu dochodzeń arcybiskup wydał wyrok zaocznie 14 VI 1308 w Krakowie. W wyroku tym orzekł, że Muskata wybrany biskupem pod naciskiem władzy świeckiej i przy pomocy symonii dopuścił się różnych zbrodni, przede wszystkim mężobójstwa, krzywoprzysięstwa i obrazy majestatu, wskutek czego popadł pod klątwę, interdykt i zawieszony w swych czynnościach duszpasterskich winien być złożony z godności biskupa przez stolicę apostolską; na razie zawiesza go arcybiskup z mocy swego prawa w czynnościach administrowania sprawami duchownymi i majątkowymi w jego diecezji. Kapituła krakowska zawiniła, że w czasie, gdy biskup był zawieszony w wykonywaniu swych praw biskupich, godziła się na nadawanie przez niego beneficjów kościelnych w diecezji krakowskiej, obdarowani więc nie mają kanonicznego prawa do ich objęcia; beneficja te należy uważać za wakujące i jako takie mogą być obsadzone tylko przez arcybiskupa.

W wykonaniu tego wyroku porucił arcybiskup administrację dochodów „stołu“ biskupa krakowskiego Jarostowi, kustoszowi katedralnemu krakowskiemu, a przy pomocy Łokietka usunął kanoników sprzyjających Muskacie i beneficja ich nadał innym osobom. To energiczne postępowanie arcybiskupa złamało przewagę biskupa w kapitule krakowskiej, a zajęcie mu prawie wszystkich dochodów pozbawiło go środków materialnych umożliwiających organizowanie zamieszek wewnętrznych w państwie. Odtąd żył, jak sam twierdził w późniejszej skardze do legata papieskiego, na łaskawym chlebie na dworze przyjaciela swego Henryka, biskupa wrocławskiego. Wspólnie obmyślali plany przez najbliższy rok, a może i później na terenie kurii papieskiej, w jaki by sposób zaszkodzić arcybiskupowi i Łokietkowi. Od wyroku bowiem arcybiskupa wniósł Muskata apelację wprost do stolicy apostolskiej. Wobec legata papieskiego usprawiedliwiał się potem, że jeszcze wówczas nie wiedział o pobycie jego na Węgrzech. Legatem tym wyznaczonym dla Węgier i Polski był kardynał Gentilis i jemu papież Klemens V zlecił załatwienie tego procesu.

5. PRZED LEGATEM GENTILISEM

Następcą Benedykta XI został wybrany Bertrand de Got, Gaskończyk z pochodzenia, podówczas arcybiskup w Bordeaux. Przewlekłe *conclave* dopiero w 11 miesięcy po śmierci papieża zgodziło się wybrać tego zwolennika polityki Bonifacego VIII, gdy stronnicy Francji wysondowali, że wyżej ceni on tiarę papieską niż dotychczasowe swoje przekonania. Nowowybrany 5 VI 1305 papież przybrał imię Klemensa V, po wyborze pozostał we Francji i do Włoch nigdy nie pojechał. Odtąd Rzym przez blisko 73 lata przestał być siedzibą namiestnika Chrystusa, głowy kościoła rzymskokatolickiego. Koronacja Klemensa V odbyła się w Lyonie w obecności króla francuskiego Filipa IV; kardynałów sprowadził on do Francji i w r. 1309 osiadł na stałe w Awinionie. Z tą chwilą zaczął się nowy okres w historii papiestwa ulegającego odtąd przemożnym wpływom Francji. Nowy papież poddał się zupełnie woli Filipa IV, udzielił odpustu wszystkim uczestnikom zamachu na Bonifacego VIII, a nawet zezwolił, by wszystkie bulle Bonifacego VIII skierowane przeciw Filipowi IV wykreślono z rejestrów papieskiej kancelarii.

Zgodnie z polityką Benedykta XI Klemens V udzielił poparcia Karolowi Robertowi na Węgrzech. Nie życzył sobie jednak połączenia korony węgierskiej z koroną neapolitańską i dlatego, gdy Karol Robert w r. 1309 utrwalił się na Węgrzech, uznał prawa jego stryja Karola Mądrego do tronu w Neapolu. Co więcej, koronował go osobiście 8 IX 1309 w katedrze awiniońskiej na króla Neapolu, zamianował wikariuszem cesarskim we Włoszech (cesarstwa wówczas jeszcze nie odnowiono), senatorem rzymskim i oddał mu rządy Ferrary. Gwelfowie uważali go za swego monarchę. W przeciwieństwie do papieża Benedykta XI sprawy polskie nowego papieża nie interesowały, byle tylko świętopietrze z Polski wpływało do kasy kamery apostolskiej.

Osobę kardynała Gentilisa, używającego tytułu św. Marcina in Montibus, wysłanego jako legata do Węgier i Polski, polecił papież pismem z dnia 7 VIII 1307 królowi rzymskiemu Albrechtowi I, prosząc go, by posłów i oficjałów legata wspierał, o ile się do niego zwrócą o pomoc. Już w 3 dni później udał się legat w drogę na Węgry. Nowy legat, gorący zwolennik polityki Bonifacego VIII, oddany głównie sprawom Karola Roberta, przebywał stale na Węgrzech, a do Polski w czasie całej swej

legacji trwającej do 9 IX 1311 r. ani razu nie przybył, bo żadnej, zdaje się, instrukcji politycznej nie otrzymał.

Gentilisowi, jako legatowi wyznaczonemu także do Polski, musieli biskupi polscy wpłacać corocznie znaczne sumy na utrzymanie legacji, tzw. prokuracje. Kwota biskupa wrocławskiego w r. 1308 wynosiła 600 grzywien srebra, w następnych latach płacił on zniżoną już sumę po 500 grzywien. Prokuracja biskupa krakowskiego w r. 1308 wynosiła 140 grzywien, zniżona potem 120 grzywien rocznie. Biskup lubuski płacił po 100 grzywien rocznie. Wszyscy inni biskupi polscy płacili znacznie mniej, arcybiskup gnieźnieński, biskup kujawski po 90 grzywien, biskup poznański w pierwszym roku 90 grzywien, w następnym zniżono mu stawkę na 80 grzywien. Również obniżył legat biskupowi płockiemu wyznaczoną w pierwszym roku legacji kwotę 73 grzywien, w drugim roku na 60 grzywien; w trzecim zapłacił on 70 grzywien. Biskup kamiński, uważany wówczas jeszcze za biskupa należącego do prowincji kościelnej polskiej, wpłacał rocznie po 130 kóp groszy. Natomiast odmówił płacenia prokuracji biskup chełmiński krzyżak Herman, który i w tym wypadku starał się podtrzymać swe stanowisko, że należy do prowincji kościelnej ryskiej. Z Węgier otrzymał legat tylko prokuracje od arcybiskupa ostrzyhomskiego. Koszta procesów opłacane przez strony nie są notowane w rachunkach legacji, tylko dochód z pism; był on znaczny, skoro w styczniu 1309 r. zanotowano dochód 32 grzywien za 56 listów wystawionych w sprawach polskich. Jako nadzwyczajny dochód otrzymał legat 25 VIII 1310 za pośrednictwem Damiana, przeora Dominikanów we Wrocławiu, od Henryka, ks. wrocławskiego 400 grzywien za jakieś nieznane nam przysługi (*il quali il detto duce li dono per certi servigi*). Z dochodów tych pokrywał legat koszta utrzymania licznych osób wchodzących w skład jego legacji: audytorów i prawników (*iuris periti*) czynnych w sądach legata, notariuszów zajętych spisywaniem protokołów rozpraw sądowych (*actorum notarii*) lub sporządzaniem pism legata, komorników (2) i kleryka kamery legata, którzy zajmowali się dochodami i wydatkami legacji oraz obliczaniem sum wpłaconych w różnych walutach, dalej dworzan legata (*domicelli*), woźnych, gońców (*cursores*), nie licząc służby osobistej, kucharzy, stajennych. Legat utrzymywał dużą stajnię koni pociągowych i wierzchowców, bo z zamiłowaniem używał przejażdżek konnych.

Ze stosunkami kościelnymi w Polsce Gentilis był nieco obznajomiony, bo już poprzednio w latach 1302, 1303, 1306 załatwiał pewne sprawy kościelne diecezji wrocławskiej, a teraz jako legat również został zmuszony do zajęcia się sprawami polskimi przez wytoczenie kilku procesów przed jego forum.

Najważniejszym sporem był zatarg Muskaty z arcybiskupem gnieźnieńskim i Łokietkiem. Gdy Łokietek zajmował zamki biskupie, Muskata opuścił Kraków, rzucił na niego klątwę i interdykt i wniósł skargę do papieża z końcem roku 1307 lub z początkiem 1308. Biskup zarzucał Łokietkowi, że dopuścił się zdzierstw w posiadłościach biskupich, że zmuszał go do ponoszenia różnych ciężarów, a gdy biskup z powodu tych niesłychanych wykroczeń chciał księcia sprowadzić na drogę zbawienia, ów położył świętokradcze ręce na dziesięcinach biskupich, obrabował go z całego majątku ruchomego, kazał go pochwyć (*captivari fecit*), że z tymi, którzy ujeli biskupa, ciągle się komunikuje, że ponadto dwa zamki biskupa postarał się zrabować i zająć, i że z tego powodu biskupstwo poniosło wielkie straty. Klemens V w bulli swej skierowanej potem przeciw Łokietkowi powtórzył czynione mu przez Muskata zarzuty i porucił legatowi Gentilisowi rozpatrzenie skargi. Druga skarga Muskaty wniesiona przed forum legata wyszła z kancelarii biskupa wrocławskiego i mieści się w księdze formuł Arnolda v. Protzan. Nie od razu jednak zajął się legat tym sporem.

Tymczasem czynił Łokietek starania, by swój spór z Muskata zakończyć na drodze ugody; chciał bowiem wnieść przed papieża skargę przeciwko Krzyżakom o zabór Pomorza. Muskata nie dowierzał Łokietkowi i dopiero gdy Łokietek pod przysięgą zapewnił bezpieczeństwo biskupowi, zgodził się na przybycie do Krakowa. Pośrednikiem został za zgodą obu stron biskup wrocławski Henryk, po czym obaj biskupi Henryk i Muskata przybyli do Krakowa i zamieszkali w klasztorze Dominikanów. Gdy układy prowadzone ze współudziałem biskupa wrocławskiego nie dały rezultatu, wysłał Łokietek oddział złożony z Węgrów i szlachty ziemi krakowskiej do klasztoru. Muskata po spożyciu obiadu znajdował się jeszcze w refektarzu wraz z biskupem Henrykiem, braćmi zakonnymi i jakimiś osobami świeckimi. Tam został Muskata ujęty przez ten zbrojny oddział, odprowadzony na dwór książęcy (Wawel) i uwięziony. Wypadek ten wywołał silne wrażenie i znalazł odbicie we

współczesnej mu historiografii; kronikarze podali jako przyczynę liczne walki zbrojne, które wszczywał Muskata (*multas guerras, quas faciebat*).

Uwięzienie biskupa odbyło się z końcem 1308 lub może nawet z początkiem 1309 r., znacznie wcześniej przed datą listu wysłanego (4 III 1309) przez Klemensa V w tej sprawie. List papieża był następstwem skargi na to uwięzienie wniesionej w imieniu Muskaty przez Henryka, biskupa wrocławskiego. W liście tym polecił papież Pawłowi z Banczu, sufraganowi wrocławskiemu i dwom kanonikom wrocławskim jako sędziom przez papieża delegowanym wezwać księcia krakowskiego przed swój trybunał. Mieli oni skłonić Łokietka pod groźbą ekskomuniki większej i interdyktu do uwolnienia biskupa, oddania zagrabionego majątku kościelnego, wydania zdobytych zamków, przywrócenia wygnanym kanonikom krakowskim i innym duchownym urzędów i beneficjów kościelnych, a usunięcia tych, którzy te beneficja zajęli. Łokietek przed tymi sędziami się nie stawił i ściągnął na siebie i kraj przewidziane kary.

Nie polepszyło to sytuacji Muskaty. Po dłuższym więzieniu zdecydował się wreszcie uprosić arcybiskupa o pośrednictwo między sobą a Łokietkiem. Za radą i zgodą arcybiskupa oraz kilku członków kapituły krakowskiej złożył Muskata na piśmie przyrzeczenie wierności w stosunku do Łokietka i nadto w obecności arcybiskupa przysięgę wierności. Muskata „pragnąc pokoju i wyrzekając się wszelkiej myśli zerwania“ w piśmie swym przyrzekł „Władysławowi księciu krakowskiemu i jego potomkom“ wierność i pokój: nigdy przeciw niemu i jego państwu nie usłuży nikomu ani radą, ani pomocą, a o ile by jakie wrogie zamiary doszły do jego wiadomości, postara się im zapobiec; przyznał, że sam wykroczył przeciw Łokietkowi. Szczegółowe warunki umowy zawierały następujące zobowiązania: Muskata odtąd będzie przebywał spokojnie w swej diecezji i nie opuści jej bez specjalnego zezwolenia władzy zwierzchniej (*absque superioris licentia*), chyba na wezwanie stolicy apostolskiej albo arcybiskupa dla konsekracji biskupów lub wyjazdu na synod; nie będzie trzymał ani w swym otoczeniu (*familia*), ani w dobrach kościelnych osób księciu podejrzanych, tych przede wszystkim, od których mogłaby wyjść podnieta do zerwania między biskupem a księciem; własnym staraniem i kosztem przez swoich posłów odwoła całą sprawę przeciw Łokietkowi przez siebie wytoczoną przed stolicą

apostolską i legatem i postara się o unieważnienie wszelkich pism, jakie by zostały wystosowane przez papieża lub legata przeciw Łokietkowi lub komukolwiek z kapituły krakowskiej; sam zaś z serca przebacza tym wszystkim członkom kapituły, rycerzom i służbie książęcej, którzy pomagali księciu przeciw niemu, i przywraca ich do swej łaski. Ponadto zobowiązał się, że rozkaże szwagrowi swemu Gerlachowi, by zamek w Lipowcu, oddany mu w zarząd, wydał w ręce kapituły. Ponieważ wątpliwe było, by Gerlach dobrowolnie zwrócił ten zamek, zastawił biskup za zgodą kapituły księciu miasto biskupie Sławków ze wszystkimi dochodami do czasu, aż książę zdobędzie zamek lub biskup odbierze go z rąk Gerlacha. Pismo Muskaty zawierające warunki ugody wystawione w Krakowie 2 VII 1309 i opatrzone pieczęciami arcybiskupa, Muskaty i kapituły krakowskiej ujął w tydzień później (9 VII 1309) w akt notarialny Bogusław z Sandomierza, notariusz arcybiskupa gnieźnieńskiego, celem przesłania go legatowi Gentilisowi.

Uwięzienie przez Łokietka Muskaty i skarga wniesiona w jego imieniu przed legata spowodowały, że legat zajęty dotychczas sprawami węgierskimi przystąpił wreszcie do rozpatrzenia sporów Muskaty z arcybiskupem, przekazanych mu do rozstrzygnięcia przez papieża. Przebywał on wówczas w Budzie, gdy pozwał 26 V 1309 arcybiskupa gnieźnieńskiego, Tomasza, dziekana gnieźnieńskiego, Jana, archidiakona łęczyckiego, Andrzeja, kanclerza gnieźnieńskiego oraz Jarosta kustosa krakowskiego, Mikołaja prepozyta wiślickiego, Adama prepozyta i Franciszka kanonika krakowskiego, by w dniu 1 VIII 1309 stawili się osobiście przed legatem jako oskarżeni o współudział przy uwięzieniu Jana (Muskaty) biskupa krakowskiego. W oznaczonym terminie zjawili się przed audytorem Filipem z Sardynii, wyznaczonym sędzią przez legata dla tej sprawy, pełnomocnicy oskarżonych. Proces rozpoczęto, lecz już w tydzień później wstrzymał legat postępowanie sądowe przed audytorem i postanowił śledztwo i badanie tej sprawy przeprowadzić na miejscu w Polsce przez wyznaczonych tam sędziów. Widocznie później zmienił znów zdanie, skoro pismem z daty: Buda 30 VIII 1309 polecił dwom kanonikom wrocławskim wezwać oskarżonych, by w dniu Wszystkich Świętych stawili się przed legatem w Bratysławie. Arcybiskup gnieźnieński nie przybył osobiście, lecz pismem z dnia 17 X 1309 mianował pełnomocników (procuratores) w imieniu swoim Mikołaja, kustosa

gnieźnieńskiego, i Andrzeja z Łęczycy, kanonika gnieźnieńskiego. Muskata natomiast na wyznaczony w dniu 2 XI 1309 termin rozprawy ani sam nie przybył, ani nie przysłał pełnomocnika. Mimo to proces toczył się dalej, gdyż audytor uznał za wystarczające przesłane przez niego usprawiedliwienie.

Muskata podał jako przyczynę niestawienia się na termin napad na siebie na drodze publicznej, gdy jechał do Bratysławy. W towarzystwie jego prócz służby znajdowali się Henryk, kanonik poznański, Krystyn, oficjał wrocławski i Engelbert, kanonik i oficjał krakowski oraz dwaj duchowni śląscy Adam i Mikołaj, kapelani pana wrocławskiego (ks. Henryka). Wedle zeznań świadków został Muskata napadnięty wieczorem 21 X 1309 przez Tomasza, syna Gerlaty z Osoblahy (Hotzenplotz), miejscowości w ówczesnym księstwie karniowskim, Stefana, doktora dekretów, i domowników Stefana, syna Bustubona (Istobona), pana zamku Usow (Aussen) na Morawach, na granicy jego posiadłości, w odległości 2 mil od Nowego Miasta na Morawach (Mähr. Neustadt). Napastnicy zabrali biskupowi 13 koni, pieniądze i wiezione na wozie szaty, poduszki, materace i prześcieradło oraz inne rzeczy. Biskup ścigany i zraniony dwoma strzałami, niepoznany uszedł konno do Nowego Miasta, a towarzyszków jego puszczono zdrowo, skoro się napastnicy przekonali, że biskupa między nimi nie ma. Tłó tego napadu niezupełnie jasne, chociaż w relacji świadków przedstawiano całe zajście jako napad rabunkowy. W Nowym Mieście przebywał biskup w domu plebana przez dwa tygodnie. W wigilię Wszystkich Świętych próbował wyjechać z miasta, lecz powtórnie ścigany, wrócił. Potem dopiero franciszkanie z Nowego Miasta wyprawili pojazdem do Ołomuńca biskupa przebranego za kobietę w towarzystwie pewnej czcigodnej matrony. W Ołomuńcu zamieszkał Muskata w klasztorze Franciszkanów, którzy się nim zajęli z wdzięczności za poparcie udzielone im niegdyś przez niego wobec królów czeskich. Przebywał tam jeszcze 27 XI 1309, kiedy to gwardian konwentu ołomunieckiego usprawiedliwił go wobec legata, że z powodu niepewnych dróg i w obawie o swą osobę i resztę rzeczy nie może teraz jeszcze wyjechać, a tym bardziej nie mógł ani sam przybyć na termin (2 XI 1309), ani przysłać swego prokuratora. Prokuratorem swoim w procesie zamianował Muskata (17 XI 1309) Henryka z Miechowa, kanonika poznańskiego.

Rozprawa sądowa przed audytorem legata, Filipem z Sardynii rozpoczęła się 18 XI. Po wstępnych formalnościach i przedłożeniu pełnomocnictw przez zastępców stron, zgłosił Henryk, prokurator Muskaty, jako podstawę procesu następujące artykuły dowodowe: 1. Muskata był zawsze człowiekiem dobrej sławy i opinii zarówno jako biskup, jak i przedtem, gdy zajmował niższe stanowisko. 2. Broniąc praw kościoła zmuszony był pójść na wygnanie, a kiedy potem wrócił do Krakowa dla zawarcia ugody z księciem, został z jego rozkazu ujęty i uwięziony, mimo że otrzymał zapewnienie bezpieczeństwa od księcia i baronów. 3. Od zarzutu różnych przestępstw, które strona przeciwna wysuwa, został biskup już dawniej (1304 r.) oczyszczony, co arcybiskup w piśmie przez siebie wydanym ogłosił, a wskutek tego obecnie nie może o te same przestępstwa dochodzeń prowadzić ani też z tego powodu nakładać cenzur kościelnych. Po przyjęciu przez audytora tych artykułów (pozycy) rozpoczęto przesłuchiwanie świadków dowodowych.

Najważniejszym świadkiem był Henryk, biskup wrocławski, poróżniony wówczas z arcybiskupem. Biskup wrocławski, broniąc dobrej sławy biskupa Muskaty, przytoczył, że on właśnie jako arbiter doprowadził między arcybiskupem a Muskata do ugody, która go całkowicie oczyściła (1304), po czym szeroko opisał scenę uwięzienia Muskaty przez księcia. Po przesłuchaniu świadków zgłoszonych przez prokuratora Muskaty magister Jakub, prokurator arcybiskupa, oświadczył (26 XI 1309), że proces nie może się odbywać w nieobecności oskarżyciela (Muskaty), który dotychczas swej nieobecności nie usprawiedliwił. W dwa dni później przedłożył Henryk, prokurator Muskaty, kilka listów opisujących napad na Muskata i dalsze jego przygody jako dowód, że Muskata na terminie rozprawy zjawić się nie mógł. Na następnym posiedzeniu sądowym (2 XII) odroczone dalszy ciąg procesu na zgodne żądanie prokuratorów stron do 13 I 1310 r. W tym nowym terminie Henryk i Jakub przedłożyli swe pełnomocnictwa jako zastępcy stron spór wiodących. Dalszego przebiegu rozprawy wtedy podjętej nie znamy, gdyż w rękopisie znajduje się luka w postaci trzech niezapisanych kart. Dążeniem legata było doprowadzić do zgody i pojednania między arcybiskupem a biskupem Muskata.

Z całego przebiegu procesu o uwięzienie Muskaty wynika, że legat rozpoczynając ten proces ograniczył się do pociągnięcia do odpowie-

działności tylko osób duchownych, a nie wytoczył jeszcze procesu przeciw Łokietkowi. Skoro więc, jak można przypuszczać, przedłożyła strona oskarżona pismo Muskaty z 2 VII 1308 r. stwierdzające, że między biskupem a Łokietkiem doszło do porozumienia i zgody i że biskup zobowiązał się odwołać całą skargę wniesioną przeciw księciu wobec papieża i legata, legat wstrzymał dalsze postępowanie sądowe w sprawie uwięzienia biskupa, po czym przystąpił do załatwienia apelacji biskupa Muskaty od wyroku wydanego przez arcybiskupa po przeprowadzonym śledztwie w latach 1306 i 1308, mocą którego arcybiskup ekskomunikował biskupa i zawiesił go w jego czynnościach biskupich. Mikołaj, kustosz gnieźnieński, pełnomocnik (procurator) arcybiskupa, doręczył wtedy legatowi akta tego śledztwa, ujęte na rozkaz arcybiskupa w formę aktu publicznego, sporządzonego w Słupie 2 I 1310 przez Bogusława z Sandomierza, notariusza publicznego. Współczesna ręka z XIV w. umieściła na grzbiecie tego fascykułu, znajdującego się obecnie w Archiwum Watykańskim w Rzymie, napis: *Zeznania świadków w śledztwie (Attestationes inquisitionis) przeciw biskupowi krakowskiemu, który się wmixszał do aktów wojennych i przelewu krwi a niewiele czyni dla Kościoła.*

Drugi ten proces rozpoczął się 29 III 1310. Przed otwarciem postępowania sądowego zgodzili się pełnomocnicy obu stron, zapewne pod naciskiem legata, uprosić go, by przyjął funkcję arbitra i wydał wyrok z pominięciem zwykłych przewlekłych formalności proceduralnych celem szybszego zakończenia procesu i przywrócenia zgody i spokoju w prowincji polskiej. W procesie tym po przedłożeniu przez zastępców stron swoich pełnomocnictw złożył na piśmie prokurator Muskaty Henryk, kanonik poznański, audytorom legata (Filipowi z Sardynii i Janowi z Arezzo) artykuły dowodowe biskupa Muskaty jako podstawę do prowadzenia procesu. Artykuły te zawierają następujące twierdzenia: Muskata został biskupem a) kanonicznie wybrany, b) kanonicznie zatwierdzony (confirmatus), c) prawidłowo i uroczyście konsekrowany; d) był i jest człowiekiem dobrej sławy i życia, e) nie jest winny mężobójstwa, symonii, intruzji, krzywoprzysięstwa i innych niegodziwości, o które go arcybiskup niepokoi. Te „pozycje“ pokrywają się tylko częściowo z zarzutami, które były przedmiotem śledztwa arcybiskupa w latach

1306 i 1308, gdyż pominięte są zarzuty polityczne dotyczące popierania niemieczyny, działania na szkodę narodu polskiego i wrogiej działalności biskupa w stosunku do Łokietka.

Mikołaj, kustosz gnieźnieński, pełnomocnik arcybiskupa w tym procesie, odmówił odpowiedzi na te pozycje, uzasadniając swą odmowę tym, że skoro obie strony zawarły kompromis w tej sprawie, oddały arbitraż w ręce legata i złożyły mu swe punkta, a ponadto biskup dotąd jest jeszcze obłożony ekskomuniką, on na pozycje ze strony biskupa złożone, poza jego punktami będące, jako nie należące do rzeczy, nie jest obowiązany odpowiadać i odpowiedzi odmawia. Gdy jednak audytor wytłumaczył mu, że wobec przyjęcia przez obie strony postępowania arbitrażowego w tym procesie należy odstąpić od formalnej procedury sądowej, wtedy złożył prokurator arcybiskupa co do każdego artykułu dowodowego z osobna oświadczenie, że „nie wierzy“ w to, co przedłożono ze strony biskupa. Na poparcie swoich „pozycji“ Henryk, prokurator Muskaty zgłosił jako świadków Floriana, prepozyta, i Stanisława, dziekana włocławskiego i zaproponował zaprosić na świadka także Gerwarda, biskupa włocławskiego, który właśnie wtedy przebywał w Bratysławie.

Audytorzy przyjęli zgłoszonych świadków, a do mieszkania biskupa włocławskiego wysłali Angelika, notariusza czynnego w tym procesie. Biskup zgodził się zeznawać i złożył jako świadek przysięgę w obecności Henryka, prokuratora Muskaty, ale pod nieobecność Mikołaja, prokuratora arcybiskupa (31 III 1310). Jak brzmiały zeznania Gerwarda, dokładnie nie wiemy, bo w rękopisie znowu jest luka, lecz wnosząc z wyroku legata, nie były one dla Muskaty niekorzystne i osłabiły wartość przedłożonych ze strony arcybiskupa dowodów karygodnej działalności biskupa Muskaty. Poza tym Muskata, by zjednać sobie przychylność legata, uiszczał należne mu jako legatowi opłaty (prokuracje), podczas gdy arcybiskup za niespełnienie tego obowiązku obłożony był przez krótki czas nawet ekskomuniką.

Przed wydaniem wyroku arbitrażowego udało się legatowi nakłonić Mikołaja, pełnomocnika arcybiskupa, do zawarcia z Muskatą dobrowolnej umowy. Muskata zobowiązał się udać do arcybiskupa, o ile mu poprzednio zapewni bezpieczny powrót, i pokornie go przeprosić. Jako zwrot szkód i wydatków poniesionych przez arcybiskupa miał zapłacić

arcybiskupowi pewną kwotę pieniędzy z dochodów stołu swego od dwóch lat zasekwestrowanych. Wszystkie osoby z kapituły i diecezji krakowskiej, które stały po stronie arcybiskupa, miały być przywrócone do łaski biskupa nie ponosząc z tego powodu żadnej przykrości. Natomiast Mikołaj, prokurator arcybiskupa, dał legatowi moc unieważnienia wszelkich procesów wytoczonych biskupowi przez arcybiskupa przed papieżem lub legatem i zniesienia wydanych przez niego wyroków. Do umowy włączono jeszcze zobowiązanie Muskaty, że postara się u swego szwagra Gerlacha o uwolnienie Świętosława, siostrzeńca prokuratora Mikołaja, którego ujęli w jego forteczce (munitio) ludzie Gerlacha.

Wyrok wydany po tej umowie przez legata jako arbitra oznaczał właściwie przegraną arcybiskupa, choć godność jego salwował. Orzekł w nim legat, że zarzuty czynione Muskacie w czasie śledztwa przeprowadzonego przez arcybiskupa (w latach 1306 i 1308), o ile odnoszą się do początkowych lat ich sporu, zostały już raz załatwione polubownym wyrokiem Henryka, biskupa wrocławskiego. Opierając się na tym wyroku, przyjętym wówczas przez arcybiskupa, oraz na listach kapituły krakowskiej i wielu innych świeckich i duchownych osób z prowincji polskiej, i na zeznaniach prałatów nie sprzyjających biskupowi, które stwierdzają, że biskup z powodu poprzednio mu czynionych zarzutów nie jest już osławiony, lecz cieszy się dobrą opinią, przywrócił biskupa do pełnej czci i nakazał arcybiskupowi milczenie w tej sprawie. Apelację Muskaty od wyroku arcybiskupa (z r. 1308) uznał legat za słuszną i usprawiedliwioną, gdyż miejsce śledztwa (Kraków) nie było bezpieczne dla biskupa, co zresztą potwierdziło późniejsze tam uwięzienie biskupa przez księcia krakowskiego. Ekskomunikę i zawieszenie biskupa w jego czynnościach zniósł legat za zgodą obu prokuratorów, ponieważ badanie wszystkich okoliczności wymagałoby długiego czasu. Zniósł je jednak z tym zastrzeżeniem, że gdyby wyroki arcybiskupa dotyczyły materialnych zobowiązań biskupa, powinien im zadośćuczynić, w szczególności zapłacić arcybiskupowi sumę 100 grzywien srebra z zaległych dochodów swego stołu za szkody poniesione przez arcybiskupa. Legat włączył w swój wyrok i równocześnie zatwierdził umowę zawartą poprzednio między Muskata a prokuratorem arcybiskupa. Wyrok ten wydany przez legata w Bratysławie 12 VI 1310 zakończył wprawdzie formalnie spory między arcybiskupem a Muskata, ale obopólna

nienawiść pozostała nadal. Nie wiadomo czy biskup przeprosił arcybiskupa, natomiast wiemy, że mimo poprzednio zawartej ugody z Łokietkiem do Krakowa nie wrócił jeszcze przez dalszych lat 8 i dopiero w 1318 r., na dwa lata przed śmiercią osiadł tam znowu.

W związku ze sporem Muskaty i arcybiskupa stoi proces wytoczony przez legata przeciw Jarostowi, kustoszowi katedralnemu krakowskiemu, którego wezwał legat do złożenia rachunków z administracji biskupstwa krakowskiego, w czasie gdy Muskata był zawieszony przez arcybiskupa w czynnościach biskupich. Sprawa toczyła się w Bratysławie od 16 do 28 III 1310 r. przed audytorem legata Janem z Arezzo, kanonikiem w Osimo (Auximanus). Gdy Jarost w oznaczonych terminach nie jawił się na rozprawie, zasądzono go zaocznie na ekskomunikę z równoczesnym pozbawieniem funkcji administratora biskupstwa krakowskiego.

Obok sporu Muskaty z arcybiskupem miał legat także załatwić jego spór z Łokietkiem. Legat nie spieszył się z rozpoczęciem procesu przeciw księciu, który w swoim czasie był faktycznie sprzymierzeńcem Karola Roberta. Łokietek po uzyskaniu znanego oświadczenia Muskaty z 2 VII 1309, że wycofa swe wszystkie skargi wniesione przeciw niemu przed papieża i legata, starał się okazać dobrą wolę i życzliwość dla biskupstwa krakowskiego. 29 XII 1309 nadał biskupstwu, nie wymieniając imienia biskupa, wieś Piotrowin, leżącą na prawym brzegu Wisły w powiecie kazimierskim, wówczas w kasztelanii zawichoskiej, z tymi samymi uprawnieniami, jakie posiadała Iłża i inne dobra biskupie, i złożył pieniądze na odbudowanie katedry krakowskiej spalonej w r. 1306. Muskata jednak po przybyciu do Bratysławy zdołał przekonać legata, że to oświadczenie zostało na nim przez Łokietka wymuszone więzieniem, i legat zatwierdził ekskomunikę, w jaką popadł książę wskutek uwięzienia biskupa, a ziemie obłożył interdyktem.

Wtedy wysłał Łokietek do Bratysławy biskupa wrocławskiego Gerwarda z propozycją zawarcia ostatecznej ugody z Muskata. Kiedy przybył Gerward do Bratysławy, nie wiemy, w każdym razie przed 31 III 1310. Jemu też zlecił legat przeprowadzenie rokowań między biskupem a księciem. Wyznaczenie sędziego polubownego w osobie Gerwarda, którego łączyły z Łokietkiem węzły wdzięczności, można było uważać za dowód życzliwości legata. Gerward śpieszył się z załatwieniem sprawy. Rychło powrócił do Krakowa i zanim jeszcze został zakończony proces

Muskaty z arcybiskupem, wyznaczył termin polubownej rozprawy po przeprowadzeniu z Łokietkiem rozmowy w tej sprawie. Legat w piśmie do Gerwarda usprawiedliwił Muskatę, że jeszcze nie może wyjechać do Krakowa dla dopełnienia tego, co między nim a księciem za pośrednictwem Gerwarda zostało ułożone, i z urzędu odroczył termin rozprawy.

W drugim liście wysłanym do Gerwarda 19 VII 1310, a więc w tydzień po zakończeniu procesu z arcybiskupem, zajął legat wyraźnie życzliwe stanowisko wobec Muskaty. Odrzucił propozycję Gerwarda, by legat powierzył mu udzielenie abszolucji księciu i tym osobom, które zawiniły przy uwięzieniu biskupa, i uzależnił je od faktycznego wykonania obietnicy księcia, że szkody biskupa chce restytuować. Gdy książę zwlekał z restytucją biskupa, ma Gerward publicznie ogłosić, że książę i jego pomocnicy przy uwięzieniu biskupa są ekskomunikowani, a na cały kraj jest rozciągnięty interdykt, który ma trwać tak długo, dopóki biskup nie zyska pełnej satysfakcji. To życzliwe stanowisko legata wobec Muskaty przypisać należy w dużej mierze osobistym staraniom Muskaty o jego względy, a także wpływowi Henryka, biskupa wrocławskiego.

Jaki miała dalszy przebieg sprawa Łokietka z Muskatą, dokładnie nie wiemy. Wątpliwe jest, czy Gerward ekskomunikę i interdykt publicznie ogłosił, chociaż do zgody między księciem a biskupem krakowskim na warunkach podyktowanych przez legata nie doszło. Po wyjeździe legata z Bratysławy z początkiem września 1311 r. Muskata do Krakowa nie wrócił. Wprawdzie w sierpniu 1312 r. przebywał w warownym zamku lipowieckim koło Chrzanowa w swej diecezji, ale poza Krakowem. Pośrednik między nim a Łokietkiem biskup Gerward został z końcem 1310 lub w 1311 r. uwięziony w zatargu z książętami kujawskimi. Gdy zaś zmarł legat Gentilis (X 1312 r.) znający cały przedmiot sporu, ugrzęzła sprawa w kurii i pojednanie Muskaty z Łokietkiem nastąpiło dopiero w r. 1318, gdy już zasiadał na stolicy apostolskiej nowy papież Jan XXII.

6. HENRYK Z WIERZBNA, BISKUP WROCŁAWSKI

Henryk z Wierzbna (1302 — 1319), następca na stolicy wrocławskiej Jana Romki (zm. w listopadzie 1301 r.), pochodził ze starego śląskiego magnackiego rodu osiadłego koło Świdnicy, niegdyś polskiego, wówczas

już silnie zmienzonego. Konsekracja Henryka odbyła się około 19 III 1302 we Wrocławiu, gdzie też odprawił pierwszą swą mszę świętą w obecności arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba, sufragana gnieźnieńskiego Pawła ze Skopoli i biskupów Gerwarda wrocławskiego i Jana lubuskiego. Po konsekracji objął nie tylko rządy duchowne w swej diecezji, lecz równocześnie sprawował po śmierci Bolka, ks. świdnicko-jaworskiego (zm. listopad 1301), rządy świeckie przez rok jeden w księstwie wrocławskim jako opiekun dzieci Henryka V. Dzięki temu utrwalił stanowisko biskupa wrocławskiego jako udzielnego księcia w księstwie nizańsko-otmuchowskim, stanowiącym część uposażenia biskupów wrocławskich. To jego książęce stanowisko wyraża znany wiersz zawarty w jego *rituale*: „Hunc Henricus ego, qui principis ordine dego“ (Ja Henryk, który żyję w stanie książęcym). Był to jedyny faktyczny książę-biskup w prowincji kościelnej polskiej. W tym samym kierunku zdążył Muskata, którego Wacław II tytułował *princeps*. Miał on wprawdzie i grody warowne, i własne załogi zbrojne, i rozległe przywileje biskupie, ale nie posiadał zwartej terytorium, jakim było księstwo nizańskie na Śląsku, a w dążeniu swym natrafił na opór zarówno ze strony arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba, jak i później Władysława Łokietka.

Henryk z Wierzbna jako biskup od początku ujawnił swe filoniemieckie i filoczeskie usposobienie. Jego stosunki z królem Wacławem II były jak najlepsze; oddał w jego ręce opiekę nad dziećmi Henryka V, ks. wrocławskiego, koronował w Pradze (1303) jego żonę Elżbietę, córkę Przemysława II. Te dobre stosunki utrzymały się i za krótkich rządów Wacława III, który zamianował biskupa swym starostą, kiedy w r. 1306 ruszył na wyprawę wojenną na Polskę. Po wygaśnięciu Przemysławidów pozostał biskup Henryk do końca życia wierny swej dawnej orientacji. Z biskupem krakowskim Muskata łączyły go również polityczne i osobiste sympatie.

Biskup Henryk wrocławski, jeden z głównych przeciwników Łokietka i arcybiskupa Jakuba Świnki, przybył do Bratysławy jako jedyny z biskupów polskich na synod legata Gentilisa, zakończony ogłoszeniem statutów tego legata. Obecność swoją przy boku legata wyzyskał on nie tylko, by popierać sprawę przyjaciela swego Muskaty, ale także, by zakończyć swe własne długoletnie, bo od r. 1302 wlokące się spory.

Jeden z nich prowadził on z Gwalterem, synem Raynalda z Montefiori, siostrzeńcem legata Gentilisa, o dziekanat, kanonię i prebendę wrocławską. Beneficja ta po śmierci magistra Wawrzyńca, zmarłego w Viterbo w 1302 r., nadał Gwalterowi Bonifacy VIII, a równocześnie biskup wrocławski nadał je innym osobom. W toku procesu po śmierci Wacława III biskup okazał się ustępliwy i zobowiązał się (22 X 1306) zapłacić Gwalterowi 400 grzywien czystego srebra polskiej wagi jako odszkodowanie za te beneficja. Odbiór tej sumy od biskupa pokwitował legat w grudniu 1309 r. w Bratysławie imieniem swego siostrzeńca, niegdys dziekana wrocławskiego.

Wrogie zachowanie się Henryka z Wierzbna w stosunku do bezpośredniego zwierzchnika, arcybiskupa gnieźnieńskiego w toku sprawy Muskaty, tłumaczy się licznymi konfliktami, w jakie mimo swego pokrewieństwa popadli ci dwaj dostojnicy przeważnie na tle sporów jurysdykcyjnych. W jednym wypadku został biskup skazany przez arcybiskupa na karę 1000 grzywien za jakieś słowa przeciwne prawu kanonicznemu. Często też szły apelacje ze strony biskupa do kurii rzymskiej. Obaj bowiem w równej mierze odznaczeni się władczą naturą i zdecydowani byli uporczywie bronić swego dostojństwa i praw.

Jedną ze spraw, przy której rozstrzygnięciu arcybiskup i biskup wręcz przeciwne zajęli stanowiska, był spór o osobę opata Klasztoru Kanoników regularnych P. Marii na Piasku pod Wrocławiem. Opat tego klasztoru Mikołaj Kwas, usunięty z powodu złej administracji majątku, został przywrócony przez legata Mikołaja Boccasiego, lecz miał przeciw sobie opozycję złożoną z 7 zakonników. Na czele opozycji stał zakonnik Filip i prepozyt Henryk. Po śmierci papieża Benedykta XI rozgorzały walki między opozycją a partią opata Kwasa. Gdy arcybiskup Jakub Świnka zarządził w r. 1307 wizytację diecezji wrocławskiej, wizytatorzy zajęli się także sporem w klasztorze na Piasku i zagrozili klątwą oponentom. Wbrew zarządzeniu wizytatorów grupa opozycyjna dokonała samowolnego wyboru nowego opata w osobie owego Filipa, za co arcybiskup wszystkich uczestników ekskomunikował. Wbrew arcybiskupowi, mając poparcie biskupa Henryka, opozycjoniści usunęli Kwasa od zarządu klasztoru, a ten opuszczając klasztor zabrał aparaty liturgiczne i księgi, które potem w braku pieniędzy pozostawiał nawet u żydów. Spór ten dostał się przed forum legata Gentilisa (1310).

Tutaj przed sądem audytora Kwas wygrał częściowo sprawę, lecz po odwołaniu się Filipa od tego wyroku do legata, przy którego boku znajdował się biskup wrocławski Henryk, Kwas opuścił Bratysławę widząc niezycliwe stanowisko legata i odwołał się do papieża. Ze swej strony znów pociągnął arcybiskup Jakub kapitułę katedralną wrocławską do odpowiedzialności za udział w procesji wraz z wyklętym przez niego opatem Filipem.

Nowy spór wyłonił się, gdy opat Filip sprzedał magistrowi Pawłowi, scholastykowi u Św. Krzyża we Wrocławiu, $\frac{1}{3}$ część dochodów pobieranych przez klasztor na Piasku z dwóch młynów we Wrocławiu. Wtedy książę wrocławski Henryk polecił mieszczanom wrocławskim zabrać zboże zwiezione przez Pawła scholastyka do browaru we Wrocławiu, rzekomo żeby je rozdzielić między biednych. Ściągnęło to na miasto karę interdyktu, którą duchowieństwo pod wpływem kapituły wrocławskiej rzeczywiście wykonało. Spór ten rozpatrywany przez legata w r. 1311 był ostatnią jego czynnością przed powrotem do Awinionu.

Ważniejszym dla biskupa Henryka sporem niż sprawa opata w klasztorze na Piasku była sprawa Bibersteina. Początek jej przypada również na czasy legata Mikołaja z Ostii. Wówczas odebrał on, nie wiadomo z jakiego powodu, scholastrię katedralną wrocławską Walterowi, synowi Eberharda i przysądził Henrykowi, synowi hr. Bogusza z Pogorzeli. Goniec wysłany w tej sprawie przez legata został nie wiadomo przez kogo zamordowany. W następstwie tego polecił legat Günterowi v. Biberstein, klerykowi wrocławskiemu, opublikować jakieś zarządzenie legata w kościele św. Jakuba we Wrocławiu. Gdy przystąpił do tej czynności bez zezwolenia biskupa, napadnięto na niego w tegoż obecności. sługę jego zraniono, a on sam uratował swe życie spieszną ucieczką. Ponadto spotkała go kara ze strony biskupa, który będąc wówczas rządcą duchownym i świeckim we Wrocławiu (1302), odebrał mu beneficja duchowne, własne jego dobra skonfiskował, a nadto wygnał go ze Śląska. Biberstein jako sprawców napadu, obok biskupa obwiniał scholastyków wrocławskich: Waltera katedralnego, i Pawła z kościoła św. Krzyża oraz kanonika wrocławskiego Mikołaja z Banczu, który później stał się najwybitniejszą osobistością w kapitule katedry wrocławskiej. W następnym roku 1303 groził Boccasini, już jako papież Benedykt XI, zarówno biskupowi jak i Walterowi pociągnięciem

ich przed swój sąd, o ile Walter nie ustąpi ze scholasterii, z którego to beneficjum popierany przez biskupa, bezprawnie korzysta. Śmierć Benedykta XI spowodowała, że Walter przy scholasterii się utrzymał, a Biberstein mógł się dopiero po wygaśnięciu Przemysłidów upomnieć o swoje prawa.

Obiema sprawami zajął się Klemens V. W sprawie scholasterii polecił (18 I 1308) Andrzejowi, biskupowi poznańskiemu, by skłonił biskupa do oddania scholasterii Henrykowi z Pogorzeli, a w innym piśmie w sprawie Bibersteina wezwał biskupa Henryka przed sąd opata klasztoru św. Idziego w Norymberdze. Gdy się tam biskup nie stawił, został ekskomunikowany, następnie suspendowany przez papieża i pod groźbą złożenia z urzędu wezwany do osobistego jawienia się w Awinionie. Obaj przeciwnicy znajdowali się przy boku legata Gentilisa w Bratysławie. Biberstein sprawował w tym czasie urząd protonotariusza księcia wrocławskiego Henryka i z tym tytułem wymieniony jest jako świadek w dokumencie polubownej umowy zawartej między Muskatą a arcybiskupem (12 VI 1310). Obecność Henryka biskupa w Bratysławie 17 VII 1310 jest stwierdzona.

Wkrótce potem wyjechał do Awinionu, gdzie już od września 1310 przez lat 4 przebywał przy boku papieża. W tym czasie sprawami materialnymi biskupa zajmował się Wit, kantor i Konrad, oficjał wrocławski i oni to w imieniu biskupa wypłacili jeszcze 23 VIII 1311 legatowi Gentilisowi kwotę 100 grzywien jako część prokuracji płatnych w czwartym roku jego legacji. Czekaając na załatwienie swych spraw, obecny był biskup Henryk w Vienne (17 V 1312 r.) w czasie soboru.

Rada miasta Wrocławia wniosła do papieża prośbę (17 X 1312) o zezwolenie biskupowi na powrót do jego diecezji, motywując ją ciężkim położeniem diecezji pozbawionej pasterza, narażonej na szkody ze strony możnych i grabieżców, oraz ogólnym interesem wiary w królestwie polskim, w którym miasto Wrocław jest jednym ze znakomitszych. Mimo tej prośby dopiero w rok później (12 X 1313) cofnął papież suspensę biskupa i po zawarciu umowy między biskupem a Bibersteinem przywrócił mu administrację diecezji. Biskup zwrócił Bibersteinowi zabrane dobra, a za straty poniesione wynagrodził go pieńiężnie i nadał mu klucz biskupi Wiązów.

Stanowcze wystąpienie papieża złamało butę biskupa, który poprzednio lekceważył zarządzenia nie tylko arcybiskupa, ale i papieża, a potem papieża Benedykta XI, gdy był pewny poparcia Przemyślidów. Po ich wygaśnięciu nie pomogły już zabiegi czynione przy osobie legata Gentilisa. Czyje wpływy oddziaływały w kurii, że papież wystąpił tak zdecydowanie przeciw biskupowi Henrykowi, nie wiemy. Po zakończeniu sprawy Bibersteina może jeszcze inne sprawy zatrzymały biskupa w Awinionie, bo dopiero w lecie 1314 wracał do Wrocławia, gdzie 4 X 1314 wystawił pierwszy swój po powrocie dokument. Śmierć Jakuba Świnki (4 III 1314) zakończyła konflikty biskupa Henryka z arcybiskupem.

Biskup Henryk z Wierzbna to nieprzeciętna indywidualność. Wierny w przyjaźni, zaciekle w nienawiści, był typowym przedstawicielem swej warstwy i epoki. Nie wolny od nepotyzmu, obok brata swego Henryka, którego w r. 1307 zamianował dziekanem, wprowadził w ciąg swych rządów trzech jeszcze członków swej rodziny do kapituły wrocławskiej. Wybitny organizator, niestrudzony obrońca praw Kościoła i własnych biskupich, surowy zwierzchnik podwładnego duchowieństwa, odbył w r. 1305 (19 XI) synod diecezjalny, na którym dla podniesienia karności kleru uchwalono kary na tych, co dłużej niż rok pozostają pod ekskomuniką, zakaz udzielania pożyczek klerikom ponad jednoroczny dochód z ich beneficjów i surowy nakaz stosowania się podwładnego kleru do zarządzeń biskupa. W osobie Pawła Bancza, tytularnego biskupa Tyberiady (1307—1323), posiadał on pomocniczego biskupa. Temperament biskupa Henryka wyładowywał się nie tylko na gruncie spraw kościelnych, ale i w życiu politycznym.

Pobyt w Awinionie wpłynął zasadniczo na zmianę jego usposobienia. Wyjechał do kraju po śmierci Klemensa V (20 IV 1314), a chociaż potem upłynęły dwa lata, zanim wybrano nowego papieża, okazywał stale zupełną uległość wobec kurii rzymskiej i w ciągu ostatnich 5 lat swych rządów gorliwie stosował swe postępowanie do polityki papieskiej. Prześladuje srogo i pali na stosie (Wrocław, Świdnica) podejrzanych o herezję beginów, ku oburzeniu ludności niemieckiej i książąt na Śląsku, naciskan na płacenie świętopietrza, pogłównego w nowej formie, i wytrwale dochodzi praw majątkowych Kościoła, które uległy rozprężeniu w czasie kilkuletniej jego nieobecności w diecezji.

Jego stosunek do Gniezna pozostał dalej wojowniczy. W czasie wakansu na tej stolicy doszło znów do nowego sporu między kapitułą gnieźnieńską a biskupem wrocławskim na tle obsadzenia biskupstwa lubuskiego. Dopiero za arcybiskupa Janisława nastąpiły normalne między pasterzami obu diecezji stosunki.

Po powrocie z Awinionu Henryk z Wierzbna trzymał się z dala od czynnej polityki. Już w czasie jego pobytu w Awinionie zaszły ważne zmiany w Polsce: utrata Pomorza na rzecz Krzyżaków, zgnębienie butnego żywiołu niemieckiego w Małopolsce w związku ze stłumieniem buntu wójta krakowskiego Alberta i odzyskanie Wielkopolski przez Łokietka, zakończone wspólnie z powrotem Henryka do Wrocławia.

III

1. ZDRADA ŚWIĘCÓW

Przemożna rodzina Święców, której głową był wojewoda gdański, ale mózgiem ambitny jego syn Piotr, została przez Łokietka usunięta od rządów na Pomorzu przez zniesienie wpływowego urzędu starosty, który dzierżyli Święcowie z ramienia Wacława II. Nienawiść, jaką powziął wskutek tego do Łokietka Piotr Święca, pogłębił jeszcze wyrok w jego sporze z biskupem włocławskim Gerwardem, wydany pod przewodnictwem Łokietka, a rujnujący go materialnie. To były główne powody, że Piotr zdecydował się obalić panowanie Łokietka na Pomorzu i idąc śladem Świętopętka pomorskiego postanowił zdobyć tam rządy, chociażby w charakterze lennika. Za słaby, by osiągnąć to własnymi siłami, szukał poparcia u sąsiedniej potęgi brandenburskiej.

Margrabiowie brandenburscy zdołali po śmierci Wacława III zająć ziemię sławieńską i słupską, opierając się na dokumencie Wacława III z 5 VIII 1305 na ich korzyść wydanym, i nie mieli zamiaru zrezygnować z Pomorza gdańskiego, które oświadczyło się w tym czasie po stronie Łokietka. Z rodziną Święców utrzymywali oni nadal przyjazne stosunki i po zajęciu ziemi słupskiej pozostawili urząd burgrabiów w Słupiu w rękach wojewody Święcy i jego brata. To ułatwiło nawiązanie rokowań między margrabiami a rodziną Święców. Współcześnie z faktem nowej zdrady Muskaty w Małopolsce zawarli Otton, Herman i Walde-
mar, margrabiowie brandenburscy, układ z Piotrem Święcą, który spisano w dokumencie wydanym w Lindowie 17 VII 1307 r. Piotr Święca, jego ojciec, bracia i przyjaciele poddali się wtedy margrabiom z wszyst-

kimi swymi grodami, miastami i całą ziemią do nich należącą. Ze swej strony znów margrabiowie przyrzekli, że wojewoda Święca i jego brat zatrzymają do końca życia urząd burgrabiów w Świeciu. Gdyby margrabiowie uznali za potrzebne węższej ten urząd dla siebie odebrać, wtedy będą płacić wojewodzie jako odszkodowanie po 100 grzywnien fenigów rocznie. Piotrowi, jego braciom i potomkom, margrabiowie nadali wówczas w lenno grody: Dzierżów (Rugenwalde), leżące na zachód od Sławska, Sławsko i Polnów w ziemi sławieńskiej, nadto Tucholę i Nowe na Pomorzu gdańskim wraz z należnymi do tychże grodów ziemiami. Grody te zobowiązał się Piotr umocnić, w razie potrzeby przyjąć w nich ludzi margrabiiego dla obrony i ze swej strony pomagać margrabiom. Polnów i Sławsko dzierżył wówczas Ludeke von Wedel i zgodził się wydać te grody w ręce Piotra Święcy. Poza tym uzyskał Piotr od margrabiów zapewnienie, że nie pogodzą się i nie wejdą w porozumienie z biskupem włocławskim Gerwardem. Wśród świadków obecnych przy zawieraniu tej umowy wymieniony jest w dokumencie Henryk, biskup kamiński.

Łokietek powiadomiony o zdradzie Święców wyruszył na Pomorze z nielicznym oddziałem zbrojnych z końcem 1307 lub samym początkiem 1308 r. O pobycie Łokietka w tym czasie na Pomorzu dowiadujemy się tylko z zeznań świadków w procesie z Krzyżakami w r. 1339, bo nie dochował się żaden dokument wydany w tym czasie na Pomorzu przez Łokietka. Sprawy pomorskie w latach 1307 i 1308 załatwiał on przeważnie w Krakowie. Łokietek pociągnął Piotra Święcę do odpowiedzialności i uwięzionego zostawił pod strażą na zamku w Brześciu Kujawskim. Wbrew twierdzeniu Długosza, że Piotr Święca był więziony w Krakowie, trzeba raczej dać wiarę świadkowi Przecławowi w wyżej wymienionym procesie, że Łokietek umieścił Piotra w Brześciu, po czym powrócił do Krakowa. Może wtedy dopiero, opuszczając Pomorze ustanowił tam namiestnikami swych bratanków Kazimierza i Przemysława, książąt kujawskich.

Uwięzienie Piotra dokonane zostało przed 21 II 1308 r. W dokumencie bowiem wystawionym w tym dniu przez wojewodę Święcę i jego synów Jaśka i Wawrzyńca w sprawie sprzedaży przez nich wsi Gorład (Gohrland) miastu Koszalinowi (Köslin na południe od Jeziora Jamieńskiego) umieścili oni zapewnienie, że transakcję tę zatwierdzi Piotr

z Nowego, który znajduje się obecnie w niewoli. Jak długo Piotr był więziony, dokładnie nie wiemy. Jan, biskup poznański, zeznawał w r. 1339, że Łokietek trzymał Piotra długi czas w niewoli. Natomiast na pewno wiemy, że 20 VI 1308 był jeszcze więźniem, jak to stwierdzają w swym dokumencie jego bracia Wawrzyniec i Jan. O uwolnieniu Piotra podaje Długosz nieprzekonywającą opowieść, że „Mikołaj“ i Jan, bracia Piotra wyjednali jego uwolnienie u Łokietka, oddawszy się sami w jego miejsce w niewolę, po czym albo przekupili straż, albo, co się Długoszowi wydaje prawdopodobiejsze, skruszyli pęta i uszli. Całe to opowiadanie nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Na pewno wiemy, że Piotr Święca 9 IX 1310 jest wolny, bo wtedy dopiero po raz pierwszy po uwolnieniu występuje i to w otoczeniu margrabiego Waldemara.

Margrabiowie brandenburscy, mając po swej stronie rodzinę Święców i jej adherentów, usiłowali także pozyskać innych dostojników pomorskich, ale bezskutecznie.

Z końcem maja 1308 r. odbył się pod przewodnictwem Łokietka w Krakowie wiec ziemi pomorskiej i kujawskiej, na który stawili się: z ziemi gdańskiej — tylko sędzia Bogusza, bo wojewoda Święca był w obozie wrogim, a Wojciech, kasztelan gdański, pozostał na straży zamku gdańskiego; z ziemi świeckiej — wojewoda Julian, kasztelan Paweł i podkomorzy Adam; z ziemi tczewskiej — wojewoda Świętosław, kasztelan Jakub i podkomorzy Jan; z Kujaw — wojewoda Stanisław, kasztelan Czesław, biskup Gerward i scholastyk włocławski Maciej. Na wiecu tym zobowiązali się popierać Łokietka, który poczynił na ich rzecz przy tej sposobności (31 V 1308 r.) pewne nadania. Jakub, kasztelan i Jan, podkomorzy tczewski, synowie Unisława, otrzymali zatwierdzenie nadanych ich rodzinie niegdyś przez Mestwina, ks. pomorskiego 3 wsi w okręgu gdańskim; Świętosławowi, wojewodzie tczewskiemu i jego bratu Maciejowi, scholastykowi włocławskiemu, synom Sławnika, niegdyś kasztelana nakielskiego, nadał wieś „Vieschky“ leżącą obok Nakła; komesowi Stanisławowi, wojewodzie kujawskiemu, nadał 3 wsię w ziemi kujawskiej, wywdzięczając się za wierne służby. Przed wielu bowiem laty w okresie nieszczęsnym dla Łokietka narażał swe życie i majątek walcząc w obronie księcia i jego honoru. Przywilej ten ma również datę 31 V 1308. Niedługo później w czerwcu 1308 r. oddał Łokietek wsię leżące na Kujawach: Przepust, Płowce, czyli „Blevo“

i Polichnowo — „Polinowo“ w zastaw Gerwardowi, biskupowi wrocławskiemu, jako zabezpieczenie sumy 440 grzywien toruńskich, które wydał biskup w imieniu Łokietka i z jego rozkazu na potrzeby jego ziemi; wsie te, nie wykupione w ciągu 3 lat, miały przejść na pełną własność biskupstwa kujawskiego.

Brandenburgcy, nie zdoławszy pozyskać poza Święcami innych wpływowych osób na Pomorzu, podjęli zbrojną wyprawę na Gdańsk. Po drodze zajęli lub spustoszyli kilka miejscowości i podeszli pod mury Gdańska. Mieszczanie gdańscy, których część liczniejszą tworzyli Niemcy, zdecydowali się poddać miasto, natomiast zamek posiadający załogę Łokietka bronił się dzielnie. Opanowanie Pomorza gdańskiego okazało się rzeczą trudniejszą, niż się na pozór wydawało.

Tymczasem Brandenburgików zaabsorbowała inna nader ważna sprawa w Niemczech. Po zamordowaniu Albrechta I przez bratanka 1 V 1308 r. rozpoczęły się gorliwe zabiegi partii francuskiej o wprowadzenie jej kandydata na tron w Niemczech. Margrabiowie zostawili więc małą załogę w Gdańsku i około 20 sierpnia znajdowali się w drodze powrotnej w okolicy klasztoru bukowskiego w ziemi sławieńskiej. Wtedy to margrabiowie Otton i Waldemar ponownie zatwierdzili klasztorowi wszystkie przywileje, a w 3 dni później nadali Joannitom w Lubowie jedną wieś jako odszkodowanie za szkody wyrządzone zapewne przez żołnierzy brandenburskich (*pro suis dampnis a nobis et nostris ipsis illatis*). Drugą przyczyną, dla której wycofali się Brandeburczycy z Pomorza, było wystąpienie Krzyżaków.

Po zajęciu przez Brandeburczyków Gdańska obroną zamku kierował kasztelan gdański Wojciech, a równocześnie sędzia Bogusza i Niemira udali się do Łokietka o pomoc. Łokietek chciał osobiście wyruszyć na Pomorze, jak zeznają świadkowie w procesie 1339 r., lecz nie posiadał w tym czasie dostatecznych środków pieniężnych, jakich taka wyprawa wymagała. Ponadto zatarg jego z Muskata znajdował się w stadium krytycznym. Wprawdzie Muskata pogrzebiony przez Łokietka i arcybiskupa przebywał na wygnaniu, ale niewątpliwie wyzyskałby nieobecność księcia, by wszcząć nowe niepokoje w Małopolsce. Toteż w czasie narady nad udzieleniem pomocy swym stronnikom na Pomorzu i nad ratunkiem załogi zamku gdańskiego przyjął Łokietek projekt wysunięty przez Wilhelma, przeora Dominikanów, by wezwać na pomoc Krzyżaków,

i upoważnił Boguszę do przeprowadzenia w tej sprawie układów z mistrzem pruskim.

Państwo Zakonu w Prusach było dziełem zarówno politycznej zręczności, jak i miecza Krzyżaków, a nie wynikiem łaski papieskiej ani życzliwości cesarskiej. Zakon sprowadzony przez Konrada Mazowieckiego zyskał trwałą podwalinę swej egzystencji nad Bałtykiem, gdy po połączeniu się z nim Braci Dobrzyńskich i zniknięciu z widowni misyjnego biskupa Chrystiana (1234) zawarł nowy układ z Konradem Mazowieckim 19 X 1235 r. Wprawdzie niedługo potem (1241 r.) otrzymał wielki mistrz Zakonu Gerhard v. Malberg od Innocentego IV inwestyturę przez wręczenie pierścienia w myśl polityki misyjnej papieża, zmierzającej do tworzenia szeregu państweczek nad Bałtykiem, które miały wejść w stosunek lenny do stolicy apostolskiej, lecz wkrótce odwróciła uwagę papieża od Bałtyku zacięta walka z ostatnimi Hohenstaufami. Przywileje cesarskie Fryderyka II nie wyjmowały (1226 r.) z Polski obszarów obiecanych Krzyżakom przez Konrada Mazowieckiego, lecz zatwierdzały (1245 r.) Zakon w posiadaniu tych tylko ziem, które by Krzyżacy zdobyli w Inflantach i na Litwie. Polityka Zakonu dążyła do tego, by to nowe państwo było niezależne zarówno od papieża i cesarstwa, jak i Polski, która rozbita na liczne dzielnice, nie prowadziła wówczas świadomej polityki państwowej. Również i zależność prowincjonalnego mistrza pruskiego od wielkiego mistrza Zakonu była bardzo problematyczna i nie krępowała swobodnego rozwoju nowego państwa.

Urzędniczo-centralistyczna organizacja, oparta o wzory sycylijskiego państwa Fryderyka II, nieznaną starszym zakonom rycerskim, oraz bardzo umiejętną polityką gospodarczą dawały państwu krzyżackiemu większą siłę, niżby to wynikało z jego obszaru i zaludnienia. Doświadczenia i metody podbojów, wypróbowane w Królestwie Jerozolimskim, stosowano przy podboju Prus, a niszczeniu elementu miejscowego towarzyszyła intensywne polityka kolonizacyjna.

Polacy długo nie zdawali sobie sprawy z rosnącego u granic Polski niebezpieczeństwa, Krzyżacy bowiem stale okazywali wobec książąt dzielnicowych oblicze przyjacielskie i pozornie im pomagali. Drobne spory graniczne regulowano przy pomocy sędziów rozjemczych, jak np. w r. 1292 spór o młyn nad rzeką Drwęcą między Salomeą, ks. kujawską

i jej synami a mistrzem pruskim Meinhardem z Kwerfurtu (1288—1299). Rozporządzając dużymi środkami materialnymi, nabywali Krzyżacy przyległe do ich państwa ziemie lub dobra, stosując w dzielnicach polskich nowe metody pokojowego podboju. W r. 1303 i 1304 zastawił Leszek kujawski Krzyżakom nad rzeką Drwęcą ziemię michałowską, stanowiącą północny skrawek ziemi dobrzyńskiej, za sumę 300 grzywien denarów toruńskich, a objęcie tej ziemi stwierdził 14 X 1305 r. Konrad Sack, mistrz pruski. Ziemowit, ks. dobrzyński, podarował (3 II 1306) mistrzowi pruskiemu Konradowi Sack i krewnemu swemu Gunterowi v. Schwarzburg, komturowi prowincjonalnemu ziemi chełmińskiej, oraz braciom zakonnym 250 łanów w ziemi dobrzyńskiej. Również nabyli Krzyżacy dobra ziemskie na Pomorzu od rodziny Święców, a inne dostali tam od Wacława II. Poprawne ich stosunki z Czechami utrzymały się i po wygaśnięciu Przemyślidów, skoro w r. 1307 (1 XI) Jan biskup praski polecał swym diecezjanom popierać pieniądze Zakon Krzyżacki w Prusach i brać udział w jego wyprawach krzyżowych.

2. UTRATA POMORZA

Punktem zwrotnym w stosunku Zakonu do Polski stał się fakt wezwania Krzyżaków na pomoc przeciw najazdowi brandenburskiemu w r. 1308. Jako poseł Łokietka udał się Bogusza, sędzieja pomorski, do mistrza pruskiego Henryka v. Plotzke (1307—IX 1309) z prośbą o zbrojną pomoc i obiecując za nią wynagrodzenie. Ułożono na piśmie, że zamek gdański w połowie pozostanie w ręku Boguszy i załogi polskiej, w połowie zostanie załogę krzyżacką, utrzymywaną tam przez jeden rok kosztem mistrza pruskiego. Po upływie roku zaczął się liczyć wydatki, jakie poniosą Krzyżacy z tego powodu. Z zajmowanej przez siebie połowy zamku ustąpią, gdy Łokietek zwróci im te po upływie roku poniesione wydatki. Po zawarciu tego układu wysłali Krzyżacy posiłki do zamku gdańskiego.

Przybycie znaczniejszych sił krzyżackich na Pomorze skłoniło Brandenburczyków do odwrotu w sierpniu 1308 r. Wspólnym wysiłkiem załogi polskiej i Krzyżaków zdobyto miasto Gdańsk prawdopodobnie w dzień św. Dominika (5 VIII 1308 r.). Mieszczanie gdańscy wydali

ukrywających się w mieście rycerzy brandenburskich, Krzyżacy ich wymordowali, a ciała ich zabrał opat Ritgier do Oliwy i tam pochował. Ci z mieszczan gdańskich, którzy wpuścili do miasta załogę brandenburską, również dali pod miecz głowy. Wkrótce potem między nieliczną załogą polską na zamku gdańskim a Krzyżakami doszło do sporów. Krzyżacy rozbroili załogę polską, pochwycili Boguszę i kilku panów pomorskich, jak kasztelana gdańskiego Wojciecha, Stefana z Pruszcza i wtrącili do więzienia. Uwolnili ich dopiero wtedy, gdy Bogusza oddał Krzyżakom drugą połowę zamku i zawarł z nimi na piśmie nowy układ, że zamek tak długo pozostanie w rękach Krzyżaków, dopóki Łokietek nie zwróci wszystkich wydatków, jakie by Krzyżacy ponieśli na obronę i utrzymanie zamku. Układ ten wręczył później Bogusza Łokietkowi.

Po zajęciu zamku gdańskiego postanowili Krzyżacy opanować miasto Gdańsk, które dalej uznawało Łokietka jako swego pana. Rozpoczęli oblężenie miasta dzielnie bronionego przez dni kilkanaście przez rycerstwo i mieszczan. Zdobyto je dopiero wtedy, gdy część mieszczan niemieckiego pochodzenia otworzyła w nocy potajemnie jedną bramę i wpuściła Krzyżaków, którzy urządzili rzeź. Wszystkich rycerzy wycięto, jak również i innych Polaków bez względu na wiek i płeć, aby inne miasta odstraszyć od oporu. Wedle zeznań świadka Żyrona z Kropczyna zajęcia miasta dokonano 24 XI 1308 r. Opanowanie miasta i rzeź w Gdańsku szeroko opisuje Długosz, a w głównych zarysach potwierdzają jego opowiadania zeznania świadków w procesie z 1339 r. Uczni niemieccy od dawna odnosili się do opowiadania Długosza o rzezi gdańszczyzn jako do legendy tylko, wbrew temu, że prawie współcześnie, bo w 2 lata później (24 VI 1310), bulla papieża Klemensa V opowiada, co prawda przesadnie, o rzezi, jakiej dopuścili się Krzyżacy przy zajęciu miasta Gdańska, wytępiwszy „10.000 ludzi, mordując nawet niemowlęta w kolebkach“.

Prawie współcześnie z tą bullą wnieśli Krzyżacy apelację do papieża w odpowiedzi na zarzuty arcybiskupa ryskiego, z którym wiedli spór. W apelacji tej w następujący sposób przedstawili zajęcie Gdańska: „Mieszkańcy miasta Gdańska w prowincji pomorskiej, która niegdyś należała do króla czeskiego, a która po jego bez potomka męskiego śmierci przeszła na króla rzymskiego Albrechta i przez niego margrabiom magdeburgskim odstąpiona została, połączyli się z margrabią i ukry-

wali, i dawali schronienie rabusiom i zbójcom u siebie, którzy uciskali i plądrowali poddanych Zakonu i wiele wiosek Zakonu spalili. To było powodem, że po bezskutecznym upomnieniu przybyło wojsko zakonne pod mury Gdańska i miasto zmusiło do wydania 16 rabusiów, a następnie powróciło spod murów miejskich nie wyrządzwszy miastu żadnej szkody. Mieszczanie zaś sami później zburzyli swoje domy i osiedlili się na innym miejscu“. To przedstawienie wypadków gdańskich ze strony Krzyżaków jest wprawdzie kłamliwe, ale w ogólnych zarysach pokrywa się z opowiadaniem Długosza, zeznaniami świadków polskich w procesie w r. 1339 i bullą papieża. Końcowe zdanie w relacji krzyżackiej, że „mieszczanie sami później zburzyli swoje domy i osiedlili się na innym miejscu“, jest potwierdzeniem faktu, że Krzyżacy dwukrotnie zajmowali Gdańsk i zastosowali represje względem ludności polskiej.

Łokietek po zajęciu całego zamku gdańskiego, a może dopiero po opanowaniu miasta Gdańska przez Krzyżaków wysłał poselstwo do mistrza pruskiego prosząc, by wskazał jakieś miejsce, gdzieby mógł z nim przeprowadzić w tej sprawie układy. Krzyżacy zgodzili się na odbycie zjazdu. Zjazd mistrza pruskiego z Łokietkiem przy współudziale dostojników zakonnych i panów polskich, a w obecności biskupa wrocławskiego Gerwarda, odbył się najpóźniej w samym początku 1309 r. na Kujawach, w Grabiach, w pobliżu miasta Gniewkowo i w sąsiedztwie Murzynna, wówczas posiadłości krzyżackiej. Łokietek zażądał od mistrza wydania zamku gdańskiego w ręce polskie i chciał mu zwrócić kosztą pomocy udzielonej przeciw Brandenburczykom, mistrz jednak postawił jako warunek wypłacenie tak wysokiej sumy, że zdaniem współczesnych ludzi, a świadków w procesie z Krzyżakami (1339), przewyższała ona wartość całego Pomorza. Długosz podaje wysokość tej sumy na 100.000 grzywien; nie wiemy, skąd zaczerpnął on tę wiadomość.

Łokietek żądań krzyżackich przyjąć nie mógł. Gdy układy się rozbiły, przystąpili Krzyżacy do zajęcia całego Pomorza. Przede wszystkim zaatakowali oni Tczew, najbliższy Gdańskowi gród pomorski. Gdy wojsko krzyżackie zbliżyło się do Tczewa, Kazimierz, ks. gniewkowski, bratanek Łokietka, który z jego ramienia sprawował w Tczewie rządy, udał się do nieprzyjacielskiego obozu z prośbą, by mistrz krzyżacki nie niszczył ziemi pomorskiej i nie łamał obietnic danych jemu i bratu

jego Przemysławowi co do władania ziemią pomorską. Mistrz odpowiedział mu, że wówczas, kiedy dawał tę obietnicę, wolał, by oni, a nie ktoś silniejszy, władali tą ziemią, lecz obecnie rycerze zakonni pragną tu rządzić. Zgodził się tylko na to, by ksiązę ze swymi ludźmi i rzeczami swobodnie opuścić miasto. Jeszcze gdy ksiązę przebywał w obozie, oblegli Krzyżacy miasto nie wzmocnione należycie i nie przygotowane do skutecznej obrony. Wobec tego ks. Kazimierz przyjął warunek mistrza i udał się do Świecia do swego brata Przemysława. Nie wiemy, jak długo broniło się miasto Tczew, lecz gdy się poddało, burmistrz i rada miejska zmuszeni zostali przez Krzyżaków do złożenia na piśmie (w imieniu własnym i mieszczan) 6 II 1309 r. następującego oświadczenia: „Gdy z powodu wielkich szkód i bardzo licznych krzywd, jakie... mistrzowi i braciom zakonu świętego Domu niemieckiego w Prusach w czasie owej szkodliwej i nieszczęsnej niezgody, która między nimi i nami przez długi czas trwała, co uznajemy, wyrządziliśmy, wszystkie rzeczy i posiadłości nasze nie wystarczają do dania należytego zadośćuczynienia, przyrzekamy, że opuścimy po Zielonych Świętach miasto i nie powrócimy ani do niego, ani do ziemi pomorskiej bez zezwolenia Zakonu niemieckiego“. Świadcami tego strasznymi groźbami wymuszonego zobowiązania byli opaci oliwski i pelpliński.

Po zajęciu Tczewa opanowali Krzyżacy dalsze miejscowości na Pomorzu, jak Chojnice, Nowe, i przystąpili do zdobywania warownego i należycie w załogę i żywność zaopatrzonego zamku w Świeciu. Wedle opowiadania Długosza Krzyżacy czterema wielkimi taranami bili w niskie i drewniane obwarowania zamku i krzyczeli, że ks. Przemysława i Kazimierza na szubienicy powieszą, o ile zamku nie poddadzą. Przekupili oni nadto jednego z rycerzy zamkowych, Jędrzeja Cedrowicza z rodu Gryfitów, który z jakimś towarzyszem w nocy popsuł i poniószył sprężyny u kusz i inne urządzenia wojenne, po czym obaj zbiegli do Krzyżaków. Wówczas przypuścili Krzyżacy szturm. Oblężeni kilka dni jeszcze bronili się dzielnie, lecz potem widząc, że grozi zdobycie zamku, zawarli zawieszenie broni z Krzyżakami z tym, że wolno im będzie porozumieć się z Łokietkiem, czy im przyśle pomoc, czy nie. Gdyby w ciągu zawieszenia broni posiłki Łokietka nie nadeszły, poddadzą zamek Krzyżakom, a sami bezpiecznie ze swymi rzeczami odeddą. Łokietek wysłał niewystarczającą pomoc pod wodzą Jędrzeja, ka-

sztelana rozperskiego, który nie zaczepiwszy nawet nieprzyjaciela opuścił Pomorze. Wtedy po ośmio- lub dziesięciodniowym oblężeniu zamek w Świeciu w kwietniu 1309 r. poddał się Krzyżakom, a załoga swobodnie odeszła.

Po poddaniu zamku znajdowali się ks. Przemysław i Kazimierz wraz z matką swą ks. Salomeą już 28 IV 1309 r. w otoczeniu dostojników kujawskich w Orłowie na Kujawach. Salomea wystawiła wtedy w imieniu swym własnym i swych dwóch synów Henrykowi v. Plotzke, mistrzowi pruskiemu, dokument sprzedaży za cenę 1000 grzywien dóbr leżących na Żuławach gdańskich między Wisłą, Nogatem i Zalewem Wiślany oraz zrzekła się prawa połowu ryb w dobrach otrzymanych w spadku po ojcu. Równocześnie zobowiązała się Salomea z synami bronić tej sprzedaży, gdyby najstarszy z synów Salomei Leszek kujawski wystąpił przeciw tej transakcji z jakimiś pretensjami. Wraz z Krzyżakami obecnymi w Orłowie udał się ks. Przemysław do Torunia, gdzie na jego prośbę Henryk v. Plotzke, mistrz pruski, 1 V 1309 pisemnie poświadczył, iż Przemysław będąc w służbie stryja swego Władysława, ks. krakowskiego, jako gubernator Pomorza poniósł szkody w wysokości 4000 grzywien srebra i że z powodu długów, jakie zaciągnął będąc u niego na służbie, zmuszony był sprzedać Krzyżakom staw i dobra leżące między Nogatem a Zalewem Wiślany, które należały do jego matki Salomei, ks. kujawskiej, w spadku po jej ojcu. Pobyt Przemysława u mistrza pruskiego i to poświadczenie miało na celu zabezpieczyć owe pretensje Przemysława do Łokietka. Miały one być pokryte z sumy odszkodowania, jakie Krzyżacy mieli zamiar zapłacić Łokietkowi za zagarnięte Pomorze. Krzyżacy nie przypuszczali wówczas, by Łokietek zamierzał dłużej jeszcze bronić swych praw do Pomorza.

Taką samą metodę odszkodowania pieniężnego za zrzeczenie się pretensyj do Pomorza zastosowali oni do Waldemara, margrabiego brandenburskiego.

Rokowania z margrabią brandenburskim nawiązali Krzyżacy wkrótce po zawładnięciu całym Pomorzem. Pierwszy układ w sprawie zrzeczenia się przez Brandenburczyków praw do Pomorza zawarto 13 IX 1309 r. Margrabia Waldemar sprzedał wtedy swe prawa do Pomorza za cenę 10.000 grzywien srebra brandenburskiej wagi. Jako warunek wypłacenia tej sumy ułożono, że Waldemar postara się o zrze-

czenie się pretensyj do Pomorza ze strony Wisława, ks. Rugii i Henryka, ks. glogowskiego oraz uzyska zatwierdzenie nabycia tej ziemi przez Krzyżaków ze strony Reichu (Niemiec). Krzyżacy mieli się u papieża wystarać o podobne zatwierdzenie. Gdyby w ciągu roku obie strony nie zdołały uzyskać tych potwierdzeń, umowa powyższa przestanie obowiązywać i obie strony zastanowią się nad nowym rozwiązaniem tej sprawy.

Krzyżacy po warunkowym nabyciu od Brandenburczyków tych wątpliwej wartości praw do Pomorza zdecydowali się wreszcie na przeprowadzenie reformy Zakonu. Od upadku Akkonu (1291 r.), głównej siedziby Zakonu od chwili jego założenia, sprawa reformy Zakonu była aktualna. Ofiarowano wprawdzie wówczas Zakonowi nową placówkę na Cyprze, lecz wielki mistrz, Konrad v. Feuchtwangen (1291—1296) wolał osiedlić się w Wenecji, z którą od dawna łączyły Zakon przyjazne stosunki; dwa inne palestyńskie zakony rycerskie związane były raczej z Genuą. Jak długo Zakon Krzyżacki miał główną siedzibę w Akkonie i trzymał straż nad resztką Królestwa Jerozolimskiego, mistrz prowincjonalny pruski był od wielkiego mistrza prawie że niezależny.

Po upadku Akkonu racja istnienia Zakonu związana była już tylko z walkami, jakie w oparciu o ziemię chełmińską i Prusy prowadził on z pogańskimi Żmudzinami i Litwinami. Toteż już 3 X 1292 na generalnej kapitule Zakonu, która pod przewodnictwem wielkiego mistrza odbyła się w Frankfurcie, omawiano reformę Zakonu, ale bez rezultatu. Podjął tę sprawę na nowo następny wielki mistrz, Gottfried v. Hohenlohe (1297—1303), ostatni już może przedstawiciel średniowiecznego idealizmu w Zakonie. Chciał on przeprowadzić nie tylko reformę organizacji Zakonu, ale także reformę obyczajów w Zakonie, czyli sposobu życia rycerzy zakonnych. W tym celu przybył z Wenecji do Prus. Propozycje jego przedłożone na kapitule Zakonu w Kłajpedzie w r. 1302 natrafiły na taki opór, że doprowadziły do rozłamu i Hohenlohe złożył urząd wielkiego mistrza w ręce mistrzów pruskiego i inflanckiego. Wątpliwości, jakie powstały z powodu tej rezygnacji, rozprószył Hohenlohe na następnej kapitule generalnej w Elblągu (18 X 1303), w której wzięli udział spoza Prus i Inflant dwaj delegaci głównego domu Zakonu w Wenecji i mistrz prowincjonalny niemiecki. Hohenlohe oświadczył zgromadzonym braciom, że nawet gdyby go ponownie wybrano, nie

przyjąłby tego urzędu z powodu wątpliwości, jakie ma w swym sumieniu. Wtedy najsilniejsza grupa pruska wybrała wielkim mistrzem Zygfryda v. Feuchtwangen (18 X 1303 — 5 III 1311), który na razie jeszcze rezydował w Wenecji. Po zajęciu jednak Pomorza i odbyciu (w r. 1309) kapituły generalnej, na której dopiero Zygfryd został uznany przez obie grupy w Zakonie, przeniósł on około 21 IX 1309 r. siedzibę wielkiego mistrza do Malborka w Prusach. Dotychczasowy mistrz prowincjonalny pruski Henryk v. Plotzke złożył ten urząd i otrzymał wysoką godność wielkiego komtura Zakonu.

Z chwilą przeniesienia siedziby wielkiego mistrza do Malborka zerwał Zakon z pierwotnym celem swego istnienia — ideą walki w obronie Królestwa Jerozolimskiego i skoncentrował swe wysiłki nad wykończeniem budowy własnego zakonnego państwa nad Bałtykiem. Stało się to w tym czasie, gdy dzieło budowy nowej Polski podjęte przez Łokietka zaczęło się pomyślnie realizować. Zajęcie Pomorza przez Krzyżaków było dla odbudowywanego królestwa polskiego strasznym ciosem, gdyż nowa Polska bez Wielkopolski i Pomorza byłaby tworem niezdolnym do samodzielnego bytu. W tym duchu też rozważając elementy geopolityczne Polski Fryderyk Ratzel, wybitny geograf niemiecki, który uważał morze za źródło wielkości narodów („das Meer als Quelle der Völkergrösse“), wypowiedział zdanie, że „położenie Polski (bez Pomorza) przy znacznym jej obszarze byłoby w założeniu swoim jednym z najbardziej niekorzystnych, jakie sobie w Europie można wyobrazić“. Nie w oparciu o erudycję XIX w., lecz z głębi własnego rozumu, kierując się zdrowym instynktem politycznym, Łokietek rozpoczął niestrudzone wysiłki zmierzające do odzyskania Pomorza, a tym samym dostępu do morza.

Dalsze zabiegi Krzyżaków ku umocnieniu ich pozycji na Pomorzu miały następujący przebieg. W wykonaniu umowy zawartej przez margrabiego Waldemara z Krzyżakami (13 IX 1309) postarali się Brandenburczycy, że Henryk, Konrad i Bolesław (Bonislaus) „książęta śląscy i panowie Głogowa“, zaproszeni do Berlina wystawili tam na piśmie oświadczenie 3 III 1310, iż zwrócili swym siostrzeńcom Waldemarowi i Janowi, margrabiom brandenburskim, tę część Pomorza, którą dotychczas dzierżyli pod swoją władzą, skoro poznali, że do ziemi pomorskiej nie mają żadnego prawa. W miesiąc później Wisław III,

ks. Rugii, również wystawił żądany przez Krzyżaków dokument. Oświadcza w nim (12 IV 1310), że powodowany miłością, jaką żywi do krewnych swych Waldemara i Jana, margrabiów brandenburskich, zaprzestaje wszelkich roszczeń do tego okręgu pomorskiego, który owi książęta odstąpili dobrowolnie braciom Zakonu niemieckiego.

Po tych oświadczeniach, zgodnie z żądaniem Krzyżaków, wystawił Waldemar dla nich drugi dokument w Słupie na Pomorzu 12 VI 1310. Zrzekł się w nim w imieniu swym i małoletniego margrabiego Jana z linii ottońskiej wszelkich praw do Pomorza za cenę 10.000 grzywien i przyrzekł wręczyć Krzyżakom wszelkie dokumenty dotyczące Pomorza. Granica zachodnia odstąpionej Krzyżakom części Pomorza miała biec od morza rzeką Łebą przez różne wymienione w dokumencie miejscowości aż do rzeki Chudej (Kefdicz), a nią do miejsca, gdzie to terytorium stykało się z polskim. Od południa miała pozostać taka granica, jaka od dawna obowiązywała. Tymże dokumentem poświadczyli nadto margrabiowie, iż otrzymali od Krzyżaków sumę 5.000 grzywien, a drugą połowę mają otrzymać, skoro król rzymski zatwierdzi tę transakcję. Następnego dnia (13 VI 1310) pokwitowali pełnomocnicy margrabiów odbiór kwoty 5.000 grzywien z rąk wielkiego mistrza i braci Zakonu, którą po połowie użyli na potrzeby Waldemara i Jana. Dalszą ratę w kwocie 1960 grzywien zapłacili Krzyżacy 22 III 1311 r., a resztę, to jest 3040 grzywien zobowiązali się zapłacić 6 VI 1311 r. Po otrzymaniu reszty stwierdzili margrabiowie dokumentem wydanym w Słupie 26 VI 1311, że im już wypłacono całą kwotę za Pomorze. Potem uroczyście zobowiązali się, że to, co się stało, zatwierdzi osobnym dokumentem margrabia Jan, gdy dojdzie do pełnoletności.

Ten układ sprzedaży wschodniej części Pomorza z grodami Gdańskiem, Tczewem i Świeciem zatwierdził Henryk VII, król rzymski 27 III 1310, przebywający wtedy we Frankfurcie nad Odrą na ziemi margrabiów. Ostatecznego zatwierdzenia kupna Pomorza dokonał on w chwili, gdy Krzyżacy przedłożyli mu dokumenty brandenburskie, książąt głogowskich i księcia Rugii, zawierające zrzeczenie się przez nich praw do Pomorza. Henryk VII znajdował się wówczas w obozie pod Brescią w Lombardii i tam wystawił 12 VII 1311 Krzyżakom dokument, iż w uznaniu zasług Zakonu z powodu pomocy, jakiej udzielił mu w czasie wyprawy włoskiej Konrad v. Gundolfingen, komtur pro-

wineji frankońskiej i niektórzy inni jego współbracia, zatwierdza im kupno Pomorza. Powołując się na treść tego dokumentu Henryka VII, rzekł się Waldemar 24 VII 1311 r. imieniem własnym i swego bratanka Jana wszelkich praw do tej ziemi i stwierdził, że otrzymali oni obaj od Zakonu całą sumę 10.000 grzywien. W ten sposób i wtedy ostatecznie zakończyła się sprawa kupna ziemi pomorskiej przez Krzyżaków od Brandenburczyków, mimo że Krzyżacy nie dostarczyli zatwierdzenia tej transakcji przez stolicę apostolską, do czego zobowiązali się w swym pierwszym układzie z Waldemarem (13 XI 1309).

Waldemar nie tylko sprzedał swe pretensje do połowy Pomorza Krzyżakom, co więcej, w parę lat później rzekł się nawet drugiej połowy Pomorza, którą faktycznie posiadał, układem z 11 IV 1316 r. na rzecz Warcisława IV, ks. pomorsko-wolgastowskiego. Ks. Warcisław walczył od r. 1310 po stronie margrabiów brandenburskich z Duńczykami i Stralsundem. Przymierze to wzmocniono jeszcze węzłami małżeńskimi, gdy Warcisław pojął za żonę Elżbietę, córkę margrabiego Hermana. Wtedy dał mu Waldemar jako posag grody Słupsk, Sławsno i Dzierżów wraz z należącymi do tychże grodów ziemiami. W ten sposób więc rozwijały się ustawicznie od r. 1231 ponawiane zabiegi margrabiów brandenburskich, by włączyć Pomorze do swego państwa. Widocznie nie musieli czuć się dostatecznie silni, skoro tak szybko wyrzekli się wszystkich do Pomorza pretensyj.

W związku z zajęciem Pomorza starali się Krzyżacy oczyścić swe terytorium z enklaw obcych i uregulować jego granice. Już w r. 1309 odkupili dobra, które posiadała ks. Salomea i jej synowie na Żuławach gdańskich. W następnym roku nabyli tamże za 600 grzywien od Jakuba, kasztelana i jego brata Jana, podkomorzego tczewskiego, synów Unisława, niegdyś kasztelana gdańskiego, 9 wsi, które od dawna posiadała ich rodzina z darowizny Mestwina (Mszczuja), ks. pomorskiego. Jako świadkowie tej sprzedaży dokonanej 18 II 1310 r. wymienieni są w dokumencie Wojciech, kasztelan gdański i Bogusza, sędzia ziemi pomorskiej. Dokument ten dostarcza nam nadto dowodu, że dostojnicy gdańscy i tczewscy, nie otrzymawszy pomocy od Łokietka, podobnie jak Przemysław i Kazimierz, ks. kujawscy, pogodzili się z nowymi panami Pomorza. Mniejsze znaczenie ma transakcja dokonana z wielkim mistrzem Karolem z Trewiru przez Jana, biskupa płockiego, który zamie-

nił trzy wsie w diecezji pomezjańskiej, od dawna należące do biskupstwa płockiego, na wieś Niedźwiedz w diecezji chełmińskiej, położoną niedaleko rzeki Drwęcy na południowy wschód od Wąbrzeźna, przynoszącą dochodu 40 grzywien rocznie.

Istniały trzy możliwości, choć nie wszystkie prawdopodobne, odzyskania Pomorza przez Łokietka: albo na podstawie polubownego układu z Krzyżakami, albo drogą procesu i mocą wyroku stolicy apostołskiej, albo najskuteczniejsza, przez odebranie tej ziemi orężem. Gdy pierwsza możliwość odpadła wskutek nieugiętego stanowiska Krzyżaków w czasie rokowań prowadzonych z nimi przez Łokietka w r. 1309, Łokietek nie mając wówczas sił odpowiednich do rozpoczęcia wojny z Krzyżakami, podjął próbę dochodzenia swych praw na drodze procesu kanonicznego. Bezpośrednio po zajęciu Pomorza przez Krzyżaków wniósł on w r. 1310 skargę na nich do kurii awiniońskiej.

Wniesienie skargi w formie prośby do papieża (*petitio*) mogło odbyć się w dwojaki sposób: albo przez wręczenie jej papieżowi na jego publicznej audiencji, albo przez wniesienie jej na piśmie na audiencji wicekanclerza kurii. W pierwszym wypadku papież bardzo często własnoręcznie notował na prośbie sposób jej załatwienia (*rescriptum*), w drugim wypadku robił to wicekanclerz lub regent kancelarii z dodatkiem „w obecności pana papieża“. Dalszą czynnością było poruczenie tej sprawy jakiejś osobie (*commissio*) czy to celem dalszego jej badania, czy nawet rozstrzygnięcia. Od tej chwili działała ona w zastępstwie papieża, który był jedynym sędzią. Odkąd przyszło w Kościele do recepcji prawa rzymskiego za papieża Lucjusza III (1181—1185), władzę sędziowską papieża pojmowano na równi z władzą i rolą sędziowską *principesa* (cesarza) w prawie rzymskim. Pogląd, że papież jest najwyższym sędzią w Kościele, uzasadniano nadto słowami Chrystusa wyrzeczonymi do św. Piotra, gdy mu rozkazał paść baranki i owce: „Cokolwiek rozwiązesz... będzie rozwiązane, cokolwiek związesz będzie związane“. Było rzeczą niemożliwą, by papież wszystkie sprawy przeprowadzał osobiście. Stąd też poruczał (*commissio*) przeprowadzenie rozprawy (*audire*) dla wyswietlenia *meritum* sprawy innym osobom i tę część procesu nazywano środkiem procesu (*medium litis*), przy czym nieraz papież strzegął sobie, by w toku rozprawy prowadzący ją (*auditor*) złożył mu relację. Przy relacji takiej obecni byli jako doradcy papieża (*consiliarii*)

początkowo kardynałowie, potem zaś przy mnogości spraw w kurii zaczęto używać do tego kapelanów papieskich. Im też powierzał papież w szeregu spraw, zwłaszcza dotyczących beneficjów kościelnych, prowadzenie środkowej części procesu i stąd zyskali oni nazwę „audytorów świętego pałacu apostolskiego“. Jeżeli osoba, której poruczono prowadzenie procesu, upoważniona była także do wydania wyroku, wtedy występowała w roli sędziego (*iudex*).

Nie wiemy, kto złożył skargę Łokietka w kancelarii papieskiej. Prawdopodobnie zrobił to jakiś Polak w kurii zajęty, który był równocześnie takim „prokuratorem“ spraw polskich, jakim był potem w latach około 1320 r. kanonik wrocławski Szymon z Marszewic; nie ma bowiem śladu wysłania przez Łokietka w r. 1310 specjalnego poselstwa do papieża. Również nie wiemy dokładnie, jak brzmiała skarga Łokietka, gdyż dowiadujemy się o niej pośrednio z bulli papieskiej z 20 VI 1310 r., która powołując się na tę skargę, przytacza z niej opis zajęcia Gdańska przez Krzyżaków i wymordowania jego mieszkańców.

Prawie równocześnie z Łokietkiem oskarżał Krzyżaków o różne gwałty i nadużycia arcybiskup ryski. Między arcybiskupem bowiem a mistrzem Kawalerów Mieczowych w Inflantach, którzy podlegali wielkiemu mistrzowi Zakonu niemieckiego od chwili połączenia się obu zakonów w r. 1237, istniał długotrwały spór o to, kto jest suwerenem państwa powstałego na ziemi Łotyszów w Inflantach: czy arcybiskup ryski, czy Zakon. Papież nie skierował zbadania skargi Łokietka na Krzyżaków do legata Gentilisa, lecz złączył ją ze względu na Krzyżaków ze skargą arcybiskupa ryskiego. Gdy współcześnie przygotowywano w kurii kasatę zakonu Templariuszów, postanowił papież za radą kardynałów badać w tym samym kierunku sprawę wykroczeń krzyżackich. Przeprowadzenie śledztwa w sprawie przestępstw, jakich dopuścili się Krzyżacy w arcybiskupstwie ryskim i Semigalii, oraz zarzutów wniesionych ze strony „Władysława, księcia krakowskiego i sandomierskiego“ o zajęcie przez nich Gdańska i okrutną tamże rzeź („10.000 ludzi wytępił“), zlecił papież (1310) jako swym delegatom arcybiskupowi bremeńskiemu i Albertowi z Mediolanu, kanonikowi raweńskiemu, swemu kapelanowi.

Poruczenie śledztwa *in partibus* dwom osobom, arcybiskupowi i kanonikowi, stało się zgodnie ze zwyczajem istniejącym w kurii od czasu Innocentego III. Bezwzględnie rozpoczęli dochodzenia delegowani przez papieża sędziowie i zasięgaliby opinii u miejscowych czynników. W związku z tym śledztwem kapituła zakonu kaznodziejskiego w Polsce, zebrała w Elblągu na naradę pod przewodnictwem swego przeora prowincjonalnego, uchwaliła 7 X 1310 złożyć na piśmie poświadczenie, że Zakon niemiecki w Prusach zadosyć czyni swym zakonnym obowiązkom i że zarzuty przeciw niemu podnoszone są niezgodne z prawdą. Podobne świadectwo jak Dominikanie wystawili Zakonowi 18 X 1310 biskupi diecezji leżących w państwie Krzyżaków pruskich: Herman chełmiński, Eberhardt warmiński i Zygfryd sambijski. Skierowali je do kolegium kardynałów w Awinionie, dodając w odpowiedzi na zarzuty Łokietka, że Krzyżacy „nigdy ani w Gdańsku, ani gdzie indziej krwi chrześcijańskiej w kolebkach, albo niezliczonej ilości kobiet, nie przelali, chociaż niektórych pochwyconych jako zdrajców i swoich wrogów w liczbie 15 polecili mieczem ukarać. Nadto także nigdy nie słyszeli biskupi o gwałtach ze strony Zakonu w stosunku do ich poddanych, a są najmocniej przekonani o czymś przeciwnym, ponieważ Krzyżacy bardzo pokojowo, karnie i sprawiedliwie rządzą rzesząpospolitą (swym państwem)“. Spośród tych biskupów Herman i Zygfryd byli członkami Zakonu Krzyżackiego, toteż nie można uznać ich opinii za całkiem bezstronną. Zyskali również Krzyżacy poparcie biskupa kamińskiego, a głos tego prałata, znającego stosunki nad Bałtykiem, mógł silnie zaważyć na szali, gdyby na soborze w Vienne (1312) wysunięto również kwestię kasaty Zakonu niemieckiego.

Jaki dalszy przebieg miał ten proces przeciw Krzyżakom, nie wiemy. Do kasaty Zakonu nie doszło, a skoro w r. 1314 umarł papież Klemens V i nastał długi wakans stolicy apostolskiej, tok skargi w tym czasie został wstrzymany. Już w wieku XIII kardynałowie byli zdania, że audytorowie (sędziowie delegowani) prowadzą sprawę żyjącego papieża, a z jego śmiercią rozpoczętych dalej nie mogą słuchać (*audire*), bo nie mają własnej jurysdykcji, lecz są tylko delegowani. Pogląd ten ostatecznie zwyciężył z początkiem XIV wieku.

3. ROSZCZENIA JANA LUKSEMBURCZYKA DO KORONY POLSKIEJ

Współcześnie z zaborem Pomorza przez Krzyżaków i przeniesieniem głównej siedziby Zakonu do Malborka dokonały się w kilku krajach w sąsiedztwie Polski doniosłe zmiany, które na długie lata ukształtowały oblicze polityczne Europy środkowej. Na północy Polski wyrosła groźna potęga krzyżacka, a na południu na Węgrzech dzięki zręczności legata Gentilisa utrwalił się ostatecznie dom andegaweński. Natomiast Habsburgowie utracili swe dotychczas dominujące stanowisko w Niemczech, a ich miejsce zajęła rodzina Luksemburgów, zwłaszcza gdy po wygaśnięciu Przemyślidów dostał im się tron w Czechach (1310).

Po śmierci króla Albrechta I Habsburga nie brano w rachubę synów jego przy nowej elekcji w Niemczech, gdzie w tym czasie w kolegium elektorów były bardzo silne wpływy francuskie, zarówno awiniońskie, jak i Filipa IV, króla Francji. Za sprawą głównie elektorów duchownych wybrano królem rzymskim hrabiego luksemburskiego Henryka VII, z pochodzenia Niderlandczyka, lecz z języka i kultury Francuza, i od r. 1305 wasala króla francuskiego. Wybór jego (27 XI 1309) był głównie dziełem elektorów duchownych Piotra v. Aspelt (Aichspalter), arcybiskupa mogunckiego, arcykanclerza Rzeszy i Baldwina, arcybiskupa trewirskiego.

Piotr Aspelt, mieszczańskiego pochodzenia, wyniesienie swoje zawdzięczał wyłącznie swym wybitnym zdolnościom. Z lekarza przybocznego Rudolfa I Habsburga, osiągnął z czasem urząd kanclerza korony czeskiej, gdy przeszedł na służbę Wacława II, a następnie za sprawą papieża Klemensa V uzyskał arcybiskupstwo mogunckie.

Obok Piotra Aspelta działał na korzyść elekcji Henryka VII świeżo już po śmierci Albrechta I pod wpływem francuskim osadzony na arcybiskupstwie w Trewirze (1308—1350) dotychczas studiujący w Paryżu kleryk Baldwin, syn hr. Henryka (III) z Luksemburga. Baldwin, który później stał się jednym z najmłodszych hierarchów w Niemczech, był właściwym twórcą potęgi domu luksemburskiego, gdyż on to właśnie wysunął kandydaturę swego wykształconego i rycerskiego brata na tron niemiecki, a poparł ją potem całym wpływem Piotr Aspelt. Obaj arcybiskupi elektorowie działali także po myśli Awinionu, gdzie w r. 1308 przebywał Henryk Luksemburczyk.

Henryk VII jako władca Niemiec (1308—1313) za słaby, by uszczuplić prawa i przywileje książąt, starał się utrzymywać z nimi dobre stosunki. Z książętami austriackimi, którzy się do niego początkowo nieprzyjaźnie odnosili, pojednał się na sejmie w Spirze 1309 r. (17 IX) i nadał im na ich posiadłości inwestyturę; nadto oddał im w zastaw Morawy za pożyczkę 20.000 grzywien, gdy obiecali mu zbrojną pomoc w zdobyciu Czech i na wyprawę do Miśni oraz do Włoch po koronę cesarską. Do wojny o Miśnię nie doszło, bo w r. 1310 (19 XII) Henryk VII pogodził się z pretendentem landgrafem Fryderykiem i rzekł się imieniem państwa na jego korzyść Miśni i Turyngii. Dzięki takiej ugodowej polityce zdołał Henryk VII osadzić na tronie czeskim swego syna Jana i podjąć wyprawę do Włoch, która doszła do skutku w porozumieniu z papieżem Klemensem V w jesieni 1310 r.

W wyprawie włoskiej towarzyszyli Henrykowi bracia Wolfram, hr. luksemburski i Baldwin, arcybiskup trewirski oraz ich szwagier Amadeusz, hr. sabaudzki, a nadto biskupi Teobald z Leodium, Filip z Eichstätt i Gerard z Konstancji. Celem wyprawy było wznowienie korony cesarskiej i ugruntowanie pokoju we Włoszech. W początkach tej wyprawy włoskiej nie zdeklarował się Henryk jako gibelin, toteż gwelfowie w Mediolanie, gdzie w r. 1311 (6 I) przywdział koronę lombardzką, przeprowadzili, że miasto dało mu w darze 100.000 guldenów w złocie, chociaż gibelinowie proponowali tylko 40.000. Wkrótce jednak znaleźli się włoscy gwelfowie w opozycji do niego, podnieceni do tego przez Roberta, króla Neapolu z rodu Anjou, który uważał się za głowę gwelfów. Dante, przebywający od r. 1302 na wygnaniu z Florencji, głosił wówczas, że ratunek świata leży w przywróceniu idei cesarstwa. Henryk przybywszy do Rzymu (7 V 1312) nie zdołał na Zatybrzu opanować dzielnicy watykańskiej, obsadzonej przez Neapolitańczyków, i zmuszony był odbyć koronację w Lateranie (29 VI 1312). W następnym roku (26 IV 1313) pociągnął na zgromadzeniu w Pizie Roberta neapolitańskiego do odpowiedzialności i jako zdrajcę stanu skazał na utratę wszystkich posiadłości i karę śmierci. Gdy na wojnę z nim gromadził siły, zakończył życie dosyć niespodziewanie 24 VIII 1313 i został pochowany w katedrze w Pizie. Śmierć jego zakończyła ostatnią próbę przywrócenia we Włoszech w całej pełni władzy cesarskiej, co więcej, Klemens V zmienił teraz swoje stanowisko wobec cesarstwa,

ogłosił, że władza cesarska w czasie wakansu przechodzi na papieża i mocą tej władzy zamianował Roberta, króla Neapolu, wikariuszem cesarskim we Włoszech.

Nabycie korony czeskiej przyczyniło się do wyniesienia i uświetnienia domu luksemburskiego w daleko wyższym stopniu niż rzymska wyprawa Henryka VII, która przywróciła wprawdzie „zapomnianą od czasu Fryderyka II nazwę cesarstwa“, lecz nie jego dawne polityczne znaczenie. Henryk karyncki, który władał Czechami w chwili śmierci Albrechta I, nie wziął udziału w elekcji Henryka VII, bo chociaż żonaty był z Anną, starszą córką Wacława II, nie znalazł powszechnego uznania. W Czechach popieranym był wprawdzie przez miasta, lecz popadł w zatargi z możnymi panami, którzy ujeli się także za młodszą córką Wacława II Elżbietą, źle przez niego traktowaną. Za sprawą Piotra v. Aspelt ofiarowali panowie czescy wraz z jej ręką koronę czeską Janowi, 12-letniemu synowi Henryka VII. Gdy poselstwo czeskie, z Konradem, opatem klasztoru królowodzkiego (Aula Regia) na czele, przybyło w sierpniu 1309 do Henryka VII do Heilbronn, uznał on Czechy za opróżnione lenno i obiecał postarać się, by Elżbieta została królową czeską; upłynął jednak rok cały, zanim poczynił decydujące kroki. Wreszcie w czerwcu 1310 r. na sejmie w Frankfurcie uroczyście unieważnił przysięgi złożone przez stany Henrykowi karynckiemu, po czym synowi swemu Janowi nadał królestwo czeskie jako lenno. Na drugi dzień potem Jan poślubił znacznie od siebie starszą osiemnastoletnią królową czeską Elżbietę. Dom luksemburski posiadał tedy Czechy i z nadania króla Rzeszy, i jako spadek po Przemyślidach, a panował odtąd w Czechach aż do wygaśnięcia (1437).

Całą sprawą osadzenia Jana na tronie czeskim kierował Piotr v. Aspelt, były kanclerz czeski; pod jego też wodzą zgromadzone w Norymberdze wojska Rzeszy ruszyły w październiku 1310 r. do Czech. Niektóre miasta, przychylnie Henrykowi karynckiemu, stawiały mu opór. 3 XII 1310, wprowadzono Jana Luksemburczyka do Pragi, gdzie uznał go także biskup praski, który wówczas jeszcze podlegał arcybiskupowi mogunckiemu. Henryk karyncki znajdował się w zamku na Hradczynie, a gdy go opuścił 9 XII 1310 i powrócił do swego kraju, ustał wszelki opór w Czechach. Około Bożego Narodzenia 1310 przyjął Jan hołd od stanów czeskich, a równocześnie wydał dla nich bardzo ważny

przywilej wolności, który jednak nie dochował się w oryginale i znany jest tylko z *Księgi formuł*. Jan zobowiązał się ponownie wystawić ten przywilej w 3 egzemplarzach zaopatrzonych w pieczęć majestatyczną najdalej w ciągu 2 tygodni po koronacji. Jeden z tych egzemplarzy miał być wręczony biskupowi praskiemu. Przywilej ten zawiera niektóre punkty, które obowiązywały wówczas w Anglii. Niektórzy historycy (Schlesinger, Heidemann) oświadczyli się za późniejszym powstaniem tego przywileju. Przypuszczenia tego rodzaju muszą odpaść wobec faktu, że zachował się w oryginale współczesny, a analogiczny przywilej nadany przez króla Jana Morawom.

Koronacja Jana Luksemburczyka na króla czeskiego odbyła się 7 II 1311 r. przed ołtarzem św. Wita na Hradczynie w Pradze. W czasie koronacji był już Jan panem prawie całych Czech. Pozostało mu jeszcze zajęcie Moraw, które zastawione przez Henryka VII, znajdowały się jeszcze w rękę Fryderyka, ks. austriackiego. O wydanie Moraw toczyły się między Janem Luksemburczykiem a Fryderykiem układy, zakończone po myśli Jana, co stwierdza dokument wydany przez Fryderyka 10 III 1311 r. w Passawie, wspominający nadto o mającym się odbyć zjeździe obu monarchów, naznaczonym na dzień 20 V 1311 r. Dnia 4 V przebywał jeszcze Jan czeski w Pradze, lecz zaraz potem wyruszył na Morawy, gdzie ważne sprawy zatrzymały go w Ołomuńcu przez 12 dni. Tam bowiem toczyły się między nim a Bolesławem, wówczas jeszcze księciem wrocławskim, a potem księciem brzeskim (Brzeg na Śląsku), układy o tytuł króla Czech i Polski, którego używał Bolesław jako małżonek drugiej córki Waclawa II, a siostry Elżbiety, a nadto o księstwo opawskie, które zobowiązał się Bolesław wydać Janowi Luksemburczykowi, skoro wypłaci mu sumę 8.000 grzywnien. Dokument w sprawie tej cesji wystawili władający wówczas wspólnie Wrocławiem trzej bracia: Bolesław, Henryk i Włodzisław wraz z Bernardem i Henrykiem, książętami świdnickimi.

Z Ołomuńca udał się Jan Luksemburczyk do Berna. W Reyhradzie, klasztorze pod Bernem, odbył się ułożony poprzednio na dzień 20 V 1311 zjazd jego z ks. Fryderykiem austriackim. Ze zjazdu tego nie dochowały się żadne dokumenty, a o zawartym wówczas układzie przyjaźni i pomocy wzajemnej dowiadujemy się z *Kroniki krółodworskiej*. Czy omawiano tam udzielenie Janowi Luksemburczykowi ewentualnej pomocy

przeciwko Polsce, nie wiemy. Układ wówczas zawarty zatwierdził Henryk VII dokumentem z dnia 15 VI 1311 r. Na zbliżenie się księcia Fryderyka austriackiego do Jana Luksemburczyka wpłynął niewątpliwie także spór; jaki toczył się między Fryderykiem a Henrykiem karyńskim, używającym nadal w r. 1311 tytułu króla czeskiego i polskiego. Spór ten, oddany do rozstrzygnięcia Elżbiecie, matce Fryderyka a siostrze Henryka, zakończony został układem w Salzburgu 14 VII 1311 r. W Bernie przebywał Jan Luksemburczyk jeszcze 22 V 1311 r. i stąd wrócił do Ołomuńca, gdzie stwierdzony jest jego pobyt 11 VI.

Już w tydzień później znalazł się on ponownie w Bernie, gdzie wystawił 18 VI 1311 stanom Czech i Moraw wspomniany poprzednio wielki przywilej wolności. Przywilejem tym zobowiązał się, że żadnego podatku, który popolicie (to znaczy w języku krajowym) *ber* się nazywa, bez zgody stanów nie ściągnie, z wyjątkiem wypadku zawierania małżeństwa przez córki i synów jego i koronacji na króla czeskiego. W tym wypadku będzie się ściągało nie więcej, jak wiardunek srebra z łanu jako *berna*. Przyniósł za to, że nigdy nikomu innemu jak Morawcowi na Morawach jakiegokolwiek urzędu nie będzie powierzał. Do utrwalenia prawa majątkowego mieszkańców Moraw przyczyniło się jego przyrzeczenie, że majątek rodziców będą dziedziczyły dzieci i boczni krewni aż do czwartego pokolenia, a skonfiskowany być może na rzecz skarbu królewskiego tylko jako kara za zbrodnie. W sprawie obowiązku służby wojskowej przyrzekł, że „poza granice królestwa naszego czeskiego i margrabstwa morawskiego, do których obrony książęta, baronowie, szlachta królestwa naszego czeskiego i margrabstwa morawskiego przeciw komukolwiek (*contra omnem hominem*) wiernie stanąć (*obok nas*) obiecali — do ujarznienia jakiejś obcej ziemi (*alienigenae terrae*) żadną miarą ich wbrew ich woli nie będziemy zmuszali“. Ustęp ten dowodzi, że stany czesko-morawskie nie chciały popierać Jana Luksemburczyka w planach jego zdobycia korony polskiej, chociaż okolicznością nader dla niego korzystną było dokonane wówczas zbliżenie się Zakonu Krzyżackiego do domu luksemburskiego.

W r. 1311 zawarł Jan Luksemburski także przymierze z Fryderykiem, landgrafem turyngskim, margrabią miśnieńskim. Margrabia obiecał mu jako królowi czeskiemu i polskiemu dostarczać pomocy zbrojnej. Na wyprawę morawską pomocy tej jednak nie dostarczył, z czego

usprawiedliwiał się potemi wobec Piotra v. Aspelt, arcybiskupa moguncyjskiego, w liście z datą 23 VI 1311 r., wydanym *sub secreto sigillo*. Pobyt Jana Luksemburczyka na Morawach trwał jeszcze pewien czas, lecz już najpóźniej 4 VIII 1311 przebywał on w Pradze i pozostał tam co najmniej do 22 III 1312 r.

Z wiosną 1312 r. wyruszył Jan Luksemburczyk ponownie na Morawy, gdzie wybuchł bunt przeciw niemu, stłumiony zresztą bez większych trudności. W Třebíč na Morawach znajdował się on 5 V a 17 VI był już w Bernie morawskim, gdzie aktem z 20 VII 1312 r. przyjął z powrotem do swej łaski zbuntowanych wielmożów morawskich. Z Moraw udał się Jan Luksemburczyk do Wiednia do ks. Fryderyka austriackiego. Na tym drugim zjeździe wystawili obaj uczestnicy dokumenty przymierza i wzajemnej pomocy wyraźniej już niż na zjeździe poprzednim sprecyzowanej. Jan, „król czeski i polski“ zapewniał Fryderykowi i Leopoldowi, książętom austriackim, na lat 4 pomoc przeciw wszelkim nieprzyjaciołom z wyjątkiem państwa niemieckiego, Karola, króla węgierskiego, Waldemara, margrabiego brandenburskiego i Bolesława, ks. wrocławskiego. Książęta austriaccy przyrzekli ze swej strony takąż pomoc przeciwko wszystkim przeciwnikom z wyjątkiem państwa niemieckiego, Karola Roberta, króla węgierskiego oraz Rudolfa i Ludwika, książąt bawarskich. W dokumencie jednak przez książąt austriackich wówczas wystawionym znajduje się nadto ustęp ogromnie doniosły, niedwuznacznie świadczący o najbliższych zamiarach polityki czeskiej, podjęcia zbrojnej wyprawy na Kraków: „Gdyby się jednak zdarzyło, że on (król czeski) potrzebowałby naszej pomocy przeciw Krakowowi, obowiązani jesteśmy mu do tego udzielić pomocy z dwustu ludźmi“ („Wer aber, daz er unser helfe bederf gen Krakowo, so suln wir im dazu beholfen sin mit zwei hundert mannen“).

Od chwili objęcia rządów w Czechach używał Jan Luksemburczyk stale tytułu króla czeskiego i polskiego, co wskazywało, że nie ma zamiaru rezygnować z korony polskiej jako spadku po Przemysławach. Wprawdzie i jego bezpośredni poprzednicy w Czechach Rudolf Habsburg i Henryk karyncki tak samo się tytułowali, ale rychła śmierć Rudolfa Habsburga, a potem znów wielkie trudności i kłopoty Henryka karynckiego w Czechach przeszkodziły w dochodzeniu tych pretensyj do korony polskiej. Henryk karyncki nie wyrzekł się ich nawet wtedy, gdy zmuszony

został opuścić Czechy, i nadal używał tytułu króla czeskiego i polskiego.

Sukcesy Jana Luksemburczyka w Czechach i podnoszone przez niego od chwili objęcia rządów w tym kraju roszczenia do korony polskiej rozbudziły nadzieję wśród wrogich lub niechętnych Łokietkowi osób w Polsce, że nowy król czeski po zajęciu Moraw sięgnie z kolei po koronę polską. Nie zdawano sobie niewątpliwie sprawy z trudności tego rodzaju przedsięwzięcia. Wynikały one zarówno z niechęci stanów czeskich i morawskich do bezpłatnej wyprawy poza granice państwa, jak i braku pieniędzy u Luksemburczyków, zaangażowanych poważnie finansowo w rzymskiej wyprawie Henryka VII. Z drugiej strony znów zarówno Piotr v. Aspelt jak i inni doradcy młodego, czternastoletniego zaledwie króla wiedzieli dobrze o ogromnych trudnościach, jakie się wówczas nagromadziły na politycznej drodze Łokietka, i liczyli na podobnie łatwe przyjęcie Jana Luksemburczyka w Polsce, jak to odbyło się w Czechach i poniekąd na Morawach. Kiedy zostały z ich strony nawiązane nici porozumienia z opozycją przeciw Łokietkowi w Polsce, dokładnie nie wiemy. Można przypuszczać, że stało się to w czasie pobytu króla Jana na Morawach.

Źródła współczesne zgodnie wymieniają dziedzicznego wójta krakowskiego Alberta jako głównego przywódcę buntu, „sprawcę wszystkich nieszczęść“. Wyraźniej jeszcze niż roczniki mówi o jego zdradzie współczesna *Pieśń o wójcie krakowskim Albercie*:

O! Gdybym, co dziś wiem, był wiedział,
innego na tron nie wzywałbym pana,
pomiędzy Szwaba nie wstąpił rycerze,
któremu ziemia przeze mnie wydana.
Tutaj początek me nieszczęście bierze.
W tym mnie fortuna zdradziła,
w zamiarze moim zgubiła.
Bóg go pomścił ciężką moją karą,
a sprawiedliwą spłacił mi miarą.

Wyrażenie „pomiędzy Szwaba nie wstąpił rycerze“, które dosłownie w tekście *Pieśni* brzmi „pragnąc zostać rycerzem Szwaba“ (Svevi), odnieść można tylko do Jana Luksemburczyka. Pochodził on wprawdzie z okolic bliskich Renu, a choć Szwabem nie był, uchodził w Polsce za Niemca.

Również i brat wójta Alberta Henryk wziął udział w buncie, choć mniej wybitną miał w nim rolę. Wójt Henryk był od dawna zwolennikiem rządów czeskich i po raz pierwszy widzimy go w r. 1303 i to w otoczeniu Ulryka z Boskovic, starosty czeskiego w Małopolsce. Nie on jednak, lecz brat jego, wójt Albert, był wtedy najwybitniejszą osobistością wśród mieszczaństwa krakowskiego.

Jako wójt był Albert głową miasta, a odkąd istniała rada miejska, jej przewodniczącym, i z tego tytułu kierował administracją miejską. Funkcyj sądowych osobiście nie wykonywał i wyręczał się jako zastępcami wójtami sądowymi; na posiedzeniach sądu pojawiał się w roli strony. Nad sobą nie miał on landwójta, a jurysdykcję osobistą nad nim wykonywał monarcha. Przywilej z r. 1306 wyraźnie stanowił, że wójt ma odpowiadać tylko przed sędzią monarszym w obrębie miasta i według jego prawa. Ponadto wójt krakowski posiadał uprawnienia wojskowe. Przywilej lokacyjny miasta Krakowa postanawiał, że wójtowie i mieszkańcy miasta nie będą pociągani do służby wojskowej poza granicami księstwa krakowskiego. Ten obowiązek regulował zwyczaj, przy czym wójt zapewne dostarczał jeszcze kilku zbrojnych i był dowódcą oddziału. Gdy miasto zyskało fortyfikacje własne, do wójta należała niewątpliwie organizacja obrony miasta. Po buncie przeszła kompetencja wójtowska w sprawach wojskowych na radę miejską. Kierownicza rola wójta Alberta w czasie buntu dowodzi, że obrona miasta spoczywała w jego ręku.

Działalność publiczna Alberta, od chwili gdy pojawia się w źródłach w charakterze wójta krakowskiego, wybiegała daleko poza mury miasta. Od r. 1290 spotykamy go na dokumentach monarszych wśród wysokich dostojników małopolskich w charakterze świadka zarówno za rządów Przemysława II (1290) z tytułem komesa, jak i za rządów czeskich (1296, 1304). Za Łokietka jest on świadkiem przy wystawianiu bardzo ważnych dokumentów: wiślickiego dla Muskaty i biskupstwa krakowskiego (1307), i owego z r. 1309, w którym Muskata ukorzył się przed Łokietkiem. W dokumencie tym nazwany on jest wójtem krakowskim i kasztelanem sądeckim. Urząd kasztelana sądeckiego prawdopodobnie niedawno został dla niego utworzony.

Świetną charakterystykę ambicji wójta Alberta zawiera wspomniana-

na *Pieśń o wójcie Albercie* zatytułowana w rękopisie *De quodam advo-
cato Cracoviensi Alberto*:

Moja za przykład niech służy osoba.
Ja, który Albertem zwany,
wójt, „założyciel“ wielkiego Krakowa
możny byłem, szanowany;
na mnie się każdy oglądał,
komes, baro, i kto żądał,
bym za nim u książąt się wstawił
i z ciężkiej go doli wybawił.
Szukali mnie król i książę:
„bez Ciebie nigdy nie zdążę
trudnymi sterować — mawiali — rządami“.
Między wszystkimi możliwymi pany
pierwszy ja byłem, czczony, kochany.
Żupnik solnymi rządziłem szybami.
W dostatkach, mogłem rzec śmieie,
nikt mi nie zrównał ilością grodów,
wsi i miasteczek, nie miał powodów
tylu, by stanąć na czele
i dostojeństwem jaśnieć wszelakim.
Lecz szczęście jednym koła zwrotem
tak mną o ziemię rzuciło pokotem,
z magnata zrobiło żebrakiem.
Słusznie się stało, nie mogę się dziwić.
W wielkości mojej utrzymać się stale
pragnąłem. „Któż by się miał mi sprzeciwić,
któż by odważył?“ pytałem zuchwale.

Konkretna wiadomość, że wójt Albert był wówczas żupnikiem krakowskim, nie znajduje w źródłach zaprzeczenia. Potwierdzenia jej można by dopatrywać się w fakcie, że w czasie konfliktu Muskaty z Łokietkiem wójt Albert znajduje się przy boku Łokietka i zostaje nawet kasztelanem sądeckim. Jednym bowiem z ważniejszych punktów spornych między księciem a biskupem była sprawa poboru przez biskupa dziesięciny z żup krakowskich. Nie był to mały dochód, bo sól krakowska stanowiła wówczas jeden z głównych artykułów naszego eksportu do Czech drogą na Oświęcim. Mylną natomiast jest wzmianka, jakoby Albert był założycielem Krakowa. Wygórowana ambicja tego wprawdzie nie założyciela, ale „władcy“ Krakowa pchnęła go do tego, że nie-

pomny odniesionych korzyści i osiągnięcia godności kasztelana, która później była senatorską w Polsce, pragnął on w żądzy władzy pójść jeszcze wyżej i osiągnąć z ramienia króla Jana stanowisko generalnego starosty w Małopolsce.

4. BUNT ŻYWIOŁU NIEMIECKIEGO W MAŁOPOLSCE

Niemcy osiedleni podówczas w Polsce przeważnie po miastach, w mniejszej mierze po wsiach, związani ze sobą językiem, poczuciem własnej odrębnej i zdaniem ich wyższej kultury, nadto węzłami ekonomicznymi, a często i powinowactwem rodzinnym, chociaż liczebnie słabi, dzięki swym środkom materialnym i zwartej organizacji w oparciu o warowne miasta stanowili dużą siłę. Każdy ksiązę dzielnicowy liczyć się z nimi musiał, a oni przy każdej nadarzającej się sposobności wyzyskiwali swą potęgę, by zdobywać nowe dalsze przywileje. Przybysze ci, dostatkami przewyższając tych, którzy ich do Polski sprowadzili, budzili u tubylców zazdrość i zawiść, tym bardziej że Niemcy wówczas nie asymilowali się jeszcze wcale, a butę swoją dawali odczuwać otoczeniu. Ten stan rzeczy znajduje w *Pieśni o wójcie krakowskim Albercie* żywe odbicie:

Niemiec, gdziekolwiek stąpi swoją nogą,
trzyma się stale zawsze tego godła:
wszystkich poniżyć, nie słuchać nikogo;
żaden natury swej zmienić nie zdoła.
Pokornie zrazu chylą swoje czoła,
wkrótce im swoje ofiarują córy,
sami ich dziewczki biorą znów za żony
i tak do zgody wnoszą silne mury.
Podstępem wszystko dzieje się z ich strony.
Gdy się dał poznać niemiecki włóczęga,
już coraz wyżej duma jego sięga:
przed dziedzicem wobec staje,
tysiąc groszy jemu daje,
by mu włość puścił w dzierżawę,
i tak prowadzi swą sprawę,
że wkrótce staje się dziedzicem
więcej pieniędzy wydobywszy z trzосу
i wójtem wioski, a panów swych z niczem
wyprawia, choć go przynieśli tu w koszu.

Proces Muskaty dostarcza dostatecznych dowodów, jak silną była wówczas wzajemna niechęć między Polakami a Niemcami, która przechodziła prawie że w nienawiść. Potęgę i znaczenie żywiołu niemieckiego w Polsce powiększały bogato uposażone klasztory, mające w swych murach sporo Niemców. Niektóre z nich miały nawet od książąt przywileje, że mogą przyjmować tylko Niemców. Zakon Dominikanów był wówczas także ostoją niemieckości. W murach konwentu krakowskiego przebywał Muskata i w lecie 1306 r., zanim miasto wpuściło w swe mury Łokietka, i także w r. 1309, gdy z rozkazu Łokietka został ujęty i uwięziony. Również na Pomorzu, za radą dominikanina Wilhelma, późniejszego przeora w Krakowie, jak on sam zeznał w r. 1339, wezwał Bogusza Krzyżaków na pomoc. Pochlebne świadectwo działalności Zakonu niemieckiego w Prusach wystawiła w Elblągu także kapituła Dominikanów. Jeszcze w sto lat później osławiony dominikanin Jan Falkenberg, gorliwy poplecznik Krzyżaków i autor paszkwilów na Jagiełłę i Polskę, w czasie swego pobytu w Krakowie cieszył się dla swej uczynności takim poważaniem u mieszczan krakowskich, że rada miejska zasięgała jego zdania w drażliwej sprawie dziewcząt publicznych.

Utrata Pomorza podkopała silnie autorytet Łokietka wobec elementów niemieckich w Polsce. Łokietek, potrzebując pieniędzy na obronę Pomorza, może naciskał miasta, by mu ich dostarczyły choćby w formie pożyczek. W każdym razie usadowienie się Krzyżaków na Pomorzu utrudniło handel kupców krakowskich z Flandrią drogą na Gdańsk. W procesie w r. 1339 mieszczanie krakowscy Gisko z Sącza i Mikołaj z Cieszyna opowiadają o zajęciu Świecia jako o fackie, który naocznie obserwowali, wioząc wówczas towar z Flandrii. Już posiadanie Wielkopolski przez Głogowczyków utrudniało ten handel, a zajęcie Gdańska uniemożliwiało go, gdy tymczasem kupcy pruscy, głównie z Torunia i Chełmna, jechali na Ruś po towar wschodni i omijali drogę na Kraków, tak że w rękach miasta pozostało tylko pośrednictwo handlowe między Włodzimierzem Wołyńskim a Wrocławiem. Toteż Długosz przypisuje wybuch buntu przyczynom gospodarczym. Zapatrywanie Długosza jest częściowo tylko słuszne. Niewątpliwie i spór Łokietka z Muskata, związanym węzłami pochodzenia, przyjaźni i pokrewieństwa z mieszczaństwem krakowskim, nie zakończony mimo wyroku legata, nie zmniejszył szeregu przeciwników Łokietka. Muskata bowiem jeszcze nie

wrócił do Krakowa, a Łokietek obłożony był ciągle ekskomuniką, co prawda przez duchowieństwo polskie nie respektowaną.

Chęć wyzyskania trudnej sytuacji Łokietka uwikłanego w spór z Krzyżakami, zagrożonego pretensjami Jana Luksemburczyka do korony polskiej, osaczonego wewnątrz kraju skrytymi i jawnymi wrogami. i wpłynięcia jeszcze raz w decydujący sposób na to, kto ma posiadać ster rządów w Małopolsce, jak to od czasów Leszka Czarnego parokrotnie się stało, pchnęła patrycjat krakowski pod wodzą wójta krakowskiego Alberta do podjęcia nowej próby osadzenia w Krakowie takiego monarchy, którego rządy mogły przynieść miastu największe gospodarcze korzyści, a żywiłowi niemieckiemu dać w kraju decydującą przewagę. Przełomowe lata 1311 i 1312 zadecydowały zarówno o rządach Łokietka, jak i o przyszłych losach Polski.

Ruch wszczęty w Krakowie w 1311 r. celem oddania rządów Janowi Luksemburczykowi trwał przeszło rok, lecz objął tylko Małopolskę. W innych dzielnicach państwa Łokietkowego nie znalazł poparcia. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż w Krakowie i Małopolsce najdłużej trwały rządy czeskiego króla Wacława II i tutaj najsilniejsze było wówczas niemieckie mieszczaństwo. Tęskniło ono za powrotem takich rządów, które oparte o żywiół niemiecki, zepchnęłyby duchowieństwo i rycerstwo polskie na plan drugi. Zwolenników uznania za władcę Polski Jana Luksemburczyka organizował w zwarty obóz polityczny wójt krakowski Albert, stąd też ten ruch nosi w historii konwencjonalną nazwę buntu wójta Alberta. W buncie tym rozróżnić należy dwa okresy. Pierwszy, kiedy za przykładem Krakowa zrywano w Małopolsce węzły zależności od Łokietka, odmawiano posłuszeństwa jego rozkazom i czekano na przybycie króla Jana, drugi, gdy z ramienia króla czeskiego zjawił się w Krakowie w charakterze starosty Bolko, książę opolski, i gdy przyszło wreszcie do działań wojennych ze strony Łokietka.

W źródłach współczesnych okres pierwszy słabo znalazł odbicie. obszerniej natomiast opisany jest pobyt Opolczyka w Krakowie i skutki buntu. Najbliższym co do miejsca i czasu powstania i najobfitszym w treść źródłem do historii buntu jest *Rocznik kapitulny krakowski*. Zawarta w nim zapiska o buncie w tłumaczeniu polskim brzmi: „W roku Wcielenia Pana naszego Jezusa Chrystusa 1312 mieszczanie krakowscy rozpaleni wściekłym germańskim szałem, przyjaciele zdrady, zakaptu-

rzeni i skryci wrogowie pokoju, przeciwko panu (swemu) Władysławowi księciu krakowskiemu i sandomierskiemu i panu całego królestwa polskiego — tak jak Judasz Jezusowi pocałunek — w miejsce przysięgi dając zastrzeżenie (vice iuramenti prestantes cautelam), zbywszy się bojaźni Bożej, zbuntowali się i Bolesława, księcia opolskiego, sprowadzili, który na koniec z rzezonym Władysławem Łokietkiem pogodził się (i) wyrządziwszy jak najwięcej szkód miastu, pochwycawszy wójta Alberta, który był początkiem wszelkiej niegodziwości, ustąpił z miasta i do siebie powrócił. Bezpośrednio potem najjaśniejszy książę Władysław, wkraczając do wspomnianego miasta, znów niektórych mieszczan pochwycił i zamknął pod strażą w więzieniu. Tych uwięzionych okrutnie po całym mieście włoczył końmi i przywleczonych poza miasto na szubienicy w pożałowania godny sposób zawiesił i tam musiały zwłoki wisieć (tak długo), dopóki zgniłe ścięgnięta nie rozwiązały spojenia kości. W tymże roku, po zburzeniu domu rzezonego Alberta, wznosił gródek w mieście i wieżę na wale w stronę (kościół) św. Mikołaja zbudował“. Na miejscu tego gródka znajduje się obecnie klasztor Dominikanek przy ul. Mikołajskiej, a jego okolica nazywa się do dziś dnia „na Gródku“.

Autor zapiski, duchowny kapituły krakowskiej, może bezpośredni świadek wypadków, ograniczył swój opis do tego, co sam widział w Krakowie. Zapiskę tę umieścił on w *Roczniku* po roku 1314, a przed rokiem 1320. Chronologia ta wysnuta z faktu, że autor mówiąc o Łokietku nie użył przy nim tytułu „króla polskiego“, lecz nazywa go tylko „panem całej Polski“ zgodnie z tytułem, jakiego używał Łokietek przed swą koronacją. Opis zajęcia miasta przez Łokietka rozszerza nieco inny *Rocznik* zwany *kujawskim*, opowiadając, że Łokietek z silnym wojskiem obległ miasto Kraków, a Bolko nie czując się na siłach, by mógł stawić opór, wydał miasto w ręce Łokietka i wrócił do Opoli, zabrawszy z sobą wójta Alberta. *Rocznik świętokrzyski* i *małopolski* zawierają nowy szczegół, że Bolko uprowadził nie tylko wójta Alberta, ale także i innych znaczniejszych mieszczan. O karach na mieszczan wie również *Rocznik kujawski* i o odebraniu wójtostwa krakowskiego Albertowi, jego krewnym i potomkom. *Rocznik Krasieńskich* podaje mało prawdopodobną wersję, że żołnierze Łokietka, kiedy zajęli miasto, kazali każdemu w mieście mówić: „Soczewica, koło miele młyn“, by odróżnić Polaków

od Niemców, i że tych, którzy tych wyrazów nie potrafili poprawnie wymówić, zabijali. Ze wszystkich roczników jedynie *Rocznik małopolski* podaje dokładnie, że Opolczyk przebywał w Krakowie dwa miesiące, przy czym odpis tego rocznika w kodeksie Kuropatnickiego zawiera nadto wersję o wydaniu miasta przez Bolka, księcia opolskiego, Łokietkowi za pieniądze (vendidit).

O zdradzie mieszczan krakowskich nie tylko opowiadają roczniki. Urzędowego potwierdzenia tego faktu dostarczają nam dokumenty wystawione w latach 1311 i 1312 przez księcia Łokietka i jego żonę. W dokumentach tych powtarza się zarówno zarzut nieposłuszeństwa mieszczan krakowskich wobec ich prawowitego władcy, jak i o wiele cięższy zarzut otwartej w stosunku do niego zdrady, polegającej na tym, że mieszczanie krakowscy usiłowali wprowadzić na stolec książęcy krakowski „obcych władców“. Innego rodzaju źródłem do historii buntu jest *Najstarsza księga miasta Krakowa*, która wprawdzie nie wspomina o buncie, ale o ówczesnych osobach i wypadkach zawiera pierwszorzędnej wartości zapiski. Świetną wreszcie charakterystykę wójta krakowskiego Alberta i postępowania Niemców w Polsce kreśli wspomniana już poprzednio *Pieśń o wójcie krakowskim Albercie*.

Autor *Pieśni o wójcie Albercie* jest nieznan. Pewne jest, że nie był Niemcem, ale niepewne czy Polakiem śląskiego pochodzenia, czy klerykiem czeskim mającym beneficjum na Śląsku. Za tą drugą wersją przemawiałoby może zakończenie *Pieśni*:

Tak są Czechowie wyparci z swych włości
podstępem niemieckim bez żadnej litości.
Już oni przepadli, strwoniwszy swe mienie
na strojne obuwie, zbytkowne odzienie.

Pieśń ta, spisana ósmiozgłoskowym rymowanym wierszem łacińskim, znajduje się w jednym z rękopisów biblioteki wrocławskiej obok *Kroniki* Kadłubka i Boguchwała. Pismo rękopisu z połowy XV wieku. Nie oznacza to bynajmniej, by ta *pieśń* wtedy dopiero powstała. Tekst jej po raz pierwszy wydrukował Trojański J. Kaj. w Krakowie w r. 1814, a jej polski przekład pomieścił Bobrzyński M. w swej pracy *Bunt wójta krakowskiego Alberta*, drukowanej w *Bibliotece Warszawskiej* w r. 1877.

Osobistość wójta Alberta i rola jego w buncie żywiołów niemieckich w Małopolsce była nie tylko przedmiotem badań naukowych, lecz zachęciła autorów do literackiego opracowania: nieznanego nam średniowiecznego — do ułożenia pieśni, z nowożytnych zaś Polaka Kozłowskiego — do napisania dramatu i Niemca Kaindla — do opracowania zajmującej powieści historycznej. Przyczyną tego zainteresowania jest fakt, że wówczas rozegrał się nie tylko dramat osobisty, lecz dramat dziejowy, że wynik buntu nie tylko złamał przemożne stanowisko wójta krakowskiego, ale w konsekwencji swej wytknął na całe wieki kierunek współżycia mniejszości niemieckiej z większością polską.

Datę początku buntu trudno z całą stanowczością oznaczyć. Niewątpliwie myśl poparcia Jana Luksemburczyka w jego zabiegach o koronę polską była skryształizowana wśród mieszczaństwa krakowskiego 17 V 1311 r. O buntowniczym nastawieniu decydujących czynników w Krakowie w stosunku do Łokietka świadczy przeprowadzony tego dnia wybór rajców miejskich i wójtów sądowych w Krakowie. Spośród sześciu wybranych wówczas rajców miejskich jeden tylko Henryk, pochodzący z Kietrza (Katscher w księstwie raciborskim na Śląsku) utrzymał się w Krakowie po stłumieniu buntu, choć i on wymieniony jest w dokumencie Łokietka w grudniu 1311 r. jako buntownik. Również parę innych osób spośród wybranych w maju rajców wymieniają źródła wprost jako uczestników i kierowników buntu. Po buncie ich nazwiska znikają z Krakowa, bo prawdopodobnie za zdradę zostali oni przez zwycięskiego Łokietka powieszani.

Wybitnym natomiast stronnikiem Łokietka w mieście był Piotr Guis (der Gewise), długoletni wójt sądowy (1293 do 1311), za co przy majowych wyborach został tego stanowiska pozbawiony. Miejsce jego zajęło aż dwóch wójtów sądowych, z których jednego Petzolda z Rożnowa wyraźnie wymienia dokument Łokietka jako buntownika. W maju 1312 r., w czasie gdy jeszcze trwał bunt, został on nawet obrany rajcą miejskim. Po buncie ślad o nim w Krakowie zaginął. Natomiast Piotr Guis wrócił w kilka lat po buncie na swe dawne stanowisko, zamianowany przez Łokietka wójtem sądowym. Od chwili więc wyboru do rady miejskiej wrogo do Łokietka nastawionych osób mówić możemy o początku buntu w Krakowie.

Wybór rajców miejskich w Krakowie 17 V 1311, skompromitowanych potem w buncie, nie oznacza bynajmniej początku walki orężnej. Wybór ten był tylko wyrazem tego politycznego zwrotu u miarodajnych osób w mieście, iż odąd skłonne one były przyjąć Jana Luksemburczyka jako swego pana, gdyby się tutaj zjawił, i poprzeć jego zabiegi o koronę polską. Skąpy materiał źródłowy utrudnia dokładne ustalenie, kto w Małopolsce przyłączył się do buntu, a kto wytrwał po stronie Łokietka. To pewne, że magnaci i rycerstwo polskie wiernie stało przy jego boku, jak również i liczniejsza część duchowieństwa, ta która była pochodzenia polskiego. Biskup Muskata jednak i grupa oddanych mu kanoników krakowskich byli nadal wrogami Łokietka.

Muskata po wyjeździe Henryka z Wierzbna, biskupa wrocławskiego, do Awinionu (1310) i opuszczeniu Węgier przez legata (1311) przebywał w latach 1311 do 1312 przeważnie w zamku lipowieckim koło Chrzanowa, wprawdzie na terenie swej diecezji, ale poza granicami państwa Łokietka. Zamek ten ciągle jeszcze dzierżył jego szwagier Gerlach Kulpen, mimo że Muskata poprzednio zobowiązał się nakłonić go do zwrotu tego zamku kapitule krakowskiej. Pobyt Muskaty w tym zamku 25 VII 1312 jest stwierdzony dokumentem. O ile chodzi o udział Muskaty w buncie, nie mamy żadnego śladu, by w tym czasie pozostawał bezpośrednio w porozumieniu z Piotrem v. Aspelt lub innymi doradcami Jana Luksemburczyka. To jednak nie jest przeciwdowodem. Wiemy bowiem, że Muskata w czasie buntu przez krótki czas przebywał w Krakowie, że jego szwagier Gerlach został za udział w buncie ukarany konfiskatą majątku, a Muskata najprawdopodobniej w r. 1311 utracił zamek biecki. Zamek ten oddał Muskata za opłatą w r. 1308 — wówczas gdy Łokietek zajmował forteczki, w których były załogi biskupa — opatowi tyńciekiemu w zarząd, mimo że opat tyńciecki w czasie śledztwa arcybiskupa w r. 1308 zeznawał na niekorzyść Muskaty. Biskup liczył na to, że w ten sposób utrzyma się w posiadaniu zamku.

Potężny opat tyńciecki, opat na 100 wsiach, jak go później nazywano, pozostał wierny Łokietkowi i jest rzeczą prawie pewną, choć żadną współczesną wzmianką nie jest to umocnione, że przed 21 XII 1311 r. wydał zamek biecki w ręce Łokietka. Hojną nagrodą za tę dużej wagi przysługę było nadanie przez Łokietka przebywającego pod Dobczycami 21 XII 1311 dla klasztoru tyńcieckiego sołtystw w 8 wsiach klasztornych

dotychczas dzierzonych przez kilku zbuntowanych mieszczan krakowskich i wójta krakowskiego Henryka. Konfiskatę tę ogłosił Łokietek na wiecu, a dla lepszego zabezpieczenia tego wyroku sądu wiecowego ustanowiono wówczas na tych, którzy by przeciw niemu usiłowali wystąpić, karę w wysokości 3 grzywien złota; dwie trzecie części kary przypaść miały księciu, a jedna trzecia opatowi. Ważny zamek biecki, leżący blisko wschodniej granicy księstwa krakowskiego i na głównej drodze handlowej wiodącej przez przełęcz dukielską na Węgry, nigdy już nie wrócił ani do Muskaty, ani do biskupstwa krakowskiego. W czasach późniejszych co najmniej od r. 1380 był on siedzibą starosty grodzkiego bieckiego.

Podczas gdy potężne opactwo tynieckie wytrwało wiernie przy Łokietku, z przeciwnikami jego połączył się Henryk, możny opat klasztoru Bożogrobców w Miechowie. Zakon Bożogrobców osadził w Miechowie w drugiej połowie XII w. po odbyciu krucjaty do Palestyny Jaks z Miechowa, rycerz polski z rodu Gryfitów. Bogato uposażony, mógł klasztor miechowski, zdaniem Długosza, dostatnio wyżywić 100 mniichów. W początkach XIV w. stał na czele innych domów zakonnych (Gniezno). Filią jego także było probostwo w Nysie na Śląsku, któremu znów podlegał klasztor Bożogrobców w Pradze, fundowany przez Wacława II. Koło klasztoru miechowskiego, odległego o 5 mil od Krakowa, powstało miasto lokowane na prawie niemieckim, a z miasta do klasztoru prowadziło bezpośrednie wejście. Henryk, ówczesny proboszcz miechowski, osiągnął tę godność (18 XII 1294) w czasie rządów czeskich, zajmując poprzednio stanowisko kustosza w klasztorze. Kustoszem był w tym czasie, gdy Gerard, mieszczanin krakowski, otrzymał wójtostwo w Miechowie przeniesionym z prawa polskiego na prawo niemieckie. Na tę reorganizację miasta wyraził on swą zgodę wraz z Piotrem, ówczesnym proboszczem i Boguchwałem, przeorem miechowskim.

Na przywileju wydanym przez Henryka, już jako proboszcza miechowskiego, 29 I 1295 wśród świadków wymieniony jest wójt krakowski Albert. Bliższe więc związki tych dwóch osobistości istniały już za panowania Wacława II. Nieprawdopodobną wydaje się natomiast wersja Długosza, że proboszcz miechowski Henryk był bratem rodzonym (germanus) wójta Alberta. Zaszło tutaj pomieszanie wójta Henryka, brata Alberta, z Henrykiem proboszczem. Lepiej poinformowany Na-

kielski, historyk zakonu Bożogrobców, w swej *Miechovii* opowiada, że proboszcz Henryk był z pochodzenia Czechem herbu Osoria. Wiadomość tę mógł Nakielski zaczerpnąć z jakiegoś katalogu klasztornego.

Udział miechowitów stwierdzić można na podstawie następujących źródeł. Zapiska *Rocznika miechowskiego* pod r. 1311 podaje, że kościół w Miechowie został ufortyfikowany (ecclesia incastellata) przez Jana, syna Budziwoja. Widocznie klasztor miechowski został wtedy zajęty ze strony Łokietka. W związku zapewne z tym faktem pozostaje bulla Klemensa V z 12 X 1311, w której papież polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu wziąć klasztor miechowski w obronę. Równocześnie w innej bulli zatwierdził papież przywileje klasztoru. Proboszcz Henryk przebywał w r. 1312 na Spiszu, może w zamku Palocsy, który posiadał tam Muskata z nadania Wacława II (1301). tam też wydał Henryk w kwietniu lub maju 1312 r. przywilej dla Henryka z Kesmarku (na Spiszu) na założenie na prawie niemieckim wsi w pobliżu rzeki Donicz (Dunajec) w miejscu lasu Priuicz. Po stłumieniu buntu proboszcz Henryk do klasztoru miechowskiego już nie wrócił. Umarł na wygnaniu, może w konwencji w Pradze, w r. 1314.

Po śmierci Henryka zwrócono klasztor miechowski bożogrobcom i po raz pierwszy przeorem generalnym w Miechowie obrano Polaka.

Udział miechowitów w buncie przyjmuje Nakielski, ale czyni to bardzo ostrożnie. Udział ten spowodował, jak podaje Długosz, że wieś klasztorną Łętkowice, którą dzierżył dożywotnio wójt krakowski Albert, Łokietek skonfiskował miechowitom w r. 1312. Prebenda nazwana łętkowską w katedrze krakowskiej fundowana była na dziesięcinie pobieranej tylko z łąnów kmiących tej wsi, a dochód jej oceniano w wieku XV na 80 grzywien; dziesięcinę z innych pól tejże wsi pobierał pleban miejscowego kościoła parafialnego. Wieś Łętkowice leży na południowy wschód od Miechowa. Wówczas był to raczej kompleks dóbr niż wieś w dzisiejszym słowa znaczeniu. Do łaski Łokietka wrócił klasztor miechowski dopiero w r. 1331, bo wtedy Łokietek pozwolił miechowitom przenieść wszystkie wsie z prawa polskiego na prawo niemieckie oraz zatwierdził i odnowił wszystkie te przywileje, które otrzymali od Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego.

Z klasztorów obok Tyńca po stronie Łokietka opowiedziało się także opactwo Cystersów w Jędrzejowie. Świadczy o tym nadanie przez

Łokietka w miesiąc po stłumieniu buntu opatowi tego klasztoru dużej posiadłości przy ulicy św. Krzyża w Krakowie (eine ganze hofstat), stanowiącej własność Adama, proboszcza, (heren Adamis des probestis) zdaje się u św. Krzyża, a skonfiskowanej mu za udział w buncie. Na rozkaz księcia Władysława Łokietka na posiedzeniu sądu miejskiego (7 VII 1312) wójt miejski oddał tę posiadłość w ręce Wilhelma, pełnomocnika opata.

Do obozu buntowników należy zaliczyć w księstwie krakowskim miasto Wieliczkę. Ta bardzo dawna osada pojawia się w źródłach już z początkiem XII wieku i zwana jest po łacinie Wielką Solą (magnum sal), po polsku już wówczas zapewne Wieliczką. Miejskie prawo niemieckie zyskała ona za Henryka IV (1289 lub 1290), a Przemysław II zatwierdził ten przywilej i rozszerzył jeszcze uprawnienia wójta wielickiego. Wójtostwo przed buntem przeszło w ręce Gerlacha v. Kulpen, a po buncie skonfiskował je Łokietek. Po pewnym czasie sprzedał je Łokietek Mikołajowi, zwanemu Francuzem, który się szczyił obywatelstwem dwóch miast Krakowa i Genui. Z jego rąk przeszło to bogato uposażone wójtostwo drogą kupna na własność Jana Wierzyńka, który zapłacił za nie sumę 1.100 grzywien (1336 r.). Miasto Wieliczka w czasie buntu odegrało bierną rolę, toteż tylko wójt Gerlach, uczestnik buntu, poniósł surową karę.

W księstwie sandomierskim do ruchu opozycyjnego przeciw Łokietkowi przyłączył się tylko Sandomierz, główne miasto księstwa. Stwierdza to dokument wydany na wiecu w Wiślicy 31 X 1311 r. Wtedy to Łokietek za zgodą baronów, których nazwisk jednak w dokumencie nie wymieniono, unieważnił wszystkie przywileje, jakie na wójtostwo sandomierskie posiadali Witko (Witig) i Zygfryd i nadał to wójtostwo powtórnie Markowi i Ruprechtowi, synom Marka. Wójtostwo sandomierskie po raz pierwszy z rąk Łokietka otrzymali oni w r. 1305 lub 1306, jednak „później zostali go pozbawieni zupełnie niegodziwie przez podstęp i zdradę w czasach krytycznych wbrew słuszności i sprawiedliwości“, jak to wobec Łokietka i rady senatu zeznali na publicznej audyencji (na sądzie wiecowym). Ruprecht i Marek, odzyskując wójtostwo w r. 1311, zapłacili Łokietkowi 200 grzywien, które wielce musiały mu się przydać w tym czasie. Odtąd utrzymali się oni już trwale przy tym wójtostwie, a w r. 1356 należy ono do ich spadkobierców.

Z ukaranych w r. 1311 wójtów sandomierskich osoba Zygryda nie jest bliżej znana. Natomiast Witko, który siedział na wójtostwie sandomierskim za rządów czeskich, a potem powtórnie otrzymał to wójtostwo z rąk Łokietka, jest znanym mieszczaninem krakowskim, notowanym w księgach miejskich krakowskich w r. 1300, a jego syn Konrad w r. 1302 jako właściciel realności przy ul. Szczepańskiej. Okoliczności towarzyszące konfiskacie wójtostwa świadczą, że w Sandomierzu wśród mieszczaństwa w czasie buntu były dwie partie, jedna z wójtami na czele, druga skupiona koło dawnych wójtów Marka i Ruprechta. Przywilej wydany w Wiślicy nie oznacza bynajmniej, że z końcem października 1311 r. Witko i jego poplecznicy zostali z Sandomierza wyparci, choć prawdopodobnie stało się to w niedługi czas potem. O jakichś innych represjach w Sandomierzu nic nie wiemy. Po buncie uległ konfiskacie majątek wójta Witka w Krakowie, ale nie jego syna Konrada. Ten jako rycerz (miles) w r. 1317 sprzedał miastu Krakowowi dwie ławy sukiennicze, które posiadał w Krakowie.

Do stronników Łokietka należał prawdopodobnie Piotr, wójt lewowski. Świadczyć się zdaje o tym zapiska w najstarszej księdze sądowej miasta Krakowa w r. 1315.

Ziemia sądecka została wierna Łokietkowi. Główne miasto tej ziemi, Nowy Sącz, leżący na wąskiej płycie otoczonej z dwóch stron rzekami Dunajcem i Kamienicą, założony został kilkanaście lat przed buntem (r. 1292) na gruntach wsi Kamienicy. To korzystne położenie czyniło z miasta ważną twierdzę. Na stromej krawędzi płyty nad Dunajcem znajdują się dziś resztki zamku, siedziby w czasach późniejszych po buncie (od r. 1354) urzędu grodzkiego i starosty grodowego. Ponadto położenie miasta przy głównej drodze na Węgry czyniło z niego rywala handlowego Krakowa. Nowy Sącz, jak wiernie stał przy boku Łokietka, gdy w latach 1304-6 toczyła się walka z Czechami, tak samo wierny był swemu władcy w czasie buntu wójta Alberta. W nagrodę za to uzyskało miasto od Łokietka w latach 1311 i 1312 dwa ważne przywileje. Pierwszy z nich wydany w Nowym Sączu w r. 1311, niestety bez podania dnia i miesiąca, zawierał uwolnienie mieszczan sądeckich od opłaty cła w księstwach krakowskim i sandomierskim. Dokument ten ma formę mandatu do urzędników w tych księstwach. Budzi zdziwienie obecność wójta krakowskiego Alberta w charakterze świadka przy wydaniu tego

przywileju, niewątpliwie niemiłego dla mieszczan krakowskich, bo stwarzał im pod bokiem współzawodnika w handlu z Węgrami. Obecność wójta Alberta można tylko tłumaczyć w ten sposób, że wydania tego przywileju dokonano w pierwszej połowie 1311 r., jeszcze przed wyborami majowymi w Krakowie, i że wójt Albert dlatego był obecny przy fakcie nadania mieszczanom sądeckim tego przywileju, ponieważ sprawował wówczas urząd kasztelana sądeckiego.

Drugi przywilej, wystawiony już w czasie buntu (21 II 1312) przez Jadwigę, żonę Łokietka, jest tylko uzupełnieniem poprzedniego. Jadwiga uwolniła nim mieszczan sądeckich od opłaty wszelkiego rodzaju ceł, które stanowiły jej dochód w księstwie sandomierskim i przez nią były pobierane. Motywy tego ustępstwa ujęto w przywileju w następujący sposób: „My Jadwiga... księżna... (z uwagi) na zasługi wielkiej uległości, którą umieli nam się przypodobać i stać miłymi mężowie opatrzni i wierni mieszczanie nasi sądecy w ciężkim położeniu, kiedy to mieszczanie krakowscy małżonka naszego miłego, nas i dzieci nasze wiarobnie odstąpili, innego księcia nam na zagładę i wygnanie z państw naszych już przereczonych do wszystkich dzielnic wprowadzić usiłują, a pomienieni mieszczanie sądecy, nie chcąc brać udziału w ich zdradach, jako mężowie prawi i stale nam oddani w wierności nam należnej niewzruszonymi się okazali, z tej przyczyny w łaskawości i staraniu, jakie godności naszej przystoi, bacząc na wierne i stałe służby... dajemy“ itd.

Miejscem wydania tego przywileju był zamek krakowski, który leżąc opodal miasta Krakowa nie dostał się w ręce buntowników. Wtedy przy boku Jadwigi, a zapewne i Łokietka, znajdowali się wymienieni w tym dokumencie komesowie Wojciech (Albert), wojewoda, Prandota, kanclerz i Nawój, podkomorzy sandomierski, nadto Jarost, kanclerz nadworny (curiae) księcia i komes Tomisław, łowczy krakowski. Dokument ten spisał Jaśko, notariusz i pisarz ks. Jadwigi.

Wiernie przy prawowitym swym władcy stały Klaryski starsądecie. Ziemia sądecka należała wprawdzie do księstwa krakowskiego, ale od dawna miała pewną odrębność, bo tę ziemię nadawano często wdowom książęcym jako ich wdowią oprawę. Tutaj osiadła w klasztorze w Starym Sączu po śmierci Bolesława Wstydliwego święta Kinga, a choć może umarła w Krakowie (1292), tutaj spoczęła na wieczność. Po niej

objęła ziemię sądecką Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym, zapewne z nadania Wacława II (1292—1300), a później znów dzierżyła ją Jądwiga, jako wdowa po Łokietku (1333—1339). Klaryski odniosły z tego wielką korzyść i zyskały liczne nadania dóbr w ziemi sądeckiej i różne przywileje.

Stary Sącz leży przy dawnej drodze prowadzącej wzdłuż Popradu na Węgry, a o prawo poboru cła przez Klaryski u przewozu pod Rytrelem istniał przed buntem spór między nimi a Krakowem. Miasto obroniło się przywilejem uzyskanym od Łokietka w r. 1306 i Łokietek wyrokiem swym uwolnił mieszczan krakowskich od płacenia tego cła. Po kasacie przywilejów krakowskich, w czasie buntu Łokietek przebywając pod (Starym) Sączem, przywrócił Klaryskom przywilejem z 17 IV 1312 r. prawo poboru tego cła, a motywował to zarządzenie w następujący sposób: „Do wiadomości... chcemy, aby doszło, że z powodu niecnoty powszechnej, wiarołomstwa, odstępstwa i zdrady mieszczan miasta naszego Krakowa, jakich względem nas, spadkobierców naszych i ludu polskiego zdradliwie słowem, czynami i dziełami dopuścili się, wypędzając i usuwając (nas) najniegodziwiej z dóbr doczesnych i wieczyste dziedzicznych, na hańbę naszą, spadkobierców naszych i ludu polskiego sprowadzając sobie w lekkomyślnej zuchwałości innych panów, popełniając zbrodnie obrazy majestatu...”

Tymi innymi panami, których w kwietniu 1312 r. wymienia dokument Łokietka, był Jan Luksemburczyk i przysłany przez niego w charakterze namiestnika do Krakowa Bolko, ks. opolski. Z tą chwilą rozpoczął się drugi okres historii buntu. Łokietek przebywa wtedy w Starym Sączu, czekając na pomoc węgierską, by uderzyć na Kraków i ostatecznie zgnieść odporne miasto.

5. BOLKO, KS. OPOLSKI W KRAKOWIE

Fakt pobytu Bolka opolskiego w zbuntowanym Krakowie nie ulega wątpliwości. Wymagają jednak rozważenia kwestie, przez kogo sprowadzony i w jakim charakterze przybył do Krakowa oraz czy tylko dwa miesiące przebywał w Krakowie i w którym roku: 1311 czy 1312. Bolesław opolski należał do tych książąt śląskich, którzy ciążyli do Czech.

Już jego ojciec Władysław oddał wiele usług Ottokarowi II, lecz dopiero jego synowie weszli w zależność od Wacława II. Stosunek zawisłości, jaki łączył Bolka opolskiego z Wacławem II, nawiązany 17 I 1291, miał charakter osobistej zależności, obejmował bowiem tylko osoby zawierające umowę, a nie ich potomków. Ze śmiercią Wacława II zależność Bolka skończyła się.

Sprawy krakowskie nie były dla Bolka obce. W r. 1289, gdy wspomagał Henryka IV wrocławskiego w jego walce o Kraków, zraniony w bitwie pod Siewierzem dostał się do niewoli Bolesława mazowieckiego, wówczas pretendenta do tronu krakowskiego. Powtórnie wziął udział w wyprawie za Wacława II na Kraków; w księstwie Bolka zgromadziło się wojsko czeskie w r. 1292. Ani wtedy jednak, ani później nie nabył Bolko żadnego innego tytułu prawnego do księstw krakowskiego i sandomierskiego, prócz tego, jaki wypływał z faktu, że należał do dynastii Piastów. Prawo do objęcia rządów w Małopolsce mógłby być nabyć bądź przez wyznaczenie go przez poprzedniego władcę, bądź przez elekcję, czyli wolę rycerstwa. Tymczasem ani Leszek Czarny, ani żaden z następujących książąt nie przekazał mu tronu krakowskiego. Gdyby więc przyjąć powołanie go w r. 1312 na tron przez mieszczaństwo krakowskie, tego rodzaju forma elekcji i wątpliwej bardzo wartości tytuł prawny do rządów nigdy by przez rycerstwo nie został uznany.

Poważne niebezpieczeństwo tkwiło w roszczeniach do tronu krakowskiego Jana Luksemburczyka, jako spadkobiercy i następcy po Przemyślidach. Wiemy na pewno, że Luksemburczyk od objęcia Czech stale podkreślał swe pretensje do korony polskiej. Wiemy, że brak pieniędzy i niechęć stanów czesko-morawskich do wyprawy poza granice państwa oraz bunt wielmożów na Morawach w r. 1312 uniemożliwiły Janowi Luksemburczykowi wyprawę do Polski, choć z myśli tej nie zrezygnował. Trudno tutaj wchodzić w dochodzenie przyczyn, dla których myśl wyprawy na Polskę spotkała się z takim oporem u stanów w jego państwie. Wprawdzie chodziło stanom o to, by ciężar, jakim była służba wojskowa, zmniejszyć, lecz mając to przywilejem zabezpieczone, mogły one królowi w tej wyprawie dopomóc. Czy panowie i rycerstwo byli tej wyprawie przeciwni z obawy, by potęga Jana Luksemburczyka się nie powiększyła i by wsparty przez żywioł niemiecki nie próbował potem ograniczyć przywilejów szlachty w swym państwie, na to pytanie nie

da się z całą pewnością odpowiedzieć. Fakt pozostaje niewątpliwy, że Jan Luksemburczyk zawiódł nadzieje wójta Alberta i zwolenników jego polityki i do Krakowa nie przybył. Natomiast zjawił się tam Bolko opolski. Przybycie tego księcia poprzedziły dłuższe pertraktacje prowadzone przez wójta Alberta. Świadczą o tym powyżej omówione dokumenty Łokietka, w których jest mowa o wydawaniu miasta Krakowa obcym książętom.

Gdy niemożliwe było podjęcie na wiosnę 1312 r. wyprawy na Kraków przez Jana Luksemburczyka, pozyskano Bolka opolskiego, by zgodził się przybyć do Krakowa w charakterze starosty czeskiego. Dowodu na to dostarcza dokument zawarty w Długosza *Liber beneficiorum*. Wystawca tego dokumentu Żegota, kasztelan krakowski, nadał klasztorowi Kanoników Regularnych św. Augustyna w Krakowie pewne wsie leżące w księstwie sandomierskim celem ufundowania szpitala tychże kanoników w Sandomierzu. Dokument tego nadania był zaopatrzony pieczęciami „księcia pana Bolesława, z Bożej łaski księcia opolskiego dzierżącego starostwo krakowskie (capitaneatum Cracoviensem tenentis), czcigodnego w Chrystusie ojca pana Jana, biskupa krakowskiego kapituły kościoła katedralnego“ i pieczęcią Żegoty, kasztelana. Oryginalny dokument zaginął. Kopia u Długosza posiada mylną datę 1222 r. Błąd wyniknął stąd, że datę dokumentu MCCCXII uszkodzoną zapewne w oryginale przez zatarcie trzeciej setki, kopista, który ten dokument przepisał dla Długosza, odczytał na domysł jako MCCXXII, a Długosz nie sprawdził wiarygodności tej daty. Żegota, wymieniony w dokumencie jako kasztelan krakowski, jest może tą samą osobistością, z którą za rządów czeskich w latach 1296—1300 spotykamy się jako wojewodą krakowskim. Mógł on potem postąpić na urząd kasztelana krakowskiego. Przybycie do Krakowa Muskaty z Opolczykiem jest całkiem naturalne.

Pobyt Opolczyka w Krakowie jako starosty czeskiego trwał dwa miesiące. Wiarygodność tej doniosłej wiadomości można stwierdzić przy pomocy dokumentów wydanych przez Opolczyka w okresie czasu po 17 V 1311. Pierwszy z nich został wystawiony w Strzelcach na Śląsku 23 X 1311, a więc 11 dni przed wiecem w Wiślicy, na którym obradowano nad tym, jak przeciwdziałać zdradzie mieszczan krakowskich. Następny dokument wydał Opolczyk w Opolu 22 XI 1311, najbliższy zaś

potem 25 III 1312 w pobliżu Opolą. Z daty tych dokumentów wynika, że Opolczyk nie przebywał w Krakowie przez cały okres buntu i że wiadomość o dwumiesięcznym jego tam pobycie potwierdza się. Pobyt jego w Krakowie mógł więc przypaść albo w okresie między listopadem 1311 a marcem 1312, albo po 25 III 1312. W dokumencie wydanym dla Tyńca 21 XII 1311 Łokietek przedstawia w następujący sposób zdradę mieszczan krakowskich: „Do wiadomości... i na świadectwo... chcemy, aby doszło, że z powodu niecnoty powszechnej, wiarołomstwa, odstępstwa, zdrady, popełnienia zbrodni obrazy majestatu, których mieszczanie miasta naszego Krakowa najniegodziwiej względem nas i dziedziców naszych i ludu polskiego okrutnie dopuścili się poddając we władanie (tradentes) miasto przereczone księżętom obcym, usuwając i wypędzając nas swoich prawdziwych i prawych panów i dziedziców...“ Ze słów tego dokumentu nie wynika bynajmniej, że mieszczanie krakowscy już wpuścili w swe mury obcego księcia, lecz że ofiarowali panowanie obcym księżętom. Podobnie kreśli sytuację Jadwiga Łokietkowa w dokumencie swym: „Mieszczanie krakowscy małżonka naszego miłego i dzieci nasze wiarołomnie odstąpili, innego księcia nam na zagładę i wygnanie z państw naszych już przereczonych do wszystkich dzielnic wprowadzić usiłując (inducere laborantes)“. Trzeci dokument, omawiający zdradę mieszczan krakowskich, to przywilej wydany przez Łokietka dla Kларыsek starsządeckich 17 IV 1312. Początek jego jest prawie identyczny z przywilejem tynieckim Łokietka, czemu nie można się dziwić, bo obydwaj układał Zdzisław, podkanclerzy, proboszcz u św. Floriana. Różnica zachodzi tylko w ustępie, w którym jest mowa o dopuszczeniu się zdrady przez mieszczan krakowskich, mianowicie, że oni jej „dopuszcili się słowem, czynami i działaniem“. Ten dodatek bynajmniej przypadkowy nie jest, lecz jest wyrazem stanu rzeczy w Krakowie, odnosi się do pobytu tamże Opolczyka. Jeżeli się przyjmie, że Opolczyk niedawno przed datą tego przywileju do Krakowa przybył, a przebywał w nim co najmniej dwa miesiące, przypadłby koniec buntu i wydanie miasta Krakowa przez niego w ręce Łokietka na początek czerwca 1312 roku.

Termin zakończenia buntu można ustalić na podstawie następujących danych. Od r. 1306 ustaliła się w Krakowie praktyka, że wybory

rajców odbywały się między początkiem maja a początkiem czerwca. W najstarszej księdze miasta Krakowa wpisano 5 maja 1312 krótki protokół z dorocznego obioru nowych rajców. Liczba nowoobраниch rajców nie jest normalna, bo podczas gdy poprzednio wybierano zawsze sześciu rajców, 5 V wybrano ich aż ośmiu, i to osoby, o których w najważniejszej części pozytywnie wiemy, że w buncie gorliwy wzięły udział i ściągnęły na siebie kary Łokietka. Pięciu bowiem z nich pozostało do końca w obozie wrogim Łokietkowi, trzech zaś cofnęło się i przeszło do partii sprzyjającej księciu. Po buncie są oni nadal czynni w Krakowie, a jeden z nich, Mikołaj z Zawichostu wszedł nawet do rady wybranej z rozkazu Łokietka w r. 1312 wkrótce po stłumieniu buntu. Wybór tych osób do rady miejskiej w maju 1312 r. dowodzi, że bunt w Krakowie wtedy nie zakończył się jeszcze.

Po tym protokole z obioru rajców znajdują się jeszcze w księdze krakowskiej 2 zapiski sądowe, w dniu 19 maja wciągnięte, po czym wpisano do księgi następujący protokół z powtórnego obioru rajców w r. 1312: „W tym samym roku, po wydaniu miasta Krakowa na powrót w ręce naszego pana księcia Władysława przez księcia opolskiego, potem na św. Wit wieczorem we środę (14 czerwca) zostali ci rajcy wybrani (następują nazwiska siedmiu rajców) na rozkaz księcia Władysława“. Ważność tej zapiski polega nie tylko na tym, że potwierdza w całej pełni wiadomości zaczerpnięte z roczników o wydaniu miasta w ręce Łokietka przez Opolczyka, ale przy jej pomocy możemy oznaczyć w przybliżeniu czas, kiedy bunt się zakończył. Termin wydania miasta raczej leży bliżej daty 14 czerwca niż 19 maja, kiedy to odbyło się ostatnie posiedzenie sądu.

Przyppuszczenie, że bunt zakończył się z początkiem czerwca 1312 r. stoi w zupełnej zgodzie ze znanymi nam już faktami: 1. że ks. Bolko przebywał 25 III 1312 r. jeszcze na terenie swego księstwa koło Opola. 2. że Władysław Łokietek w przywileju dla Klarysek wydanym 17 IV wyraźnie mówi, że mieszczanie dopuścili się zdrady słowem, czynami i działaniami i wskutek tego Łokietek skasował wszystkie przywileje, jakie kiedykolwiek i od kogokolwiek Kraków otrzymał. Przyjęcie przez mieszczan Opolczyka w Krakowie było powodem, że Łokietek nie karał już jak poprzednio poszczególnych tylko osób w mieście, lecz ukarał całe miasto. Tego rodzaju generalna kasata przywilejów oznaczałaby

ruinę ekonomiczną miasta, co nie leżało w intencjach Łokietka, ogłoszona jednak w czasie największego nasilenia buntu za pobytu Opolczyka w Krakowie miała na celu rzucenie postrachu na miasto. Jeżeli w zgodzie z wyżej przytoczonymi danymi przyjmiemy, że Opolczyk przybył do Krakowa z początkiem kwietnia 1312 r., zaraz po Wielkanocy wyruszywszy z Opolą, i że przebywał w Krakowie mniej więcej dwa miesiące, to oddanie miasta w ręce Łokietka musiało nastąpić i nastąpiło z początkiem czerwca.

Dlaczego Opolczyk wydał miasto w ręce Łokietka, mniejsza o to czy za pieniądze, czy nie? Widocznie uznał położenie swe za beznadziejne. Bunt niemiecki poza Krakowem wszędzie w Małopolsce był już stłumiony. Jan Luksemburczyk zaskoczony buntem na Morawach nie mógł przybyć z odsieczą, natomiast Łokietek zyskał pomoc węgierską od potężnego wojewody Amadeja. Wiadomość o tej pomocy węgierskiej czerpiemy z *Opisu cudów św. Kingi (Miracula S. Kyngae)*, zabytku spisane go między r. 1320—1329. Pod datą 30 VII 1311 jest tam wzmianka, że pewna mieszcza po swym wyzdrowieniu nie mogła udać się do grobu św. Kingi w Starym Sączu, ponieważ właśnie wtedy tamtędy przechodzili Węgrzy. Łokietek zatem w r. 1311 sprowadził sobie pomoc węgierską w obawie, że Jan Luksemburczyk po zajęciu Moraw podejmie wyprawę na Kraków. Również w opisie innego cudu, który należy odnieść do r. 1312, jest mowa o tym, że „wojsko węgierskie w wielkiej liczbie przybyło“. Łokietek po to przebywał w Starym Sączu w kwietniu 1312 r., by się połączyć z naddciągającymi posiłkami węgierskimi.

Gdy Łokietek stanął z siłami polskimi i posiłkami węgierskimi pod murami miasta Krakowa, do walki prawdopodobnie wcale nie doszło. Spór z Opolczykiem został załatwiony w drodze układów. Opolczyk widział swe beznadziejne położenie, gdy pomoc czeska zawiodła, i bez walki wydał miasto w ręce Łokietka. Stało się to wbrew woli wójta Alberta i jego popleczników w mieście. Może Łokietek przyrzekł Opolczykowi zwrot kosztów jego wyprawy. Doznany zawód ze strony Czechów i słabość, jaką okazał wtedy Jan Luksemburczyk, wpłynęły decydująco, że odtąd Bolko opolski, a po jego śmierci jego spadkobiercy, książęta opolscy i ich krewniacy, książęta górno-śląscy zachowali się przez lat 15 opornie wobec roszczeń Jana Luksemburczyka do wznowienia zależności lennej tych księstw od korony czeskiej. Poddali się oni zwierzchnic-

twu korony czeskiej dopiero wtedy, gdy Jan Luksemburczyk zjawił się na ich ziemi z dużym wojskiem (1327 r.).

Opolczyk, opuszczając miasto Kraków, zabrał ze sobą wójta Alberta i pewną ilość znaczniejszych mieszczan. Zapewne w jego otoczeniu wyjechał także Muskata z Krakowa. Wójt Albert nie poszedł dobrowolnie na wygnanie w obawie przed karami Łokietka, został on przez księcia opolskiego uprowadzony.

Fakt uprowadzenia wójta Alberta musi uchodzić za dowód słabości już wówczas partii wojennej w mieście. Źródła bezpośrednie wspominają także o konfiskacie wójtostwa i osobistego majątku wójta Alberta. O dalszych zaś jego losach po uprowadzeniu go z Krakowa dowiadujemy się z *Pieśni o wójcie Albercie*:

W jednej godzinie zmieniła się rola.
Książę Bolko rozgniewany
gdy mnie uwięził i wziął do Opoła,
i tam mnie zakuł w kajdany,
głód mnie dręczył i pragnienie,
posłaniem były kamienie.
Gdym siedział pięć lat w cuchnącym więzieniu,
uległo moje imię zapomnieniu,
odbieźeli sąsiedzi, wszyscy przyjaciele,
póki mi pieniądz nie otworzył snadnie
wrzeczędzów, stając za rękojmi wiele.
Choć uwolniony, pod zarzutem owej
mej niewdzięczności dla polskiej królowej,
do Czech musiałem uciekać
i tam wolałem doczekać
skonu w dobrego człowieka gospodzie,
za co występki niech mu Bóg przebaczy;
gościnność niechaj wynagrodzi w rodzie.
Ja po tylu zaszczytach tak strasznym sposobem
w tak wielkich zniewag dostałem się matnie,
iżbym choć pragnął przemilczeć ostatnią:
ciało me pod tym spoczywa tu grobem
na wspak i z jakimś topielcem złączone.

W opowiadaniu o dalszych losach wójta Alberta dwa fakty wydają się bardzo prawdopodobne. Pierwszy, że po dłuższym więzieniu został Albert na skutek złożenia okupu uwolniony. Może ten okup miał pokryć

częściowo kosztu wyprawy Opolczyka do Krakowa. Drugi fakt, że wójt Albert w Czechach życie zakończył, odpowiada w zupełności roli, jaką odegrał na korzyść Czech jako stronnik Jana Luksemburczyka. Inne szczegóły to tylko dramatyzowanie opowiadania.

Przebieg buntu wójta Alberta przedstawia nam się w ogólnych zarysach w następujący sposób: w maju 1311 r., kiedy Jan Luksemburczyk obejmował rządy na Morawach, wybuchł bunt w Krakowie i rozszerzył się potem na księstwo krakowskie i sandomierskie. Osadzenie na stolcu książęcym w Małopolsce Jana Luksemburczyka, jako następcy i spadkobiercy Przemyślidów, było celem zbuntowanych mieszczan krakowskich, na czele których stali wójtowie Albert i brat jego Henryk. Tych sprzyjających warunków nie mógł Jan wyzyskać z powodu trudności finansowych i niechęci stanów czeskich i morawskich do wyprawy na Polskę. Mieszczanie krakowscy, zawiedzeni w swych rachubach politycznych, godzą się na przybycie do Krakowa w charakterze namiestnika czeskiego Bolesława, ks. opolskiego. W czasie pertraktacji toczonych między miastem Krakowem, królem czeskim i księciem opolskim, Łokietek, poniechawszy na razie sporu z Zakonem, rozpoczął energiczną akcję na terenie Małopolski. Już w jesieni 1311 r. zdobył Sandomierz i Miechów przy pomocy posiłków węgierskich, a równocześnie przeciągnął niektóre miasta na swoją stronę (np. Nowy Sącz), jak również i niektóre bogate klasztory (opactwo tynieckie i jędrzejowskie, klaryski starosądeckie). W zimie nie było żadnej ważniejszej akcji, dopiero na wiosnę 1312 r., po przybyciu Opolczyka do Krakowa wyprawił się Łokietek na Kraków ze znacznymi siłami polsko-węgierskimi. Nie wiadomo, jak długo trwało oblężenie miasta, przy tym równocześnie toczyły się układy z Opolczykiem, który za pewnym odszkodowaniem pieniężnym ze strony Łokietka wydał miasto w jego ręce. Opuszczając miasto Bolko opolski uprowadził ze sobą wójta Alberta i tych przedniejszych mieszczan, którzy nie zgadzali się na poddanie miasta. Nieprzejednany wróg Łokietka biskup Muskata, towarzysząc Opolczykowi, udał się znów na wygnanie. Bezpośrednio potem wkroczył Łokietek zbrojnie do Krakowa, zajął miasto w najbliższych dniach przed 14 czerwca 1312 r. i pociągnął głównych winowajców zdrady do surowej odpowiedzialności.

6. SKUTKI BUNTU

Skutki buntu w pierwszym rządzie odczuły osoby głównie skompromitowane wrogą akcją przeciw Łokietkowi. Sąd, jaki odbył się nad nimi, zakończył się konfiskatą majątku lub nawet karą śmierci. Według pojęć i zwyczajów ludzi średniowiecznych, przyzwyczajonych do karokrutnych, sposobów, w jaki stracono winowajców w Krakowie, nie może uchodzić za zbyt surowy, tym bardziej że Łokietek ograniczył się do takiego ukarania tylko najbardziej winnych osób. Liczniejsze natomiast były konfiskaty majątku.

Wójt Albert został pozbawiony stanowiska dziedzicznego wójta w Krakowie wraz ze wszystkimi płynącymi stąd dochodami oraz osobistego swego majątku. Dowodu na to dostarcza pozytywna wiadomość, że w miejscu skonfiskowanego jego domu zbudował Łokietek warowny gródek w obrębie Krakowa, który miał na celu trzymać na uwieży niemieckich mieszczan. Natomiast rodzina wójta Alberta, o ile w buncie bezpośredniego udziału nie wzięła, majątkowo nie ucierpiała. Staruszka matka jego, pobożna niewiasta przekazała rajcom krakowskim w r. 1313 połowę parceli swej specjalnie zakupionej na rozszerzenie cmentarza przy kościele P. Marii w Krakowie, więc nie utraciła osobistego majątku. Wójt Albert miał kilku synów. Dowiadujemy się o tym z zapiski sądowej w r. 1331. Henryk (Heynczo), prawdopodobnie najstarszy z nich, skarżył już dawniej Ottona z Münsterbergu, mieszczanina krakowskiego, o zwrot sumy 46 grzywien, którą rzekomo tenże pozostał dłużny jego ojcu wójtowi Albertowi. Teraz zeznał przez sądem miejskim w Krakowie, że się pomylił żądając tych pieniędzy, że Otton nic nie jest dłużny, i zaręczył, że ani on sam, ani jego bracia nigdy już nie będą niepokoili owego Ottona o ten dług.

Wójt Henryk, podobnie jak brat jego wójt Albert został pozbawiony swej części wójtostwa dziedzicznego i swego majątku osobistego. Dowiadujemy się o tym z dokumentu Kazimierza Wielkiego z r. 1334, którym król nadał Spytkowi z Melsztyna kamienicę, niegdyś własność Henryka, wójta krakowskiego. W dokumencie wtedy wydanym wyraźnie mówi król o konfiskacie jako karze, która spotkała Henryka za zbrodnie obrazy majestatu Łokietka.

Wójt Albert miał obok owego brata Henryka drugiego jeszcze brata Jana (Jasko, Jesco, Henus). W r. 1299 na pewnym dokumencie wśród świadków wymienieni są Albert wójt krakowski i jego brat Jan. W źródłach pojawia się wójt Jan już w r. 1279, a nadto wykonywał on w r. 1289/90 czynności wójta sądowego w Krakowie. Później nie zanotowano ani razu w księgach sądowych krakowskich, by pod jego przewodnictwem odbywał się sąd, ale za to kilkakrotnie wymieniony jest na przywilejach jako świadek z dodatkiem przy imieniu „wójt“. Jeszcze 17 III 1311 występuje jako strona w sądzie miejskim krakowskim, sprzedając wolny ogród na rzecz Piotra z Wysokiego Domu (von dem Hohen Huse). W wyborach zbuntowanych mieszczan 17 V 1311 został rajcą miejskim, a po buncie znika jego nazwisko w Krakowie. Jeżeli rzeczywiście ten Jan wójt był bratem wójta Alberta, sądząc z dat, kiedy z każdym z nich po raz pierwszy w źródłach się spotykamy, powinien by być jego starszym bratem. Tymczasem przywilej Łokietka z r. 1306, wydany dla Alberta i Henryka jako wójtów krakowskich, o Janie wójcie nie wspomina. Może on już w tym czasie zrzekł się swej części wójtostwa na rzecz braci, a tylko nazywano go Janem wójtem. Sprawy tej na podstawie tych źródeł, którymi rozporządzamy, stanowczo rozświetlić nie można. Jan „wójt“ niewątpliwie został po stłumieniu buntu przez Łokietka ukarany, bo nazwisko jego znika z ksiąg miejskich w Krakowie. Jaką była ta kara, czy tylko majątkowa, czy kara śmierci, nie wiemy.

Natomiast synowie jego znaleźli łaskę w oczach Łokietka. Przed buntem wymieniony jest w źródłach syn jego Filip, a w r. 1313 drugi jego syn Mikołaj, który po buncie pozostał w Krakowie, w późniejszych latach 1323 i 1330 sprawował nawet urząd ławnika.

Wójt Albert posiadał nadto siostrę nieznaną z imienia, której mężem był niejaki Stanisław (Her Stanisla der Voyte Suager). Miał on posiadłość przy ul. św. Jana i w r. 1313 sprzedał czwartą część swego dziedzictwa (eyn virtel erbis) Mikołajowi, kupcowi (Kremer). Polskie imię Stanisław, nie spotykane wówczas wśród niemieckiego mieszczaństwa krakowskiego, i jego dziedziczna posiadłość przy ulicy św. Jana, a więc przy dawnej drodze, jaka przed lokacją niemiecką Krakowa prowadziła od kościoła św. Jana i św. Wojciecha, i miała swe przedłużenie w ulicy Grodzkiej, nasuwa przypuszczenie, że pochodził z rodziny polskiej osiadłej już przed lokacją w Krakowie: rodziny te weszły potem

w skład obywateli miasta Krakowa. Z rodziny zatem wójta Alberta ukarani zostali tylko trzej wójtowie bracia, inni członkowie rodziny pozostali w Krakowie i majątków swych nie utracili. Sprawiedliwy Łokietek nie zastosował zasady zbiorowej odpowiedzialności.

Obok wójtów krakowskich karom Łokietka uległo przede wszystkim czterech spośród rajców wybranych w czasie buntu w r. 1311. Prócz wymienionego Jana „wójta“ ukarany został Herman z Raciborza, bogaty kupiec, który w latach 1300—1312 aż siedem razy dzierżył godność rajcy krakowskiego. Jego nazwisko znika również z ksiąg miejskich po stłumieniu buntu, a majątek jego Łokietek skonfiskował. Niezbitym dowodem tego jest dokument wydany przez Kazimierza Wielkiego, którym monarcha poświadcza w r. 1336, że Wisław, jego służebnik, kupił od niego znajdującą się na rogu rynku krakowskiego kamienicę, która poprzednio należała do owego właśnie Hermana z Raciborza, a którą Łokietek skonfiskował mu za zdradę, jakiej się Herman wobec niego dopuścił, dając znaczną pomoc radą i czynem nieprzyjacielowi Łokietka. Dokument ten zupełnie jasno tę zdradę omawia i przestępstwo Hermana może być tylko do buntu Alberta odniesione. Wobec tego zaś nabiera większego znaczenia wnioskowanie co do buntu osób, z których nazwiskami w księdze sądowej często się przed katastrofą spotykamy, a których nazwiska stamtąd potem znikają, tak że ich udział w buncie można uważać za zupełnie pewny.

Trzeci, to Henryk z Kietrza (Katscher), sołtys wymieniony w przywileju Łokietka, wydanym dla Tyńca 21 grudnia 1311 r., jako buntownik, któremu odebrał Łokietek posiadane sołtysostwo.

Wśród ukaranych konfiskatą majątku rajców z r. 1311 spotykamy jako czwartego Tylmana Branda, który również to stanowisko w radzie miejskiej kilkakrotnie (1305/6, 1308/9, 1311/12) zajmował. Był to człowiek przedsiębiorczy. Dowodzi tego mnóstwo jego spraw, które spotyka się w zapiskach sądowych, przy czym jeszcze jako dzierżawca żup okulskich znalazł czas na zajmowanie się ich administracją. Z dochodów tej żupy pozostał on winny Łokietkowi 50 grzywien. O nim wiemy niewątpliwie, że wytrwał do końca w buncie i że Łokietek skonfiskował po zajęciu miasta cały jego majątek nieruchomy w mieście. Ze skonfiskowanego majątku innego głównego winowajcy Sudermana podarow-

wał Łokietek w r. 1316 połowę dworu przy ul. Sławkowskiej Mikołajowi Węgrowi, który wyrabiał maszyny wojenne (machinator).

W zapiskach sądowych krakowskich i w dokumentach Łokietka i Kazimierza Wielkiego udało się odszukać 17 nazwisk osób, którym Łokietek skonfiskował majątek. Liczbę tę można jeszcze powiększyć nazwiskami czterech rajców poprzednio wymienionych i wójta sądowego Petzolda z Rożnowa, który był również gorliwym stronnikiem Alberta. Już w siedem miesięcy po mianowaniu wymienia go dokument tyński jako buntownika, któremu wraz z jego bratem Jakubem odbiera Łokietek sołtysostwo w Rożnowie, Prądniku i Krzywej Dąbrowie. Po buncie już się z nim więcej w Krakowie nie spotykamy. Nie jest to zapewne lista kompletna, skoro nadania skonfiskowanych wówczas w mieście domów robi jeszcze w kilkadziesiąt lat później Kazimierz Wielki. Nie wszystkie posiadłości zostały rozdane, niektóre pozostały długo jeszcze w rękach monarchów.

Obok kar indywidualnych wymierzonych głównym winowajcom buntu dotkliwa kara spotkała całe miasto Kraków przez odebranie mu przywilejów i długie lata trwającą niełaskę monarchy. Nie znaczy to, by Łokietek pozbawił miasto samorządu i wszystkich jego uprawnień. Łokietek po buncie wpłynął decydująco na organizację władz miejskich: wójta i rady miejskiej, i ograniczył przywileje handlowe miasta, głównie wolność od ceł. Cofnięcie przywilejów nadanych miastu dotknęło przede wszystkim wójtów krakowskich. Łokietek zniósł instytucję dziedzicznego wójta krakowskiego, który był dotychczas głową miasta, a „wszystkie dziedziczne jego dochody, płynące — jak trafnie to określił Długosz „z młynów, jatek, sklepów, domów i innych miejsc“ przejął na korzyść swego książęcego skarbu. Wolne łany (zinsfrige huben), którymi uposażono wójtów przy założeniu miasta, już dawno zostały przez wójtów „lokatorów miasta“ sprzedane i to niejednej osobie. Miejsce dziedzicznych wójtów zajęli zaraz po buncie dwaj wójtowie mianowani przez monarchę jako urzędnicy. Stało się to 14 VI 1312 r. Wtedy bowiem przywrócono na terenie miasta Krakowa instytucję „landwójta“ (advocatus provincialis), a obok niego był czynny drugi wójt sądowy miejski. Takie stosunki utrzymały się do r. 1332. Z początkiem r. 1333 ukazuje się w Krakowie wójt z ramienia miasta. Stało się to w czasie ciężkiej wojny z Krzyżakami, która wyczerpywała siły Polski i rujno-

wała ją finansowo. Dlatego też Łokietek wydzierżawił po raz pierwszy wójtostwo krakowskie radzie miejskiej, co miało się nieraz potem powtarzać w formie zastawu lub dzierżawy. W rękach rady miejskiej znajdowało się to wójtostwo jeszcze w r. 1341, a są wskazówki że w latach 1368—1370 było ono również wydzierżawione miastu.

Kasata przywileju z r. 1306 ograniczyła jurysdykcję kryminalną wójta, a dopiero Kazimierz Wielki uregulował tę sprawę prawnie w r. 1358. Szlachta i duchowieństwo w zasadzie nie podlegali sądom miejskim, tak samo i Żydzi jako poddani monarchy (*servi camerae*), choć można stwierdzić w sądach krakowskich wypadki sporów cywilnych i drobnych karnych, gdzie pozwany byli Żydzi. Natomiast miasto rozciągało na nich swą policyjną władzę, gdyż wójtom wolno było przeprowadzać rewizje w domach żydowskich w poszukiwaniu ukrywających się tam złoczyńców, a władze miejskie mogły wydalic z miasta tych Żydów, którzy dopuścili się zbrodni.

Podczas gdy po buncie stanowisko wójta uległo gruntownej zmianie, kompetencja rady miejskiej raczej się zwiększyła. Wójt przestał być jej przewodniczącym, a kierownictwo obroną miasta przeszło w jej ręce. W ostatnich latach Kazimierza Wielkiego lub za rządów Ludwika Węgierskiego zyskała rada nawet uprawnienia landwójtowskie. Stało się to dzięki temu, że po buncie wybór rady miejskiej przeszedł w ręce monarchy i złożona była odtąd z osób lojalnych wobec rządu polskiego. Źródła krakowskie nie mówią, w jaki sposób odbywał się przed buntem wybór członków rady miejskiej. Opierając się jednak na analogii Wrocławia, na wzór którego otrzymał Kraków prawo magdeburskie, można przypuszczać, że wyboru nowych rajców dokonywali ustępujący przy współdziałaniu wójtów. Stąd też wybór ten odbywał się w obrębie ograniczonej liczby rodzin. Liczba rajców przed buntem wynosiła w Krakowie sześciu. Po buncie usunął Łokietek dawną radę i zarządził nowy jej wybór. Pod datą 14 VI 1312 umieszczono w najstarszej księdze krakowskiej nazwiska 7 rajców z objaśnieniem, że zostali wybrani z rozkazu księcia Władysława (*von herzogen Vladizlas gebote*). Po nich następują nazwiska 7 nowych ławników, ale bez tego dodatku. Liczba nowowybranych rajców odpowiadała liczbie rajców miejskich we Wrocławiu. Jeżeli przyjmiemy, że wójt dziedziczny przed buntem wchodził do rady jako jej przewodniczący, liczyła rada krakowska także

i przedtem 7 osób. Po buncie corocznie przeprowadzał wybory zazwyczaj wielkorządca krakowski bądź sam, bądź z innymi dygnitarzami, np. w r. 1343 Herman, wielkorządca krakowski, ze stolnikiem sandomierskim (Wierzyńkiem). Statut Kazimierza Wielkiego oddał na stałe wybór rajców miejskich każdorazowemu wielkorządcy i wojewodzie krakowskiemu. Zygmunt I przywilejem swym określił, że wyboru ma dokonywać wojewoda krakowski w porozumieniu z niektórymi starszymi osobami dawnej rady i ławy miejskiej.

Ograniczenie samorządu w stołecznym mieście Krakowie przez usunięcie dziedzicznego wójta i wybór rady miejskiej przez delegata monarchy wpłynęło z czasem na dalsze losy samorządu miejskiego, a nawet wiejskiego w całej Polsce. Odtąd bowiem objawi się tendencja, by i w innych komunach miejskich ograniczać przyznany przywilejami samorząd, a także i po wsiach zaczęto dążyć, by wykupywać dziedziczne sołtysostwa, a sołtysów zastępować mianowanymi przez dziedziców wójtami.

Jeszcze pod innym względem wpłynął bunt zasadniczo na zmianę stosunków w Krakowie a potem i w Polsce. W Krakowie po buncie zakazano używania języka niemieckiego w księgach miejskich i wprowadzono łacinę. Odbyło się to wśród następujących okoliczności. Do dnia 18 XI 1312 wciągnano do księgi sądowej, jak zawsze dotąd, po niemiecku protokół ze spraw rozpatrywanych na sądzie miejskim. I tego dnia także po załatwieniu pierwszej sprawy umieszczono w księdze zapiskę w języku niemieckim. W czasie urzędowania sądu zjawił się tam Spytek, łowczy krakowski, wysłany przez księcia Łokietka, i polecił z jego rozkazu Sułkowi, zwanemu Roue, zrzec się $3\frac{1}{2}$ łanów i połowy sołtysostwa (iudicii) we wsi Bronowice pod Krakowem i połowy sklepu sukna w mieście. Protokół tej drugiej sprawy wciągnięto do tej samej księgi tego samego dnia już po łacinie i począwszy odtąd stale prowadzone są księgi krakowskie w języku łacińskim. Widocznie nakazał to Spytek, by móc skontrolować, co wpisano do księgi, a Łokietek to zarządzenie zatwierdził.

Łokietek, pragnąc ukrócić przewagę Niemców krakowskich, chciał założyć dla Polaków odrębne nowe miasto w tak zwanym „Okole“ między Krakowem a zamkiem. Świadczą o tym zapiski w najstarszej księdze rachunków m. Krakowa z lat 1321—1346. Mimo wzmożonej kolo-

nizacji tej osady nie doszło do zorganizowania jej w osobną gminę, a Kazimierz Wielki przeniósł ją potem (między r. 1346—1358) na Kleparz przy kościele św. Floriana.

Łokietek przez stłumienie buntu krakowskiego nie tylko utrzymał się na tronie polskim, ale raz na zawsze złamał tendencję żywiołu niemieckiego do stworzenia państwa w państwie, skierował go na tory pożytecznej współpracy z narodem polskim i przyspieszył proces jego asymilacji. Stąd też wypadki lat 1311 i 1312 można uznać za przełomowe w rządach Łokietka. Zwycięstwo Łokietka oddziaływało także na książąt śląskich, którzy również odczuwali u siebie butę żywiołów niemieckich, ciężących do korony czeskiej. Książęta śląscy, zwłaszcza górno-śląscy, uniezależnili się na dłuższy czas od przewagi Jana Luksemburczyka, z wyjątkiem Bolesława, późniejszego księcia Brzegu, który żonaty z siostrą żony Luksemburczyka, pozostawał z nim w bliskich stosunkach, złożył mu w r. 1311 hołd lenny i piastował w czasie jego morawskiej wyprawy godność namiestnika królewskiego w Czechach.

IV

1. ZAJĘCIE WIELKOPOLSKI

Zwycięskie stłumienie buntu w r. 1312 wzmocniło panowanie Łokietka, podniosło ogromnie jego autorytet zachwiany sprawą Muskaty, a zwłaszcza utratą Pomorza w latach 1308 i 1309, i przyspieszyło odzyskanie przez niego z rąk książąt głogowskich Wielkopolski.

Henryk głogowski, zajmując w r. 1306 Wielkopolskę z poparciem miejscowych czynników, a zwłaszcza biskupa poznańskiego Andrzeja, miał dwóch współzawodników, Bolesława, ks. wrocławskiego i Łokietka. Bolesław, który po podziale księstwa wrocławskiego otrzymał jako swą dzielnicę księstwo Brzegu, po blisko czteroletnim pobycie na dworze Wacława II w Czechach wrócił wkrótce po jego śmierci na Śląsk. Po śmierci Wacława III zgłosił swe pretensje do Wielkopolski jako spadkobierca Przemyślidów na tej podstawie, że był mężem Małgorzaty, jednej z córek Wacława II. Przybrał też tytuł „Bolesław, książę śląski, dziedzic królestwa polskiego, pan Wrocławia“. Z tego tytułu 6 IX 1306 nadał w Wielkopolsce miastu Kaliszowi, które nazwał swym miastem, wieś Tyniec w powiecie kaliskim. Dokument nie podaje miejsca, w którym został wystawiony, a wśród świadków nie znajdujemy nazwiska spoza Śląska. Może wystawiono go na Śląsku. Po tej próbie zaniechał Bolesław zabiegów o Wielkopolskę. Łokietek opanował wówczas księstwo kaliskie. Jak długo utrzymał się przy nim, dokładnie nie wiemy. To pewne, że najpóźniej 5 II 1308 r. Henryk głogowski jest w posiadaniu Kalisza, a może i Gniezna, bo wtedy wydał ogólne potwierdzenie przywilejów miasta Kalisza, a wśród świadków na

tym dokumencie wymieniony jest wojewoda gnieźnieński. Z Wielkopolski tylko dwa powiaty, nakielski i koniński pozostały w ręku Łokietka. Z lat 1306—8 zachowało się 8 dokumentów Łokietka, w których wśród innych jego tytułów znajduje się tytuł: „dziedzic królestwa polskiego“, „dziedzic całego królestwa polskiego“, lub „prawdziwy dziedzic królestwa polskiego“. Pierwszy z tych dokumentów został wystawiony 17 XII 1306, ostatni 10 VI 1308 r. Odtąd aż do połowy listopada 1313 r. zarzucił Łokietek tę tytulaturę. Przyczyną tego mógł być fakt, że Łokietek wówczas już nie posiadał żadnej znaczniejszej części Wielkopolski, a będąc zagrożony na Pomorzu przez Brandenburczyków, chciał przeszkodzić związaniu się z nimi Henryka głogowskiego. Mniej jest prawdopodobne, by decydująco na to wpłynął arcybiskup Jakub Świnka, który w tym czasie w związku ze sprawą Muskaty zbliżył się do Łokietka i przebywał w Krakowie (1308).

Henryk głogowski, przystępując do zajęcia Wielkopolski w r. 1306, w najwcześniejszym swym dokumencie wydanym dla Bogusza z Wiesenburga jeszcze 11 VI nazwał się tylko „księciem Śląska i panem Poznania i Głogowa“. Potem już od dnia 26 VIII tegoż roku aż do końca życia używał stale tytulatury: „z Bożej łaski dziedzic królestwa polskiego, pan Głogowa i Poznania“, i podobnie inni wystawcy dokumentów nazywali go: „księciem śląskim, panem Głogowa i dziedzicem królestwa polskiego“. Henryk głogowski używając tytułu dziedzica królestwa polskiego rozumiał przez to i podkreślał w ten sposób tylko swe dziedziczne prawa do Wielkopolski, w niczym zaś nie okazał, by uważał się za uprawnionego dziedzica całej Polski. Zadowolony z opanowania i posiadania Wielkopolski, nie sięgał ani po Kraków, ani po inne ziemie Łokietka lub innych Piastów, lecz występował tylko jako spadkobierca ziem niegdyś własnych Przemysława II. Podobnie zachował się on na Śląsku. Zadowolony, że wskutek śmierci dwóch swoich braci utrzymał się przy całym księstwie głogowskim, nie próbował odzyskać z rąk synów Henryka V, ks. legnicko-wrocławskiego, tej części księstwa wrocławskiego, którą zagarnął ich ojciec. Tak samo zachował się wobec utraty okręgów Chojnowa i Bolesławia, które odebrał mu później Bolko, ks. jaworski, jako opiekun sierót po Henryku V legnickim, wyzyskując okres walki Henryka głogowskiego z Łokietkiem o Wielkopolskę po śmierci Przemysława II.

Henryk głogowski, „surowy i poważny“, w działaniach ostrożny, ograniczał się do przeprowadzenia zadań łatwiejszych o wyniku pewnym, a odsuwał na dalsze miejsce trudniejsze do urzeczywistnienia cele. Nie ma też śladu, aby robił jakieś starania o włożenie na swe skronie choćby wielkopolskiej Korony. Może obawiał się zatargu z tego powodu z Łokietkiem, lecz w wyższej mierze nie chciał drażnić silniejszych od siebie pretendentów do korony polskiej, królów czeskich; oni bowiem mogli zaszkodzić jego interesom na Śląsku w księstwie głogowskim wskutek swego sojuszu z księciem wrocławskim, którego państewko graniczyło bezpośrednio z dzielnicą głogowską. Nabycie ziem wielkopolskich miało tylko zwiększyć rodzinne posiadłości Henryka, którymi chciał obdzielić liczne swoje potomstwo.

Rządy Henryka głogowskiego w Wielkopolsce, choć tam przybył w r. 1306 jako z dawna upragniony władca, rychło rozczarowały szlachtę i duchowieństwo. Wprawdzie utrzymał żelazną ręką przywrócony już tam za Wacława II porządek, gdyż był „surowy wielce dla złodziejów, łotrzyków i gwałtowników“, ale wprowadził ucisk fiskalny. Niepochlebnie wyraża się o nim współczesny kronikarz, że „był wielki wyciągacz pieniędzy“ a ponadto, że „nie był doskonałym przyjacielem polskości“. Choć więc z krwi piastowskiej, lecz ożeniony z Niemką Matyldą, córką Albrechta, ks. brunszwickiego, w późniejszym wieku nie czuł się już organicznym członkiem polskiego narodu, a w Wielkopolsce okazywał nieprzychylnie usposobienie i brak zaufania do miejscowych czynników polskich, rządząc przez starostów. Jeżeli się nawet zjawiał tu, zresztą dość rzadko, przebywał głównie po miastach, żywiąc zaufanie do niemieckiego mieszczaństwa. Pierwszym starostą z jego ramienia w Wielkopolsce był Bogusz z Wiesenburga (1306). Kiedy ustąpił, nie wiemy. Dopiero 5 II 1308 pojawia się w źródłach następny starosta Włodzimierz (Vlozimir), który podobnie jak Bogusz nosi tytuł tylko starosty poznańskiego. Za starostę wielkopolskiego należy uważać także Guntera, który w dokumencie z 25 V 1309 r. nazwany jest „tutorem“ (obroncą, opiekunem) części królestwa polskiego (partis regni Poloniae). Zbliżenie się arcybiskupa Jakuba Świnki do Łokietka w znacznej także mierze można tłumaczyć rozczarowaniem, jakie jemu, a może także Andrzejowi, biskupowi poznańskiemu, sprawiły rządy Henryka.

Henryk III głogowski umarł w Głogowie 9 XII 1309. Pozostawił 5 synów, którzy początkowo rządili wspólnie, nie dzieląc między siebie spadku po ojcu. Już zaraz w początkach ich rządów brak silnej i surowej ręki ojca ujawnił się w zaniku bezpieczeństwa i spokoju w księstwie głogowskim. Pod wpływem tego zawarły związek w Głogowie 28 VI 1311 ważniejsze miasta księstwa: Głogów, Żegań, Frysztad, Ścinawa, Szprotawa, Lubin, Góra i przyległa do nich Wschowa, choć leżała już na terenie Wielkopolski. Miasta te zobowiązały się pomagać sobie w chwytaniu złodziei i podpalaczy, bronić wójtów i mieszczan w razie krzywd z czyjejkolwiek strony i karać wspólnymi siłami takich, którzy by wykradali z któregokolwiek z tych miast córki mieszczańskie bez zezwolenia rodziców.

Synowie Henryka głogowskiego w wyższym jeszcze stopniu niż ich ojciec sprzyjali Niemczyźnie. Wychowanych przez matkę Niemkę „trzymali i oplatali swoimi radami Niemcy tak, że niczego zdziałać nie mogli, co by nie podobało się Niemcom“, opowiada nam współczesny kronikarz. Za rządów najstarszego z nich Henryka w Wielkopolsce wiele rodzin mieszczańskich niemieckich, osiadłych dotychczas w dzielnicy głogowskiej, przesiedliło się do Wielkopolski. Dzielnicy tej groził podobny jak Śląskowi zalew niemczyzny. Odczuwali to niebezpieczeństwo współcześni, jak o tym świadczy zapiska w *Roczniku wielkopolskim*, iż Niemcy mieli doradzać młodym książętom, by „całe plemię polskie do szczętu wytępili“. Cała ta polityka odsuwająca Polaków na stanowisko 'drugorzędne, a prowadzona na korzyść żywiołu niemieckiego, spotęgowała jeszcze niezadowolenie, które już mocno tliło za Henryka III. Starostami za rządów jego synów są wyłącznie Niemcy, naprzód Wolfram (31 VIII 1310), który się tytułuje starostą wielkopolskim, a po nim Gunter, może ten sam, który był starostą za Henryka III, lecz użył (V 1312) skromniejszego tytułu starosty poznańskiego.

Zrzeczenie się przez Głogowczyków na rzecz Brandenburczyków praw do Pomorza świadczy o tym, jak obojętni byli młodzi książęta wobec żywotnych interesów Polski. Do ziemi pomorskiej już Henryk III odnosił się obojętnie, choć jako dziedzic i następca Przemysława II mógł zgłosić do niej swe pretensje. Poprzestał na tym, iż w akcie krzywińskim (1296) Łokietek przyznał jego potomkom prawo następ-

stwa po sobie „w tej ziemi polskiej, w której przedtem panował Przemysław, król polski i książę Pomorza“. Całe zatem terytorium Wielkopolski i Pomorza miało w tym wypadku dostać się jego potomkom. Z lekkim sercem zrzekli się 3 III 1310 w Berlinie Henryk, Konrad i Bolesław, synowie Henryka III, swych praw do Pomorza pozornie na rzecz swych siostrzeńców Waldemara i Jana, margrabiów brandenburskich, a w rzeczywistości na rzecz Zakonu niemieckiego. Od tych ziemczonych książąt odwróciło się nie tylko upośledzone w swych wpływach politycznych rycerstwo wielkopolskie, ale nawet wyższe duchowieństwo, które niegdyś układem kościańskim (1298) oświadczyło się przeciw Łokietkowi za kandydaturę Henryka III. Przy boku Łokietka stanął nie tylko arcybiskup Jakub Świnka, ale także biskup poznański Andrzej, twórca orientacji głogowskiej w Wielkopolsce i *spiritus movens* uchwał kościańskich. Na krótko przed r. 1312 przyszło nawet do poważnego zatargu między biskupami wielkopolskimi a synami Henryka III. Nie znamy ani powodu, ani okoliczności faktycznych, wśród których wybuchł zatarg i obaj najwyżsi dostojnicy kościelni zagrozili im klątwą. Sytuację w Wielkopolsce zaostriżył niefortunny układ co do podziału na dwie części ziem pozostałych po śmierci Henryka III, który zawarli jego synowie 29 II 1312 r. Nie licząc się z odrębnością ziem głogowskiej i wielkopolskiej, złączyli oni w dzielnicę przeznaczoną dla Bolesława i Konrada ziemie śląskie, oleśnicką i namysłowską, z wielkopolską ziemią kalisko-gnieźnieńską. Do tej dzielnicz zaliczono nadto Nakło z powiatem i Konin z powiatem, które znajdowały się w ręku Łokietka. Celem ich odzyskania w ciągu jednego roku obiecali inni bracia wesprzeć Bolesława i Konrada poczem 100 rycerzy. Trzej inni bracia, Henryk, Jan i Przemko otrzymali Żegań, wraz z ziemią poznańską. Potworna myśl, by tę dzielnicę, która niedawno wyniesiona została ponad inne dostojęństwem królewskiej korony i zwana była „królestwem polskim“ rozerwać i części jej przyłączyć jako dodatek do dwóch dzielnic śląskich, mogła się zrodzić tylko w mózgach niemieckich doradców ziemczonych książąt, a oni ją tylko sankcjonowali — jak to słusznie zauważył nasz wybitny historyk O. Balzer. Odtąd oczy i sympatie Wielkopolan zwróciły się do Łokietka, a gdy zatriumfował nad buntownikami niemieckimi w Małopolsce, przyszło w Wielkopolsce do otwartego

rokoszu. Pomyślną okolicznością dla Łokietka było to, że potężny wróg jego, Zakon Krzyżacki, przedsięwziął wówczas z wiosną i w lecie dwie wyprawy na pogan, obie nieudałe, i będąc w wojnie z Litwą nie mógł się mieszać w sprawę Wielkopolski. Ważniejsze jednak były zmiany w Rzeszy niemieckiej.

Śmierć cesarza Henryka VII (24 VIII 1313) przyspieszyła wybuch rokoszu w Wielkopolsce. Jan Luksemburczyk, pretendent do korony polskiej, utracił wówczas ważne poparcie swego wybitnego ojca. W Niemczech rozpoczęła się walka o tron, a jako pretendenci do korony wystąpili Fryderyk Habsburg, ks. austriacki i Jan Luksemburczyk, król czeski, popierany przez elektorów arcybiskupów trewirskiego Baldwina, swego stryja, i mogunckiego Piotra v. Aspelt. Jednakże partia antyaustriacka w Niemczech uznała go za zbyt młodego, a poza tym elektorowie świeccy obawiali się znacznej jego potęgi domowej, dlatego zwrócono się do Ludwika Bawarskiego. Pochodził on wprawdzie ze znakomitego rodu Wittelsbachów, ale nie był groźnym jako władca części tylko Górnej Bawarii. Świeżo zwrócił na siebie uwagę zwycięstwem (9 XI 1313), odniesionym nad Fryderykiem austriackim w walce o rejęncję w Dolnej Bawarii. Rozpoczęły się pertraktacje i zjednywanie stronników. Fryderyka austriackiego popierali arcybiskup koloński i palatyn reński. W Saksonii było rozdwojenie i jedna linia popierała Habsburga, druga Ludwika Bawarskiego. W Brandenburgii margrabia Waldemar wysunął naprzód kandydaturę swego krewnego Henryka, potem jednak przystąpił do partii luksemburskiej, co dało większość przy elekcji na korzyść Ludwika. Na elekcję do Frankfurtu nad Menem przybyli obaj kandydaci z licznymi wojskami. Między elektorami nie doszło do porozumienia. Na Fryderyka austriackiego w dniu 19 X 1314 oddali głosy arcybiskup koloński, Rudolf, palatyn reński, Rudolf, ks. sasko-wittenberski i Henryk karynecki jako król czeski. Następnego dnia odbyła się elekcja Ludwika Bawarskiego, wybranego głosami arcybiskupów mogunckiego i trewirskiego, Jana Luksemburczyka, króla czeskiego, Waldemara, margrabiego brandenburskiego i Jana, ks. sasko-lauenburskiego. Wobec braku jednomyślności wymaganej przy elekcji żaden z kandydatów nie uzyskał powszechnego uznania za króla. Ludwik miał większość niekwestionowanych głosów, koronowany był we

właściwym miejscu, Akwizgranie i insygniami królewskimi, ale nie przez właściwego arcybiskupa kolońskiego. Arcybiskup ten koronował wprawdzie Fryderyka na króla rzymskiego, ale nie w Akwizgranie, bo miasto przed nim zamknęło swe bramy. Rezultatem tej podwójnej elekcji była wojna między obu królami, w której jednak północne Niemcy nie wzięły udziału. Klęska, którą poniósł w r. 1315 arcyksiążę Leopold w bitwie ze Związkiem Szwajcarskim, zmniejszyła potęgę Habsburgów.

Współcześnie z tymi wypadkami w Niemczech przeszło panowanie w Wielkopolsce od Głogowczyków w ręce Łokietka. Pierwszy ślad podjęcia działań wojennych w Wielkopolsce zachował się w dokumencie z 10 XI 1313 r., w którym Łokietek użył po raz pierwszy zaniechanego od lat pięciu tytułu... „dziedzica królestwa polskiego“. Przebywał wtedy na Kujawach w Brześciu i tam wydał dokument zawierający nadanie parafialnego kościoła na rzecz Braci Gwiazdowych i domu szpitalnego św. Ducha w Brześciu. Zobowiązał ich jednak pod groźbą utraty nadania, że nie mają przyjmować do swego szpitala żadnego Niemca, bądź duchownego, bądź świeckiego. Warunek ten jest zrozumiały, jeżeli się weźmie pod uwagę, że był to wówczas w Wielkopolsce moment walki żywiołu polskiego z niemieckim. Należy przyjąć, że wznowienie dawnej tytułacji Łokietka stoi w ścisłym związku z wybuchem rokoszu w Wielkopolsce na jego korzyść. Nie ma żadnej wskazówki, która by upoważniała do przypuszczenia, że Głogowczycy wówczas rozpoczęli walkę z Łokietkiem próbą opanowania Nakła i Konina. O rokoszu rycerstwa wielkopolskiego wiadomo tylko, że za sprawą wojewody poznańskiego Dobrogosta z Dzwonowa z rodu Nałęczów odbył się zjazd rycerstwa województwa poznańskiego i doszło do porozumienia z rycerstwem województwa kaliskiego z okolic Gniezna, Nakła i Konina przeciw Głogowczykom, i że potem wspólnymi siłami zadano klęskę pod Kleckiem wojskom śląskim dowodzonym przez Janusza z Bibersteinu. W mieście Poznaniu jeszcze 28 X 1313 był spokój. Przebywał tam biskup Andrzej i poświęcił w katedrze ołtarz ufundowany ku czci św. Tomasza przez Ludwika i Gertrudę z synami, rodziców Przemka, ówczesnego wójta Poznania.

Po chwilowym uznaniu Łokietka przez miasto Poznań, gdy nadciągnęły wojska śląskie z Bibersteinem, wybuchł tam bunt pod wodzą wójta poznańskiego Przemka. W czasie zdobywania Poznania przez rycerstwo wielkopolskie ucierpiała ufortyfikowana przez Przemka katedra,

stojąca na wyspie tumskiej poza ówczesnym miastem. Może jako wynagrodzenie za szkody wyrządzone katedrze poznańskiej nadał Łokietek Andrzejowi, biskupowi poznańskiemu, 11 I 1314 w Słupcy, miasteczku należącym do biskupstwa poznańskiego, leżącym na północ od Warty w powiecie konińskim, przywilej, mocą którego odtąd biskup miał prawo bicia w Słupcy własnej monety (denarów) wedle stopy monetarnej wielkopolskiej. Moneta ta miała być przyjmowana we wszystkich miastach wielkopolskich i w całym państwie Łokietka. Prawo więc książęce (regale) bicia monety, które dotąd przysługiwało Głogowczykom w Wielkopolsce, przelał Łokietek częściowo na biskupa poznańskiego. Użył on w dokumencie tytułu „Z bożej łaski król Polski (Poloniae), książę krakowski, kujawski, łęczycki, sandomierski i sieradzki“.

Drugą jeszcze korzyść odniósł biskup Andrzej z pobytu Łokietka w Słupcy, gdyż w tym samym dniu (14 I 1314) zatwierdził Łokietek sprzedaż przez szlachetnego Mikołaja z Bożęcina posiadłości rycerskiej Szeligi na rzecz biskupstwa poznańskiego. W dokumencie wydanym w tej sprawie zatytułował się Łokietek już skromniej „dziedzic królestwa polskiego“, lecz wystawił go także w imię swych praw zwierzchniczych w Wielkopolsce. Miasto Słupca okazywało stale przywiązanie do Łokietka. Toteż pragnąc wynagrodzić mieszczan słupeckich za wierność sobie okazaną i ułatwić im podźwignięcie się „po wycierpieniu różnych zaburzeń w ziemi wielkopolskiej“, nadał im w czasie swego pobytu w Chęcinach (29 XII 1315) na prośbę biskupa Andrzeja prawo odbywania corocznie jarmarku i zwolnił ich od ceł we wszystkich swoich księstwach.

Czy Łokietek od listopada 1313 do stycznia 1314 w czasie rokosz wielkopolskiego przebywał na Kujawach i czy wziął osobiście jaki udział w walce, jak dotąd nie jest wyjaśnione. Również nie wiadomo, jak długo od stycznia 1314 przebywał na terenie Wielkopolski i w których stronach. Prawdopodobnie jednak sam Łokietek w rokoshu udziału bezpośredniego nie wziął. Dnia 17 III 1314 był on z powrotem w Brześciu na Kujawach, a biskup Andrzej 14 IV 1314 w Poznaniu. W drodze powrotnej do Małopolski wystawił Łokietek w Uniejowie, w księstwie sieradzkim dokument w prywatnej sprawie, tytułując się również tylko dziedzicem królestwa polskiego. Z początkiem lata (7 VII 1314) przebywał w Wiślicy i wówczas zatwierdził, zdaje się na wiecu, sprzedaż wsi Kruszyn leżącej koło Brześcia Kujawskiego przez Hulistawę,

wdowę po Stanisławie, wojewodzie kujawskim, na rzecz biskupa kujawskiego Gerwarda. Na dokumencie tym użył Łokietek również tytułu „dziedzica królestwa polskiego, księcia krakowskiego, sandomierskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, kujawskiego“, bez wzmianki o Pomorzu. Łokietek nie użył również jeszcze wówczas tytułu „księcia“ lub „pana królestwa polskiego“ (czyli Wielkopolski), lecz tylko dziedzica, którego to wyrażenia używał wtedy, gdy zgłaszał swe roszczenia do tej ziemi. W tym oświetleniu ponowną wyprawę jego do Wielkopolski w sierpniu 1314 r. uważać należy za wyprawę celem objęcia rządów w tej dzielnicy, uwolnionej już wskutek zwycięstwa rokoszian od panowania Głogowczyków.

W Pyzdrach, mieście leżącym blisko granicy Śląska, znalazł się Łokietek 19 VIII 1314 r. i za zgodą towarzyszących mu baronów nadał miastu w nagrodę za jednomyślnie okazaną mu wierność i stałość pewne posiadłości — stąd wniosek, że miasto to w powstaniu Przemka udziału nie wzięło. Wkrótce potem 31 VIII 1314 wystawił Łokietek miastu Kaliszowi generalne zatwierdzenie przywilejów. Takie generalne zatwierdzenie przywilejów wystawiano zwykle przy objęciu rządów. Na obu dokumentach tych tytułował się Łokietek jeszcze w dalszym ciągu dziedzicem królestwa polskiego. Zapewne z Kalisza ruszył Łokietek do Gniezna, a potem do Poznania, gdzie skonfiskował, podobnie jak to się stało w Krakowie, Przemkowi jego dziedziczne wójtostwo. Była to kara za wywołanie buntu. Urząd wójtowski nie był obsadzony w Poznaniu prawdopodobnie przez lat 46, bo dopiero Kazimierz Wielki w roku 1358 sprzedał wójtostwo poznańskie Janowi Mincerzowi. Samo miasto Poznań w czasie buntu Przemka bardzo ucierpiało. Dokument Łokietka z r. 1316 wyraźnie mówi, że wtedy wielu ludzi utraciło życie i wskutek wielkiego spustoszenia miasta zostały stracone w ogromnej ilości różne ruchome rzeczy „przez ręce rodaków (terrigenarum) i wrogów różnych narodowości“.

Łokietek zdołał opanować w r. 1314 tylko tę część Wielkopolski, która mu przypadła układem krzywińskim (1296 r.). Natomiast oba skrawki Wielkopolski, nadobrzezański i nadnotecki, które posiadał Henryk głogowski za panowania czeskiego w Wielkopolsce, pozostały teraz jeszcze nadal w ręku jego synów. Ziemie te przeszły znacznie później, dopiero w latach 1326—1332 we władanie Łokietka. Analiza nielicznych

dokumentów wystawionych przez Łokietka w r. 1314 stwierdza prawdziwość lakonicznej wzmianki pod rokiem 1314 w *Roczniku wielkopolskim* umieszczonej, że Łokietek posiadał z powrotem Wielkopolskę (Poloniam rehabuit). Po upływie lat 15 od utraty tej ziemi objął ją Łokietek ponownie w posiadanie, czerpiąc swe do niej prawo nie z ostatniego rokосу, lecz z traktatu krzywińskiego. Dlatego zatrzymał się chwilowo na granicy podziału tej ziemi w tymże traktacie nakreślonej.

Zarząd Wielkopolski, gdzie Łokietek tylko czasami mógł przebywać, pozostawił w ręku starosty, tego urzędu, który tutaj bez przerwy utrzymał się od czasów czeskich. Powodem tego była niezgoda wśród różnych rodów wielkopolskich. Zasłużony koło wyparcia Głogowczyków z Wielkopolski wojewoda poznański Dobrogost z rodu Nałęczów pozostawał w nieprzyjaźni z biskupem Andrzejem z rodu Zarembów, który nawet na wojewodę i jego syna rzucił klątwę nie zdjętą z nich do końca życia. Po zbliżeniu się Łokietka do Andrzeja i pozyskaniu go nadaniem ważnego przywileju o monecie w Słupcy, jako świadek występuje tylko kasztelan poznański Przedpełk w otoczeniu ziemian z okolicy Kalisza i Pызdr, nie widzimy też i później wojewody poznańskiego w pobliżu Łokietka, gdy wydawał przywileje dla Pызdr i Kalisza. Tam bowiem jako świadkowie obok kasztelana Przedpełka figurują wojewoda i podkomorzy kaliski i starosta sieradzki.

Z powodu tych miejscowych stosunków zamianował Łokietek starostą w Wielkopolsce Małopolanina Stefana Pękawkę. Pojawia się on po raz pierwszy jako starosta wielkopolski 16 VIII 1316 r., a w roku 1317 jest równocześnie starostą kujawskim i piastuje te godności 24 V 1319, a prawdopodobnie później jeszcze. W dokumentach tytułował się starostą Wielkopolski (Poloniae), ziemi wielkopolskiej (terrae Poloniae), królestwa wielkopolskiego (regni Poloniae), a raz jeden nawet starostą całego królestwa polskiego (totius regni Poloniae), co należy odnieść tylko do Wielkopolski, jej obu województw kaliskiego i poznańskiego. Jako starosta całej Wielkopolski i Kujaw wystawił on 29 VIII 1318 w Kaliszu dokument dla woźniców z miasta Torunia (vectoribus civitatis Torunensis), zezwalający im przejeżdżać drogą na Konin i Kalisz w jedną i drugą stronę przez ziemie zostające pod jego zarządem. Następcą jego został przelotnie Janisław, arcybiskup gnieźnieński, jak

o tym świadczy dokument z 27 VIII 1320 r., w którym arcybiskup mówi o sobie jako o staroście Wielkopolski i księstwa kujawskiego.

Jan Luksemburczyk nie myślał uznać tego, co się stało w Wielkopolsce i uzyskał niedługo po koronacji od nowoobranego króla Ludwika Bawarskiego z wdzięczności za poparcie udzielone mu przy elekcji obietnicę, że zachowa go przy wszystkich jego prawach i posiadłościach, a przede wszystkim dopomoże mu według możliwości do odzyskania tych wszystkich praw i posiadłości, które niegdyś posiadał teść Jana, król Wacław II, w Wielkopolsce, Małopolsce i Miśni. Ten układ przymierza, zawarty 4 XII 1314 w Kolonii, skierowany był w pierwszym rzędzie przeciw Łokietkowi, który z groźbą tą musiał się odtąd poważnie liczyć. Po objęciu Wielkopolski groziło Łokietkowi bardziej bezpośrednio niebezpieczeństwo ze strony margrabiego brandenburskiego Waldemara niż ze strony Jana Luksemburczyka, który wobec tego, iż był związany z Ludwikiem Bawarskim, nie mógł już liczyć na pomoc przyrzeczoną mu w r. 1312 przez Fryderyka austriackiego.

Margrabiowie brandenburscy od czasu Albrechta Niedźwiedzia, właściwego twórcy nowej niemieckiej Marchii Brandenburskiej na ziemi słowiańskiej, rozszerzali swe państwo na wschód zaborem ziem polskich. Opanowali oni ziemię lubuską (1249), a z końcem XIII i w początkach XIV w. Górne i Dolne Łużyce, narzucali swe zwierzchnictwo Pomorzu, a przeszedłszy rzekę Odrę, stworzyli tam Nową Marchię. Dla utrwalenia swych nabytków na Pomorzu usiłowali opanować linię Warty i Noteci, bronioną grodami Santok, Drzeń, Wieleń, Czarnków, Ujście — by wymienić ważniejsze. Około tych grodów toczyły się walki między Wielkopolską a Marchią, wydzierano je sobie nawzajem, burzono i odbudowywano. Bolesław Pobożny, ks. kaliski, nie tylko obronił własne kresy wielkopolskie przed zaborczością Brandenburczyków, ale ocalił także przed nimi ziemię pomorską i jej księcia. Walczył wtedy z margrabiami już w młodych swych latach Przemysław II. Wrogi ich stosunek do tego władcy Wielkopolski spowodował, że współcześni obwiniali margrabiów o udział w zamordowaniu Przemysława. Do zanoteckiej ziemi między rzekami Chudą i Drawą, opanowanej niebawem po śmierci Przemysława II przez margrabiów na podstawie praw dziedziczenia nabytych w poprzednich związkach małżeńskich, przybyli wkrótce liczni osadnicy Niemcy. Niebawem powstały tam nowe miasta, jak Dramburg

(Drahim) 1297, Nowy Kalisz, Wałcz (Arneskrone) 1303 i marchijski Frydłąd 1314. Wcześniej znacznie zajęli zachodnią część ziemi zanoteckiej z grodami Santok i Drzeń (Drezdeńko). W r. 1298 była ona już w posiadaniu Brandenburczyków.

W spokoju pozostawili Wielkopolskę margrabiowie w okresie rządów czeskich, bo z Przemyślidami byli w przymierzu i margrabia Otton wziął nawet udział w wyprawie Wacława II na Kraków w r. 1292. Również nie niepokoiili oni w Wielkopolsce swoich krewnych Głogowczyków. Po wyparciu jednak tychże z Wielkopolski i objęciu tam rządów przez Łokietka margrabia Waldemar zagroził nowemu władcy. Może rozpoczął on wicherzenia w Wielkopolsce, wyzyskując wzajemną nienawiść rywalizujących ze sobą możnych rodów i jednając sobie niezyczliwych Łokietkowi, gdy ten przez biskupa Andrzeja związał się z obozem Zarembów.

Głównie przeciw Waldemarowi skierowane było przymierze, które zawarł Łokietek zaraz w następnym roku po zajęciu Wielkopolski (1315) z królami Danii, Szwecji, Norwegii, książętami Rugii, Pomorza (Sclaviae) i Meklemburgii. Pełnomocnikiem Łokietka przy zawieraniu tego przymierza był Stanisław, jego kapelan nadworny. W ratyfikacji układu zawartego przez Stanisława w imieniu księcia Łokietek zobowiązał się (w Krakowie 27 VI 1315) wciągnąć ponadto do tego przymierza króla węgierskiego, książąt kujawskich, mazowieckich, oświęcimskiego, bytomskiego i raciborskiego, i spokrewnionych ze sobą książąt halickich. Zamiar wciągnięcia do ligi przeciw Brandenburgii książąt górno-śląskich, którzy dawniej będąc w zależności lennej od Wacława II wrogo odnosili się do Łokietka, dowodzi, że po r. 1312 zaszła zmiana w ich ustosunkowaniu się do korony czeskiej i do Wacławowego następcy Jana Luksemburczyka, który był w ścisłym sojuszu z margrabią Waldemarem. Mimo zajęcia „królestwa polskiego“ pojmował Łokietek jeszcze wtedy wszystkich polskich Piastów władających w osobnych księstwach jako władców rozstrzygających samodzielnie o tej sprawie, na równi z królem węgierskim i książętami Rusi halickiej.

W związku z tym przymierzem z r. 1315 stoi zapewne wyprawa Łokietka w r. 1316 na Marchię, o której podaje *Rocznik małopolski*, że Łokietek „wtargnął do prowincji saskiej“, dodając, że był to rok, w którym szerzyła się zaraza i wzmożła się śmiertelność. Ze swej strony

najeżdżał również Waldemar Wielkopolskę w latach 1316 i 1317 i może wtedy zajął Ujście. W październiku 1317 r. spotykamy w obozie jego pod Przypostnią Henryka (IV) głogowskiego. Dobre stosunki Głogowczyków z Waldemarem doprowadziły w r. 1319 (10 VIII) do układu między Waldemarem a jego krewniakami Henrykiem i Przenkiem, książętami głogowskimi, o podział zachodniej części Wielkopolski. Książęta głogowscy przyrzekli wtedy odstąpić Waldemarowi ziemię na prawym brzegu Zgniłej Obry od jej ujścia do Odry i ziemię na lewym brzegu Obry aż do miasta Międzyrzecza, za co otrzymali od margrabiego miasta Żegań, Krosno i Międzyrzecz z przyległymi obszarami. Układ ten prawdopodobnie nie wszedł w życie, bo w najbliższym czasie po nim (1320 r.) Henryk nie używa jeszcze tytułu „pana na Żeganiu“ (dominus Saganensis). Tytuł ten zjawi się dopiero znacznie później (1323 r.).

Bibli. Jag.

Powód niewykonania układu mógł leżeć w tym, że w 4 dni po wystawieniu dokumentów tego traktatu margrabia Waldemar nagle zakończył życie (14 VIII 1319). Gdy w następnym roku umarł także Henryk Młodszy, ostatni z Askańczyków i wygasła na nim ta rodzina w linii męskiej, rościli sobie jakieś pretensje do Marchii Brandenburskiej siostrzeńcy Waldemara w Saksonii i Anhalcie. Sprawę następstwa po Waldemarze w Marchii rozstrzygnął król Ludwik Bawarski, gdy po zwycięstwie nad Fryderykiem austriackim w bitwie pod Mühlberg (1322) stał się panem całych Niemiec i nadał Marchię Brandenburską w lenno swemu synowi Ludwikowi (1323 r.). Fakt ten nie uporządkował trwale stosunków w Brandenburgii; istniały tam grupy panów zwalczających się wzajemnie, a zjawił się tam nawet znacznie później samozwaniec, który podawał się za zmarłego w r. 1319 Waldemara. Twierdził on, że przebywał na pielgrzymce w Ziemi Świętej, z której dopiero co powrócił. Zyskał zwolenników w kraju, którzy w r. 1348 pozbawili władzy margrabiego Ludwika Wittelsbacha. Fałszywy Waldemar utrzymał się przy rządach w Marchii do r. 1358, bo przeciwnicy Wittelsbachów popierali go, a nawet sam król Karol IV Luksemburczyk. Dzięki tym stosunkom w Brandenburgii nie groziło Łokietkowi z jej strony żadne większe niebezpieczeństwo w najbliższych kilku latach po wygaśnięciu rodu Askańskiego, którego założyciel Albrecht Niedźwiedź pierwszy wytknął osiadłym na obszarze Marchii Niemcom kierunek zaborczej polityki w stosunku do sąsiednich ziem polskich.

2. SPRAWY POLSKIE W AWINIONIE

Łokietek, rozpoczynając walkę w Wielkopolsce, gdy wybuchł tam trzeci z kolei rokosz, tym razem na jego korzyść, gdyż dwa poprzednie (1300 i 1306) wypowiedziały się za Henrykiem głogowskim, wznowił swą dawną tytulaturę: dziedzica królestwa polskiego (10 XI 1313). Z początkiem jednak 1314 r., skoro oświadczyła się już za nim przeważna część Wielkopolski, użył w omówionym poprzednio dokumencie wydanym dla biskupa poznańskiego Andrzeja (11 I 1314 r.) tytułu „króla Polski“. Prawie równocześnie w jednej zapisce, znajdującej się w *Najstarszych księgach i rachunkach miasta Krakowa*, nazwany on jest dwukrotnie królem polskim. Widocznie obejmując rządy w Wielkopolsce, uważał się i uznawano go nie tylko za władcę tej ziemi, ale za spadkobiercę tytułu królewskiego, jaki nosił Przemysław II. Łokietek użył go wtedy takim samym prawem, jakim używał go Wacław III, chociaż nie był jeszcze koronowany na króla polskiego, a z większym — niż później następcy Wacławów na tronie czeskim, którzy tytuł ten przybrali, nie posiadając nawet skrawka polskiej ziemi. Wkrótce jednak zarzucił Łokietek tytuł króla Polski i używał go stale dopiero po swej koronacji.

Bezpośrednią przyczyną tego, że Łokietek na razie odroczył zamiar koronacji, była niewątpliwie śmierć sędziwego arcybiskupa Jakuba Świnki 4 III 1314 r. Przed obiorem jego następcy na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie nie mogło być mowy o koronacji. Ponadto Łokietek musiał się liczyć z możliwymi swymi przeciwnikami. W pierwszym rzędzie uczynił to ze względu na Jana Luksemburczyka i możliwość udzielenia mu przez Ludwika Bawarskiego poparcia i pomocy przewidzianej w ich układzie z 4 XII 1314 r. Wszak geneza tytułu króla polskiego, który nosił Jan Luksemburczyk, pochodziła dzięki Wacławowi II od króla rzymskiego Albrechta I. Łokietek nie chciał sobie utrudniać sytuacji politycznej i dać władcy Niemiec powodu do wzmieszania się w sprawę polskie, dlatego zaniechał używania tytułu króla polskiego aż do czasu swej koronacji, zadowolając się w latach 1314—1320 skromniejszym tytułem dziedzica (1314), księcia (1316) lub pana Wielkopolski, umieszczanym na jego dokumentach przez kanclerza Filipa (1314—1318). Kanclerz Filip określał na nich swe stanowisko albo ja-

ko kanclerza ziemi wielkopolskiej, albo jako kanclerza poznańskiego. Ponadto odbycie koronacji bez zezwolenia papieża, który uważał Polskę za kraj podległy bezpośrednio stolicy apostolskiej, mogło zaszkodzić pozycji Łokietka w kurii. Do skomplikowania sytuacji przyczyniała się ekskomunika legata Gentilisa, od której jeszcze Łokietek z powodu niezafatwionego sporu z Muskatą dotąd nie był zwolniony. Wprawdzie ekskomunika ta, przez krajowe czynniki i duchowieństwo niezbyt przestrzegana, nie przeszkadzała Łokietkowi wykonywać dalej władzy, ale inna była sprawa koronacji, gdyż trudno było zrobić ekskomunikowanego króla pomazańcem Pańskim.

Następcą arcybiskupa Świnki w niecałe dwa miesiące po śmierci jego został wybrany przez kapitułę gnieźnieńską zgromadzoną w Uniejowie archidiakon poznański, a zarazem kanonik gnieźnieński Borzysław (1 V 1314). W dniu wyznaczonym na elekcję uchwaliła kapituła gnieźnieńska pod przewodnictwem swego prepozyta, że należy wybrać nowego arcybiskupa drogą kompromisu. Zebrani w Uniejowie kanonicy gnieźnieńscy wyznaczyli trzy osoby spośród siebie: Tomasza, prepozyta gnieźnieńskiego, Floriana płockiego i Borzysława, archidiakona poznańskiego. Ci trzej mężowie zaufania wyznaczyli zgodnie spośród kanoników gnieźnieńskich pięć osób, które miały dokonać elekcji, mianowicie: Stanisława, prepozyta włocławskiego, Piotra, dziekana poznańskiego, Janisława, archidiakona gnieźnieńskiego, Franciszka, kanclerza krakowskiego i Andrzeja, profesora prawa kanonicznego. Tych elektorów zobowiązano, że zanim zapalona wtedy świeca zgaśnie, dokonają wyboru arcybiskupa wyłącznie z gremium kanoników gnieźnieńskich. Wybór padł jednomyślnie na Borzysława, który piastował wysoką godność archidiakona poznańskiego, chociaż był dotychczas diakonem i nie miał jeszcze święcenia kapłańskiego. Osobę nowego pasterza ogłosił Piotr, dziekan poznański, który przewodniczył tej elekcji. Elekt oznajmił zebrany, że wybór przyjmuje.

Borzysław był to człowiek wykształcony, politycznie wyrobiony i jako taki sprawował urząd kanclerza (1311 r.) księcia Bolesława płocko-mazowieckiego, zmarłego poprzedniego roku. Bolesław był życzliwie usposobiony do Łokietka, a były jego kanclerz dawał gwarancję, że umiejętnie pokieruje nie tylko sprawami Kościoła, ale i sprawami politycznymi Polski. Wybór oddany przez kapitułę w ręce arbitrów

wypadł niewątpliwie z wiedzą i po myśli Łokietka. Miejsce elekcji, odbytej na terenie księstwa sieradzkiego w Uniejowie nad rzeką Wartą w pobliżu Wielkopolski, a nie w Gnieźnie, zastanawia i budzi przypuszczenia, że działania wojenne w Wielkopolsce ze strony Głogowczyków i ich dowódcy Bibersteina wówczas jeszcze się nie zakończyły.

W niecały miesiąc po swym obiorze ruszył Borzysław w towarzystwie pełnomocników kapituły w daleką drogę do Awinionu, by zgodnie z prawem uzyskać confirmację od stolicy apostolskiej. Wybrał on się tam już po śmierci Klemensa V (20 IV 1314 r.), gdyż ta wiadomość nie dotarła wówczas jeszcze do Polski. W niekorzystnym czasie przybył Borzysław do Awinionu, bo sediswakancja trwała przeszło dwa lata. Pełnomocnicy wrócili do kraju, lecz Borzysław pozostał w Awinionie i czekał tam na wybór nowego papieża. Przypuszczać należy, że Łokietek porucił mu doniosłą misję polityczną zarówno pokierowania tam sprawą z Krzyżakami o Pomorze, jak i uzyskania zgody stolicy apostolskiej na koronację. Elekt arcybiskup wyzyskał długi czas swego przymusowego pobytu w Awinionie na zorientowanie się w tamtejszych stosunkach i na urobienie w kurii korzystnej opinii dla spraw polskich.

Nowym papieżem został obrany 7 VIII 1316 r. Jacques Duèse z Cahors (Jacobus Arnaldi Deuza) i koronowany jako papież Jan XXII dnia 5 IX 1316 r. Człowiek niskiego pochodzenia, według Villaniego syn szewca, wznosił się w górę usilną pracą nad sobą, dzięki gorliwym studiom, a potem przez służbę przy boku Karola, króla Neapolu, którego był kanclerzem. Jako papież pozostał nadal wierny stronnictwu andegawenskiemu, a w ciągu swych czternastoletnich rządów nie opuścił ani razu Awinionu. Wprawdzie oparcie o potęgę króla Francji dawało mu możność wywierania większego nacisku politycznego niż za pobytu papiewstwa we Włoszech, ale to budziło nieraz wątpliwości w jego polityczną bezstronność.

Od czasu Jana XXII datują się nowe rezerwacje różnych beneficjów dla kurii oraz znaczny wzrost opłat ściąganych przez kamerę apostolską przy obsadzaniu godności duchownych, udzielaniu łask i dyspens, a świeckim ludziom różnych odpustów. Już 8 XII 1316 oznajmił papież w osobnym zamkniętym liście księciu polskiemu (zapewne Łokietkowi), a w drugim arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, podległym mu biskupom i całemu klerowi w prowincji kościelnej gnieźnieńskiej i „całym księ-

stwie polskim“, że na przeciąg 3 lat rezerwuje dla siebie i apostolskiej kamery ze wszystkich wakujących beneficjów kościelnych pobór dochodu pierwszego roku ich wakansu przez wyznaczonych przez siebie specjalnych kolektorów. Dochód ten mieli oni ściągać w dwóch ratach wedle taksacji dziesięciny, a resztę dochodu miał zatrzymać beneficjant na swoje utrzymanie. Jako swego nuncjusza i kolektora tych dochodów wysłał papież 6 VI 1317 r. do Czech, Moraw i Polski Gabriela de Fabriano, tytularnego swego kapelana, archidiacona kościoła de Sancto Archangelo w diecezji Rimini. Równocześnie z tą nominacją wystawiła nuncjuszowi kancelaria apostolska paszport (*salvum conductum*) do prowincji gnieźnieńskiej. Papież przyznał mu wynagrodzenie 3 florenów złotych dziennie, pobieranych od chwili jego przybycia na teren mu wyznaczony.

Za okres 3 lat (1318—1320) zebrał Fabriano z tego źródła i wpłacił w kamerze apostolskiej następujące kwoty: z diecezji wrocławskiej 565 grzywien czeskich, licząc po 48 groszy praskich na grzywnę, z diecezji gnieźnieńskiej, płockiej i wrocławskiej po przeliczeniu polskich pieniędzy na czeskie 52 grzywien 8 groszy, z diecezji krakowskiej 79½ grzywiny, z lubuskiej 20 grzywien. Razem zebrał on sumę 717 grzywien 8 groszy, jak to podaje zestawienie zrobione w kamerze. Ponadto podał Fabriano do wiadomości kamery, że jeszcze pozostały nie odebrane sumy w rękach subkolektorów. Krakowski subkolektor winien był około 40 grzywien, płocki wpłacił potem 43 floreny złote; z Kujaw należały się jakieś jeszcze nie ściągnięte dochody, a wrocławscy subkolektorowie wpłacili potem nieznaną wówczas Fabrianowi sumę w wysokości 2 grzywien i ¾ uncji złota. Wydatki kolektora na wysyłanie posłańców do różnych diecezji i Awinionu i kosztu jego powrotnej podróży przez Niemcy uznano w kamerze apostolskiej w wysokości 191 grzywien. Natomiast zakwestionowano podaną przez niego stratę 2 koni rzekomej wartości 10 kóp groszy, które po wyjeździe jego z Krakowa wpadły w suchy parów i zadusiły się, i konia zakupionego jeszcze w Awinionie wartości 34 florenów złotych, który mu zdechł we Wrocławiu, oraz kwotę 133 grzywien czystego srebra, zrabowaną mu po drodze w Niemczech. Przy tych trzech pozycjach napisano w rachunkach kamery na boku: uważaj (*attende*)!

W tym samym miesiącu grudniu, w wigilię Bożego Narodzenia 1316 r., zamianował Jan XXII kolektorów świętopietrza w Polsce w osobach arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa wrocławskiego. Przez omyłkę wyekspediowano list papieski z tą nominacją do biskupa wrocławskiego bez podania jego imienia. Kiedy się to stało, nie wiemy. Znamy tylko odpowiedź Henryka z Wierzbna, biskupa wrocławskiego z 14 III (1318), w którym biskup zapewnia, że gotów jest wykonać to polecenie papieskie z całą gorliwością i oddaniem się, chociaż jeszcze nowy arcybiskup gnieźnieński (Janisław) do swej diecezji nie przybył. Po otrzymaniu tego listu wyjaśniono sprawę w kurii (20 V 1318), po czym odesłano list Henryka do kamery apostolskiej (28 V).

Elekt, arcybiskup gnieźnieński Borzysław, po obiorze Jana XXII rozpoczął starania o zatwierdzenie swej elekcji. Mógł tylko przedłożyć pisemną prośbę kapituły gnieźnieńskiej o zatwierdzenie go w tej godności, gdyż delegaci kapituły dawniej już opuścili Awinion. Papież do wyegzaminowania go wyznaczył trzech kardynałów: Berengariusza, kardynała biskupa we Frascati (Tusculanus), Guilhelma, tytułu św. Cecylii, prezbitera kardynała i Arnolda, tyt. św. Marii in Portico, diakona kardynała. Po wydaniu przez nich korzystnej opinii zatwierdził papież za zgodą kardynałów elekcję Borzysława (15 I 1317) i wyznaczył czterech kardynałów, którzy mieli z kolei w oznaczonych terminach dokonać przewidzianych ceremonii: Arnold, kardynał biskup sabiński (Sabina e Poggio Mirleto), udzielić mu święceń kapłańskich, Mikołaj, kardynał biskup Ostii — konsekracji na biskupa, a Napoleon, tyt. św. Hadriana i Jakub, tyt. św. Jerzego (s. Giorgio in Velabro), diakonowie kardynałowie — wręczyć mu paliusz biskupi (płaszcz zdjęty z ciała św. Piotra).

Po swym zatwierdzeniu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a przed konsekracją występował Borzysław w kurii awiniońskiej jako poseł Łokietka. W tym charakterze na audiencji 3 II 1317 referował wobec papieża i kardynałów sprawy polskie. Przedstawił trudne położenie Polski, jej zagrożenie przez pogańską Litwę i schizmatyckich wschodnich sąsiadów i rolę Łokietka jako obrońcy wiary i Kościoła na wschodzie. Równocześnie wniósł skargę na Krzyżaków, którzy złączeni sojuszem ze schizmatyckimi książętami zdradziecko zagarnęli Pomorze i odmawiają płacenia świętopietrza. Potem oświetlił on spór Łokietka z Muskatą i przedstawił prośbę Łokietka o zezwolenie na koronację. Nie

wszystkie te sprawy zostały po myśli posła polskiego załatwione. Sprawę koronacji odroczone. W sprawie krzyżackiej wysłał papież nową bullę (3 II 1317), w której polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi wrocławskiemu (w tekście bulli znów mylnie wrocławskiemu) ściągnąć świętopietrze w diecezji chełmińskiej i kamińskiej.

Wtedy również (3 II 1317) zajął się papież sporem Muskaty prawdopodobnie na prośbę tego biskupa, który dotąd przebywał ciągle z dala od Krakowa. Po wysłuchaniu w tej sprawie opinii Borzysława polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu ostateczne załatwienie sporu. W ekspozycji listu Jana XXII umieszczono, że niedawno doszło do wiadomości papieża, iż między Janem, biskupem krakowskim, a księciem krakowskim już dawno wybuchła z powodu pewnych „artykułów“ (zarzutów) niezgoda, która przyniosła wiele szkody i kościołowi krakowskiemu (katedrze), i innym małym kościołom, i wiernym tamże. Poleca przeto papież arcybiskupowi, by postarał się przywrócić między biskupem a księciem spokój i zgodę sposobami i drogami, jakie uzna za wskazane, nawet groźbą kar i stosownych zobowiązań. Gdyby mu się nie udało tego osiągnąć, ma całą sprawę należycie objaśnioną odesłać do stolicy apostolskiej, ażeby znalazła właściwe środki do uspokojenia tej niezgody. Muskata osobiście tej prośby nie wniósł, a początek bulli (nuper auditui nostri apostolatus innotuit) wskazuje na to, że jest ona tylko odpowiedzią na jego pismo, które wpłynęło do kancelarii papieskiej. Toteż wymienia ona tylko imię biskupa krakowskiego Jana (Muskaty), natomiast w miejsce imienia księcia umieszczono w niej „***“. Forma tej bulli nie wykracza poza utarty szablon, a z treści przebija raczej życzliwość w stosunku do Łokietka.

Zgodnie z datą tej bulli podaje *Rocznik miechowski* pod r. 1317, że Muskata w tym roku wrócił na swą biskupią stolicę. Nie jest to wiadomość ścisła, bo zachowały się dwa dokumenty, które stwierdzają, że Muskata w sierpniu 1317 r. i jeszcze w styczniu 1318 r. przebywał na Śląsku w Opatowcu. Pogodzenie Muskaty z Łokietkiem dokonało się znacznie później, dopiero w r. 1318, gdy po śmierci Borzysława nowy arcybiskup gnieźnieński Janisław wrócił z Awinionu do kraju.

W poruszonej przez Borzysława sprawie wschodnich sąsiadów Polski papież wydał dwa pisma. W jednym z nich zwrócił się do nie wymienionego z imienia księcia litewskiego, wzywając go w podniosłych słowach,

by przyjął chrzest. W drugim piśmie wezwał papież książąt ruskich, by, porzuciwszy wraz z podległym im ludem błędy schizmatyckie, zawrócili z ciemności na drogę światła, którą obserwuje i głosi Kościół rzymski.

Konsekracja Borzysława na biskupa odbyła się w Awinionie prawdopodobnie dopiero w lutym 1317 r. Wskazuje na to fakt, że 23 II 1317 r. zobowiązał się zapłacić kwotę 200 florenów złotych jako wspólne serwicjum na rzecz kamery apostolskiej i kolegium kardynalskiego i nadto pięć zwykłych serwicjów dla ich funkcjonariuszów. Po konsekracji pozostał Borzysław nadal w Awinionie jako poseł Łokietka i jak mówi kronikarz współczesny, „przedłużył tam swój pobyt dla załatwienia pewnych spraw narodu i kościoła swego“. Może potem ciężko się rozchorował, bo umarł w Awinionie na wiosnę lub z początkiem lata 1317 r., pochowany tam został w kościele Dominikanów.

Borzysław umarł na terenie kurii, wskutek czego obsadzenie stolicy gnieźnieńskiej przeszło w ręce papieża. Jan XXII oświadczył bowiem, obejmując rządy, że rezerwuje do swej dyspozycji prowizję wszystkich kościołów katedralnych, które by w jakikolwiek sposób zaważowały na terenie kurii. W myśl tego zastrzeżenia rozporządził papież diecezją gnieźnieńską i stąd też prowizję papieską na tę godność otrzymał Janisław, archidiakon gnieźnieński, 7 XI 1317 r. Konsekracja jego w kurii odbyła się przed 19 XII 1317 r. Zdziwienie budzi brak w starannie prowadzonych rachunkach kamery apostolskiej jakiegokolwiek zobowiązania się ze strony Janisława do opłacenia za swą nominację serwicjów. Natomiast znajduje się zobowiązanie Janisława zrobione w kamerze 23 XII 1317 r., iż zapłaci przyrzeczone przez swego poprzednika serwicja. Serwicja te w kwocie 180 florenów spłacił on na rzecz kamery apostolskiej i kamery kolegium kardynałów w r. 1318 (18—25 X), a resztę 20 florenów w r. 1319 (17 IV). Pieniądze te przesłał Janisław na ręce magistra Szymona z Marszewic, kanonika wrocławskiego, przebywającego wówczas stale w Awinionie, jak również i należytość za pięć zwykłych serwicjów na rzecz funkcjonariuszów obu kamer w kwocie 18 florenów 13 soldów i 8 denarów turońskich.

Zwolnienie Janisława od zapłacenia własnych serwicjów można by próbować wytłumaczyć specjalnymi względami, jakimi się cieszył w kurii, o czym zdaje się świadczyć prowizja papieska dana mu na

godność arcybiskupa. Może zobowiązał się wtedy Janisław jako przyszły kolektor świętopietrza w Polsce przeprowadzić zmianę sposobu opłacania tego podatku. Po swej konsekracji przebywał Janisław jeszcze przez szereg miesięcy w kurii. Wedle relacji Henryka z Wierzbna, biskupa wrocławskiego, nie wrócił on jeszcze do kraju 14 III 1318 r. Prawdopodobnie przebywał w Awinionie jeszcze 20 V 1318 r., zatrzymywały go tam sprawy polityczne, które podjął się prowadzić po śmierci swego poprzednika. Pozostawał on w kontakcie z Polską i może na jego życzenie zwołał Łokietek wiec do Sulejowa. Dwa ważne pisma papieskie z 20 V 1318 wystosowane do arcybiskupa gnieźnieńskiego zdają się wskazywać, że Janisław w Awinionie jeszcze wówczas przebywał.

Sprawa dochodów biskupa krakowskiego z jego dóbr stołowych, którymi administrowali pod nieobecność Muskaty różni kanonicy krakowscy, stanowi treść jednej z bull papieskich wydanych pod datą 20 V 1318. W czasie wygnania Muskaty pobierali te dochody naprzód przez lat 6 Jarost, syn Bronisza, znany nam kustosz katedralny krakowski, i Mikołaj, syn Warsza, proboszcz wiślicki (Gerostius Bronisci et Nicolaus Warsci), kanonicy krakowscy, a po ich śmierci przez lat 4 inni kanonicy krakowscy, magister Franciszek i Jan Grot, rektor kościoła parafialnego N. P. Marii w Krakowie. Widocznie robili oni trudności w wypłaceniu Muskacie zebranych przez siebie pieniędzy, wobec czego odniósł się on w tej sprawie do papieża. Zdaje się to wynikać ze słów bulli Jana XXII (nuper auditui nostri apostolatus innotuit). Jan XXII dbał zarówno o dobro kościoła, jak i o dochody swej kamery apostolskiej. Toteż w piśmie wystosowanym (20 V 1318 r.) do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa wrocławskiego upoważnił ich nie tylko do ściągnięcia tych sum zarówno od spadkobierców zmarłych administratorów, jak i ich żyjących następców, ale polecił również, by ściągnięte pieniądze biskupi natychmiast odesłali przez zaufanego posłańca do kamery apostolskiej. Papież rozporządzi nimi, jak „dla chwały Bożej“ uzna za stosowne. Ponadto polecił papież biskupom wezwąć Jana Grota i mistrza Franciszka, którzy do tej administracji „z własnej lekkomyślności się wtrącili“, by w ciągu 4 miesięcy od ich wezwania zjawili się osobiście przed papieżem i w siedzibie apostolskiej zdali dokładny rachunek z tych dochodów, „zresztą przez nich źle administrow-

wanych“. Sprawa ustalenia kwoty, jaką mieli zwrócić ci administratorowie, przeciągnęła się 2 lata. Wreszcie zgodzono się, że magister Franciszek, kanonik krakowski, wówczas już prepozyt wiślicki, jako pełnomocnik administratorów ma z tego tytułu wpłacić do kasy kamery apostolskiej 4.000 florenów. Sumę tę przesłał mistrz Franciszek do kamery w pięciu ratach w ciągu lat czterech (1320—1323) za pośrednictwem bądź kupców lub bankierów włoskich, bądź kanoników polskich udających się do Awinionu, a ostatnią ratę przez ręce biskupa Gerwarda (6 IV 1323).

Drugie pismo papieskie wydane 20 V 1318 r. dotyczyło świętopietrza w Polsce. Adresowane jest ono również do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa wrocławskiego jako poborców tego dochodu z ramienia kamery apostolskiej. Bulla ta skierowana głównie, jak to wynika z jej tenoru, do Gerwarda, biskupa wrocławskiego, będąca rozszerzeniem bulli z dnia 3 II 1317 r. — zawiera dokładniejsze instrukcje w sprawie ściągania świętopietrza, zwłaszcza w diecezjach kamińskiej i chełmińskiej należących do prowincji kościelnej polskiej. Że bulla powyższa została w tym duchu zredagowana pod wpływem arcybiskupa Janisława, dowodzi inna późniejsza nieco bulla z dnia 2 VIII 1318 r. Bullą tą Jan XXII zamianował 3 nuncjuszów kolektorów dla ściągnięcia zaległych annat w prowincjach kościelnych: magdeburskiej, salzburskiej, bremeńskiej, ryskiej i diecezji kamińskiej. Diecezję kamińską przyzwyczajono się już w kurii traktować jako diecezję podległą bezpośrednio stolicy apostolskiej. Może w celu utrzymania diecezji kamińskiej w tej bezpośredniej zależności od stolicy apostolskiej przyrzekł Konrad, nowy biskup kamiński, w kamerze apostolskiej 11 VIII 1318 zapłacić w dwóch ratach swe serwicia nominacyjne w znacznej wysokości 2.000 florenów złotych.

Nie wiemy, kiedy arcybiskup Janisław opuścił Awinion i czy na zjeździe sulejowskim był obecny. Wiemy tylko na pewno, że obecny tam był biskup Gerward. Przygotowanie tego zjazdu omówił Łokietek wspólnie z opatem sulejowskim w Chęcinach 20 III 1318. Jako miejsce odbycia wspólnego zjazdu dostojników wszystkich swym ziem obrał Łokietek ten klasztor, bardzo dogodnie położony nad rzeką Pilicą w księstwie sieradzkim, w pobliżu Piotrkowa, w prawie centralnym punkcie ówczesnego państwa Łokietka, chociaż nigdy poprzednio tam

się nie odbywał żaden zjazd ogólny o charakterze politycznym. Zjazd, czyli wielki wiec w Sulejowie odbył się między 20 a 23 czerwca 1318 r. Na podstawie dokumentów Łokietka wydanych tam między 18—25 VI można ustalić, które ziemie Łokietka były na nim reprezentowane i zestawić listę dostojników. Na pewno obecni byli na tym wiecu dwaj kasztelanowie, krakowski i łęczycki, czterej wojewodowie, krakowski, sandomierski, sieradzki i łęczycki i z tych czterech ziem kanclerze, nadto wspólny dla całego państwa Łokietkowego podkanclerzy krakowski, dwaj sędziowie, krakowski i sandomierski oraz podkomorzy i miecznik łęczycki. W Sulejowie zatem obradowali dostojnicy z tych czterech ziem, które od r. 1306 były w posiadaniu Łokietka. Nie ma śladu, by tam również byli obecni wyżsi urzędnicy z Wielkopolski, tej niedawno przez Łokietka odzyskanej ziemi.

Nie wiemy, którzy dostojnicy duchowni na zjeździe sulejowskim również byli obecni prócz Gerwarda, biskupa włocławskiego, i opata z Wąchocka, wymienionych na dokumentach imiennie. Wychodziło w tym czasie z użycia umieszczanie na dokumentach wśród świeckich świadków duchownych dostojników. Niewątpliwie na tym wiecu biskup Gerward referował sprawę świętopietrza i jej związek z koronacją Łokietka. Toteż w myśl życzeń papieża zmieniono sposób opłacania świętopietrza w Polsce, wprowadzając pobór 1 denara pogłównego w miejsce 3 denarów ściąganych dotychczas od każdej rodziny. Tego rodzaju zmiana mogła się dokonać tylko za zgodą czynników decydujących, którymi byli w Polsce obok episkopatu książęta i możni panowie. Uchwała zjazdu sulejowskiego, wprowadzając tę zmianę na terenie 4 księstw, otwierała drogę do rozszerzenia tej nowej formy poboru na inne księstwa polskie łącznie ze Śląskiem i te diecezje, jak chełmińska i kamińska, które dotychczas opierały się płaceniu świętopietrza. Może na tym wiecu sulejowskim rozpatrywano również, jak przypuszcza prof. Abraham, powołując się na *Rocznik miechowski*, sprawę szerzących się wówczas sekt beghardów i beginów, które zwalczał usilnie uczony teolog, papież Jan XXII. Pismo bowiem papieża, mianujące franciszkanina Mikołaja Hospodyńca inkwizytorem tych sekt w Krakowie i polecające jego osobę Łokietkowi, ma datę 1 V 1318 i przed rozpoczęciem wiecu mogło się znajdować już w ręku Łokietka.

Czy na wiecu sulejowskim został załatwiony ostatecznie spór Łokietka z Muskatą w myśl życzeń papieża, pewne nie jest. To wiemy na pewno, że w Sulejowie jako pełnomocnik Muskaty obecny był Iwo, kantor gnieźnieński i że Łokietek na sądzie wiecowym (20 VI) rozstrzygnął spór między Muskatą a rycerzem Piotrem, synem zmarłego Salomona, o wieś Wiktorowice, leżącą w parafii Czulice w powiecie krakowskim, i przysądził tę wieś biskupowi Muskacie i jego następcom. Równocześnie unieważnił Łokietek wszelkie dokumenty, przy pomocy których rycerz Piotr chciał dowieść swych praw. Dokument zawierający ten wyrok został wystawiony jednak znacznie później, bo dopiero 8 X 1318 r. w Krakowie. W tym dokumencie, wystawionym — rzecz dziwna — w trzy i pół miesiąca po wydaniu wyroku, mówi już Łokietek o biskupie z uszanowaniem „pan nasz biskup, nasz czcigodny ojciec“. Wnosić można, że w tym czasie, a najpóźniej 8 X 1318 nastąpiła ostateczna zgoda między biskupem a księciem za pośrednictwem arcybiskupa Janisława. Janisław wrócił do Polski najpóźniej w lecie 1318 r. i stąd przesłał 80 florenów złotych jako pierwszą ratę swych serwicjów do Awinionu, którą wpłacił w jego imieniu 19 X 1318 w kamerze apostołskiej jego pełnomocnik Szymon z Marszewic.

Najważniejszymi sprawami omawianymi na wiecu sulejowskim była sprawa pomorska i sprawa koronacji. Te to ważne sprawy zatrzymywały tak długo po konsekracji arcybiskupa Janisława w Awinionie. W tym czasie przybył do Awinionu także wielki mistrz Zakonu Henryk z Trewiru, mimo że przedtem z powodu nieporozumienia ze starszyzną Zakonu opuścił chwilowo swój urząd.

Wiec sulejowski uchwalił wysłać do papieża poselstwo z uroczystą prośbą o zezwolenie na koronację. Na nowego posła wybrano biskupa kujawskiego Gerwarda, głównego dotychczas współpracownika arcybiskupa Janisława. Gerward, zdolny polityk, lepiej niż ktokolwiek inny znał sprawę opanowania Pomorza przez Krzyżaków, opór stawiany przez nich przeciw opłacaniu świętopietrza, ich intrygi i rycerski, prawie że świecki sposób życia, tak odbiegający od ideału życia zakonnego, że często wywoływał powszechne zgorszenie.

Na wiecu sulejowskim ułożono suplikę w sprawie koronacji Łokietka, którą miał wręczyć papieżowi poseł Gerward. Nie dochowała się ona w oryginale, przytoczona jednak została w ekspozycji bulli Jana XXII

z dnia 20 VIII 1319 r. będącej odpowiedzią papieża na tę suplikę. W suplice tej całe królestwo, duchowieństwo, ziemianie i miasta zanieśli gorącą prośbę do papieża, by ratował od zguby państwo, przyczyniając się do dokonanego dzieła zjednoczenia przez zezwolenie na koronację. Wszak Polska podlega bezpośrednio stolicy apostolskiej i na znak swej uległości opłaca świętopietrze, więc tym bardziej wygląda od tej stolicy wspomnienia i ratunku. Dawniej smutny stan kraju otwierał wrota obcym do najazdów i łupiestwa, poganie i schizmatycy niszczyli ziemię, palili i rabowali kościoły, wyplenając posiew wiary chrześcijańskiej. Dopiero książę Władysław dzielną ręką powstrzymał ostateczną ruinę. Dlatego też wszyscy proszą papieża, by „Władysława krakowskiego, sandomierskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, kujawskiego i królestwa polskiego (wielkopolskiego) oraz ziemi pomorskiej księcia i dziedzica a także posiadacza... przepotęźnego“ raczył podnieść do godności króla „tegoż królestwa polskiego“. Jako argumenty popierające prośbę stanów polskich o koronację Łokietka wysunięto w pierwszym rzędzie rolę Łokietka w zwalczaniu schizmatyków i pogańskich Litwinów. Miało to dla niego życzliwie usposobić papieża gorąco zajmującego się pracą misyjną i wysyłającego misjonarzy daleko na wschód do krajów tatarskich, a nawet do Chin. Jako drugi argument przytoczono podległość Polski względem stolicy apostolskiej, opłacającej z tego tytułu świętopietrze, którego nowy sposób opłacania zgodnie z życzeniem papieża uchwalił wiec sulejowski.

O drobniejszych sprawach, którymi zajmował się Łokietek w czasie tego zjazdu sulejowskiego, informują nas dochowane dokumenty. Opatowi w Wąchocku wydał Łokietek pod nową pieczęcią (18 VI 1318) dawniejszy swój dokument w sprawie zamiany dóbr, a nadto zatwierdził (21 VI 1318) przywilej uzyskany przez klasztor w r. 1260 od Bolesława Wstydliwego. Biskupowi Gerwardowi zatwierdził (23 VI) kupno przez niego wsi Roskidalino (może Ruszki Dolne w powiecie niezawskim). Opata sulejowskiego za gościnę użyczoną uczestnikom zjazdu w murach klasztoru wynagrodził hojnie (23 VI), zwalniając jego poddanych w swych ziemiach od opłaty ceł i pozwalając im sprzedawać towary na targach w Żarnowie i Piotrkowie i na innych targowiskach (foris).

Wielkopoleanie w zjeździe sulejowskim udziału nie wzięli. Prawdopodobnie bronili swej odrębności i nie chcieli, by ziemia ich zwana „królestwem polskim“ była traktowana na równi z takimi ziemiami Łokietka,

jak np. Sieradz i Łęczyca. Toteż w kilka dni po zakończeniu zjazdu sulejowskiego odbył Łokietek w dzień św. Piotra i Pawła (29 VI) zjazd w Pyzdrach w Wielkopolsce z dostojnikami tej ziemi. Wzięli w nim udział Stefan Pękawka, starosta wielkopolski, Dobrogost, wojewoda poznański. Marcin, wojewoda kaliski, Albert, kasztelan kaliski i inni dostojnicy oraz Filip, kanclerz poznański. Obecny tam był także opat lubiński i jest świadkiem na dokumencie wystawionym przez Łokietka w czasie tego zjazdu, jedynym, jaki się zachował. Należy przypuszczać, że uchwały zjazdu sulejowskiego zostały przez Wielkopolan przyjęte, jak również osoba Gerwarda upatrzonego na posła do papieża.

Gerward był właściwie jedynym odpowiednim kandydatem na posła wśród ówczesnego episkopatu polskiego. Arcybiskup Janisław wracał lub dopiero co wrócił do kraju, biskup poznański Andrzej trwał w niezgodzie z możną grupą wojewody Dobrogosta, biskup płocki Jan pozostawał w bliskiej zażyłości z wielkim mistrzem krzyżackim, Henryk z Wierzbna, biskup wrocławski, zawsze odnosił się wrogo do Łokietka, a Muskata nie wchodził w ogóle w rachubę. Gerward od r. 1300 biskup kujawski pochodzący z Wielkopolski lub Kujaw, skoligacony z możnymi rodami w Wielkopolsce, cieszący się wielkim zaufaniem w kurii papieskiej, a przy tym osobiście bardzo bogaty i ambitny, dawał gwarancję, że wywiąże się jak najlepiej z poruczonej mu misji.

Prawdopodobnie arcybiskup Janisław znajdował się już w Polsce, a Gerward jeszcze nie zdążył przybyć do Awinionu, gdy papież listem z dnia 2 VIII 1318 r. polecił magistrowi Gabrielowi de Fabriano, który w czasie wiecu sulejowskiego przebywał w Polsce, jako nuncjuszowi i kolektorowi apostolskiemu, by przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i podległych mu biskupów zbadał, ile w poszczególnych diecezjach gnieźnieńskiej prowincji kościelnej ściągnięto dziesięciny nałożonej na duchowieństwo jeszcze przez papieża Klemensa V jako pomoc dla Ziemi Świętej i u kogo złożone są te pieniądze.

Arcybiskup Janisław po swym przyjeździe do Polski niewątpliwie poinformował należycie Gerwarda o stosunkach w Awinionie, wpływowych tamże osobistościach, co mogło wielce ułatwić przyszłą pracę posła na terenie kurii. Niepewne jest, czy wyjazd Gerwarda nastąpił już pod koniec 1318 r., jak to przypuszcza prof. Abraham na podstawie listu papieża wysłanego do Gerwarda 12 XII 1318 r. W liście tym Jan XXII

dał Gerwardowi pewne zlecenia w sprawie dziesięcin na Śląsku. Świadczy to raczej o tym, że Gerwarda wówczas jeszcze w Awinionie nie było i że przybył tam dopiero w 1319 r., gdy się na terenie kurii rozegrały ważne zagadnienia polityczne.

Jan XXII w polityce swej godząc się na przewagę Francji pragnął utrzymać stan słabości Niemiec, przede wszystkim ze względu na stosunki włoskie. Rozbicie polityczne Niemiec i walkę o tron Ludwika Bawarskiego z Fryderykiem austriackim uważał dla swych planów za korzystne, i chociaż występując w charakterze wikariusza cesarstwa w Rzeszy nawoływał w Niemczech do zgody i przyrzekał wysłać tam legatów, którzy by sprawę wyboru na miejscu rozpatrzyli, było to wszystko pozorne i nie ma śladu, by ci legaci działali w Niemczech. W stosunkach z obydwoma pretendentami każdego z nich tytułował „wybrany na króla rzymskiego“, a nie królem rzymskim, i za żadnym z nich stanowczo się nie oświadczył. Zamęt bowiem w państwie niemieckim pozwalał mu poprzeć Roberta andegaweńskiego, króla Neapolu, w usiłowaniach pogiębienia gibelinów we Włoszech północnych.

Jeszcze Klemens V postanowił zamianować króla Roberta na czas wakanse cesarstwa wikariuszem tegoż we Włoszech. Zanim jednak zdołano wysłać Robertowi papieską bullę nominacyjną, umarł Klemens V. Gdy potem Ludwik i Fryderyk usiłowali ująć we Włoszech władzę cesarską przez mianowanie swych wikariuszów, Jan XXII naprzód zabronił bullą z dnia 31 III 1317 r. wykonywać komukolwiek przez papieża nie upoważnionemu władzę cesarską we Włoszech, a potem bullą z 16 VII 1317 r. ponowił nominację Roberta andegaweńskiego na stanowisko wikariusza Cesarstwa we Włoszech zgodnie z bullą swego poprzednika. Na to zarządzenie Jana XXII wpłynęła nie tylko chęć kontynuowania polityki włoskiej Klemensa V, ale i fakt, że Jana XXII z dawna łączyły bliskie stosunki z Robertem neapolitańskim, jeszcze z tych czasów, gdy jako kanclerz neapolitański był on wychowawcą Roberta za życia jego ojca. Robert ze swej strony podzielał zapatrywania swego wychowawcy, że należy wyrugować wpływy cesarskie z Włoch. Zaraz po śmierci cesarza Henryka VII wysłał posłów na dwór Klemensa V z instrukcją, że należy dołożyć wszelkich starań, by wybór nowego cesarza nie doszedł do skutku, gdyby się zaś nie powiodło, by papież wybranego nie zatwierdził lub przynajmniej zapobiegł przybyciu do Włoch i jego tam koronacji,

„bo wybór króla rzymskiego — pisał on — nasuwa zawsze poważne obawy, gdyż zwyczajnie pochodzi on z narodu niemieckiego, srogiego i trudnego do prowadzenia, u którego rabunek za grzech nie uchodzi“.

Jan XXII uważał za słabszego i mniej niebezpiecznego Fryderyka austriackiego, lecz nie okazywał tego i niczym się nie przyczynił, by przyspieszyć zakończenie ośmioletniej walki między obu współzawodnikami, mimo że posłowie Ludwika wrócili pełni nadziei pod koniec 1316 r. z Awinionu. Głównie na korzyść Ludwika Bawarskiego działał zdolny dyplomata Piotr v. Aspelt, arcybiskup moguncki, nie tylko w Niemczech, lecz i w Czechach, gdzie jako zwierzchnik kościelny Czech starał się godzić wewnętrzne zamieszki. Również starał się oddziaływać na Węgry. Fryderyk austriacki bowiem zawarł w r. 1314 przyjaźń z Karolem Robertem, królem węgierskim. Potem udzielił mu pomocy w walce z Mateuszem Csák z Trenczyna, który posiadał na Słowaczyźnie prawie niezależne państewko, a w r. 1316 siostra Fryderyka Katarzyna poślubiła Karola, młodziutkiego syna Karola Roberta.

Dyplomacja Piotra v. Aspelt doprowadziła do tego, że w r. 1318 Karol Robert porzucił chwilowo przyjaźń austriacką i prowadził starania o rękę jednej z sióstr Jana Luksemburczyka. Stanowisko Karola Roberta, króla węgierskiego, staje się zrozumiałe, gdy sobie uprzytomnimy, że uważał króla Roberta za uzurpatora na tronie w Neapolu i nigdy się nie wyrzekł swych neapolitańskich pretensyj.

Utrata sprzymierzeńca węgierskiego zbliżyła Fryderyka austriackiego do dworu neapolitańskiego i Francji. W zamian za uznanie w Niemczech byłby on skłonny pójść w sprawach włoskich w myśl życzeń papieża. Układy między Fryderykiem a Robertem neapolitańskim przygotowały przybycie króla Roberta do Awinionu w r. 1319. W kurii toczyły się te układy w pierwszej połowie 1320 r. i doprowadziły wreszcie 15 VI 1320 do zawarcia między obu monarchami formalnego przymerza.

Zbliżenie się Karola Roberta do partii luksemburskiej wpłynęło chwilowo niekorzystnie na stosunki polsko-węgierskie. Rozpoczęły się zatargi graniczne wywołane przez poddanych węgierskich i Łokietek wniósł nawet skargę do kurii przeciw Karolowi Robertowi. Papież w piśmie swym, które się zachowało w niedatowanym regescie (lecz może należy je odnieść do r. 1318 lub początku 1319 r.) przypomniał Karo-

lowi Robertowi, że krewny jego Władysław Łokietek podlega „wraz z ziemią swoją Polską“ stolicy apostolskiej. Wskutek tego papież tym chętniej stara się, by księciu, ziemi i mieszkańcom jej zapewnić spokój. Wzywa tedy jego dostojność królewską, by powściągnął inicjatorów tych zaburzeń, bo nie przystoi honorowi jego ukrywać tego rodzaju krzywdy i lekko je traktować. Pismo papieskie wywarło należyty skutek. Po przelotnej próbie związania się Karola Roberta z partią luksembursko-bawarską uznał on za bardziej celowe wobec przymierza austriacko-neapolitańskiego zabezpieczyć się od północy i związać się ściślej z Łokietkiem. To doprowadziło w r. 1320 do trzeciego z rzędu jego małżeństwa, tym razem z Elżbietą, córką Łokietka.

3. KORONACJA ŁOKIETKA

Decyzja w kurii w sprawie koronacji Łokietka zapadła w 1319 r. Gerward, przybywszy do Awinionu, zastał tam i Henryka z Trewiru, wielkiego mistrza Zakonu, i posłów czeskich, którzy tam byli już w styczniu 1319 r. Świadczy o tym szereg pism papieskich wydanych wtedy w różnych sprawach dla Czech i pary monarszej w Czechach. Potem przybył do Awinionu król Neapolu Robert i wtedy nastąpiło zbliżenie się kurii do Fryderyka austriackiego. Chwilowe wzmocnienie obozu bawarskiego przez nawiązanie rokowań małżeńskich między Karolem Robertem a Janem Luksemburczykiem o rękę siostry ostatniego stało się dla zamiarów Łokietka okolicznością pomyślną. Papież, który dotychczas ze względów politycznych odraczał zajęcie się sprawą koronacji Łokietka, obecnie przyjął na uroczystej audiencji posła polskiego. Biskup Gerward wręczył papieżowi suplikę polską, a papież wysłuchał chętnie wszystkiego, co wobec niego „ów biskup o promocji tegoż księcia chciał powiedzieć (proponować)“ i potem oświadczył, że da ostateczną decyzję po dokładnym przeczytaniu supliki.

Posłowie Jana Luksemburczyka zaprotestowali wobec papieża przeciw zamierzonej koronacji Łokietka, twierdząc, że królowi czeskiemu „przysługuje prawo do tego królestwa polskiego“, co w odpowiednim czasie i miejscu udowodnią. Prawdopodobnie, jak przypuszcza prof. Balzer, Jan Luksemburczyk zacieśnił wtedy swe polskie pretensje do

Wielkopolski tylko, co później po koronacji znalazło swój wyraz w nazywaniu Łokietka w Czechach i u sprzymierzonych z nimi Krzyżaków królem krakowskim. Bezpieczniej bowiem było dla Jana Luksemburczyka wystąpić w kurii z programem negatywnym i zwalczać pretensje Łokietka do korony polskiej niż z dążeniem własnym do osiągnięcia tej korony. Wysłunięcie tam jego kandydatury natrafiłoby na ogromne trudności ze względu na to, że Polska podlegała stolicy apostolskiej, Czechy zaś skutkiem ich przynależności do Rzeszy niemieckiej Cesarstwu. To wkraczało już na teren sporny tych dwóch najwyższych władz chrześcijaństwa. Jan Luksemburczyk inaczej ujmował swoje stanowisko w sprawie polskiej na terenie kurii, a inaczej w układach z Fryderykiem austriackim, Ludwikiem Bawarskim, a potem z Krzyżakami.

Starań polskich na terenie kurii nie zdołały udaremnić ani protesty poselstwa czeskiego, ani intrygi Krzyżaków. Biskup Gerward nie poniechał sprawy i po audiencji posłów czeskich, kiedy to żądali, by papież wstrzymał się od tej promocji księcia polskiego, przypominał swą prośbę papieżowi kilkakrotnie (*crebris vicibus*). Zapewniał on stanowczo, „że pomieniony król (czeski) w tymże królestwie polskim żadnego prawa własności czy posiadania nie zdołał dla siebie dochodzić, gdy pełne prawo pomienionemu księciu jako tegoż królestwa przyrodzonemu panu i prawowitemu dziedzicowi w tymże królestwie przysługuje“.

Sprawę koronacji Łokietka zdecydowano w kurii w sierpniu 1319 r. Oficjalna odpowiedź papieża na suplikę polską o zezwolenie na koronację Łokietka posiada datę 20 VIII 1319 r. Papież, przytaczając w tej bulli skierowanej do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów całą suplikę sulejowską, przyjął pośrednio, choć tego wyraźnie nie mówi, koncepcję królewkości w Polsce w tej suplice wyłożoną, tym bardziej że odpowiadała ona dawnemu pojmowaniu w kurii Polski jako jednostki ustrojowej, określanej wspólną nazwą „księstwa polskiego“ w granicach wybiegających daleko poza ziemie dzierżone bezpośrednio przez Łokietka. W końcowym ustępie bulli papież uznaje, jak doniosły byłby fakt koronacji dla państwa polskiego i jak wiele przyniosłoby korzyści Kościołowi. Licząc się jednak z protestem wniesionym w kurii przez posłów króla czeskiego, iż „temu królowi (Janowi) prawa (jakieś) w tymże królestwie polskim przysługują“, dał swe przyzwolenie na koronację, dyplomatycznie w następujący sposób ujęte: „Pragnąc każde-

mu zachować jego prawa, przewidzieliśmy, że od tego rodzaju promocji, o którą się prosi, na razie należy się wstrzymać (ab huius modi promotione petita ad presens providimus abstinendum), nie zamierzając przez to prawa waszego i innych proszących poprzednio wymienionych (króla czeskiego) przesądzać, abyście nie mogli tego prawa tak użyć, jak i kiedy wyda się to wam odpowiednie, byleby niczyje prawa nie były naruszone“.

Wyraźniej występuje to przyzwolenie papieskie na koronację w dwóch listach tajnych, wysłanych z kancelarii równocześnie z oficjalną bullą. Listy te zregestrowane są w rękopisie zawierającym przeważnie korespondencję polityczną kurii z początkowych 4 lat pontyfikatu Jana XXII. Nie są one pomieszczone w ogólnych regestach papieskich, z których wydawano na życzenie stron duplikaty bulli, a forma ich odbiega od formy zwykłych bull i nie są datowane. Prof. Abraham odnalazł je w rękopisie znajdującym się obecnie w Cambrai, uznał je za tajne i wydał pod tą samą datą, co główna bulla (*Stanowisko kurii wobec koronacji Łokietka*). Jeden z tych listów, adresowany do Łokietka, pełen podniosłych retorycznych frazesów, zapewnia go i Polskę podległą bezpośrednio stolicy apostolskiej o specjalnej miłości papieskiej, wyraża nadzieję, że Łokietek zapewni poddanym swoim korzyści pokoju, a będzie bronił Kościoła rzymskiego i jego prałatów na chwałę Imienia Bożego i ku wytępieniu niewiernych ludów, które sąsiadując z jego ziemiami bluźnią Imieniowi Pańskiemu. Na końcu jednak tego górnie stylizowanego pisma zawarta jest właściwa odpowiedź papieża na prośbę Łokietka o koronację: „Nadto zbadawszy pilnie sprawę, w której prałaci i kler oraz niektórzy ze szlachty Polski skierowali czcigodnego naszego brata G. biskupa wrocławskiego, oddawcę obecnego pisma, do stolicy apostolskiej, po pilnej naradzie, jaką odbyliśmy nad jej załatwieniem, o ile z Bogiem mogliśmy, zgodziliśmy się na ich życzenia, jak to możesz zobaczyć w piśmie apostolskim skierowanym do arcybiskupa i jego sufraganów“. Pismo drugie wystosowane do „Czcigodnych braci, arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów“ brzmi: „Przybywając przed obecność naszą czcigodny brat Gerward, biskup wrocławski, poseł wasz, przedstawił nam pewne listy z waszej strony, które przyjąwszy z ojcowską dobrocią i zbadawszy pilnie ich treść, wreszcie po pilnym naradzeniu się nad tym, co te listy zawierały,

a (co) pomieniony biskup usiłował nam ustnie wyjaśnić, o ile z Bogiem mogliśmy, zgodziliśmy się na Wasze życzenia, jak to w piśmie apostolskim do Was skierowanym, które wymieniony biskup Wam przedłoży, ujrzycie zawarte“.

Data owego przyzwalającego na koronację pisma papieskiego 20 VIII 1319 oznacza datę przychylnego przez papieża załatwienia supliki polskiej, nie zaś datę wydania listów z kancelarii papieskiej. Między tymi dwoma faktami mógł upłynąć znaczny przeciąg czasu. Przy pośpiechu nawet naprzód musiał być ułożony koncept listu, poprawiony przez korektora listów apostolskich, przepisany na pergaminie, opatrzony pieczęcią papieską, potem wciągnięty do rejestrow papieskich, a każda z tych czynności odbywała się gdzie indziej i wymagała złożenia taksą przepisanych opłat. Nic dziwnego zatem, że Gerwarda spotykamy w Awinionie jeszcze 11 IX 1319 r., gdy papież wyznaczył sędziów w wznowionym na skutek jego starań procesie Łokietka przeciw Krzyżakom.

W tym czasie uzyskał Gerward od papieża przychylne załatwienie kilku suplik dla siebie, dwóch swych krewnych i kilku bliskich osób. Gerwardowi, który po powrocie do Polski jako poborca świętopietrza pozostać musiał nadal na usługach kamery apostolskiej, pozwolił nadać w Polsce urząd notariatu sześciu osobom nieżonatym po należytych ich wyegzaminowaniu i odebraniu od nich przepisanej przysięgi. Krewnemu Gerwarda Boguchwałowi z Kowala, leżącego na Kujawach na północny wschód od Brześcia, nadał kanonię w katedrze krakowskiej z zarezerwowaniem mu prebendy. W rok później uzyskał tenże Boguchwał (28 IX 1320) prowizję papieską na kanonię i prebendę wrocławską. Również innemu krewnemu Gerwarda Bożęcie z Wrześni w Wielkopolsce nadał papież (11 IX 1319) kanonię w katedrze krakowskiej z zarezerwowaniem dlań prebendy lub innej jakiejś godności tamże, o ile by jaka była wolna. Bożęta mógł objąć te beneficja, mimo że posiadał archidiaconat kruszwicki we wrocławskiej diecezji oraz różne kanonie w gnieźnieńskiej, poznańskiej i wrocławskiej diecezji. Oprócz tego papież na prośbę Gerwarda nadał wówczas różne łaski Nankerowi, późniejszemu biskupowi krakowskiemu, a wówczas kanonikowi, i Mateuszowi Pałuce, kanonikowi wrocławskiemu, którzy może wówczas z Gerwardem przebywali w Awinionie.

Gerward przywiózł z Awinionu nie tylko „łaski“ dla swojej rodziny. Jan XXII okazał także wielką życzliwość Łokietkowi, udzielił bowiem wszystkim, którzy by po spowiedzi modlili się za niego i za jego małżonkę lub o pokój dla królestwa polskiego i o zwycięstwo nad niewiernymi i schizmatykami, dwudziestodniowego odpustu, a czterdziestodniowego odpustu tym, którzy przy boku tego księcia walczą przeciw schizmatykom i poganom. Te łaski musiały nadzwyczaj podnieść osobę Łokietka wobec poddanych. Podobne wyróżnienia przyznawała stolica apostołska tylko monarchom szczególnie zasłużonym dla Kościoła.

Gerward opuścił Awinion dopiero po odebraniu z kancelarii papieskiej wszystkich tych pism, które po 11 IX zostały sporządzone. Może zatem dopiero w miesiącu października wybrał się w powrotną drogę do Polski. Łokietek w październiku 1319 r. przebywał w Wielkopolsce w Kaliszu (15 X). Nie wiemy, gdzie po przybyciu Gerwarda do kraju i doręczeniu pism papieskich odbyły się narady jego i Łokietka z arcybiskupem i episkopatem polskim, na których zdecydowano odbyć koronację i naznaczono jej termin i miejsce. Zdecydowano, że koronacja odbędzie się w Krakowie.

Kraków od czasu odzyskania rządów przez Łokietka w r. 1306 stał się głównym ośrodkiem jego państwa. Nie zmieniło się to także po r. 1314, po zajęciu Wielkopolski. Nadal w Krakowie wykonywał Łokietek przeważnie akty rządowe nie tylko dotyczące Małopolski, ale i innych ziem, a nawet zawierał traktaty międzynarodowe. Długosz podaje jako powód obrania Krakowa na stolicę lepszą warowność zamku krakowskiego i niebezpieczeństwo grożące Wielkopolsce od strony Brandenburskiej i Krzyżaków. Nowsi historycy uznają te powody dodając, że Łokietek nie dowierzał niesfornym rodom wielkopolskim i pamiętał swoje wygnanie w r. 1300. Najważniejszym momentem jednak było to, że do Małopolski przesunął się punkt ciężkości życia politycznego, a Kraków był najznaczniejszym miastem i głównym ogniskiem życia handlowego.

Czy i o ile brano pod uwagę, omawiając sprawę koronacji Łokietka, zastrzeżenia papieskie z powodu czeskiego protestu i zdecydowano, by uchylić trudności stąd wynikłe przez koronację w Krakowie, a nie Gnieźnie, nic pewnego nie wiadomo. To pewne, że w Gnieźnie koronowali się niedawno dwaj królowie polscy Przemysław i Wacław II, a od nich wywodził swe pretensje do korony polskiej Jan Luksembur-

czyk. Pomysł koronacji w Krakowie należy przypisać Gerwardowi, trudno bowiem przypuścić, by arcybiskup sam proponował pominięcie przy tym ważnym akcie swej gnieźnieńskiej stolicy.

Koronacja Łokietka odbyła się w niedzielę 20 stycznia 1320 r. w katedrze krakowskiej pod auspicjami patrona Polski św. Stanisława, przy którego kanonizacji w r. 1254 wypowiedziano już proroczą myśl, że jak niegdyś ciało świętego porąbane zrosło się w cudowny sposób, tak i Polska rozbita na części zrosnie się w jedną całość. Koronacji dokonał arcybiskup Janisław w otoczeniu biskupów polskich. Było to wielkim upokorzeniem dla Muskaty, że musiał uczestniczyć w tym obrzędzie, który był takim triumfem jego wroga. Przy koronacji Łokietka użyto nowosporzędzonej korony, gdyż dawną koronę Bolesława Śmiałego, którą koronowali się w Gnieźnie Przemysław i Wacław II, wywiózł prawdopodobnie do Pragi Wacław z okazji koronacji 26 IV 1303 swej żony Elżbiety-Reiczki na królowę nie tylko czeską, ale i polską. Korony obie czeską i polską prawdopodobnie zabrał ze sobą Henryk karynecki, gdy uchodził przed Janem Luksemburczykiem z Czech. Faktem jest, że Jan czeski nie miał już uświęconej tradycją korony czeskiej, a nową sprawił Karol (IV), jego syn, jeszcze jako margrabia za życia ojca. Arcybiskup włożył również koronę na skronie małżonki Łokietka Jadwigi, która tak dzielnie znosiła tyloletnią złą dolę przy boku swego o niezłomnym charakterze męża.

Forma tej koronacji utrzymała się na przyszłość i przebieg jej można odtworzyć na podstawie opisów późniejszych koronacyj.

Fakt dokonania koronacji nie w Gnieźnie, lecz w Krakowie, z którym od czasów Krzywoustego złączony był pryncypat, podkreśla uniwersalność nowego królestwa. To nie jest jakieś dzielnicowe wielkopolskie królestwo, lecz wznowione królestwo Chrobrego, obejmujące wszystkie ziemie polskie. Od swej koronacji używa też Łokietek przez cały dalszy ciąg swych rządów nowej pieczęci majestatycznej. Na głównej jej stronie wyobrażona jest postać siedzącego na tronie koronowanego władcy z berłem w prawicy, a jabłkiem w lewicy, u którego stóp pod tronem umieszczony jest mały szczyt z herbem kujawskim. Odwrot tej pieczęci przedstawia ukoronowanego orła krakowskiego. Strona główna pieczęci to znamię osobiste władcy, czyli osobisty herb Łokietka, odwrot pieczęci to znamię państwowości polskiej. Tej stronie przeto należy



Bibl. Jag.



PIECZĘ MAJESTATYCZNA WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA

Ze zbiorów Seminarium Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

przyznać charakter herbu państwowego, chociaż, mimo dwoisty charakter tej pieczęci, Łokietek mówiąc potem o pieczęci podkreśla raczej osobiste znaczenie tych godeł w zwrotach: „pieczęć nasza, pieczęć królewska, pieczęć naszego majestatu“. Koronacją Łokietka żywo zajmowano się wówczas w Europie i zapisały ją różne kroniki i roczniki. *Rocznik lubuski* opisuje, że Jan XXII „księcia krakowskiego z przydomkiem Łokietek (Locket) przez włożenie „korony na jego głowę ustanowił (fecit ordinari) królem Krakowa i Polski, poddając mu księstwa podległe królówi czeskiemu, nad czym tenże król czeski, jako rzeczą na jego niekorzyść przesądzoną, mocno miał boleć. Sam zaś król krakowski dał temuż papieżowi celem osiągnięcia dostojnego tytułu królewskiego mnogą ilość pieniędzy i zrobił wszystkich ludzi swego królestwa po wieczne czasy czynszownikami, w ten mianowicie sposób, iż każdy człowiek co roku obowiązany jest dawać jednego denara, który to denar nazywa się denarem św. Piotra“. Wzmianka o dużych kosztach, które pociągnęło za sobą uzyskanie zezwolenia stolicy apostolskiej na koronację, odpowiada stosunkom panującym już poprzednio w Rzymie, a także w większej jeszcze mierze w kurii awiniońskiej. Dał temu stanowi rzeczy wyraz jakiś ubogi i zdolny kleryk, który pracując w Rzymie, zapewne w kurii, na próżno czekał tam na jakieś tłuste beneficjum i rozgoryczony ułożył znany wiersz o Rzymie:

Cum ad papam veneris
 habe pro constanti:
 Non est locus pauperi,
 Soli favet danti.
 (Gdy w papieża wkroczysz Rzym,
 kieruj się pewnikiem tym:
 To nie miejsce biednej braci,
 miły mu, kto dobrze płaci).

Czy ta wzmianka kronikarza o sowitym opłaceniu się Łokietka w kurii awiniońskiej jest tylko czystym jego wymysłem, czy nie — to trudno rozstrzygnąć.

Bardzo charakterystyczne jest, że kronikarz lubuski, żyjący w diecezji lubuskiej, która należała nadal do prowincji kościelnej polskiej, choć wówczas już była pod władzą margrabiów brandenburskich, uważał, iż wszystkie księstwa śląskie, nawet te, które dawniej za Wacława II

weszły w pewną zależność od króla czeskiego, stały się odąd podległe koronie polskiej. To samo dotyczyło innych Piastowiczów rządzących w swoich odrębnych dzielnicach. Tak też rozumiał tę sprawę Jan XXII w bulli swej (20 VIII 1319) mówiąc, że „pełne prawo przerzeczonemu księciu (Łokietkowi), jako tegoż królestwa panu przyrodzonemu (domino naturali) i dziedzicowi, któremu należało się prawem natury następstwo po jego przodkach, w tymże królestwie przysługuje“. Podobnie jak opłacanie świętopietrza obowiązywało wszystkich ludzi w całej Polsce, a nie tylko we własnych ziemiach Łokietka, tak i jego królewska władza rozciągała się na całe to terytorium. Nie mógł zacieśnić zasięgu królewskiej władzy Łokietka tylko do części południowej Polski sprzeciw Jana Luksemburczyka, który swój tytuł królewski nosił w spadku po Wacławie II, bez zgody i zezwolenia stolicy apostołskiej, w oparciu o króla rzymskiego i Niemcy, roszczące sobie prawo do zwierzchnictwa nad Polską.

Sprawa zwierzchniczych pretensyj króla polskiego do książąt dzielnicowych układa się indywidualnie, bo dawna tradycja królestwa polskiego nie pozostawiła żadnych określonych wskazówek. Wprawdzie bulla papieska ujmowała królestwo polskie jako całość ustrojową i w tym też duchu oświadczył w procesie z Krzyżakami (1339 r.) wierny stronnik Łokietka arcybiskup Janisław, „że pan król polski jest panem wszystkich ziem w obrębie królestwa polskiego się znajdujących, i że daje (je) komu chce, i od kogo chce, odbiera“. Książęta dzielnicowi jednak nie chcieli uznać takiego zapatrywania. Łokietek po koronacji wykonywał swą zwierzchność w stosunku do słabych a bliskich swych krewnych na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej, a to do pewnego stopnia nawet tylko jako senior w rodzinie. Wobec książąt śląskich słabo i bardzo sporadycznie zaznacza się zwierzchność Władysława Łokietka przed ich zhołdowaniem koronie czeskiej, mimo że uważano również księstwa śląskie za część królestwa polskiego. Na Mazowszu książęta wprost się opierali uznaniu zwierzchnictwa korony polskiej. Stąd też stosunek książąt dzielnicowych do Łokietka kształtował się czasami wprost wrogo. Janko z Czarnkowa, „kronikarz nadworny“ Kazimierza Wielkiego stwierdza, że książęta dzielnicowi jako należący do rodu Piastów uważali się za równych sobie, tymczasem ich królewscy krewni nie godzili się na tę równość i starali się wykonywać nad nimi swą władzę

zwierzchniczą. — Książęta dzielnicowi w stosunku do króla obowiązani byli do posłuszeństwa i spełniania pewnych służb, przy czym na pierwszym miejscu stał obowiązek pomocy zbrojnej. Do obowiązku króla należała opieka i ochrona książąt. Oni wprawdzie zatrzymali swe ziemie, ale król mieszał się w sprawy terytorialne dzielnic i ludności w nich mieszkającej. Od koronacji Łokietka powoli przekształca się dawne pojęcie państwa patrymonialnego na nowe pojęcie państwa jako organizacji o charakterze publicznoprawnym. Jeszcze Łokietek nazywa swe państwo po łacinie *dominium*, czyli swą posiadłością, domeną, lecz już za Kazimierza Wielkiego pojawi się w jego kancelarii nowe określenie na państwo: *status*, czyli stan (prawny). Z pojęcia uniwersalnej królewskości wynikała konieczność rewindykacji ziem utraconych przez Polskę na rzecz obcych, w pierwszym rzędzie ziem zagarniętych przez Zakon Krzyżacki.

4. PROCES O POMORZE

Nowi papieże po objęciu rządów nakazywali podjęcie dalszego prowadzenia w kurii spraw sądowych w tym stanie, w jakim znajdowały się one w chwili śmierci poprzednika. Tak też postępował Jan XXII. Jako nowy papież mógł on badanie sprawy krzyżackiej rozpoczęte za Klemensa V wznowić i pozostawić je w rękach tych samych osób przez swego poprzednika delegowanych. Mógł tę sprawę jednak poruczyć innym osobom, a nawet rozszerzyć ich uprawnienia aż do wydania wyroku, a wtedy już funkcjonowałyby oni jako sędziowie z polecenia (*ex commissione*) papieża.

Starania o wznowienie procesu Łokietka przeciw Krzyżakom, prowadzone na terenie kurii przez arcybiskupa Borzysława, a potem Janisława, natrafiały na przeciwdziałanie pełnomocników Zakonu, którzy równocześnie czynili usilne zabiegi, by nie doszło do koronacji Łokietka. Może w związku z pobytem w Czechach w maju 1318 r. komtura krzyżackiego Leona, wysłanego do króla czeskiego w sprawach Zakonu, przybyło do Awinionu (styczeń 1319 r.), poselstwo czeskie, które imieniem króla czeskiego protestowało przeciw koronacji Łokietka.

Ze strony polskiej wysunięto przeciw Krzyżakom dwie sprawy, które im u papieża bardzo zaszkodziły. Jedną z nich było przymierze zawarte

w r. 1316 przez Krzyżaków z książętami halickimi, ostatnimi z Romano-wiczów. Obaj książęta zobowiązali się w nim strzec ziem krzyżackich „przed Tatarami, i jakimkolwiek nieprzyjacielskim najeźdźcą“. Przymierze to mogło być wymierzone także zarówno przeciw Giedyminowi, księciu litewskiemu, jak i Łokietkowi. Posłowie polscy podnosili w kurii rolę Łokietka jako obrońcy Kościoła wobec pogan i schizmatyków i niewątpliwie robili Krzyżakom zarzut z powodu ich sojuszu ze schizmatykami. Uznanie Łokietka za obrońcę wiary znalazło swój wyraz w omówionych poprzednio bullach papieskich. W wyższym stopniu niż to przymierze ze schizmatykami zaszkodził Krzyżakom w Awinionie ich opór przeciw opłacaniu przez ich poddanych świętopietrza. Była to bardzo czuła sprawa na dworze papieskim.

Terytorium Krzyżaków w Prusach było formalnie zależne od stolicy apostolskiej od czasu, gdy w r. 1234 papież Grzegorz IX wziął ziemie przez nich zdobywane na pogańskich Prusach „na prawo i własność św. Piotra“, a potem w r. 1243 mistrz Zakonu Gerhard v. Malberg otrzymał od Innocentego IV inwestyturę w Prusach przez wręczenie pierścienia. Mimo to Krzyżacy nie opłacali z tej ziemi żadnego czynszu, a również odmawiali płacenia świętopietrza biskupi ziemi chełmińskiej, należącej do państwa krzyżackiego.

Jan XXII po raz pierwszy poruszył sprawę należnego stolicy apostolskiej z ziem krzyżackich czynszu i wydał 21 I 1317 bullę skierowaną do Zakonu w tych słowach: „Dowiedzieliśmy się, że Wy i Wasz Zakon corocznie pewną sumę pieniędzy Kościołowi złożyć jesteście obowiązani. Dziwimy się jednak..., że Wy i Wasi poprzednicy od tak długiego czasu zaprzestaliście płacenia i żeście sobie mogli przy uiszczeniu tego czynszu na taką opieszałość pozwolić. Ponieważ pomiędzy innymi obowiązkami, które na nas nasz urząd wkłada, przede wszystkim ten nam leży na sercu, aby prawa Kościoła na powrót podjąć i utrzymać je w powadze, przeto przypominamy Wam i upominamy Was jak najsurowiej, byście ów dług za ubiegły czas bez jakiegokolwiek zmniejszenia kamerze (apostolskiej) w ciągu 3 miesięcy zapłacili i na przyszłość w płaceniu tak byli punktualni, żeby Wam z tego powodu żadnego zarzutu nie trzeba było robić“. Z wezwania tego zredagowanego w ogólnych słowach nie widać jasno, o jaki czynsz papieżowi chodzi; prawdopodobnie jednak bulla ta wzywała Krzyżaków do opłacania czynszu zwanego denarem

św. Piotra. W tym oświetleniu zrozumiałe jest wydanie 3 II 1317 r. drugiej bulli skierowanej do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa wrocławskiego (mylnie w bulli nazwanego wrocławskim) jako kolektorów, w sprawie poboru świętopietrza „w całym księstwie polskim“, zawierającej nadto nakaz ściągania tego czynszu także w diecezjach kamińskiej i chełmińskiej, w których niedawno zmarli biskupi sprzeciwiali się płaceniu tego podatku, mimo że ich diecezje leżą w obrębie tego księstwa polskiego i podlegają jurysdykcji arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Arcybiskup Borzysław starał się usilnie o to, by papież oficjalnie uznał przynależność diecezji kamińskiej i chełmińskiej do prowincji kościelnej polskiej. Dalszy tok pisma papieskiego z 3 II 1317 świadczy o tym, że zredagowano je na podstawie wywodów Borzysława. Bulla bowiem opowiada, że biskup kamiński odmawiając płacenia świętopietrza powoływał się na pismo papieskie, mocą którego jego diecezja została wyjęta spod władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego, a biskup chełmiński na pismo legata papieskiego, który włączył diecezję chełmińską do prowincji ryskiej. Papież zrobił zarzut tym biskupom, że pisma te uzyskali w tym celu, by szlachta i lud mogli Kościół rzymski w oszukańczy sposób pozbawić dochodu z denara św. Piotra. Jan XXII nakazał więc kolektorom ściągnąć świętopietrze w całym księstwie polskim, a w diecezjach kamińskiej i chełmińskiej od tego czasu, od którego tamże zaniechano płacenia tego czynszu. Bullę tę wysłano na ręce Gerwarda, biskupa wrocławskiego, jako drugiego kolektora. Gerward postarał się o to, że przebywający wówczas w Krakowie kolektor a zarazem nuncjusz papieski Gabriel de Fabriano transsumował tę bullę 8 III 1318 r. Transsumpt ten, przesłany do wielkiego mistrza Zakonu, znajduje się obecnie w archiwum państwowym w Królewcu w Prusach Wschodnich.

Gdy po śmierci Borzysława arcybiskupem został Janisław, zamianował go papież nową bullą z 20 V 1318 r. wraz z biskupem wrocławskim kolektorem świętopietrza. Bulla ta wyjaśnia mylne doręczenie bulli z 24 XII 1316 r. biskupowi wrocławskiemu zamiast wrocławskiemu i powtarza treść bulli z 3 II 1317 r. o opłacaniu denara św. Piotra w całym księstwie polskim od bardzo dawnych czasów na znak podległości stolicy apostolskiej oraz o powoływaniu się zmarłych biskupów kamińskiego i chełmińskiego na te dwa pisma, które uwalniały ich od

związku metropolitalnego gnieźnieńskiego. Nowe jest to, że Jan XXII w bulli z 1318 r. kasuje oba te pisma, zarówno papieskie jak i legata, i poleca Gerwardowi, biskupowi wrocławskiemu, którego diecezja najbardziej się zbliża „do różnych części tego księstwa (polskiego)“, także w diecezjach kamińskiej i chełmińskiej ściągając ten czynsz zarówno na przeszłość, jak i od tego czasu, od którego zaniechano jego płacenia. Nadto miał biskup odebrać pieniądze od biskupa wrocławskiego, ściągnięte przez niego z tytułu świętopietrza. Bulla ta wpisana do regestów awiniońskich „dziwnym“ przypadkiem również jest adresowana do biskupa wrocławskiego, choć treść jej temu przeczy. Transsumpt jej dokonany przez Janisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego i Gerwarda, biskupa wrocławskiego, przechowany jest obecnie w archiwum królewskim.

W piśmie swym już po koronacji Łokietka wysłanym do kapituły chełmińskiej zarzucili obaj biskupi, że na terenie diecezji chełmińskiej nie wpłacono świętopietrza wyznaczonym przez nich podkolectorom. Surowo nakazali prepozytowi i oficjałowi katedry chełmińskiej, by wezwali kapitułę chełmińską, mieszczan tamecznych i w innych znaczniejszych miejscowościach do zapłacenia tego czynszu w sposób, jak to się odbywa „w księstwie bądź też w królestwie polskim“. Po doręczeniu tego listu przez posłów biskupich w Chełmnie przesłano go stamtąd do mistrza pruskiego. W odpowiedzi na to pismo zjawił się u arcybiskupa Janisława 28 II 1328 Jordan, cysters z Pelplina, jako pełnomocnik opatów pelplińskiego i oliwskiego oraz komturów krzyżackich z Świecia, Gdańska i Gniewa z protestem przeciw poborowi świętopietrza z Pomorza. Twierdził on, że nawet najstarsi ludzie, których w tym celu zgromadzono, zapytani oświadczyli, iż żaden z nich nie słyszał, by ta danina kiedykolwiek w ziemi pomorskiej miała być płacona. Krzyżacy nie ograniczyli się do tego tylko protestu, lecz Fryderyk v. Wildenberg, landmistrz pruski, upełnomocnił w porozumieniu z kapitułą chełmińską już 10 IV 1320 Jana, plebana w Chełmnie, do wniesienia apelacji od tego pisma i podjęcia wszelkich potrzebnych czynności prawnych.

Sprawę ściągania świętopietrza w ziemi chełmińskiej, prócz oporu ze strony Zakonu, jako suwerena tej ziemi, komplikował spór o obsadzenie stolicy biskupiej w Chełmnie. Po śmierci biskupa Hermana wy-

brała kapituła w drodze kompromisu biskupem Eberharda należącego do Zakonu Krzyżackiego. Arcybiskup ryski odmówił jego zatwierdzenia, mimo że Eberhard udał się osobiście do niego. Wtedy Eberhard pojechał do Awinionu i złożył apelację w ręce papieża Klemensa V na jego konsystorzu. Rozpatrzenie tego sporu zlecił papież kardynałowi Jakubowi Colonna (de Columpna). Po rozpoczęciu tych dochodzeń umarł Klemens V, a dalszy ich tok podjął za Jana XXII tenże kardynał upoważniony ponownie przez papieża. Zanim zostały ukończone, umarł Eberhard w siedzibie papieża, a Jan XXII nadał wtedy po naradzie z kardynałami biskupstwo chełmińskie uczonemu Mikołajowi, spowiednikowi w kurii (penitentiarius noster). Bulla nominacyjna ma datę 18 X 1319 r. Przed wystawieniem tej bulli pozwolił papież Mikołajowi zaciągnąć dług w wysokości 100 złotych florenów na pokrycie wydatków, po czym 5 XI 1319 zanotowano, że nowy biskup obiecał w kamerze apostolskiej zapłacić wspólne serwicja w sumie 700 złotych obok 5 zwykłych serwicjów dla funkcjonariuszów obu kamer: papieskiej i kardynalskiej. W tej zapisce nazwany on jest „brat Mikołaj biskup chełmiński in Livonia“, a więc zaliczony on został do prowincji ryskiej, mimo że w bullach wydanych w sprawie świętopietrza papież tę przynależność unieważnił. Po przybyciu do swej diecezji popadł Mikołaj w konflikt z Zakonem, broniąc swych praw i majątku Kościoła. Spór ten został zakończony w r. 1320 lub 1321 wyrokiem sądu polubownego złożonego z Karola z Trewiru, wielkiego mistrza, Konrada, generalnego prokuratora Zakonu w kurii rzymskiej i Piotra, dziekana poznańskiego.

Ponowne wniesienie skargi ze strony Łokietka przeciw Krzyżakom o zabór Pomorza nastąpiło 11 IX 1319 r. Skarga ta mająca formę prośby (petitio) nie zachowała się w pełnym swym kształcie, ponieważ nie istnieją papieskie regista suplik z tych czasów. Dowiadujemy się o jej treści z bulli papieskiej wydanej pod powyższą datą. Przebywający wówczas w Awinionie w charakterze posła Łokietka biskup Gerward wniósł tę skargę osobiście, nie w kancelarii kurii, lecz na audiencji u papieża, jak to jasno wynika z początku bulli: „Wiarygodną (gravem) kochanego syna, szlachetnego męża Władysława księcia polskiego otrzymałiśmy skargę zawierającą (to), że mistrz i bracia Zakonu niemieckiego N. P. Marii... temuż księciu ziemię jego pomorską... którą uznaje się za przynależną do królestwa polskiego... rabując...“

Papież po wysłuchaniu uzasadnienia tej skargi przyjął ją i w myśl propozycji uczynionej niewątpliwie przez Gerwarda zamianował w swym zastępstwie sędziów tej sprawy w osobach arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata klasztoru w Mogilnie Mikołaja. Papież bowiem mógł na prośbę spór wiodących poruczyć sprawę osobom, o które skarżący prosił. Stosowano to zwłaszcza przy mianowaniu sędziów zwanych egzekutorami i konserwatorami. W bulli tej 11 IX 1319 nadto papież polecił tym sędziom zbadać fakty podane w skardze Łokietka i w razie stwierdzenia ich prawdziwości zmusić Zakon do zwrotu ziemi pomorskiej i pobranych z niej dochodów. Bulla z góry podawała wyrok, jaki warunkowo mieli sędziowie wydać w tej sprawie.

Istota zbrodni krzyżackiej w sprawie pomorskiej została określona jako zajęcie bezprawne (*occupatio*), a wyznaczeni przez papieża sędziowie mieli zarówno charakter sędziów śledczych (*auditores*), jak i wykonawców wyroku z góry już przez papieża ferowanego (*executores*). Równocześnie odbierał papież Krzyżakom prawo wniesienia apelacji od tego przez siebie warunkowo wydanego wyroku, co nie pozbawiało ich prawa apelowania w tej części procesu, która miała stwierdzić wiarygodność zarzutów Łokietka. Toteż w toku procesu wnieśli oni potem różne apelacje formalnej natury. W bulli omawianej zawiesił papież moc przywilejów posiadanych przez Krzyżaków, którymi mogli się bronić i polecił sędziom przeprowadzić proces w sposób skrócony, z opuszczeniem wszelkich formalności procesu kanonicznego, jak to już na soborze w Vienne Klemens V polecił postępować w sprawach o beneficja kościelne, małżeńskich, o dziesięciny i lichwę (*summarie, de plano, sine strepitu et figura iudicii*).

Z powodu bardzo życzliwego załatwienia skargi Łokietka niektórzy badacze tego procesu posunęli się nawet tak daleko, że zarzucili wprost papieżowi stronniczość, uzasadniając ten zarzut narzuceniem sędziom z góry wyroku. Zarzut ten nie jest uzasadniony, skoro wykonanie wyroku uzależnione było od stwierdzenia, czy fakty w skardze podane są prawdziwe. Raczej osoby delegowanych przez papieża sędziów mogą prowadzić do zarzutu stronniczości, bo wszystkie one były związane w mniejszym lub większym stopniu z Łokietkiem i jego politycznymi celami. Krzyżacy wyzyskali ten moment i zaraz na początku procesu

zakwestionowali bezstronność sędziów, zajęli wobec wszystkich ich czynności stanowisko negatywne, atakowali całe postępowanie sądowe ze strony formalnej, pomijając *meritum* sporu. Bulla z 11 IX 1319 wysłana została na ręce Łokietka, gdyż była odpowiedzią na jego skargę. Rzeczą sędziów było powołać Krzyżaków przed swój sąd.

Bardzo zręcznym pociągnięciem politycznym ze strony Gerwarda było wniesienie skargi przeciw Krzyżakom o zwrócenie Pomorza dopiero wtedy, gdy już odebrał z kancelarii papieskiej pisma zezwalające warunkowo na odbycie koronacji przez Łokietka. Wtedy uznano już w Awinionie Łokietka za księcia polskiego w znaczeniu uniwersalnym, a tym samym uznano w zasadzie także jego prawa do Pomorza, jako ziemi leżącej w obrębie tego „księstwa polskiego“. Wszak na terenie awiniońskim Krzyżacy posiadali wielkie wpływy nawet w kolegium kardynalskim, a nadto, jak podaje Długosz, przebywało wówczas w Awinionie poselstwo krzyżackie, które przybyło tam celem paraliżowania zabiegów Gerwarda i zaopatrzone było obficie w środki pieniężne. Dowodu stwierdzającego słuszność opowiadania Długosza dostarcza nam fakt, że pod datą 12 VII 1319 r. Zakon uzyskał w Awinionie szereg bull zawierających różne dla niego łaski i przywileje, co działo się zazwyczaj w czasie pobytu specjalnego poselstwa.

Gerward w związku ze skargą Łokietka o zabór Pomorza wprowadził wtedy na teren kurii także własne swe spory, jakie wynikały z faktu przynależności archidiakonatu pomorskiego (Pomorze gdańskie) do diecezji włocławskiej. Krzyżacy po zajęciu Pomorza pragnęli w tej ziemi zyskać taki sam wpływ na sprawy kościelne, jaki mieli w ziemi chełmińskiej lub biskupstwie pomezzańskim, a usunąć stamtąd wszelkie wpływy polskie. Spory Gerwarda jako biskupa włocławskiego z Zakonem dotyczyły wykonywania prawa patronatu i poboru dziesięcin na Pomorzu. Spór o obsadę proboszcza kościoła w Świeciu, toczący się między Zakonem a biskupem włocławskim, polecił papież bullą z 17 VI 1317 r. rozsądzić dziekanowi warmińskiemu. Natomiast długotrwałym był spór o sposób płacenia dziesięcin na Pomorzu, bo został ostatecznie zlikwidowany dopiero w r. 1330 drogą ugody biskupa Macieja, następcy Gerwarda, z Zakonem. Długosz podaje, że spór ten wybuchł już w r. 1314 wskutek tego, że Zakon zakazał płacenia na Pomorzu dziesięcin w naturze, zastępując to stałą opłatą po 2 skojce z łanu, że od-

mówił płacenia dziesięcin ze swoich posiadłości i że zagrabił kilka wsi kościelnych. W odpowiedzi na to postępowanie Krzyżaków arcybiskup gnieźnieński, biskupi kujawski i poznański (jako konserwatorzy), obłożyli Zakon karami kościelnymi, od których Krzyżacy apelowali do papieża. Gerward ze swej strony uskarżał się na nowe różne krzywdy, które ponosi diecezja włocławska od ludzi „z prowincji gnieźnieńskiej i ryskiej, i z okolicznych stron“. Ziemie bowiem sąsiadujące z Kujawami należały: Pomorze gdańskie — do prowincji kościelnej gnieźnieńskiej, ziemia chełmińska — do prowincji ryskiej. Gerward uzyskał 17 VIII 1319 r. zamianowanie nowych konserwatorów w osobach arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa poznańskiego i dziekana gnieźnieńskiego. Mieli oni bronić interesów biskupa Gerwarda przed Krzyżakami, chociaż pismo papieskie jak zwykle stylizowane ostrożnie nie wymienia ich wyraźnie jako sprawców tych krzywd.

W miesiąc po koronacji Łokietka podjęli delegowani przez papieża sędziowie czynności wstępne związane z rozpoczęciem procesu. Proces ten miał być procesem kanonicznym, a więc musiał być prowadzony według ustalonych w ustawodawstwie kościelnym przepisów, w języku łacińskim i na piśmie. Sędziowie zgodnie z ówczesną praktyką polecieli 19 II 1320 trzem duchownym archidiecezji gnieźnieńskiej wezwać przed swój sąd na dzień 14 IV 1320 mistrza i braci Zakonu niemieckiego oraz komturów Gdańska, Świecia i Gniewa jako dzierżących przedmiot sporu. Bulla papieska mianująca ich sędziami delegowanymi wymieniła mistrza i braci Zakonu jako osoby, przeciw którym miał się toczyć proces, nie określając bliżej, czy chodzi tu o wielkiego mistrza, czy landmistrza pruskiego. Cytacja sędziów włączyła do pozwanych osób jeszcze tych komturów na Pomorzu, którzy byli w posiadaniu przedmiotu sporu, i doręczona została landmistrzowi pruskiemu. Landmistrz wystawił 10 IV Zygfydowi z Papowa (toruńskiego) pełnomocnictwo upoważniające go do zastępowania (procurator) landmistrza i trzech komturów pomorskich w procesie przed trzema prałotami, „którzy mienią się sędziami delegowanymi przez stolicę apostolską“. Zatwierdzając z góry wszelkie kroki prawne podjęte przez niego w procesie, landmistrz zobowiązał się zapłacić każdą sumę pieniężną, na jaką może być skazany Zakon, pod warunkiem jednak, iż Zygfyd uzna kompetencję sądu.

Po otwarciu postępowania sądowego 14 IV w kaplicy św. Mikołaja w Inowrocławiu przedłożył Zygfryd swe pełnomocnictwo i zażądał, by pełnomocnicy polscy przedłożyli bullę papieską z 11 IX 1319, po czym odpis jej wydano Zygfrydowi. W drugim dniu posiedzenia sądu wręczyli pełnomocnicy Łokietka pismo otrzymane od króla 23 III w Sandomierzu, upoważniające Filipa, kanclerza wielkopolskiego, Zbyszka, kanonika katedralnego, podkanclerzego krakowskiego i Jana, kanonika z Rudy, do zastępowania strony skarżącej. Równocześnie wnieśli oni zarzuty (*exceptiones*) przeciw pełnomocnictwu Zygfryda, iż nie jest ono zaopatrzone w podpisy i pieczęcie braci zakonnych, tylko landmistrza, a nadto pominięci są jako wystawcy komturowie pomorscy, przeto należy tychże traktować w procesie jako nieobecnych. Natychmiast wyzyskał to Zygfryd i stosując taktykę przeciągania procesu, zażądał odroczenia sądu do Bożego Narodzenia celem porozumienia się z wielkim mistrzem i kapitułą, która się zbiera corocznie 14 września, ponieważ w tak ważnej sprawie landmistrz i komturowie nie mogą decydować. Pełnomocnicy polscy sprzeciwili się temu żądaniu i motywowali swe stanowisko powołując się na kanon *Reintegranda sunt omnia*, który zaleca kierować postępowanie sądowe przeciw posiadaczom zagrabionej rzeczy, w tym wypadku komturom pomorskim, a nie ma potrzeby zwracać się w tej sprawie do wielkiego mistrza. Sędziowie odrzucili żądanie polskie, by pełnomocnictwo Zygfryda uznać za niewystarczające i prowadzić proces zaocznie przeciw komturom. Żądanie zaś Zygfryda uwzględnili tylko o tyle, że odroczyli proces do 9 lipca z tym, by w tym dniu zjawili się przed sądem należycie upełnomocnieni zastępcy wielkiego mistrza, braci zakonnych i komturów pomorskich. Z powodu odrzucenia przez sąd proponowanego przez siebie terminu wniósł Zygfryd apelację do kurii. W odpowiedzi na ten kruczek prawny pełnomocnicy polscy uzasadniali, że trzymiesięczny okres czasu wystarcza do porozumienia się z wielkim mistrzem. Sędziowie nie wydali natychmiastowej decyzji w tej sprawie i wyznaczili następny termin na dzień 19 IV w Brześciu Kujawskim.

Gdy trzecie posiedzenie sądu otwarto w kościele parafialnym w Brześciu, pełnomocnicy polscy uzasadniali ponownie swe żądanie odrzucenia przez sąd apelacji krzyżackiej, która zmierza do przewleknięcia procesu. Zgodnie z ich żądaniem sędziowie odrzucili ją, motywując swą decyzję

w osobnym piśmie do papieża, które wciągnięto do akt procesu i Zygrydowi dano w zapieczętowanym odpisie. W chwili wręczenia tego odpisu pełnomocnicy polscy oświadczyli, że cofają swe poprzednie zarzuty przeciw pełnomocnictwu Zygryda. Mimo to Zygryd z Brześcia odjechał.

Wyjazd Zygryda uniemożliwił prawidłowe przystąpienie do właściwej rozprawy (*litis contestatio*), a więc wygłoszenia skargi przez oskarżyciela, zaprzeczenia jej przez oskarżonego, a to w celu ustalenia postępowania sądowego. Sąd przychylił się do żądania pełnomocników polskich, by dalej prowadzić proces w nieobecności strony przeciwnej, co w procedurze było dopuszczalne. W skardze przez nich przedłożonej król oskarżał mistrza i braci Zakonu o wyrzucenie go przemocą z Pomorza, bezprawne dzierżenie przez Krzyżaków tej ziemi i żądał w myśl kanonu *Reintegranda* skazania mistrza i trzech komturów pomorskich na zwrot ziemi i dochodów z niej pobranych w sumie 30.000 grzywien oraz pokrycia kosztów procesu. Następnie prokuratorzy polscy obszernie uzasadnili, że należy przystąpić do przesłuchania świadków, po czym sąd wyznaczył termin tego przesłuchania na dzień 2 VI w Brześciu.

Termin przesłuchania świadków przyspieszono na prośbę zastępców polskich i przesłuchano (30 V) świadków obecnych w Brześciu, by mogli odjechać. Jako podstawa do przesłuchania świadków służyło 7 artykułów (twierdzeń) przedłożonych przez stronę polską, które w streszczeniu brzmią: Król Łokietek jeszcze jako książę posiadał Pomorze, a książęta kujawscy Przemysław i Kazimierz dzierżyli tę ziemię w jego imieniu; Krzyżacy wyzuli go z posiadania Gdańska i Tczewa i wyrzucili ze Świecia książąt kujawskich, co wszystko jest powszechnie wiadome. Z powodu nieobecności strony przeciwnej ułożyli za nią sędziowie pytania (*interrogatoria*) dotyczące szczegółów wydarzeń wymienionych w artykułach, czasu tych wydarzeń i wiarygodności świadków. Dla ich zaprzysiężenia ułożyli oni dwie formuły przysięgi, osobno dla duchownych, a osobno dla świeckich osób.

Stadium dowodowe procesu (*terminus ad probandum*) odbywało się częściowo w Brześciu, częściowo w Inowrocławiu, a przesłuchiwanie świadków było tajne. Ogółem przesłuchano 25 świadków. Każdemu z nich odczytywano *articuli*, a on odpowiadał na każdy z nich albo prostym potwierdzeniem, albo zaprzeczeniem, lub obszerniej uzasadniał

dany punkt. Artykuły te zatem ograniczały swobodę świadków, a ich ułożenie wpływało na formę zeznań. Zeznania świadków miały przede wszystkim udowodnić, „że... sam pan król... posiadał ziemię pomorską“, czyli że ona prawnie do Łokietka należy, a bezprawnie została przez Krzyżaków opanowana.

Wśród przesłuchanych świadków byli trzej książęta: Leszek i Przemysław kujawscy i Wacław płocki. Wtedy jeszcze zarówno ks. Wacław jak i biskup płocki Florian zeznawali wprawdzie zwięźle i wstrzemięźliwie, ale na ogół korzystnie dla Łokietka. Wkrótce potem, w kwietniu 1321 r. weszli oni w bliższe stosunki z Krzyżakami, a później połączyli się nawet przymierzem z Zakonem przeciw Łokietkowi. Najważniejszym świadkiem był biskup wrocławski Gerward, który potwierdził artykuły polskie, podobnie jak szereg innych świadków duchownych i świeckich z Kujaw, Wielkopolski, Pomorza, a nawet ziemi sandomierskiej. Wielu z tych świadków sprawowało różne urzędy, stąd późniejsi historycy niemieccy zarzucili im stronnictwo. Postępowanie dowodowe zakończono na sesji 1 X przez ogłoszenie zeznań i wciągnięcie ich do akt procesowych (*terminus ad concludendum*).

Po zamknięciu postępowania dowodowego sędziowie wydali polecenie dwom wrocławskim duchownym, by pozwali na dzień 22 I 1321 do Inowrocławia wielkiego mistrza i landmistrza pruskiego oraz komturów Gdańska, Tczewa, Świecia i Gniewa celem wysłuchania wyroku. Cytacja ta rozszerzyła krąg pozwanych na osobę wielkiego mistrza. Sędziowie przychyłili się więc do twierdzenia prokuratora Zakonu, że bez zezwolenia wielkiego mistrza ani landmistrz, ani komturowie nic zdziałać nie mogą. Objęła ona również komtura Tczewa jako posiadacza części ziemi pomorskiej.

Na terminie wyznaczonym do wysłuchania wyroku (22 I) zaszły nieprzewidziane komplikacje. Dwaj główni sędziowie przystali za siebie zastępców. Takie wyznaczenie przez sędziego innej osoby w swym zastępstwie było przewidziane i dozwolone w prawie kanonicznym. Arcybiskup Janisław, zatrzymany ważnymi sprawami, kazał się zastąpić Mikołajowi, dziekanowi gnieźnieńskiemu, zastrzegając sobie jednak egzekucję wyroku. Domarat, biskup poznański, złożony chorobą przystał Jana, archidiacona poznańskiego, z prośbą o wyznaczenie nowego terminu, na który mógłby przybyć osobiście. Wskutek tego trybunał skła-

dał się z dwóch osób, co jednak nie wpływało ujemnie na jego kompetencje.

Obecny na tym terminie pełnomocnik Zakonu Zygfyrd z Papowa wyzyskał fakt, że cytacja na termin końcowy procesu różniła się co do osób pozwanych od cytacji pierwszej i zażądał kopii tejże cytacji i kopii skargi Łokietka. Sprzeciwili się temu zastępcy strony polskiej, Zbyszko, już wówczas kanclerz sieradzki i Jan z Rudy, kanonik. Trybunał ówczesny złożony z opata Mikołaja i dziekana Mikołaja polecił wydać Zygfyrdowi tylko kopie obu listów otrzymanych od nieobecnych sędziów głównych, a załatwienie żądań Zygfylda odesłał do trybunału o pierwotnym składzie. Przeciw temu orzeczeniu zapowiedział Zygfyrd apelację do kurii. Mimo że nowy komplet sędziów był władny do ogłoszenia wyroku prawomocnego, opat Mikołaj nie dopuścił do jego ogłoszenia, by nie dać sposobności Krzyżakom do zaczepienia go z powodów formalnych i spowodował, że obaj sędziowie wyznaczili nowy termin na dzień 9 II do Inowrocławia. Przeciw tej decyzji złożył Zygfyrd na piśmie nową apelację, zastrzegając się ustnie, że to jej wniesienie nie oznacza bynajmniej, jakoby uznawał obu działających sędziów. Oświadczył nadto, że podtrzymuje wszystkie swe poprzednie zarzuty przeciw osobom sędziów i prowadzeniu przez nich procesu, apeluje zaś do kurii z powodu odmówienia mu wydania żądanych kopij. Na koniec zażądał zwrotu wraz z procentami wydatków, jakie poniósł przez bezcelowe przybycie na termin, gdzie, jak na pośmiewisko Zakonu, niczego nie działośo.

Na następnym terminie (9 II 1321) wyznaczonym na ogłoszenie wyroku zjawili się sędziowie w pierwotnym składzie. Strony były reprezentowane przez pełnomocników styczniowej sesji. Po otwarciu posiedzenia pełnomocnicy polscy zażądali wydania ostatecznego wyroku i przysądzenia Łokietkowi przedmiotu sporu wraz z kosztami procesu. Żądanie to poparli twierdzeniem, że zeznania świadków dostatecznie wykazały, iż król posiadał ziemię pomorską i został z niej ograbiony. Obecny wówczas drugi obok Zygfylda pełnomocnik krzyżacki Fryderyk, pleban toruński, doktor dekretów, wniósł znów szereg zarzutów: przeciw stronnicy sędziom, przeciw bulli papieskiej uzyskanej naręctwem i fałszywym przedstawieniem sprawy, przeciw całemu prowadzeniu procesu, zwłaszcza przesłuchaniu świadków bez zawezwania

strony przeciwnej, nieformalnie załatwionej apelacji i odmowie wydania Krzyżakom aktów w procesie; na koniec zarzucił sędziom, że nie chcieli się poddać arbitrażowi, choć im postawiono zarzut stronnictwa. Ze strony polskiej zbijano ustnie te zarzuty. Potem polecieli sędziowie wydać obu stronom kopie pism wniesionych przez nie na sesji niniejszej i dla przedyskutowania gruntownego zarzutów krzyżackich wyznaczili termin na dzień następny.

W dalszym toku procesu przedłożyli prokuratorzy polscy na piśmie swą odpowiedź na zarzuty krzyżackie podniesione dnia poprzedniego. W piśmie swym oświadczyli, że zarzuty dotyczące sędziów i bulli papieskiej mogły być wniesione na początku procesu, obecnie zaś są spóźnione. Wykazywali, że zarzuty przeciw prowadzeniu procesu nie odpowiadają prawdzie, po czym zażądali wydania wyroku. W odpowiedzi swej prokurator Fryderyk starał się zbić formalne zarzuty podniesione przez pełnomocników polskich przeciw jego apelacji. Ponowił wszystkie poprzednio w toku procesu robione przez Krzyżaków zarzuty, zaatakował sposób przesłuchania świadków, po czym omawiając bullę papieską zwalczał twierdzenie Łokietka zawarte w bulli, że Pomorze zostało mu zagrabione. Zastępca Krzyżaków gotów jest wykazać przed papieżem lub jakimkolwiek kompetentnym sędzią, że ziemia pomorska nie należała ani do Łokietka, ani do jego przodków. Przeszła ona po śmierci Mestwina w posiadanie króla czeskiego, a następnie margrabiów brandenburskich, od których prawnie ją nabyli Krzyżacy. Tę odpowiedź Krzyżaków również wciągnięto do aktów procesu. Na tym zakończono postępowanie dowodowe i przystąpiono ostatecznie do wydania wyroku.

Gdy notariusz Bogusław rozpoczął odczytywać wyrok, zachował się dr Fryderyk w sposób obrażający powagę sądu, bo czytał równocześnie swą apelację do kurii od tego wyroku i nie przerwał tej czynności, kiedy arcybiskup osobiście dokończył odczytania wyroku. Wyrok wypadł na korzyść Łokietka. Wielki mistrz i bracia Zakonu oraz komturowie Gdańska, Gniewa i Świecia (Tczew pominięto?) zostali skazani na zwrot Pomorza i dochodów z niego pobranych w wysokości 30.000 grzywien polskich oraz zapłacenie kosztów procesu w sumie 150 grzywien praskich. Po odczytaniu wyroku prokurator Zygfryd wniósł nową, krótką i ostrą apelację przeciw wyrokowi. Zażądał nadto natychmiastowego wydania mu kopij aktów procesowych, ponieważ sędziowie, których za

stronniczych uważa, mogliby się dopuścić zamiany aktów. Sędziowie nakazali wydanie żądanych kopij i nazaczyli nowy termin na 18 II w Brześciu Kujawskim dla załatwienia obu ostatnich apelacyj krzyżackich.

Na posiedzeniu w Brześciu odrzucił trybunał ostatnie apelacje krzyżackie i umotywował to w 2 pismach, które miano przesłać do kurii. Oba te pisma wręczono Zygfrydowi na jego żądanie. Doręczenie kopij aktów Fryderykowi, prokuratorowi odbyło się we wsi Murzynno 9 III 1321. Odbierając je złożył nowe oświadczenie, że odebranie tych kopij nie oznacza bynajmniej uznania ich przez Zakon, który zastrzega sobie prawo ich zaczeplenia przed odpowiednim forum. Na tym zakończono ten proces.

5. O WYKONANIE WYROKU

Krzyżacy sabotowali proces inowrocławski, wyroku sądu uznać nie mieli zamiaru, wnieśli apelację od niego do papieża, a licząc się z konsekwencją wojny z Łokietkiem już w toku tego procesu doprowadzili do zawarcia przymierza między trzema ówczesnymi władcami na ziemi pomorskiej, Warcisławem, księciem szczecińskim, Konradem, biskupem kamińskim, i mistrzem pruskiej prowincji Zakonu. Toteż wykonanie wyroku inowrocławskiego natrafiło na trudności nie do przewyciężenia. Wprawdzie sędziowie niewątpliwie po naradzeniu się w tej sprawie z Łokietkiem, którego obecność w Brześciu w tym czasie (29 VI) dokumentem jest stwierdzona, zamianowali na posiedzeniu w Brześciu 7 VII 1321 wykonawcami wyroku konwenty: Benedyktynów św. Wojciecha pod Gdańskiem i Premonstratensów w Żukowie oraz plebanów w Gdańsku i Tczewie, polecając im, by pod groźbą klątwy i interdyktu wezwali komturów gdańskiego i tczewskiego do oddania Łokietkowi Pomorza i zapłacenia przysądzonej sumy pieniędzy, ale to nie dało żadnego rezultatu, podobnie jak wezwanie wysłane przez sędziów do wielkiego mistrza i Zakonu.

Polecenie skierowane przez sędziów do biskupa sambijskiego (w Królewcu) i doręczone mu 12 VIII 1321, by w ciągu trzech dni udał się do władz Zakonu i na nie oraz na ich kraj rozciągnął interdykt, o ile w pewnym oznaczonym terminie nie wydadzą Pomorza i nie zapłacą

sumy 30.000 grzywien królowi polskiemu — wywołało ze strony tego biskupa stanowczy protest i równoczesne wniesienie (28 VIII 1321) apelacji do kurii. Apelację tę przed jej wysłaniem odczytał on w Elblągu w obecności biskupów Mikołaja chełmińskiego, Eberharda warmińskiego i kanoników warmińskich i pomezkańskich. Okazało się, że czynniki kościelne w kraju nie posiadały ani dostatecznej siły, ani powagi, by egzekucję wyroku przeprowadzić, tym bardziej że natychmiast po ukończeniu procesu w Inowrocławiu wnieśli Krzyżacy w Awinionie aż dwie apelacje do papieża.

Papież zajmował w r. 1321 wobec Krzyżaków zyczliwe stanowisko. Zakon zręcznie ujął sobie papieża, przedstawiając mu swe zasługi przy szerzeniu wiary chrześcijańskiej, powołując się na walki, które Krzyżacy prowadzili w r. 1320 z Giedyminem, władcą pogańskiej Litwy. Wnet potem uzyskali Krzyżacy nowe bulle, ogłaszające krucjatę nad Bałtykiem w celu udzielenia pomocy Prusom i Inflantom, czyli Zakonowi Krzyżackiemu. Dowodu zmiany stanowiska papieża w tym czasie w stosunku do Krzyżaków dostarcza również sposób załatwienia w myśl życzeń Krzyżaków apelacji wniesionej przez nich przeciw zarządzeniu obu kolektorów polskich w sprawie ściągania świętopietrza. Papież, wysłuchawszy krzyżackiej supliki w tej sprawie, wydał ustne polecenie (*oraculum vivae vocis*), by wyznaczono w kurii audytora dla przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie, chociaż ona „z natury swej nie powinna była być w kurii prowadzona“, jak się o tym wyraził (6 III 1321) wysoki urzędnik w kurii, *auditor litterarum contradictarum*.

Również okazała się zyczliwość papieża w stosunku do Krzyżaków, gdy mu przedłożyli dwie apelacje w związku z procesem inowrocławskim. Z polecenia Jana XXII ułożono oparte na tych apelacjach dwie bulle, które mają datę 9 VI 1321. Obie są w przeważnej części tekstu identyczne i stwierdzają, że Zakon nabył Pomorze w sposób prawny i od tego czasu był w spokojnym jego posiadaniu. Łokietek jednak podający się za króla polskiego, wniósł skargę i podsunął papieżowi, że ziemia ta należała do królestwa polskiego i została od niego oderwana przemocą, dlatego papież wyznaczył sędziów dla zbadania tej sprawy i przywrócenia spornej ziemi Łokietkowi. W dalszej części tekstu bulle te się różnią. W jednej z nich polecił papież biskupowi sambijskiemu zbadać bezstronność wyznaczonych poprzednio sędziów. W drugiej bul-

li zarzuca papież sędziom, że postępując w procesie fałszywie, wydali niesprawiedliwy wyrok, od którego Krzyżacy wnieśli apelację. Papież poleca więc biskupowi rozpatrzyć tę apelację i wydany poprzednio wyrok albo zatwierdzić, albo unieważnić. Tak pomyślnie załatwienie tych apelacji przez papieża przypisać należy także silnym wpływom Krzyżaków na terenie kurii, a nawet w kolegium kardynalskim. Wiemy dokładnie, że mieli tam oddanego przyjaciela w osobie pewnego kardynała, który popierał ich w sporze z Łokietkiem i poinformował o sprawach tajnych, na przykład o politycznych listach Łokietka do papieża. O tym dowiadujemy się z niepodejrzanego w tym względzie źródła, a mianowicie z *Pamiętnika krzyżackiego* spisane go około r. 1335.

Obie bulle, ułożone w myśl polecenia papieża, nie wyszły jednak z kancelarii papieskiej. Znane są nam jedynie z transsumptu, sporządzonego 15 VI 1321 i przechowanego w archiwum państwowym w Królewcu. Uzyskał stamtąd ich odpisy i wyzyskał je należycie bystry i gruntowny badacz stosunków polsko-krzyżackich St. Zajączkowski w cennej swej pracy, *Polska a Zakon Krzyżacki*. Transsumpt tych bull znajdujący się w Królewcu został wydany pod pieczęcią oddziału kancelarii papieskiej, zwanego *audientia litterarum contradictarum*.

Od czasów Bonifacego VIII doszedł do ogromnego znaczenia w kancelarii papieskiej wysoki urzędnik nazwany *auditor litterarum contradictarum*. Był on pierwszym urzędnikiem w kurii po wicekanclerzu. Gdy papież udzielił swej zgody na prośbę zawartą w suplice, czy to w sprawie jakiegoś beneficjum, czy wymiaru sprawiedliwości, i sporządzono w kancelarii list papieski (bulle) w tej sprawie, to te tak zwane *litterae gratiae* i *litterae iustitiae*, zanim zostały zaopatrzone pieczęcią, były odczytywane w czystopisie przed tym audytorem *litterarum contradictarum*, czyli audytorem listów, i wówczas można było wnosić przeciw nim zarzuty. Na jego audyencji po odczytaniu takiego listu papieskiego mogły osoby interesowane wnosić zarzuty co do osoby obdarowanego, osoby oskarżyciela lub delegowanego sędziego, a audytor *litterarum contradictarum* po naradzie z innymi audytorami uznawszy słuszność zarzutu, mógł wstrzymać dalszą ekspedycję bulli. Wobec ogromnego wzrostu znaczenia tego urzędnika postąpił Jan XXII w stosunku do tego urzędu w podobny sposób, jak niegdyś papież Aleksander III wobec urzędu kanclerza kurii, który znaczeniem swym zaczął

przerastać papieża. Jak Aleksander III w czasie całego trwania swych rządów nie zamianował kanclerza, tylko mianował wicekanclerzy, co potem za następnych papieży stało się zasadą i urząd kanclerza w kurii papieskiej zaniknął, tak Jan XXII, chcąc nieco osłabić znaczenie urzędu audytora *contradictarum litterarum*, zamianował tylko zastępcę tego urzędnika (*vices gerens*) w osobie Piotra de Nogareto, kanonika w Bordeaux, honorowego kapelana papieskiego. Mimo pewnego już ograniczenia urzędu audytora *litterarum contradictarum* kompetencja jego zastępcy była jeszcze duża.

Piotr Nogaret na publicznej audiencji w kościele P. Marii de Templo w Awinionie po odczytaniu tych dwóch bull, uzyskanych przez Krzyżaków, zabronił dalszej ich ekspedycji, jak się o tym dowiadujemy z owego transsumptu, i zatrzymał je u siebie „z tego powodu, że są przeciw procesowi pana naszego papieża i przeciw królowi (polskiemu)“. Zaprotestował przeciw temu obecny na tej audiencji generalny prokurator Zakonu Michał z Miśni i zapowiedział, że skoro przy apelacjach nie ma przedawnienia (*tempora non currant*), będzie skutecznie dochodził praw objętych tymi apelacjami.

Kto zaczął te bulle na owej audiencji audytora *litterarum contradictarum*, nie wiemy. Prawdopodobnie wystąpił z tymi zarzutami nieznanym nam z imienia ówczesny prokurator spraw polskich w Awinionie. Mógł nim być Andrzej z Wiślicy, nie wyświęcony jeszcze na księdza, choć już pleban w Igołomii, kleryk krakowskiej diecezji. O jego pobycie w Awinionie w r. 1321 dowiadujemy się z późniejszej bulli papieskiej (4 IV 1325), która opowiada, że Łokietek wysłał go przed 3—4 laty dla załatwienia swych spraw w kurii. Audytor uznał wysunięte przez polskiego prokuratora argumenty, a mianowicie, że papież został fałszywie poinformowany przez prokuratora Zakonu przy wręczeniu mu tych krzyżackich apelacyj, na podstawie których potem zredagowano tekst obu listów papieskich. Wstrzymanie dalszej ekspedycji bull przez tegoż audytora nie było decydujące. Na mocy specjalnego rozkazu papieża wstrzymane bulle mogły zostać z kancelarii wydane. Z dalszego przebiegu sprawy jednak wynika, że papież stanowisko audytora zaprobował i nie uległ późniejszym usilnym staraniom Krzyżaków. Może powtórnym pobyt biskupa Gerwarda w Awinionie, którego tam spotykamy 6 IV 1323, stoi także z tą sprawą w ścisłym związku.

Gerward wyjechał do Awinionu zapewne dopiero z początkiem 1323 r. Jeszcze bowiem w jesieni 1322 r. był on w Polsce i o wyjeździe nie myślał, skoro wysłał do Awinionu przez swego krewnego Boguchwałę z Kowala i Andrzeja z Veroli (de Verulis), kanoników wrocławskich, znaczną sumę pieniędzy zebranych tytułem świętopietrza w Polsce, którą oni wpłacili w kamerze apostołskiej 5 XI 1322 r. Po załatwieniu spraw w Awinionie wyjazd Gerwarda ze stolicy apostołskiej nastąpił już w drugiej połowie maja, skoro uczestniczył on 25 VI 1323 w ważnej naradzie z królem w Poznaniu.

Krzyżacy chcieli udaremnić rezultaty osiągnięte przez Gerwarda na gruncie awiniońskim, gdzie jako były poseł i kolektor świętopietrza miał wpływy i stosunki. Może dlatego udał się tam sam wielki mistrz Karol z Trewiru w jesieni 1323 r., a może także z tego powodu, że Konrad v. Bruel, ówczesny prokurator Zakonu w Awinionie, swymi natarczywymi staraniami, by papież polecił kancelarii wydać zatrzymane tam bulle, doprowadził do tego, że papież zabronił mu wprost dostępu do siebie. Wielki mistrz nawet swym osobistym wpływem nie zdołał zmienić stanowiska, jakie zajęto w sprawie Pomorza w Awinionie, gdyż jeszcze w r. 1326 Krzyżacy wnieśli lub zamierzali wnieść suplikę w sprawie wydania tych bull, „zaginionych“, jak twierdzili, w kancelarii kurii. Z tekstu napisanej w tej sprawie supliki dowiadujemy się, że zmarły niedawno wicekanclerz papieski nie chciał tych bull wydać bez specjalnego zezwolenia papieskiego. Takiego jednak polecenia papież nie wydał i bulle te nigdy nie zyskały mocy obowiązującej.

Wstrzymanie przez papieża ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy pomorskiej może miało służyć polityce awiniońskiej w walce kurii z Ludwikiem Bawarskim, ale nie sprzyjało to normalizacji stosunków polsko-krzyżackich, które z każdym rokiem stawały się coraz bardziej naprężone, aż doprowadziły w końcu do wybuchu wojny polsko-krzyżackiej. Łokietek widząc konieczność tej wojny starał się pozyskać sprzymierzeńców przeciw Krzyżakom.

1. POLITYKA ŁOKIETKA PO KORONACJI

Kilka ważnych wydarzeń w latach 1319—1323 wpłynęło na gruntowną zmianę w ówczesnym ukształtowaniu politycznym Europy. Chronologicznie najwcześniejszym, a Polskę bardzo obchodzącym wydarzeniem było wygaśnięcie domu Askańskiego (1319) w sąsiedniej Brandenburgii; drugim bardzo doniosłym faktem była koronacja Łokietka; trzecim — rozstrzygnięcie w Niemczech walki o tron (1322) na korzyść króla Ludwika Bawarskiego, czwartym — nadanie przez niego opróżnionego lenna brandenburskiego swemu synowi Ludwikowi (1323—1324). Ponadto zwycięstwo Ludwika Bawarskiego w Niemczech wpłynęło decydująco na zmianę polityki papieża Jana XXII w stosunku do Niemiec, a oddziaływało na sytuację polityczną Polski.

W Polsce Łokietek od momentu swej koronacji na króla zmuszony był wytknąć nowe kierunki swej politycznej działalności. Odkąd zaczął się uważać za głowę tego całego terytorium polskiego, które w kurii określano nazwą *ducatus*, a potem po koronacji *regnum Poloniae*, pojmowanego znacznie szerzej niż obszar posiadany przez niego bezpośrednio przed koronacją, zmuszony był zająć się przede wszystkim trzema ważnymi zagadnieniami politycznymi: 1. stosunkiem książąt dzielnicowych do Korony, 2. obroną tejsze Korony przed obcymi roszczeniami, zwłaszcza Jana Luksemburczyka, 3. odzyskaniem ziem utraconych a do tej Korony należących.

Uregulowanie stosunku do Korony książąt piastowskich, władających czy to na Śląsku, czy w innych częściach Polski, wymagało dłuższego

czasu i chwilowo było zagadnieniem mniejszej wagi. Pretensje Jana Luksemburczyka do korony polskiej stały się groźne nieco później, dopiero od chwili, gdy zbliżył się on do Krzyżaków, a zwłaszcza gdy się związał z nimi sojuszem przeciw Polsce Łokietkowej. Na naczelne miejsce wysunął się problem odzyskania ziem polskich, utraconych na rzecz obcych, a więc tych, które były w ręku margrabiów brandenburskich, i tych, które posiadali Krzyżacy, w pierwszym rządzie zagrabionej przez tych ostatnich ziemi pomorskiej.

Perspektywa wojny o Pomorze skłoniła Łokietka, że silnie się związał z polityką awiniońską Jana XXII i stale podkreślał, że jest lennikiem stolicy apostolskiej. Nadto starał się w porozumieniu z papieżem zawrzeć takie sojusze, które by go zabezpieczały nie tylko przed wrogimi sąsiadami na wschodzie i zachodzie, w pierwszym rządzie Janem Luksemburskim, lecz nawet mogły mu dostarczyć bezpośredniej pomocy w przewidywanym konflikcie zbrojnym z Krzyżakami. To samo także robili wrogowie Łokietka w stosunku do Polski.

Krzyżacy rozwinęli po koronacji Łokietka pozornie większą niż on ruchliwość polityczną, lecz sojusze przez nich zawierane miały tylko krótkotrwałe doraźne znaczenie. Tymczasem Łokietek budował przyszłość państwa na mocnych podstawach, a sojusze przez niego zawarte wytknęły zasadnicze linie polityki państwa polskiego na daleką przyszłość.

Pierwszym po koronacji zawartym sojuszem, z którego doniosłości na przyszłość niewątpliwie wówczas nie zdawano sobie sprawy, było przymierze Łokietka z Karolem Robertem, królem węgierskim. Imiona tegoż brzmiały właściwie Karol Humbert (Carolus Umbertus) i w Neapolu zwano go Carobertem, sam jednak we wszystkich aktach publicznych stale używał tylko pierwszego swego imienia Karola. Dopiero po jego śmierci w drugiej połowie XIV w. (1358) zaczęto nazywać Caroberta dla odróżnienia od współcześnie z nim w Neapolu panującego króla Roberta Mądrego, pochodzącego również z rodziny Anjou, Karolem Robertem, błędnie rozwiązując skrócone imię Caroberta na Karola Roberta. Przyjęło się to tak dalece w literaturze historycznej, że bezcelowe byłoby dzisiaj prostowanie tego.

Nie ma śladu żadnego, by przed rokiem 1320 między Karolem Robertem a Łokietkiem był zawarty ścisły sojusz polityczny, a wątpliwe,

czy w ciągu swej dziesięcioletniej walki o tron węgierski Karol Robert z Łokietkiem kiedykolwiek osobiście się zetknął. Współdziałanie ich w początkowych latach rządów Karola Roberta na Węgrzech wyniknęło z konieczności zwalczania wspólnego wroga w osobie Wacława II, króla czeskiego. Po wygaśnięciu Przemysłidów i utrwaleniu się Karola Roberta na tronie korzystał Łokietek w latach 1311 i 1312 raczej z pomocy zbrojnej wielmożów północno-węgierskich, niż samego króla.

Jan Luksemburski, przejąwszy rządy w Czechach i pretensje Przemysłidów do korony polskiej, starał się od początku swych rządów o utrzymanie zgody z królem węgierskim. Wyraźnie też zastrzeżono w akcie przymierza zawartego między Fryderykiem austriackim a Janem czeskim w r. 1312, że sojusz ich nie ma się zwracać przeciw królowi węgierskiemu. Mimo to stosunki między Łokietkiem a Karolem Robertem były w dalszym ciągu poprawne tak dalece, że Łokietek zawierając przymierze z królami skandynawskimi przeciw Brandenburgii w r. 1315, mógł przyrzec, że tej umowy wraz z nim dotrzyma także powinowaty jego, król węgierski. Wtedy jeszcze żyła pierwsza żona Karola Roberta Maria, córka Kazimierza II, księcia bytomskiego, poślubiona przez niego w r. 1306. Niedługo po zawarciu paktu skandynawskiego umarła ona 15 XII 1315 r.

Wielka koalicja montowana przeciw Brandenburgii w r. 1315 dała w następnych latach nikłe wyniki, bo ani księżęta ruscy wbrew obietnicy Łokietka do tej koalicji nie przystąpili, co więcej, pozyskani przez Krzyżaków zawarli z nimi przymierze, ani też nie przystąpił do tego przymierza Karol Robert, lecz po śmierci swej żony przerzucił się chwilowo na stronę Jana Luksemburczyka, sprzymierzeńca brandenburskiego. Porzucił on wtedy swego sprzymierzeńca Fryderyka austriackiego za sprawą Piotra v. Aspelt, po czym układano nawet w r. 1318 małżeństwo między Karolem Robertem a Beatryksą, siostrą Jana Luksemburczyka. Na ten to czas przypadają zatargi pograniczne polsko-węgierskie i interwencja papieża w tej sprawie u króla węgierskiego.

Na skutek interwencji Jana XXII stosunki polsko-węgierskie poprawiły się tak dalece, że rozpoczęto zakończone w r. 1320 układy o małżeństwo Karola Roberta z Elżbietą, córką Łokietka. Znaczący stosunków polsko-węgierskich prof. Dąbrowski przypuszcza, że celem politycznym, związanym z tym małżeństwem, był może zamiar Karola Roberta pozyskania

Łokietka dla obozu Fryderyka austriackiego. Łokietek kojarząc to małżeństwo niewątpliwie miał na oku także cel polityczny, by odciągnąć króla węgierskiego od ściślejszych związków z królem czeskim.

W parę miesięcy po koronacji Łokietka przybyło do Polski po Elżbietę poselstwo Karola Roberta w ogromnym orszaku, złożone z baronów węgierskich. Spotkanie odbyło się w Nowym Sączu 26 czerwca, a zaślubiny w dziesięć dni później (6 VII). Młoda oblubienica jako wybitna indywidualność wywierała za życia męża na dworze budzińskim, a potem za rządów syna Ludwika w życiu politycznym wielki wpływ przez lat 60, aż do swej śmierci (20 XII 1380). Małżeństwu temu towarzyszyło zawarcie ścisłego sojuszu między obu rodzinami królewskimi, który z biegiem czasu coraz bardziej się umacniał zarówno za Łokietka, jak i później za rządów Kazimierza Wielkiego, i doprowadził wreszcie do pierwszej unii polsko-węgierskiej za Ludwika Węgierskiego.

W miarę jak się utrzymywało przymierze Łokietka z królem węgierskim, zabezpieczające go od strony Jana Luksemburczyka i jego pretensyj do ziem polskich, próbował Łokietek rozciągnąć swe wpływy na niektóre księstwa śląskie. W r. 1321 przystąpił do koalicji zorganizowanej przez Bolesława III, ks. brzesko-legnickiego, do której wchodził jeszcze książęta śląscy, Henryk VI wrocławski i Bolesław opolski, przeciw Konradowi namysłowskiemu, księciu na Oleśnicy. W wojnie, toczącej się między tymi książętami od jesieni 1322 do sierpnia 1323, posiłki przysłane przez Łokietka wraz z oddziałami śląskimi niszczyły obszar Śląska po prawym brzegu Odry, aż wreszcie za pośrednictwem Łokietka stanął pokój w r. 1323. Tym wpływom Łokietka na Śląsku usiłowali przeciwdziałać Krzyżacy, śląc posłów do Henryka wrocławskiego. Zabiegami swymi Krzyżacy osiągnęli to, że zależność Wrocławia od Łokietka zamieniła się z czasem w otwartą nienawiść. Doprowadzili oni do tego, że władca Wrocławia zbliżył się w r. 1325 do Jana Luksemburczyka, a potem w r. 1326 zawarł z Krzyżakami przymierze. W r. 1323 podniósł na nowo pretensje swe do Wielkopolski wygnany stamtąd (1314 r.) przez Łokietka Henryk głogowski, władający obecnie w Żeganiu. Wystąpienie jego stało w ścisłym związku z ówczesną polityką Jana XXII, wrogą Ludwikowi Bawarskiemu.

Łokietek przestał w roku 1323 intensywnie zajmować się sprawami śląskimi, gdyż zwrócił uwagę na sąsiadujące z Polską od wschodu pań-

stwo włodzimiersko-halickie, gdzie właśnie w tym czasie wygasła rodzina Romanowiczów. Dwaj ostatni książęta z linii Romana halickiego, panujący od r. 1308 (?), Andrzej we Włodzimierzu a Lew w Haliczu, zginęli w walce z Tatarami w r. 1323. Zasłaniali oni przed Tatarami Polskę i utrzymywali z nią poprawne sąsiedzkie stosunki. Żywo rozwijał się już w tym czasie handel Polski ze Wschodem drogami wiodącymi przez te księstwa, a jak był przez tych książąt popierany, świadczy dokument z r. 1320, którym książę Andrzej obniżył kupcom krakowskim cło pobierane przez niego we Włodzimierzu.

Po śmierci ostatnich Romanowiczów chan tatarski jako zwierzchnik Rusi wysłał tam dwóch swoich baskaków, czyli namiestników. Sprawa ta była dla Łokietka daleko ważniejsza niż zatargi wzajemne książąt śląskich. Również żywo obchodziło sąsiednie Węgry, kto w Haliczu będzie panował, czy książę chrześcijański, czy Tatarzy. Królowie węgierscy nosili od początku XIII w. tytuł królów Halicza i rościli sobie pretensje do tej ziemi. Wspólny interes Polski i Węgier rychło doprowadził do porozumienia między obu sprzymierzeńcami w sprawie wspólnej wyprawy.

Przed podjęciem wyprawy na Ruś halicką Łokietek jako lennik stolicy apostolskiej wysłał 21 V 1323 do papieża suplikę. Przedstawił w niej, jak potężną tarczą przeciw okrutnemu ludowi tatarskiemu byli owi dwaj książęta, chociaż schizmatycy, że po ich śmierci pewne jest objęcie przez Tatarów rządów w tej ziemi, z której pobierają corocznie haracz. Prosił więc papieża, by ogłosił krucjatę przeciw tym Tatarom i nie dopuścił do tego, by objęli ziemie ruskie, a następnie wkroczyli do państwa polskiego, które podlega stolicy apostolskiej. Zapewnił papieża, że niezależnie od tego wraz ze swoimi sprzymierzeńcami (adherentibus) zrobi wszystko, co tylko będzie możliwe dla rozszerzenia Kościoła i wiary katolickiej. Resztę miał przedstawić ustnie papieżowi oddawca tego listu. Papież odniósł się do tej prośby życzliwie i wydał bulle nadające odpusty rycerzom, którzy polegną w walkach ze schizmatykami i Tatarami.

Wyprawa polsko-węgierska na Ruś odbyła się między lipcem 1323 a czerwcem 1324 r. i zakończyła się, po otruciu tatarskich baskaków przez bojarów, osadzeniem na tronie siostrzeńca ostatnich Romanowi-

czów, a syna Trojdena mazowieckiego, Bolesława. Osoba nowego księcia nie wprowadzała zasadniczej zmiany w stosunkach na Rusi halickiej, a nawet wzmocniła tam wpływy polskie, mimo że Bolesław przeszedł na wiarę schizmatycką i przyjął imię Jerzego (III). Prawdopodobnie władca Litwy Giedymin wyzyskał zamęt w państwie włodzimiersko-halickim i współcześnie z osadzeniem tam Bolesława zajął Podlasie.

Data zajęcia Podlasia przez Litwę w nauce dotychczas jest sporna. Pewnym jest, że pod koniec XIII w. Podlasie wchodziło w skład państwa Romanowiczów oraz że w drugiej połowie XIV w. znajdowało się ono w rękach litewskich; nadto, że nie było ono przedmiotem walki, która wybuchła po śmierci Jerzego III o jego spuściznę — weszło więc niewątpliwie w skład państwa litewskiego przed rokiem 1340. Rok 1323 był odpowiednią chwilą, w której włączenie Podlasia do Litwy mogło się dokonać bez walki. Może, jak przypuszcza dr Paszkiewicz, za cenę Podlasia, na którego zajęcie przez Giedymina Łokietek się zgodził, pozwolił władca Litwy na osadzenie na Rusi halickiej Bolesława (Jerzego), popieranego przez Polskę. To porozumienie stało się zapewne wstępem do zbliżenia się Polski i Litwy. Bolesław Trojdenowicz nie był na tyle silny, by mógł sam podjąć wojnę o Podlasie z potężnym litewskim sąsiadem. Może dlatego szukał przeciw niemu poparcia u Krzyżaków.

Faktem jest, że w najbliższych latach po objęciu rządów zbliżył się ks. Jerzy do Krzyżaków. Zbliżenie to dokonało się właściwie w formie odnowienia tych przyjaznych stosunków, jakie utrzymywała Ruś halicka z Zakonem za ostatnich Romanowiczów. Świadczy o tym zarówno treść jak i forma czterech traktatów zawartych przez Jerzego III w latach 1325, 1327, 1334 i 1335. Traktaty te zwyczajem ówczesnym zawierają same ogólnikowe wyrażenia, a tylko jedno konkretne zobowiązanie się Jerzego, że będzie ochraniał Krzyżaków przed Tatarami. Przymierze to nie wiązało więc Jerzego z Krzyżakami zbyt silnie, a ułatwiało mu samodzielne stanowisko wobec Polski i Litwy. Ze strony Litwy bowiem potem groziło mu niebezpieczeństwo z powodu zawarcia małżeństwa przez syna Giedyminowego Lubarta z Buszą, córką Andrzeja, ostatniego księcia włodzimierskiego. Stosunek Jerzego do Polski był zupełnie poprawny; świadczą o tym i bulle papieskie z r. 1327, i neutralność, jaką mimo swego przymierza z Krzyżakami zachował ten książę w czasie

wojny polsko-krzyżackiej. Osadzenie jego na tronie halickim i ostrożna polityka Łokietka w stosunku do tej ziemi ułatwiły potem Kazimierzowi Wielkiemu wcielenie jej do korony polskiej. Więcej jednak bezpośrednich korzyści przyniosło Polsce zawarcie przez Łokietka ścisłego przymierza z Giedyminem, władcą Litwy i właściwym twórcą litewskiego organizmu państwowego.

2. PRZYMIERZE POLSKO-LITEWSKIE

Gdy z końcem XII i początkiem XIII w. tworzyło się państwo litewskie, rozpoczęli Litwini łupieskie napady na sąsiednie ziemie. Ruś zaczęła niepokoić wcześniej niż Polskę. Pierwsze zbrojne starcia między Polakami a Litwinami nastąpiły na terenie Rusi włodzimiersko-halickiej po śmierci Romana halickiego (1205). Później wskazał Litwinom drogę najazdów na Polskę Konrad Mazowiecki, gdy się z nimi sprzymierzył, rozpoczynając walkę o tron krakowski. Po jego śmierci ustały na jakiś czas ich zbrojne najazdy, zwłaszcza w okresie starań Mendoga o chrystianizację Litwy i koronę królewską, lecz już w r. 1255 wznowili Litwini ustawiczne napady na Polskę, które trwały aż do r. 1306. Szukali tutaj zdobyczy i jeńców. Sprzymierzeńcami ich początkowo byli Romanowicze włodzimiersko-halicy i Jadźwingowie, lud pokrewny Litwinom, który zamieszkiwał okolice późniejszego Podlasia. Jadźwingów udało się zniszczyć za rządów Leszka Czarnego dzięki wspólnym wysiłkom Polski, Rusi włodzimiersko-halickiej i Zakonu. Ziemię ich podzieliły te trzy państwa między siebie, a resztki Jadźwingów połączyły się z Litwinami.

Litwini omijali Mazowsze od r. 1279, wtedy bowiem Bolesław II, ks. płocki, poślubił córkę Trojdena, ówczesnego wielkiego księcia Litwy, Gaudemundę, która na chrzcie przyjęła imię Zofii. Odtąd Litwini kierowali swe zagony na południowo-wschodnią część Polski, a odnosili się przyjaźnie zarówno do Bolesława płockiego, jak i jego brata Konrada, ks. czerskiego. W r. 1286 dopomogli Litwini wraz z Rusinami Konradowi do odebrania Gostynina z rąk Władysława Łokietka, a przy tej sposobności złupili Sochaczew i Płock. Ten wyjątkowy wypadek nie doprowadził jednak do zerwania między Bolesławem płockim a Litwinami. Bolesław udzielał Litwinom schronienia w swym grodzie Wiznie,

skąd swobodnie napadali na ziemie polskie i zakonne. Wprawdzie w r. 1294 Krzyżacy zdobyli i zniszczyli Wiznę, ale zaraz odbudował ją Bolesław z pomocą Litwinów.

Od r. 1291 napadami litewskimi kierował Witenes, syn Butuwera (Putuwera), księcia litewskiego. Ów Butuwer prawdopodobnie początkowo był księciem żmudzkiem, a potem po śmierci Trojdena objął rządy na Litwie. Gdy w r. 1291 Witenes łupił ziemię brzeską na Kujawach, Łokietek i brat jego Kazimierz wezwali nawet na pomoc Krzyżaków. Daleko silniejszy był napad Witenesa na Łęczycę w czerwcu 1294 r., podczas którego zginął pod Trojanowem nad rzeką Bzurą Kazimierz, ks. łeczycki. W następnym roku w czasie najazdu na ziemię sandomierską dotarli Litwini w okolice Chmielnika, lecz gdy powtórzyli tam najazd w r. 1296, ponieśli klęskę. Po krótkiej przerwie nastąpił w r. 1300 wielki najazd Litwinów na ziemię dobrzyńską. W dwa lata później, gdy Łokietek rozpoczął walkę z Czechami w księstwie sandomierskim, współdziałali oni z Rusinami. Wtedy to rycerstwo krakowsko-sandomierskie odebrało z rąk ruskich Lublin. Najdalej jednak w głąb Polski sięgnął najazd w r. 1305—1306, bo aż do Wielkopolski, w okolice Kalisza i Stawiszyna. W czasie przemarszu Litwinów przez ziemię dobrzyńską dostał się w ich ręce książę Ziemowit. Krzyżacy, których w r. 1305 prosił Wacław II o pomoc, uderzyli wtedy na Grodno. Był to prawdopodobnie ostatni łupieski najazd Litwinów na Polskę.

W tym czasie dokonywał się proces ustalania państwowości litewskiej, zwłaszcza odkąd rządy wielkksiążęce na Litwie objął brat Witenesa Giedymin (1316—1340, lub 1315—1341). Litwini zwrócili wtedy swą ekspansję w kierunku Rusi. Pierwszym nabytkiem na Rusi była ziemia witebska. Syn Giedymina Olgierd poślubił w r. 1318 Marię, córkę księcia witebskiego, a w 2 lata później po śmierci teścia objął tam rządy. Silne wpływy Giedymina w Pskowie spowodowały, że uznano tam w r. 1323 księciem Dawida, dotychczasowego namiestnika z ramienia Giedymina, gdy osiągnął tam znaczne sukcesy, organizując wyprawę na Estonię i odpierając najazd Krzyżaków na Psków. Nowogród natomiast wszedł pod koniec 1323 r. w przymierze z Krzyżakami przeciw Litwie i to zaostrzyło stosunki jej z Nowogrodem i spowodowało drobne wzajemne napady. Na lata 1323 i 1324 przypada najprawdopodobniej opanowanie Podlasia przez Litwę.

To skupianie ziem ruskich w ramach państwowości litewskiej odziaływało niewątpliwie na wzajemny stosunek Litwy i Polski. Polska chwilowo odetchnęła. Znajdowała się jednak na Litwie znaczna liczba jeńców polskich obojga płci, którymi zaludniali Litwini puste ziemie. W jednym z listów skierowanych do papieża prosił Giedymin o przysłanie do swego państwa duchownych, znających język polski, semigalski i ruski, bo duchowieństwo katolickie przebywające na Litwie włada tymi językami. Giedymin zbudował nawet w Wilnie i Nowogródku kościoły katolickie przeznaczone głównie dla ludności polskiej znajdujących się na Litwie. Jeńcy ci rozszerzali tu wpływy kultury polskiej i może stali się czynnikiem, który przygotował zbliżenie się Giedymina do Łokietka i następnie przymierze z r. 1325.

Giedymin chciał także ściągnąć na Litwę osadników z północnych Niemiec i w r. 1323 wzywał ich, by drogą na Mazowsze przybywali na Litwę. Mazowsze w dalszym ciągu także za rządów Giedymina było w dobrych stosunkach z Litwą. Ten dobry wzajemny stosunek utrwaliło ponownie związkami małżeńskimi, gdyż Wacław, ks. płocki, syn Bolesława płockiego i Gaudemundy (Zofii), poślubił przed r. 1322 córkę Giedymina, która na chrzcie otrzymała imię Elżbiety. Potem, gdy Wacław popadł w zatarg z Anastazją, księżną dobrzyńską, wysłał mu Giedymin w r. 1323 na pomoc wojsko, które spustoszyło jej ziemię.

Między Krzyżakami a Litwą trwała od r. 1283 nieustająca walka. Krzyżacy dążyli przez opanowanie Żmudzi do połączenia swego państwa z posiadłościami Kawalerów Mieczowych w Inflantach. Za rządów Giedymina ponieśli oni klęskę w r. 1320. Niebawem jednak wyjednali u papieża bulle, głoszące kruzjatę celem udzielenia pomocy Prusom i Inflantom. Przy licznym udziale krzyżowców urządzili w r. 1322 wielką wyprawę na Żmudź.

Po tej wyprawie wysłał Giedymin słynne, niewątpliwie autentyczne listy, zawierające oskarżenie Krzyżaków. W listach do dominikanów i franciszkanów prowincji saskiej wyraził zamiar przyjęcia chrztu. Franciszkanie podjęli to wezwanie i prosili papieża o zezwolenie na założenie trzech domów zakonnych, dwóch w Prusach i jednego w mieście Rewalu, a to z tego powodu, że między Saksonią a Litwą odległość wynosi ponad 15 dni podróży, a drogi w wielu miejscach pełne są niebezpieczeństw. Zezwolenie dał im papież 12 XI 1324 z tym zastrzeże-

niem, że nowe domy zakonne mają posiadać przyzwoite pomieszczenie, w każdym na 12 braci. W listach wysłanych do miast Lubeki, Sundu, Bremy i Magdeburga Giedymin wzywał ludność północnych Niemiec do przesiedlania się na Litwę. Równocześnie w listach przesłanych do miast i władców różnych terytoriów w Inflantach i Estonii wyraził życzenie zawarcia z nimi stałego i trwałego przymierza i prosił o przysłanie posłów dla przeprowadzenia układów. Do papieża wysłał specjalne poselstwo z listem, w którym wyraził życzenie przyjęcia wiary katolickiej i prosił o przysłanie legatów, którzy by go doprowadzili do poznania zasad wiary chrześcijańskiej i udzielili sakramentu chrztu jemu i innym, którzy pragną przyjąć tę wiarę.

Po otrzymaniu listów Giedymina zjechali się „w pewnym miejscu“ w dniu 10 VIII 1323 panowie władający w Inflantach i Estonii i zgodzili się wysłać żądanych posłów do Giedymina. Posłowie ci zostali przez niego „uroczyście przyjęci i wspianiale traktowani“. Gdy Giedymin oświadczył gotowość przyjęcia wiary chrześcijańskiej, skoro tylko przybędą posłowie papiescy, których z dnia na dzień oczekuje, przedłożyli mu posłowie inflanccy i estońscy artykuły pokoju ułożone poprzednio na owym porozumiewawczym zjeździe (VIII 1323). Giedymin te artykuły przyjął i 1 XI 1323 wystawiono w Wilnie dokumenty stwierdzające zawarcie pokoju.

Giedymin król litewski (Gedemine Lethovinatorum rex), oznajmiał w dokumencie przez siebie wystawionym, że na jego pisemne zaproszenie przybyli do niego posłowie arcybiskupa i kapituły ryskiej, biskupa Ozylii, biskupa i miasta Dorpatu, starosta króla duńskiego, mistrza i braci Zakonu w Inflantach (magistri et fratrum domus Theutonorum) oraz miasta Rygi; że za zgodą swej rady przybocznej (consilio et consensu discretorum virorum nostrorum) postanowił „z tymi posłami i z tymi, którzy ich do niego wysłali i wszystkimi chrześcijanami“ zawrzeć stały i trwały pokój. Obie strony zgodziły się, że wszystkie drogi lądowe i wodne mają być dla każdego człowieka przybywającego od nich lub do nich otwarte i wolne. Postanowienie to obowiązywało w następujących ziemiach Giedymina: „Eustoyten“, Żmudzi i Pskowskiej (Pleskovie) i wszystkich ruskich, które podlegają jego panowaniu (et omnes Rutheni, qui subiciuntur dominio nostro). Podobnie też obowiązywało ono w ziemiach panów Inflant i Estonii, mianowicie arcy-

biskupa ryskiego i miasta Rygi, Kawalerów Mieczowych, w Kłajpedzie, Kurlandii, Łotwie (Livoniae), w diecezji ozylijskiej, w diecezji dorpackiej wraz z miastem Dorpatem i w Harien, Wirlant, Albentaken, podległych królowi duńskiemu. Wszelkie spory między stronami układ zawierającymi miały być załatwiane zgodnie i sprawiedliwie. W razie skrzywdzenia jakiegoś człowieka ma mu być wymierzona sprawiedliwość wedle prawa tego kraju, w którym doznał krzywdy. Gdy mu tego odmówią, ma być sprawa skierowana do panów kraju. Ruchomości cudze przywiezione do drugiego kraju mają być zwrócone, a zbiegowie niewolnicy wydani. Wolni natomiast mają się przemieszczać swobodnie z jednego kraju do drugiego. Giedymin pozwolił nadto, by każdy, kto do jego państwa przychodzi lub z niego wychodzi, mógł korzystać z prawa ryskiego, zgodził się również na wolność obopólnego handlu. Na koniec w sprawie zerwania tego układu postanowiono: gdyby która z układających się stron chciała ze słusznych powodów ten układ zerwać, winna jest o tym zawiadomić stronę przeciwną dwa miesiące wcześniej.

Pod tą samą datą wystawili analogiczny dokument w Wilnie posłowie z Inflant i Estonii.

W czasie pobytu posłów inflanckich i estońskich w Wilnie, zanim jeszcze spisane zostały dokumenty zawartego wówczas traktatu, wysłali biskupi pruscy: Eberhard warmiński, Herman chełmiński, Jan sambijski i Rudolf pomezkański pod wpływem Krzyżaków pruskich po nardzie w Elblągu 24 X 1323 listy do biskupa Ozylii, kapituł ryskiej i ozylijskiej, dorpackiej i rewalskiej, naczelników Zakonu w Inflantach, starosty króla duńskiego oraz rycerstwa i miast w Inflantach i Estonii, żeby jak najszybciej zerwali pokój zawarty przez ich pełnomocników z królem litewskim. Również usiłowali Krzyżacy przeciwdziałać akcji Giedymina na terenie Awinionu. Widocznie obwiniano ich tam, że swym postępowaniem zrażają Giedymina do Kościoła. Z poduszczenia bowiem Krzyżaków wysłali z Chełmna 25 XI 1323, franciszkanie z kustodii w Prusach, Mikołaj kustosz i gwardianie domów zakonnych w Toruniu, Chełmnie, Brunsbergu i Nowem pismo do papieża z zapewnieniem, że jest oszczerstwem, jakoby Zakon niemiecki powstrzymywał Giedymina od przyjęcia chrztu.

Te zabiegi krzyżackie na terenie kurii opóźniły decyzję papieża co do wysłania legatów na Litwę. To było powodem, że miasto Ryga w po-

rozumieniu z Giedyminem wysłało swych posłów do papieża dla należytego poinformowania go o stanie sprawy. Na audiencji przedłożyli oni papieżowi oba dokumenty owego traktatu pokoju zawartego w Wilnie (1 XI 1323) w oryginałach ułożonych w języku niemieckim. Papież widząc, że w ich artykułach nie znajdowało się nic takiego, co by było sprzeczne z wiarą i obyczajami chrześcijańskimi, i że przez ten traktat pokoju otwiera się droga do usunięcia pogaństwa w tych stronach, po naradzie z kardynałami zdecydował się wysłać legatów na Litwę w osobach Bartłomieja, biskupa w Alet i Bernarda, opata klasztoru św. Teofryda przy Puy. Równocześnie papież doniósł pismem z dnia 31 VIII 1324 mistrzowi i braciom Zakonu niemieckiego w Niemczech, Inflantach i Prusach o wysłaniu swych legatów. W liście tym opisano cały przebieg sprawy i załączono do niego łacińskie tłumaczenie obu dokumentów wystawionych w Wilnie (1 XI 1323), które papież zatwierdził. Jan XXII polecił Krzyżakom pokój ten zachować, a równocześnie zamianował biskupa, prepozyta i dziekana ozylijskiego sędziami, upoważniając ich do nałożenia na Krzyżaków kar kościelnych, gdyby do polecenia papieża się nie zastosowali.

Gdy legaci przybyli na Litwę, zastali tam sytuację gruntownie zmienioną wskutek postępowania Krzyżaków. Ci bowiem podburzali przeciw Giedyminowi Żmudzinów, wyzyskując ich przywiązanie do wierzeń pogańskich, związali się z Nowogrodem przymierzem skierowanym przeciw Giedyminowi, a pomoc, której udzielił swemu zięciowi Waclawowi płockiemu w jego sporze z Anastazją, ks. dobrzyńską, przedstawili jako najazd Litwinów na ziemię dobrzyńską. W listopadzie 1324 r. doszło nawet do jakiegoś najazdu ze strony Giedymina na Inflanty. W tej zmienionej sytuacji wyrzekł się Giedymin zamiaru przyjęcia chrztu wobec legatów, którzy wreszcie na Litwę przybyli, a zgodził się tylko na dotrzymanie traktatu zawartego z Inflantami i Estonią w 1323 r. Za sprawą legatów zobowiązały się obie strony w listopadzie 1324 r., że zawarty poprzednio pokój utrzymają przez lat cztery (1324—1328). Potem legaci udali się do Rygi i przebywali tam jeszcze w roku następnym. W kwietniu 1325 rzucili pod wpływem Fryderyka, arcybiskupa ryskiego, klątwę na Zakon za systematyczne wyłamywanie się spod rozkazów papieskich. Przed swym wyjazdem z Rygi wysłali oni 29 V 1325 wezwanie do biskupów sambijskiego, pomezjańskiego, chełmińskiego

go, warmińskiego i kurlandzkiego oraz do braci Zakonu w Prusach i Inflantach, by pod groźbą kar kościelnych złożyli kwotę 380 florenów złotych na pokrycie kosztów ich powrotnej drogi z Rygi przez Lubekę, Hamburg lub Brugię do Awinionu.

Po wyjeździe legatów nie słyhać o żadnych walkach między Litwą a Krzyżakami, Giedymin bowiem zastosował się do poleceń legatów. Zmuszony był jednak kilkakrotnie protestować przeciw gwałtom, których dopuszczali się Krzyżacy. Wiedział dobrze, że po upływie narzuczonego przez legatów rozejmu wojna się odnowi, dlatego szukał sprzymierzeńca, który by go wspomógł w walce przeciw Zakonowi i ułatwił utrzymanie stosunków z chrześcijańską Europą. Tym naturalnym sprzymierzeńcem mógł być tylko Łokietek, którego spór z Zakonem nie był zakończony, a między Polską a Krzyżakami pojawiały się ustawiczne sąsiedzkie zatargi. Łokietek widział, że o ile chce odzyskać Pomorze, wojny z Krzyżakami nie uniknie. Toteż i on ze swej strony starał się pozyskać do tej walki sojuszników. Również i dla niego naturalnym sprzymierzeńcem mógł być sąsiad Krzyżaków Giedymin.

Pierwsze zbliżenie się Łokietka do Giedymina nastąpiło może w okresie walki o dziedzictwo włodzimiersko-halickie po wygaśnięciu Romanowiczów. Bezpośrednich wiadomości o tym nie posiadamy. Jako dowód porozumienia uważać można to, że Giedymin nie przeszkadzał wtedy Karolowi Robertowi i Łokietkowi w osadzeniu tam Bolesława Jerzego Trojdenowicza, a tylko ograniczył się do opanowania Podlasia w okresie między r. 1323 a sierpniem 1324.

Zajęcie Podlasia doprowadziło niebawem do konfliktu między Mazowszem a Giedyminem. Z bulli papieskiej wysłanej pod datą 19 VIII 1324 do Kazimierza, ks. cieszyńskiego, dowiadujemy się o najazdach litewskich na ziemię Trojdena, ks. sochaczewsko-czerskiego, brata Wacława. Wkrótce po wysłaniu tej bulli z końcem listopada 1324 ponowił się napad litewski na Mazowsze pod wodzą Daniela, namiestnika grodzieńskiego. Pod wpływem tych najazdów książyta mazowieccy Trojden i brat jego Ziemowit, ks. rawski, wraz z biskupem płockim Florianem przedstawili papieżowi niebezpieczeństwo grożące im z powodu bezpośredniego sąsiedztwa Litwinów i prosili o ratunek w r. 1325. W tym czasie książyta mazowieccy byli jeszcze związani z Łokietkiem i zostali objęci przymierzem, które z Pomorzem zawarł Łokietek przeciw Bran-

denburgii w styczniu 1325 r. Konflikt jednak litewsko-mazowiecki spowodował w ciągu roku 1325 zmianę w ugrupowaniu politycznym, pchnął książąt mazowieckich do zawarcia przymierza z Zakonem w r. 1326, a zbliżył jeszcze bardziej Giedymina do Łokietka.

Długosz podaje, że Łokietek wysłał w r. 1325 poselstwo do Wilna z prośbą o rękę Aldony, córki Giedymina, dla swego syna Kazimierza. Nie ma powodu odrzucać tej wersji, skoro w danej chwili więcej zależało Łokietkowi na tym, by zyskać sojusznika w zbliżającym się konflikcie zbrojnym z Zakonem, niż Giedyminiowi chronionemu czteroletnim rozejmem. To drugie zbliżenie Łokietka do Giedymina utrwalono nie tylko zawarciem małżeństwa Kazimierza z Aldoną; niewątpliwie doszło wtedy także do przymierza między obu monarchami. Wprawdzie w źródłach, jakie się dochowały, jest mowa tylko o małżeństwie, lecz w średniowieczu zazwyczaj zawarciu węzłów małżeńskich towarzyszył ściślejszy sojusz między dwoma państwami. I w tym wypadku, jeżeli się weźmie pod uwagę wiek nowożeńców, oboje bowiem liczyli po 15 lat życia, względy polityczne towarzyszące temu małżeństwu rzucają się w oczy. Mimo że nie było już przeszkody wieku wedle prawa kościelnego, młodzińczy wiek nowożeńców popiera wysnuty z tego faktu wniosek. Było to już drugie z rzędu zamierzone małżeństwo królewicza Kazimierza. Już poprzednio doszło do zawarcia układu co do małżeństwa Kazimierza z Judytą, córką króla Jana Luksemburczyka. Niewiadoma jest data tego układu, a granice jej mieszczą się między rokiem 1315, to jest datą urodzin Judyty, a rokiem 1322, kiedy to po zerwaniu tego narzeczeństwa została Judyta, licząca lat 7, narzeczoną syna margrabiego miśnieńskiego Fryderyka.

Datę przymierza zawartego między Łokietkiem a Giedyminem można oznaczyć tylko w przybliżeniu na podstawie przebiegu przygotowań, które poprzedziło małżeństwo Kazimierza z Aldoną. Trudno sobie wyobrazić, żeby Łokietek, sprzymierzeniec papieża, podkreślający stale swą podległość stolicy apostolskiej, nie zawiadomił papieża o zamierzonym małżeństwie swego syna z córką pogańskiego władcy. W lutym 1325 r. przebywał w Awinionie wysłannik Łokietka, kanonik krakowski Zbyszko ze Szczyrzyc, który przybył tam niewątpliwie z listami Łokietka. Wtedy papież nadał mu na prośbę Łokietka, którego Zbyszko był „kleroikiem“ (cuius est clericus) 17 II 1325 prowizję na pewne beneficja

kościelne. Głównym agentem, czyli mężem zaufania Łokietka w Awinionie był wówczas Piotr, zwany Miles, kanonik krakowski. Był on synem Jakuba, milesa z Veroli (Jacobi militis Verolanensis) i otrzymał kanonię i prebendę krakowską po śmierci Jana z Veroli, notariusza papieskiego. Prócz kanonii krakowskiej posiadał Piotr jeszcze inne beneficja kościelne. Bratem owego Jana z Veroli, notariusza, również kanonika wrocławskiego, był Andrzej z Veroli, pisarz (scriptor) w kancelarii papieskiej, posiadający jako beneficjum kanonię wrocławską. Andrzej z Veroli kilkakrotnie przybywał do Polski w sprawach kolekty pieniędzy i dobrze znał stosunki polskie. Nic dziwnego, że krewny jego, może bratanek, Piotr Miles był mężem zaufania Łokietka w kurii.

O żywej wymianie wiadomości między Łokietkiem a jego powiernikiem w Awinionie świadczyłby pobyt tam z początkiem kwietnia poważniejszej już osobistości niż Zbyszko, mianowicie Jana Grota, kanclerza kujawskiego, którego niedługo potem papież zamianował biskupem krakowskim. Także i Piotr Miles musiał się wywiązywać ze swego zadania ku zadowoleniu papieża, skoro papież nadał mu specjalne łaski, pozwolił (6 VII 1325) nie tylko wybrać sobie spowiednika, ale zezwolił nadto, by tenże mógł mu dać „takie zupełne odpuszczenie (grzechów), jakie papież przez specjalny przywilej mają zwyczaj niekiedy udzielać niektórym wiernym“.

W czasie, gdy to poselstwo przebywało w Awinionie, nastąpił chrzest Aldony, która przybrała chrześcijańskie imię Anny. Prawdopodobną datą tego chrztu był dzień 30 IV 1325, zaślubiny jednak odbyły się dopiero 16 X tegoż roku, zatem już po powrocie posłów z Awinionu. W tym czasie zostało zawarte także przymierze między Łokietkiem a Giedyminem. Nie znamy warunków tego przymierza. Niewątpliwie przyrzekało ono wieczysty pokój między obu państwami i miało charakter sojuszu odporno-zaczeznego. Związek państw umocniony został małżeństwem jedynego dziedzica Łokietka z córką Giedymina, która w posagu przywiodła polskich jeńców wojennych, przebywających w niewoli na Litwie. Wprawdzie wiadomość o uwolnieniu tych jeńców podaje dopiero Długosz w swej historii, ale wydaje się ona wiarygodną. Późniejszy historyk Strykowski „wie“ znacznie więcej, bo określa liczbę jeńców zwolnionych na 24.000, ale cyfra ta nie budzi już żadnego zaufania.

Czy w akcie przymierza wymieniono Krzyżaków — nie wiadomo. Jeżeli zostało ono zawarte z wiedzą Jana XXII, to zwrócone było przeciw Tatarom, z którymi Łokietek i Karol Robert wówczas prowadzili wojnę, jak o tym świadczą bulle papieskie. Sprzymierzonym monarchom zależało bardzo na tym, by do tej walki wciągnąć Giedymina. Tatarzy ze swej strony prowadzili także układy z Giedyminem i w listopadzie 1324 r. przebywali ich posłowie w Wilnie. Układy te nie dały wyniku, po czym w r. 1325 nastąpił najazd Tatarów na Litwę, może jako odpowiedź na przymierze Łokietka z Giedyminem. Przymierze to zbliżyło Litwę do Węgier, a Polsce dostarczyło pomocy w wojnie z Tatarami (1325), Brandenburgią (1326) i Zakonem (1327), a co najważniejsze, było pierwszym krokiem na drodze przyszłego zespolenia Polski i Litwy w unii 1386 r.

3. STOSUNKI POLSKO-KRZYŻACKIE OD PROCESU INOWROCŁAWSKIEGO

Wzmocnione stanowisko w kurii awiniońskiej, koronacja, proces inowrocławski i sojusze polityczne Łokietka, które utwierdzały jego pozycję polityczną w Europie środkowej, zmusiły Krzyżaków do energicznej akcji.

Prawie równocześnie z przymierzem polsko-węgierskim, może dla zrównoważenia tego sojuszu, zawarli Krzyżacy skierowane przeciw Polsce trójporozumienie z Warcisławem, ks. szczecińskim i Konradem, kamińskim biskupem, niedawno wprowadzonym na tę stolicę. Do zawarcia układu między tymi trzema panami ziemi pomorskiej doszło na zjeździe odbytym nad rzeką Łebą 2 VI 1320. Jako pełnomocnicy biskupa wzięli w nim udział kanonicy — kamiński Jan Walchgolcz, Konrad v. Nuwinkirchin i Ulrich, pleban z Gustkowa, kanonik szczeciński. W imieniu Warcisława działali komes Herman v. Ewirstein, marszałek Henning Bere wraz z synem, Piotr (Święca) z Nowego (Nuwinburch) i Piotr Putcummir. Kto reprezentował na tym zjeździe Zakon, nie wiemy, bo dokument spisany wówczas przez Krzyżaków i doręczony pełnomocnikom Warcisława nie jest znany. Z tego zjazdu zachował się tylko w archiwum królewskim dokument spisany przez pełnomocników księcia. Zawiera on na końcu klauzulę, mocą której zobowiązał

się marszałek Henning Bere dostarczyć Krzyżakom zatwierdzenia tego układu przez swego księcia.

Umowa zobowiązywała kontrahentów do pomagania sobie wzajemnie, gdyby któregoś z nich „podstępnie zamierzeli zwalczać“ książęta polscy, a do udzielenia bezinteresownie pomocy zbrojnej, gdyby wkroczyli w ich posiadłości. Na wypadek, gdyby wojsko polskie wtargnęło do ziemi biskupa kamińskiego „z tej strony Persanty“ (to znaczy na wschód od tej rzeki), dwaj inni ruszą mu z pomocą z siłami całego Pomorza. Nadto gdyby jacyś rabusie polscy lub napływający z Nakła ludzie wtargnęli w posiadłości księcia Warcisława lub biskupa kamińskiego, Zakon ruszy na ich spotkanie ze swoimi siłami aż do Wyrzyska. Gdyby zaś udało się zdobyć gród nakielski, ma on należeć wspólnie do wszystkich kontrahentów, dopóki pragnący pozostać w posiadaniu grodu nie wynagrodzi pozostałych za ich trudy. Żaden z nich nie ma zawrzeć na własną rękę jakiegokolwiek ugody z Nakłem. Umowa obowiązywać miała przez lat trzy do 29 IX 1323 r.

Cała ta umowa wymierzona była przeciw Łokietkowi i przygotowana w tym czasie, gdy zaocześnie toczył się proces w Inowrocławiu, w momencie więc, gdy Krzyżacy mieli zamiar bojkotować ten proces. W przewidywaniu wojny z Łokietkiem zamierzali oni opanować ważny gród graniczny Nakło, leżący nad rzeką Notecią, wówczas przeważnie bagnistą — bramę wpadową na Pomorze i do Wielkopolski. Kasztelanem nakielskim był wówczas Henryk, syn Świętosława z rodu Pałuków, którego później w r. 1328 Łokietek zamianował starostą nakielskim. Kasztelan Henryk z załogą grodu jeszcze przed rokiem 1320 niejednokrotnie niepokoił pogranicze krzyżackie. Układ z 2 VI 1320 mimo pozorów wzajemnej umowy obronnej musiał na wypadek wojny przynieść korzyści tylko Zakonowi. Czy Warcisław zatwierdził ten traktat, przy którego układaniu był czynny Piotr Święca, zaciekły wróg Łokietka, nie wiadomo; w archiwum królewskim takiego zatwierdzenia nie odnaleziono.

Drugim zręcznym pociągnięciem politycznym Krzyżaków było zawarcie układu z Wacławem, ks. płockim. Bezpośrednio po ostatecznym zakończeniu procesu inowrocławskiego ułożyli się Krzyżacy z nim przy współudziale biskupa płockiego Floriana w Gołubiu 24 IV 1321, że umarzają nawzajem wszelkie zatargi i wzajemne pretensje. Określono

wtedy, jak mają na przyszłość postępować na wypadek kradzieży dokonanej przez poddanych jednej strony na terytorium drugiej strony. Ponadto zobowiązał się Waćław, „że ani radą, ani przesłaniem wiadomości lub czynem, skrycie czy jawnie, przez lud litewski, ani przez jakiegokolwiek żyjącego człowieka, ich (Krzyżaków) i ich ziem niepokoić“ nie ma zamiaru, lecz raczej pragnie mieć korzyści, jakie daje zgoda przyjacielska. Stąd też zobowiązał się do udzielania pomocy strażnikom strzegącym ziem krzyżackich przed poganami i innymi nieprzyjaciółmi, a w razie przemarszu wojsk przez płockie terytorium, czemu Waćław nie będzie w możności przeszkodzić, zawiadomić o tym Krzyżaków.

Układ ten wymienia wyraźnie pogan i Litwinów, co budzi pewne zdziwienie, skoro Waćław był wówczas zięciem litewskiego księcia. Nie objaśniono w nim bliżej, kogo należy rozumieć przez „jakiegokolwiek innego człowieka“. Gdy się weźmie pod uwagę, że przy redagowaniu tego układu czynny był biskup Florian, który mógł wyraźnie mówić o poganach, ale nie o świeżo koronowanym królu polskim, cieszącym się opieką papieską, można słusznie przypuszczać, że układ ten zwracał się przeciw Łokietkowi, którego stosunek jako polskiego króla do książąt polskich nie był wówczas jeszcze wyjaśniony. Florian należał do obozu przeciwników Łokietka i był w silnym antagonizmie ze swym współrodowcem biskupem Gerwardem. Poza tym on sam ogólnikowo przyznaje w omawianym dokumencie, że otrzymał od Krzyżaków pewne „dobrodziejstwa“. W tym układzie gołubskim tkwią już pierwsze związki późniejszego przymierza książąt mazowieckich z Krzyżakami, które już wyraźnie było wymierzone przeciw Łokietkowi. W danej chwili układ gołubski był bardzo korzystny dla Krzyżaków jeszcze z innego względu, mianowicie mogli go przytoczyć w kurii przy uzasadnianiu swej apelacji wniesionej przeciw wyrokowi inowrocławskiemu.

Łokietek zajął wobec Krzyżaków po wyroku inowrocławskim stanowisko wyczekujące i ograniczył się do paraliżowania na terenie kurii ich zabiegów o obalenie tego wyroku. Niezależnie od tego wynikały między Krzyżakami a Polską lokalne pograniczne zatargi. Znamy tylko skargi krzyżackie. Wedle nich Polacy chwyтали na terenie Wielkopolski wysłanników krzyżackich zdążających na Śląsk. Również zatrzymywano kupców jadących z Torunia do Wrocławia, gdyż wolno im było jeździć

tylko po Konin i Kalisz, w myśl układu zawartego w r. 1318 ze starostą wielkopolskim Pękawką. O tych zatargach pogranicznych jest mowa już w owym układzie Waclawa, ks. płockiego, zawartym z Krzyżakami w r. 1321. Te graniczne incydenty były powodem wysłania przez Krzyżaków dwukrotnie posłów do Łokietka, naprzód w osobie Ottona v. Bernsdorf, a potem Konrada v. Kesselhut.

Krzyżacy wyzyskali te zatargi, by oczernić Łokietka w kurii papieskiej. Dla obrony sprawy polskiej na tym terenie udał się biskup Gerward, jak o tym już poprzednio była mowa, jeszcze raz w r. 1323 do Awinionu jako nadzwyczajny poseł Łokietka. Po powrocie zdał sprawę ze swej misji na ważnej naradzie w Poznaniu 25 VI 1323. Obecni tam byli z osób duchownych arcybiskup Janisław i Filip, kanclerz wielkopolski, którzy odegrali wybitną rolę w procesie inowrocławskim, a nadto nowy biskup poznański Zawisza; ze świeckich osób kasztelan i sędzia poznański oraz wojewoda i kasztelan brzeski. Nie wiemy, jakie tam zapadły uchwały. Wyjazd Gerwarda w sprawach politycznych do Awinionu w r. 1323 był ostatnią usługą oddaną Łokietkowi, którego sprawie poświęcał on przez lat co najmniej 20 całą swą energię i zdolności, a nawet ratował go i wspierał w ciężkiej potrzebie materialnie. W parę miesięcy później 1 XI 1323 zakończył Gerward swój pełen zasług dla Polski żywot. Niedługo potem umarł wielki mistrz Zakonu Karol Beffart (z Trewiru) 10 II 1324.

Następcą Beffarta wybrany został Werner v. Orseln 6 VII 1324 r. Wobec niepowodzenia akcji swego poprzednika w Awinionie podjął próbę załatwienia sprawy pomorskiej na drodze układów z Łokietkiem. Za zgodą Łokietka odbył się zjazd polsko-krzyżacki w Brześciu Kujawskim. Bliższa data tego zjazdu nie jest nam znana. Jeżeli przyjmiemy za rzecz bardzo prawdopodobną, że inicjatywa wyszła od nowoobranego wielkiego mistrza Zakonu, zjazd ten mógł się odbyć dopiero w miesiącach jesiennych 1324 r. Do Brześcia przybyli pełnomocnicy zakonni z Sieghardem v. Schwarzburg, komturem grudziądzkim, i osobiście Łokietek z prałatami i panami polskimi. Wynika to z zeznań Jana Grota, biskupa krakowskiego, złożonych w procesie 1339 r. Grot uczestniczył wówczas w tym zjeździe z racji swego urzędu, będąc jeszcze tylko kanclerzem kujawskim. Długosz, który znał relację Jana Grota, podaje, że zjazd ten odbywał się „dla zawarcia traktatu pokoju i zgody z... Wła-

dysławem, niegdyś królem polskim, co do rzeczonyj ziemi chełmińskiej i pomorskiej“.

Łokietek wysunął wówczas także swe pretensje do ziemi chełmińskiej i przedłożył Sieghardowi dokument wystawiony niegdyś przez wielkiego mistrza, w którym była mowa, że dziad Łokietka (Konrad Mazowiecki) tę ziemię chełmińską nadał Krzyżakom celem zdobycia ziemi niewiernych Prusów. Nadanie to zrobione było z tym jednak zastrzeżeniem i warunkiem, że Krzyżacy po ujarzmieniu Prusów zwrócą ziemię chełmińską ze wszystkimi grodami, wsiami i miejscowościami dziadowi Łokietka względnie jego potomkom. Tych pretensyj Łokietka do ziemi chełmińskiej Krzyżacy uznać nie chcieli, natomiast za zrzeczenie się Pomorza ofiarowali Łokietkowi 10.000 grzywien, tyle co niegdyś zapłacili margrabiemu Waldemarowi. Ponadto przyrzekali oddać Łokietkowi pewne swe posiadłości na Kujawach — wedle Długosza zamek nieszawski z przyległymi wsiami Orłowem i Murzynnem — zbudować i uposażyć klasztor z 18 mnichami, którzy by się modlili o zbawienie duszy Łokietka i jego rodziców, i dostarczać Łokietkowi w każdej potrzebie na wojnę 40 kopijników swoim własnym nakładem i żołdem. Łokietek odrzucił propozycje krzyżackie i misja Siegharda nie powiodła się.

Wybór pełnomocnika do zawarcia tak ważnej umowy może z tego względu padł na osobę Siegharda, ponieważ spokrewniony był z Ziemiowitem, ks. dobrzyńskim, i Bolesławem Trojdenowiczem. Zarówno Sieghard jak i bratanek jego Gunter nazywany jest krewnym przez obu tych książąt, a zatem spokrewniony był także z Władysławem Łokietkiem.

W następnym roku (1325) wysłali Krzyżacy w poselstwie do Łokietka Henryka Reussa, już nie z propozycjami przyjaznego załatwienia sporu, lecz groźbami. Zaniepokojeni przymierzem, zawartym przez Łokietka z Pomorzem szczecińskim 18 VI 1325 pod Nakłem wzięli jako pretekst do wysłania nowego posła do króla polskiego zarzut, że Łokietek szkaluje Zakon w listach do papieża. Poselstwo to prawdopodobnie odbyło się po dniu 23 VII 1325, gdyż w tym dniu 4 biskupi pruscy: Jan sambijski, Rudolf pomezkański, Otton chełmiński i Eberhard warmiński widymowali w Elblągu z polecenia wielkiego mistrza Zakonu dokument Wacława III, króla czeskiego i polskiego, z daty: Praga

8 VIII 1305, mocą którego tenże zgodził się pod pewnymi warunkami oddać Pomorze gdańskie margrabiom brandenburskim. Henryk Reuss w oparciu o wywód praw krzyżackich do Pomorza nabytych od Brandenburczyków zażądał imieniem Zakonu, by Łokietek wyrzekł się swych pretensyj do Pomorza i zagroził mu nawet wojną. Nie jest rzeczą pewną, czy Krzyżacy już wówczas wiedzieli o zawarciu przez Łokietka przymierza z Giedyminem, bo w źródłach krzyżackich jest o nim mowa dopiero w r. 1326, Łokietek jednak w oparciu o to przymierze dał Krzyżakom odmowną odpowiedź mimo gróźb z ich strony.

Celem osłabienia pozycji Łokietka Krzyżacy skłonili rychło potem książąt mazowieckich do zawarcia wzajemnego układu obronnego w Brodnicy 2 I 1326 r. Wówczas na Mazowszu panowali trzej książęta: Ziemowit II, Trojden i Waclaw. Stosunki tych książąt do Łokietka na przestrzeni kilkunastu lat poprzednich były poprawne, a nawet przyjazne. Osadzenie Bolesława, syna Trojdenowego, na tronie halickim miało na celu także zjednanie Łokietkowi poparcia na Mazowszu, gdzie po koronacji Łokietka pierwszy Waclaw w r. 1321 zbliżył się do Krzyżaków. Tą samą myślą kierowany Łokietek w układzie nakielskim (18 VI 1325) wyraźnie wymienił książąt mazowieckich w szeregu tych osób, przeciw którym nie zwracało się to przymierze. Widocznie książęta mazowieccy uważali, że związanie się Łokietka z Giedyminem zwiększyło niebezpieczeństwo grożące im ze strony Litwy. Mimo że najazd na Mazowsze Daniela, namiestnika Giedyminowego w Grodnie, który zniszczył miasto Pułtusk i, jak się skarżono, przeszło 100 wsi, odbył się w listopadzie 1324, książęta Ziemowit i Trojden wnieśli o to skargę do papieża dopiero w sierpniu 1325. Podnieceni zapewne do tego przez Krzyżaków prosili, by papież unieważnił ów rozejm zawarty między Inflantami, Estonią i Litwą w r. 1323, a zatwierdzony przez legatów papieskich w r. 1324. Skargą ta i prośba o unieważnienie tego rozejmu miały służyć Krzyżakom ich obronie w kurii z powodu zarzutów czynionych im przez legatów i spowodować usunięcie kłątwy, jaką legaci obłożyli Zakon.

Wybitną rolę pośrednika między książętami mazowieckimi a Krzyżakami spełniał biskup płocki Florian, który w tymże roku 1325 w kwietniu zawarł z Krzyżakami korzystną dla siebie umowę w sprawie dziesięcin z ziemi michałowskiej. Ziemia ta, leżąca przy lewym brzegu

Drwęcy między jej dopływami: Branicą, Pisią i Rypnicą, znajdowała się od r. 1303 w rękach Zakonu. Leszek, książę kujawski, naprzód zastawił im tę ziemię i w obu aktach zastawu z r. 1303 i 1304 zastrzegł, że prawo wykupu przysługiwać będzie tylko jemu jako zastawcy i braciom jego rodzonym, Przemysławowi i Kazimierzowi. W r. 1317 (17 VII) dokonał sprzedaży tej ziemi za cenę 562 grzywien na trwałą i wieczną własność Zakonu i wyrzekł się z góry wszelkiej akcji celem jej odzyskania. Jako mąż zaufania Zakonu występował biskup Florian także przy zawieraniu układu brodnickiego (w r. 1326); szereg bowiem osób narodowości polskiej, ręczących za dotrzymanie traktatu, w braku własnych pieczęci złożyło przyrzeczenie na ręce obecnego tam biskupa Floriana.

O treści układu brodnickiego informują nas dwa zachowane dokumenty książąt Waława i Ziemowita II. Nie znamy natomiast dokumentu Trojdena ani krzyżackiego. Trojden w układzie brodnickim wziął udział i jest wymieniony w obu zachowanych dokumentach jako uczestnik układu. Układ ten miał charakter sojuszu obronnego i obie strony zobowiązały się do niesienia sobie pomocy przeciw wszelkim najeźdźcom. Od tego obowiązku były wolne strony układające się, gdyby obie zostały równocześnie zaatakowane. Książęta mazowieccy przyrzekli nadto nie zawierać z nikim żadnej zgody ani rozpoczynać zatargu bez porady Zakonu. Dodatkowo jeszcze zobowiązali się ci książęta wspierać Zakon radą i czynem w razie napadu na ich ziemie zbójów lub oddziałów partyzanckich.

Układ ten przynosił raczej korzyść Krzyżakom niż książętom mazowieckim, gdyż w razie wojny z Polską zapewniał Krzyżakom natychmiast bezpośrednią pomoc z ich strony, a odbierał Łokietkowi możliwość uzyskania od nich pomocy. W chwili zawierania tego układu sojusznik Łokietka, Giedymin skrepowany był do pewnego stopnia układem wileńskim, wiążącym go do r. 1328. Nie tylko jednak sąsiedztwo litewskie pchnęło książąt mazowieckich do obozu krzyżackiego; drugim powodem była koronacja Łokietka i zmiana ich prawnopanstwowej pozycji. Już Długosz podaje, „że Waław niepomny swego stanu i obowiązku, a trapiący pomyślnością królestwa polskiego“, zbliżył się do Krzyżaków (w r. 1321). Ten motyw opozycji książąt mazowieckich wobec Korony

przyjęli potem wybitniejsi historycy polscy, a najszerzej rozwinął go Balzer w swym *Królestwie polskim*.

Zawarcie układu brodnickiego ułatwiło Krzyżakom nowe ostre wystąpienie przeciw Łokietkowi w przededniu jego wyprawy na Brandenburgię. Występując rzekomo w obronie Mazowsza, wymusili na Łokietku zawarcie układu, który miał doprowadzić do zakończenia sporu pomorskiego. Układ ten zawarto w Łęczycy 7 II 1326; znamy go z dokumentu wystawionego przez Łokietka. Rozejm wówczas zawarty obowiązywać miał do Bożego Narodzenia i obejmował z jednej strony Zakon i trzech książąt mazowieckich, z drugiej Łokietka wraz z książętami kujawskimi i dobrzyńskimi. Krzyżacy zobowiązali się nie przeszkadzać Litwinom, którzy są obecnie w służbie Łokietka, w powrocie do ojczyzny po spełnieniu swych zadań i nie udzielać żadnej pomocy ani nieprzyjaciółom Polski, ani tym, z którymi król polski będzie walczył. Łokietek ze swej strony przyrzekł: „aby między nami a wymienionymi braćmi (zakonnymi) odciąć węzeł całego nieporozumienia i ażeby pokój, czyli zgoda, którą w naszych czasach pragniemy utrzymać ze wszystkimi chrześcijanami, na zawsze mogła być urządzona, z tymiż (braćmi) pod Włocławkiem 27 kwietnia obiecujemy się spotkać i wybrać z obu stron arbitrowców celem zakończenia sporu między nami o ziemię pomorską i inne krzywdy i szkody, które między nami są przedmiotem nieporozumienia i powodują wzrost niezgody i urazy“.

Rozejm łeczycki miał być utrzymany do Bożego Narodzenia nawet w tym wypadku, gdyby obie strony nie zdołały dojść do porozumienia przy wyborze sędziów. Dotrzymania tej umowy ze strony Łokietka poręczył szereg dostojników polskich, złożywszy w braku własnych pieczęci przyrzeczenie na ręce biskupa Floriana, który przy zawieraniu tego układu wystąpił również jako mąż zaufania i zapewne pośrednik Zakonu. Kto poręczył dotrzymania tej umowy przez Zakon, nie wiemy, bo rewersał krzyżacki tej umowy nie zachował się. Układ ten pozornie posunął ku rozstrzygnięciu sprawę pomorską, której załatwienie ugrzęzło w kancelarii kurii. Krzyżacy mieli nadzieję, że w razie, gdyby nie dało się złożyć w korzystnym dla nich składzie sądu polubownego, na podstawie tego układu wydobędą z kancelarii bullę papieską, mianującą oddanego im biskupa sambijskiego sędzią w sprawie pomorskiej. O takich zamiarach świadczy zachowany szkic ich supliki, którą zapewne

wnieśli w tej sprawie do papieża, bo we Włocławku między Łokietkiem a Krzyżakami do porozumienia nie doszło. Ówczesne zabiegi Krzyżaków na terenie kurii nie dały korzystnego dla nich wyniku. Z układu zawartego w Łęczycy zatem raczej Łokietek odniósł korzyść, bo zabezpieczony był od strony Krzyżaków w czasie, gdy odbywała się jego wyprawa na Brandenburgię.

4. WOJNA BRANDENBURSKA

Łokietek, podejmując wyprawę na Brandenburgię w r. 1326, nie rozpoczął wojny z Wittelsbachami bynajmniej lekkomyślnie. Rozporządzał obok własnych sił zbrojnych posiłkami dostarczonymi mu w tym celu przez Giedymina, a miał nadto przyrzeczoną pomoc od książąt szczecińskich. Od południa zabezpieczało go przymierze z królem węgierskim Karolem Robertem, od wschodu nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo po osadzeniu na tronie włodzimiersko-halickim Bolesława Jerzego III, a od północy chronił zarówno jego jak i posiłki litewskie rozejm z Krzyżakami, zawarty w Łęczycy bezpośrednio przed tą wyprawą. Moralne poparcie dawał wyprawie na Brandenburgię papież Jan XXII, za którego zgodą, a raczej nawet zachętą, rozpoczął Łokietek wojnę. Celem jego wyprawy na Brandenburgię było odzyskanie zagarniętych w różnych czasach przez Askańczyków ziem polskich. Stosunki wewnętrzne na terenie Niemiec sprzyjały tej wyprawie.

Walkę o tron w Niemczech między cioteczynymi braćmi Ludwikiem Bawarskim a Fryderykiem austriackim rozstrzygnęło zwycięstwo Ludwika w bitwie pod Mühldorf 28 IX 1322 r., w której Fryderyk wraz z bratem swym Henrykiem dostał się do niewoli. Była to typowa rycerska bitwa, ostatnia na ziemi niemieckiej, w której nie użyto jeszcze broni palnej. Zwycięstwo Ludwika podważyło dotychczasową politykę Jana XXII w stosunku do Niemiec, gdzie rozdwojenie i walki podtrzymywał on przez swe pozornie neutralne stanowisko. Po zwycięstwie bowiem zmierzał Ludwik do wykonywania swych praw monarszych w całej pełni. W Lombardii zamianował wikariusza cesarskiego (1323) ku oburzeniu papieża, z którego ramienia urząd wikariusza cesarskiego we Włoszech sprawował król Robert z Neapolu. W Niemczech już w r. 1323 rozpoczął kroki, by nadać swemu młodocianemu najstarsze-

mu synowi Ludwikowi margrabstwo brandenburskie jako opróżnione lenno cesarskie.

W związku ze sprawą brandenburską chwilowo zainteresowano się w kurii osobą Henryka głogowskiego, który poślubił Mechtyldę, córkę Hermana, dawno zmarłego margrabiego brandenburskiego. Z powodu bliskiego pokrewieństwa nowożeńców potrzebna była dyspensa papieska i tę otrzymał ks. Henryk przy poparciu „krewnego swego“ Roberta Mądrego, władcy Neapolu, przebywającego w Awinionie od r. 1319.

Robert Mądry, używający oficjalnego tytułu króla jerozolimskiego i sycylijskiego, oddziaływał na papieża w duchu niezycliwym dla Łokietka, od chwili gdy ten zawarł przymierze z Karolem Robertem, królem węgierskim, pretendentem do tronu w Neapolu. Pragnąc osłabić pozycję Karola Roberta i Łokietka, popierał Henryka głogowskiego. Pod jego może wpływem wznowił Henryk głogowski w piśmie dziękczynnym za dyspensę do papieża, wysłanym z Głogowa 23 VI 1323, dawny swój tytuł: „Henryk ks. śląski, dziedzic królestwa polskiego, pan Głogowa i Poznania“, którego po koronacji Łokietka zaniechał, ograniczając się tylko do tytułu „księcia śląskiego i pana Głogowa“, nawet w dokumentach odnoszących się do terytoriów, które dawniej należały do Wielkopolski. Ponadto w piśmie do papieża, podkreślając swe posłuszeństwo wobec stolicy apostolskiej, wyraźnie zaprzeczył przynależności swej do Łokietkowego królestwa polskiego, umieszczając te słowa: „Denar św. Piotra, chociaż jest ściągany w niezwykły sposób, ja i moi bracia na znak posłuszeństwa, z jakim uznajemy, że jesteśmy ojcu świętemu i stolicy apostolskiej bezpośrednio podlegli, we wszystkich ziemiach i okręgach naszych od dawna z uszanowaniem opłacać poleciliśmy, w tej pełnej nadziei, że gdyby przypadkiem jakiś cesarz lub król rzymski faktycznie na nas chciał rozciągnąć wykonanie swej władzy (iurisdictionem extendere), pod przewodem (praesidio) stolicy apostolskiej zostaniemy obronieni od ich gwałtów i krzywd“. Czy wówczas myślano w kurii o wysunięciu pretensyj Henryka głogowskiego jako małżonka Mechtyldy do spadku brandenburskiego, nie wiadomo, jednak ta sprawa rychło upadła jak i jego roszczenia do Wielkopolski, podniesione we wznowionym dawnym tytule.

Sprawę pretensyj głogowskich do Wielkopolski zapewne wyjaśnił w kurii biskup włocławski Gerward za ostatniego pobytu (1323 r.).

Wówczas zapewne także omówił aktualną sprawę obsadzenia biskupstwa wrocławskiego po śmierci Henryka z Wierzbna. Sprawę tę poruszył także Henryk głogowski w owym piśmie do papieża i prosił o wysłanie bulli nominacyjnej dla Lutolda, scholastyka głogowskiego, wybranego przez niemiecką część kapituły wrocławskiej. Suplika jego nie dała żadnego rezultatu, proces między Lutoldem a drugim kandydatem Witem, który zyskał zatwierdzenie od arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, toczył się dalej aż do rezygnacji naprzód Wita a potem Lutolda w r. 1325 lub z początkiem 1326 r., po czym dopiero otrzymał nominację na stolicę wrocławską od papieża 1 X 1326 biskup krakowski Nanker.

Od chwili podniesienia przez Henryka głogowskiego roszczeń do Wielkopolski Łokietek przebywał częściej niż poprzednio na jej obszarze. Dokumentami da się wykazać, że Łokietek w latach 1324 i 1325 kilkakrotnie znajdował się na terenie Wielkopolski. Po raz pierwszy widzimy go w Poznaniu w r. 1324, którego to miasta od czasu zajęcia Wielkopolski jak gdyby unikał. Pobyt jego na tej ziemi może miał na celu paraliżować podjęte na nowo roszczenia Henryka głogowskiego, a może także stał w związku z przygotowaniem do wojny z Brandenburgią.

Marchia Brandenburska, nadana na sejmie w Norymberdze Ludwikowi młodszemu, przeszła w jego ręce już wiosną 1323. Fakt ten wywołał ogromne niezadowolenie u papieża, który przeciw temu nadaniu zaprotestował 8 X 1323 i rozwinął energiczną działalność, by doprowadzić do usunięcia Ludwika z Marchii. Wzywał on ludność do nieposłuszeństwa względem Ludwika i stawiania mu oporu. Potem wystąpił przeciw ojcu jego, królowi Ludwikowi. Zakazał wykonywać jego rozkazy, dopóki papież nie zbada i nie rozstrzygnie o jego prawach do korony, przysięgi mu złożone rozwiązał, a po protestach Ludwika zagroził mu 23 IV 1324 klątwą, jeżeli do trzech miesięcy nie przestanie używać tytułu królewskiego i wykonywać władzy króla i cesarza. Gdy Ludwik nie spełnił tego żądania i wbrew papieżowi uroczystie nadał swemu synowi Marchię w lenno, i wystawił mu dokument 24 VI 1324, rzucił papież na niego klątwę w lipcu 1324 r. i ogłosił, że jako wyklęty jest pozbawiony wszelkich godności i posiadłości. W porozumieniu z papieżem brat uwięzionego Fryderyka, energiczny Leopold,

ks. austriacki, rozpoczął starania, by oddać koronę cesarską Karolowi IV, królowi Francji. Plan ten natrafił na opór w Niemczech, a Ludwik apelując od papieża do soboru utrzymał się przy rządach.

Ludwik Bawarski liczył na poparcie ze strony opozycji w Kościele przeciw fiskalnej polityce kurii. Krytyka tego, w jaki sposób pojmuje papież ubóstwo stanu duchownego, pojawiła się na zebraniu franciszkanów w Perugii już w r. 1322 i znaczny odłam tego wówczas potężnego zakonu za nią się oświadczył. Potępieni przez papieża minorycy popierali Ludwika.

Zamiar osadzenia na tronie niemieckim obcego monarchy zagroził obu kontrkandydatom niemieckim i doprowadził ich, zresztą bliskich krewnych, bo wnuków Rudolfa I Habsburga, do pojednania się. W Monachium (5 IX 1325) doszło między nimi do ugody, że mają wspólnie posiadać państwo ze wszystkimi jego godnościami, prawami, ludźmi i dobrami, jak gdyby byli jedną osobą, że obaj mają nosić tytuł króla rzymskiego i augusta (cesarza), posiadać jedną pieczęć i lenna razem nadawać. Te współrządy trwały do r. 1327. Fryderyk bowiem po śmierci brata Leopolda (1326) powrócił do swych krajów dziedzicznych i nie popierany już więcej przez papieża, przebywał tam do śmierci (1330 r.), nie mieszając się do rządów w Niemczech.

Po rzuceniu klątwy na Ludwika wyszła z kancelarii papieskiej bulla z datą 15 VII 1324 skierowana do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jemu podległych biskupów. W bulli tej Jan XXII polecił ogłosić w prowincji polskiej wyrok papieża pozbawiający Ludwika, „księcia bawarskiego“ wszelkiego prawa, jeżeli jakieś nabył w czasie niezgodnej elekcji na króla rzymskiego. Jako powód tego zarządzenia podaje papież, że Ludwik z powodu różnych wykroczeń i nieposłuszeństwa „wobec Boga, papieża i św. Kościoła rzymskiego“ popadł pod klątwę i inne kary kościelne. Kiedy to pismo papieskie doręczono arcybiskupowi, nie wiemy. Piotr, proboszcz łęczycki, który ogłosił publicznie tę klątwę, w piśmie do papieża podał, że otrzymał je z rąk posłańca (nuncius) papieskiego Jana, kanonika uniejowskiego, 17 VII (1325). Ogłoszenie klątwy odbyło się w kościele kolegiaty w Łęczycy 17 VII 1325 wobec mnogo zgromadzonego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, rycerstwa i ludu. Piotr, proboszcz kapituły łęczyckiej, ubrany w uroczyste szaty, w otoczeniu swych konfratrów, odczytał pismo papieskie i ogłosił pu-

blicznie, że Ludwik, książę bawarski, jego stronnicy i poplecznicy i ci wszyscy, którzy płacą mu czynsze i jakiegokolwiek cesarskie opłaty, padli w klątwę. Potem przy dźwięku dzwonów rzucili duchowni zapalone świece na ziemię. Opis tej ceremonii przesłał prepozyt Piotr pod pieczęcią kapituły łęczyckiej do Awinionu. Na Śląsku nie dozwolono ogłoszenia tej klątwy, bo książęta i mieszczaństwo sympatyzowali z Ludwikiem. Wskutek tego wysłał papież 24 I 1326 bullę w tej sprawie na Śląsk. W państwie Łokietka wprawdzie ogłoszono klątwę, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że zachowano tu pewną ostrożność, skoro fakt ten odbył się w Łęczycy, a nie na ziemi wielkopolskiej (Gniezno) i to dopiero w miesiąc po zawarciu przez Łokietka z książętami Pomorza szczecińskiego w Nakle (18 VI 1325) przymierza skierowanego przeciw Brandenburgii.

Książęta szczecińscy po śmierci margrabiego Waldemara zajęli Lipany i Uckermark, ziemię przyległą do Meklemburgii, zdobyłą na Pomorzu przez Askańczyków i przyłączoną przez nich do Marchii Brandenburskiej, a teraz odrzucili pretensje Ludwika do Pomorza. Konflikt ten zbliżył książąt pomorskich do Łokietka. W akcie przymierza (18 VI 1325) zobowiązał się Łokietek udzielić im pomocy przeciw każdemu, kto będzie z nimi walczył albo urządzi najazd na ich posiadłości. Układ ten, nie wymieniając Brandenburgii, był przeciw niej skierowany, i dowodzi, że Łokietek zdecydowany był zbrojnie przeciw niej wystąpić. Wniosek taki wynika z artykułu umieszczonego w tym traktacie, że wszelkie zdobycze poczynione „z tej strony“ rzeki Drawy należeć mają do Polski, z drugiej zaś (zachodniej) strony do Pomorza. Widać stąd, że Łokietkowi chodziło o odzyskanie zagarniętych przez Askańczyków części Wielkopolski. Układ nakielski mocno zaniepokoił Krzyżaków. Dla ich uspokojenia wystawił Warcisław, ks. pomorski, 29 IX 1325 dokument zawierający przyrzeczenie, że nie połączy się przeciw Zakonowi ani z królem Polski, ani z kimkolwiek innym.

Wyprawa Łokietka na Brandenburgię odbyła się w pierwszych miesiącach 1326 r. Mimo poprzednio zawartego w Nakle sojuszu z Łokietkiem Warcisław powstrzymał się od udziału w tej wyprawie. Stała temu na przeszkodzie wojna o dziedzictwo po Wisławie, ks. Rugii, zmarłym w listopadzie 1325 r. Natomiast Giedymin dotrzymał przyrzeczenia i wysłał Łokietkowi na wyprawę brandenburską pod wodzą

Daniela, namiestnika grodzieńskiego, posiłki w sile 1200 jeźdźców, którym bezpieczny powrót do ojczyzny zabezpieczał zawarty przez Łokietka układ z Zakonem (7 II 1326). Należy przyjąć, że wkroczenie do Brandenburgii wojsk Łokietka nastąpiło najprawdopodobniej w lutym 1326, zgodnie z wiadomością podaną przez kanonika sambijskiego (10 II), choć datę o miesiąc późniejszą (11 III) podaje źródło polskie. Z układu bowiem zawartego z Krzyżakami w Łęczycy (7 II) wynika, że już w czasie zawierania tej umowy wojska litewskie znajdowały się w Polsce w służbie Łokietka. Wojska polsko-litewskie skierowały swe uderzenie na zachód od Wielkopolski, a Litwini bardzo spustoszyli wtedy Brandenburgię. W ten sposób zwykłą wówczas drogą rabunku zostali oni wynagrodzeni za udział swój w tej wyprawie. W czasie powrotu z tej wyprawy drogą na Mazowsze został zamordowany dowódca Litwinów Daniel przez jakiegoś Mazowszanina z pobudek osobistych. Wyprawa Łokietka stała się głośną w Europie tak dalece, że odległa od naszych stron kronika Wilhelma z Egmont (Egmondensis) podaje jako powód tego morderstwa zhańbienie żony Andrzeja Gosta. *Kronika zbrasławska* zaznacza, że Łokietek podjął wyprawę na Brandenburgię „aby przypodobać się stolicy apostolskiej i papieżowi, jak twierdził”. Podobną wersję podają późniejsze kroniki z XIV wieku, a niektóre nawet piętnują papieża, że pozwolił na użycie wojsk litewskich.

Trwałą korzyścią, jaką odniósł Łokietek z tej wyprawy na Brandenburgię, było odzyskanie kasztelanii międzyrzeckiej. Okręg międzyrzecki przypadł Henrykowi głogowskiemu układem krzywińskim (1296 r.), bo granicą podziału Wielkopolski wówczas ustanowiono rzeki Obrę i Wartę, lecz już w r. 1297 spotykamy tam dwóch starostów (capitanei) brandenburskich. Badacz tych czasów St. Zajączkowski wysunął przypuszczenie, że doszło do zamiany Międzyrzecza na Zbąszyń, który był wianem Małgorzaty, córki margrabięgo brandenburskiego Albrechta, wdowy po Przemysławie II. Łokietek bowiem w układzie krzywińskim przyznał Henrykowi głogowskiemu prawo wykupu od Małgorzaty obszaru zbąszyńskiego. Za tą zamianą przemawia fakt stwierdzony w r. 1312, że kasztelania zbąszyńska była w ręku książąt głogowskich, podczas gdy równocześnie kasztelania międzyrzecka znajdowała się w posiadaniu margrabiów. Kasztelania ta podlegała im nadal

nawet wtedy, gdy margrabia Waldemar sprzedał ją (26 VI 1316) z wyjątkiem miasta Skwierzyny, Janowi Arnoldowi v. Uchtenhagen, w którego ręku napewno była jeszcze 17 XII 1319 r. O odzyskaniu przez Łokietka w r. 1326 kasztelanii międzyrzeckiej świadczy szereg dokumentów wydanych przez niego dla klasztorów na tym obszarze się znajdujących. Pierwszy dowód posiadania mamy w r. 1328, gdyż wtedy Łokietek rozporządzał posiadłościami w tej kasztelanii. Stanowczym dowodem posiadania jej przez Łokietka jest pojawienie się kasztelana międzyrzeckiego (1329). W r. 1331 była ta kasztelania w ręku wojewody poznańskiego. Wyprawa brandenburska więc dała dość pomyślny wynik. Łokietek odzyskał w r. 1326 część ziem straconych dawniej przez Polskę na korzyść Brandenburgii.

5. WYPRAWA JANA LUKSEMBURCZYKA NA ŚLĄSK I KRAKÓW

W niespokojnym umyśle Jana Luksemburczyka roiły się coraz nowe pomysły polityczne. Z pochodzenia raczej Francuz niż Niemiec, chętnie bywał w Paryżu, gdzie rządził jego szwagier król Karol IV (1318—1328), mąż jego siostry Marii, ostatni z Kapetyngów na tronie Francji. Na jego królewskim dworze wychowywał się pierworodny syn Jana Luksemburczyka, późniejszy cesarz Karol IV. Mimo węzłów rodzinnych wiążących go z rodziną Kapetyngów Jan Luksemburczyk przez długi czas należał jednak raczej do obozu cesarskiego i ku niezadowoleniu papieża popierał Ludwika Bawarskiego. Po jego też stronie wziął udział w zwycięskiej bitwie pod Mühldorf, a ujęty wówczas brat Fryderyka austriackiego Henryk Habsburg znajdował się odtąd w niewoli czeskiej. Gdy jednak Ludwik Bawarski wbrew obietnicy, że Brandenburgię otrzyma członek rodziny luksemburskiej, nadał tę markę synowi swemu Ludwikowi i gdy nadto margrabiego Miśni, który był zaręczony z córką Jana Luksemburczyka, ożenił ze swoją córką, obraził się Jan Luksemburczyk na króla Ludwika, uwolnił księcia Henryka z niewoli i zawarł przymierze z Austrią. Po pojednaniu się Ludwika Bawarskiego z Fryderykiem austriackim i wprowadzeniu współrządów w Niemczech poprawiły się stosunki między Janem, królem czeskim, a Ludwikiem Bawarskim tak dalece, że tenże wyprawiając się po koronę cesarską do Włoch nadał Janowi Luksemburczykowi godność wikariusza cesarskiego w Niemczech i zdaje się na Pomorzu szczecińskim (per Alemaniam

et Sclaviam), powierzył mu opiekę nad swymi dziećmi i polecił jako swemu namiestnikowi odprawienie sejmu Rzeszy w Norymberdze.

Pogodziwszy się z Wittelsbachami, postanowił Jan czeski dochodzić swych pretensyj do korony polskiej. Roszczeń swych do całości tych ziem polskich, niedawno zjednoczonych pod berłem Wacława II jako króla polskiego, nie wysuwał tak konsekwentnie, jak podnosił roszczenia do Wielkopolski i Pomorza, ziem posiadanych niegdyś przez Przemysława II, w których umocnił się Wacław II przez małżeństwo z Ryksą-Elżbietą, córką Przemysława II. Te rzekome prawa Wacława II do Wielkopolski i Pomorza przeszły potem na Jana Luksemburczyka wskutek jego małżeństwa z Elżbietą, córką Wacława II. To ograniczone do Wielkopolski i Pomorza roszczenie dało się pogodzić po roku 1320 z faktem koronacji Łokietka. Tej korony Jan Luksemburczyk nie kwestionował, lecz by uzgodnić ten fakt ze swym tytułem króla polskiego, wymyślił nowe określenie dla Łokietka — „króla krakowskiego“.

Zrealizowaniu pretensyj Jana Luksemburczyka do Polski przeszkadzała słaba jego początkowo pozycja w Czechach i na Morawach i młody jego wiek. Choć już wówczas podnosił swe roszczenia do Polski, np. w r. 1314 w układzie z Ludwikiem Bawarskim, nie umiał po śmierci ojca ująć tej sprawy energiczną ręką. Potem wmieszał się jako elektor w walkę o tron w Niemczech po stronie Ludwika Bawarskiego, toteż przy staraniach Łokietka o koronę w Awinionie ograniczył się tylko do protestu w kurii. Te wszystkie momenty wyzyskał Łokietek i utrwalił swe rządy w Polsce. Dopiero gdy Ludwik Bawarski zlekceważył klątwę Jana XXII, a w Niemczech zawiodła podjęta pod wpływem papieża akcja zmierzająca do jego detronizacji, i gdy potem Ludwik pogodził się z Fryderykiem austriackim i zaczął przygotowania do wyprawy włoskiej, a współcześnie ze Śląska szły wezwania od niemieckiej ludności i skłóconych Piastowiczów do Jana Luksemburczyka, by wziął Śląsk pod swoją opiekę, zdecydował się podjąć walkę orężną z Łokietkiem. Przed wyprawą na Polskę wysłał wezwanie do Piastów śląskich, aby mu złożyli hołd, dostarczyli posiłków na wyprawę wojenną i przepuścili go przez swe księstwa do państwa Łokietka.

Wyprawa polsko-litewska na Brandenburgię oddziaływała na książąt śląskich w kierunku wrogim dla Łokietka, pchnęła niektórych z nich do walki z nim i skłoniła kilku książąt śląskich do oparcia się o koronę

czeską. Na tę ich decyzję złożyły się powody gospodarcze, narodowe i polityczne, a bezpośrednią przyczyną tego kroku była obawa, by Łokietek, oparty o dwa sojusze, węgierski i litewski, a popierany przez papieża, nie podjął próby włączenia Śląska do korony polskiej. Wpływy czeskie na Śląsku, potęga niemieckiego mieszczaństwa, przewaga w niektórych kapitułach i klasztorach duchowieństwa pochodzenia niemieckiego nad częścią jego polską, coraz dalej posunięty proces niemczenia się książąt śląskich, a poniekąd i rycerstwa, i brak wszelkiego znaczenia polskiego włościaństwa, z którym liczone się wówczas tylko o tyle, że żądano, by księża parafialni mogli się porozumieć z ludnością w języku polskim, tak dalece wyodrębniły ziemię śląską od reszty Polski, że wpływowe czynniki wołały włączenie swych ziem raczej do korony czeskiej niż polskiej.

Książętami, którzy w r. 1326 wrogo wystąpili przeciw Łokietkowi, byli dwaj bracia Henryk VI, ks. wrocławski i Bolesław, ks. Brzegu. Od podziału księstwa wrocławskiego w r. 1311 między trzech synów Henryka V władał w tej części księstwa, gdzie leży Wrocław, średni syn jego Henryk VI. Żonaty (1310) z Anną Habsburg, wdową po Hermanie II brandenburskim, córką Albrechta I, a siostrą ks. Fryderyka austriackiego, popierał szwagra swego w walce o tron w Niemczech przeciw Ludwikowi Bawarskiemu. Po klęsce Fryderyka (1322) chwilowo uznał zwierzchnictwo Łokietka (1322—3) i szukał u niego oparcia przeciw starszemu bratu swemu Bolesławowi. Bolesław, ks. Brzegu, był szwagrem Jana Luksemburczyka. Gdy Wacław II wykonywał opiekę nad małoletnimi dziećmi Henryka V, zaręczono Bolesława w czasie pobytu jego w Pradze z sześciioletnią córką Wacława II. Bolesław związał się z Janem Luksemburczykiem, gdy ten otrzymał koronę czeską i zaślubił Elżbietę, drugą córkę Wacława II. Po wydzieleniu mu ze spadku ojcowskiego dzielnicy brzeskiej (1311) złożył Janowi hołd lenny i otrzymał od niego, swego szwagra, chwilowo (1311) godność namiestnika czeskiego i posłał na pomoc 500 jeźdźców, gdy Janowi groziło wypędzenie z Czech i Moraw.

Między Bolkiem, ks. Brzegu, a młodszym bratem Henrykiem VI wrocławskim zapanowała potem nieprzyjaźń z powodu księstwa legnickiego, którym zawładnął Bolko, gdy najmłodszy brat ich Władysław, ks. legnicki, chciał się poświęcić życiu duchownemu, a także z powodu

pretensyj do brata Henryka, który prócz córek nie miał innego potomstwa, że mu nie chciał po sobie zapewnić sukcesji w księstwie wrocławskim. Dla ochrony przed bratem związał się Henryk VI chwilowo z Łokietkiem i uznał jego zwierzchnictwo. Wkrótce potem, może pod wpływem Krzyżaków, których wysłannicy często w tym czasie jeździli do Wrocławia, zgodził się uznać księstwo wrocławskie za lenno niemieckie i złożył hołd Ludwikowi (1324 r.). Nic dziwnego, że we Wrocławiu i gdzie indziej na Śląsku nie dopuszczono do ogłoszenia bulli papieskiej o wyklęciu Ludwika Bawarskiego i pozbawieniu go przez papieża prawa do rządów w Niemczech.

W r. 1326 wśród ogólnego naprężenia stosunków między Wrocławiem a Łokietkiem drobny incydent wywołał zatarg z królem polskim. Z zeznania pewnego świadka w procesie z r. 1339 dowiadujemy się, że książę wrocławski kazał powiesić jakiegoś „rozbójnika polskiego“ i przez to ściągnął na siebie gniew króla. Zatarg o to doprowadził do jakiejś drobnej wyprawy Henryka VI na Wielkopolskę, której ślad zachował się w księgach rachunkowych wrocławskich. Co ważniejsze, zatarg ten skłonił Henryka VI do zawarcia z Krzyżakami przeciw Łokietkowi przymierza 18 VIII 1326. Henryk VI motywował swój krok tym, „że Łokietek podniósł rękę na naszych braci i rodzinę w ich własnych granicach, okrutnym mieczem ich na sposób wroga zabijając“. W układzie wówczas zawartym wielki mistrz przyrzekł księciu wrocławskiemu pomoc przeciw Łokietkowi, ale z wyraźnym zastrzeżeniem, że Krzyżacy jej udzielą dopiero po wygaśnięciu okresu spokoju, który „na kształt pokoju“ obowiązuje Krzyżaków i Łokietka do Bożego Narodzenia.

Zerwanie z Łokietkiem motywował wielki mistrz Zakonu w ten sposób, że Łokietek wiele razy pogwałcił ugodę łączycką, którą zawarli Krzyżacy w nadziei, że stąd wyniknie wieczysty pokój, a na przedstawienie ze strony Zakonu, który żądał jej przestrzegania, odpowiedział odmownie, łamiąc podstępnie swoje przyrzeczenia. Jako przykłady łamania tej umowy przytoczono w dokumencie traktatu z księciem wrocławskim, że Łokietek dopuszczał się gwałtów, zabijając w obrębie swego państwa braci zakonnych, że w przymierzu z poganami napadł straszonym najazdem ziemie chrześcijańskie. Zarzuty podniesione tu przez Krzyżaków, o ile chodzi o „zabijanie braci“ zakonnych, odnoszą się, co

najwyżej do czasu przed zawarciem umowy łączyckiej, o napadzie zaś na Brandenburgię wiedzieli Krzyżacy w chwili zawierania paktu z Polską. Jak zwykle tak i w tym wypadku starali się Krzyżacy swoje postępowanie w sposób kłamliwy usprawiedliwić. Jeżeli Henryk VI miał zamiar w r. 1326 wspomniany poprzednio incydent graniczny rozszerzyć do otwartej wojny z Polską, natrafił na przeszkodę ze strony Krzyżaków, którzy zastanili się rozejmem obowiązującym ich do Bożego Narodzenia. Powściągliwość ich postępowania, mimo ich sympatii do Ludwika i innych przeciwników Łokietka, była podyktowana obawą przed energicznym Janem XXII, w którego rękę spoczywało rozstrzygnięcie sprawy pomorskiej. Podczas gdy Henryk VI związał się sojuszem z Krzyżakami, mieszczaństwo wrocławskie większe miało zaufanie do Jana Luksemburczyka i wysłało posłów do Pragi, prosząc króla Jana o wzięcie ich pod swoje panowanie.

Jan Luksemburczyk rozpoczął w r. 1327 wojnę z Łokietkiem niewątpliwie w porozumieniu z Ludwikiem Bawarskim. Może ułożono się, że król czeski podejmie swe roszczenia do spadku po Wacławie II, wkraczając do Małopolski, a margrabiemu Ludwikowi, jego synowi, zostawi wolną rękę w Wielkopolsce. Posiłków dostarczył Janowi jego szwagier Bolesław, ks. brzeski. Za udziałem jego w wyprawie Luksemburczyka w r. 1327 przemawia wiadomość, jaką znalazł prof. Dąbrowski w źródłach węgierskich, że przed 12 maja 1327 wysłano z Węgier posiłki dla wspierania Łokietka w walce z księciem Bolesławem, nie wiadomo którym, prawdopodobnie raczej z Bolesławem, ks. Brzegu, niż Bolesławem, ks. opolskim. Późniejszy nieco po tych wypadkach kronikarz czeski Pulkawa stwierdza, że Jan podjął tę wyprawę dla odzyskania własnego kraju.

Wyprawa króla czeskiego skierowana na Kraków spełzła na niczym głównie z powodu wmieszania się Karola Roberta, sprzymierzeńca Łokietka, który zagroził królowi czeskiemu wojną, o ile nie zaniecha tej wyprawy. Pismo króla węgierskiego nosi datę 13 II 1327, z czego wynika, że w tym czasie wyprawa Jana Luksemburczyka była już w pełnym toku. Przez Śląsk dotarł Jan Luksemburczyk do Sławkowa i zajął to miasto leżące na drodze z Bytomia do Krakowa. Może tutaj doręczono mu pismo Karola Roberta, a pragnąc uniknąć wojny z królem węgierskim, wycofał się z powrotem na Śląsk. Mimo że główny cel tej

wyprawy nie powiódł się, przyniosła ona Czechom ogromną korzyść, gdyż wtedy znaczna część Śląska została złączona z koroną św. Wacława. Po upływie 38 lat od chwili, gdy Kazimierz II, książę bytomski, jako pierwszy z książąt śląskich złożył hołd potężnemu Wacławowi II, rozpoczął Jan Luksemburczyk podobną politykę w stosunku do Śląska.

Zawisłość lenna, w jaką weszło kilku książąt śląskich wobec Wacława II w latach 1289—1300, nie była nawiązana z nim jako królem czeskim, lecz miała inny zgoła charakter. Początkowo uznali go jako pretendenta do Krakowa, potem jako władcę ziemi krakowskiej, wreszcie jako króla polskiego, toteż ziemie tych książąt nie przestały być ustrojowo częścią Polski. Po wygaśnięciu Przemyślidów, a przed swą koronacją Łokietek traktował książąt śląskich, którzy poprzednio podlegali Wacławowi, na równi z książętami kujawskimi i mazowieckimi (1315 r.). Po swej koronacji pragnął Łokietek związać ich ściśle z koroną polską. Trudności, jakie napotkał na Śląsku, wyniknęły zarówno z ciężenia politycznego Śląska do Czech i wzajemnych związków gospodarczych, jak i daleko już posuniętego procesu germanizacji. Skoro więc w r. 1327 zjawił się tam Jan Luksemburczyk ze znaczną siłą wojskową, słabi książęta śląscy ulegli jego wezwaniu i po kolei składali mu hołd. Gdy zatrzymał się w drodze na Kraków w Opawie, złożył mu tam hołd 18 II 1327 Bolko, ks. opawski, pan na Niemodlinie i Kazimierz cieszyński, a następnego dnia Władysław, ks. kozielski, w kilka zaś dni później (24 II 1327) Jan, ks. oświęcimski, scholastyk krakowski. Zapewne niedługo potem znalazł się Jan Luksemburczyk pod Sławkowem, a protest Karola Roberta skłonił go do odwrotu.

W drodze powrotnej spod Sławkowa skierował się Jan Luksemburczyk przez Bytom do Wrocławia, gdzie w niedzielę palmową (5 IV) dokonane zostały dwa dalsze akty infeudacji książąt śląskich do korony czeskiej. Bolesław, ks. opolski, wystawił wówczas dokument stwierdzający, że jest wasalem króla czeskiego. Henryk VI, ks. wrocławski poszedł jeszcze dalej, bo odstąpił Janowi swe księstwo, zachowując dla siebie tylko prawo dożywocia. Jan Luksemburczyk zatwierdził wtedy prawa i przywileje ludności księstwa wrocławskiego i przyrzekł włączyć do niego wszystkie ziemie polskie, które uda mu się zagarnąć. Fakt ten zaniepokoił ze względu na świętopietrze obecnego wówczas we Wrocławiu nuncjusza i kolektora apostolskiego Piotra z Alwernii, który założył

protest przeciwko temu ze względu na ewentualne szkody, które by stolica apostolska ponieść mogła w swych prawach z powodu powyższych zmian. Jan Luksemburczyk uznał jego protest i zobowiązał się do uległości wobec stolicy apostolskiej (7 IV 1327). Zapewne po Wielkanocy wrócił Jan Luksemburczyk z Wrocławia do Czech, po czym w czerwcu 1327 udał się do Nadrenii.

Decyzja Henryka VI, ks. wrocławskiego, była niewątpliwie triumfem polityki króla czeskiego, ale przy tym dziełem niemieckiego mieszczaństwa wrocławskiego i niemieckiej części kapituły wrocławskiej. Głową kapituły i przywódcą Niemców we Wrocławiu był kanonik Miłkołaj Bancz, a wywierał on również ogromny wpływ na księcia, w którego znajdował się służbie jako sędzia nadworny już co najmniej od 22 V 1326.

Wszystko to działo się we Wrocławiu pod nieobecność nowego biskupa wrocławskiego Nankera, przeniesionego (1 X 1326) przez papieża z Krakowa na tę stolicę. Z objęciem nowej diecezji Nanker bynajmniej się nie spieszył, a tymczasem w pałacu biskupim we Wrocławiu rezydował nuncjusz Piotr z Alwernii. Był on szczególnie zniechęcony, gdyż bronił stanowczo praw stolicy apostolskiej. Energiczny i porywczy, znieważył czynnie Jana Wintera, kanonika kolegiaty św. Krzyża i kapelana książęcego, mającego licznych krewnych i przyjaciół wśród patrycjatu wrocławskiego. Wśród ogólnego oburzenia kapituła wrocławska zwróciła się z prośbą do drugiego nuncjusza papieskiego Andrzeja de Veroli, który rezydował w Krakowie, by sam przyjechał do Wrocławia, a Piotra odwołał, gdyż kapituła nie ręczy za jego bezpieczeństwo.

Trudne do opanowania stosunki zastał Nanker w swej nowej diecezji, gdy po upływie przeszło pół roku od swej nominacji zjawił się wreszcie we Wrocławiu. Pochodził on ze starego rodu rycerskiego herbu Oksza, z ziemi bytomskiej, która należała do diecezji krakowskiej, choć politycznie zaliczała się od r. 1179 do Śląska. Po studiach w Bolonii otrzymał kanonię krakowską, archidiaconat sandomierski, a w walce z Muskatą stał mocno po stronie arcybiskupa Świnki i Łokietka, który mu powierzył urząd kanclerza sieradzkiego. Z beneficjów kościelnych posiadał później probostwo N. P. Marii w Krakowie, a potem dziekanat w kapitule krakowskiej.

Duchowny ze szczerego powołania, po śmierci Muskaty (1320) został wybrany przez kapitułę i niewątpliwie w zgodzie z królem, biskupem krakowskim. Na tym stanowisku zasłużył się wielce dwoma dziełami. Ogłoszenie przez niego 2 X 1320 zbioru statutów synodalnych dla duchowieństwa diecezji krakowskiej, które tak znakomicie ujmują całość, że wyborny znawca i badacz stosunków kościelnych w Polsce śp. ks. prof. J. Fijałek nazwał je słusznie kodyfikacją, świadczy o jego wielkiej erudycji i wybitnym umyśle. Rozpoczęta przez niego budowa nowej gotyckiej katedry na Wawelu miała na celu stworzyć obszerniejszą, piękną świątynię, w której w przyszłości mogłyby dostojnie odbywać się wielkie państwowe uroczystości.

Za niegodnego Muskaty upadła powaga i znaczenie biskupów krakowskich, a dawne ich prawo do pierwszego miejsca po arcybiskupie wśród episkopatu polskiego zakwestionowali inni biskupi polscy. Po długim procesie wywalczył wreszcie Nanker, że arcybiskup gnieźnieński Janisław przyznał mu prawo siedzenia po prawicy arcybiskupiej, czyli pierwsze miejsce przy sobie. Dawny to był zwyczaj i zatwierdził go już 4 III 1256 papież Aleksander IV „dla uszanowania męczennika biskupa Stanisława“. Nanker przejęty ideą Kościoła, ascetyczny, nie uznający kompromisu, popadał w zatargi z diecezjanami, a nawet z królem Łokietkiem o miasto Biecz (około r. 1323). Toteż Łokietek chętnie widział przeniesienie nieustępliwego biskupa do Wrocławia, gdzie spodziewano się, że będzie bronił energicznie zagrożonych praw Kościoła, a jako dobry Polak będzie obrońcą sprawy polskiej na Śląsku. Papież w liście do Nankera (1329 r.) wyrażał się, iż uważał przeniesienie jego za miłe poddanym i za pożyteczne dla niego samego. Na stolicę wrocławską szedł Nanker niechętnie. Nie nęciły go ogromne dochody biskupa, czuł, że sił mu nie starczy do walki, która czekała go na tym trudnym odcinku. Przeniesienie się na to biskupstwo było czynem patriotycznym, gdyż tylko tą drogą mógł Polak w ówczesnych stosunkach na Śląsku objąć rządy w diecezji wrocławskiej. We Wrocławiu wiedzano dobrze, że Nanker jest gorliwym Polakiem i że nominacja jego była dziełem Łokietka.

Piotr z Alwernii, nuncjusz, zyskał poparcie Nankera, skoro go po przybyciu do Wrocławia dokładnie poinformował o tamtejszych stosunkach. Z niewiadomego powodu, może w związku ze sprawą święto-

pietrza, przyszło we Wrocławiu w lipcu lub sierpniu 1328 r. do groźnego napadu na nuncjusza i biskupa. Tłum wyłamał drzwi katedry, w tumultie zabito kilku sług biskupa i dopuszczono się rabunku, po czym wypędzono z miasta kilku kanoników i zagrożono życiu nuncjusza i biskupa. Obaj z polską częścią kapituły ratowali się ucieczką do biskupiego miasta Nysy. Biskup rzucił interdikt na miasto Wrocław i wniósł skargę do papieża, obwiniając w niej także dwóch książąt: Henryka VI wrocławskiego o to, że jego domownicy wraz z mieszczanami brali udział w napadzie, i Bolka ziembickiego, że przywłaszczył sobie jakieś dobra należące do biskupstwa. Przeciw tym książętom wezwał papież pomocy królów polskiego, czeskiego i węgierskiego i zamianował konserwatorami biskupa i biskupstwa wrocławskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów poznańskiego i ołomunieckiego. Główna nienawiść skierowana była przeciw nuncjuszowi, toteż Nanker wystąpił jako pośrednik między mieszczanstwem, kapitułą i Piotrem. Mieszczanie oświadczyli, że i świętopietrze, i dziesięcinę chcą płacić, byle nuncjusz powstrzymał się od nadużyć i gwałtów. Zgodę między biskupem a niemiecką częścią kapituły, z Mikołajem Banczem na czele, przyspieszył sam nuncjusz, gdy w swym przesadnym fiskalizmie nie oszczędził nawet Nankera, ściągając bezwzględnie dziesięcinę.

Ostateczne odprężenie sytuacji na Śląsku doszło do skutku przy pośrednictwie króla czeskiego, który uważał się za powołanego do regulowania tam stosunków. Przybył on na Śląsk także z powodu wystąpienia Bolesława, ks. brzeskiego, które chwilowo zagrażało przewadze czeskiej. Po osobistym zetknięciu się Nankera z królem czeskim doszło do zgody biskupa z kapitułą z końcem 1328 r. Była to właściwie kapitulacja biskupa przed kapitułą i królem czeskim. Jan Luksemburczyk tak dalece zjednał sobie biskupa, że uzyskał nawet od niego finansowe poparcie. Nanker robił w tym czasie starania w Awinionie o powrót na stolicę krakowską, papież zaś starał się go we Wrocławiu zatrzymać i po zbadaniu dochodów biskupstwa wrocławskiego przez obu nuncjuszów obniżył mu (28 I 1328) opłatę serwicjów, nałożonych na niego przy objęciu biskupstwa, z 4.000 florenów złotych na 1.784 floreny złote. Wreszcie uwzględnił jego prośbę o powrót do Krakowa (11 II 1329) pod warunkiem, że stanie się to za zgodą biskupa krakowskiego.

Jan Grot, biskup krakowski, odrzucił propozycję Nankera, mimo że dochody biskupa wrocławskiego były znacznie większe niż krakowskiego, o czym świadczą serwicja wyznaczone przy nominacji Jana Grota w wysokości 3.000 florenów, zredukowane potem (28 I 1328) do kwoty 1.394 florenów w złocie. Jan Grot wolał toczyć walkę z Łokietkiem o odzyskanie dla biskupstwa miasta Sławkowa, niż walczyć z Niemcami śląskimi i kapitułą wrocławską. Po ugodzie z kapitułą przebywał Nanker w latach 1329—1335 przeważnie w swej stolicy w pozornej zgodzie z większością kapituły. Na jego żądanie poleciła kapituła najwybitniejszemu z kanoników Arnoldowi z Protzan opracować księgę formuł, która miała informować biskupa o zwyczajach kancelarii biskupiej i usunąć jego nieznajomość wrocławskich stosunków. Księgę tę wręczono Nankerowi 23 V 1332 r. Nanker szedł na Śląsk jako obrońca praw Kościoła i polskości, lecz do opanowania tamtejszych stosunków okazał się za słaby. Owoce jego walki z kapitułą zebrał król czeski, umacniając swe stanowisko monarsze na Śląsku.

6. KRZYŻACY W WALCE Z ŁOKIETKIEM I PAPIEŻEM

Krzyżacy dotrzyмали rozejmu zawartego z Łokietkiem w Łęczycy przez cały rok 1326, mimo że nie spełniono najważniejszego punktu owej umowy, bo nie doszło do zorganizowania sądu rozjemczego w sporze o Pomorze. Nie wiadomo, czy w ogóle odbył się we Włocławku zjazd polsko-krzyżacki, na którym miano wyznaczyć owych sędziów rozjemczych. Jako związani owym rozejmem wymówili się Krzyżacy, zawierając w sierpniu 1326 traktat przymierza z Henrykiem VI wrocławskim, od udzielenia mu natychmiastowej przeciw Łokietkowi pomocy. Postępowanie ich jest jasne i zrozumiałe. Przedmiot sporny, ziemia pomorska była przez nich od 20 blisko lat mocno dzierzona, walczyć o jej zdobycie nie potrzebowali, co najwyżej mogli być zmuszeni bronić jej przed Łokietkiem. W interesie ich leżało ten stan posiadania utrwalić na zawsze, usuwając pretensje Łokietka do tej ziemi wyrokiem sądu rozjemczego lub sądu wyznaczonego przez papieża na skutek ich apelacji. Dlatego też, gdy się nie udała próba zorganizowania sądu rozjemczego polsko-krzyżackiego, wnieśli suplikę do papieża (1326) o wydanie

z kancelarii papieskiej owej bulli z r. 1321, w której papież wyznaczył sędzią dla tej sprawy biskupa sambijskiego.

W innym położeniu znajdował się Łokietek. Wyrok sądu inowrocławskiego (1321) został zakwestionowany apelacją krzyżacką i przychylnym jej załatwieniem przez papieża. Wstrzymanie w kancelarii papieskiej wysyłki tej bulli odroczyło na nieokreślony czas ostateczne rozstrzygnięcie sprawy, a tymczasem uzależniało zarówno Łokietka jak i Krzyżaków od papieża, który mógł każdej chwili zaszkodzić stronie odpornej. W tej sytuacji odzyskanie Pomorza stało się dla Łokietka możliwe tylko *via facti*, czyli przez wydarcie orężem tej ziemi z rąk Krzyżaków.

Sytuacja polityczna Krzyżaków w r. 1327 była na ogół korzystna. Układ Krzyżaków z Giedyminem wiązał władcę Litwy do jesieni r. 1327. Na wiosnę (9 III 1327) zawarte zostało przymierze między Jerzym III a Zakonem, wymierzone wprawdzie przeciw Tatarom, ale chroniło ono Krzyżaków niewątpliwie przed wystąpieniem tego księcia halicko-włodzimierskiego po stronie Łokietka. Stosunki Krzyżaków z Wittelsbachami były tak dalece przyjazne, że bulla papieska (21 III 1328) wprost im zarzucała popieranie Ludwika Bawarskiego. Silniejsze niż Wittelsbachowie poparcie Krzyżakom dawało przymierze zawarte z Henrykiem, ks. wrocławskim, w sierpniu 1326, ale najważniejszym był sojusz z książętami mazowieckimi zawarty w Brodnicy w styczniu 1326, zwłaszcza że księstwo płockie Wacława II (Wańka) leżało w pobliżu ziemi chełmińskiej i Kujaw, a Wacław zobowiązał się wystąpić każdej chwili wspólnie z Krzyżakami przeciw Łokietkowi.

Nasuwa się przypuszczenie, że Łokietek idąc w ślady Jana Luksemburczyka, który zhołdował (1327) kilku książąt śląskich, postanowił to samo przeprowadzić w stosunku do książąt mazowieckich, związanych z Krzyżakami i wrogo do niego ustosunkowanych. To tłumaczy wystąpienie Łokietka przeciw Mazowszu w lipcu 1327 r. Wtedy jeszcze znajdowały się w ziemi krakowskiej wojska węgierskie, trzymające straż przeciw Janowi Luksemburczykowi, mógł więc Łokietek wyruszyć z rycerstwem krakowsko-sandomierskim na północ. Gdy księżęta mazowieccy odmówili Łokietkowi złożenia hołdu, część jego sił idąc przez Kujawy z ziemi dobrzyńskiej wtargnęła do państwa Wacława i uderzyła na jego stolicę Płock, który został zdobyty i spalony. Potem wkroczyła

ta część wojsk Łokietka do ziemi sochaczewskiej, dzierzonej przez Ziemowita II i obległa Gostynin. Równocześnie, zdaje się w porozumieniu z Łokietkiem, najechali Litwini ziemię wiską, drugą posiadłość Ziemowita, leżącą na wschodzie, na pograniczu Litwy. Najazd Litwinów był mało znaczący, bo zniszczono zaledwie 6 wsi.

Na wiadomość o spaleniu Płocka Krzyżacy ruszyli, wedle Długosza, 31 lipca na pomoc Wacławowi z siłami, jakie pospiesznie mogli zebrać w ziemi chełmińskiej. Wyprawą ich dowodził komtur prowincjonalny chełmiński, Otton v. Luterberg i dotarł prawdopodobnie przez księstwo płockie pod Gostynin, skąd wspólnymi siłami z Wacławem odparł Polaków. Potem wkroczył na Kujawy, gdzie zdobył Kowal, leżący na drodze z Gostynina do Brześcia Kujawskiego. Do Brześcia nie dotarł, gdyż drugi oddział wojsk polskich pod wodzą samego Łokietka zastąpił Krzyżakom drogę. Przyszło do starcia, w którym zginął komtur toruński Hugo v. Almenhausen. Krzyżacy rozporządzali zbyt szczupłymi siłami i dlatego zaproponowali Łokietkowi rozejm.

Łokietek na zawarcie rozejmu się zgodził, bo chociaż posiadał liczniejsze niż Krzyżacy wojsko, ale walka z nimi przekonała go, że górują uzbrojeniem i wyćwiczeniem. Może w czasie tej wyprawy jakiś drobny oddział Krzyżaków wkroczył do Wielkopolski i zniszczył miasto Kleck pod Gnieznem, jak to zeznawali 3 mieszczanie w procesie r. 1339, nie podając jednak dokładnej daty tego faktu.

Wojna Łokietka z książętami mazowieckimi i Krzyżakami w r. 1327 trwała bardzo krótko, może tylko jeden miesiąc, bo już 1 VIII 1327 był Łokietek z powrotem w Krakowie. Wojna ta nie przyniosła żadnego rozstrzygnięcia. Pomoc udzielona przez Krzyżaków Mazowszu przeszkodziła Łokietkowi rozciągnąć swe zwierzchnictwo jako króla polskiego nad trzema książętami mazowieckimi, a sprawa pomorska pozostała nadal w zawieszeniu.

Wskutek sojuszu książąt mazowieckich z Krzyżakami najbardziej bezpośrednio zagrożona była ziemia dobrzyńska, wciśnięta między księstwo płockie i ziemię chełmińską. Znajdowała się ona w ręku Władysława i Bolesława, synów zmarłego w r. 1308 Ziemowita. Opiekunem ich był Łokietek i ci bratankowie jego po dojściu do władzy należeli nadal do jego obozu politycznego. Również ulegali Łokietkowi jego bratankowie na Kujawach. Droga do ziemi chełmińskiej i księstwa płoc-

kiego z Wielkopolski prowadziła przez Kujawy i ziemię dobrzyńską. Północna część Kujaw z gradami Bydgoszczą, Wyszogrodem i Inowrocławiem była wówczas w posiadaniu Przemysława. Z tymi bratankami swymi dokonał Łokietek, wedle Kętrzyńskiego St., między 10 VIII a 1 X 1327 r. następującej zamiany: Przemysław otrzymał od Łokietka księstwo sieradzkie za odstąpioną mu swą dzielnicę, wskutek czego prócz Gniewkowa, gdzie pozostał Kazimierz obdarzony licznym potomstwem, całe prawie Kujawy znalazły się w ręku Łokietka. Prawie współcześnie książęta dobrzyńscy otrzymali księstwo łęczyckie za ziemię dobrzyńską, którą odtąd dzierżył Łokietek jako król polski i obsadził swym rycerstwem.

Zamiana tych terytoriów miała cel strategiczny. Łokietek odsunął od zagrożonej granicy słabych książąt dzielnicowych i obsadził ich grody swymi załogami. Świadkowie w procesie krzyżackim z r. 1339 wyraźnie zeznali, że powodem zamiany ziemi dobrzyńskiej była niemożliwość obrony tej dzielnicy przez książąt dobrzyńskich przed Krzyżakami. Łokietek natomiast zyskał doskonałą bramę wpadową zarówno do państwa krzyżackiego, jak i ziemi wrogiemu mu Wacława płockiego.

Po zawarciu rozejmu między Łokietkiem a Krzyżakami działania orężne nie ponowiły się ani w drugiej połowie 1327 r., ani przez cały rok 1328. Natomiast toczyła się walka z Krzyżakami na terenie kurii. Maciej, biskup wrocławski, wniósł tam skargę, że w okresie rozejmu istniejącego między Łokietkiem a Zakonem spustoszyli Krzyżacy dobra biskupstwa wrocławskiego i zużyli zapasy w nich się znajdujące, a wielu ludzi im się opierających, grożąc im mieczem, wtrącili do więzienia. Skargi przeciw Krzyżakom mnożyły się w kurii. W obronie oskarżanych Krzyżaków wystąpili nadreńscy arcybiskupi elektorowie. Papież w bulli do nich skierowanej (31 III 1328) napiętnował Krzyżaków, że sprzyjają Ludwikowi Bawarskiemu, że splądrowali dobra biskupstwa wrocławskiego i że zabraniają w posiadłościach swych ludności opłacać świętopietrze. Następnego dnia po wydaniu tej bulli wysłał papież polecenie do Piotra z Alwernii, nuncjusza w Polsce, by przeprowadził śledztwo w sprawie krzywd wyrządzonych w dobrach biskupstwa wrocławskiego. Później (6 VI 1328) zamianował arcybiskupa gnieźnieńskiego, dziekana gnieźnieńskiego i archidiacona wrocławskiego konserwatorami biskupa wrocławskiego.

Krzyżacy uporczywie odpierali wszelkie starania arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława i biskupów kujawskich Gerwarda, a potem Macieja, którzy byli kolektorami świętopietrza w Polsce, by na Pomorzu gdańskim i w ziemi chełmińskiej ściągnąć tę daninę dla stolicy apostołskiej. Kolektorzy zmuszeni byli z powodu ich oporu ogłosić w tych ziemiach interdykt (1320). Krzyżacy apelowali do papieża i ze swej strony przedłożyli mu (1323) wywód, że mieszkańcy tych ziem od dawnych czasów wolni są od płacenia czynszu jako neofici, których należy raczej wolnościami utwierdzać w wierze niż dręczyć opłatami. Tymczasem arcybiskup gnieźnieński i biskup wrocławski od każdej głowy ściągają po denarze, a opornych obłożyli interdyktem, który od 3 lat jest obserwowany. Z tego powodu tak wielkie panuje oburzenie, że wszyscy wołają raczej opuścić tę ziemię i przenieść się w inne strony, aniżeli się poddać tak niezwykłej służebności. Mówiąc o Pomorzu, popełnili Krzyżacy tę niezręczność, że powołali się na fakt kupna tej ziemi od margrabiów brandenburskich „posiadających ten kraj jako lenno cesarskie“. Ten argument na dworze Jana XXII mógł im tylko zaszkodzić.

Ściąganie świętopietrza na ziemiach krzyżackich było niebezpieczne i kolektorzy roztropnie postępując mianowali swymi subkolektorami kanoników chełmińskich. Nie zmienili Krzyżacy swego postępowania, gdy przybyli nowi kolektorzy Piotr z Alwernii i Andrzej z Veroli (1326 r.). Tym nie pozwolili Krzyżacy nawet na ściąganie nałożonej na całe duchowieństwo 6-letniej dziesięciny. Niektórzy tylko z prałatów, opatów i plebanów zapłacili ją „niedokładnie i skrycie w obawie przed Krzyżakami“. W r. 1328 udał się Andrzej z Veroli do Awinionu wezwany przez papieża celem poinformowania go o stosunkach polskich. Krzyżacy wnieśli w tym roku nową suplikę o uchylenie interdyktu, który od około 9 lat obowiązuje na Pomorzu i w ziemi chełmińskiej. Papież, znajdując się wówczas w okresie silnej walki z cesarzem Ludwikiem i popieranym przez niego antypapieżem Mikołajem V, częściowo uwzględnił prośbę Krzyżaków (4 VIII 1328) i zawiesił ten interdykt do najbliższej Wielkanocy. Termin ten został im potem (23 III 1329) przedłużony jeszcze do 1 września.

Zanim ten termin upłynął, odbyło się w Rehden w Prusach Wschodnich zebranie 17 VI 1329, na którym wielki mistrz Zakonu Werner v. Orseln wygłosił w obecności biskupów Ottona chełmińskiego i Ru-

dolfa pomezańskiego, różnych innych duchownych oraz rycerzy i starszyzny miejskiej przemówienie: „Wy, panowie ojcowie czcigodni biskupi, duchowni, rycerze i mieszczanie! Najświętszemu ojcu i panu naszemu papieżowi doniesiono w celu zelżenia stanu i czci naszego Zakonu, że co roku w jego imieniu zbieramy denary św. Piotra w ziemi chełmińskiej i tej części Pomorza, jaka nam podlega, w wartości 2.000 florenów złotych i w ten sposób zdradliwie oszukujemy św. Kościół rzymski i najświętszego ojca pana naszego. Wy wiecie, czy to zgodne z prawdą“. Wtedy starsi z ziemi chełmińskiej odpowiedzieli: „Wobec Boga i całego ludu jest to notoryczne kłamstwo. Od czasów niepamiętnych aż do czasu obecnego papieża ten czynsz i denar nie był dawany i przez nikogo ściągany“. Biskupi dodali do tego: „Widzieliśmy prawie 100-letnich starców, którzy zapytani... powiedzieli, że ani od swych przodków nie słyszeli, ani za ich czasu aż do chwili obecnej nie zdarzyło się, by kiedykolwiek w tej ziemi ten denar był dawany lub ściągany“. Potem zebrani tam rycerze feudalni, starszyzna i rajcy miejscy publicznie biskupowi chełmińskiemu oświadczyli: „Panie biskupie diecezji chełmińskiej i wy kanonicy wiedzcie, że jeżeli sprawiedliwie będziecie postępować z nami i naszymi, my tak samo z wami postępować będziemy, i jeżeli msze i inne służby Boże będziecie wobec nas odprawiać i grzebać zmarłych na cmentarzach, a nie jak psy poza nimi, otrzymacie od nas dziesięciny, pierwoplony i opłaty. Przodkowie nasi w tej ziemi chełmińskiej specjalnymi nabożeństwami i pobożnymi uczynkami pociągani byli do przyjęcia wiary, my jednak wskutek nakładania ciężarów, zaniechania nabożeństw, rabunków i pożarów prawie że zmuszeni jesteśmy do odstąpienia od wiary świętej. Niedawno, gdy stawialiśmy opór nieprzyjaciółom wiary i krzyża Chrystusowego i w ten sposób naszą gorliwością wiarę umacnialiśmy, przez króla krakowskiego, jak sami jego ludzie mówią, z rozkazu pana papieża, rabunkiem i pożarami — nie uwierzcie nam! — zdradliwie zostaliśmy spustoszeni! Wy mimo to, pod pozorem czynszu denara św. Piotra w ogóle niesłusznie nam odbieracie nabożeństwa Boże“. Potem oświadczyli z emfazą, że raczej poginą na szubienicy, a nie pozwolą sobie narzucić denara, a z nim niewoli. Gdy biskup chełmiński im odpowiedział, że mimo wszystko chcą być posłuszni papieżowi, zaczęli krzyzczeć: „Pan nasz papież jest oszukiwany kłamliwie podszeptami Polaków, naszych głównych wrogów... Oświad-

czamy, że od niego niczego nie chcemy, tylko wiary. Jeżeli chce, niech dozwoli nam ją zachować, a my, choćbyśmy gardła nasze dać mieli, tego, cośmy powiedzieli, dotrzymamy“.

Przebieg tej pełnej dramatycznego patosu narady, doskonale przez Krzyżaków przygotowanej, spisano w instrumencie notarialnym niewątpliwie dla użytku prokuratorów Zakonu w kurii. Krzyżacy proponowali tam, że zapłacą jednorazowo 10-krotną roczną należność denara, byleby cofnięto pretensje do stałego jego poboru. Papież ich projekt odrzucił, a tylko przedłużył 4 XII 1329 suspensję interdyktu do najbliższej Wielkanocy. Ponadto upoważnił (7 XII 1329) nuncjusza swego Piotra z Alwernii, że gdyby ci, którzy są obowiązani do płacenia denara, zapłacili mu ten czynsz w podanym wyżej terminie i zobowiązali się zaległy zapłacić, ma on prawo suspensję wykonywania interdyktu przedłużyć do Wszystkich Świętych (1330 r.).

W związku z tym żądaniem papieża odbyła się wielka narada w katedrze chełmińskiej 28 II 1330 r. Zjawił się tam obok biskupa Ottona wielki mistrz wraz ze starszyzną Zakonu i oświadczył w obecności zebranych stanów ziemi chełmińskiej i pomorskiej, że wprawdzie papież nie zgodził się na wykupno obowiązku płacenia tego denara, lecz ponieważ mistrz obawia się, że gdyby dalej sprzeciwiano się płaceniu tego czynszu, utracono by łaskę i względy papieża, proponuje, żeby do woli papieskiej się przychylić. W imieniu zebranych oświadczył na to burmistrz chełmiński Thiedemann v. Hericke: „Całe pospólstwo z ziemi chełmińskiej i zakonnego Pomorza poddaje się woli papieża i jest skłonne, jednak nie z obowiązku, tym razem zapłacić świętopietrze i na przyszłość to czynić w nadziei, że będzie im to przez inne łaski wynagrodzone i stolica apostolska o ich prawach lepiej się poinformuje“. Zebrani przyjęli to oświadczenie i w ten sposób spór o świętopietrze zakończył się kapitulacją Zakonu, choć dano temu łagodniejszą formę dobrowolnej zgody. Przyczyną tego ustępstwa Krzyżaków były ważne wypadki polityczne, głównie przymierze Łokietka z Brandenburgią i jego wojna z Krzyżakami o Pomorze.

Do pertraktacyj z nuncjuszem wyznaczono na zebraniu w Chełmnie kanonika warmińskiego Piotra de Sindato. W domu biskupim na Wawelu przedłożył on nuncjuszowi Piotrowi z Alwernii, kolektorowi świętopietrza, pisma w tej sprawie od biskupa chełmińskiego i wielkiego

mistrza Zakonu. Ustnie oświadczył, że biskup w ziemi chełmińskiej ściąga na sposób polski denara św. Piotra, jednak z powodu odległości 160 mil od Krakowa nie może na czas przesłać tych pieniędzy, gdyż do Wielkanocy jest jeszcze tylko 20 dni. Prosi więc biskup, by w tym roku nuncjusz zrobił jeszcze wyjątek i odroczył stosowanie interdyktu, jak to papież warunkowo dozwolił — do Wszystkich Świętych. Nuncjusz zgodził się na tę prośbę pod warunkiem, że poseł przedłoży mu pewne zabezpieczenie na sumę 1.000 grzywien lub złoży w gotówce 500 grzywien. Przeciwno takiemu załatwieniu sprawy przez nuncjusza zapowiedział poseł apelację do papieża. Oświadczył nadto, że poddaje ziemię i ludzi pod protekcję stolicy apostolskiej, będzie uważał interdykt za odroczone do Wszystkich Świętych i duchowni będą służyć Bożą odprawiać. Nuncjusz nie zgodził się wydać poświadczenia, iż od jego decyzji wniesiona została apelacja. Twarde jego stanowisko podyktowane było nie tylko obroną interesów kamery apostolskiej, lecz wyniknęło z jego osobistej antypatii do Niemców i z przychylności i przyjaźni do Łokietka, którego walkę z Krzyżakami w całej pełni rozumiał i popierał.

Z końcem września (27 IX) wpłacił burmistrz chełmiński Ottonowi, biskupowi chełmińskiemu, świętopietrze zebrane w ziemi chełmińskiej i krzyżackiej części Pomorza. Złożył przy tym oświadczenie, że mieszkańcy tych ziem wręczając biskupowi zebrane denary bynajmniej przez to nie myślą nakładać na siebie i swe potomstwo jakiegoś serwitutu, ale w tym wypadku ulegają jedynie woli Ojca świętego. Zanim te pieniądze doszły do Awinionu, przedłużył papież (7 X 1330) na prośbę wprost do niego skierowaną zawieszenie interdyktu do najbliższej Wielkanocy (1331 r.). Wpłatę zebranego wówczas czynszu otrzymała kamera apostolska dopiero 14 V 1331. Z ziemi chełmińskiej wpłacono 91 grzywien i 3 wiardunki pruskiej monety a wagi polskiej, a z ziemi pomorskiej 63 grzywiny w tej samej monecie. Sumy te odbiegają bardzo od żądanej przez nuncjusza kwoty 500 grzywien jako zadatku na mające być zebrane świętopietrze. Po wpłaceniu tej kwoty papież przedłużył (30 VIII 1331) w dalszym ciągu suspensję interdyktu do Wszystkich Świętych następnego roku (1332). Kamera apostolska okazała zatem większą ustępliwość wobec Krzyżaków, niż nuncjusz Piotr z Alwernii.

Po zapłaceniu świętopietrza za rok 1330 robili Krzyżacy starania w kamerze apostolskiej, by im darowano zaległości za lata przed rokiem

1330, a tymczasem wstrzymali się od dalszego płacenia. Wreszcie udało się bratu Teodorykowi de Aureocapite, generalnemu prokuratorowi Zakonu w Awinionie, zawrzeć ugodę. Krzyżacy zobowiązali się zapłacić na najbliższe Boże Narodzenie zaległy czynsz za trzy lata, a potem płacić go regularnie co roku. Za to miał być zdjęty ostatecznie interdykt, ogłoszony niegdyś (1320 r.) w ziemi chełmińskiej i na Pomorzu zakonnym. Papież umowę tę zatwierdził i polecił 13 XII 1333 biskupowi chełmińskiemu odwołać w tych ziemiach interdykt, o ile mieszkańcy dotrzymają warunków umowy. Gdyby w przyszłości tę umowę złamano, ma być ponownie w tych ziemiach ogłoszony interdykt. W ten sposób zakończyła się walka kamery z Krzyżakami o świętopietrze zwycięstwem Jana XXII bez żadnych strat dla Polski korzyści.

7. „KRUCJATA“ JANA LUKSEMBURCZYKA PRZECIW LITWINOM

Aktywność polityki Jana Luksemburczyka ujawniła się w r. 1327 od chwili podjęcia wyprawy na Kraków. Gdy jednak wówczas pod naciskiem króla węgierskiego Karola Roberta zmuszony był wycofać się z ziem Łokietka na Śląsk, zrozumiał, jak korzystnie zaczął oddziaływać dla króla polskiego jego sojusz z Węgrami. Dlatego też natychmiast rozpoczął zabiegi, by istniejące naprężenie między Czechami a Węgrami usunąć. Nie tylko wydał w ręce Węgrów Sławków, ale powziął plan zawarcia sojuszu z Karolem Robertem. Drogą prowadzącą do zawarcia takiego sojuszu było zaprojektowane przez Jana Luksemburczyka małżeństwo jego córki Anny z Władysławem, pierworodnym synem Karola Roberta. Przeszkodę, jaka wynikała z powodu pokrewieństwa trzeciego stopnia między przyszlými małżonkami, usunął papież. W liście do Jana Luksemburczyka napisał on (8 IX 1327), że udziela dyspensy na to małżeństwo „które korzystnie ułożono dla utrzymania stałego pokoju między Wami i Waszymi królestwami i uśmierzenia tej niebezpiecznej niezgody, jaką nieprzyjaciel pokoju (szatan) między Tobą i najdroższym w Chrystusie synem naszym dostojnym Władysławem królem Polski dotychczas usiłował wzniecać“.

W Sławkowie wydanym przez Jana Luksemburczyka w ręce Węgrów załoga węgierska trzymała się jeszcze do początku 1328 r. Celem odzy-

skania dóbr sławkowskich, należących do biskupstwa krakowskiego, zwrócił się biskup Grot do papieża z prośbą o interwencję. Jan XXII poparł biskupa i wysłał do Jana Luksemburczyka pismo (20 III 1328) z wezwaniem, by jako król, będąc obrońcą Kościoła i stróżem jego praw, przyczynił się ze swej strony do tego, by Sławków wraz z gródkiem i przynależnościami zwrócono biskupstwu krakowskiemu i dano mu odszkodowanie za poniesione w czasie okupacji materialne straty. Podobnie umotywowane pismo skierował równocześnie papież do Karola, króla węgierskiego, z wezwaniem, by zwrócił biskupstwu Sławków, zajęte dotychczas przez jego wojsko. Po tym wezwaniu ustąpili wprawdzie Węgrzy ze Sławkowa, nie zwrócili go jednak biskupowi, lecz wydali miasto i gródek w ręce Łokietka, który je obsadził swoją załogą. Stąd wyniknęły dalsze starania biskupa w Awinionie i nowe pisma papieskie skierowane w tej sprawie w rok później (28 III 1329) do Jana czeskiego, Karola węgierskiego i Władysława polskiego króla, podobnej jak poprzednie treści. Sławków zwrócono biskupowi prawdopodobnie po dacie tych listów papieża do trzech monarchów, a przed 6 VI 1329, datą ogłoszenia przez biskupa Grotę klątwy papieskiej rzuconej na zakon franciszkański.

Przybycie wojsk węgierskich na pomoc Łokietkowi i wycofanie się Jana Luksemburczyka z ziemi krakowskiej na żądanie króla węgierskiego oddziaływało na najbliższego tej ziemi sąsiada na Śląsku, Władysława, ks. bytomsko-kozielskiego. Mimo hołdu złożonego Janowi Luksemburczykowi (19 II 1327), zbliżył się on do Łokietka i użył jego pośrednictwa u papieża, by otrzymać dyspensę z powodu zawarcia przez siebie małżeństwa z Lukardą, krewną (neptis) Ottona, ks. saskiego, z którą był spokrewniony w czwartym stopniu. Papież przyzwolił na udzielenie temu „księciu królestwa polskiego (principi regni Poloniae)“ żądanej dyspensy „za radą Władysława króla polskiego“ a to „dla dobra pokoju i zgody oraz obopólnej korzyści ziem i utrwalenia królestwa polskiego“ 16 IV 1328. Ten epizod stanowi dowód, że uległość ksiąząt górno-śląskich wobec Jana Luksemburczyka i zhołdowanie ich koronie czeskiej dokonane zostało tylko pod naciskiem przewagi militarnej króla czeskiego.

Niedotrzymanie przez Ludwika Bawarskiego obietnicy, że nada Marchię Brandenburską członkowi rodziny luksemburskiej, skoro się utrwali

na tronie, chwilowo popsuło ich wzajemne stosunki. Nadanie jednak przez Ludwika Bawarskiego po odbyciu koronacji w Rzymie pierwotnemu swemu synowi Ludwikowi, margrabiemu brandenburskiemu, nadto ziem polskich jako lenna cesarskiego, ostatecznie wpłynęło na Jana Luksemburczyka, że zerwał z polityką popierania Wittelsbachów. Rozpoczął on wtedy starania o zjednanie sobie papieża, na którego życiowości mu zależało, zwłaszcza po zhołdowaniu księstw śląskich. Wiedząc, jak gorliwie Jan XXII propagował pracę misyjną i ustawicznie nawoływał do walki z poganami i niewiernymi, zorganizował Jan Luksemburczyk wyprawę misyjną na Żmudź.

Z końcem listopada 1328 r. zgromadzili się w Pradze rycerze z Czech, Moraw, Niemiec, a nawet z odległej Anglii. Ze znacznym oddziałem krzyżowców opuścił król czeski Pragę (6 XII 1328) i udał się na Śląsk, gdzie znalazł się we Wrocławiu 20 XII i przepędził święta Bożego Narodzenia. Przyłączyli się tam do jego wyprawy książęta śląscy: Bolesław ziembicki, Bolesław brzeski, Władysław legnicki i Henryk VI wrocławski. Ogółem wzięło udział w wyprawie 300 rycerzy, nie licząc towarzyszących im pocztów. Uczestniczył w wyprawie także sekretarz i jałmużnik króla Jana, Wilhelm de Machaut, poeta francuski, który opisał dokładnie choć krótko całą tę wyprawę.

Przez ziemie Łokietka ruszyła krucjata do Prus. Wedle *Pamiętnika krzyżackiego* (z 1335 r.) nastąpiło w Toruniu spotkanie króla Jana z wielkim mistrzem Zakonu Wenerem v. Orseln. Zanim zapadło postanowienie odbycia wspólnej wyprawy krzyżowej na pogan, wskazywał wielki mistrz na niebezpieczeństwo grożące Prusom ze strony Łokietka i powoływał się na ostrzeżenie, jakie otrzymał od pewnej osoby z jego otoczenia. Wiadomość ta wydaje się prawdopodobną, skoro i inne źródła, jak *Rocznik małopolski*, mówią o zdrajcach wśród doradców Łokietka. Obawy wielkiego mistrza rozproszył król czeski zapewnieniem, że Łokietek nie odważy się napaść na ziemie krzyżackie ze względu na jego obecność. Wtedy dopiero wielki mistrz zgodził się uderzyć wspólnie z krzyżowcami na Żmudź i razem wyruszone do Królewca.

Między Zakonem a Łokietkiem trwał rozejm zawarty w r. 1327. Po przybyciu Jana Luksemburczyka z rycerstwem do Prus, Łokietek wysłał posła do wielkiego mistrza celem poinformowania się co do zamiarów króla czeskiego. Poseł miał w Królewcu rozmowę z wielkim mi-

strzem i zaprotestował przeciw wyprawie na Żmudź ze względu na przy-
mierze łączące Łokietka z Giedyminem. Może być, jak przypuszcza St.
Zajączkowski, że Krzyżacy zaproponowali przedłużenie rozejmu z Pol-
ską i dali posłowi jakieś listy do Łokietka. To pewne, że Łokietek uznał
uderzenie na Żmudź i przejście Jana Luksemburczyka z rycerstwem
przez państwo polskie bez zezwolenia króla polskiego za naruszenie neu-
tralności. Zebrał więc rycerstwo i w odwet uderzył na ziemię chełmiń-
ską, w czasie gdy Krzyżacy byli na wyprawie żmudzkiej.

Krucjata na pogan na Żmudzi wyruszyła z Królewca 20 I 1329.
Wzięło w niej udział obok rycerstwa przywiezionego przez króla cze-
skiego 200 rycerzy zakonnych i znaczna ilość (16.000!) żołnierzy krzy-
żackich. Przez zamarznięty Zalew Kuroński wkroczone na Żmudź, a te-
renem działań wojennych był obszar nad średnią Jurą i na wschód od
niej do rzeki Anczy. Zdobyto słynny wówczas gród Giedymina, którego
położenie dzisiaj dokładnie nie jest znane, a potem (2 II) Medwiagołę.
Obrońców jej chcieli Krzyżacy wymordować, lecz za wstawieniem się
króla czeskiego darowano im życie pod warunkiem przyjęcia chrztu.
Chrzest miało przyjąć wówczas 6.000 (?) ludzi, lecz zaraz po odejściu
Krzyżaków wrócili oni do pogaństwa. Po zdobyciu trzech dalszych gro-
dów powrócili Krzyżacy do Królewca na wiadomość o napadzie Łokiet-
ka na ziemię chełmińską. Z Królewca udał się Jan Luksemburczyk
21 II z powrotem do Torunia. Dzięki dywersji ze strony Łokietka cała
wyprawa na podbicie Żmudzi trwała zaledwie jeden miesiąc.

Wyprawa Łokietka na ziemię chełmińską rozpoczęła się 1 II 1329.
Po zgromadzeniu wojska w Łęczycy wyruszył Łokietek na północ i prze-
kroczył granice ziemi chełmińskiej, stojąc na czele 6.000 ludzi. Ziemię
tę pustoszone przez 5 dni i nocy i zdobyto Papowo. Wyprawa ta, w któ-
rej może także brał udział królewicz Kazimierz, pociągnęła za sobą do-
niosłe skutki, przyspieszyła bowiem zawarcie ścisłego sojuszu między
Janem Luksemburczykiem a Krzyżakami po powrocie ich ze żmudzkiej
wyprawy.

W akcie spisany w Toruniu 12 III 1329 oznajmił „Jan król Czech
i Polski, hrabia luksemburski“, że zawarł za zgodą towarzyszących mu
panów czeskich w swoim i swoich następców królów czeskich imieniu
przymerze z wielkim mistrzem Wernerem v. Orseln i braćmi Zakonu
jako panami ziemi pruskiej. Oświadczył, że przystępuje do walki, jaką

Zakon prowadzi przeciw Litwinom, zgubnym Boga i chrześcijańskiej wiary wrogom, popieranym przez Władysława, króla Krakowa, i innych wyznawców wiary katolickiej. Pragnie on, aby mistrz i bracia zakonni mogli skuteczniej stawić opór swym wrogom, a specjalnie królowi Krakowa i jego następcom i wszystkim poplecznikom Litwinów. Jako drugi powód zawarcia tego przymierza podał, że król Krakowa siłą trzyma i posiada królestwo i inne ziemie polskie dziedzicznie należące do Jana, króla czeskiego, co jest dostateczną przyczyną wojny. W dalszych artykułach postanowiono, że jak długo będzie trwała niezgoda między Janem i królem Krakowa, względnie ich następcami, mają królowie czescy popierać Zakon własnym kosztem, radą i pomocą i nie zawierac z Polską pokoju bez porozumienia się z Zakonem. Gdyby zaszła potrzeba pomocy, a Jan znajdował się poza granicami państwa swego, ma udzielić tej pomocy Zakonowi starosta, którego z ramienia swego w Czechach ustanowi. Wszelkie spory, jakie prowadzi Zakon, obowiązuje się popierać na jego korzyść u Ojca świętego i w Rzeszy. Czy w rewersale wystawionym wówczas przez wielkiego mistrza znajdowało się zobowiązanie do popierania przez Zakon akcji króla czeskiego w razie jej podjęcia celem odebrania ziem polskich z rąk Łokietka, nie wiadomo.

Krzyżacy bezpośrednio wtedy odnieśli jeszcze inną z tego przymierza korzyść. Tego samego dnia (12 III 1329) nadał Jan Luksemburczyk, król czeski i polski, we własnym i żony swej Elżbiety imieniu Krzyżakom Pomorze jako „jałmużnę“, w nagrodę za obronę wiary chrześcijańskiej przed Litwinami. Równocześnie zapowiedział potwierdzenie tej darowizny przez syna swego Karola i obiecał, że gdyby żyjąca jeszcze wówczas w Czechach Ryksa-Elżbieta, córka Przemysława II, chciała dochodzić swych praw do tej ziemi, będzie bronił Zakonu przeciw tym roszczeniom. Niewątpliwie wyprowadzał Jan Luksemburczyk swe prawo do zrobienia tej darowizny z faktu zawarcia małżeństwa z córką Wacława II, przy czym dodał wyraźne oświadczenie, że zrzeka się nie tylko tych praw, jakie przysługują jemu czy następcom jego królom czeskim, ale także królowym. Toteż w następnym roku (1330) wystawiła żona jego Elżbieta osobny dokument zatwierdzający powyższą darowiznę na rzecz Zakonu.

Z aktów tych wynika, że Jan Luksemburczyk uważał żonę swoją za pośredniczkę przeniesienia na dom luksemburski tych praw dziedzicznych Piastów w Wielkopolsce i na Pomorzu, które rzekomo nabył jej ojciec Wacław II przez swe małżeństwo z Ryksą, córką Przemysława II. Ryksa zaś, poślubiwszy Wacława II, przelała swe prawa do Wielkopolski i Pomorza na niego i jego potomstwo nawet z niej nie pochodzące. Krzyżacy uzyskali od Luksemburczyka zrzeczenie się podobnej wartości praw do Pomorza, jak poprzednio od Brandenburczyków i Henryka głogowskiego, również pretendentów do tej ziemi. Natomiast Jan Luksemburczyk przez zawarcie ścisłego z Krzyżakami przymierza odniósł tę bezpośrednią korzyść, że z ich pomocą zagarnął Łokietkowi ziemię dobrzyńską i zhołdował część Mazowsza.

8. ODERWANIE DALSZYCH ZIEM OD KORONY POLSKIEJ

Zaraz po zawarciu przymierza czesko-krzyżackiego wtargnęli sprzymierzeni do ziemi dobrzyńskiej. Granicę między tą ziemią a ziemią chełmińską, należącą do państwa Zakonu, tworzyła rzeka Drwęca. Najważniejsze przejścia przez tę rzekę znajdowały się, idąc od zachodu, pod Lubiczem, pod Gołubiem-Dobrzyniem i pod Brodnicą. Po objęciu ziemi dobrzyńskiej Łokietek obsadził te przejścia swymi załogami, a nadto gród Rypin, leżący nieco w głębi ziemi dobrzyńskiej. Zarząd tej ziemi pozostawił w swoim imieniu Władysławowi, ks. dobrzyńskiemu, który opuszczając tę ziemię w chwili grożącego napadu krzyżackiego ustawił w niej starostą Pawła zwanego Ogon, kasztelana łeczyckiego. Przy tej nominacji zatwierdził jemu i jego braciom posiadanie kilku wsi w ziemi dobrzyńskiej (12 III 1329). Straż w tej ziemi przed Krzyżakami objęli Łęczycanie, Wielkopolanie i Kujawianie, których zbrojny oddział przyprowadził Wojciech z Kościelca, wojewoda kujawski. Łokietek nie mógł przewidzieć, czy wyprawa czesko-krzyżacka skieruje się na Dobrzyń, czy na Kujawy, dlatego pilnował ze swym oddziałem przejść przez Wisłę na Kujawy. W otoczeniu jego znajdowali się prawdopodobnie książęta Władysław dobrzyńsko-łeczycki i Kazimierz gniewkowski. Wynika to z ich zeznań, złożonych w procesie w r. 1339.

Wyprawa Jana Luksemburczyka wspomaganego przez siły krzyżackie skierowała się na ziemię dobrzyńską. Jan Luksemburczyk był ofi-

cyjnym kierownikiem wyprawy, a Krzyżacy występowali tylko w charakterze sojuszników wspomagających króla czeskiego, dochodzącego swych praw do korony polskiej wobec przeciwnika swego Łokietka. Kiedy wkroczone do ziemi dobrzyńskiej, dokładnie nie wiemy. To pewne, że wyprawa ta odbyła się w wielkim poście, po zawarciu przymierza toruńskiego (12 III), a przed 3 IV 1329, kiedy już Jan czeski rozporządził ziemią dobrzyńską jako swoją zdobyczą. Przypuszczalny czas trwania tej wyprawy należy jeszcze nieco skrócić, gdyż po zajęciu ziemi dobrzyńskiej uderzyli sprzymierzeni na księcia płockiego, który już 29 III uznał się za pokonanego. Wyprawa dobrzyńska trwała 10 do 14 dni. Główne uderzenie skierowano na miasto Dobrzyń, gdzie Łokietek zostawił nieliczną załogę. Przy pomocy wojennych machin krzyżackich, w oczach głównej armii Łokietka, zgromadzonej po drugiej stronie Wisły, zdobyto ten gród, a potem z łatwością opanowano całą ziemię. Łokietek nie mógł temu przeszkodzić, odcięty Wisłą, zdołał tylko zdobyć kilka statków krzyżackich, które wiozły dla armii sprzęt wojenny. Obecność jego wojska wstrzymała Krzyżaków od uderzenia na Kujawy po opanowaniu ziemi dobrzyńskiej. Wobec wytworzonej sytuacji wkroczyli oni do księstwa płockiego.

Nie znamy właściwie przyczyny uderzenia Krzyżaków na księstwo płockie, którego władca Waćław (Wańko) pozostawał od kilku lat w przyjaznych stosunkach, a od r. 1326 w przymierzu z Krzyżakami. Nie ma dowodu na to, by Waćław wówczas zbliżył się do Łokietka. Może jakiś nieznan nam zatarg Waćława z Krzyżakami w połączeniu z zamiarem Jana Luksemburczyka zhołdowania księstwa płockiego, jak się to stało z księstwami na Śląsku, spowodował jego wyprawę na księstwo płockie z pomocą wojsk krzyżackich. Część księstwa płockiego została przez najeźdźców zajęta, a Płock oblężony, po czym Waćław rozpoczął układy. Jan Luksemburczyk zażądał od niego, może w tym wypadku na podstawie swych szerszych roszczeń do korony polskiej, uznania swego zwierzchnictwa. Mimo że położenie Waćława było gorsze niż książąt śląskich (w r. 1327), urządzenie zawisłości lenne wypadło dla niego znacznie korzystniej.

Ugodą zawartą dnia 29 III 1329, częściowo w obozie pod Płockiem, a częściowo w Płocku, oddał Waćław „dobrowolnie“ imieniem własnym i swych dziedziców posiadłości Płock, Wyszogród i Gostynin Janowi

i jego następcom, królom czeskim i polskim, obiecując złożyć przysięgę homagialną i służyć mu wiernie przeciw wszystkim wedle swych sił. W akcie tym jest mowa o zależności tego księcia od królów Czech i Polski, co nie zdaje się wskazywać na jego zależność od korony czeskiej. W osobnym akcie zobowiązał się Wacław osobiście pomagać Janowi Luksemburczykowi w walce przeciw Łokietkowi, królowi Krakowa. W rewersale, wystawionym równocześnie przez Jana Luksemburczyka jako jego suwerena, określono, iż Wacław i jego następcy otrzymywać będą dziedzicznie w linii męskiej lenno od królów Czech i Polski, a Jan będzie ich ochraniać i bronić jako swych wasałów. Stylizacja postanowień tego aktu przypomina stylizację hōłdów książąt śląskich z czasów Wacława II. Z brzmienia obu dokumentów wystawionych 29 III 1329 można by wywodzić, że Jan występował tu jako dziedzic całej Polski, a nie wyłącznie Wielkopolski. Wacław płocki uznał wówczas nadto Jana rozjemcą swym do załatwienia wszystkich spraw i sporów, jakie wybuchły między nim a Zakonem „ze słusznych przyczyn“.

Po zhołdowaniu księcia płockiego wrócił z początkiem kwietnia Jan czeski z Krzyżakami do Torunia, gdzie sprzymierzeni porozumieli się co do podziału zdobyczy ostatniej wojny. Jan Luksemburczyk, występując w roli organizatora tej wyprawy, przyznał Krzyżakom prawo zakładania wsi w ziemi dobrzyńskiej. Równocześnie po otrzymaniu pożyczki 1.300 kóp groszy dostarczonej mu przez Zakon i Hermana z Essen, mieszczanina toruńskiego, wystawił on (3 IV) drugi dokument na rzecz Zakonu, mocą którego nadał Zakonowi połowę ziemi dobrzyńskiej, „którą pod panowanie i władzę naszą... już podbiliśmy — i mazowieckiej, którą nadto jeszcze może podbić nam się uda“. Ponieważ księstwo płockie było już przez Jana zhołdowane, można dopatrzeć się w tym zamiarze zdobycia Mazowsza planu dalszego zhołdowania posiadłości książąt mazowieckich Ziemowita i Trojdena. Wyprawy tej jednak Jan Luksemburczyk nie podjął wówczas, może z uwagi na wojsko Łokietka znajdujące się po drugiej stronie Wisły. Już w dwa dni po zawarciu układu co do podziału ziemi dobrzyńskiej wyruszył on (5 IV) z powrotem do Czech. Łokietek podążył za nim w obawie o Wielkopolskę i przebywał w Poznaniu w czasie około Wielkanocy (25 IV), gdy równocześnie Jan czeski zatrzymał się we Wrocławiu.

Krzyżacy wyzyskali oddalenie się Łokietka z Kujaw i wyszedłszy z Dobrzynia przekroczyli Wisłę, złupili i spalili w sam dzień Wielkanocy (23 IV) Włocławek wraz z katedrą, po czym posuwając się wzdłuż Wisły w kierunku Torunia zrabowali wieś biskupie i spalili Raciąż (dziś Raciążek) w pobliżu Nieszawy. Po złupieniu dóbr swych i spaleniu katedry przez Krzyżaków wydał biskup pismo (8 V 1329) zawiadamiające duchowieństwo diecezji o tym fakcie, a do papieża wniósł skargę na Krzyżaków. Załatwienie tej skargi znalazło wyraz w bulli papieża z 31 III 1331 skierowanej do biskupów polskich, by wezwali Zakon do zwrócenia szkód wyrządzonych biskupowi włocławskiemu. Wiele korzyści ta bulla biskupowi nie przyniosła. Równocześnie z atakiem na Włocławek inna grupa Krzyżaków pod wodzą komtura Ottona v. Luterberg posunęła się w stronę Łęczycy i przy pomocy machin oblężniczych zdobyła Przedecz, przy czym z załogi polskiej zginęło 80 ludzi. Po tym wyczynie cofnęli się Krzyżacy z powrotem z ziemi łeczyckiej.

Zamierzoną już poprzednio wyprawę na Mazowsze podjęli Krzyżacy nieco później po wycofaniu się z ziemi łeczyckiej. Przyczyny tej wojny również nie znamy. Może Ziemowit i Trojden, książęta mazowieccy, zbliżyli się do Łokietka i to spowodowało ową wojnę, która trwała do lipca 1329 r. W tym miesiącu bowiem obie strony zawarły rozejm, przedłużony następnie w październiku 1329 r. W dokumencie październikowym umieścili książęta ci następujące zobowiązanie: „Odtąd w czasie trwania aż do z góry oznaczonego terminu tego rozejmu nie staniemy po stronie Władysława, króla Krakowa, na szkodę brata Wernera lub braci (zakonnych), ziem albo ludzi, radą, pomocą albo poparciem życzliwym“. Odtąd nie naruszyli oni już swych poprawnych stosunków z Zakonem, chociaż ich sympatie były po stronie Łokietka, a po jego śmierci zaprowadziły ich do obozu Kazimierza Wielkiego.

Jan Luksemburczyk po powrocie z owej „krucjaty“ przebywał w kwietniu i maju we Wrocławiu i tam skłonił dalszych książąt śląskich do złożenia mu hołdu. Jan ks. ścinawski, złożył mu hołd 29 IV i zobowiązał się do wierności wobec niego i jego następców królów czeskich. W 10 dni później (9 V) uznał się Bolko, ks. brzeski, wasalem królów czeskich i samego królestwa czeskiego. Równocześnie ks. Konrad, pan na Oleśnicy, zobowiązał się być poddanym Jana, jego dziedziców, następców królów czeskich, jako książę i wasal jego i królestwa

czeskiego. Również i Henryk głogowsko-żegański uległ przewadze króla czeskiego i chociaż jeszcze w r. 1323 wznowił swój tytuł dziedzica królestwa polskiego z zamiarem podjęcia na nowo swych pretensyj do Wielkopolski, złożył mu teraz hołd (9 V 1329).

Dokument stwierdzający lenną zawisłość księcia żegańskiego od korony czeskiej brzmi w streszczeniu: „Henryk... ks. śląski i głogowski i pan na Żeganiu“, po naradzie z przyjaciółmi i wiernymi sobie, mając na względzie przede wszystkim własne dobro i swych poddanych, uznaje się wasalem Jana, króla Czech i Polski oraz hrabiego Luksemburga. Oddaje wszystkie swe posiadłości w jego ręce i otrzymuje je z powrotem w lenno po złożeniu mu hołdu i przysięgi jako swemu prawdziwemu panu. W razie bezdzietnej śmierci przejdzie księstwo żegańskie na jego braci Konrada, pana na Oleśnicy, i Jana, pana na Ścinawie, i ich męskich potomków, a w braku tychże — na króla czeskiego. W razie gdyby książę żegański z powodu braku pieniędzy zmuszony był zastawić lub sprzedać część swego terytorium, ma o tym poprzednio donieść królowi czeskiemu. Gdyby król czeski tego terytorium ani kupić, ani w zastaw wziąć nie chciał, obowiązana jest owa osoba, która ten obszar kupi lub zastawem obejmie, o ile jest księciem, otrzymać go w lenno od króla czeskiego. Jeżeli inna, nie książęcego pochodzenia osoba otrzyma to terytorium w lenno od księcia żegańskiego, królowi czeskiemu przysługuje prawo tę ziemię za tę samą sumę odkupić lub z zastawu odebrać. Obowiązki lenne księcia żegańskiego określono w zakresie wojskowym, iż wolno mu budować nowe i umacniać stare fortyfikacje, a jako wasal obowiązany jest pomagać królowi wedle swych sił przeciw „każdemu księciu i człowiekowi“. W wypadku zaś, gdyby król czeski wezwał go do udzielenia mu pomocy poza granicami Czech lub Polski, mają się co do tego porozumieć, aby nie został obciążony zbyt ciężkimi obowiązkami służby wojskowej. W zakresie władzy sądowej prawa księcia nie zostały uszczuplone, o ile chodziło o rozstrzyganie zatargów między duchownymi, mieszczanami, włościanami i Żydami. Natomiast król czeski miał prawo mieszać się do sądownictwa wykonywanego przez księcia, gdyby ktoś ze szlachty uważał, że w swym sporze nie uzyskał od księcia należytego wymiaru sprawiedliwości.

Z linii głogowskiej nie uległ wówczas Janowi Luksemburczykowi jedynie brat Henryka głogowsko-żegańskiego, Przemysław, władca Gło-

gowa. Dopiero po jego śmierci wszedł w posiadanie jego dzielnicy Jan, król czeski, gdy jesienią 1331 r. podjął nową wyprawę na Polskę. Również w 1329 r. nie dali się zhołdować książęta linii świdnickiej, których posiadłości wprawdzie przylegały do Czech, ale oni trzymali się po stronie Ludwika Bawarskiego. Z aktów układu trenczyńskiego (1335 r.) dowiadujemy się, że przed jego dojściem do skutku weszli w zależność lenną od korony czeskiej ponadto książęta Bolko niemodliński i Albert strzelecki. Znacznie zaś później po tym układzie przyjęły podwładność lenną od Czech księstwa ziembickie i świdnickie.

Przy rozpatrywaniu hołdów książąt śląskich stwierdzić należy, że zadecydowała o nich w obu okresach, zarówno za Wacława II, jak i Jana Luksemburczyka przewaga wojskowa, z jaką pojawili się na Śląsku królowie czescy, choć niewątpliwie sprzyjało temu od dawna istniejące ciężenie polityczne i gospodarcze Śląska do Czech i daleko już posunięty proces germanizacji kraju. Wśród sukcesów na Śląsku, w ziemi dobrzyńskiej i na Mazowszu Jan Luksemburczyk zrzekł się z lekkim sercem na rzecz Krzyżaków pretensyj swych do Pomorza, które prawnie przedstawiały tę samą wartość, co jego roszczenia do Wielkopolski. Wobec jednak faktu, że „królestwo (wielko)polskie“ znajdowało się w rękę Łokietka, złączył Luksemburczyk zhołdowane dzielnice śląskie z koroną czeską, którą faktycznie dzierżył, a nie koroną polską, do której zgłaszał swe pretensje na zasadzie praw sukcesyjnych, rzekomo nabytych przez małżeństwo z Elżbietą, córką Wacława II.

Mimo złożonych wówczas przez książąt śląskich władcy czeskiemu hołdów związek Śląska z Polską nie został całkowicie zerwany. Utrzymała się łączność kościelna wskutek przynależności diecezji wrocławskiej do prowincji kościelnej polskiej, która wiązała duchowieństwo świeckie z Gniezmem. Również niektóre klasztory na Śląsku podlegały swym władzom zakonnym w Polsce.

Zhołdowanie Śląska koronie czeskiej nie posiadało dostatecznej podstawy prawnej, stąd też Karol IV, następca Jana na tronie czeskim, wydając wielkie przywileje inkorporacyjne Śląska i Łużyc Górnych do korony czeskiej (1348, 1355) wymyślił teorię, że zależność Śląska od królów czeskich wyniknęła z dawnego obowiązku opłacania przez Polskę daniny koronie czeskiej i poparł ją, powołując się na przywilej wydany

w tej sprawie przez cesarza Fryderyka I Barbarosę na korzyść Władysława, ks. czeskiego.

Brak dostatecznej podstawy prawnej nie wywarł decydującego wpływu na fakt, iż po wyprawie Jana Luksemburczyka na Kraków (1327) i „krucjacie“ jego na Żmudź (1329) co najmniej $\frac{3}{4}$ części Śląska odpadły od korony polskiej, a nadto chwilowo ziemia dobrzyńska i księstwo płockie. Strata ta wynikała stąd, że Łokietek dotrzymywał wówczas sojuszu zawartego z Giedyminem i zagrożonemu najazdem na Żmudź udzielił lojalnie pomocy, ale drogo za tę wierność zmuszony był zapłacić.

9. ROZEJM Z BRANDENBURIĄ

Czynne wystąpienie Jana Luksemburczyka przeciw Łokietkowi, jego sojusz z Krzyżakami oraz złączenie znacznych obszarów polskich z koroną czeską przez hołdy książąt śląskich i księcia płockiego, tworzyło nader niebezpieczną sytuację dla Łokietka, który na zachodzie Polski miał jeszcze jednego wroga w osobie Ludwika, margrabiego brandenburskiego. Spór jednak z Brandenburgią udało się polityce Łokietka korzystnie zlikwidować w r. 1329, w czasie gdy cesarz Ludwik Bawarski przebywał jeszcze we Włoszech.

Wyprawa włoska Ludwika Bawarskiego powiodła się w całej pełni. Z Rzymu wypędzono zwolenników króla Roberta neapolitańskiego, wikariusza cesarstwa we Włoszech z ramienia papieża, i Sciarra Colonna przywódca gibelinów zawezwał Ludwika do przybycia do Rzymu. Tutaj włożono mu na skronie cesarską koronę w imieniu ludu rzymskiego 17 I 1328. Na wiadomość o tym wezwał papież 5 IV 1328 r. elektorów w Niemczech, by przystąpili do obioru nowego króla rzymskiego, ponieważ Ludwik jako wyklęty nie posiada żadnych już praw do rządów. Nową elekcję wyznaczono wprawdzie w maju 1328 r., ale książęta do wyboru nowego króla nie przystąpili, bo Ludwik broniąc się zaatakował silnie papieża. Jako cesarz złożył on papieża Jana XXII z tronu i przeprowadził wybór antypapieża Mikołaja (V) w osobie franciszkanina Rainalucci 13 IV 1328. Konieczność zmiany na tronie papieskim starał się uzasadnić w manifeście wydanym w Rzymie w pięć dni po elekcji antypapieża. Wśród zarzutów, jakie przeciw Janowi XXII wysunął,

znalazł się dotkliwy dla tegoż zarzut, że pozwolił Łokietkowi na użycie pogańskich wojsk litewskich przy napadzie na Brandenburgię.

Wyniesienia franciszkanina na stolicę apostolską za sprawą cesarza Ludwika dokonano wśród toczącej się wówczas walki między zakonem Minorytów a papieżem Janem XXII. Zatarg papieża z tym zakonem, wywołany sporem o pojęcie ubóstwa stanu duchownego, potęgował się coraz bardziej i prawdopodobnie wpłynął w r. 1323 na złagodzenie nieprzejednanego dotychczas w sporze o świętopietrze stanowiska kurii w stosunku do Krzyżaków. Zakon Minorytów atakował w tym czasie nie tylko politykę finansową kamery apostolskiej, ale posunął się w zaciekłości coraz dalej. Najwybitniejszy z franciszkanów Anglik Wilhelm z Occam głosił nawet, że papież jest tylko duchowną głową Kościoła, natomiast nie posiada żadnej władzy świeckiej i nie ma prawa ani mianować, ani zatwierdzać króla rzymskiego. Papież nie jest absolutnym władcą Kościoła, który mógłby istnieć i bez niego, wiąże go bowiem Pismo święte, i nie jest nieomylny. Również i sobór powszechny może być omylny, jeżeli się oddali od Pisma świętego. Kościół tworzą nie tylko duchowni, lecz wszyscy wierni, a ideał chrześcijanina osiąga się przez czystość i ubóstwo, jak nauczał Chrystus Pan w przeciwieństwie do zeświecczonego Kościoła.

Bibl. Jag.

Jan XXII za tego rodzaju nauki — a podjął je potem w XIV wieku Wycliff w Anglii, a w XVI w. Luter w Niemczech — pociągnął do odpowiedzialności generała zakonu Michała z Cesany. W toku procesu zabronił mu i kilku jego towarzyszom wyjazdu z Awinionu. Było to w tym czasie, gdy został obrany antypapieżem Mikołaj V. Wbrew papieskiemu zakazowi Michał z Cesany, Occam i Bongratia z Bergamo, trzech najwybitniejszych minoryci, wyjechali potajemnie z Awinionu do Pizy, gdzie w obecności cesarza Ludwika Bawarskiego omawiano zwołanie przez antypapieża do Mediolanu soboru powszechnego celem reformy Kościoła. Papież rzucił na nich klątwę i polecił ją (6 VI 1328) wszędzie publicznie ogłosić.

W 102 lata po śmierci „biedaczyny“ św. Franciszka został jego zakon napiętnowany przez papieża, gdy usiłując nawiązać swe nauki do ideałów swego założyciela w zaciętrzewieniu posunął się zbyt daleko. Wybór franciszkanina jako antypapieża nie przyniósł zakonowi żadnych korzyści. Gdy we Włoszech wkrótce po tym wyborze gwelfowie odzy-

skali przewagę, został Mikołaj V po wyjeździe cesarza Ludwika z Włoch pochwycony i stawiony przed papieżem w Awinionie, gdzie ze strykiem na szyi musiał go prosić o łaskę i przebaczenie.

Ogłoszenie klątwy papieskiej natrafiło jednak w miastach niemieckich na opór ludności i jednało poparcie Ludwikowi Bawarskiemu. Również i na Śląsku duchowieństwo niemieckie z Mikołajem Banczem na czele sabotowało polecenie papieskie. Natomiast wykonano je w państwie Łokietka. Biskup krakowski Jan Grot wyznaczył dzień 8 VI 1329 na publiczne ogłoszenie klątwy w katedrze na Wawelu. W obecności biskupa nuncjusza Piotra z Alwernii, opatów tynieckiego i mogińskiego, przeora i braci zakonu św. Dominika, licznych kanoników i innych duchownych oraz świeckich osób odczytano bullę papieską po łacinie a potem jej tłumaczenie w języku polskim i niemieckim. Opis tej ceremonii zawarto w akcie notarialnym i przesłano stolicy apostolskiej. W Polsce bowiem starano się podtrzymać życzliwość papieża uległością wobec jego zarządzeń.

Pod nieobecność cesarza rządy w Brandenburgii sprawowali w imieniu małoletniego margrabiego Ludwika panowie Ulryk i Gunter v. Lindow, którzy obłożeni zostali klątwą papieską (9 IX 1327). Po zawarciu traktatu wzajemnego dziedziczenia między margrabią Ludwikiem a Fryderykiem, margrabią Miśni (1327), celem umocnienia stanowiska margrabiego Ludwika w Brandenburgii na zjazdach w Uckeründe i Nauhin nawiązał Bertold v. Henneberg, jeden z opiekunów Ludwika, rokowania o zawarcie pokoju z książętami Pomorza nadodrzańskiego. Już obie strony porozumiały się co do wzajemnych ustępstw, gdy po swej koronacji wmieszał się w tę sprawę cesarz Ludwik i nakazał w styczniu 1328 książętom pomorskim złożyć hołd margrabiemu Ludwikowi. Nastąpiło zerwanie rokowań i zawarcie w czerwcu 1328 przez książąt pomorskich z Meklemburgią układu w Brudersdorf, wymierzonego przeciwko Brandenburgii. Nieobcą była temu zbliżeniu kuria, która nieco później w tymże roku 1328 wezwała Rudolfa, ks. Sachsen-Wittenberg, Henryka, ks. Meklemburgii, i panów na Werle do stawienia oporu margrabiemu Ludwikowi.

Po wyprawie Łokietka na Brandenburgię (1326), która przyniosła Polsce w zysku kasztelanię międzyrzecką, stan wojenny między Polską a Brandenburgią istniał wprawdzie nadal, ale dalszych działań wojen-

nych nie było. Niemniej przeto cesarz Ludwik Bawarski uważał Łokietka za nieprzyjaciela swej rodziny i po swej koronacji w Rzymie złożył go z tronu 27 I 1328. W drugim zaś piśmie swym w lutym 1328 ogłosił wyrok, że ponieważ niektórzy książęta, panowie, rycerze i miasta z królestwa polskiego naruszyli wierność należną jemu i Cesarstwu, odbiera im posiadłości i zezwala margrabiemu Ludwikowi i jego następcom zająć je siłą i dzierżyć jako cesarskie lenna. W tym dokumencie więc potraktował on Polskę jako całość podporządkowaną na podstawie lennej państwu niemieckiemu i wyraźnie podkreślił obowiązek lennej wierności wobec Rzeszy całej Polski, a zwłaszcza jej książąt. Ponieważ stali się oni winnymi felonii, przyznał swemu synowi prawo zajęcia ich terytoriów.

Tego rodzaju rozporządzenie ziemiami polskimi było wyraźnym zlekceważeniem pretensyj Jańa Luksemburczyka do Polski. Ten nierozważny krok cesarza wpłynął na zepsucie się dobrych dotychczas stosunków między Wittelsbachami a królem czeskim. Pod wpływem tego zbliżył się Jan Luksemburczyk do Krzyżaków i postanowił z nimi współdziałać przeciw Polsce, która od r. 1327 była w stanie wojny z Zakonem. Te zmiany w ugrupowaniu politycznym Europy środkowej wpłynęły na zakończenie wojny polsko-brandenburskiej.

Po zawarciu układu wzajemnego dziedziczenia między Ludwikiem brandenburskim a margrabią Miśni w gronie osób sprawujących opiekę i rządy przy boku małoletniego margrabiego wytworzyły się dwie rywalizujące z sobą grupy. Grupa brandenburska, złożona z przedstawicieli starych rodów brandenburskich i grupa miśnieńska, do której należeli obcy przybysze przydani tamtym przez cesarza Ludwika. Obie te grupy zwalczały się wzajemnie, aż wreszcie otwarcie ze sobą zerwały. Rok 1329 był czasem ich najsilniejszego antagonizmu, z którego wyszła zwycięsko grupa brandenburska. Na krótko tylko przerwała ten spór ugoda zawarta między obu grupami w Schönerlinde pod Berlinem z końcem roku 1329.

W grupie brandenburskiej przewodzili hrabiowie Hasso i Wedego v. Wedel i Bartold v. Ost, wójt brandenburski. Posiadłości tych panów leżały na granicy Wielkopolski. Wedelów latyfundia rozciągały się na północ od Noteci między rzekami Chudą i Drawą i obejmowały tak rozległy obszar, że Niemcy zwali ten kraj Wedellandem. Zostały one

przez Wedelów silnie skolonizowane elementem niemieckim, a osadników tych zwano wówczas u nas Sasami (Saxones). W posiadaniu Ostenów od r. 1317 był Drzeń z przyległościami, położony nad Notecią, na zachód od rzeki Drawy. Po zajęciu Międzyrzecza przez Łokietka groziła tym właśnie wielmożom brandenburskim ewentualna utrata ich terytoriów na rzecz Polski. Poza tym związani byli Ostenowie z Nałęczami, bardzo możliwym rodem wielkopolskim; jakaś bowiem Ostenówna, jak to wykazał dr A. Kłodziński, była matką trzech braci: Wincentego z Szamotuł, rycerza Dobrogosta i Tomisława.

Ród Nałęczów, którego najwybitniejszym wówczas przedstawicielem był wojewoda poznański Wincenty z Szamotuł, należał do najwpływow-szych w Wielkopolsce. Nałęczę stanęli przy boku Łokietka w czasach bardzo niepewnych i popierali jego sprawę z całym oddaniem. Oni przyczynili się do umocnienia jego panowania w Wielkopolsce. Toteż Łokietek wynosił ich na najwyższe urzędy, obdarzał hojnie nadaniami dóbr i powierzył im grody Wielen i Czarnków. Ważne te graniczne posterunki nad rzeką Notecią, Wielen z miastem Wronki i 5 wsiami otrzymał jeszcze w r. 1298 ojciec wojewody Wincentego, Czarnków zaś po Czarnkowskich, według późnej tradycji z XVII w., sam Wincenty. Grody te usiłowali od dawna Brandenburczycy opanować i w razie wznowienia wojny były one narażone na uderzenie z ich strony.

Zrealizowanie rzymskiego manifestu cesarza Ludwika, wymierzonego przeciw Polsce (luty 1328), było na razie niemożliwe przy ówczesnych stosunkach w Brandenburgii, rozbitej na zwalczające się grupy, a interes prywatny panów brandenburskich sąsiadujących z Polską parł ich także do zakończenia wojny. Podobnie i Polska, zagrożona wówczas przez Jana Luksemburczyka i Zakon, chętnie widziała pokój z Brandenburgią, który prywatnie także był korzystny dla Nałęczów. Cała trudność zakończenia tej wojny dla Łokietka tkwiła w tym, że papież tak zawzięcie zwalczał Wittelsbachów, a Łokietek ze względu na Krzyżaków nie chciał się papieżowi narazić. Inicjatywa zawarcia rozejmu między Polską a Brandenburgią w r. 1329 wyszła od panów brandenburskich, głównie Wedelów, którzy w tym czasie również robili starania o zakończenie wojny z Meklemburgią i Pomorzem szczecińskim. Półoficjalnym pośrednikiem między Brandenburgią a Łokietkiem był wojewoda poznański Wincenty z Szamotuł.

Zachowały się dwa dokumenty dotyczące tego rozejmu. Jeden z nich wystawiony został przez Łokietka i brzmi w tłumaczeniu polskim, dokonanym przez dra A. Kłodzińskiego: „Do wiadomości tych wszystkich, komu o tym wiedzieć należy, podajemy, jako my Władysław z Bożej łaski król Polski i Krakowa, ziem sandomierskiej, łęczyckiej i kujawskiej pan i dziedzic, obiecujemy niezłomnie w tym piśmie w dobrej wierze i bez wszelakiego podstępu zachować i mieć pewnie i niezachwianie do postanowionego czasu rozejm i pokój, który nasz wierny Wincenty wojewoda poznański i starosta (wielko)polski (Poloniae) z najdostojniejszym księciem i panem Ludwikiem margrabią brandenburskim i jakimś Sasami (Saxonibus) od najbliższego św. Marcina na lat trzy ważne i niewzruszenie był zarządził, jako też poręczamy mieć niniejszym nieodmiennymi, miłymi i trwałymi te wszystkie warunki zobowiązania, które w naszym imieniu pomieniony Wincenty był poczynił i ułożył. Ażeby zaś ta nasza zapowiedź moc swoją zatrzymała, nakazaliśmy to tutaj spisać i wiarygodnością naszych pieczęci utwierdzić. Dano i działo w Krakowie nazajutrz po święcie Szymona i Judy (29 X) od Narodzenia Pańskiego roku 1300 i dwudziestego dziewiątego“.

Dokument powyższy jest tylko ogólnym zatwierdzeniem rozejmu zawartego w imieniu króla przez wojewodę Wincentego z margrabią brandenburskim. Z aktu tego dowiadujemy się, że pełnomocnikiem króla przy układach był wojewoda Wincenty, że rozejm ten wiązał obie strony przez trzy lata, poczynawszy od 11 XI 1329 r., i że król przyjął i zatwierdził te wszystkie warunki i zobowiązania, które w imieniu króla poczynił wojewoda. Nie wiemy natomiast, kiedy toczyły się pertraktacje, gdzie zawarto ten wzajemny układ i jak brzmiały owe szczegółowe warunki i zobowiązania. Brak nam bowiem dwóch najważniejszych dokumentów wystawionych w chwili zawierania rozejmu, zarówno umowy spisanej przez Wincentego w imieniu króla i wręczonej przez niego margrabiemu pod pieczęcią wojewody, jak i dokumentu traktatu (rewersału) wydanego przez margrabię na jego ręce dla Łokietka. Domyślać się możemy, że ze strony brandenburskiej uznano zajęcie przez Łokietka w r. 1326 kasztelanii międzyrzeckiej.

Kasztelania międzyrzecka była w chwili zawierania rozejmu na pewno w rękach polskich, bo jeszcze przed zawarciem tego rozejmu pojawia się w dokumentach, po raz pierwszy 19 II 1329 jako kasztelan mię-

dzyrzecki Piotr, dziekan poznański, kanclerz wielkopolski. Była to wybitna osobistość. Posiadał w Wielkopolsce, jak to wynika z bulli konserwatorskiej wydanej dla niego przez papieża (3 XII 1327), grody (castra) Pszczew, Bytyń i Pniewy oraz wsie Stobowo (Buszewo) i Wierzenicę na terenie Wielkopolski. Był doskonałym prawnikiem, zdobył tytuł doktora dekretów i przed swą nominacją na kanclerza wielkopolskiego (1328 r.) i kasztelana międzyrzeckiego przebywał szereg lat w Awinionie. Udał się tam z arcybiskupem Borzysławem, prawdopodobnie jako delegat kapituły gnieźnieńskiej, której już wówczas był dziekanem, gdyż przy obiorze Borzysława był czynny jako przewodniczący. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, że Piotr, często spotykany w dokumentach w latach 1303 do sierpnia 1313, znika na przeciąg lat 15, by znów pojawić się z powrotem w lutym 1329 jako kanclerz wielkopolski i kasztelan międzyrzecki. Ewentualne wątpliwości co do jego tak długiego pobytu w kurii rozprasza pewna wiadomość z dnia 24 X 1324, iż w kurii wykładał prawo (Petro decano Posnaniensi in Romana curia actu legenti) i że pobyt jego w kurii jest stwierdzony jeszcze 11 XII 1327. Oprócz dziekanatu poznańskiego posiadał niewątpliwie różne beneficja względnie prowizje na nie od papieża w diecezjach chełmińskiej, lubuskiej, poznańskiej i brandenburskiej, dlatego wspomniana wyżej bulla konserwatorska wymienia te diecezje i różne osoby, które miały go w jego prawach i majątnościach skrzywdzić. Innych dalszych wniosków z tej bulli konserwatorskiej wysnuwać nie można.

Sposób, w jaki zawierał Łokietek ten rozejm, wskazuje na wielką z jego strony ostrożność. Całą rzecz prowadzi wojewoda Wincenty i zawiera tylko kilkuletni rozejm, a nie trwały pokój, Łokietek zaś tę umowę zatwierdza, lecz nie wymienia szczegółowych jej punktów. Postępowanie to dyktował wzgląd na papieża, z którym Łokietek jeszcze się liczył, choć powaga Jana XXII w sprawach międzynarodowych mocno ucierpiała wskutek niepowodzenia jego poczynań przeciw Witelbachom. Gdy nadzieje Łokietka na pomoc papieża w zatargu o Pomorze zawiodły, a Krzyżacy zawarli 12 III 1329 z Janem Luksemburczykiem przymierze skierowane przeciw Polsce, uniezależnia się Łokietek od polityki Jana XXII, którego dotąd był narzędziem, likwiduje swój zatarg z Brandenburgią, by zyskać większą swobodę w walce prze-

ciw swym wówczas groźniejszym niż Wittelsbachowie wrogom, Krzyżakom i królowi czeskiemu.

Rozejm zawarty między Brandenburgią a Polską był dziełem czynników miejscowych w Brandenburgii, podobnie jak i również w tym czasie zawarty pokój Brandenburgii z Meklemburgią, a wkrótce potem także pokój z Pomorzem szczecińskim. Pokój z Meklemburgią doszedł do skutku w Witstock za sprawą regencji starobrandenburskiej, w pobliżu granicy brandenbursko-meklemburskiej 24 IX 1329. Ludwik, margrabia brandenburski, zastrzegł sobie wtedy posiłki od książąt meklemburskich na wypadek, gdyby został napadnięty „nad Notecią, przy marchii łużyckiej i wzdłuż rzeki Łaby w obrębie starej marchii i na obszarze, który leży między tymi wodami“. Wysunięcie w tym traktacie granicy polsko-brandenburskiej nad rzeką Notecią jest zrozumiałe, bo jeszcze wówczas rozejm ułożony przez wojewodę Wincentego nie był przez króla polskiego ratyfikowany. W dwa miesiące po wejściu w życie rozejmu polsko-brandenburskiego doszło w pierwszych dniach stycznia 1330 r. do zawarcia pokoju między Brandenburgią a książętami szczecińskiego Pomorza. Zarówno rozejm z Polską, jak i pokój z Pomorzem szczecińskim dezawuował zarządzenia cesarza Ludwika. Toteż kiedy powrócił on z Włoch (1330 r.), usunął od rządów w Brandenburgii ową grupę panów brandenburskich, ale rozejmu zawartego przez nich z Polską nie zerwał z tego powodu, że Jan Luksemburczyk znajdował się wtedy w obozie papieskim.

W związku z rozejmem zawartym przez wojewodę Wincentego z Brandenburgią w r. 1329 pozostaje wystawiony wówczas przez niego akt, który zachował się jednak tylko w późnej kopii, bo pochodzącej z XVII w. Akt ten przytoczony jest tu w polskim przekładzie dra A. Kłodzińskiego z drobnymi zmianami: „Do wiadomości tych, których to dotyczy, podajemy, jako my Wincenty rycerz, wojewoda poznański, wraz z braćmi naszymi panem Dobrogostem rycerzem i Tomisławem domownikiem obiecujemy pod przysięgą dostojnemu księciu Ludwikowi, margrabiemu brandenburskiemu i jego starostom, mianowicie Hassonowi Staremu i Wedegonowi zwanym de Wedel, jako też Bartoldowi de Ost, tegoż margrabiego wójtowi i całej Marchii, mieszczanom i wasalom niewzruszenie i bez wszelakiego podstępu stanąć na straży pokoju i wszystkimi warunkami naszymi wiernie służyć w ten sposób, że gdyby pan

i król polski usiłował ziemie panu margrabiemu pustoszyć albo w jakikolwiek bądź sposób niepokoić, to powinni będziemy wzbronąć mu wstępu i wyjścia przez nasze grody Wieleń i Czarnków. I na odwrót uczynimy tak samo panu margrabiemu, gdyby się pokusił w jakikolwiek bądź sposób wtargnąć w dzierżawy pana i króla polskiego. A jeśliby pomieniony król polski innymi drogami albo zamkami potężnie naszedł ziemie tegoż pana margrabiego, wtedy obowiązani będziemy posiłkować tegoż pana margrabiego i jego wasalów naszymi zamkami z tamtej strony rzeki Noteci, pomagając im we wnijsciu i wyjściu. Tudzież, gdyby nam Wincentemu i naszym braciom pan i król polski jakową zniewagę lub krzywdę wyrządził, alboi naszym przyjaciołom, za co stalibyśmy się nieprzyjaciołmi pomienionego króla polskiego, wtedy winni będziemy ze wszystkimi naszymi grodami przystać do margrabiego, nie czyniąc żadnej zgody ani układu z panem królem Polski, póki wola będzie margrabiego. Na świadectwo tej sprawy niniejszy list naszymi pieczęciami utwierdziliśmy. Dano w Nowym Landsbergu w najbliższą niedzielę po Wniebowzięciu N. Panny Marii roku pańskiego MCCCXXXI (18 VIII 1331)“.

Akt ten, wydany przez Riedla w *Kodeksie dypl. brandenburskim* a potem w *Kodeksie dypl. wielkopolskim* wywołał silną polemikę między poważnymi badaczami tego okresu historii. Najgruntowniej zajął się nim dr Adam Kłodziński i przenikliwie oraz z nakładem dużej erudycji dowiódł, że data tego aktu jest mylna, że kopista przez nieuwagę zamiast MCCCXXIX napisał MCCCXXXI, że zatem akt ten ściśle się wiąże z faktem zawarcia rozejmu z Brandenburgią w r. 1329 przez wojewodę Wincentego w zastępstwie Łokietka. Poprawiona w ten sposób data tego aktu na dzień 20 VIII 1329 nie stoi w żadnej sprzeczności z datą 29 X 1329, zatwierdzenia rozejmu przez Łokietka, owszem normalnie ją wyprzedza. Jako dowód, że liczono się z trudnościami zatwierdzenia tej umowy przez Łokietka, może służyć fakt, iż początek rozejmu wyznaczono na dość odległy termin 11 XI 1329.

Akt wystawiony w sierpniu 1329 przez wojewodę Wincentego i jego braci jest gwarancją wówczas zawartej w imieniu Łokietka umowy. Odpowiada to w zupełności ówczesnej praktyce, że tego rodzaju umowy monarchów są gwarantowane przez wybitne osobistości spośród panów danej ziemi. Gdyby Łokietek osobiście zawierał rozejm z margra-

bią, gwarancja Wincentego i jego braci znalazłaby się w jego dokumencie i byłaby stwierdzona przywieszeniem u dokumentu ich pieczęci. Ponieważ jednak dokument rozejmu przez Wincentego spisany i wręczony margrabiemu miał być dopiero *ex post* zatwierdzony przez Łokietka, wystawił Wincenty wraz ze swymi braćmi osobny akt gwarancyjny, w którym zapewnił margrabię, że utrzyma pokój z Brandenburgią i nie przepuści przez swe graniczne grody ani wojsk Łokietka, ani margrabię. Co więcej, gdyby Łokietek inną drogą wtargnął do ziemi margrabię, zobowiązał się pomagać margrabiemu. Przewidywano, że król polski w tym wypadku mógł pociągnąć do odpowiedzialności Wincentego i jego braci, i przyjaciół, a wtedy obowiązek obrony ich przed Łokietkiem brał na siebie margrabia, a oni mieli przyłączyć się do Marchii ze swoimi grodami i bez zgody margrabię nie wchodzić w żadne porozumienie z królem. Tego rodzaju gwarancja zapewniała z góry zatwierdzenie rozejmu przez Łokietka, a króla wobec papieża usprawiedliwiała, że działał pod silnym naciskiem panów wielkopolskich, zwłaszcza wojewody Wincentego, który się uważał za pana feudalnego pomienionych zamków.

Zawarcie tego rozejmu uważać należy za duży sukces polityczny zarówno wojewody jak i króla, gdyż Łokietkowi ubył jeden nieprzyjaciel w chwili, gdy poważnie był zagrożony przez koalicję czesko-krzyżacką.

10. PRÓBA ODZYSKANIA ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ I CHEŁMIŃSKIEJ

Rozejm obowiązujący Polskę i Brandenburgię od 11 XI 1329 pozwolił Łokietkowi powziąć na większą skalę przygotowania do poważnej wyprawy na Krzyżaków. Pobudką ostateczną, która wpłynęła decydująco na to postanowienie króla polskiego, była świeża utrata całej ziemi dobrzyńskiej na rzecz Krzyżaków.

Jan Luksemburczyk potrzebując pieniędzy zawarł w marcu 1330 r. z Zakonem ugodę, mocą której sprzedał mu za sumę 4.300 kóp groszy całą ziemię dobrzyńską, przyrzekając równocześnie, że wystara się w kurii papieskiej o zwolnienie tej ziemi od obowiązku płacenia dziesięciny wienneńskiej. Rzekome swe prawo do tej sprzedaży określił w dokumencie sprzedaży (16 III 1330) bardzo dokładnie. Stwierdzając, że jego małżonka Elżbieta nie posiada żadnych praw do ziemi dobrzyńskiej (*ius hy-*

pothecarium), rozporządza on tą ziemią na tej podstawie, ponieważ ją „podbił pod swoją władzę potężnie uzbrojoną ręką“. Widać z tego, że nie rościł sobie do niej żadnych pretensyj w imię króla polskiego, którego tytuł nosił, zacieśniając w tym wypadku pretensje swe w tym tytule zawarte wyłącznie do Wielkopolski. Sprzedając ziemię dobrzyńską zobowiązał się, że gdyby w przyszłości miał zawrzeć pokój z Łokietkiem, nie uczyni tego rychlej, dopóki zarówno Łokietek jako też „Władysław syn Ziemowita, niegdyś księżę tej ziemi“, nie zrzekną się swych praw do tej ziemi na rzecz Zakonu. O dokonanej sprzedaży zawiadomił Jan Luksemburczyk bezzwłocznie ludność ziemi dobrzyńskiej i wezwał ją do posłuszeństwa nowym panom. Transakcję tę uznał, podobnie jak poprzednią darowiznę Pomorza na rzecz Krzyżaków, Karol, syn Jana Luksemburczyka, przyrzekając zatwierdzić ją po dojściu do swej pełnoletności.

Zakon osadził natychmiast w ziemi dobrzyńskiej swego komtura i starał się tam osłabić żywioł polski. Celem lepszego zabezpieczenia tej ziemi uderzyli niebawem Krzyżacy na Wyszogród na Kujawach, gród położony na lewym brzegu Wisły, którego załoga przeszkadzała im w żegludze na Wiśle. Gród ten został zdobyty 12 V 1330, a załogę w liczbie 200 ludzi Krzyżacy wycięli, mszcząc się za znaczne własne straty poniesione przy jego zdobywaniu.

Przygotowania do walki z Krzyżakami rozpoczął Łokietek od akcji mającej mu zapewnić pomoc zbrojną obu jego sprzymierzeńców. Na Węgry do Karola Roberta wysłał w tej misji syna swego Kazimierza, liczącego wówczas 20 lat życia. Stary król chciał swego młodego następcę stopniowo przygotować do objęcia ciężaru rządów po sobie. Jednakże temperament królewicza doprowadził na dworze budzińskim do tragicznego zamachu na rodzinę królewską. Zaloty królewicza do Klary Zah spowodowały, że jej ojciec, rycerz Felicjan Zah rzucił się z mieczem na rodzinę królewską (17 IV 1330), odciął prawą rękę królowej Elżbiecie i zranił w rękę również jej męża, króla Karola Roberta, po czym sam przez obecnych został zabity. Winowajca królewicz wyszedł cało. Zajście to wywołało wielkie wrażenie na całych Węgrzech. Rodzinie Zaha wytoczono proces, który zniszczył prawie całą tę rodzinę. Mirno tego incydentu otrzymał Łokietek od swego zięcia obietnicę pomocy wojsk węgierskich.

Równocześnie prowadził Łokietek układy z Giedyminem, który był mu zobowiązany za pomoc, udzieloną w roku ubiegłym, gdy szła „krucjata“ na Żmudź, tym bardziej że Łokietek w następstwie w mieszaniu się do tej wojny stracił ziemię dobrzyńską. Dokładnie ułożono plan wspólnej wyprawy celem odzyskania jej i może także zdobycia ziemi chełmińskiej.

W rażącej sprzeczności z tymi układami stoi wiadomość podana przez Długosza pod r. 1330, nie wiadomo z jakiego zaczérpnięta źródła, że Łokietek prosił wtedy papieża o ogłoszenie krucjaty i zasiłki pieniężne na walkę z Tatarami i Litwinami.

Obok starań u swych sprzymierzeńców o pomoc czynił Łokietek zaciągi najemnych żołnierzy, złożone z Niemców, może pod dowództwem owego Henryka Kittelitz, którego źródła krzyżackie wymieniają jako towarzysza Łokietka w wyprawie na Krzyżaków.

Przed podjęciem wyprawy na ziemię dobrzyńską zwołał Łokietek wiec do Chęcín, żeby skłonić rycerstwo w swych ziemiach do udziału w wyprawie. O wiecu tym dowiadujemy się z wyroku, który wydał tam 14 VI 1330 r. arcybiskup Janisław w sporze biskupa krakowskiego Jana Grota z królem i szlachtą o to, kto ma pobierać dziesięcinę z nowozałożonych wsi, biskup czy rektorzy kościołów parafialnych. Spór ten toczył się już dłuższy czas, sprawa oparła się o Awinion i papież wyznaczył 5 XI 1329 r. arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów wrocławskiego i ołomunieckiego konserwatorami (sędziami) biskupa krakowskiego. Arcybiskup wytoczył tę sprawę na wiecu checińskim i za zgodą uczestników wiecu wyznaczył król kilku dygnitarzy z województwa krakowskiego i sandomierskiego oraz Piotra, dziekana poznańskiego, doktora dekretów, jako biegłego prawnika, by wspólnie z arcybiskupem rozstrzygnęli ten spór. Wyrok wypadł kompromisowo: we wsiach nowopowstałych przez karczunek lasu lub zarosli w sąsiedztwie dawnych wsi pobiera dziesięcinę beneficjant uprawniony do jej poboru we wsi starej, a to samo dotyczy wsi przeniesionych z prawa polskiego na prawo niemieckie. Biskupowi natomiast przyznano to prawo w takich nowopowstałych wsiach na polu lub w lesie, które nie przylegają do wsi starych.

Z powyższego dokumentu wynika, że wiecem checińskim kierował król; czy byli obecni na nim bratankowie jego, książęta kujawscy i do-

brzyńscy, nie wiadomo. Z duchownych wymienia dokument tylko arcybiskupa gnieźnieńskiego, lecz obecny był zapewne tam także biskup krakowski. Z dostojników świeckich dokument zawiera samych tylko krakowskich i sandomierskich: Nawoja, kasztelana i Spicymira, wojewode krakowskiego oraz Piotra, kasztelana, Sąda (Sandonem), sędziego i Fulka zwanego Swenk, cześnika sandomierskiego. Rzecz zrozumiała, bo spór dotyczył diecezji krakowskiej, która obejmowała księstwa krakowskie i sandomierskie. Obecność magistra Piotra, dziekana poznańskiego, który był zarazem kanclerzem wielkopolskim (Poloniae), dowodzi, że w wiecu uczestniczyli także dygnitarze innych ziem Łokietka, Piotr zaś wymieniony jest w dokumencie tylko z tego powodu, że go Łokietek powołał do owego sądu jako biegłego w prawie (decretorum doctor). Niewątpliwie wiec ten nie zebrał się ze względu na rozstrzygnięcie sporu o dziesięcinę z „nowaliów“, lecz został zwołany dla załatwienia ważnych spraw politycznych, a tylko ubocznie zajął się sporem biskupa krakowskiego.

Na wiadomość o przygotowaniach wojennych Łokietka podjęli Krzyżacy po dwumiesięcznej przerwie, może dopiero po wiecu chęcińskim, nową wyprawę wojenną na Kujawy. Skierowana na południowy wschód, zdobyła ona po ośmiodniowym oblężeniu gród biskupi Raciąż (Raciążek), gdzie schroniła się przed nimi ludność okoliczna i umieszczony był skarbiec katedralny pod nadzorem prałatów włocławskich oraz zapasy żywności i ruchomości biskupa. Obroną kierował Świętosław Pałuka, brat Macieja, biskupa włocławskiego, lecz zmuszony był po odcięciu wody poddać gród Krzyżakom i wraz z całą załogą dostał się do niewoli (5 lub 6 VII 1330). Skarby i zapasy nagromadzone w grodzie wpadły w ręce zwycięzców. Jeńców zmuszony był biskup potem wykupić za sumę 400 grzywien polskich. W czasie pobytu Krzyżaków w tych stronach zniszczone zostały dalsze wsie biskupie, ocalałe podczas poprzedniego najazdu. Spod Raciążka ruszyli Krzyżacy w stronę Brześcia Kujawskiego, spustoszyli okolicę tego miasta i dotarli do Rądziejowa, który został spalony.

Może współcześnie z tą wyprawą na południowe Kujawy inny oddział krzyżacki ruszył z Wyszogrodu na zachód, na gród nakielski. Zdobyć miasta Nakła opisali liczni świadkowie przesłuchani w procesie 1339 r. Krzyżacy zdobyli Nakło 17 VII, gród spalili, a całe miasto

wraz z kościołem zrabowali i wedle zeznań Dobrosława, rektora tamtejszego kościoła, wymordowali 66 osób. Dowódcą załogi grodu był Henryk z rodu Pałuków, kasztelan gnieźnieński, a zarazem starosta nakielski. Znany z wrogiego stosunku do Krzyżaków, miał od dawna powierzoną sobie przez Łokietka obronę tego grodu i w r. 1328 nazwanego obrońcą grodu nakielskiego (tutor castri Naklensis). Widać z tego, że ważne terytorium nakielskie leżące na północ od Noteci wyodrębnił Łokietek spod władzy starosty wielkopolskiego. Ujęty przy poddaniu grodu Henryk, mimo że śmiało stawiał się Krzyżakom, musiał się wykupić z niewoli kwotą 500 grzywien, którą pożyczył od Jana, biskupa poznańskiego. W drodze powrotnej, spod Nakła może, opanowali Krzyżacy Bydgoszcz. O zdobyciu tego grodu nie ma wzmianki w źródłach, tylko jest mowa o zwróceniu Łokietkowi Bydgoszczy przez Krzyżaków w r. 1330.

Rezultatem obu wypraw krzyżackich w r. 1330 było zdobycie 5 grodów: Wyszogrodu, Raciąża, Radziejowa, Nakła i prawdopodobnie Bydgoszczy i zniszczenie tych tak ważnych dla Polski punktów oporu, znaczna ilość jeńców wojennych oraz zrabowanie kraju, a w piciejszym rzędzie dóbr Macieja, biskupa włocławskiego.

Systematycznym niszczeniem dóbr biskupich przełamali wreszcie Krzyżacy opór biskupa włocławskiego Macieja i zmusili go do zawarcia w Toruniu 24 VIII 1330 ugody, regulującej w archidiaconacie pomorskim diecezji włocławskiej opłacanie dziesięcin. Od czasu zajęcia Pomorza przez Krzyżaków toczyli biskupi kujawscy, Gerward, a potem Maciej, długoletni spór z Krzyżakami o to, czy ludność ma opłacać dziesięcinę w naturze, jak żądali biskupi, czy w formie relutum pieniężnego, jak to wprowadzili Niemcy. Przy zawieraniu umowy toruńskiej pośrednikami byli biskupi Florian płocki, Otton chełmiński i Rudolf pomezkański.

Zawierając tę umowę obie strony uroczyście twierdziły, że wybaczą sobie wszelkie wzajemnie wyrządzone krzywdy i szkody i przyrzekają zachować przyjaźń po wieczne czasy. W sprawie dziesięcin zgodził się wreszcie biskup na pobór na Pomorzu po 3 skojce dziesięciny z każdego chełmińskiego łanu, z wyjątkiem świeżo osadzonych, które od niej były wolne, i z uwzględnieniem dawniej już poszczególnym właścicielom przyznanych przywilejów. Zakon przyrzekł biskupowi ze

swej strony pomoc w wybieraniu dziesięciny, obiecał zwrócić zajęte przez siebie dobra biskupa na Pomorzu i w innych państwach. Wziął je w opiekę, przyrzekając oszczędzać te, które znajdują się poza granicami jego państwa. Biskup znów, odbierając z powrotem Raciąż, zobowiązał się, że odtąd z tego grodu nic nie będzie przedsiębrane na szkodę Zakonu, z wyjątkiem wypadku, za który biskup nie może ponosić odpowiedzialności, gdyby wbrew jego woli Łokietek lub kto inny zdradą lub gwałtem ten gród zajął. Dochody z Pomorza miał biskup pobierać od chwili zatwierdzenia tej ugody przez kapitułę wrocławską i arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Obecna przy zawieraniu ugody kapituła zatwierdziła ją zaraz, arcybiskup dopiero w trzy miesiące później (24 XI). Zatwierdzenie jej przez kurię papieską, o co biskup miał się postarać, nie nastąpiło. Natomiast pojawiła się wreszcie na skutek poprzednich jego skarg bulla papieska z datą 31 III 1331 z wyliczeniem gwałtów i grabieży krzyżackich popełnionych w dobrach biskupa, polecając arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom krakowskiemu i poznańskiemu, by pod grozą klątwy wezwali Zakon do zwrócenia szkód wyrządzonych biskupowi. Wobec poprzednio zawartej ugody bulla ta była spóźniona i zbyteczna.

Odwetowa wyprawa Łokietka, w której wzięli udział Węgrzy i Litwini, rozpoczęła się dość późno, bo dopiero w sierpniu 1330, z powodu trudności porozumienia się między sprzymierzeńcami, wynikających ze znacznych na owe czasy odległości. Łokietek zgromadził na tę wyprawę znaczne siły własnego rycerstwa, które stawiło się na skutek uchwały wiecu chęcińskiego. *Rocznik małopolski* określa pomoc węgierską cyfrą 10.000 ludzi, Dusburg, źródło krzyżackie, cyfrą 8.000 ludzi. Zwyczajem kronikarzy średniowiecznych i w tym wypadku podana ilość wojsk jest przesadnie wielka. Posiłkami węgierskimi dowodził Wilhelm Druget, żupan Spisza i Ujwaru (Ungwar, Užhorod), a towarzyszyli mu Tomasz, Mikołaj i Jan Csirke z możnego rodu Aba. Nieco późniejsza relacja wielkiego mistrza Zakonu Lutra, ks. brunszwickiego, wspomina o posiłkach przysłanych Polsce przez księcia ruskiego. Historyk Stanisław Zakrzewski przyjął tę wiadomość za pewną i przypuścił, że księciem tym był Bolesław Jerzy, ks. włodzimiersko-halicki. *Rocznik małopolski* podaje ogólną ilość wojsk Łokietka na 50.000 ludzi, w czym 2.000 jazdy ciężkiej, około 2.000 lekkiej i prawie 30.000 łuczników i piechoty. Nie

wliczona jest w to pomoc dostarczona przez Giedymina. Cyfry te są ogromnie przesadzone; może należałoby je podzielić przez 10. Z tak liczną bowiem armią mógłby Łokietek doprowadzić wówczas do obalenia panowania Krzyżaków w Prusach.

Dla porównania tych cyfr służyć może ilość mieszkańców w ziemi chełmińskiej. Z kwoty zapłaconego przez Krzyżaków za rok 1329 świętopietrza wynika, że opłaciło je w ziemi chełmińskiej ponad 20.000 osób. Zapewne nie wszyscy mieszkańcy zapłacili, ale powyższą cyfrę osób należałoby chyba najwyżej pomnożyć przez 2.

Wyprawa Łokietka wypadła w czasie, gdy Krzyżacy zwykli byli odbywać (14 IX) swą generalną kapitułę. Przybył na nią także mistrz prowincji niemieckiej (Deutschmeister) Wolfram v. Nellenburg, a w ostatniej chwili mistrz inflancki Eberhard v. Monheim. Jeden z nich, prawdopodobnie Eberhard, przywiódł ze sobą posiłki. Gdy do Malbarga zjeżdżali na tę kapitułę dostojnicy Zakonu, przysły wiadomości o pojawieniu się wojska litewskiego pod Bartoszcami (w Prusach Wschodnich), oraz o zbliżaniu się Łokietka. W obawie, że Litwini pójdą wzdłuż rzeki Łyny na południe, drogą na Olsztyn, Ostrów i Lubawę do Brodnicy, a Łokietek wzdłuż Drwęcy również tam podąży, by się z nimi połączyć, ruszył wielki mistrz z dostojnikami Zakonu do Brodnicy, by przeciąć mu drogę.

Łokietek, zamiast podążyć szybko do tego punktu zbornego, chcąc sobie zabezpieczyć tyły, rozpoczął bezskuteczne zresztą oblężenie Dobrzynia. Giedymin po ryzykownej przeprawie przez Prusy Wschodnie dotarł forsownym marszem do Lubawy i obległ to miasto, lecz wkrótce zwinął oblężenie, gdy się ukazał w okolicy Jan, wójt chełmiński, z oddziałem 40 ludzi, gdyż przypuszczał, że to jest przednia straż znacznie silniejszych sił krzyżackich. Chcąc się połączyć, jak ułożono, z Łokietkiem, ruszył na południe, spustoszył okolicę Kurzętnika i dotarł przez ziemię michałowską w pobliże Brodnicy. Gdy był pół mili od tej miejscowości, przekonał się, że tam znajdują się gotowe do walki wojska krzyżackie, a nie polskie. Nie podjął walki, którą po naradzie postanowili Krzyżacy z nim stoczyć, lecz kierując się ku południowi, przeszedł przez ziemię dobrzyńską i zjawił się pod murami obleganego przez króla Dobrzynia.

Pod Dobrzyniem doszło do sprzeczki między Giedyminem a Łokiet-

kiem. Giedymin w ostrych słowach robił wyrzuty Łokietkowi: „Ja ułożyłem się z tobą, że w jednym czasie w dniu Narodzenia Marii (8 IX), stawimy się tam, (pod Brodnicą), i ja przybyłem, Ty zaś nie“. Gdy nadto współdziałaniu z pogańskimi Litwinami sprzeciwił się Wilhelm Druget, dowódca oddziałów węgierskich, może działając w myśl instrukcyj króla węgierskiego, który odnosił się z niechęcią do przymierza polsko-litewskiego, zrezygnowano ze wspólnej wyprawy z Giedyminem. Oburzony Giedymin zmusił Łokietka do zapłacenia sobie odszkodowania i wrócił na Litwę, a w pościg za nim ruszył wielki mistrz.

Łokietek, chcąc wyzyskać oddalenie się głównych sił krzyżackich, zwinął oblężenie Dobrzynia i ruszył w kierunku Drwęcy, by wkroczyć do ziemi chełmińskiej. Przejścia przez rzekę były przez Krzyżaków obsadzone, a nawet w brodach rzeki powbijano koły, kosy i sierpy, by utrudnić przejście. Łokietek próbował przepłynąć się przez Drwęcę pod Lubiczem, lecz bród ten był broniony przez trzech braci zakonnych z podległymi im oddziałami, a wkrótce zjawily się tam także główne siły krzyżackie. Krzyżacy już przez 10 dni skutecznie odpierali ataki, kiedy Łokietek chwycił się podstępny, i zostawiwszy w zasadzce oddział 2.000 ludzi, ruszył z głównymi siłami wzdłuż lewego brzegu Drwęcy, udając, że pragnie przejść przez rzekę koło Brodnicy. Krzyżacy, by temu przeszkodzić, posuwali się wzdłuż rzeki po drugim jej brzegu. Wtedy ukryty oddział Łokietka przeszedł przez rzekę pod Lubiczem i w umówiony sposób za pomocą znaków dymnych dał znać Łokietkowi, że zajął Lubicz. Łokietek znajdował się wówczas pod Gołubiem; w ciągu nocy ruszył z powrotem szybkim marszem i z całym wojskiem wtargnął do ziemi chełmińskiej. Krzyżacy nie odważyli się stawić czoła w otwartej walce przeważającym siłom polskim i schronili się do Torunia, Lipinek (wówczas Lipy) i innych zamków tej ziemi.

Źródła współczesne krzyżackie i polskie różnią się przy podawaniu terminu wkroczenia Łokietka do ziemi chełmińskiej; wynika z nich, że odbyło się ono między 29 IX a 10 X. Wojska Łokietka nie znajdując oporu rozlały się wówczas po całej tej ziemi, a jakiś oddział dotarł aż poza północną jej granicę, rzekę Osę, w okolicę miejscowości Gordyń (Gardzień), leżącej na północ od Hawy. Główne siły Łokietka posunęły się pod zamek Kowalewo, broniony przez komtura zamku Hermana v. Oppen, Sasa z pochodzenia. Nie było to oblężenie, lecz walka pod

murami zamku, która trwała przez cztery dni, po czym Łokietek rozpoczął regularne oblężenie zamku Lipy (Lipinek), w którym zamknął się komtur prowincjonalny chełmiński Otton v. Luterberg. Mimo użycia machin oblężniczych nie powiodło się zdobycie zamku, a oblegającym wojskom zaczął dokuczać brak żywności i paszy. Te trudności uczyniły Łokietka skłonny do rokowań.

Wielki mistrz z dostojnikami Zakonu przebywał wówczas w Grudziądzu i prawdopodobnie z jego inicjatywy zjawił się w obozie Łokietka komtur Grudziądza Sieghard von Schwarzburg, którego użyto już w 1324 r. do rokowań z Łokietkiem. Po przedłożeniu królowi propozycji wielkiego mistrza udał się Sieghard do zamku Lipy i tam czekał na odpowiedź Łokietka. W obozie polskim przychylnie przyjęto propozycję w. mistrza, może nie bez wpływu na tę decyzję jakich przekupionych przez Krzyżaków osób z otoczenia króla, jak to podaje *Rocznik małopolski*. Gdy Łokietek zawiadomił Krzyżaków w zamku, że zgadza się na podjęcie rokowań, do obozu królewskiego przybyli komturowie Luter i Sieghard, a po przeprowadzeniu przez nich wstępnych rokowań, zjawił się osobiście wielki mistrz Zakonu. 18 X 1330 r. zawarto rozejm.

Rozejm polsko-krzyżacki obowiązywał obie strony walczące do 26 V 1331 r. W tym czasie spór polsko-krzyżacki miał być oddany do rozstrzygnięcia królom: Janowi czeskiemu i Karolowi Robertowi węgierskiemu jako arbitrom. Krzyżacy zobowiązali się zwrócić zaraz Polsce niektóre swe zdobycze z ostatniej wojny. Dwa grody, Bydgoszcz i Wyszogród, wydali Krzyżacy w ręce polskie. Do zawarcia rozejmu przyczynił się wedle Wiganda, kronikarza krzyżackiego, Wilhelm Druget, dowódca posiłkowych wojsk węgierskich, i on to może wskazał na osobę Karola Roberta, i przeforsował go u Krzyżaków jako rozjemcę ze strony polskiej.

Może postępowanie w. mistrza wzbudziło wśród Krzyżaków niezadowolenie, bo dokładnie w miesiąc po zawarciu tego rozejmu został zamordowany w. mistrz Zakonu Werner v. Orseln przez brata Zakonu Jana v. Ensdorph (zwanego także de Needorph). O fakcie tym wystawili świadectwo 21 XI 1330 w Kwidzynie, stolicy biskupa pomezańskiego, czterej biskupi pruscy: Rudolf pomezański, Otton chełmiński, Henryk warmiński i Jan sambijski. W pogrzebie w. mistrza, którego zaraz po śmierci pochowano, wzięli udział biskupi Otton i Rudolf.

Wynik tej z dużymi zachodami ze strony Łokietka przygotowanej wyprawy był niewielki. Odzyskano tylko utracone z początkiem 1330 r. grody, ale nie zdołano opanować ani ziemi dobrzyńskiej, a tym mniej chełmińskiej, zgodzono się zaś na arbitraż, którego wynik dla Polski był niepewny. Niewątpliwie przyczyną tej ustępliwości ze strony Łokietka było niedostateczne przygotowanie techniczne jego wyprawy. Krzyżacy, czując przewagę wojska Łokietka w otwartej walce, schronili się do zamku i zdecydowali się na defensywę i walkę oblężniczą. Wyprawa Łokietka na ziemię chełmińską przyniosła wielkie łupy wojenne jego żołnierzom i spustoszyła bardzo tę krainę. Krzyżacy zaś zawarli rozejm w tym celu, by zyskać czas na lepsze przygotowanie się do odwetowej wyprawy na Polskę w roku następnym.

11. PLAN LIGI ANTYLUKSEMBURSKIEJ

Rozejm polsko-krzyżacki zawarty w obozie pod zamkiem Lipą (18 X 1330 r.) obowiązywał do 26 V 1331 r. i zawierał postanowienie, że w tym czasie spór polsko-krzyżacki rozstrzygną królowie czeski i węgierski, na których jako arbitrów obie strony się zgodziły. Wyznaczenie arbitrów odbyło się bez porozumienia z nimi. Król czeski nie miał ani ochoty, ani czasu bawić się w rozjemcę, podjął bowiem wówczas nowe plany polityczne, wskutek których popadł w konflikt zarówno z Wittelsbachami jak i Habsburgami, a poniekąd także z Karolem Robertem, królem węgierskim. Habsburgowie, Wittelsbachowie i Luksemburgowie były to z początkiem XIV w. trzy najpotężniejsze rodziny w Niemczech. Habsburgowie i Luksemburgowie, początkowo skromni hrabiowie Rzeszy, doszli do wielkiego znaczenia dopiero po uzyskaniu korony królewskiej w Niemczech. Stanowisko królów rzymskich umożliwiło im nabywanie ważnych terytoriów i stworzenie nowych potęg rodzinnych. Taką politykę dynastyczną zainicjował Rudolf I Habsburg, gdy nadał synom swym Albrechtowi i Rüdolfowi Austrię i Styrię, niegdyś dziedzictwo Babenbergów; naśladował go Henryk Luksemburczyk, uzyskując dla swego syna Jana koronę św. Wacława; potem zrobił to samo Ludwik Bawarski, nadając Brandenburgię swemu najstarszemu synowi Ludwikowi. Wprawdzie książęca rodzina Wittelsbachów jeszcze przed uzyska-

niem korony cesarskiej była potężniejszą niż początkowo Habsburgowie i Luksemburczycy, ale Bawaria podzielona była między kilku książąt, członków rozlicznej już wówczas rodziny. Habsburgowie, Luksemburhowie i Wittelsbachowie nie poprzestali na dotychczasowych nabytkach, lecz dążyli do dalszego rozszerzenia swej dynastycznej potęgi, a przy tym czuwali zazdrośnie nad utrzymaniem równowagi politycznej w Europie środkowej. Toteż w tym czasie jak w kalejdoskopie zjawiają się i znikają sojusze, a z nimi zmienia się ustawicznie sytuacja polityczna na terenie Niemiec i w krajach przyległych.

Wzmózona ruchliwość polityczna Jana Luksemburczyka po jego sukcesach w latach 1327 i 1329, dzięki którym zhołdował przeważną część Śląska i część Mazowsza, rozległe stosunki polityczne sięgające od dworu francuskiego i kurii awiniońskiej aż po kraje krzyżackie, uczyniły z niego osobistość niebezpieczną w Rzeszy dla cesarza, zwłaszcza gdy powziął plan zapewnienia dla swej rodziny dziedzictwa karyntko-tyrolskiego. Ówczesny władca Karyntii i Tyrolu Henryk, niedoszły król czeski i polski, detronizowany w r. 1310. na korzyść Jana Luksemburczyka, nie miał męskiego potomstwa, tylko dwie córki. Wystarał się on u cesarza Ludwika o przywilej, że w razie wygaśnięcia linii męskiej mają dziedziczyć oba te kraje jego córki i ich mężowie. Przywilej ten zawierał jednak zastrzeżenie, że osadzenie tam Henrykowego zięcia może nastąpić tylko za uprzednią zgodą cesarza. Lenna te miały się dostać w spadku potężnemu domowi luksemburskiemu, ponieważ Jan Luksemburczyk, pojednany ze swoim szwagrem, a dawnym swym przeciwnikiem, Henrykiem karyntkim, ożenił małoletniego swego młodszego syna Jana Henryka z jego córką Małgorzatą, zwaną Maultasch.

Obawa przed tak wielkim wzrostem potęgi domu luksemburskiego skłoniła książąt austriackich do połączenia się z cesarzem i zawarcia z nim ugody w Hagenau (listop. 1330), przy czym uznali oni Ludwika królem w Niemczech i oddali mu te posiadłości Rzeszy, które jeszcze od czasu wojny o koronę między Fryderykiem a Ludwikiem pozostały w ich ręku. Obok tej oficjalnej ugody zawarł jeden z książąt austriackich, Otton Wesoły, tajny układ z cesarzem w Augsburgu (1330), mocą którego cesarz zobowiązał się nadać po śmierci Henryka Karyntię, która była lennem Rzeszy, Habsburgom, za co mieli mu pomagać w nabyciu Tyrolu, kraju sąsiadującego bezpośrednio z Bawarią. Tyrol był

wprawdzie lennem biskupim, lecz zaczęto wówczas traktować ten kraj również jako lenno Rzeszy. Ugoda ta okazała się wyjątkowo trwałą, i gdy w r. 1335 umarł Henryk karyncki, nadał cesarz Ludwik ksiądzętom austriackim Karyntię i południowy Tyrol, część zaś północna miała się dostać synom cesarza. Książęta austriaccy zajęli wtedy bez oporu Karyntię i Krainę, zastawioną niegdyś przez króla Rudolfa I Habsburga ojcu Henryka Meinhardowi, hr. Tyrolu, ale przy Tyrolu utrzymał się przez dłuższy czas Jan Henryk Luksemburczyk, mąż Małgorzaty Maultasch.

Na wzmocnienie sojuszu zawartego między Ottonem Habsburgiem a cesarzem (1330 r.) wpłynęło podjęcie przez Jana Luksemburczyka nowej, tym razem dosyć awanturycznej wyprawy do Włoch. Niedługo po powrocie stamtąd cesarza Ludwika wyruszył Jan czeski do Włoch pod pozorem odwiedzenia w Pizie grobu swego ojca, cesarza Henryka Luksemburczyka. W czasie tej wyprawy uległa Janowi znaczna część Włoch północnych od Bergamo aż do Modeny i Lukki. Jak przed 20 laty jego ojciec, tak teraz Jan występował w Lombardii w charakterze rozjemcy zwalczających się tam stronnictw politycznych. Poczynania jego miały początkowo powodzenie i zdawało się, że uda mu się utrwalić tam własne panowanie.

Ten wzrost jego potęgi zaniepokoił zarówno Wittelsbachów, jak i Habsburgów. W akcji domu habsburskiego przeciw Janowi Luksemburczykowi największą ruchliwość w tym czasie okazał Otton zwany Wesołym (Der Fröhliche), najmłodszy syn króla Albrechta I. Albrecht był ojcem sześciu synów, prócz córek. Najstarszy z nich, Rudolf, król czeski, stał się przez podjęcie po Przemyslidach tytułu króla polskiego rywalem Łokietka, lecz umarł młodo bezpotomnie (1307 r.). Żona jego Elżbieta, córka Przemysława II, króla polskiego, po śmierci męża pozostała nadal w Czechach, jako wdowa po dwóch królach Wacławie i Rudolfie. Drugi z rzędu syn Albrechta, Fryderyk, objął po ojcu rządy w Austrii i Styrii i walcząc o koronę w Niemczech przeciw Ludwikowi Bawarskiemu znalazł się chwilowo w jednym obozie politycznym z Łokietkiem. Uznawszy potem panowanie Ludwika Bawarskiego, przebywał stale w Austrii, gdzie też umarł w r. 1330. Trzeci syn Albrechta Leopold Sławny (Der Glorreiche) zarządzał posiadłościami habsburskimi w Szwajcarii i południowych Niemczech (Wielkie Księstwo Ba-

deńskie), popierał zaciekle brata swego Fryderyka w walce przeciw Ludwikowi Bawarskiemu, lecz umarł młodo w r. 1326. Po jego śmierci Otton Wesoły wymusił na braciach oddanie sobie w zarząd tych posiadłości, a dwaj inni, Albrecht i Henryk, po śmierci Fryderyka wspólnie posiadali Austrię i Styrię. Albrecht, fizycznie ułomny, stąd nazwany Chromym (Der Lahme), unikał wojen i o ile możności wszelkich sporów i prowadził politykę neutralności, dbając przede wszystkim o ład, porządek prawny i dobrobyt w swych krajach, stąd też zyskał sobie przydomek Mądrego.

Przeciwieństwem Albrechta pod względem usposobienia był najmłodszy z braci, Otton Wesoły. Z natury pogodny i wesoły, odznaczał się wielką ruchliwością polityczną, a pozostawał w bliskich stosunkach z dworem andegaweńskim na Węgrzech. Z pomocą Karola Roberta wymusił na braciach po śmierci Leopolda oddanie sobie w zarząd krajów przednio-austriackich (1328 r.). Bezpośrednio po zgonie swej pierwszej żony Elżbiety (25 II 1330) rozpoczął w różnych stronach starania o zawarcie nowego małżeństwa. Decydującym przy tym był dla niego interes polityczny i nowe jego małżeństwo miało mu posłużyć do wzrostu znaczenia rodziny lub nawet utorować drogę do nabycia nowych posiadłości. Uroda i wiek przyszłej małżonki miały drugorzędne znaczenie. Plan Albrechta Mądrego, by Otton poślubił córkę Piotra Aragońskiego, króla sycylijskiego, upadł po krótkich pertraktacjach. Podobnie nie doszedł do skutku projekt Elżbiety, królowej węgierskiej, by Otton zawarł małżeństwo z jej siostrą, córką Łokietka. Dla przeprowadzenia wstępnych kroków na dworze krakowskim wysłano Mikołaja, notariusza nadwornego księcia Ottona. Nie jest pewne, o którą z córek Łokietka w tym wypadku chodziło. Balzer w *Genealogii Piastów* wymienia trzy córki Łokietka: Elżbietę, królową węgierską, Kunegundę i Jadwigę. O Jadwidze prócz imienia nic nie wiadomo i nie wiemy też, czy w r. 1330 żyła jeszcze. Kunegunda, zamężna za Bernardem, ks. świdnickim, owdowiała w r. 1326 i w dwa lata później wróciła do Krakowa na dwór ojca. Po rozbiciu się układów małżeńskich z Ottonem wyszła powtórnie za mąż za Rudolfa I, księcia sasko-wittenberskiego, lecz już wkrótce po ślubie umarła (9 IV 1331) osierociwszy syna z tego małżeństwa, Mieszka.

Równocześnie z pertraktacjami w Krakowie rokował Otton z Janem

Luksemburczykiem o zawarcie małżeństwa z jego córką Anną. Po raz pierwszy była ona zaręczona w r. 1327 z wnukiem Łokietka, królewiczem węgierskim Władysławem, który w dziecięcym wieku umarł w dwa lata po swoich zaręczynach. Małżeństwo Ottona z Anną ułożono na zjeździe w Hergesheim (9 V 1330 r.), w którym obok Jana, króla czeskiego, wzięło udział kilku biskupów i hrabiów Rzeszy i gdzie ów Otton, po uczcie zapewne, „w mrokach nocy — jak pisze kronikarz — przysiągł, że poślubi córkę tego króla.“ To małżeństwo uznał Otton „za korzystniejsze dla swej ziemi“ niż oba inne poprzednio projektowane. Na zawarcie jednak małżeństwa przez świeżo owdowiałego Ottona z 5-letnią Anną nie zezwolił papież (1330 r.), toteż małżeństwo to nie doszło wówczas do skutku. W dwa lata później zaręczono Annę z księciem Ludwikiem bawarskim (1332), lecz i te zaręczyny zostały zerwane i dopiero w r. 1335 (18 II) wyszła Anna wreszcie za mąż za swego drugiego narzeczonego, wówczas 33-letniego Ottona Habsburga.

Rozchwianie się w r. 1330 projektów małżeńskich Ottona, które miały go związać z domem luksemburskim, przyspieszyło zbliżenie się jego do cesarza Ludwika, ułatwiło zawarcie między nimi układu co do sukcesji karyntko-tyrolskiej i spowodowało zamianowanie Ottona przez cesarza 2 II 1331 wikariuszem cesarskim w Rzeszy. Wkrótce potem z powodu samowolnej wyprawy Jana Luksemburczyka do Włoch, w czasie której wdzierał się on w atrybucje władzy cesarskiej, zwołał cesarz sejm Rzeszy do Norymbergi (marzec — lipiec 1331), na którym wystąpił z ostrymi zarzutami przeciw królowi czeskiemu. Mając zamiar uderzyć na Czechy, zażądał od stanów pomocy, lecz otrzymał od nich wymijającą odpowiedź. Pośrednio wpłynął na obrady sejmu papież, który, odrzucając wszelkie próby Ludwika celem pogodzenia się ze stolicą apostolską, ekskomunikował go ponownie po powrocie z Włoch (1330) i wezwał elektorów, w szczególności Jana Luksemburczyka, aby wzięli pod rozwagę nowy wybór cesarza. Może to stanowisko papieża zachęciło króla czeskiego do wyprawy włoskiej. Gdy cesarz zwoływał sejm w r. 1331, papież konsekwentnie z góry uznał za nieważne wszystko, co by Ludwik na nim przedsięwziął. Te nowe bulle papieskie nie wywarły większego wpływu na umysły w Niemczech.

Pomyślną okolicznością dla cesarza stał się konflikt, w jaki popadł wtedy papież z potężnym domem luksemburskim. Zatarg wywołał Bal-

dwin, brat Jana czeskiego. Mimo że prócz arcybiskupstwa trewirskiego otrzymał kolejno jeszcze administrację biskupstw w Spirze i Wormacji, nienasycony postarał się jeszcze o wybór przez kapitułę moguncką na arcybiskupa, chociaż prowizję papieską na tę stolicę otrzymał Henryk v. Virneburg prepozyt w Bonn, mający zresztą także zwolenników w Moguncji. Ten spór przeszkodził papieżowi użyć przeciw cesarzowi pomocy elektorów duchownych. Położenie cesarza było mimo to dalej trudne.

Nie otrzymawszy pomocy od stanów przystąpił cesarz do stworzenia ligi przeciw Janowi Luksemburczykowi. W związku z tym zamierzeniem zawarł ponowne przymierze z książętami austriackimi w Monachium 3 V 1331 i, jak podaje *Kronika zbrastawska*, polecił Ottonowi Habsburgowi nakłonić Karola Roberta, króla węgierskiego i Władysława, króla polskiego do wspólnego uderzenia na Czechy. Rozejm zatem zawarty w r. 1329 z Brandenburgią miał się przekształcić w przymierze Łokietka z Wittelsbachami. Zanim zawarto to przymierze, liga antyluksemburska rozbiła się z chwilą, gdy cesarz po powrocie Jana Luksemburczyka z Włoch zawarł z nim ugodę na wyspie Dunaju koło Ratzbony (Regensburg) 13 VIII 1331 r. Przyjął on tam usprawiedliwienie się Jana z powodu jego wyprawy do Włoch, a nawet zatwierdził Karola, margrabiego morawskiego, jego syna, któremu Jan czeski powierzył zarząd terytoriów włoskich. Przedsięwzięcie Luksemburczyka we Włoszech nie okazało się trwalsze od poprzedniej wyprawy samego cesarza do Włoch. Karol bowiem nie posiadał ani dostatecznych własnych sił zbrojnych, ani środków materialnych, by utrzymać swą władzę w tak niespokojnym kraju.

Po pogodzeniu się cesarza z królem czeskim Otton Habsburg prowadził dalej akcję w kierunku zorganizowania ligi antyluksemburskiej i doprowadził 2 IX 1331 do zawarcia w Bratysławie przymierza między książętami austriackimi a Karolem Robertem, królem węgierskim. Do tego przymierza przystąpił również Łokietek przed 26 XI 1331 r. Wiadomość o tym zawiera list z tej daty pisany przez Henryka, sekretarza ówczesnego kanclerza Jana Luksemburczyka. Król czeski zapewne wiedział o toczących się układach, i zanim sprzymierzeńcy mogli przygotować atak wspólny na Czechy, uderzył na Polskę w porozumieniu z Krzyżakami, którzy w r. 1331 zaciekle atakowali ziemie polskie.

12. NAMIESTNIKOSTWO KRÓLEWICZA KAZIMIERZA

W postępowaniu Krzyżaków w stosunku do Polski zaszła w r. 1331 ważna zmiana. Przez poprzednich 6 lat kierujący Zakonem wielki mistrz Werner v. Orseln starał się o korzystne rozwiązanie wszystkich sporów raczej na drodze dyplomatycznej niż przy użyciu oręża. Stąd też ostatnio przed swą śmiercią zawierając z Łokietkiem rozejm pod zamkiem Lipą, zaproponował sąd rozjemczy dla zakończenia zatargu o Pomorze i o ziemię chełmińską, Zgodził się nawet na proponowanego sędziego przez Polaków w osobie zięcia Łokietka, króla węgierskiego Karola Roberta, o którym z góry można było przypuszczać, że stanie na stanowisku uznania słuszności pretensji polskich. Nieobliczalny w swych posunięciach politycznych Jan Luksemburczyk, sędzia przez Krzyżaków wysunięty, mógł zaufanie ich zawieść. Postępowanie wielkiego mistrza wywołało sprzeciw wśród Krzyżaków i w miesiąc po zawarciu rozejmu został on zamordowany. Wyboru nowego wielkiego mistrza dokonano dopiero w trzy miesiące po śmierci Wenera.

Luter (Luder), książę brunszwicki, dotychczasowy komtur christburski, jako wielki mistrz (17 II 1331—18 IV 1335) odznaczał się wojowniczym usposobieniem. Od chwili objęcia władzy naczelnej w Zakonie rozpoczął przygotowania do wyprawy odwetowej na Polskę. Na wyrok sądu rozjemczego nie można było liczyć, bo Jan Luksemburczyk jeszcze przed zawarciem owego rozejmu, wyruszywszy we wrześniu 1330 do Tyrolu, w chwili wyboru nowego wielkiego mistrza znajdował się na wyprawie we Włoszech, a rozejm upłynął 26 V 1331 r. Sprawą owego sądu zajmowano się wówczas w Polsce bardzo żywo. *Rocznik małopolski* przypisuje winę Krzyżakom, że nie tylko nie przywiedli Jana Luksemburczyka, ale nawet sami nie stawili się w oznaczonym terminie. Natomiast Luter ściągnął do Prus przyrzeczeniem wysokiego żołdu znaczną ilość zaciężnych żołnierzy z Niemiec.

Gdy rozejm polsko-krzyżacki zbliżał się ku końcowi, zwołał Łokietek ponownie wiec do Chęcina na dzień św. Trójcy (26 V 1331). O wiecu tym czerpiemy głównie wiadomość z *Rocznika małopolskiego*, a nadto z dokumentu wydanego przez Łokietka w Chęcinach 26 V 1331. Wprawdzie w tym dokumencie nie powiedziano wyraźnie, że Łokietek wystawił go na wiecu, ale obecność czterech dostojników ziem małopolskich (krakowskiej i sandomierskiej) oraz kanclerza wielkopolskiego i wo-

jewody brzeskiego jako świadków dowodzi, że był to zjazd dygnitarzy z całego państwa Łokietkowego. Przewagę małopolskich świadków tłumaczy fakt, iż dokument ów, zawierający ogólne zatwierdzenie przywilejów, dotyczył klasztoru miechowskiego w Małopolsce. Przedmiot obrad wiecu chęcińskiego podaje *Rocznik małopolski* w następujący sposób: „Tenże król Władysław, odbywając wiec w Chęcinach w dniu św. Trójcy, oddał w posiadanie synowi swemu Kazimierzowi, który poślubił córkę Giedymina, księcia Litwinów, Wielkopolskę, Sieradz i Kujawy, zalecając mu usilnie i powtarzając to, ażeby, jak on sam, tak i ów (syn), starał się poprawić (reformare) granice królestwa“. Tę wiadomość zawartą w roczniku rozszerzył Długosz w swej historii, dodając, iż Łokietek poczynił na tymże wiecu różne zarządzenia i wydał rozkazy — oczywista w sprawach państwowych.

W jakim charakterze miał rządzić Kazimierz w oddanych mu ziemiach, jasne nie jest. Najprostsze wytłumaczenie byłoby, że król wydzielił swemu synowi osobne dzielnice w zarząd, podobnie jak inne dzielnice posiadali bratankowie Łokietka, książęta kujawscy i dobrzyńscy. Na przeszkodzie przyjęciu takiej wykładni ostatniego zarządzenia Łokietka stoi fakt, na który pierwszy zwrócił uwagę prof. Kętrzyński St., że w tym czasie ziemia sieradzka nie podlegała bezpośrednio Łokietkowi, ale że w niej władał książę Przemysław Ziemomysłowicz, obdarowany nią przez króla w r. 1327. Dlatego też prof. Balzer przypuszcza, że chodzi tu o ustanowienie w ziemiach oddanych królewiczowi „namiestnikostwa“ jego. Stanowisko tego namiestnika odpowiadałoby przeważnie stanowisku starosty, który w Wielkopolsce w tym czasie był zastępcą króla (*vices gerens*). Ze względu na księcia Przemysława nie mógł Łokietek ziemi sieradzkiej podporządkować staroście wielkopolskiemu lub innemu panu polskiemu jako królewskiemu staroście, mógł natomiast poruczyć tę funkcję swemu synowi, następcy tronu. W związku z tym zarządzeniem Łokietka stoi równoczesne pozbawienie urzędu starosty wielkopolskiego wojewody poznańskiego Wincentego z Szamotuł. Gdyby szukać analogii do stanowiska namiestniczego królewicza, może należałoby sięgnąć do stosunków kościelnych i rolę Kazimierza w północnej Polsce pojąć analogicznie ze stanowiskiem legata papieskiego, który wysłany przez Ojca świętego do pewnego kraju, w jego imieniu samodzielnie załatwiał szereg poruczonych spraw.

Jakie były motywy postępowania Łokietka? Niewątpliwie doniosłe to zarządzenie stało w związku z ówczesną sytuacją polityczną Europy. Rozejm z Krzyżakami upływał i groziło wznowienie wojny. W pierwszym rządzie chodziło o dowództwo nad wojskiem złożonym i z sił dostarczanych z ziem bezpośrednio królowi podległych, i z Kujaw, Sieradza i Łęczycy, ziem posiadanych przez bratanków króla; chodziło też i o powołanie w razie nagłego niebezpieczeństwa rycerstwa pod broń, czego nie mógł zrobić tak szybko król przebywający w odległym Krakowie. Łokietek bowiem pozostał na straży południowej Polski i Śląska, licząc się z groźbą nowej wyprawy Jana Luksemburczyka. Kazimierz władający w zastępstwie ojca na północy Polski mógł łatwiej niż Łokietek zyskać pomoc litewską, jako zięć Giedymina, który urażony był z powodu zachowania się wobec niego Węgrów i króla polskiego w czasie kampanii poprzedniego roku. Nie można pominąć również innej jeszcze okoliczności. Łokietek liczył wówczas przeszło 70 lat życia i brzemień władzy ciążyło jego barkom. Pragnął on młodego syna już za swego życia praktycznie zaprawić do rządów, które może w niedalekiej przyszłości miał całkowicie objąć. Dlatego też w poprzednim roku 1330 wysłał go w misji dyplomatycznej na dwór węgierski, obecnie podzielił między siebie i syna odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa.

Rozejm polsko-krzyżacki, który upływał 26 V 1331 prawdopodobnie został przedłużony o jeden miesiąc do 24 VI. Zachowało się zeznanie Mikołaja, mieszczanina krakowskiego, złożone w procesie 1339 r., iż przed 8 laty został on wysłany wraz z rycerzem Tomaszem Święcą do wielkiego mistrza Lutra w sprawie rozejmu (pro treugis faciendis). W rozmowie z posłami wielki mistrz miał się wówczas wyrazić, że wprawdzie Pomorze należało do króla i królestwa polskiego, lecz Krzyżacy nie zwrócą tej ziemi. Rozejm przedłużono, by Krzyżacy mogli się jeszcze porozumieć z Janem Luksemburczykiem. W toku tego porozumiewania się ułożyli oni, jak to wynika ze źródeł krzyżackich, wspólną z królem czeskim wyprawę na Polskę. Omawiano tę sprawę z posłami króla czeskiego, którzy 8 lipca przybyli do Malborge i jako termin spotkania się wojsk czeskich z krzyżackimi pod Kaliszemznaczono dzień 14 IX 1331.

Przed podjęciem tej wspólnej wyprawy na Polskę napadli Krzyżacy

sami niespodziewanie na Kujawy i Wielkopolskę. Wyprawa ta, rozpoczęta już 22 lipca, miała prawdopodobnie na celu pochwycenie królewicza, który wówczas przebywał w Pyzdrach w Wielkopolsce. O takim ich zamiarze zdaje się świadczyć kierunek tej wyprawy oraz sposób i pośpiech, z jakim ją urządzono. Zwykłe napady Krzyżaków na sąsiednie ziemie, a także na Polskę, obliczone były również na zaskoczenie nieprzygotowanej do obrony ludności. Dzielili oni swe siły na kilka oddziałów, które równocześnie niszczyły kraj, lecz posuwały się zgodnie z ruchem głównego oddziału, by się z nim połączyć w razie nadciągnięcia sił królewskich. Już wówczas w XIV w. szybkość działań wojennych i niszczenie kraju nieprzyjacielskiego połączone z wywoływaniem popłochu wśród zaskoczonej niespodziewanym napadem ludności było cechą strategii niemiecko-krzyżackiej. Na wyprawę lipcową (1331) wyruszyli Krzyżacy pod dowództwem Dietricha v. Altenburg, wielkiego marszałka Zakonu i Ottona v. Luterberg, komtura prowincji chełmińskiej, który dowodził także w poprzednich ich wyprawach na Polskę. Prócz nich wzięli udział w wyprawie z dostojników krzyżackich Konrad v. Kesselhut, wielki skarbnik Markward v. Sparrenberg, komtur toruński, oraz komturowie Elbląga, Koprzywnicy, Nieszawy i Świecia, a więc z okolic przyległych do państwa Łokietkowego, oraz około 200 braci zakonnych, nie licząc pospolitego żołnierza. Wyprawa ta zgromadzona w ziemi chełmińskiej przepłynęła się przez Wisłę koło Wyszogrodu, zdobyła szybko Bydgoszcz, po czym ruszyła przez lasy w kierunku miejscowości nazwanej w *Roczniku małopolskim* „Władisław“, pod którą to nazwą należy tutaj rozumieć raczej Inowrocław niż Włocławek; wynika to z kierunku tej wyprawy. Atak krzyżacki na Inowrocław został krwawo odparty dzięki oddziałowi z Wielkopolski umieszczonemu tam z rozkazu Łokietka.

Gdy Krzyżacy zaatakowali Inowrocław, Antoni z Kujaw, dowódca załogi grodu Kruszwicy, należącego do Kazimierza, ks. gniewkowskiego, przeprowadził rokowania z Krzyżakami celem uniknięcia napadu na Kruszwicę. Krzyżacy, nie tracąc czasu na zdobywanie Inowrocławia, szybko posunęli się w stronę południową, pominieli nie atakując Kruszwicę, ale zagarnęli w okolicy konie, krowy i owce (7.000?) należące do księcia gniewkowskiego i jego poddanych, przy czym zabili 5 ludzi z książęcej czeladzi. Zaprowiantowawszy się w tych dobrze za-

ludnionych stronach, przekradali się następnie lasami, ominęli po drodze warowne Strzelno, ale potem, dotarłszy do rzeki Małej Noteci, zniszczyli miasteczko Kwieciszewo, którego lokację rozpoczął arcybiskup gnieźnieński niedawno przed 5 laty. Kierując swój pochód na południowy wschód przez lesiste pełne jezior i mało zaludnione okolice, przeszli Krzyżacy przesmykiem między jeziorami Skorzęcińskim a Powidzkim, po czym zrabowali Młodojewo nad Meszną i spalili wraz z kościołem. Ten sam los spotkał miasto Słupię, własność biskupstwa poznańskiego, skąd uprowadzili wielu mieszczan ze sobą i po wyprawie trzymali ich w Toruniu, dopóki nie otrzymali za nich okupu. Szybko posuwając się w kierunku Pyzdr, zniszczyli po drodze wsie biskupie: Kąty, Ciążęń i Szamarzewo.

Mały oddział złożony z Prusów został wysłany wzdłuż Warty w kierunku klasztoru w Łądzie, zniszczył trochę dobra klasztorne prócz samego klasztoru, który ocalał wskutek próśb zakonników. Zadaniem tego oddziału było zdezorientowanie przeciwników co do głównego kierunku wyprawy krzyżackiej. Zdążyła ona pod Pyzdry, gdzie przebywał królewicz Kazimierz. Chodziło o pochwylenie syna Łokietka, by w ten sposób wymusić na królu polskim zrzeczenie się ziem spornych. Pośpiech krzyżackiego pochodu, który od przekroczenia Wisły (22 VII) do przybycia pod Pyzdry (27 VII) trwał zaledwie 5 dni, brak wozów z żywnością i machinami wojennymi, pomijanie po drodze warownych miejscowości, wszystkie te okoliczności potwierdzają takie przypuszczenie. Skąd wiedzieli Krzyżacy o pobycie Kazimierza, namiestnika królewskiego w tym grodzie? Utało się przekonanie, że wyprawę tę spowodował Wincenty z Szamotuł wojewoda poznański.

Ze stanowiskiem królewicza jako namiestnika królewskiego nie dał się pogodzić urząd starosty w Wielkopolsce, toteż z konieczności został pozbawiony tego urzędu dotychczas cieszący się pełnym zaufaniem Łokietka wojewoda poznański Wincenty z Szamotuł. Ambitny magnat wielkopolski uczył się tym zarządzeniem króla żywo dotknięty. Autor *Rocznika małopolskiego*, spisane go w latach 1350—70, podając tradycję, jaka się wówczas ustaliła, opowiedział ten fakt w następujący sposób: „Kazimierz przybywając do Wielkopolski, został (by) od posiadania (jej) prócz ziemi sieradzkiej przez niejakiego Wincentego wojewodę poznańskiego, którego ojciec jego zrobił przełożonym (prefe-

rat) w tych ziemiach, prawie usunięty, gdyby nie znaleźli się rycerze i obywatele miejscy. Chciał on tę ziemię oderwać (alienare) od króla i jego syna“. Z wiadomości rocznika wynika, że wojewoda Wincenty został wówczas pozbawiony urzędu starosty. Fakt ten znajduje potwierdzenie w prywatnym dokumencie wystawionym przez owego Wincentego 18 VIII 1331, w którym tytułuje on się tylko wojewodą poznańskim.

Od chwili usunięcia Wincentego z tego urzędu ginie wszelki ślad starostów wielkopolskich aż do r. 1337, a kiedy ten urząd przywrócił Kazimierz już jako król polski, podzielił Wielkopolskę między dwóch starostów, poznańskiego i kaliskiego, może aby osłabić przemożne stanowisko tego urzędnika. Wincenty z Szamotuł utracił na wiecu checińskim swój urząd starosty wielkopolskiego nie wskutek nieudolności, lecz by zrobić miejsce Kazimierzowi, jako namiestnikowi. Czy uchwała checińska została w całości wykonana i czy wszyscy zainteresowani uznali to zarządzenie Łokietka, i jak długo trwała władza namiestnicza Kazimierza, ze źródeł wprost o tym nie dowiadujemy się, lecz możemy tylko snuć przypuszczenia. Niebawem wybuch wojny z Krzyżakami przyniósł w szybkim tempie ważne wydarzenia i król musiał osobiście ująć sprawę tych dzielnic w swe ręce.

W związku z tą wojną opowiada *Rocznik małopolski* w dalszym swym ciągu o zdradzie wojewody Wincentego: „Wspomniany więc Wincenty, najgorszy zdrajca królestwa i narodu, w czasie około święta Marii Magdaleny (22 VII 1331) wywiódł skrycie i podstępnie Krzyżaków“ na Kujawy. W oparciu o tę wiadomość Długosz opowiada obszernie o ucieczce Wincentego do Malborka i namawianiu przez niego Krzyżaków do najazdu na Polskę. Szczegół o ucieczce wojewody Wincentego zawarty u Długosza może być amplifikacją autora historii Polski, wiadomość zaś *Rocznika małopolskiego* słusznie określił Kętrzyński St. jako „wykoloryzowaną“. Krzyżaków nie trzeba było namawiać do takiej wyprawy, skoro już od lat czterech byli na stopie wojennej z Polską, a rozejm zawarty w r. 1330 już upłynął i nowy wojowniczy wielki mistrz od chwili objęcia rządów w Zakonie czynił przygotowania do odwetowej wyprawy na Polskę. Krzyżacy nie potrzebowali „skrytych i podstępnych“ rad i wskazówek wojewody, mieli bowiem swych agentów w Polsce, którzy śledzili Łokietka, donosili, co się na jego dworze dzieje, a zapewne także wiedzieli teraz o miejscu pobytu królewicza. Raczej należy

przypuścić, że Wincenty od chwili zamianowania Kazimierza zachował się biernie i całą troskę o obronę granic pozostawił niedoświadczonemu młodzieńcowi, który temu zadaniu nie podołał. Po niszczącym najęździe krzyżackim rozgoryczona ludność, nie zdając sobie sprawy ze zmian, jakie w zarządzie Wielkopolski zaszły po zjeździe cheęcińskim, otwarcie winiła wojewodę o zdradę z powodu nieprzygotowania obrony, chociaż to już teraz należało do obowiązków namiestnika. Tak ustaloną tradycję spisał autor *Rocznika*. Jak zazwyczaj opinia publiczna niepowodzenia oręźne przypisuje zdradzie, tak i ówczesne źródła o niepowodzenia wojenne Łokietka winią zdrajców w otoczeniu króla.

Wojewoda Wincenty, zasłużony dla Łokietka i państwa, doświadczony i energiczny mąż, ale przy tym bardzo ambitny jako człowiek, usunięty bez istotnego powodu ze stanowiska starosty, mógł, co jest zrozumiałe, odgrażać się przeciw królewiczowi, a przeciwnicy wojewody przypisali potem niespodziewany napad Krzyżaków na siedzibę królewicza zdradzie wojewody. Tego rodzaju wykładnię obalającą zarzut bezpośredniej zdrady byłego starosty wielkopolskiego popiera zachowanie się Wincentego w czasie obu najazdów krzyżackich na Polskę, lipcowego i wrześniowego 1331 r.

Królewicz Kazimierz przeniknął plan Krzyżaków i Pyzdry na czas opuścił, choć w grodzie znajdowała się załoga królewska, a miasto było obwarowane. Bogate i handlowe to miasto posiadało już ratusz i wiele sklepów z kosztownym towarem. Mieszczanie nie chcąc narażać miasta na złupienie i zniszczenie rozpoczęli układy z Krzyżakami. Z załogi grodu uczestniczył w nich niejaki Krzywosąd. W czasie toczących się układów wtargnęli Krzyżacy przez inną bramę do miasta. *Rocznik małopolski* zarzuca mieszczanom zupełnie słusznie nieostrożność, a na pewno niesłusznie zdradę. Srodze jednak zostali ukarani za swe naiwne zaufanie, że Krzyżacy w czasie rozmowy o kapitulację nie wkroczą do miasta. Wśród rabunku po owładnięciu tego miasta zostało zabitych kilkanaście osób spośród mieszczanstwa i załogi grodu. Jedna wdowa została wówczas uprowadzona przez jakiegoś Krzyżaka i wróciła z Prus dopiero po kilku latach. Złupiono także kościół i klasztor Franciszkanów i kościół parafialny, z którego zabrali Krzyżacy cenny obraz N. Panny Marii. W czasie rabunku wybuchł pożar, który zniszczył kościół i klasztor, skąd udało się wynieść Najświętszy Sakrament do szpitala

leżącego za miasłem. W mieście ocalał tylko kościół parafialny, ale za miasłem spłonął kościół św. Krzyża i młyn przy moście nad Wartą należący do klasztoru w Łądzie.

Pod Pyzdrami zostali zaatakowani Krzyżacy przez rycerstwo polskie. W ślad bowiem za nimi, jak to opowiada Mikołaj z Biechowa, późniejszy wojewoda poznański, uczestnik wyprawy, posuwał się spod Inowrocławia oddział polski, który obronił tamtejszy gród, lecz był za słaby, by się zmierzyć w otwartym polu z przeważającymi siłami Zakonu. Teraz oddział ten połączył się z rycerstwem wielkopolskim, które nadciągnęło pod Pyzdry. Z zeznań świadków w procesie 1339 roku wynika, że uczestniczyli w bitwie pod Pyzdrami Andrzej z Koszanowa, późniejszy kasztelan gnieźnieński, Borko z Grodziszcz, późniejszy kasztelan międzyrzecki, dwaj Grzymalicy: Jarosław z Iwna, kasztelan poznański i Mikołaj z Błażejewa, późniejszy sędzia poznański. Od niego pochodzi bardzo ważna wiadomość, że odbywał pościg za Krzyżakami razem z Wincentym, wojewodą poznańskim. Prawdopodobnie Wincenty przybył pod Pyzdry z rycerstwem wielkopolskim, spieszącym na obronę swojej ziemi. Relację Mikołaja z Błażejewa wyzyskał Adam Kłodziński, broniąc Wincentego przed zarzutem zdrady na korzyść Krzyżaków.

Oceniając wartość dwóch sprzecznych relacji o postępowaniu wojewody Wincentego w tym czasie, trzeba rozważyć ich wiarygodność. Wiadomość bezczeszcząca imię wojewody pochodzi z tradycji i została spisana w *Roczniku* późno, bo w około 30 lat po roku 1331. Zeznanie uczestnika wyprawy Mikołaja z Błażejewa, człowieka rozważnego, a późniejszego sędziego, zostało złożone pod przysięgą przed sądem zaledwie w 8 lat po bitwie pod Pyzdrami. O ile nie znajdzie się jakieś nieznanne źródło, które by tę wiadomość obaliło, musimy ją uznać za zgodną z prawdą i zarzut zdrady związany z imieniem Wincentego z Szamotuł odrzucić. Za uczestnika bitwy pod Pyzdrami podał się również Tomasz z Zajączkowa, który pochodził z ziemi chełmińskiej, lecz przeszedł w służbę Polski. Wynik walki pod Pyzdrami był dla Polaków niepomysłny, bo Krzyżacy zadali im znaczne straty w boju i zabrali jeńców. Zdaje się, że i tym razem liczebna przewaga była po ich stronie.

Spod Pyzdr ruszyli Krzyżacy w stronę Poznania i posunęli się w kierunku północno-zachodnim, niszcząc po drodze wieś Winną Górę, Murzynowo i miasto Środę, skąd mieszczenie prócz wójta przeważnie ucie-

kli do Poznania. Pod Środą podzielili Krzyżacy swe wojsko na dwie grupy. Jedna z nich ruszyła wprost ku północy i zniszczyła Kostrzyn, druga skierowała się więcej ku zachodowi. Według opowiadania Długosza ludność osiedlona nad Jeziorem Zaniemyskim zbudowała wał ochronny od Głuszyna po Kępę (nad Wartą) i połączyła za pomocą wykopanych rowów Jezioro Zaniemyskie z sąsiednimi, ciągnącymi się ku północy aż po Kórnik jeziorami. Oddział Krzyżaków (mający liczyć 3000 ludzi), który się tutaj zapuścił, został wycięty przez miejscowe rycerstwo i chłopów. Opowieść Długosza zdają się potwierdzać znajdowane w tych stronach części uzbrojenia krzyżackiego, jak również wzmianki Wiganda o zdobyciu Bnina (Benyn) i Winnej pod Jankowem (Weinin) na południowy wschód od Kórnika.

Główna grupa krzyżacka stanęła 29 VII w Pobiedziskach na wschód od Poznania. Miejscowość tę nie obwarowaną splądrowali Krzyżacy i spalili; zabito tu jedną tylko osobę, reszta przeważnie uciekła. Również spalono sąsiednią osadę zwaną Polska Wieś. Następnego dnia (30 VII) ruszyli Krzyżacy w kierunku północno-zachodnim i wzdłuż jezior Lednicy i Waliszewa dotarli do Klecka. Miasto złupili i spalili wraz z kościołem, a z załogi grodu zabili 26 ludzi. Jakiś ich oddział zapuścił się dalej na północ do kasztelanii żnińskiej, główna jednak siła skierowała się ostatniego dnia lipca na południowy wschód, na odległość o 2 mile od Klecka Gniezno. Miasto nie próbowało się bronić. Na prośbę Alberta, wikariusza katedry, wszedł do miasta z przednią strażą sam wielki marszałek Dietrich v. Altenburg i nie pozwolił podpalić domów w pobliżu katedry. W zamian za to obiecał Albert odprawić 30 mszy na intencję Krzyżaków. Prawdopodobnie jednak Dietrich obawiał się, że spalenie katedry zaszkodzi Krzyżakom w opinii kurii papieskiej. Również oszczędzono w Gnieźnie Franciszkanów i Franciszkanki, a nawet polecono ludności burzyć w pobliżu nich domy, by przy pożarze miasta nie spłonęły ich klasztory. Przyległa część miasta wskutek tego ocalała, ale spłonęła ta część, gdzie znajdowały się domy kanoników i arcybiskupa oraz przedmieście z kościołem św. Wawrzyńca. Relikwie św. Wojciecha ocalały ukryte przez kanoników przed Krzyżakami.

Mszcząc się na arcybiskupie za jego wyrok inowrocławski i nękanie ziem zakonnych przez niego jako kolektora świętopietrza, zniszczyli Krzyżacy nie tylko Gniezno, ale i wsie na wschód od Gniezna, będące

jego uposażeniem. Gdy w dniu 1 sierpnia skierowali się z powrotem na północ, dokonali takiego samego zniszczenia w kasztelanii żnińskiej, łupiąc i paląc obok miasta Żnina co najmniej 12 wsi arcybiskupich. Jakiś ich oddział skierował się ku zachodowi w okolice Łekna, gdzie zniszczył wieś kościelną Bracholin wraz z kościołem. Tempo ich pochodu nieco zwolniło się, bo po bitwie pod Pyzdrami czuli się Krzyżacy bezpieczniejsi, chociaż i teraz rycerstwo polskie szło ich śladem. Drogą na Wójcin i Szczepanowo (Szczepankowo), wsie należące również do uposażenia arcybiskupa, przeszli na Kujawy i stąd wrócili do Torunia, przyprowadziwszy ze sobą jeńców wziętych w czasie tej wyprawy. Cała ta błyskawiczna wyprawa trwała około 10 dni. Armia krzyżacka złożona z konnicy nie spełniła jednak głównego swego zadania, pochwylenia nie spodziewającego się tego najazdu królewicza, za to tym gruntowniej wywiązała się z drugiego swego zamierzenia, polegającego na jak najszerszym zniszczeniu Wielkopolski, a zwłaszcza dóbr arcybiskupich.

Łokietek przebywał wówczas w Krakowie i zanim mógł wyruszyć z pomocą, Krzyżacy znaleźli się już z powrotem w swym państwie. Królewicz Kazimierz, ustanowiony przez króla namiestnikiem na dwa miesiące przed wyprawą krzyżacką, odegrał w jej przebiegu rolę jeszcze zupełnie bierną. Nie od niego, lecz od wojewody Wincentego ogół oczekiwał obrony, a na podłożu zbyt słabego oporu rycerstwa zrodziły się wówczas w opinii publicznej zarzuty zdrady Wincentego z Szamotuł.

13. WYPRAWA KRZYŻACKO-CZESKA NA WIELKOPOLSKĘ.

PŁOWCE

Ułożoną w lecie 1331 r. wspólną wyprawę na Wielkopolskę wcześniej niż król czeski rozpoczęli Krzyżacy, wkraczając do ziemi Łokietka około 12 IX 1331 r. Na czele ich wojsk stali ci sami dowódcy co w czasie najazdu lipcowego, wielki marszałek Zakonu Dietrich v. Altenburg i komtur prowincji chełmińskiej Olton v. Luterberg, w którego rękę może spoczywało naczelne dowództwo armii. Z dostojników Zakonu towarzyszyli wyprawie wielki komtur Otton v. Bernsdorf, wielki szpitalnik i komtur Elbląga Herman v. Öttingen, komtur gdański Albert v. Ore, komtur papowski Heidenreich v. Hugewicz, komtur Bałgi Henryk Reuss v. Plauen, komtur gołubski Eliger v. Hohenstein. Posiłki krzyżackie

z Inflant przyprowadził komtur Rygi. Liczny był także udział zagranicznych gości, zwłaszcza rycerzy angielskich z Tomaszem de Uffart, synem ks. Suffolk na czele. Uffart miał przybyć do Prus w towarzystwie 100 rycerzy.

Wyprawa wrześniowa Krzyżaków była liczniejsza niż lipcowa i nie wchodził tu w rachubę moment zaskoczenia królewicza Kazimierza. To też od początku wyprawy niszczyli Krzyżacy napotykaną po drodze osadę, chcąc przez to spustoszenie kraju osłabić Łokietka i uczynić skłonny do ustępstw. To był główny cel wyprawy. Drugim ich celem było spolkanie się z Janem Luksemburczykiem i połączenie się obu wojsk, by wspólnymi siłami rozbić zupełnie armię Łokietka. Cyfra wojska krzyżackiego, podana w *Roczniku małopolskim* na 40.000, jest ogromnie przesadzona. Köhler (*Entwicklung des Kriegswesens, II*) oblicza siły krzyżackie na 1020 ciężkozbrojnych, którzy stanowili rdzeń armii, a liczbę lekkiej jazdy i oddziałów złożonych z Prusów na 5—6.000, nie licząc piechoty, która miała podrzędne znaczenie. To obliczenie, podobnie jak i obliczenia naszych historyków, Kaniowskiego i Małuszyńskiego, którzy przyjmują ilość ciężkozbrojnych wraz z braćmi Zakonu i gośćmi na 2.000, są dosyć problematyczne. Armia krzyżacka przewyższała w każdym razie nie tylko ilościowo armię Łokietka, jak to stwierdza *Rocznik małopolski*, ale także pod względem uzbrojenia.

Wojska krzyżackie, zebrane na tę wyprawę w ziemi chełmińskiej, przeprawiły się przez Wisłę pod Płockiem, jak to zeznał w r. 1339 proboszcz tamtejszy Stefan. Stamtąd skierowały się one na południowy wschód w stronę Koła nad Wartą, niszcząc i paląc również i w czasie tej wyprawy wsie arcybiskupie, należące do klucza grzegorzewskiego: Słupeczka, Kielczew (Kielczewo), Grzegorzew wraz z kościołem i Skobielice. Potem posunęli się Krzyżacy prawym brzegiem Warty ku południowi przez wsie Chełmno, Sobótkę, Cichmianę, Orzeszków, Ostrowsko i Wielenin, należące do arcybiskupiego klucza uniejowskiego i tędy dotarli do Uniejowa.

W czasie tego pochodu wysłali oni osobny mały oddział w kierunku Łęczycy, który poprzestał na zniszczeniu i spaleniu miasta wraz z kościołami parafialnym i Dominikanów, nie próbując zdobywać grodu bronionego przez kasztelana łeczyckiego Pawła, zwanego Ogon. Obronę tę powierzył mu Władysław, książę łeczycki, który sam uszedł przed

Krzyżakami. Nieliczny ten oddział krzyżacki starannie unikał spotkania z siłami polskimi i prawdopodobnie kołując na obszarze między rzekami Wartą i Nerem zniszczył miejscowości: Saków, Wartkowice, Namysłów i Popowo. W tej okolicy przeszedł Wartę i połączył się z główną siłą krzyżacką może dopiero pod Kaliszem.

Tymczasem główne siły krzyżackie wśród rabunku Uniejowa zabiły około 25 ludzi i spaliły miasto wraz z kościołem i grodem oraz pobliskie wsie arcybiskupie Szarów, Kobylniki i Ubysław. Po wysłaniu stąd znacznego oddziału na Sieradz postanowili Krzyżacy przeprowić się przez Wartę pod Spicymierzem. Gród ten był własnością Pawła, kasztelana łęczyckiego, który po opuszczeniu przez Krzyżaków Łęczycy przybył do swego grodu i stamtąd prawdopodobnie widział pożar Uniejowa. Mimo zorganizowania przez niego obrony gródka w Spicymierzu, Krzyżacy zdobyli go i spalili, po czym przeprowili się przez Wartę i ruszyli pod Kalisz, paląc wraz z kościołami wsie Goszczanów i Gać tudzież Tłokinię.

Oddział wysłany z Uniejowa na niszczenie ziemi sieradzkiej spalił wraz z kościołem wieś Bałdrzychów nad rzeką Nerem. Ten sam los spotkał 19 IX miasto Szadek, gdzie dwóch ludzi poniosło śmierć. Następnego dnia zniszczono Sieradz. Naprzeciw zbliżającym się Krzyżakom ruszyło kilkunastu z okolicznego rycerstwa, lecz na widok ich przewagi uciekło do miasta, gdzie natychmiast powstał taki popłoch, że nawet załoga siedząca w grodzie uszła, nie stawiając żadnego oporu. Krzyżacy zrabowali miasto wraz z klasztorem i kościołami Dominikanów i parafialnym i spalili je wraz z grodem. Rabunek kościoła parafialnego starał się powstrzymać wikariusz Bogumił, przywdziawszy szaty pontyfikalne i trzymając w ręku hostię. Nie przeszkodziło to Krzyżakom w ich rabunku; rozbili skrzynie złożone tam przez ludzi ze swym mieniem i obdzierali nawet z sukien niewiasty. Również bezskutecznie błagał Mikołaj, przeor Dominikanów, znajomego komtura elbląskiego, by oszczędzono jego kościół od grabieży. Otrzymał odpowiedź w języku pruskim: „Nie rozumiem“. W pobliżu Sieradza zrabowano i spalono wieś Charłupię wraz z kościołem, a 7 ludzi utraciło przy tym życie. Nadto miano spalić w tej okolicy, jak zeznawał potem przeor Mikołaj, 16 kościołów. Po spustoszeniu ziemi sieradzkiej ruszył ten oddział przez Wartę i Opatówek w stronę Kalisza, gdzie połączyły się wszystkie trzy oddziały.

Począwszy od Łęczycy, postępował Łokietek za Krzyżakami w odle-

głości 1 lub 2 mil. Również w ziemi sieradzkiej podjazdy polskie niepokoiły Krzyżaków, wyłapywały plądrujących i jeńców odprowadzały do króla. W ślad za Krzyżakami nadciągnęły pod Kalisz wojska polskie pod wodzą samego króla.

Oblegając Kalisz czekali Krzyżacy na umówione przybycie Jana Luksemburczyka. W walce z załogą miasta stracili 40 ludzi. Mieszczanie za zgodą króla próbowali rokować z Krzyżakami celem uchronienia miasta. Dwaj wysłannicy miejscy wraz z wysłanym przez króla rycerzem Krzywosądem spotkali się z nimi na połowie mostu nad rzeką Prosną. Rozmowa ta nie dała rezultatu. Niestawienie się jednak w terminie króla czeskiego z wojskiem i przybycie posiłków z Wielkopolski do króla sprawiło, że Krzyżacy już trzeciego dnia po swym przybyciu pod Kalisz rozpoczęli odwrót ku północy (23 IX). Posiłki wielkopolskie przywiódł wojewoda poznański Wincenty¹ z Szamotuł, wezwany wedle relacji *Rocznika małopolskiego* listem Łokietka, który doprowadził do pojednania się z królem i królewiczem, po czym „ów Wincenty pragnąc zniszczyć zarzut niewierności szpiegował bardzo przebiegle Krzyżaków i ich wojsko“. Oddał więc ogromne usługi królowi, który w dalszym ciągu szedł ze swym wojskiem śladem Krzyżaków. Łokietek czekał na stosowny moment do stoczenia walki, skoro się już upewnił, że Krzyżacy, nie otrzymali pomocy czeskiej.

Na podstawie zeznań świadków w procesie 1339 r. można odtworzyć skład armii Łokietka. Wykaz ten z natury rzeczy może być tylko fragmentaryczny. Łokietek przywiódł ze sobą na ratunek Wielkopolski rycerstwo małopolskie, która to grupa liczbą równa była grupie wielkopolskiej. Mało jednak znamy imion uczestników. Źródła wymieniają tylko Jakuba z Szumska, kasztelana żarnowieckiego, Krystyna z Ostrowa, chorążego sandomierskiego, syna Prandoty, kasztelana krakowskiego i Żegotę z Morawicy, chorążego krakowskiego. Grupa wielkopolska pod wodzą Wincentego z Szamotuł oddała walne usługi wywiadowcze po bitwie pod Koninem. W jej szeregach znajdował się Andrzej z Koszanowa, późniejszy kasztelan gnieźnieński i Jarosław z Iwna Grzymalita, późniejszy kasztelan poznański, oraz Zbylut Pałuka, kasztelan nakielski. Najliczniejszą była grupa Łęczycan, których zebrał uszedłszy z Łęczycy ks. Władysław i wysłał w pościgu za nieprzyjacielem. Wśród rycerstwa łęczyckiego znajdowali się: Paweł Ogon, kasztelan łęczycki, Chwał

z Żychlina, sędzia, i Michał, podsedek łączycki, Urban, podczaszy, i Przecław, późniejszy łowczy łączycki. Z rycerstwa ziemi sieradzkiej uczestniczyli w walkach przy boku Łokietka wojewoda Stefan i cześnik Wacław. Z Kujaw Chebda, kasztelan brzeski, Jan z Kisielewa, Wojciech, syn Tadeusza, wygnanego przez Krzyżaków z Pomorza i osiadł w ziemi dobrzyńskiej, i Wierzbięta, który wygnany potem przez Krzyżaków z Kujaw osiadł w ziemi kaliskiej i w r. 1339 był podkomorzym kaliskim. Źródła ówczesne wymieniają tylko znaczniejsze osobistości, nazwisk licznych mniej wybitnych rycerzy nie znamy. *Rocznik małopolski* podaje, że armia Łokietka była słabszą od krzyżackiej, co jest zrozumiałe, skoro się weźmie pod uwagę, że była doraźnie zebrana. Dlatego też Łokietek nie odważył się uderzyć na zajętych zdobywaniem Kalisza Krzyżaków. Po nadejściu zaś do Łokietka posiłków z Wielkopolski Krzyżacy rozpozegli odwrót.

Odwrót Krzyżaków spod Kalisza odbywał się we wzorowym porządku. Zaniechali oni niszczenia na większą skalę okolic, przez które przechodzili, nie chcąc rozbijać swej armii na mniejsze oddziały w obawie, że postępujący za nimi Łokietek ich zaatakuje, a starali się tylko ochraniać liczne wozy naładowane zdobyczą. Pochód ich kierował się na północny-wschód przez arcybiskupią wieś Ilmie, miasteczko Stawiszyn, które spalono prócz kościoła, wieś Żychlin, własność sędziego łączyckiego Chwała, gdzie Prusowie znieważyli kościół tańcząc w nim w korporacjach kościelnych ku uciechu przypadających się Krzyżaków. Na noc zatrzymali się Krzyżacy w Koninie i tu doszło do potyczki z wojskiem Łokietka, w której Krzyżacy stracili trochę ludzi w zabitych i rannych i 20 wziętych do niewoli. W czasie bitwy spalono miasto Konin wraz z grodem, a Łokietek widząc przeważające siły krzyżackie cofnął się. Po tej potyczce przekroczyli Krzyżacy górną Noteć i posunęli się drogą na Karczewo do Radziejowa. Podjazd prowadzony przez Wincentego z Szamotuł zbadał siłę armii krzyżackiej i zdał sprawę królowi, że w Radziejowie rozdzielili Krzyżacy swe wojsko. Z tego skorzystał Łokietek i stoczył z nimi bitwę pod Płowcami.

Bitwa stoczona pod Płowcami 27 IX 1331, to jedyna większa bitwa w czasie pierwszej wojny polsko-krzyżackiej (1327—1332). Sporny w nauce jest jej przebieg, sporne również, kto zwyciężył: czy Polacy, czy Polacy tylko w pierwszej fazie bitwy zwyciężyli, a potem wobec

przewagi krzyżackiej z pola bitwy ustąpili, czy też że bitwa ostatecznie nie została rozstrzygnięta. Przebieg jej przedstawił najbardziej wyczerpująco St. Zajączkowski, po krytycznym rozpatrzeniu i ówczesnych źródeł, i nowszej literatury. Według niego Krzyżacy poniechawszy oblężenia Kalisza ruszyli w kierunku na Brześć Kujawski. W Radziejowie 27 IX przypuszczając, że Łokietek po porażce pod Koninem nie będzie dalej ich ścigał, z braskiem dnia podzielili swą armię na trzy grupy. Jedna z nich ruszyła przodem jako straż przednia, druga tworzyła główną siłę, a trzecia, również silna grupa — straż tylną. Liczebność tego trzeciego oddziału według źródeł krzyżackich wynosiła 350 jazdy i znaczną ilość piechoty pruskiej. Miała to być wedle relacji wielkiego mistrza Zakonu trzecia część całej armii krzyżackiej. Z Radziejowa wojsko krzyżackie posuwało się odwiecznym traktem handlowym, który prowadził z Brandenburgii przez Zbąszyń, Poznań do Włocławka. Oddział trzeci pod wodzą wielkiego marszałka posuwał się wolniej niż poprzedzające go siły, toteż dogonił go w okolicy wsi Płowce idący za Krzyżakami Łokietek. Wieś Płowce leżała na krańcu pagórkowatej wyżyny pokrytej wówczas lasem, a przed nią rozciągała się w kierunku północno-zachodnim parę kilometrów szeroka równina, kończąca się hagnami w pobliżu rzeczki Bachorzy.

Nadejście wojsk polskich ośloniła gęsta mgła, która się wzniosła około godziny 9 rano. Łokietek, poinformowany przez wywiadowców o rozdzieleniu się sił krzyżackich, zdecydował się na stoczenie bitwy. Uszykował swe wojska, podzieliwszy je na 5 chorągwi; to samo zrobili Krzyżacy, którzy zorientowali się w planie króla. Pierwszy uderzył na Krzyżaków oddział Wielkopolan pod wodzą wojewody Wincentego z Szamotuł. Zawrzała zacięta walka, w której obie strony poniosły znaczne straty. Trzykrotnie uderzały oba wojska na siebie bez stanowczego rezultatu i po ataku cofały się, by odpocząć. Gdy znalazł się na ziemi sztandar krzyżacki przymocowany do siodła brata Iwana, powstał popłoch w szeregach krzyżackich, a Polacy wówczas otoczyli wojska krzyżackie ze wszystkich stron, zadając przeciwnikom wielkie straty. Walka zakończyła się około południa zwycięstwem Polaków. Do niewoli polskiej dostało się sporo braci zakonnych, a wśród nich wielki marszałek Dietrich v. Altenburg, dowódca tego oddziału raniony w twarz, Herman v. Öttingen, komtur Elbląga i Albert v. Ore, komtur gdański. Zło-

zyli oni broń, zapewniwszy sobie, wedle relacyj źródeł krzyżackich, bezpieczeństwo życia, lecz mimo to ponieśli (prócz marszałka) śmierć z rąk polskich.

Najwcześniejsza z tych źródeł krzyżackich *Kronika oliwska* nic nie wie o rzezi jeńców, a rzekomo wymordowanych wymienia wśród poległych. Wymordowanie jeńców nie leżało w interesie króla, ponieważ stanowili oni w jego rękę cenny zastaw. Mogło się to co najwyżej dokonać przez tych, którzy ich pojмали, gdy sytuacja dla armii Łokietka stała się krytyczna po przybyciu głównych sił krzyżackich, choć i to przypuszczenie wydaje się nieprawdopodobne. Raczej należy przypuścić, że Krzyżacy starali się wytworzyć później tę ujemną opinię o Polakach.

Gdy wojsko Łokietka na znak zwycięstwa obwoływało pobojowisko swym hasłem bojowym „Kraków“, zaczęły nadbiegać grupami oddziały armii głównej, będącej pod dowództwem Ottona v. Luterberg, a potem straży przedniej dowodzonej przez komtura v. Plauen. Przebieg tej drugiej bitwy znany nam jest tylko w jednostronnym oświetleniu krzyżackim. Wielki mistrz w swej relacji chwali się, że wojska krzyżackie zadały dotkliwą klęskę wojskom polskim. Kronikarz Wigand podaje, że w tej drugiej fazie bitwy pod Płowcami Krzyżacy zmusili Polaków do cofnięcia się. *Kronika oliwska* przedstawia cofnięcie się Polaków nieco odmiennie, a mianowicie, że Polacy zmęczeni pierwszą bitwą uszli z pola, ponosząc w ucieczce znaczne straty.

Te odmiennie relacje są odbiciem współczesnych zapatrywań na przebieg bitwy i dowodzą, że przebieg tej drugiej bitwy pod Płowcami jasny nie był. Faktem jest, że spod Płowiec przywiedli Polacy jeńców, których liczbę podaje *Rocznik małopolski* na 40. Ponieważ wśród nich było kilku braci zakonnych i komtur Bałgi Henryk Reuss v. Plauen, dowódca straży przedniej, dlatego też Krzyżacy nie wykonali rozkazu Luterberga i nie wymordowali Polaków wziętych do niewoli w wyprawie wrześniowej. Henryk v. Plauen brał udział dopiero w drugiej fazie bitwy i dostał się do niewoli, a więc i wtedy Krzyżacy utracili jeńców.

Cofnięcie się Łokietka z pola bitwy wobec przewagi krzyżackiej może świadczyć tylko o taktycznym zwycięstwie Krzyżaków. Strategicznym ono nie było, skoro wojsko zakonne, również silnie wyczerpane, po bitwie tak szybko rozpoczęło odwrót, że pozostawiło na pobojowisku nie-

pogrzebane ciała poległych, zarówno wrogów jak i swoich. Pogrzebem ich zajął się potem biskup kujawski Maciej i wzniósł na pobojowisku kapliczkę. Już nazajutrz pó bitwie znaleźli się Krzyżacy w Toruniu (28 IX), przyprowadziwszy ze sobą tabor wozów z łupami. Ten szybki odwrót wojsk zakonnych do mocnej twierdzy toruńskiej usprawiedliwiał potem wielki mistrz potrzebą leczenia rannych. Po wycofaniu się Krzyżaków z Polski rycerstwo polskie z armii Łokietka rozeszło się także do domów.

Wielki mistrz, opowiadając o tej bitwie, zarzuca królewiczowi Kazimierzowi, że przerażony straszną rzezią Polaków uciekł wprost do Krakowa. Zrozumiała jest chęć zohydzenia królewicza, następcy tronu. Jeżeli zaszedł fakt, że Kazimierz przed końcem bitwy i cofnięciem się wojska polskiego udał się do Krakowa, można przypuszczać, że stało się to na rozkaz Łokietka. Chodziło o odprowadzenie jeńców i chronienie osoby następcy tronu. Łokietek wiedział, jak bardzo zależało Krzyżakom na pochwyceniu królewicza Kazimierza, sam zaś jako naczelny wódz nie mógł opuścić wojska. W razie śmierci króla i śmierci lub niewoli Kazimierza praca całego życia Łokietka byłaby zagrożona. Wszak nowozbudowane państwo polskie było ściśle związane z osobą Łokietka i jego syna. W ich braku byłaby się rozpadła ta nowa budowla, jeszcze nie dość mocno utrwalona, do której z pretensjami wystąpiłby natychmiast niewątpliwie Jan Luksemburczyk.

Trudno określić faktyczną liczbę strat krzyżackich i polskich w bitwie pod Płowcami. Źródła ówczesne wymieniają fantastyczne cyfry strat krzyżackich. *Rocznik małopolski* podaje liczbę zabitych żołnierzy krzyżackich na 20.000, w tej 500 braci zakonnych, 900 ciężkozbrojnych i 600 ludzi z oddziałów pomocniczych co daje w sumie tylko 2.000. Inne źródła polskie dochodzą do cyfry 40.000. Natomiast straty polskie miały być znikomo małe; wedle *Rocznika małopolskiego* 12 spośród rycerstwa i 30 z oddziałów pomocniczych. W źródłach krzyżackich straty polskie są większe niż zakonne. Wigand twierdzi, że pod Płowcami padło ze strony krzyżackiej 350 rycerzy i taka sama liczba Prusów, natomiast Polacy stracili w pierwszej bitwie 600, a w drugiej niezliczoną ilość ludzi. Pewną wartość ma inna jego wiadomość, że biskup kujawski Maciej pogrzebał na polu bitwy 4.187 trupów, których ciała kazał na miejscu policzyć, po czym zawiadomił o tym wielkiego mistrza. Ile w tej cyfrze

mieści się poległych Krzyżaków, nie wiemy. Zdaje się, że około 73 braci zakonnych poległo w bitwie pod Płowcami, a obok nich znaczna liczba Prusów i najemnych żołnierzy. Ilość jeńców krzyżackich wynosiła 40, a wśród nich prócz braci zakonnych byli goście i wasale Zakonu. Polaków przywieziono do Torunia 56, wedle *Pamiętnika krzyżackiego* z roku 1335. Cyfry te dowodzą, że z obu stron walczoneo zajadle i raczej starano się zabijać, niż brać jeńców.

Bitwa pod Płowcami, pierwsze poważne starcie Polaków z Krzyżakami, dowodzi, że Łokietek prowadził tę wojnę rozważnie, że o siłach i ruchach wojsk krzyżackich należycie szybko zdobywał wiadomości, a na stoczenie walnej bitwy wybrał moment dla armii polskiej najbardziej korzystny. Rycerstwo polskie stawiło czoło „brodaczoł“, jak wówczas nazywano Krzyżaków, śmiało i dzielnie, o czym świadczą cyfry zabitych i jeńców, Łokietek wobec przewagi sił krzyżackich wycofał wieczorem swą armię z pola bitwy z małymi stratami, uprowadzając ze sobą wziętych do niewoli jeńców, a Krzyżacy obawiając się nowego ataku z jego strony pospiesznie wrócili do Torunia. Ogólny wynik walki był dla Łokietka korzystny, bo ugruntował wiarę rycerstwa polskiego we własną wartość i siłę, a Krzyżaków zmusił do szybkiego strategicznego odwrotu, wstrzymując ich dalszą niszczyielską akcję na terenie Kujaw. Bitwa ta jednak nie dała Polsce korzyści pod względem politycznym, bo nie złamała potęgi Krzyżaków i nie przyczyniła się do odebrania poniesionych na rzecz Zakonu przez Polskę strat terytorialnych.

Częściowa porażka Zakonu wyniknęła stąd, że Jan Luksemburczyk nie dotrzymał ułożonego z Krzyżakami terminu spotkania się obu wojsk pod Kaliszem, wyznaczonego prawdopodobnie na dzień 21 września, i wyprawę na Wielkopolskę podjął znacznie później. Powróciwszy bowiem z Lombardii, uważał on przede wszystkim za wskazane zabezpieczyć się przed cesarzem, co osiągnął zawierając z nim ugodę w Ratybonie. Także w tym czasie usiłował pogodzić się z królem węgierskim, który zawarł przeciw niemu 2 IX przymierze z książętami austriackimi, i zaprosił Karola Roberta, jak podaje *Kronika zbrastawska*, na zjazd. Równocześnie jednak czynił przygotowania do wyprawy na Wielkopolskę. Dopiero z końcem miesiąca września wyruszył z Czech i 29 IX był już we Wrocławiu, skąd udał się do Głogowa, by objąć pod swą władzę księstwo głogowskie.

Po bezpotomnej śmierci Przemysława, ks. głogowskiego, który oparł się żądaniu Jana Luksemburczyka, by uznał zwierzchnictwo Czech, oświadczywszy, że raczej opuści swą ziemię sam jeden na koniu, niż stanie się podległym władzy jakiegoś księcia, objęli wspólnie księstwo głogowskie dwaj bracia jego, Henryk, ks. zegański, i Jan, ks. ścinawski. Tenże książę Jan sprzedał swe prawa do księstwa głogowskiego Janowi Luksemburczykowi, nie licząc się ze sprzeciwem swego brata Henryka. W związku z tą sprawą przebywał Jan Luksemburczyk w Głogowie 1—2 X 1331 i wtedy wcielił to miasto mimo opozycji mieszczan do korony czeskiej i ustanowił tam swego starostę.

Z Głogowa wyruszył król Jan, prowadząc z sobą 700 ciężkiej jazdy, maszyny oblężnicze i piechotę, wprost na Poznań. Napotkał jednak na silny opór ze strony załogi poznańskiej i po kilkudniowych bezskutecznych szturmach (5—11 X) odstąpił od miasta, poniosłszy znaczne straty w ludziach. Wedle relacji Henryka, notariusza królewskiego, przesłanej 27 X w liście do Jana, opata zbrasławskiego, zgłosili się do króla czeskiego w szóstym dniu oblężenia miasta posłowie Łokietka, z którym król Jan Luksemburczyk zawarł rozejm na przeciąg jednego miesiąca. Zostawiwszy pod Poznaniem namioty i maszyny oblężnicze, wrócił król czeski do Wrocławia (gdzie go widzimy już 19 X). Z listu tego wynika, że zdobycie Poznania nie udało mu się, a rozejm zawarty z Łokietkiem pozwolił mu na honorowe zakończenie wyprawy. Wyprawa jego podjęta z myślą opanowania Wielkopolski, do której stale zgłaszał swe pretensje, wprawdzie nie powiodła się, ale przyniosła mu dalsze rozszerzenie jego panowania na Śląsku przez usadowienie się w księstwie głogowskim.

Po upływie miesiąca od zawarcia rozejmu między Łokietkiem a królem czeskim odbył się 11 XI 1331 zjazd na pograniczu czesko-węgierskim między Karolem Robertem a Janem Luksemburczykiem. Łokietek w tym zjeździe osobiście nie wziął udziału, bo 11 XI obecność jego w Krakowie jest stwierdzona. Wiadomość o tym zjeździe czesko-węgierskim czerpiemy również z *Kroniki zbrasławskiej*. Zjazd ten nie doprowadził do porozumienia między Karolem Robertem a Janem Luksemburczykiem, nie załatwił konfliktu polsko-czeskiego, a tym mniej polsko-krzyżackiego, w którym obaj monarchowie mieli wystąpić w charakterze rozjemców.

Wkrótce po rozbiciu się tych rokowań najechali Krzyżacy Polskę przy pomocy oddziałów najemnych z Popponem v. Kökeritz i Ottonem v. Bergow na czele, jak to podaje Wigand. Najazd niewątpliwie skierowany był na Kujawy. Rozpoczął się 20 XI i trwał dni 14, po czym wielki mistrz rozmieścił tych najemnych żołnierzy w różnych miastach na leże zimowe. Najazd ten, o którym prócz Wiganda żadne inne źródło nie wspomina, nie przybrał, zdaje się, szerszych rozmiarów. Może ta wyprawa miała na celu przeszkodzić Łokietkowi we wzięciu ewentualnie czynnego udziału w przygotowywanej wówczas lidze antyluksemburskiej, której Łokietek stał się członkiem.

14. OPANOWANIE KUJAW PRZEZ KRZYŻAKÓW

Z początkiem roku 1332 odbyły się w Inowrocławiu na Kujawach rokowania między Zakonem a Polską. Inicjatywę do tych układów dali Krzyżacy za pośrednictwem znanego z poprzednich układów polsko-krzyżackich komtura grudziądzkiego Siegharda v. Schwarzburg. Do Łokietka przebywającego wówczas w Brześciu Kujawskim zwrócił się komtur z propozycją, by przeprowadzić rokowania w sprawie wymiany jeńców i zawarcia pokoju. Łokietek wyznaczył jako swych pełnomocników do tych rokowań Przemysława, ks. sieradzkiego, i podkanclerzego kujawskiego Piotra, kanonika krakowskiego. Rokowania te toczyły się z początkiem kwietnia w Inowrocławiu i zostały zerwane przez Krzyżaków. Gdy przedstawiciele polscy w myśl instrukcji króla proponowali połączyć rokowania w sprawie wymiany jeńców z układem o zawieszenie broni, Krzyżacy, przygotowani do najazdu na Polskę, widząc, że nie wymuszają na niej korzystnego dla siebie pokoju, oświadczyli, że chcą prowadzić rokowania z królem, a nie z doradcą królewskim. Po zerwaniu rokowań udał się podkanclerzy Piotr do Brześcia, skąd wyjechał na 2 dni przed przybyciem pod to miasto wojsk krzyżackich, które zjawiły się tam w dniu 9 IV.

Celem tej nowej wyprawy krzyżackiej było zdobycie Kujaw, by potem przy układach z Polską o pokój wymusić na niej zrzeczenie się Pomorza obietnicą zwrócenia nowozajętych ziem polskich. Na czele wyprawy z r. 1332 stał, jak i w wyprawach poprzednich, Otton v. Luterberg, komtur prowincji chełmińskiej. Wzięli w niej udział także Jan,

komtur dobrzyński, Markward v. Sparrenberg, komtur toruński, oraz komturowie Gdańska, Świecia i Nieszawy. Wyprawa ta więc podjęta została siłami ziem krzyżackich przyległych do Polski przy pomocy wojsk najemnych przybyłych w jesieni 1331 r. do Prus z Ottonem v. Bergow i Popponem v. Kökeritz na czele. Co do udziału w wyprawie Guntera v. Schwarzburg, komtura christburskiego, nasuwają się niejaki wątpliwości. Ilość wojsk krzyżackich nie jest znana. Kujawy do obrony były przygotowane. W Brześciu i innych grodach kujawskich znajdowały się załogi królewskie. Obok rycerstwa kujawskiego w obronie tej ziemi walczyło wielu rycerzy przybyłych z Wielkopolski i Sieradza. Władysław, ks. łęczycki, wysłał oddział swego rycerstwa na pomoc. Kazimierz, ks. gniewkowski, obronę Kruszwicy powierzył Przedrewowi, kasztelanowi, bratu nie żyjącego już biskupa kujawskiego Gerwarda. Akcję wojenną na Kujawach rozpoczęli Krzyżacy od zdobywania Brześcia, którego bronił wojewoda Wojciech z Kościelca z rodu Leszczyców wraz z Chebdą, kasztelanem brzeskim, Pawłem, kasztelanem łęczyckim, dowódcą posiłków przysłanych przez księcia Władysława, i Michałem, podsędkiem łęczyckim. Z rycerstwa kujawskiego znajdującego się wówczas w Brześciu znamy nazwiska Stanisława z Młodzurowa, Wierzbęty, późniejszego podkomorzego kaliskiego i Macieja, późniejszego kasztelana bydgoskiego.

Oblężenia miasta Brześcia rozpoczęło się 9 IV i trwało 2 tygodnie. Jednakże właściwe szturmowanie na miasto po pracach przygotowawczych, otoczeniu miasta rowem i wałem, co ukończono w Wielki Czwartek, podjęli Krzyżacy w Wielki Piątek 17 IV i atakowali zaciekle miasto przez 3 dni następne. Przy pomocy 2 machin rzucali do miasta kamienie, garnki z płonąca smołą i zapalone łuczywa i tymi pociskami zniszczyli klasztor i kościół dominikański. Z potężnych kusz zasypywali miasto strzałami tak gęsto, że przeor dominikański zeznawał potem, iż mu się zdawało, że deszcz pada. Pod osłoną tej strzelaniny podsunęli Krzyżacy pod mury miasta potężny taran dla zrobienia wyłomu w murze. Główną jego częścią składową była potężna belka zawieszona na linach w budce na kółkach toczzonej, której silny dach chronił żołnierzy od pocisków miotanych na nich z murów miasta. Podsunąwszy taran pod mur miejski, uderzali żołnierze tą belką, której jeden koniec był nabity kawałkami żelaza tak długo, dopóki nie zrobili wyłomu w murze

późnym wieczorem w dniu Wielkanocy. Przez ten wyłom wtargnęli do miasta wczesnym rankiem w poniedziałek.

Wedle *Rocznika małopolskiego* dopuścić się miało zdrady kilku mieszczan brzeskich, co potwierdzać się zdaje jeden z dokumentów wydanych potem przez Kazimierza Wielkiego przy zawieraniu pokoju z Krzyżakami w Kaliszu (1343), w którym król przebaczył miastom Brześciowi i Inowrocławowi ich odstępstwo. Przy zdobywaniu miasta padło wielu ludzi. Wojewoda Wojciech uszedł z miasta do swego grodu Pakość, inni rycerze z żonami i dziećmi udali się do króla do Krakowa. Odsiecz dla Brześcia organizował wojewoda poznański Wincenty z Szamotuł, który wezwał rycerstwo wielkopolskie do stawienia się w Gnieźnie jako punkcie zbornym. Wyślany stamtąd pierwszy oddział liczący zaledwie 60 rycerzy, prócz pachołków, nie zdołał się przedrzeć przez pierścień oblegających i wrócił do Gniezna, skąd na wiadomość o zdobyciu Brześcia reszta rycerstwa rozeszła się do domów.

Drugim miastem, które wtedy wpadło w ręce Krzyżaków, był Inowrocław. Obroną grodu kierował Jan z Płonkowa, wojewoda inowrocławski i starosta kujawski. Obok niego znajdowali się tam kasztelan inowrocławski Bogusza i sędzią Jaśko, obłożnie wówczas chory. Skoro Krzyżacy podsunęli się z machinami pod mury, mieszczanie poddali miasto dobrowolnie bez walki, za co wyjednali im potem Krzyżacy przebaczenie u króla. Zajęcie Inowrocławia dokonało się 26 IV, a Krzyżacy dali rycerstwu i mieszczanom do wyboru albo uznać ich rządy, albo wynieść się do dni ośmiu. Po zdobyciu najsilniejszych punktów obrony ziemi kujawskiej inne grody nie stawiały oporu Krzyżakom. Nawet książę gniewkowski Kazimierz musiał się zgodzić na zburzenie swego grodu i oddanie Krzyżakom swego syna jako zakładnika. Obsadzony prawdopodobnie przez żalogę królewską pod dowództwem Zbyluta Pałuki, kasztelana nakielskiego, gród Raciąż, chociaż należał do biskupa kujawskiego Macieja, został przy zdobywaniu spalony. Krzyżacy zajęli nadto na Kujawach Bydgoszcz, Kowal, Kruszwicę, Przypust, Radziejów, Służewo, Solec, Strzelno i Wyszogród. Natomiast Włocławek Krzyżacy oszczędzili, dotrzymując ugody zawartej w sierpniu 1330 r. z biskupem Maciejem.

W czasie walk na Kujawach zginął około 24 VI przeszyty pociskiem krzyżackim rzekomy zdrajca, wojewoda Wincenty z Szamotuł w obro-

nie tej ziemi, aby w całości nie wpadła w ręce Krzyżaków. Zaslugi jego poniesione w czasie wojny z Krzyżakami, gorliwa i ofiarna obrona państwa polskiego, a wreszcie zaszczytna śmierć na polu walki, to najlepsze dowody, że zarzut rzekomej zdrady jego na korzyść Krzyżaków, przytoczony przez *Rocznik małopolski*, wymyślony przez jego wrogów, był w najwyższym stopniu krzywdzący i że wojewoda robił wszystko co możliwe, by się w oczach ziomków i króla z tego znieśławienia oczyścić.

Po zajęciu całych Kujaw przez Krzyżaków wielu rycerzy dobrowolnie opuściło ten kraj i udało się do ziem Łokietka; innych uważanych za jego wiernych stronników wypędzili Krzyżacy. Wśród wygnańców znaleźli się bracia Guntera, kanclerza mazowieckiego i wspomniany poprzednio Wierzbęta. Wojewoda brzeski Wojciech z Kościelca trzymał się przez pewien czas w swym grodzie Pakości na lewym, wielkopolskim brzegu Noteci, lecz od początku lipca oblegany przez Krzyżaków, uznawszy niemożliwość dalszej obrony, 12 VII zaprzysiął im wierność, dał dwóch synów jako zakładników, za co Krzyżacy pozwolili mu pozostać w jego gródku. Podbiwszy Kujawy wprowadzili Krzyżacy tam własną administrację. Obok dawnych komturów na Kujawach w Nieszawie, Murzynnie i Orłowie zjawili się nowi w Brześciu Kujawskim, Kowalu i Radziejowie.

Łokietek usiłował odebrać Kujawy. Wsparty posiłkami węgierskimi wyruszył około 15 VIII przez Mazowsze na ziemię chełmińską. Wielki mistrz powiadomiony zawczasu o kierunku tej wyprawy przez zdrajców w otoczeniu króla polskiego, przeszedł przez Drwęcę i otoczył wojsko królewskie. Do bitwy nie doszło, ponieważ „uczciwi panowie“, jak to podają niektóre ówczesne źródła krzyżackie, chcąc zapobiec rozlewowi krwi, doprowadzili do ugody. Nasunęło się już dawno historykom przypuszczenie, że sprawcą ugody był legat papieski Piotr z Alwernii, któremu papież listem z dnia 13 IV 1332 polecił doprowadzić do skutku pokój między Polską a Krzyżakami. Zapośredniczony przez Piotra rozejm miał trwać do Zielonych Świąt 1333 r. i ułatwić podjęcie rokowań w sprawie zawarcia pokoju.

W toku tych rokowań obie strony zgodziły się uprosić w swym sporze na sędziów rozjemczych królów czeskiego i węgierskiego. Jeszcze przed zawarciem rozejmu Krzyżacy wysłali do Jana Luksemburczyka

w poselstwie Ottona v. Bergow. Jan Luksemburczyk w liście datowanym w Norymberdze 26 VIII 1332 obiecał spełnić ich prośbę wyrażoną za pośrednictwem Ottona i nie pojednać się z Łokietkiem. Jako król polski obiecał im przyznać prawo do Kujaw w takich rozmiarach, by wystarczyło na wynagrodzenie poniesionych szkód, tym więcej że pragnie dotrzymać przyrzeczenia danego im w innym swym liście. Wkrótce (11 IX), wysłał nowy list z Pragi do wielkiego mistrza, w którym zapewnił Zakon, że pozostawi mu Bydgoszcz i ziemie położone między Wisłą a Notecią, gdyby zawierał ugodę z Polską. Rozejm sierpniowy 1333 faktycznie zakończył wojnę polsko-krzyżacką, choć formalne załatwienie sporu polsko-krzyżackiego dokonało się dopiero na kongresie wyszehradzkim w 1335 r.

Rocznik małopolski podaje, że Łokietek bezpośrednio po zawarciu tego rozejmu z Krzyżakami, „wrócił do Wielkopolski, gdzie atakując zbiegłych książąt w obrębie Wielkopolski (fugitives duces regno Poloniae incumbentes aggrediens), pałac i burząc ponad 50 ich forteczek, gród Kościan, który więcej niż inne ludowi polskiemu zagrażał, oblegając rowami i palisadami otoczył. Ci zaś, którzy byli w grodzie zamknięci, ufni w umocnienia tej miejscowości i męstwo swego ducha, zdecydowali się nie tylko odrzucić proponowany pokój, ale dzielnie odpierać ataki. Co widząc syn królewski, najznakomitszy Kazimierz, przypuściwszy szturm z Węgry i swoimi wtargnął do grodu i przemocą zajął (go). Blisko 100 ludzi tam wygubił, a wśród nich było w hełmach 50, zarówno Słazacy jak Czesi i Niemcy, bardzo szlachetnie urodzeni ludzie, z których żadnego nie pozostawił przy życiu książę Kazimierz. W ten sposób uspokoiwszy Królestwo (Wielkopolskę) z triumfem wrócił do Krakowa“.

Zapiska *Rocznika* wymaga analizy. Wynika z niej jasno, że wyprawie Łokietka na ziemię chełmińską w r. 1332 towarzyszyły posiłki węgierskie, przysłane przez sprzymierzeńca Polski, króla Karola Roberta, oraz że Łokietek, nie chcąc zmarnować przygotowanego wojska, zaraz po zawarciu rozejmu z Krzyżakami poprowadził je do Wielkopolski, ażeby tam zrobić ostateczny porządek. Zapiska wymienia wyraźnie gród Kościan, na który w pierwszym rzędzie wyprawa była skierowana, i opisuje dosyć szczegółowo jego oblężenie i zdobycie, a nadmieniam, że wtedy zostało również spalonych i zniszczonych ponad 50 ufortyfikowanych miejsc. Wynika stąd, że wyprawa ta objęła znaczniejszą część kraju.

Wymieniony gród Kościan wskazuje na to, że chodziło wtedy o zajęcie tego terytorium w obrębie Wielkopolski, które leży na południe od rzeki Obry i bagien obrzańskich. Terytorium to przy podziale spadku po Henryku głogowskim, jaki przeprowadzili jego synowie w r. 1312, należące do dzielnicy poznańskiej, dostali wspólnie trzej bracia: Henryk, Jan i Przemysław. W dokumencie podziału Wielkopolski (1312) wymienione są na południe od Obry powiaty ówczesne: kościański, przemętowski, gostyński, sławski i wschowski, które między innymi dostały się tym trzem braciom. Zobowiązali się oni wówczas wobec dwóch swych braci Konrada i Bolka, którym przypadło w udziale księstwo kaliskie, że w ciągu najbliższego roku dostarczą im 100 zbrojnych, gdy podejmą wyprawę dla odebrania z rąk Łokietka Nakła i Konina. Na zabezpieczenie tego zobowiązania obiecali oddać gród i miasto Kościan wraz z powiatem w zarząd mężowi pochodzącemu z Poznańskiego, którego jednak Konrad i Bolko wyznaczają z tym, że gdyby trzej książęta obiecanej pomocy nie dostarczyli, ów zarządca grodu kościańskiego wyda go wraz z miastem i powiatem w ręce książąt Bolka i Konrada. O podjęciu wyprawy przez nich na Nakło i Konin nic nam nie wiadomo i najprawdopodobniej wyprawa taka wcale się nie odbyła. Toteż kościański i przyległe powiaty pozostały nadal wspólnie w rękach owych trzech braci, dopóki nie dokonali dalszego podziału ojcowizny między sobą na 3 części. Wtedy przypadły Przemysławowi owe południowe wielkopolskie powiaty wraz z księstwem głogowskim.

Przemysław najbardziej zrównoważony, spokojny i szlachetny spośród braci, w przeciwieństwie do Henryka, ks. zegańskiego i Jana, ks. ścinawskiego, nie podnosił roszczeń do całej Wielkopolski, nie użył tytułu „dziedzica królestwa polskiego“, nie uznał zwierzchnictwa czeskiego. Z Łokietkiem pozostawał w przyjaznych stosunkach, toteż Łokietek pozostawił mu południową część Wielkopolski na południe od Obry nawet wtedy, gdy w wojnie z Brandenburgią odzyskał zachodnie skrawki Wielkopolski leżące na zachód od Obry, od Międzyrzecza na północy aż po Paradyż na południu. Sytuacja zmieniła się, gdy umarł Przemysław i spadek po nim objęli wspólnie pozostali bracia: Henryk i Jan. Jan, ks. ścinawski, sprzedał wprawdzie swe prawa do księstwa głogowskiego w r. 1331 Janowi Luksemburczykowi, ale to zrzeczenie się nie objęło południowych skrawków Wielkopolski, które nadal na-

leżały wspólnie do książąt: Henryka zegańskiego i Jana ścinawskiego. Wracając jednak spod Poznania, Jan Luksemburczyk prawdopodobnie wtedy umieścił w Kościanie swą załogę złożoną ze Ślązaków, Czechów i Niemców. Określenie *Rocznika małopolskiego* o „zbiegłych książętach“ może dotyczyć tylko tych dwóch książąt śląskich, którzy zerwali z królestwem polskim, weszli w zależność od królestwa czeskiego, a mieli posiadłości w Wielkopolsce.

Łokietek po zawarciu rozejmu z Krzyżakami oddał dowództwo nad wojskiem synowi swemu Kazimierzowi, a sam powrócił do Krakowa. Okazuje się z tego, że Kazimierz nadal posiadał stanowisko namiestnika w Wielkopolsce, nadane mu przez ojca na wiecu chęcińskim w 1331 r. Wprawdzie po wyprawie krzyżackiej na Pызdry oddał Łokietek ponownie dowództwo nad siłami zbrojnymi Wielkopolski doświadczonemu i dzielnemu wojewodzie poznańskiemu Wincentemu z Szamotuł, ale po jego śmierci w czasie walki na Kujawach w r. 1332, wróciło to do wództwa z powrotem do rąk Kazimierza jako namiestnika. Zdobywszy miasto Kościan i przyległe powiaty, nie opanował wtedy Kazimierz ani Sławy, ani Wschowy, która należała do związku miast śląskich i związana była gospodarczo raczej ze Śląskiem niż z Wielkopolską. Toteż 15 XII 1332 r. nadał Jan, ks. śląski i pan na Ścinawie, mieszczanom we Wschowie przywilej określający sposób wykonywania jurysdykcji nad wschowskimi mieszczanami. Tylko pod względem kościelnym należały nadal oba te najbardziej południowe powiaty Wielkopolski do diecezji poznańskiej.

Wyprawa Kazimierza do Wielkopolski zakończyła się w jesieni 1332 r. Dzięki tej wyprawie odzyskana została w r. 1332 reszta południowej Wielkopolski prócz Sławy i Wschowy. Wiadomość o tym sukcesie była niewątpliwie wielką pociechą dla Łokietka, może wówczas złożonego ciężką chorobą, z której nie miał się już podźwignąć.

15. ŚMIERĆ ŁOKIETKA

Trudy wojenne ostatnich kilku lat, niepowodzenia wyprawy podjętej w r. 1332 celem odzyskania opanowanych przez Zakon Kujaw niewątpliwie przyspieszyły śmierć niestrudzonego monarchy, którego życie w ciągu ostatnich 45 lat wymagało nieustannych wysiłków w zwalczaniu

coraz to nowych przeciwności. *Rocznik małopolski* podaje wcale dokładny obraz ostatnich chwil Łokietka. Z opisu choroby zdaje się wynikać, że uległ on atakowi paralizu. Czując się bliskim śmierci, wyświadał się przed bratem Eliaszem, dominikaninem, który jako jego spowiednik otrzymał od papieża dyspensę na udzielenie królowi przed śmiercią pełnego odpuszczenia grzechów. Po udzieleniu ostatnich sakramentów wzruszeni bardzo obecni przy tej ceremonii Spycymierz, kasztelan, i Jarosław, archidiakon krakowski, którzy czuwali nad królem w czasie jego choroby, zwrócili się do króla z następującymi słowy: „Panie Królu. Ty za swego życia najprzystojniej utrzymałeś w dobrach i prawach ich szlachciców bogatych i ubogich, wybitnych i małych, dumnych i skromnych, starców i młodzieńców, i każdego w jego stanie bez jakiegokolwiek uciążliwości; oni zaś mając dostateczne dowody Twej łaski i dobroci ani swym majątkiem, ani osobą nie zawiedli Cię przynigdy aż do tego czasu. Wezwij więc szlachtę Twoją, żeby syna Twego Kazimierza, którego przedstawiasz jako swego i Królestwa następcę, wspierali miłością i życzliwością“. *Rocznik* podaje dalej: „Tenże (Łokietek) napotykać już na trudności we władaniu mową i wysłowieniu się, jednak do tego Spycymierza i Jarosława oraz innych otaczających go osób dwornie przemówił: » O mężowie moi i mojego potomstwa poplecznicy. Oby mój syn, mym przykładem kierowany, z Wami jak ja obchodził się, i chciałbym wierzyć, że go będziecie kochali tak, jak to czyniliście ze mną. Jednakże, gdyby inaczej być miało, co oby się nie zdarzyło, pełen zaufania polecam to Waszej przeczności i wierności, jaką zawsze w stosunku do mnie zachowaliście. Lecz tego, o co dla niego proszę, nie znając jego przyszłego zachowania się, sam z Wami tym razem robił nie będę«. To mówiąc i synowi swemu poleciwszy jako wiernych wszystkich obecnych, zasnął w Panu“.

Pogrzeb Łokietka urządzono dopiero po koronacji Kazimierza, którą tenże za radą swego szwagra Karola Roberta odbył spiesźnie w Krakowie. Uroczystej koronacji młodego króla dokonał w katedrze na Wawelu arcybiskup Janisław w dniu św. Marka ewangelisty (25 IV 1333). Ciało zmarłego króla przez szereg dni czekało na pogrzeb, lecz twarz jego wedle słów kronikarza nie uległa zmianie. Zwłoki jego złożono na wieczny spoczynek w nowowzniesionej za jego życia na Wawelu katedrze, której budowę rozpoczął biskup Nanker. Odtąd świątynia ta



DUKAT WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA

Reprodukcja powiększona, naturalna wielkość monety 20 mm w średnicy
Muzeum Narodowe w Krakowie, zbiór Czapskich.

Bibl. Jag.

była nie tylko stolicą biskupa, miejscem koronacji królów polskich, ale także ich nekropolią. Skromny z piaskowca wystawiony grobowiec, wzniesiony za rządów jego syna, dziwnie harmonizuje z ubóstwem, z jakim przez całe życie walczył Łokietek, marmurowy zaś sarkofag jego syna jest niejako odbiciem tego dobrobytu, jaki wzrósł w Polsce za rządów ostatniego z Piastów.

Ocena działalności i zasług Łokietka w nauce nie została jeszcze ostatecznie ustalona. Już autor *Rocznika małopolskiego*, pisanego w czasie rządów jego syna, wyraził się, że Łokietek umierając zostawił chaos błędów i nie zakończonych sporów, które potem załatwił jego znakomity syn. Dając tę opinię o działalności Łokietka autor *Rocznika* miał na uwadze zagrożenie z dwóch stron państwa od zachodu i północy wskutek nie załatwionych sporów z Janem Luksemburczykiem i Krzyżakami. Od tego czasu zaczęto przypisywać wszystkie zasługi zabezpieczenia państwa Kazimierzowi, a ogromny trud i ogrom pracy podjętej przez Łokietka dla stworzenia tego państwa nie znajdowały pełnego zrozumienia i uznania. Tracono z oczu tę doniosłą zasługę Łokietka, że od chwili, gdy stał się świadomym swych sił mężczyzną, niestrudzenie dążył do jasno wytkniętego celu — zjednoczenia Polski i utrwalenia korony polskiej na swych i swego syna skroniach. Z dzielnicowego ksiąźątka, początkowo prowadzącego zaściankową politykę rozdrobnionych Piastowiczów, rozszerzając swój horyzont polityczny w miarę jak stopniowo ponad ich poziom wyrastał, stał się mężem orientującym się doskonale w ówczesnych zagadnieniach politycznych Europy i osobistością, którą zwłaszcza od czasu koronacji wciągać zaczęto poza Polskę w ówczesne kombinacje polityczne.

Surowy, niedawno jeszcze przez Zachorowskiego wypowiedziany sąd o Łokietku, sąd, jakoby był słabym politykiem i złym organizatorem państwa, a tylko twardym i dzielnym żołnierzem, jest niewątpliwie krzywdzący. Nie tylko jako dzielny rycerz i ostrożny wódz, ale przede wszystkim ukazuje się nam jako patrzący na daleką metę polityk. Jako taki zabezpieczył na kilka wieków granicę południową państwa przez trwałą sojusz z Węgrami, na wschodzie zaś położył podwaliny zarówno do odzyskania Rusi włodzimiersko-halickiej przez swego syna, jak i dla przyszłej unii polsko-litewskiej. Ponadto wiążąc się ściśle ze stolicą apostolską, w oparciu o nią, obalił pretensje władców niemieckich do

wykonywania zwierzchnictwa nad Polską. Jako królowi polskiemu udało mu się jednak tylko politycznie ze sobą związać swych bratanków, książąt kujawsko-dobrzyńskich, a nie zdołał tego osiągnąć w stosunku do książąt mazowieckich, a zwłaszcza śląskich. Uległość książąt mazowieckich wobec Krzyżaków była jednak tylko złem przemijającym, bez większej szkody dla zjednoczonej Polski. Natomiast utrata przeważnej części Śląska na rzecz korony czeskiej była ciężką raną w ciele odradzającej się Polski, której nie zdołano już później zablżyć. Również nie udało się Łokietkowi urzeczywistnić jednego z głównych zamierzeń politycznych, mianowicie odzyskania ziemi pomorskiej, a tym samym dostępu do morza, co więcej, ta polityka antykrzyżacka spowodowała, że pod koniec życia Łokietka w moc Zakonu dostała się nadto ziemia dobrzyńska i Kujawy.

Na usprawiedliwienie Łokietka można przytoczyć tę okoliczność, że straty te poniesiono w czasie pierwszej wojny polsko-krzyżackiej, która dopiero wykazała, że ówczesne państwo polskie, państwo stworzone przez Łokietka, było słabsze od zakonnego, choć rozleglejsze pod względem obszaru. Gdy zliczymy obszar księstw: krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, kujawskiego wraz z ziemią dobrzyńską i Wielkopolski, w ówczesnych granicach było ono dwukrotnie większe od państwa Zakonu, obejmującego Prusy wraz z obszarem Kłajpedy, ziemię chełmińską i Pomorze. Polska Łokietkowa bowiem bez Mazowsza i Śląska obejmowała powierzchni około 115.000 km², czyli równała się obszarem późniejszemu Królestwu Kongresowemu, państwo krzyżackie nad Bałtykiem zajmowało około 65.000 km².

Trudniej obliczyć stosunek zaludnienia obu tych państw. Najludniejszymi obszarami w państwie Łokietka była północna część województwa krakowskiego i część województwa sandomierskiego. W Karpatach i na Podhalu była jeszcze puszcza pierwotna, w którą wdzierało się bardzo skąpo osadnictwo dolinami rzek. Podgórze karpackie od dawna lepiej już było zaludnione. Za to na piaszczystej nizinie nadwiślańskiej, rozszerzającej się od Krakowa ku wschodowi oraz w widłach rzek Wisły i Sanu rozciągała się puszcza niepołomicka przechodząca na wschodzie w puszcze sandomierską. Tylko w żyznej dolinie Wisły, pokrytej młami, czyli namulaniem z wylewów rzeki osadzonym, nad jej brzegami były liczniejsze osady. Gęste zaludnienie już wówczas wykazuje południowa część wyżyny

małopolskiej na północ od Krakowa i Sandomierza, pokryta żyznym lessiem, a miejscami czarnoziemem, powstałym ze zmieszania lessu z humusem w okolicach Proszowic i Opatowca. Urodzajna wyżyna lubelska, dopiero w czasach Łokietka trwale złączona z Polską, miała jeszcze wówczas ludność dosyć rzadką i gospodarczo była krainą bierną. Obszar gór Świętokrzyskich pokryty był wielkim lasem, a gleby całej prawie Wielkopolski, Sieradza, Łęczycy i przyległej do Śląska części województwa krakowskiego — to piaski i bielice mało urodzajne. Jedynie znajdujące się na tym obszarze doliny rzek, wyschłe jeziora i osuszone błota były urodzajne gdzieniegdzie w Wielkopolsce, na Kujawach i nad rzeką Bzurą. Zaludnienie zatem środkowej Polski było rzadkie, a kraj ubogo zagospodarowany. To samo dotyczyło piaszczystego Mazowsza.

Porównanie dochodów biskupów polskich i opłat wnoszonych przez nich na rzecz stolicy apostolskiej, poprzednio już przytoczonych, rzuca światło na gęstość zaludnienia i poziom gospodarczy ich diecezji. Nie podjęto dotychczas jeszcze próby krytycznego obliczenia przypuszczalnej liczby ludności monarchii Łokietka na podstawie wykazów sum wpłaconych kamerze apostolskiej z tytułu świętopietrza. Pobieżne przeliczenie sum wpłaconych na ilość osób, daje zadziwiająco małą liczbę ludności wówczas w Polsce. Nie mamy żadnego dowodu, że wszystkie osoby obowiązane do płacenia świętopietrza podatek ten uiszczyły, a wiemy, że Niemcy w Polsce płaceniu świętopietrza często się sprzeciwiali. Trudniej jeszcze obliczyć cyfrę ludności w państwie krzyżackim. Ogólnie można sądzić, że względne zaludnienie Prus w porównaniu z ludnością Polski było znacznie niższe. Mimo to umieli Krzyżacy z ludności sobie podległej wycisnąć daleko większe dochody, niż osiągał je Łokietek.

Wysokości dochodów króla polskiego nie znamy; niewątpliwie były one bardzo małe. Przywileje immunitetowe, obficie przed Łokietkiem i przez Łokietka nadawane, pozbawiły władcę Polski bardzo znacznej części dochodów dawnych, również część dochodu z żup, zwłaszcza solnych, szła na rzecz Kościoła. Polityka mennicza Łokietka świadczy o nim bardzo dodatnio, gdyż przeprowadził ustabilizowanie ówczesnej waluty. Reformę pieniądza przeprowadzoną w Polsce przez Wacława II, który wprowadził grosze polskie, wybijane z grzywny srebra ówczesnej wagi polskiej w ilości 48 sztuk, ugruntował Łokietek w ten sposób,

że kazał wybić, nie wiadomo w którym roku, ale zapewne po swej koronacji, złote polskie w złocie, w nieznaczej co prawda ilości. Wartość złotego obliczono w ten sposób, że z ilości złota odpowiadającej ceną swą pół kopie srebrnych groszy polskich wybito nową złotą monetę, którą później zwano czerwonym złotym dla odróżnienia od złotych wypłacanych groszami srebrnymi. Reformą tą położył Łokietek podwalinę pod rozkwit gospodarczy Polski za Kazimierza Wielkiego. Złoty wybity wówczas przez Łokietka długo utrzymywał stałą wartość srebrnych groszy obiegowych, bo w ciągu lat 200 do roku 1568 spadły one w wartości tylko o 50%, czyli że w roku 1528 liczono 45 groszy za jeden czerwony złoty. Przy tym trzeba brać pod uwagę zmianę ceny złota i srebra w pierwszej połowie XVI wieku.

Brak środków materialnych uniemożliwił Łokietkowi utrzymanie na swym żołdzie stale lub nawet przez dłuższy czas zaciężnych żołnierzy w większej ilości. Niezaopatrzeni należycie żołnierze dokonywali na własną rękę rekwizycyj w dobrach duchownych, a nawet w majątkach rycerzy, co wywoływało skargi i słuszne oburzenie podkopując powagę władcy. Pociągnięcie zaś rycerstwa do walki poza granicami księstwa zależało od jego zgody, co utrudniało Łokietkowi zmobilizowanie sił zbrojnych. Krzyżacy natomiast posiadali doskonale zorganizowane państwo militarne w Prusach, liczne domy zakonne zwłaszcza w Niemczech, korzystali z bezpłatnej pomocy awanturniczych rycerzy z całej zachodniej Europy, a ponadto dochody swe w znacznej części obracali na utrzymanie zaciężnej armii. Woleli oni prowadzić długoletni spór o świętopietrze z kolektorami kamery apostolskiej, a nawet samym papieżem, niż wpłacać corocznie do kasy kamery znaczne sumy, które dla kraju przepadały. Wpłacane regularnie w Awinionie świętopietrze ściągane w Polsce pomniejszało siłę finansową kraju i opóźniało jego gospodarczy rozwój. Do tego dochodziły jeszcze znaczne sumy wywożone z Polski z tytułu annat, serwicjów biskupów i opatów oraz dziesięciny sześćioletniej, a w tym czasie pilnie ściągane w Polsce. Łokietek godził się na politykę finansową kamery apostolskiej, licząc za to na poparcie ze strony papieża swoich planów politycznych. Poparcie to jednak nie zawsze było stanowcze i skuteczne. Te trudności tłumaczą, skąd pochodziły niepowodzenia wojenne Łokietka i w pierwszych, i ostatnich latach jego rządów.

W pracy nad umocnieniem wewnętrznym nie można tracić z oczu faktu, że Łokietek nagiął do uległości wobec władzy monarchy duchowieństwo obcego pochodzenia i że przełamał butę żywiołu niemieckiego w Polsce i zuchwałych przybyszów dążących do pognębienia żywiołu polskiego przerobił na lojalnych pracowników w dziedzinie gospodarczej.

BIBLIOGRAFIA

(Opr. Krystyna Stachowska)

- Abraham Wł., *Sprawa Muskaty*, (Rozpr. AU, Wyd. Hist.-fil., XXX, 1894).
- *Stanowisko kurii papieskiej wobec koronacji Łokietka*, (Księga pam. Uniw. Lwowskiego ku uczczeniu 500-letniego jubileuszu Uniw. Krakowskiego, Kraków—Lwów 1900).
- Arnold St., *Odrodzenie Królestwa Polskiego w wieku XIV*, Zamość 1921.
- Balzer O., *Królestwo Polskie 1295—1370*, Lwów 1919—1920, I—III.
- Berka Č., *Polsko za českého krále Václava II*, (Výroční Zpráva české vyšší školy realne v Pardubicích, XXXII, 1908).
- *Zápas Vládislava Lokýtky o korunu polskou*, (tamże, XXXIII, 1909).
- Bobrzyński M., *Bunt wójta krakowskiego Alberta z r. 1311*, (Bibl. Warsz. III, 1877).
- Boniecki M., *Szkice historyczne. Książęta śląscy z domu Piastów*. I. Okres od 1146 do 1339 r., Warszawa 1874.
- Caro J., *Geschichte Polens*, Gotha 1863, II.
- Dąbrowski J., *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*, (Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, Kraków 1933, I).
- *Elżbieta Łokietkówna*, (Rozpr. AU, Wyd. Hist.-fil., LVII, 1914).
- *O dacie zajęcia Krakowa przez Łokietka*, (Spraw. PAU 1936, nr 10).
- *Warunki podboju Śląska przez Czechy 1327—1331*, (tamże, 1931, nr 2).
- *Władysław Łokietek a Węgry 1300—1315* (węg.), (Törtenelemi Szemle X).
- *Z czasów Łokietka. Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.* Cz. I, (Rozpr. AU, Wyd. Hist.-fil., LIX, 1916).
- *Ze studiów nad panowaniem Głogowczyków w Wielkopolsce*, (Spraw. PAU 1930, nr 4).

- Długopolski E., *Bunt wójta Alberta*, (Rocz. Krak., VII, 1905).
- Doebner R., *Über Schlesiens auswärtige Beziehungen vom Tode Herzogs Heinrich IV bis zum Aussterben der Přemysliden in Böhmen (1290—1306)*, (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens, XIII, 1876).
- Dragan M., *Polityczny testament ostatniego z książąt Pomorza Gdańskiego*, (Rocz. Gdański, VI, 1932).
- Fijałek J., *Przeszłość Nankera biskupa krakowskiego (1320—1326), następnie wrocławskiego († 1341)*, (Księga ku czci B. Orzechowicza, Lwów 1916, II).
- Gładyszówna J., *Ludwik Wittelsbach margrabia brandenburski wobec Polski. (Czasy Władysława Łokietka)*, (Rocz. Hist., IX, 1933).
- Goll J., *Čechy a Prusy ve středověku*, Praha 1897.
- Górski K., *Śmierć Przemysła II*, (Rocz. Hist., V, 1929).
- Graebner F., *Böhmische Politik vom Tode Ottokars II bis zum Aussterben der Přemysliden*, (Mitteil. d. Ver. f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen, XLI, 1903, XLII, 1904).
- Grodecki R., *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice 1946.
— *Rozstanie się Śląska z Polską w XIV w.*, Katowice 1938.
- Gromnicki T., *Synody prowincjonalne oraz czynności niektórych funkcjonariuszów apost. w Polsce do 1327 r.*, Kraków 1885.
- Grünberg W., *Der Ausgang der pommerellischen Selbstständigkeit*, Berlin 1915.
- Grünhagen C., *Geschichte Schlesiens*, Gotha 1884, I.
- Haeusler W., *Geschichte des Fürstentums Oels bis zum Aussterben der piastischen Herzogslinie*, Breslau 1883.
- Halecki O., *Ród Łodziów w wiekach średnich*, Lwów 1912.
— *W rocznicę koronacji Łokietka*, (Tyg. Illustr., 1920, nr 4).
- Kaniowski St., *Przyczynki do dziejów wojny polsko-krzyżackiej z r. 1331*, (Przegl. Hist., XII, 1911).
— *Uwagi krytyczne o bitwie pod Płowcami*, (tamże, XVIII, 1914).
- Karasiewicz Wł., *Jakub II Świnka, arcybiskup gnieźnieński 1283—1314*, Poznań 1948.
- Karwasińska J., *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235—1343*, (Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz., VII, 1927).
- Kętrzyński St., *O królestwie wielkopolskim*, (Przegl. Hist., VIII, 1909).
- Kętrzyński W., *O przywileju księcia Mściwoja nadającym Pomorze Przemysławowi*, (Przew. Nauk. i Liter., V, 1877).
- Keyser E., *Die Legenden von der Zerstörung Danzigs im Jahre 1308*, (Zeitschr. d. Westpreuss. Geschichtsver., LIX, 1919).
- Kłodziński A., *Jeden czy dwa bunty wójta Alberta*, (Studia hist. ku czci St. Kutrzeby, Kraków 1938, II).

- Kłodziński A., *Łokietek a Habsburgowie 1300—1332*, (Rozpr. AU, Wyd. Hist.-fil., LIX, 1916).
- *Malżeństwo Władysława Łokietka*, (Spraw. PAU 1938, nr 10).
 - *Polityka Muskaty 1304—1306*, (tamże, 1936, nr 10).
 - *Problem węgierskiej pomocy dla Łokietka w r. 1304—1306*, (tamże, 1936, nr 5).
 - *Rokowania polsko-brandenburskie w 1329 r.*, (Rozpr. AU, Wyd. Hist.-fil., XLVII, 1905).
 - *W obozie cesarskim 1331—1332*, (Przegl. Polski, CLIII, 1904).
 - *W obronie zdrajcy [Wincenty z Szamotuł]*, (Spraw. AU 1901, nr 7).
 - *Wiadomość o podobiznie Łokietka z r. 1333*, (Kwart. Hist., XXX, 1916).
 - Z cyklu: *Opole i Śląsk za Łokietka*:
 1. *Opole i Śląsk w przededniu odszczepieństwa politycznego*, (Spr. AU 1918, nr 4).
 2. *Kunegunda Łokietkówna. Przyczynek do polityki koligacyjnej Łokietka*, (tamże).
 3. *Pomiędzy Polską a Czechami. Warunki zewnętrzne odszczepieństwa politycznego Opola i Śląska*, (tamże, 1919, nr 3).
 4. *Warunki odzyskania przez Łokietka Wielkopolski w r. 1314*, (tamże, 1919, nr 5).
 5. *Darowizna Łokietka na rzecz Władysława kozielsko-bytomskiego z r. 1316*, (tamże).
 6. *Ślady zwierzchnictwa Łokietka nad Śląskiem w r. 1322/3*, (tamże).
 - *Z dziejów pierwszego krakowskiego buntu wójta Alberta*, (Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, XIV, 1948).
 - *Ze studiów krytycznych nad r. 1331*, (Kwart. Hist., XIX, 1905).
- Kobzińska H., *Wypadki na Pomorzu po zajęciu Gdańska i Tczewa przez Krzyżaków*, (Rocz. Hist., XII, 1936).
- Kochanowska-Wojciechowska J., *Stosunek Śląska do Polski i Czech w l. 1321—1339*, (tamże, IV, 1928).
- Koczy L., *Przymierze polsko-duńskie w r. 1315 na tle stosunków polsko-brandenburskich*, (tamże, VII, 1931).
- Kujot St., *Czternasty listopada 1308 r. w Pomorzu Gdańskim*, (Rocz. Tow. Nauk. w Toruniu, XV, 1908).
- *Dzieje Prus Królewskich. Cz. I*, (tamże, XX—XXI, 1913—1914).
- Kutrzeba St., *Historia rodziny Wierzyńków*, (Rocz. Krak., II, 1899).
- Małuszyński M., *Próba analizy bitwy pod Płowcami*, (Przegl. Hist.-Wojsk., I, 1929).
- *Zabór Pomorza przez Krzyżaków 1308—1309*, (Rocz. Gdański, VII/VIII, 1933/1934).

- Niwiński M., *Biskup krakowski Jan Grotowic i zatarg jego z Włodzisławem Łokietkiem i Kazimierzem Wielkim*, (Nova Polonia Sacra, III, 1934).
- *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Kraków 1938, (Bibl. Krak., nr 95).
- Nowogrodzki St., *Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską*, (Odb. z Roczn. Gdańskiego, IX/X, 1935/36).
- *Zabór Śląska w XIV wieku*, Katowice 1939.
- Popiołek Fr., *Jak Czechy zawładnęły Śląskiem?* (Zaranie Śląskie, X, 1934).
- Potkański K., *Walka o Poznań (1306—1312)*. Studia nad XIV wiekiem nr IV, (Rozpr. AU, Wyd. Hist.-fil., XXXVIII, 1899).
- *Zajęcie Wielkopolski. (Rok 1313 i 1314)*. Studia nad XIV wiekiem nr VIII, (tamże, XLVII, 1905).
- *Zdrada Wincentego z Szamotuł*, (tamże, XXXVIII, 1899).
- Prochaska A., *Stosunki Krzyżaków z Giedyminem i Łokietkiem*, (Kwart. Hist., X, 1896).
- Ptaśnik J., *Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*, (Rozpr. AU, Wyd. Hist.-fil., LI, 1908).
- *Kolektorzy Kamery Apostolskiej w Polsce*, (tamże, L, 1907).
- Semkowicz A., *Walka o monarchię 1288—1294*, (Kwart. Hist., V, 1891).
- Semkowicz Wł., *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920.
- Šusta J., *Dvě knihy českých dějin. Kniha 1. Poslední Přemyslovci a jejich dědictví 1300 — 1308*, Praha 1926, (II wyd.). Kniha 2 *Počátky Lucemburské 1308 — 1320*, Praha 1935, (II wyd.).
- *Kral čizinec*. (České dějiny, red. V. Novotny. Dílu II, č. 2, Praha.
- *Kritické příspěvky k počátkům Přemysla II Otakara*, (Český Čas. Hist., XXI, 1915).
- *První výprava Přemysla II Otakara do Prus*, (Sborník věnovaný Jar. Bidlovi, Praha 1928).
- *Soumrak Přemyslovců*, (České dějiny, red. V. Novotny. Dílu II č. 1, Praha 1935).
- *Václav II a koruna polská*, (Český Čas. Hist., XXI, 1915).
- Szajnocha K., *Odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka. Opowiadanie historyczne*, (Pisma, Kraków 1887, I).
- Tymieniecki K., *Odnowienie dawnego Królestwa Polskiego*, (Kwart. Hist., XXXIV, 1920).
- *Pierwsze wskrzeszenie państwa polskiego a ideologia średniowiecza*, (Księga pam. Uniw. Poznańskiego, 1921).
- *Studia nad XIV w. I. Proces polsko-krzyżacki z lat 1320—1321*, (Przeegl. Hist., XXI, 1917—1918).

- Tymieniecki K., *Układy Władysława Łokietka z Zakonem Krzyżackim po zajęciu Pomorza*, (Pomerania, III, 1928).
- *Żywa z Krupocina, rycerz pomorski z czasów Władysława Łokietka*, (tamże, I, 1926).
- Włodarski Br., *Pierwsze trudności Luksemburgów w Czechach*, Lwów 1935.
- *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski za czasów Władysława Łokietka*, Lwów 1933.
- *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i pocz. XIV w. (1250—1306)*, Lwów 1931.
- *Przegląd literatury o stosunkach polsko-czeskich za ostatnich Przemysławów*, (Kwart. Hist., XLII, 1928).
- Wojciechowski Z., *Płowce w świetle historii*, (Tęcza, 1921, nr 42).
- *W sprawie regnum Poloniae za Władysława Łokietka*, Lwów 1924.
- Zachorowski St., *Studia do dziejów XIII w.*, wyd. J. Fijałek, (Rozpr. PAU, Wyd. Hist.-fil., LXII, 1921).
- *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka*, (Grodecki R., Zachorowski St., Dąbrowski J., *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 1926, I).
- Zajączkowski St., *Bitwa pod Płowcami*, (Strażnica Zach., X, 1931, nr 4).
- *Polska a Wittelsbachowie w pierwszej poł. XIV w.* (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie, XII, 1932).
- *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929.
- *Przymierze polsko-litewskie 1325 r.*, (Kwart. Hist., XL, 1926).
- *Władysław Łokietek, odnowiciel państwa polskiego*, Lwów 1926.
- *Zarys dziejów Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, Toruń 1934.

I N D E K S

(Zestawił Ernest Chromicki)

- Aba, ród węg. 57, 290
- Abraham, prof. 187, 190, 195
- Adam, kapelan Henryka wrocł. 99
- Adam, kasztelan świecki 69, 70
- Adam, podkomorzy świecki 114
- Adam, prepozyt krakowski 92, 98
- Adam, proboszcz (św. Krzyża?)
w Krakowie 147
- Adolf Nassawski 15, 26, 32, 37, 39
52
- Aichspalter zob. Piotr v. Aspelt
- Akkon 54, 122
- Akwizgran 37, 171,
- Albentaken 229
- Albert, dziekan krakowski 6
- Albert, kasztelan gdański 74
- Albert, kasztelan kaliski 190
- Albert, ks. strzelecki 275
- Albert, wikariusz katedry gnieźn.
308
- Albert, wojewoda sandomierski 92,
zob. także Wojciech, wojewoda
sandomierski
- Albert, wójt krak. VIII, 7, 65, 66,
82, 111, 135—138, 140—143, 145,
146, 148, 149, 152, 156—161
- Albert z Mediolanu 127
- Albert, v. Ore 309, 314
- Albrecht, ks. brunszwicki 167
- Albrecht III, margrabia branden-
burski 26, 247
- Albrecht III, ks. sasko-lauenburski
33
- Albrecht I Habsburg 13—15, 36—
38, 43, 44, 52—56, 59, 61, 63, 64,
70, 94, 115, 118, 129, 131, 178,
250, 294, 296
- Albrecht Mądry, zw. Chromym
(Der Lahme) 297
- Albrecht Niedźwiedź 175, 177
- Aldona, córka Giedymina 232, 233
- Aleksander III, papież 216, 217
- Aleksander IV, papież 255
- Aleksy, mistrz, powiernik Wa-
cława II 29, 30
- Alemania 248
- Alet 230
- Altenburg 56
- Alzacja 64
- Amadejów ród 14
- Amadej, wojewoda 48, 57, 155
- Amadeusz, hr. sabaudzki 130
- Anagni 50, 51, 53
- Anastazja, księżna dobrzyńska
227, 230
- Anca 268
- Andegaweni 55
- Andegaweński dom 14
- Andrzej, biskup poznański 38—40,
42, 109, 165, 167, 169, 171, 172,
174, 176, 178, 190
- Andrzej, dziedzic Ptaszkowa 67

- Andrzej, kanclerz gnieźnieński 98
 Andrzej, kanclerz poznański i ka-
 liski 7
 Andrzej, komes 82, 89
 Andrzej II, król węgierski 13/14
 Andrzej III Wenecjanin, wnuk
 Andrzeja II 13, 14, 37, 48, 49,
 57, 61
 Andrzej, ks. włodziemski 223,
 224
 Andrzej, profesor prawa kanonicz-
 nego 179
 Andrzej z Koszanowa, 307, 312
 Andrzej z Łęczycy 99
 Andrzej z Veroli 233, 254, 261
 Andrzej z Veroli (de Verulis) ka-
 nonik włocławski 218
 Andrzej z Wiślicy 217
 Anglia 132, 267, 277
 Angelik, notariusz 102
 Anhalt 177
 Anjou ród 130, 220
 Anna Habsburg 250
 Anna, córka Jana Luksemburczy-
 ka 265, 298
 Anna, najstarsza córka Wacła-
 wa II 64, 131
 Anna, siostra Stefana V, matka
 Wacława II 49
 Anna, żona Kazimierza, syna Ło-
 kietka 233
 Antoni z Kujaw 303
 Arneskrone zob. Walecz
 Arnold, biskup bamberski 9, 12—
 14
 Arnold, kardynał (Sabina e Pog-
 gio Mirleto) 182
 Arnold, kardynał tyt. św. Marii
 in Portico 182
 Arnold z Protzan 96, 257
 Arnswald 23
 Arpadowie 13, 14, 49
 Askańczycy 44, 70, 177, 242, 246
 Askański dom 26, 219
 Augsburg 295
 Aula Regia zob. Królewski Dwór
 Aussen zob. Usow
 Austria 8, 15, 38, 52, 53, 55, 56,
 64, 248, 294, 296, 297
 Austria Górna 56
 Awinion (Avignon) VII, 94, 108—
 111, 128, 129, 144, 178, 180—
 186, 188, 190—193, 196, 197, 201,
 202, 205, 207, 215, 217, 218, 229,
 231—233, 237, 243, 246, 249, 256,
 261, 264—266, 277, 278, 282,
 287, 330
 Babenbergowie 8, 294
 Bachorza 314
 Baksów ród 14
 Baksa Jan 57
 Baldwin, arcybiskup trewirski 129,
 130, 170
 Balzer O. 2, 19, 22, 45, 169, 193,
 240, 297, 301
 Bałdzychów, 311
 Bałga 309, 315
 Bałtyk 71, 72, 116, 123, 128, 215,
 328
 Bancz Paweł 97, 110
 Bancz Mikołaj 108, 254, 256, 278
 Barnim (I), ks. zachodnio-pomor-
 ski (szczeciński) 24, 25, 33
 Barow 62, 63
 Bartłomiej, legat pap. na Litwie
 w 1324 r. 230
 Bartold v. Ost 279, 283
 Bartosz z Wiesenburga 67
 Bartoszyce 291
 Bawaria 295
 Bawaria Dolna 59, 170
 Bawaria Górna 170
 Beatryksa, siostra Jana Luksem-
 burczyka 221

- Beffart Karol zob. Karol z Trewiru
 Bela IV, król węgierski 59
 Benedykt XI, papież 54, 55, 88, 94, 107—110
 Benedyktyni św. Wojciecha pod Gdańskiem 214
 Benesz z Wartenburgu 21
 Beniamin, kasztelan gnieźnieński 7
 Beniamin, wojewoda poznański 35
 Benym zob. Bnin
 Bere Henning 234, 235
 Berengariusz, kardynał 182
 Bergamo 296
 Berlin 123, 169, 279
 Bernard, ks. świdnicki 132, 297
 Bernard, legat papieski na Litwie, w 1324 r. 230
 Bernard, proboszcz miśnieński 9
 Bernard, poseł Lubeki do Łokietka w 1299 r. 41
 Berno morawskie 12, 17, 69, 132, 133
 Berold, kasztelan kaliski 7
 Bertold, kasztelan brzeski 62
 Bertold, hrabia Henneberga (v. Henneberg) 59, 278
 Bertrand de Got 94
 Berwold zob. Berold, kasztelan kaliski
 Będzin 92
 Białogród (węgierski) 60
 Białogrodzka ziemia (na Pomorzu) 25
 Biberstein Günter 108—110
 Biberstein Janusz 171, 180
 Biecz 90, 255
 Bielgard 25
 Biskupice 77
 „Biskupie“, przedmieście krakowskie 82
 Blanka, córka Filipa IV, króla francuskiego 52
 Błazejewo 307
 „Blewo“ zob. Płowce
 Bnin 308
 Bobolice 72
 Bobrzyński M. 142
 Boccasini Mikołaj 49, 50, 53, 54, 79, 107, 108
 Bodzanta, kasztelan łądzki 7
 Bogoriów ród, 57
 Boguchwał, autor kroniki 142
 Boguchwał, przeor miechowski 145
 Boguchwał z Kowala 196, 218
 Bogumił, ojciec Jana 35
 Bogumił, wikariusz sieradzki 311
 Bogusław, ks. zachodnio-pomorski zob. Bożysław IV
 Bogusław z Sandomierza 98, 101, 213
 Bogusław, sędzia kaliski, 35
 Bogusz z Pogorzeli, 108
 Bogusz z Wiesenburga, 68, 166, 167
 Bogusza, kasztelan inowrocławski, 321
 Bogusza, sędzia pomorski (gdański) 72—74, 114—118, 125, 139
 Bolesław (miejsowość na Śląsku) 6, 166
 Bolesław III ks. brzesko-legnicki, 222
 Bolesław (Bolko), ks. opolski, 3, 4, 10, 16, 34, 140—142, 150—157, 222, 252, 253
 Bolesław (II), ks. płocki (płocko-mazowiecki) 3, 4, 15, 16, 31, 34, 36, 151, 179, 225—227
 Bolesław, ks. Toszku, scholastyk krakowski 92
 Bolesław, (Bolko), ks. wrocławski, następnie brzeski 67, 123, 132, 134, 164, 165, 250, 252, 256, 267, 273

- Bolesław (Bolko), ks. ziembicki 256, 267
- Bolesław Pobożny, ks. kaliski 1, 19, 23, 24, 27, 34, 38, 68, 84, 175
- Bolesław (Bolko), syn Henryka (III) głogowskiego 169, 324
- Bolesław, syn Ziemowita, bratanek Łokietka 259
- Bolesław Śmiały 28, 30, 198
- Bolesław (Jerzy III) Trojdenowicz 224, 231, 238, 239, 242, 258, 290
- Bolesław Wstydlivy 3, 90, 146, 149, 189
- Bolko, ks. jaworski 6, 166
- Bolko, ks. niemodliński 275
- Bolko, ks. opawski 253
- Bolko, ks. świdnicki (świdnicko-jaworski) 36, 78, 106
- Bolonia 75, 254
- Bonaiuto de Casentino 77
- Bongratia z Bergamo 277
- Bonifacy VIII, papież 28, 29, 43, 48—54, 57, 67, 78, 87, 94, 107, 216
- Bonn 229
- Borchów 71
- Bordeaux 94, 217
- Borko z Grodziszcz 307
- Borysław, kasztelan ksiąski 35
- Borzysław, archidiakon poznański, kanonik gnieźnieński, od r. 1314 arcybiskup gnieźnieński 179, 180, 182—184, 201, 203, 282
- Bożęta z Wrześni, 196
- Bożogrobcy w Miechowie 145, 146
- Bożysław IV, ks. zach.-pomorski, 26
- Bracholin 309
- Bracia Dobrzyńscy 116
- Bracia Gwiazdowi 171
- Brand Tyłman 160
- Brandenburgczycy 24—26, 32, 70—72, 115, 117, 119, 121—123, 125, 166, 168, 175, 176, 270, 280
- Brandenburgia 25, 33, 43, 170, 176, 177, 197, 219, 221, 231, 234, 239, 241, 242, 244, 246—249, 252, 263, 276—278, 280, 282—284, 294, 299, 314, 324
- Branica 239
- Bratysława 51, 55, 98, 99, 102—109, 299
- Brda 72
- Brema 228
- Brescia 124
- Brixen 45
- Brodnica 239, 258, 270, 291, 292
- Bronisz, starosta Pomorza gdańskiego, następnie Kujaw, 73, 74
- Bronisz, ojciec Jarosta 185
- Bronowice 163
- Brudersdorf 278
- Brugia 77, 231
- Brunów 5
- Brunsbereg 229
- Brzeg 5, 132, 165, 250
- Brześć Kujawski 1, 16, 58, 61—63, 113, 171, 172, 196, 209, 210, 214, 237, 259, 288, 314, 319—322
- Brzeska ziemia 226
- Brzeźnica 16
- Buda 48, 51, 55, 78, 98
- Budziejowice 56
- Budziwój 146
- Buków 71
- Burchard, burgrabia magdeburski, 59
- Busko 81, 89
- Bustubon 99
- Busza, córka Andrzeja, ks. włodzimierskiego, żona Lubarta 224
- Buszewo zob. Stobowo
- Butuwer, ojciec Witenesa 228

- Bydgoszcz 260, 289, 293, 303, 321, 323
 Byszewa 72
 Bytom 10, 252, 253
 Bytomska ziemia 254
 Bytyń 282
 Bzura 226, 329

 Cahors 180
 Cambrai 195
 Carobert zob. Karol Robert
 Carolus Umbertus zob. Karol Robert
 Charlupia 311
 Chebda, kasztelan brzeski 313, 320
 Chebska ziemia 59
 Chełmno 139, 204, 229, 263
 Chełmno, wieś w kluczu uniejowskim 310
 Chełmińska ziemia 61, 117, 122, 202, 204, 207, 208, 238, 258, 259, 261—265, 268, 270, 285, 287, 291, 292, 294, 300, 303, 307, 310, 322, 323, 328
 Chęciny 172, 186, 287, 300, 301
 Chiny 189
 Chmielnik 226
 Chmielów 58
 Chojnice 120
 Chojnów 6, 166
 Choroń 77
 Chorwaci 49
 Chorwacja 13, 50
 Chozun zob. Choroń
 Chrobry 198
 Chrystian, biskup 166
 Chrzanów 91, 105, 144
 Chuda 34, 124, 175, 279
 Chwał z Żychlina 312, 313
 Cedrowicz Jerzy 120
 Celestyn V, papież 28, 29
 Ciężęń 304
 Cichmiana 310
 Colonnowie 54

 Colonna Jakub 205
 Colonna Sciarra 53, 276
 Csák Mateusz 49, 192
 Csirke: 1) Jan, 2) Mikołaj, 3) Tomasz 290
 Cypr 122
 Cystersi, klasztor w Bukowie 71
 Cystersi, klasztor w Byszewie 72
 Cystersi, opactwo w Jędrzejowie 146
 Czarnkowscy 280
 Czarnków 175, 280, 284
 Czechy 8, 10, 12, 16, 31, 37, 44, 45, 47, 50, 55, 56, 58—61, 63, 64, 69, 77, 80, 117, 129—135, 137, 150, 151, 156, 157, 164, 165, 181, 192—194, 198, 201, 221, 249, 250, 253, 254, 265, 267—269, 272, 274, 275, 296, 298, 299, 317, 318
 Czesi 8, 12, 13, 20, 37, 45, 46, 57, 59, 78, 82, 142, 148, 155, 226, 253, 323, 325
 Czesław, kasztelan kujawski 114
 Czesław, pleban gdański 72
 Czulice 188
 Czusów 17

 Dalmacja 49, 50
 Damian, przeor Dominikanów we Wrocławiu 95
 Dania 176
 Daniel, ks. halicki 4
 Daniel, namiestnik grodzieński 231, 239, 246, 247
 Dante 9, 130
 Darszyce 80
 Dawid, namiestnik Giedymina w Pskowie 226
 Dąbrowski J. 221, 252
 Deuza Arnaldi Jacobus zob. Deuse Jacques
 Dietrich v. Altenburg 303, 308, 309, 314

- Dietwin, prokurator biskupstwa krakowskiego 20, 21
 Długopolski Edmund V, VIII, IX
 Długosz 22, 69, 73, 113, 114, 118—120, 139, 145, 146, 152, 161, 197, 207, 232, 233, 237, 238, 240, 259, 287, 301, 305, 308
 Dobczyce 144
 Dobiesław z Końskich 89
 Dobrogost z Dzwonowa 171, 174, 190
 Dobrogost, brat Wincentego z Szamotuł 280, 283
 Dobrosław, rektor kościoła w Nakle 289
 Dobrynka 72
 Dobrzyń 270, 271, 273, 291, 292
 Dobrzyńska ziemia 1, 31, 83, 117, 200, 226, 230, 258—260, 272, 275, 276, 285—287, 291, 294, 313, 328
 Domarat, biskup poznański 206, 208, 211
 Dominik, koadiutor gnieźnieński 87
 Dominikanie 50, 54, 114, 128, 139
 Dominikanie w Awinionie 184
 Dominikanie w Krakowie 18, 82, 90, 96
 Dominikanie w Łęczycy 310
 Dominikanie w Sieradzu 311
 Dominikanie we Wrocławiu 95
 Donicz zob. Dunajec
 Dorpat 228, 229
 Dramburg (Drahim) 175
 Drawa 175, 246, 279, 280
 Drezdenko zob. Drzeń
 Druget Wilhelm 280, 292, 293
 Drwęca 116, 117, 126, 239, 270, 291, 292, 322
 Drzeń 175, 176, 280
 Duèse Jacques zob. Jan XXII
 Dunaj 13, 299
 Dunajec 57, 148
 Duńczycy 125
 Dusburg 290
 Dürnkrot 8
 Dybaltów zob. Dziebaltów
 Dziebaltów 81
 Dzierżów 113, 125
 Eberhard, biskup chełmiński 205
 Eberhard, biskup warmiński 128, 215, 229, 231, 238
 Eberhard, ojciec Waltera, scholastyka wrocławskiego 108
 Eberhard v. Monheim 291
 Egmondensis zob. Wilhelm z Egmont
 Eichstätt 130
 Elbląg 24, 122, 128, 139, 215, 229, 238, 303, 309
 Eliasz, dominikanin, spowiednik Łokietka 326
 Eliger v. Hohenstein 309
 Elżbieta, córka Andrzeja III 61
 Elżbieta, córka Giedymina, żona Wacława, ks. plockiego, 227
 Elżbieta, córka margrabiego Hermana, żona Wacława IV 125
 Elżbieta, córka Łokietka, żona Karola Roberta, 193, 221, 222, 286, 297
 Elżbieta, córka Wacława II, żona Jana Luksemburczyka 131, 132, 249, 250, 269, 270, 275, 285
 Elżbieta (Reiczka), córka Przemysława II, żona Wacława II i Rudolfa, królów czeskich 33, 43, 44, 64, 106, 198, 249, 269, 296
 Elżbieta, matka Fryderyka austriackiego 133
 Elżbieta, żona Ottona Wesołego 297
 Engelbert, kanonik krakowski 99
 Eremeci 28
 Estonia 226, 228—230

- Europa IX, 123, 199, 219, 231, 247, 302
 Europa środkowa 61, 129, 234, 279, 295
 Europa wschodnia, 64
 Europa zachodnia 330
 Eufrozyna, matka Łokietka 1
 „Eustoyten“ 228
 Falkenberg Jan 139
 Fenenna, córka Ziemomysła, żona Andrzeja III 14, 37
 Fehrbellin 71
 Ferrara 94
 Fijałek J. 255
 Filip, biskup z Eichstätt 130
 Filip, kanclerz wielkopolski 178, 190, 209, 237
 Filip, kardynał, legat papieski 25
 Filip IV, król francuski 52—55, 94, 129
 Filip, kustosz gnieźnieński 83
 Filip, opat Kanoników Regularnych we Wrocławiu 107
 Filip, syn Jana, wójta krakowskiego 159
 Filip z Sardynii 98, 100, 101
 Flandria 77, 139
 Florencja 130
 Florian, biskup płocki 211, 231, 235, 236, 239—241, 289
 Florian, cześnik 35
 Florian, kanonik gnieźnieński 179
 Florian, łowczy kłobucki 7
 Florian, prepozyt wrocławski 102
 Florian, skarbnik krakowski 7
 Franciszek, kanclerz kapitulny krakowski 179
 Franciszek, kanonik krakowski 98
 Franciszek, magister, kanonik krakowski 185, 186
 Franciszkanie w Gnieźnie 308
 Franciszkanie w Krakowie 4, 18
 Franciszkanie w Ołomuńcu 99
 Franciszkanie w Pyzdrach 306
 Franciszkanki w Gnieźnie 308
 Frangipani Latina 76
 Francja 53, 54, 94, 180, 191, 192, 245, 248
 Frascati 182
 Frankfurt 122, 131
 Frankfurt nad Odrą 124
 Frankfurt nad Menem 170
 Freudenthal 71, 90
 Fryderyk, arcybiskup ryski 230
 Fryderyk (Habsburg), ks. austriacki 132—134, 170, 171, 175, 177, 191—194, 221, 222, 242, 244, 245, 248—250, 295—297
 Fryderyk, landgraf turyngski, margrabia miśnieński 5, 130, 133, 232, 278, 279
 Fryderyk I Barbarossa 276
 Fryderyk II, cesarz 26, 116, 131
 Fryderyk, pleban toruński 212—214
 Fryderyk de Cynovia 81
 Fryderyk z Czachowic (Szachowic) 47, 69, 71
 Fryderyk v. Wildenburg 204
 Frydłąd 176
 Frysztat 168
 Fulko, zw. Swenk 288
 Gabriel de Fabriano 181, 190, 203
 Gać 311
 Gaetani Benedykt 28
 Galicja 50
 Gallus (de Bohemia) 61, 62, 71, 90
 Gardzień zob. Gordyń
 Gaudemunda (Zofia), córka w. ks. lit. Trojdena, żona Bolesława II, ks. płockiego 225, 227
 Gdańsk 23, 24, 35, 36, 40 73, 74, 115, 117—119, 124, 127, 123, 139, 204, 208, 210, 211, 213, 214. 320

- Gdańska ziemia 114
 Genua 122, 147
 Gentilis, kardynał i legat 60, 91, 93—96, 98, 100, 102—106, 107, 109, 110, 127, 129, 144, 179
 Gerard, biskup z Konstancji 130
 Gerard, mieszczanin krakowski, wójt w Miechowie 7, 145
 Gerbicz Jan zob. Jan (Gerbicz), biskup poznański
 Gerhard v. Malberg 116, 202
 Gerko, mieszczanin radziejowski 47
 Gerlach v. Kulpen (Culpen), mieszczanin krakowski, wójt wielicki, szwagier Muskaty 75, 89, 90, 92, 98, 103, 144, 147
 Gerlata z Osoblahy 99
 Gerostius Bronisci zob. Jarost, kustosz katedralny krakowski
 Gertruda, matka wójta poznańskiego Przemka 171
 Gersa, córka wójta sądeckiego 92
 Gerward, biskup kujawski (włocławski) 61, 73—75, 102, 104—106, 112—115, 119, 173, 186—191, 193—198, 203—208, 211, 217, 218, 236, 237, 243, 261, 289, 320
 Giebułtów 81
 Giedymin 202, 215, 224—234, 239, 240, 242, 246, 258, 268, 276, 287, 291, 292, 301, 302
 Gisko z Sącza 139
 Globen 71
 Głogowczyk zob. Henryk (III), ks. głogowski
 Głogowczycy 168, 171—174, 176, 177, 180
 Głogów 39, 67, 68, 123, 166, 168, 243, 274, 317, 318
 Głogowska ziemia 169
 Głogowskie księstwo 34, 166—168, 317, 324
 Głuszyn 308
 Gmünd 56
 Gniew 204, 208, 211, 213
 Gniewska ziemia 25
 Gniewkowo 119, 260
 Gniezno VIII, 5, 7, 8, 27, 28, 30, 38, 45, 58, 62, 111, 145, 165, 171, 173, 178, 180, 197, 198, 246, 259, 275, 308, 321
 Gohrland zob. Gorład
 Goleniowy 90
 Gołub 235, 270, 292
 Gordyń 292
 Gorład 113
 Gosław, biskup płocki 30
 Gost Andrzej 247
 Gostynin 225, 259, 271
 Goszczanów 311
 Gottfried v. Hohenlohe 122
 Göding 49
 Góra 168
 Góry Świętokrzyskie 329
 Grabie 119
 Gräber, historyk czesko-niemiecki 45, 63
 Grodno 226, 239
 Grodziszczce 307
 Grot Jan 185, 233, 237, 257, 266, 278, 287, 288
 Grójec 92
 Grudziądz 293
 Gryfina, żona Leszka Czarnego 2, 9, 150
 Gryfitów ród 120, 145
 Grzegorz, arcybiskup ostrzyhomski 49
 Grzegorz VII, papież 29
 Grzegorz IX, papież 202
 Grzegorz, zw. Prosepte 81
 Grzegorzew 310
 Grzymalicy 307

- Guilhelm, kardynał 182
 Guis (der Gewise) Piotr 143
 Gunter, kanclerz mazowiecki 322
 Gunter, starosta, wielkopolski 167, 168
 Gunter v. Lindow 278
 Gunter v. Schwarzburg 71, 117, 238, 320
 Gustków 234
 Guta, matka Waclawa III 61
 Gwalter, siostrzeniec Gentilisa 107
 Gwda 72
 Günter v. Biberstein zob. Biberstein Günter

 Habsburg Anna zob. Anna Habsburg
 Habsburg Henryk zob. Henryk Habsburg
 Habsburgowie 13—15, 53, 64, 129, 171, 294—296
 Hagenau 295
 Halicz 223
 Halickie księstwo 48
 Hamburg 231
 Harien 229
 Hasso v. Wedel 279, 283
 Hebdzie 90
 Heidemann, historyk 132
 Heidenreich v. Hugewicz 309
 Heilbronn 131
 Henryk, biskup kamiński 113
 Henryk, biskup warmiński 293
 Henryk Brodaty 4
 Henryk, dziekan wrocławski 110
 Henryk Habsburg 242, 248, 297
 Henryk III, hr. Luksemburga, ojciec cesarza Henryka VII 129
 Henryk, kanonik łęczycki 88
 Henryk, krewny Waldemara, margrabiego brandenburskiego 170
 Henryk (III), ks. głogowski 2—6, 10, 19, 31, 33—40, 44, 45, 66—69, 73, 74, 122, 123, 165—169, 173, 178, 247, 324
 Henryk, ks. karyński 61, 64, 131, 133, 134, 170, 198, 295, 296
 Henryk (V), ks. (wrocławsko-) legnicki 3, 4, 6, 31, 67, 106, 166, 250
 Henryk (Pątnik), ks. meklemburski 33, 278
 Henryk, ks. świdnicki 132
 Henryk (VI), ks. wrocławski 95, 99, 108, 109, 132, 222, 250—254, 256—258, 267
 Henryk (IV), ks. (głogowski-) że-gański 35, 168, 169, 177, 243, 244, 270, 274, 318, 324, 325
 Henryk VII Luksemburg, cesarz 124, 125, 129—133, 135, 170, 191, 294, 296
 Henryk, margr. brandenburski 37
 Henryk Młodszy, ostatni z Askańczyków 177
 Henryk, notariusz Jana Luksemburczyka 318
 Henryk, prepozyt 107
 Henryk, proboszcz, nast. opat Bożogrobców w Miechowie 145, 146
 Henryk, przeor klasztoru Premonstratensów w Busku 89
 Henryk (IV) Probus 2—8, 10, 11, 13, 23, 28, 33, 67, 75, 78, 85, 86, 147, 151
 Henryk, sekretarz kanclerza Jana Luksemburczyka 299
 Henryk, syn wójta Alberta 158
 Henryk, wójt krakowski, brał wójta Alberta 65, 136, 145, 157—159
 Henryk z Kesmarku 146
 Henryk z Kietrza 143, 160
 Henryk z Miechowa 99—102
 Henryk, z rodu Pałuków 235, 289
 Henryk Reuss v. Plauen zob. Reuss Henryk

- Henryk v. Plotzke 117, 121, 123
 Henryk z Pogorzeli 108, 109
 Henryk z Trewiru 188, 193
 Henryk v. Virneburg 299
 Henryk z Wierzbną 44, 88, 93, 96,
 100, 103, 105—111, 144, 182, 185,
 190, 243
 Henryk z Woszowa 4, 12, 46
 Hercegowina zob. Rama
 Hergesheim 298
 Herman, biskup chełmiński 21, 61
 62, 95, 128, 204, 229, 230
 Herman (II), margrabia branden-
 burski, 70, 112, 125, 243, 250
 Herman, wielkorządca krakowski
 163
 Herman z Essen 272
 Herman v. Ewirstein 234
 Herman v. Oppen 292
 Herman v. Ottingen 309, 311, 314
 Herman z Raciborza 160
 Henus zob. Jan, wójt krakowski
 Heynczco zob. Henryk, syn wójta
 Alberta
 Hinko z Dubu 17, 21, 69, 77
 Hohenstaufowie 116
 Honoriusz IV, papież 76
 Hospodyniec Mikołaj 187
 Hradczyn 131, 132
 Hugo v. Almenhausen 259
 Hulislawa 172
- Igołomia 217
 Ilmia 313
 Iława 292
 Iłża 21, 78, 79, 89, 90, 104
 Inflanty 116, 122, 127, 215, 227—
 231, 239, 310
 Innocenty III, papież 29, 128
 Innocenty IV, papież 116, 202
 Inowrocław 1, 62, 209—212, 215,
 235, 260, 303, 307, 319, 321
 Inowrocławskie księstwo 36
- Istobon zob. Bustubon
 Italia 29
 Iwan, brat zakonny 314
 Iwan, starosta pomorski 69
 Iwo, kantor gnieźnieński 188
- Jacobus, miles Verolanensis zob.
 Jakub z Veroli
 Jadwiga, żona Łokietka 19, 34, 47,
 91, 142, 149, 150, 153, 198, 297
 Jadźwingowie 8, 225
 Jagiełło 139
 Jaksza z Miechowa 145
 Jakub, brat Petzolda z Rożnowa
 161
 Jakub, kardynał diakon 182
 Jakub, kasztelan tczewski 114, 125
 Jakub, magister, prokurator ar-
 cybiskupa gnieźnieńskiego w
 procesie z Muskata 100
 Jakub de Columpna zob. Colonna
 Jakub
 Jakub z Szumska 312
 Jakub z Veroli 233
 Jan, archidiakon łączycy 98
 Jan, archidiakon poznański 211
 Jan Arnold v. Uchtenhagen 248
 Jan, biskup z Brixen 45
 Jan (Muskata), biskup krakowski
 17, 20—22, 30, 36, 41, 50, 65, 66,
 75—80, 82—84, 87—93, 96—107,
 109, 112, 115, 136, 137, 139,
 144—146, 152, 156, 157, 165,
 166, 179, 182, 183, 185, 188, 190,
 198, 254, 255
 Jan, biskup lubuski 106
 Jan, biskup płocki 125, 190
 Jan (Gerbicz), biskup poznański
 30, 33, 35, 39, 114, 289
 Jan, biskup praski 117
 Jan, biskup sambijski 229, 230,
 238, 293
 Jan, zw. Romka, biskup wrocław-
 ski 30, 77, 105

- Jan, brat Wacława II, kanonik krakowski 21, 77
- Jan Henryk, syn Jana Luksemburczyka 295, 296
- Jan, kanclerz królestwa czeskiego 21
- Jan, kanonik gnieźnieński 83
- Jan, kanonik uniejowski 245
- Jan, kasztelan śremski 35
- Jan, komtur dobrzyński 320
- Jan (Luksemburczyk), król czeski 129—135, 138, 140, 143, 144, 150—152, 155—157, 164, 170, 175, 176, 178, 192—194, 197—200, 219—222, 232, 248—250, 252—254, 256—258, 265—276, 279, 280, 282, 283, 285, 286, 293—300, 302, 310, 312, 316—318, 322—325, 327
- Jan, ks. oświęcimski, scholastyk krakowski 253
- Jan, ks. sasko-lauenburski 170
- Jan, ks. ścinawski 273, 274, 318, 324, 325
- Jan, margrabia brandenburski, założyciel linii joaneńskiej 26
- Jan (II), margrabia brandenburski 23, 24, 56, 123—125, 169
- Jan, opat zbrasławski 318
- Jan XXII, papież 105, 180, 182—192, 194, 195, 197, 199—206, 215—223, 227—230, 233, 234, 238, 239, 242—245, 247, 249, 250, 252, 255, 257, 258, 260—267, 276—278, 280, 282, 287, 298, 299
- Jan (Parricida), bratanek Albrechta I 64
- Jan, pleban w Chełmnie 204
- Jan, podkomorzy tczewski 114, 125
- Jan Polak, spowiednik Bonifacego VIII 87
- Jan, rycerz 58
- Jan, syn Bogumiła 35
- Jan, syn Budziwoja 146
- Jan, syn Henryka III głogowskiego 169
- Jan, wojski krakowski 7
- Jan, wójt chełmiński 291
- Jan, wójt krakowski 159, 160
- Jan z Arezzo 101, 104
- Jan v. Ensendorph 293
- Jan z Jesi 14
- Jan z Kisielewa 313
- Jan de Needorph zob. Jan v. Ensendorph
- Jan z Płonkowa 321
- Jan z Rudy 209, 212
- Jan, zw. „de Pen“ 73
- Jan z Veroli 233
- Janisław, arcybiskup gnieźnieński 111, 174, 175, 179, 182—186, 188, 190, 194, 195, 197, 198, 200, 201, 203, 204, 206, 208, 211, 213, 237, 244, 245, 255, 260, 261, 287, 288, 290, 304, 308, 309, 326
- Janko z Czarnkowa 200
- Janków 308
- Janusz z Bibersteinu zob. Biberstein Janusz
- Jarogniew, komes 92
- Jaromir, biskup kamiński 25
- Jarosław, archidiakon krakowski 326
- Jarosław z Iwna 307, 312
- Jarost, kanclerz nadworny 149
- Jarost, kustosz katedralny krakowski 92, 93, 98, 104, 185
- Jarost, proboszcz skalnierski 21
- Jasko zob. Jan, wójt krakowski
- Jaśko, pisarz Łokietka 58
- Jaśko, notariusz i pisarz Jadwigi, żony Łokietka 149
- Jaśko, sędzia (inowrocławski?) 321
- Jaśko, syn wojewody Święcy 113, 114
- Jeruzolima 48

- Jerzy I, ks. włodzimiersko-halicki 51, 55
 Jerzy III ks. włodzimiersko-halicki zob. Bolesław Trojdenowicz
 Jesco zob. Jan, wójt krakowski
 Jezioro Jameńskie 72, 113
 Jezioro Powidzkie 304
 Jezioro Skorzęcińskie 304
 Jezioro Zaniemyskie 308
 Jędrzej, kasztelan rozperski 120
 Jędrzejów 146
 Joannici 77
 Joannici w Zagościu 89
 Joannici w Lubsowie 115
 Johannes de Polonia zob. Jan Polak
 Jordan, cysters z Pelplina 204
 Judyta; córka Jana Luksemburczyka 232
 Judyta, córka Rudolfa z Habsburga, żona Wacława II 9
 Julian, wojewoda świecki 114
 Jura 268
 Juta, córka Wacława II 29

 Kadłubek 30, 142
 Kaind, autor powieści historycznej o wójcie Albercie 143
 Kalisz 11, 12, 17—19, 23, 26, 38, 39, 43, 58, 62, 165, 173, 174, 197, 226, 237, 302, 311, 312, 314, 317, 321
 Kaliska dzielnica 23
 Kaliska ziemia 67, 71, 169, 313
 Kaliskie księstwo 34, 35, 40, 41, 58, 61, 63, 68, 165, 324
 Kalocsy, arcybiskup 49, 50
 Kamiénica, rzeka 148
 Kamienka, wieś biskupia 79, 148
 Kamionka 72
 Kaniowski, historyk 310
 Kanonicy Regularni w Krakowie 152

 Kanonicy Regularni we Wrocławiu 107
 Kapetyngowie 248
 Karczewo 313
 Karniowskie księstwo 99
 Karpaty 328
 Karol II Anjou 28
 Karol Humbert zob. Karol Robert
 Karol IV, król Francji 244, 248
 Karol, król Sycylii 50
 Karol Martel, ojciec Karola Roberta 14, 49
 Karol Mądry, król Neapolu 94, 180
 Karol Robert 50, 51, 54, 56, 70, 78, 94, 104, 134, 192, 193, 220—222, 231, 234, 242, 243, 252, 253, 265, 266, 286, 293, 294, 297, 299, 300, 317, 318, 322, 323, 326
 Karol, syn Karola Roberta 192
 Karol, syn i następca Jana Luksemburczyka 177, 198, 248, 269, 275, 286, 299
 Karol z Trewiru 125, 205, 218, 237
 Karyntia 8, 295, 296
 Kaszuba 81
 Katarzyna, siostra Fryderyka austriackiego 192
 Kawalerowie Mieczowi 127, 227, 229
 Kazimierz, ks. bytomski 10, 16, 253
 Kazimierz, ks. cieszyński 231, 253
 Kazimierz, ks. gniewkowski 113, 119—121, 125, 210, 240, 260, 270, 303, 320, 321
 Kazimierz, ks. łączycki 1, 3, 16, 18, 19, 26, 226
 Kazimierz, ojciec Łokietka 1
 Kazimierz, syn i następca Łokietka 22, 31, 158, 160—164, 173, 200, 201, 222, 225, 232, 268, 273, 286, 300—306, 309, 310, 316, 321, 323, 325—327

- Kąty 304
 Kefdicz zob. Chuda
 Kesmark 146
 Kępa n. Wartą 308
 Kętrzyński St. 301, 305
 Kęty 92
 Kielce 78, 81, 89, 90
 Kielczew 310
 Kielczo, kasztelan zbąszyński 35
 Kielczo, wojewoda poznański 73—
 75
 Kiełczewo zob. Kielczew
 Kinga św. 149, 155
 Kitteliż Henryk 287
 Klaryski starosądeckie 149, 150,
 153, 154, 157
 Kleck 171, 259, 308
 Klemens, kasztelan sieradzki 73,
 75
 Klemens V, papież 43, 93, 94, 96,
 97, 109, 110, 118, 128—130, 146,
 180, 190, 191, 201, 205, 206
 Klęka 41, 42
 Klajpeda 122, 229, 328
 Kłobucka ziemia 34
 Kłodziński A. 280, 281, 283, 284,
 307
 Kłodzka ziemia 5, 10
 Kłodzkie księstwo 5
 Kobylniki 311
 Kolonia 175
 Koło 310
 Konin 58, 62, 73, 169, 171, 174,
 237, 312—314, 324
 Konrad, arcybiskup salzburski 56
 Konrad, biskup kamiński 186, 214,
 234, 235
 Konrad, biskup lubuski 30
 Konrad, ks. czerski 3, 225
 Konrad, ks. Oleśnicy 222, 273, 274
 Konrad Mazowiecki 1, 116, 225, 238
 Konrad, margrabia brandenburski
 23—25
 Konrad, oficjał wrocławski 109
 Konrad, opat króloworski 131
 Konrad, prokurator Zakonu w ku-
 rrii rzymskiej 205
 Konrad, syn Henryka III głogow-
 skiego 123, 169, 324
 Konrad, syn Witka, mieszczanin
 krakowski, 148
 Konrad v. Bruel 218
 Konrad v. Feuchtwangen 122
 Konrad v. Gundolfingen 125
 Konrad v. Kesselhut 237, 303
 Konrad v. Nuwinkirchen 234
 Konstancja 130
 Konstancja, córka Rudolfa z
 Habsburga 14
 Koprzywnica 303
 Kostrzyń 308
 Kościan 38, 39, 323—325
 Koszalin 113
 Kowal 259, 321, 322
 Kowalewo 292
 Kozłowski, autor dramatu o wójcie
 Albercie 143
 Köhler, historyk 310
 Kórnik, 308
 Kraina, 8, 296
 Kraków VIII, 3—7, 11, 12, 15,
 17—21, 26—28, 36, 43, 47, 65,
 66, 68, 74, 75, 79, 81, 82, 87—91,
 93, 96, 98, 100, 103—105, 113,
 114, 134, 136, 137, 139—144,
 147—163, 166, 173, 176, 178, 181,
 183, 185, 187, 188, 197—199, 203,
 248, 252—256, 259, 264, 265, 269,
 272, 273, 276, 281, 297, 302, 309,
 316, 318, 321, 323, 325, 326, 328,
 329
 Krakowska dzielnica 3, 4, 30, 31,
 86
 Krakowska ziemia 3, 4, 6, 9—13,
 15, 18, 21, 27, 36, 37, 58, 66, 81,
 88—90, 92, 96, 258, 266, 300

Krakowskie księstwo 3, 5, 7, 11,
13, 15, 16, 26, 48, 72, 86, 136,
145, 147—149, 151, 288, 328
Kremer zob. Mikołaj, kupiec kra-
kowski
Krosno 177
Krośnieńska ziemia 5
Królestwo Jerozolimskie 122, 123
Królestwo Kongresowe 328
Królewiec 203, 214, 216, 267, 268
Królewski Dwór 63
Kruszyn 172
Kruszwica 303, 320, 321
Krystyn, oficjał wrocławski 99
Krystyn z Ostrowa 312
Krzywa Dąbrowa 161
Krzywín 34, 35, 66
Krzywosąd, rycerz 306, 312
Krzywousty 198
Krzyżacy VIII, 24, 25, 29, 31, 61,
63, 70, 71, 73, 96, 111, 113,
115—121, 123—129, 139, 140,
161, 180, 182, 188, 194, 196, 197,
200—202, 204—208, 210—218,
220—222, 224, 226, 227, 229—
231, 234—242, 247, 251, 252,
257—261, 264, 265, 268, 269—
273, 275—277, 279, 280, 282, 283,
285—289, 291—294, 299, 300,
302—317, 319—321, 325, 327—
330
Kujawianie 270
Kujawy 5, 31, 41, 42, 44, 46, 58,
61—63, 65, 66, 68, 69, 72, 74,
75, 114, 119, 121, 171, 172, 174,
181, 190, 196, 200, 211, 226, 238,
258—260, 270, 271, 273, 286,
288, 301—303, 305, 309, 313,
317, 319—323, 325, 328, 329,
Kujawy południowe 1
Kujawy północne 1
Kujawska ziemia 62, 114, 281, 321
Kujawskie księstwo 72, 175, 228

Kumani 55, 56
Kumania 50
Kunegunda, córka Łokietka 297
Kunegunda, córka Wacława II 15
Kurlandia 229
Kuropatnicki 142
Kurzętnik 291
Kutna Hora 55, 56
Kwas Mikołaj 107, 108
Kwiczyszewo 304
Kwidzyń 293

Łąd 304, 307
Lednica 308
Legnickie księstwo 250
Leodium 130
Leon, komtur 201
Leopold (Der Glorreiche) (arcy)-
książę austriacki 134, 171, 244,
245, 296, 297
Leszczyców ród 320
Leszek Czarny 1—3, 9, 10, 17, 51,
86, 90, 140, 146, 150, 151, 225
Leszek, ks. kujawski, syn Ziemo-
mysła, bratanek Łokietka 35, 36,
58, 69, 117, 121, 211, 240
Leszno 24
Lew, ks. halicki 4, 48, 51, 223
Lindów 112
Linz 56
Lipa 292—294, 300
Lipany 246
Lipinki zob. Lipa
Lipowiec 81, 90—92, 98
Lisów ród 57
Litomyśl 12, 13
Litwa 116, 170, 182, 215, 224—231,
233, 234, 239, 258, 259, 292
Litwini 8, 15, 71, 90, 122, 189,
225—227, 230, 231, 236, 241, 247,
259, 287, 290—292, 301
Livonia 205, 229
Lodomeria 50

- Lombardia 50, 124, 242, 296, 317
 Lubart, syn Giedymina 224
 Lubawa 291
 Lubeka 39—41, 228, 231
 Lubicz 270, 292
 Lubin 67, 168
 Lublin 51, 226
 Lubelska ziemia 3
 Lubelskie księstwo 328
 Lubsów 115
 Lubuska ziemia 175
 Lucjusz III, papież 126
 Ludeke v. Wedel 113
 Luder zob. Luter, ks. brunszwicki
 Ludgarda, żona Przemysława II
 25, 33
 Ludwik Bawarski 170, 175, 177,
 178, 191, 192, 194, 218, 219, 222,
 242, 244, 246, 248—252, 258, 260,
 261, 266, 267, 275—280, 294—
 299
 Ludwik Węgierski 162, 222
 Ludwik, ks. bawarski 60, 134
 Ludwik, margrabia brandenburski,
 syn Ludwika Bawarskiego 177,
 219, 242, 244, 246, 248, 252, 267,
 276, 278, 279, 281, 283, 294
 Ludwik, ojciec Przemka, wójta
 poznańskiego 171
 Lukarda, żona Władysława, ks. by-
 tomsko-kozielskiego 266
 Lukka 296
 Luksemburg 129, 274
 Luksemburczycy (Luksemburgo-
 wie) 129, 135, 294, 295
 Luksemburczyk Jan zob. Jan (Lu-
 ksemburczyk), król czeski
 Luksemburczyk Karol zob. Karol,
 syn i nast. Jana Luksemburczy-
 ka
 Luksemburczyk Henryk zob. Hen-
 ryk VII, cesarz
 Luksemburski dom 133
 Lupold, prowincjał Dominikanów
 w Polsce 82
 Luter (Marcin) 277
 Luter, ks. brunszwicki, w. mistrz
 Zakonu 290, 300, 302, 305
 Lutko, dowódca najemnych żołnie-
 rzy Muskaty 81
 Lutold, scholastyk głogowski 244
 Lyon 94
 Łaba 283
 Łeba 124, 234
 Łekno 309
 Łęczycza 1, 3, 40—42, 44, 65, 66,
 68, 74, 85, 190, 226, 241, 242,
 245—247, 257, 268, 273, 302,
 310—312, 329
 Łęczycanie 270, 312
 Łęczycza ziemia 273, 281
 Łęczycze księstwo 19, 72, 260,
 328
 Łętkowice 146
 Łokietek V—VIII, 1, 3, 4, 9, 11,
 13—19, 22, 26, 31, 33—44, 46—
 51, 54, 55, 57, 59, 61—70, 72—
 75, 80—83, 88—93, 96—98, 101,
 102, 104—106, 111—115, 117—
 121, 123, 125—128, 135—150,
 152—176, 178—180, 182—190,
 192—202, 204—217, 219—227,
 231—244, 246—255, 257—259,
 263, 265—273, 276—282, 284—
 294, 296—306, 309—319, 322—
 331
 Łotwa 229
 Łotysze 127
 Łużyce Górne 175, 275
 Łużyce Dolne 175
 Łużycka marchia 283
 Łyna 291
 Maciej, biskup włocławski 207,
 260, 261, 289, 290, 316, 321
 Maciej, kasztelan bydgoski 320

- Maciej, scholastyk wrocławski 114
 Magdeburg 228
 Malborg 123, 129, 291, 302, 305
 Malcisz, dowódca najemnych żołnierzy Muskaty 81
 Mała Noteć 304
 Małgorzata, córka Albrechta III, margr. brandenb., trzecia żona Przemysława II 26, 30, 33, 34, 43, 247
 Małgorzata, zw. Maultasch, żona Jana Henryka Luksemburczyka 295, 296
 Małgorzata, córka Wacława II, żona Bolesława wrocł. 165
 Małogoszcz 7
 Małopolska 5, 8, 11, 16—18, 25, 27, 30, 36, 37, 40, 44, 46, 47, 61, 74, 75, 78, 80, 89—91, 111, 112, 115, 136, 138, 140, 143, 144, 151, 155, 157, 169, 170, 172, 175, 197, 225, 252, 301
 Marchia Brandenburska 175—177, 244, 246, 266, 285
 Margrabstwo brandenburskie 242
 Marcin, kasztelan z Małogoszczy 7
 Marcin IV, papież 76, 83
 Marcin, wojewoda kaliski 190
 Marek, wójt sandomierski 58, 89, 147, 148
 Maria, córka Jana Luksemburczyka, żona króla francusk. Karola IV 248
 Maria, córka ks. bytomskiego Kazimierza II, pierwsza żona Karola Roberta 221
 Maria, córka ks. witebskiego, żona Olgerda 226
 Maria, córka króla węgierskiego Stefana V 49
 Maria, matka Karola Martela, żona króla Neapolu 14
 Markward v. Sparrenberg 303, 320
 Małuszyński, historyk 310
 Matylda, córka ks. brunszwickiego Albrechta, żona Henryka głogowsk. 167
 Maultasch zob. Małgorzata, żona Jana Henryka Luksemburczyka
 Mazowsze, 5, 48, 200, 227, 231, 239, 241, 247, 258, 259, 270, 272, 273, 275, 295, 322, 328, 329
 Mąkowsko 72
 Mährische Neustadt zob. Nowe Miasto
 Mechttylda 243
 Mediolan 127, 130, 277
 Medwiagoła 268
 Meinhard, hr. Tyrolu 296
 Meinhard z Kwerfurtu 16, 117
 Meklemburgia 176, 246, 278, 280, 283
 Men 170
 Mendog 225
 Mestwin zob. Mszczuj (II), ks. pomorski
 Mieszna 304
 Michał, kantor krakowski 17
 Michał, opat tyniecki 92
 Michał, podsędek łączycycki 313, 320
 Michał z Cesany 277
 Michał z Miśni 217
 Michałowska ziemia 117, 239, 240, 291,
 Miechów 7, 14, 15, 36, 58, 81, 145, 146, 157
 Mieszko I, ks. cieszyński 10, 92
 Mieszko, syn ks. sasko-wittenberskiego Rudolfa i Kunegundy Łokietkówny 297
 Międzyrzecz 177, 247, 280, 324
 Mikołaj, biskup chełmiński 205, 215
 Mikołaj, dziedzic Ptazskowa 67

- Mikołaj, dziekan gnieźnieński 211, 212
 Mikołaj, kanonik uniejowski 88
 Mikołaj, kapelan Henryka Wrocławskiego 99
 Mikołaj, książę opawski 9, 16, 17, 21, 42, 46, 89, 90
 Mikołaj, kustosz (Franciszkanów) 229
 Mikołaj, kustosz gnieźnieński 98, 101—103
 Mikołaj (Kremer), kupiec krakowski 159
 Mikołaj, ławnik krakowski, syn wójta Jana 159
 Mikołaj, mieszczanin krakowski, świadek w procesie 1339 r. 302
 Mikołaj, notariusz nadworny Ottona Wesołego 297
 Mikołaj, opat mogileński 206, 212
 Mikołaj IV, papież 14, 29, 77
 Mikołaj V, (anty)papież 261, 276—278
 Mikołaj, prepozyt wiślicki 92, 98
 Mikołaj, proboszcz wiślicki, syn Warsza 185
 Mikołaj, przeor Dominikanów w Sieradzu 311
 Mikołaj, wojewoda kaliski 7, 8, 35
 Mikołaj, wojewoda krakowski 7, 92
 Mikołaj, wojewoda tczewski 7, 36 (?)
 Mikołaj, zw. Francuzem, wójt wielicki 147
 Mikołaj Węgier (machinator) 161
 Mikołaj z Banczu zob. Bancz Mikołaj
 Mikołaj, z Biechowa 307
 Mikołaj, z Błażejewa 307
 Mikołaj z Borzęcina 172
 Mikołaj z Cieszyna 139
 Mikołaj z Dubu 22
 Mikołaj z Ostii 80, 182
 Mikołaj z Zawichostu 154
 Milesic Petryk 35
 Milicz 25
 Mincierz Jan 173
 Minoryci 245, 277
 Mirosław, zw. Rozen 82
 Mirosława, siostra Świętopełka (zach.-pomorskiego) 26
 Miśnia 32, 37, 55, 56, 59, 70, 71, 130, 175, 248, 278, 279
 Młodojewo 304
 Modena 296
 Mogilno 58, 62, 206
 Moguncja 37, 43, 299
 Monachium 245, 299
 Morawa 8
 Morawica 81
 Morawy 8, 41, 49, 56, 77, 80, 99, 130, 132—135, 151, 155, 157, 181, 249, 250, 267
 Mszczuj (II), ks. pomorski 7, 8, 11, 23—27, 72, 114, 125, 213
 Murzynno 214, 238, 322
 Murzynowo 307
 Muskata Jan zob. Jan (Muskata), biskup krakowski
 Mühlberg 177
 Mühlendorf 242, 248
 Münsterberg 158
 Mysłówice 92
 Nadrenia 52, 56, 254
 Nakło 72, 73, 114, 169, 171, 235, 238, 246, 288, 289, 324
 Nakielska ziemia 72, 73
 Nakielski, historyk zakonu Bożogrobców 145, 146
 Nałęczów ród 32, 171, 174, 280
 Namysłów 311
 Namysłowska ziemia 169
 Nanker 91, 92, 196, 244, 254, 257, 326

- Napoleon, kardynał 183
 Nawój, kasztelan krakowski 288
 Nawój, podkomorzy sandomierski 149
 Naulin 278
 Neapol 14, 94, 130, 131, 180, 191—193, 220, 242, 243
 Ner 311
 Nicolaus Warsci zob. Mikołaj, proboszcz miechowski
 Niedźwiedz, wieś w diecezji chełmińskiej 126
 Niemcy (naród) 8, 44, 64, 81, 83, 92, 115, 138, 139, 142, 163, 168, 175, 177, 254, 257, 264, 278, 287, 289, 323, 325, 329
 Niemcy (kraj) 32, 38, 43, 52—54, 56, 85, 115, 122, 129, 130, 171, 176—178, 181, 191, 192, 200, 219, 230, 242, 245, 248, 249, 250, 251, 267, 276, 277, 294—296, 298, 300, 330
 Niemcy północne 171, 227, 228
 Niemira 115
 Niemodlin 253
 Nieradowo 70
 Nieszawa 273, 303, 320, 322
 Nida 57, 58
 Nizańskie księstwo 106
 Nizańsko-otmuchowskie księstwo 106
 Nogat 121
 Nogaret Piotr 217
 Nogaret Wilhelm 53
 Noteć 34, 73, 175, 235, 279, 280, 283, 284, 289, 313, 322, 323
 Norymberga 59, 109, 131, 244, 249, 298, 323
 Norwegia 176
 Novak, historyk czeski 45
 Nowa Marchia Brandenburska 34, 175
 Nowe 36, 69, 113, 120, 229
 Nowe Miasto nad Wartą 41
 Nowe Miasto na Morawach 99
 Nowogród 226, 230
 Nowogródek 227
 Nowy Kalisz 176
 Nowy Landsberg 284
 Nowy Sącz 65, 66, 79, 148, 157, 222
 Nysa 145, 256
 Obra 34, 177, 247, 324
 Odra 6, 67, 124, 175, 177, 222
 Ojców 65
 Oleśnica 222, 273, 274
 Oleśnicka ziemia 169
 Olgierd 226
 Oliwa 25, 118
 Olsztyn 291
 Ołomuniec 63, 99, 132, 133
 Opawa 253
 Opawska ziemia 89
 Opawskie księstwo 90, 132
 Opatowiec 183, 329
 Opatówek 311
 Opolczyk zob. Bolesław (Bolko), ks. opolski
 Opole 141, 152—155
 Polskie księstwo 34
 Orłów (Orłowo) 121, 238, 322
 Orsinich ród 29
 Orzeszków 310
 Osimo 104
 Ossa 292
 Ostenowie 280
 Osterland 32
 Ostia 49, 50, 76, 182
 Ostrowsko 310
 Ostrów 291
 Oświęcim 137
 Otmuchowska (otmuchowsko-nizańska) ziemia 5, 86
 Ottobon z Piacenzy 87
 Ottokar II zob. Przemyśl Otto-
 kar II

- Otton, dowódca najemnych żołnierzy Muskaty 81
- Otton, biskup chełmiński 238, 261—265, 289, 293
- Otton (Habsburg) Wesoły (Der Fröhliche) 295—299
- Otton, ks. bawarski, 44, 56, 59, 60
- Otton, ks. saski 266
- Otton, margrabia brandenburski, założyciel linii ottońskiej 26
- Otton (IV), margrabia brandenburski 8, 15, 23—25, 37, 70, 71, 112, 115, 176
- Otton v. Bergow 319, 320, 323
- Otton v. Bernsdorf 237, 309
- Otton v. Luterberg 259, 273, 293, 303, 309, 315, 319
- Otton z Münsterbergu 158
- Ozylia 228, 229
- Pacysław, sędzia krakowski 72
- Pakosław, komes 92
- Pakość 321, 322
- Palestyna 145
- Palocsy 78, 146
- Pałecznicza 17
- Pałuka Henryk zob. Henryk, z rodu Pałuków
- Pałuka Mateusz 196
- Pałuka Świętosław 235, 288
- Pałuka Zbylut 312, 321
- Pałuków ród 235
- Papowo 268
- Paradyż 67, 324
- Paryż 129, 248
- Pasek, kronikarz 40
- Passawa 132
- Paszkiwicz, dr 224
- Paszko z Przemankowa 80
- Paweł, kasztelan świecki 114
- Paweł, scholastyk u św. Krzyża we Wrocławiu 108
- Paweł, wojewoda świecki 7
- Paweł z Paelsteinu 61, 62
- Paweł z Przemankowa 3, 4, 7, 12, 13, 20
- Paweł ze Skopoli 106
- Paweł, zw. Ogon 270, 310—312, 320
- Pelplin 204
- Pełczyska 82
- Peregriani Jan 35
- Persanta 235
- Perugia 54, 245
- Peszt 60
- Petzold z Rożnowa 143, 161
- Pękawka Stefan 174, 190, 237
- Piastowie 4, 151, 166, 176, 200, 270, 297, 327
- Piastowie, linia wielkopolska 22, 33
- Piastowie śląscy 27, 92, 249
- Piastowicze 200, 249, 327
- Pieskowa Skala 46
- Pietrek, kasztelan poznański 35
- Pilica 186
- Piotr Aragoński 297
- Piotr, dziekan poznański 179, 205, 282, 287, 288
- Piotr, kasztelan sandomierski 288
- Piotr, kasztelan tczewski 74
- Piotr, podkanclerzy kujawski 319
- Piotr, proboszcz łączycki 245, 246
- Piotr, proboszcz miechowski 145
- Piotr, rycerz, brat Jana 58
- Piotr, rycerz, syn Salomona 188
- Piotr, wójt lelowski 148
- Piotr, zw. Miles 233
- Piotr z Alwernii 253—256, 260, 261, 263, 264, 278, 322
- Piotr v. Aspelt, 41, 43, 45, 129, 131, 134, 135, 144, 170, 192, 221
- Piotr z Nowego zob. Święca Piotr
- Piotr de Sindato 263
- Piotr z Wysokiego Domu 159

- Piotrków 186, 189
 Piotrowin, wieś w kasztelanii za-
 wichoskiej 104
 Pirna 37
 Pisia 239
 Piza 130, 277, 296
 Pleskovia 228
 Pławiec 57
 Płock 225, 258, 259, 271, 310
 Płockie księstwo 258, 259, 271,
 272, 276
 Płowce 114, 309, 313—317
 Pniewy 282
 Pobiedziska 308
 Podhale 328
 Podlasie 224—226, 231
 Polacy 17, 32, 60, 85, 88, 92, 116,
 118, 139, 141, 163, 168, 225, 236,
 259, 262, 300, 307, 313—317
 Polnów 113
 Polska V, IX, 6, 8—11, 14, 15, 17,
 22, 23, 27—33, 42—44, 46—48,
 50—53, 55, 57—61, 63—67, 70,
 72, 74, 76, 77, 80, 84, 85, 91,
 93—96, 98, 106, 111, 116, 117,
 123, 129, 132, 133, 135, 138—142,
 151, 157, 162, 166, 168, 172,
 178—183, 185—190, 194—199,
 201, 216, 218—220, 222—227,
 231, 233, 234, 236, 240, 241,
 246—250, 252, 253, 260, 261, 265,
 268, 269, 272, 274, 275, 276, 278,
 279, 285, 289, 290, 293, 294,
 299—303, 305—307, 316, 318—
 320, 322, 323, 327—331
 Polska Wieś 308
 Polichnowo 115
 „Polinowo“ zob. Polichnowo
 Pomerelia 24
 Pomorze 11, 22—28, 30, 32—36,
 38, 39, 41, 42, 44—46, 61, 63,
 66—74, 76, 89—91, 96, 111—113,
 115, 117, 119—126, 128, 129, 139,
 165, 166, 168, 169, 173, 175, 176,
 180, 182, 188, 201, 204, 205, 207,
 208, 210, 211, 213—215, 218, 220,
 231, 235, 238, 239, 246, 249, 257,
 258, 261—265, 269, 270, 275,
 282, 285, 286, 289, 290, 300, 302,
 313, 319, 328
 Pomorze Dolne 72
 Pomorze gdańskie 5, 24, 25, 73,
 112, 113, 207, 208, 239, 261
 Pomorze nadodrzańskie 278
 Pomorze szczecińskie 26, 246, 248,
 280, 283
 Pomorze wschodnie 25
 Pomorze zachodnie 25
 Pomorska ziemia 23, 35, 40, 74,
 114, 120, 125, 168, 175, 189,
 204—206, 211—214, 257, 263,
 328
 Popowo 311
 Poppon v. Kökeritz 319, 320
 Poprad 57, 150
 Powidzkie Jezioro zob. Jezioro
 Powidzkie
 Poznań 33, 35, 36, 38, 42, 68, 166,
 171—173, 237, 243, 244, 272,
 307, 308, 314, 318, 325
 Poznańska dzielnica 324
 Poznańska ziemia 169
 Poznańskie 36, 41, 324
 Poznańskie księstwo 34, 35, 38, 67,
 68
 Praga 9, 11, 12, 20, 21, 36, 37, 43,
 44, 47, 59, 77, 106, 131, 132, 134,
 145, 146, 198, 238, 250, 267, 323
 Prandota, biskup krakowski 8
 Prandota, kanclerz sandomierski
 149
 Prandota, kasztelan krakowski 312
 Prandota, kasztelan sandomierski
 92
 Prądnik 161
 Premonstratensi w Busku 89

- Premonstratensi w Żukowie 214
 Prezdraw, kasztelan (kruszwicki) 320
 Probus zob. Henryk (IV) Probus
 Prokop, biskup krakowski 20—22, 77
 Prokop, kanclerz krakowski 7
 Proсна 312
 Proszowice 81, 329
 Prusowie 203, 238, 304, 310, 313, 316, 317
 Prusy 116, 117, 120, 122, 123, 139, 202, 215, 227, 229—231, 267, 291, 300, 310, 320, 328—330
 Prusy Wschodnie 203, 261, 291
 Przeclaw, łowczy łączycycki 313
 Przeclaw, świadek w procesie z Krzyżakami w 1339 r. 113
 Przedpełk, kasztelan poznański 174
 Przedecz 273
 Przemko, wójt Poznania 171, 173
 Przemysław I, ks. poznański 23, 27
 Przemysław II, ks. wielkopolski 2, 4—8, 11, 12, 17—20, 22, 23, 25—34, 38, 41, 43, 44, 64, 67, 68, 83, 84, 86, 106, 136, 147, 166, 168, 169, 175, 178, 197, 198, 247, 249, 269, 270
 Przemysław (Przemko), ks. głogowski 169, 177, 274, 318, 324
 Przemysław, ks. kujawski 58, 61—63, 113, 120, 121, 125, 210, 211, 240, 260, 301, 319
 Przemysł (Przemko), ks. szprotawski 3, 4
 Przemysł Ottokar II 8—10, 151
 Przemysłidzi VIII, 8, 10, 13, 48, 50, 53—55, 58, 61, 63, 64, 66, 70, 78, 82, 106, 109, 110, 117, 129, 131, 134, 151, 157, 165, 176, 221, 253, 296
 Przybysław, podsedek 74
 Przybysławice 77
 Przypostnia 177
 Przypust 75, 114, 321
 Psków 226
 Pskowska ziemia 228
 Pszczew 282
 Ptaszków 67, 68
 Pulkawa, kronikarz 252
 Pułtusk 239
 Putcummir Piotr 234
 Putuwer zob. Butuwer
 Puy 230
 Pyzdry 38, 58, 62, 68, 173, 174, 190, 303, 304, 306, 307, 309, 325
 Raciąż 273, 288—290, 321
 Raciążek zob. Raciąż
 Racibor, stryj Mszczuja II 25
 Raciborz 160
 Raciborskie księstwo 143
 Radziejów 47, 58, 62, 63, 288, 289, 313, 314, 321, 322
 Radstaw, kanonik krakowski 21
 Rainalucci zob. Mikołaj V, (anty)papież
 Rajmund, kanonik krakowski 21
 Rákos 60
 Rama 50
 Ratyzbona 299, 317
 Ratzel Fryderyk 123
 Raynald z Montefiori 107
 Rayner, kanonik gnieźnieński 83
 Regensburg zob. Ratyzbona
 Rehden 261
 Reiczka zob. Elżbieta (Reiczka), córka Przemysława II
 Reinher, starosta krakowski 80
 Ren 135
 Reszko 89
 Reuss Henryk 238, 239, 309, 315
 Rewal 227
 Reyhrad 132
 Richeza zob. Elżbieta (Reiczka), córka Przemysława II

- Richeza, żona Przemysława II 33
 Riedl 284
 Rimini 181
 Ritgier, opat (oliwski) 118
 Robert Mądry, król Neapolu 130,
 131, 191—193, 220, 242, 243,
 276
 Rogoźno 32
 Roman ks. halicki 223, 225
 Romanowicze 202, 223—225, 231
 Romka Jan zob. Jan, zw. Rom-
 ka, biskup wrocławski
 Roskidalino zob. Ruszki Dolne
 Rudolf, biskup pomezkański 229,
 230, 238, 261, 262, 289, 293
 Rudolf, ks. bawarski 134
 Rudolf, ks. sasko-wittenberski 170,
 278, 297
 Rudolf, palatyn reński 170
 Rudolf z Habsburga 8—11, 13—15,
 43, 59, 129, 134, 245, 294, 296
 Rudolf, syn Albrechta I Habsbur-
 ga 52, 53, 55, 56, 64, 294, 296
 Rugenwalde zob. Dzierżów
 Rugia 24—26, 122, 176, 246
 Rulko, dow. żołnierzy Muskaty 81
 Ruprecht, wójt sandomierski 58,
 147, 148
 Ruś 139, 223, 225, 226
 Ruś halicka 176, 224
 Ruś włodzim.-halicka 225, 237
 Ruś Zakarpacka 13
 Rusini 4, 51, 225, 226
 Russów 20
 Ruszki Dolne 189
 Ryga 228—231, 310
 Ryksa zob. Elżbieta (Reiczka),
 córka Przemysława II
 Rymbold, archidiakon krak. 92
 Rypin 270
 Rypnica 239
 Rytre 150
- Rzesza niemiecka 15, 37, 52, 122,
 129, 131, 170, 191, 194, 249, 269,
 279, 294—296, 298
 Rzym VIII, 4, 5, 28—30, 41, 43, 46,
 48, 50—54, 76, 79, 85—87, 94,
 101, 130, 199, 267, 276, 279
- Sack Konrad 62, 71, 90, 117
 Saksonia 64, 85, 170, 177, 227
 Saków 311
 Salomea córka Sambora II, żona
 Ziemomysła, ks. kujawskiego
 35, 116, 121, 125
 Salomon, ojciec rycerza Piotra 188
 Salzburg 133
 Sambor (II), ks. pomorski 25, 35
 San 328
 Sando zob. Sąd, sędzia sandomier-
 ski
 Sandomierz 3, 12, 14, 15, 43, 51,
 55, 58, 98, 101, 147, 148, 152,
 157, 329
 Sandomierska dzielnica 3, 4
 Sandomierska ziemia 3, 9, 11, 13,
 15, 18, 21, 36, 37, 51, 57, 58, 80,
 81, 211, 226, 281, 300
 Sandomierskie księstwo 5, 11—16,
 72, 80, 86, 147, 148, 151, 152,
 226, 228, 328
 Santok 175, 176
 Sasi 280, 281
 Saxones zob. Sasi
 Sąd, sędzia sandomierski 288
 Sądecka ziemia 148—150
 Schlesinger, historyk 132
 Sclavia 249
 Schönerlinde 279
 Semigalia 127
 Semyan, stolnik (krakowski) 7
 Serbia 50
 Sędziwój, wojewoda poznański 68
 Sieghard v. Schwarzburg 237, 238,
 293, 319

- Sieradz 1, 3, 15—17, 37, 38, 41,
 42, 44, 66, 68, 74, 190, 301, 302,
 311, 320, 329
 Sieradzka ziemia 301, 304, 311—
 313
 Sieradzkie księstwo 3, 16, 19, 36,
 72, 172, 180, 186, 260, 328
 Siewierz 3, 151
 Skalbmierz 81
 Skała 4, 12
 Skobielice 310
 Skwierzyna 248
 Skorzęcińskie Jezioro zob. Jezioro
 Skorzęcińskie
 Sława 325
 Sławczyków ród 36
 Sławków 4, 46, 77, 78, 81, 82, 90,
 92, 98, 252, 253, 257, 265, 266
 Sławnik, ojciec wojewody tczew-
 skiego Świętosława 114
 Sławno 24, 25, 71, 125
 Sławieńska ziemia 24, 25, 71, 72,
 74, 112, 113, 115
 Sławsko 113
 Słowacy 13
 Słowaczyna 57, 192
 Słup 101, 112, 124
 Słupca 172, 174
 Słupeczka 310
 Słupia 304
 Słupsk 24, 71, 125
 Słupska ziemia 72, 74, 112
 Służewo 321
 Sobótka 310
 Sochaczew 225
 Sochaczewska ziemia 259
 Solec 321
 Spaczmann, dowódca najemnych
 żołnierzy Muskaty 81
 Spicymierz, kasztelan (krakowski)
 326
 Spicymierz nad Wartą 311
 Spicymir, wojewoda krakowski 288
 Spira 130, 299
 Spisz 78, 146, 290
 Split 49
 Spytek, łowczy krakowski 163
 Spytek z Melsztyna 158
 Stanisław, dziekan włocławski 102
 Stanisław, kapelan Łokietka 176
 Stanisław, prepozyt włocławski
 179
 Stanisław, proboszcz kruszewicki
 73
 Stanisław, szwagier wójta Alber-
 ta 159
 Stanisław, wojewoda kujawski
 114, 173
 Stanisław z Młodzurowa 320
 Stargard 26
 Starogard 70
 Stary Sącz 81, 89, 139, 149, 150,
 155
 Starzów ród 57
 Stauffowie 11
 Stawiszyn 226, 313
 Stefan, brat Muskaty 75
 Stefan V, król węgierski 49
 Stefan, ks. bawarski 56, 60
 Stefan, proboszcz płocki 310
 Stefan, syn Bustubona 99
 Stefan, wojewoda sieradzki 313
 Stefan z Pruszcza 118
 Stobowo 282
 Stralsund 125
 Strasz, syn Dobiesława z Końskich
 89, 90
 Strykowski, historyk 152
 Strzelno 304, 321
 Stubelow 71
 Styria 8, 15, 294, 296, 297
 Suderman, mieszczanin krakow-
 ski 160
 Suffolk, książę angielski 310
 Sulejów 185, 187, 188
 Sułek z Niedźwiedzia 3

- Sułek, zw. Roue 163
 Sund 228
 Sycylia 50
 Sygard, mieszczanin sławkowski 89
 Symanus Petryk 35
 Szwabia 56, 64
 Szwajcaria 64, 296
 Szwecja 176
 Szadek 311
 Szamarzewo 304
 Szarów 311
 Szczepankowo zob. Szczepanowo
 Szczepanowo 309
 Szeliga 172
 Szprotawa 168
 Śusta, hist. czeski 41, 45, 63, 64
 Szymon z Marszewic 127, 184, 188
- Ścibór, ojciec Trzebibora 74
 Ścinawa 6, 168, 274
 Śląsk 5, 6, 10, 16, 23, 36, 39, 40, 67, 75, 83, 108, 110, 132, 142, 143, 145, 152, 165—168, 173, 183, 187, 191, 200, 219, 222, 236, 246, 248—257, 265—267, 271, 275, 276, 278, 295, 302, 318, 325, 328, 329
 Śląsk Dolny (środkowy) 31
 Śląskie księstwa 199, 222, 267
 Ślązacy 46, 323, 325
 Śreniawa 58
 Środa 307, 308
 Świdnica 5, 105, 110
 Świdnickie księstwo 275
 Świecie 7, 23, 69, 72, 113, 120, 121, 124, 139, 204, 207, 208, 210, 211, 213, 303, 320
 Świecka ziemia 114
 Święca, burgrabia w Słupiu 112, 113
 Święca Piotr 46, 63, 69, 73, 74, 91, 112—114, 234, 235
- Święca Tomasz 302
 Święca, wojewoda słupski 7
 Święca, wojewoda gdański 7, 69, 73, 74, 112—114
 Święców ród 36, 69, 70, 72, 73, 112, 114, 115, 117
 Świętomir, kasztelan biechowski 35
 Świętopełk, ks. pomorski 23, 24, 26, 71, 72, 112
 Świętosław, z rodu Pałuków zob. Pałuka Świętosław
 Świętosław, siostrzeniec Mikołaja, prokuratora arcybiskupa 103
 Świętosław, wojewoda tczewski 114
 Świnka Jakub 2, 16, 18, 28, 38, 40, 44, 80, 83, 85, 87—89, 91—93, 96—98, 100, 102—110, 115, 166, 167, 169, 178, 179, 254
 Świnków ród 83
- Tadeusz z Pomorza 313
 Tarczek 21, 78, 79, 82, 89, 90
 Tasso z Wiesenburga 17, 46, 69
 Tatarzy 8, 51, 202, 223, 224, 234, 258, 287
 Tczew 35, 36, 119, 120, 124, 210, 211, 213, 214
 Tczewska ziemia 114
 Templariusze 127
 Teobald, biskup z Leodium 130
 Teodoryk, komandor Joannitów w Zagościu 89
 Teodoryk de Aureocapite 265
 Thebesius Jerzy 55
 Thiedemann v. Hericke 263, 264
 Tłokinia 311
 Tobiasz, biskup praski 14, 21
 Tomasz (II), biskup wrocławski 2, 75, 76, 78, 85, 86
 Tomasz, dziekan gnieźnieński 92, 98

- Tomasz, prepozyt gnieźnieński 179
 Tomasz, syn Gerlaty z Osoblahy 99
 Tomasz de Uffart 310
 Tomasz z Zajączkowa 307
 Tomisław, brat Wincentego z Szamotuł 280, 283
 Tomisław, łowczy krakowski 149
 Toruń 61, 63, 121, 139, 174, 229, 236, 267, 268, 272, 273, 289, 292, 304, 309, 316, 317
 Toszku zob. Bolesław, ks. Toszku
 Trąbki 80
 Trenczyn 192
 Treviso 50
 Trewir 129
 Trojan, kasztelan nakielski 72, 73
 Trojan, łowczy 35
 Trojanów 226
 Trojanowski J. Kaj. 142
 Trojden, ks. mazowiecki 224, 231, 239, 240, 273
 Trojden, w. ks. Litwy 225, 226
 Trzebibór, syn Ścibora 74
 Trzebić 134
 Tuchola 113
 Turów 77
 Turyngia 32, 130, 182
 Tusculanus zob. Berengarius
 Tyberiada 110
 Tyło, wójt poznański 68
 Tymów 71
 Tyniec 81, 146, 153, 160
 Tyniec, wieś w powiecie kaliskim 165
 Tyrol 295, 296, 300
 Ubysław 311
 Uckermark 246
 Uckermünde 278
 Ujście 34, 175, 177
 Ujwar 290
 Ulrich, pleban z Gustkowa 234
 Ulryk, proboszcz praski 21
 Ulryk z Boskowic 61, 62, 71, 80, 136
 Ulryk v. Lindow 278
 Ungwar zob. Ujwar
 Uniejów 172, 179, 180, 310, 311
 Unisław, kasztelan gdański 114, 125
 Urban, podczaszy łączycki 313
 Usow 99
 Użhorod zob. Ujwar
 Velletri 49, 50
 Vienne 109, 128, 206
 „Vieschky“ 114
 Villani 180
 Viola, córka ks. cieszyńskiego, żona Waclawa III 61
 Viterbo 107
 Vlozimir zob. Włodzimierz, starosta wielkopolski
 Vocco de Cravary 17
 Wacholt Henryk 71
 Waclaw II 5, 8—22, 25, 29—32, 36—38, 40—52, 55, 56, 58, 59, 64, 66, 67, 69—71, 77—82, 87, 89, 90, 106, 112, 117, 129, 131, 132, 140, 146, 150, 151, 165, 167, 175, 176, 178, 197—200, 221, 226, 249, 250, 252, 253, 269, 270, 272, 275, 296, 329
 Waclaw III, syn Waclawa II 37, 49—51, 53, 55, 56, 58—61, 63, 65, 68, 70, 71, 78, 82, 89, 90, 106, 107, 112, 165, 178, 238
 Waclaw, cześnik sieradzki 313
 Waclaw (II), ks. płocki 211, 227, 230, 231, 235—237, 239, 240, 258—260, 271, 272, 276
 Walchgoletz Jan 234
 Waldemar, margrabia brandenburski 56, 70, 71, 112, 114, 115, 121, 123—125, 134, 169, 170, 175—177, 238, 246, 247

- Waliszew (Waliszewo) 308
 Walter, scholastyk katedry we
 Wrocławiu 108, 109
 Wałcz 176
 Wańko zob. Wacław (II), ks. płocki
 „Warangowicz“ 12
 Warcisław, ks. szczeciński 23, 24,
 125, 214, 234, 235, 246
 Warcisław, sędzia krakowski 7
 Warsz, ojciec proboszcza wiślic-
 kiego Mikołaja 185
 Warta 34, 41, 68, 175, 180, 247,
 304, 307, 308, 310, 311
 Wartkowice 311
 Wawrzeńczyce 81
 Wawrzyniec, brat biskupa po-
 znańskiego Andrzeja 42
 Wawrzyniec, kanonik i dziekan
 wrocławski 107
 Wawrzyniec, syn wojewody Świą-
 cy 113, 114
 Wawrzyniec, zw. Prosepte 81
 Wąbrzeźno 126
 Wąchock 187, 189
 Wedego v. Wedel 279, 283
 Wedelland 279
 Wedelowie 280, 283
 Weinin zob. Winna
 Wenecja 122, 123
 Werle 278
 Werner v. Orseln 237, 261, 263,
 264, 267, 268, 273, 293, 300
 Węgry 13, 14, 36, 38, 48—56,
 58—60, 66, 77—79, 87, 93—95,
 129, 144, 145, 148—150, 192, 221,
 223, 234, 252, 265, 286, 290, 297,
 327
 Węgrzy 8, 37, 56, 57, 61, 96, 155,
 265, 266, 302, 323
 Wiązów 109
 Wiedeń 37, 50—53, 55, 134
 Wielen 67, 175, 280, 284
 Wielenin 310
 Wieliczka 7, 81, 147
 Wielka Sól zob. Wieliczka
 Wielkie Księstwo Badeńskie 296
 Wielkopolska 5, 6, 11, 18, 19, 22,
 23, 25, 27, 30, 33—36, 38—41,
 44, 61, 62, 66—68, 71, 74, 83,
 111, 123, 139, 165—178, 180,
 187, 190, 194, 196, 197, 211, 222,
 226, 235, 236, 243, 244, 247, 249,
 251, 252, 259, 260, 270, 272, 274,
 275, 279, 280, 282, 286, 301,
 303—306, 309, 312, 313, 317, 318,
 320, 323—325, 328, 329
 Wielkopolska ziemia 179, 246
 Wielkopole 169, 189, 190, 270,
 314
 Wieluńska ziemia 23
 Wierzbęta, kasztelan krakowski
 92
 Wierzbęta, podkomorzy kaliski
 313, 320, 322
 Wierzbęta, wojewoda krakowski
 73, 75
 Wierzenica 282
 Wierzynek Jan, wójt Wieliczki
 147
 Wierzynek, stolnik sandomierski
 163
 Wigand 293, 308, 315, 316, 319
 Wiktorowice 188
 Wilhelm, pełnomocnik opata Cy-
 stersów w Jędrzejowie 147
 Wilhelm, przeor Dominikanów w
 Krakowie 115, 139
 Wilhelm z Egmont 247
 Wilhelm de Machaut 267
 Wilhelm z Occam 277
 Wilno 227, 229, 230, 232, 234
 Wincenty z Szamotuł 280—285,
 301, 304—307, 309, 312—314,
 321, 322, 325
 Winna 308
 Winna Góra 307

- Winter Jan 254
 Wirlant 229
 Wisła 36, 57, 72, 104, 121, 270—
 273, 286, 303, 304, 310, 323, 328,
 Wisław, biskup wrocławski 30, 87
 Wisław (II), ks. Rugii 24—26
 Wisław (III), ks. Rugii 122—124,
 246
 Wisław, służebnik Kazimierza
 Wielkiego 160
 Wislica 14, 57, 58, 81, 90, 91, 147,
 148, 152, 172, 217
 Wit, kantor wrocławski 109
 Wit, kandydat na biskupa wro-
 cławskiego 244
 Witebska ziemia 226
 Witenes 226
 Witig zob. Witko, wójt Sando-
 mierza
 Witko, wójt Sandomierza 58, 147,
 148
 Witstock 283
 Wittelsbachowie 170, 177, 242,
 249, 258, 267, 279, 280, 282, 283,
 294—296, 299
 Wizna 225, 226
 Wiska ziemia 259
 Wkra 71
 „Władysław“ 303
 Władysław IV, król węgierski 13,
 14
 Władysław V, król węgierski zob.
 Wacław III, syn Wacława II
 Władysław, książę bytomsko-ko-
 zielski 253, 266
 Władysław, ks. czeski 276
 Władysław, ks. dobrzyńsko-łęczyc-
 ki 259, 260, 270, 286, 310, 312,
 320
 Władysław, ks. legnicki 250, 267
 Władysław, ks. opolski 4, 151
 Władysław, syn Karola Roberta
 i Elżbiety Łokietkówny 265, 298
 Władysław, wojewoda siedmio-
 grodzki 60
 Włochy 53, 54, 94, 130, 131, 180,
 191, 242, 248, 276—278, 283,
 296, 298—300
 Włocławek 241, 257, 273, 303, 314,
 322
 Włodzimierz, starosta wielkopo-
 lski 167
 Włodzimierz Wołyński 139, 223
 Włodzisław, ks. wrocławski 132
 Wojciech, kasztelan gdański 114,
 115, 118, 125
 Wojciech, wojewoda sandomierski
 72, 149
 Wojciech, syn Tadeusza z Pomo-
 rza 313
 Wojciech z Kościelca 270, 320—
 322
 Wojsław, sędzia pucki 72
 Wojsław, kasztelan pucki 73
 Wolfrad, pisarz Muskaty 81
 Wolfram, brat Henryka VII Luk-
 samburgczyka 130
 Wolfram, starosta wielkopolski 168
 Wolfram, v. Nellenburg 291
 Wolimir, biskup wrocławski 1
 Wormacja 299
 Wójcin 309
 Wrocław 3, 5, 6, 28, 75, 76, 86,
 91, 95, 106—111, 132, 139, 162,
 165, 181, 222, 236, 250, 251, 253,
 256, 267, 272, 273, 317, 318
 Wrocławska dzielnica 13, 67
 Wrocławska ziemia 11
 Wrocławskie księstwo 5, 6, 10, 59,
 86, 165, 166, 250, 251
 Września 196
 Wschowa 168, 325
 Wycliff 277
 Wyrzysk 235
 Wyszogród 36, 260, 271, 286, 288,
 289, 290, 303, 321
 Wyszogrodzka ziemia 72

- Zachorowski Stanisław, 22, 327
 Zagość 89
 Zah Felicjan 286
 Zah Klara 286
 Zajączkowski St. 216, 247, 268, 314
 Zajączków 307
 Zakon Krzyżacki (niemiecki) 1, 16, 25, 61, 76, 116, 117, 119, 120, 122—125, 127—129, 133, 139, 157, 169, 170, 188, 193, 201—208, 210—218, 224, 225, 228—235, 238—241, 246, 247, 251, 258, 260—265, 267—270, 272, 273, 279, 280, 285, 286, 290, 291, 293, 300, 303, 305, 307, 309, 310, 314, 317, 319, 323, 325, 328
 Zakrzewski Stanisław 290
 Zalew Kuroński 268
 Zalew Wiślany 121
 Zaniemyskie Jezioro zob. Jezioro Zaniemyskie
 Zanotecka ziemia 175
 Zarembów ród, 2, 174, 176
 Zawichost 154
 Zawisza, biskup poznański 237
 Zawisza z Falkensteinu 9
 Zbąszyń 247, 314
 Zbrośław, kasztelan krakowski 46
 Zbylut, kasztelan nakielski 8
 Zbylut, kasztelan gnieźnieński 35
 Zbyszko, kanclerz sieradzki 212
 Zbyszko, podkanclerzy krakowski 209
 Zbyszko ze Szczyrzyc 232, 233
 Zdzisław, archidiakon lubelski 21
 Zdzisław, podkanclerzy 153
 Zdzisław, zw. Prosepte 81
 Zgniła Obra 177
 Zielonki 81
 Ziemia Święta 6, 57, 177, 190
 Ziembice 5
 Ziembickie księstwo 275
 Ziomomysł, ks. kujawski 1, 14, 35, 58, 69
 Ziomowit, ks. dobrzyński 1, 58, 117, 226, 238, 259, 286
 Ziomowit (II), ks. mazowiecki 239, 240, 259, 272, 273
 Ziomowit, ks. rawski 231
 Znojno 56
 Zofia zob. Gaudemunda, córka w. ks. lit. Trojdena
 Zubessow 71
 Zygfryd, biskup sambijski 128
 Zygfryd, kustosz kolegiaty sandomierskiej 81
 Zygfryd, wójt Sandomierza 147, 148
 Zygfryd v. Feuchtwangen 123
 Zygfryd z Papowa 208—210, 212—214
 Zygmont I 163
 żarnowiec 25
 żarnów 189
 żegań 168, 169, 177, 274
 żegańskie księstwo 274
 żegota, cześnik krakowski 7
 żegota, kasztelan krak. 7, 152
 żegota z Morawicy 312
 żmudź 227, 228, 267, 268, 276, 287
 żmudzini 122, 230
 żniny 309
 żuławy gdańskie 121, 125
 żychlin 313
 żydzi 162, 274
 żyron z Kropczyzna 118

SPIS TREŚCI

	Str.
Przedmowa, napisał Jan Dąbrowski	V
Część I	
1. O spadek po Leszku Czarnym	1
2. Opanowanie Małopolski przez Czechów	8
3. Koronacja Przemysława II	22
4. Objęcie Wielkopolski i Pomorza przez Łokietka	33
5. Wacław II królem polskim	43
6. Łokietek na wygnaniu	47
 Część II	
1. Powrót Łokietka	57
2. Wielkopolska i Pomorze po wygaśnięciu Przemyslidów	66
3. Polityczna rola biskupa Muskaty	75
4. Spory Muskaty z arcybiskupem i Łokietkiem	83
5. Przed legatem Gentilisem	94
6. Henryk z Wierzbna, biskup wrocławski	105
 Część III	
1. Zdrada święców	112
2. Utrata Pomorza	117
3. Roszczenia Jana Luksemburczyka do korony polskiej	129
4. Bunt żywiołu niemieckiego w Małopolsce	138
5. Bolko, ks. opolski w Krakowie	150
6. Skutki buntu	158
 Część IV	
1. Zajęcie Wielkopolski	165
2. Sprawy polskie w Awinionie	178
3. Koronacja Łokietka	193
4. Proces o Pomorze	201
5. O wykonanie wyroku	214

Część V

1. Polityka Łokietka po koronacji	219
2. Przymierze polsko-litewskie	225
3. Stosunki polsko-krzyżackie od procesu inowrocławskiego	234
4. Wojna brandenburska	242
5. Wyprawa Jana Luksemburczyka na Śląsk i Kraków	248
6. Krzyżacy w walce z Łokietkiem i papieżem	257
7. „Krucjata“ Jana Luksemburczyka przeciw Litwinom	265
8. Oderwanie dalszych ziem od Korony polskiej	270
9. Rozejm z Brandenburgią	276
10. Próba odzyskania ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej	285
11. Plan ligi antyluksemburskiej	294
12. Namiestnikostwo królewicza Kazimierza	300
13. Wyprawa krzyżacko-czeska na Wielkopolskę. Płowce	309
14. Opanowanie Kujaw przez Krzyżaków	319
15. Śmierć Łokietka	325
Bibliografia	332
Indeks	337

SPIS ILUSTRACJI

Str.

Postać Władysława Łokietka z grobowca na Wawelu. (Fotografia reprodukcji rzeźby ze zbiorów Seminarium Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego)	IV/V
Pergaminowy dokument z r. 1333 z pieczęcią królewską. (Ze zbiorów Seminarium Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego)	102/103
Pieczęć majestatyczna Władysława Łokietka. (Ze zbiorów Seminarium Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego)	198/199
Dukat Władysława Łokietka. (Reprodukcja powiększona, naturalna wielkość monety 20 mm w średnicy. Muzeum Narodowe w Krakowie, zbiór Czapskich)	326/327



Cena zł 27,50